
PRZYBYLSKI I INNI

O znaczeniu Krakowa
i regionu w kulturze
oświecenia

redakcja Roman Dąbrowski



CZĘŚĆ 1

Przybylski i inni

O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia



Ukazały się:

- M. Tatara, *Od Kochanowskiego do Norwida. Lektury i rozprawy*, wstęp B. Dopart, oprac. M. Stanisław, B. Dopart, 2007.
- M. Stanisław, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, 2007.
- B. Dopart, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonstrukcje*, 2013.
- M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, 2009.
- W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, 2010.
- A. Nietreśta-Zatoń, *Powołani na bunt. Transgresje polskich poetów XIX wieku*, 2010.
- F. Ziejka, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, 2010.
- A. Zioliński, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, 2011.
- Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, 2011.
- Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci profesora Wacława Woźnińskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, red. G. Zajac, 2012.
- Środowiska kulturotwórcze czasów oświecenia i romantyzmu*, red. B. Dopart, 2013.
- M. Woźnińska-Działak, *Poematy narracyjne Cypriana Norwida. Konteksty literacko-kulturowe, estetyka, myśl*, 2014.
- R. Fieguth, *Zaproszenie do Quidama. Portret poematu Cypriana Norwida*, 2014.
- Eklektycyzm, synkretyzm, uniwersa. Z estetyki dzieła epoki oświecenia i romantyzmu*, red. A. Zioliński, R. Dąbrowski, 2014.
- T. Sobieraj, *Polska krytyka i myśl teatralna w drugiej połowie XIX wieku. Studia i szkice*, 2014.

Przybylski i inni

O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia

pod redakcją Romana Dąbrowskiego



Kraków 2019

© Copyright by individual authors
and Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2019

Redaktor naukowy serii
prof. dr hab. Bogusław Dopart

Recenzent
dr hab. Paweł Kaczyński, prof. nadzw. UW

Redakcja
Marta Stęplewska

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Publikacja sfinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN 978-83-8138-054-6

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Wstęp	7
Teresa Kostkiewiczowa, <i>Centrum – prowincja? Notatki na temat oświecenia w regionie krakowskim</i>	9

KRAKÓW I OKOLICE

Aleksandra Norkowska, <i>Obraz Krakowa w publikacjach encyklopedycznych i słownikowych (1733-1830)</i>	31
Bożena Mazurkova, <i>Kraków i okolice w relacjach cudzoziemskich podróżników w czasach oświecenia</i>	49
Monika Stankiewicz-Kopeć, <i>Modernizowanie przestrzeni historycznych. Kraków początkowych dekad XIX wieku w refleksji Ambrożego Grabowskiego</i>	75
Anna Jakimyszyn-Gadocha, <i>Żydowski Kazimierz w świetle zapisów pinkasu sądu dajanów gminy krakowskiej z końca XVIII wieku</i>	95

PRZYBYLSKI

Renata Przybylska, <i>O niektórych „dzikich i niesłychanych słowach” Jacka Idziego Przybylskiego</i>	113
Jacek Wójcicki, <i>Treny Jeremiasza w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego – terapia literacka i duchowa roku Pańskiego 1793</i>	127
Klaudia Socha, <i>Jacek Idzi Przybylski jako edytor</i>	167
Danuta Hombek, <i>Twórczość Jacka Idziego Przybylskiego w ogłoszeniach prasy warszawskiej XVIII wieku</i>	215

INNI

Krystyna Maksimowicz, <i>Wokół powrotu Kajetana Sołtyka z deportacji do Rosji</i>	231
Marek Dębowski, <i>Emanuel Murray (1751-1822) – obrońca polskiego oświecenia</i>	247

Dominika Świętoniowska, <i>Udzielonego księżątka zmagania z Uniwersytetem</i> (o Stanisławie Wodzickim 1764-1843).....	263
Indeks nazwisk.....	283

Wstęp

Przypadające w bieżącym roku dwóchsetlecie śmierci Jacka Idziego Przybylskiego (1756-1819) skłania do refleksji nad tą wprawdzie różnie ocenianą, ale w każdym razie nietuzinkową postacią, zajmującą bez wątpienia jedno z czołowych miejsc w życiu intelektualnym Krakowa końca XVIII i początku XIX wieku. Jego niezwykle bogata spuścizna czeka wciąż na dokładniejsze opracowanie. Przybylski, cieszący się dużym szacunkiem współczesnych mu krakowian, został przez potomnych i późniejszych badaczy piśmiennictwa tamtego czasu odsunięty na pozycję drugo- czy nawet trzeciorzędną, jako autor wprawdzie niezwykle płodny i pracowity, ale traktowany przeważnie nieco z przymrużeniem oka, bardziej jako ciekawostka niż twórca atrakcyjny i ważny dla dzisiejszych czytelników. Nadzwyczajny erudyta, poliglota, nauczyciel w koloniach akademickich i szkołach wydziałowych w Lublinie i Warszawie, prefekt Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej, profesor „starożytności”, języka i literatury greckiej, tłumacz wielu istotnych dzieł z literatury powszechnej, a także autor utworów oryginalnych (głównie wierszy okolicznościowych), wysoko oceniany mówca, zasłużony edytor – to bardzo syntetyczna charakterystyka jego wybiórczo tu potraktowanej imponującej i wielorakiej aktywności. Wystarczy jednak, żeby uznać za w pełni zasadne podjęcie wnikliwszych badań nad jej rezultatami.

Trafnie o Przybylskim napisał Jerzy Snopek: „Był postacią wielce charakterystyczną dla krakowskiego Oświecenia, uosabiał jego ambicje i jego słabości”¹. Tym bardziej zatem warto było wykorzystać rocznicową okoliczność, aby przyjrzeć się nie tylko wybranym zagadnieniom z rozległego dzieła Przybylskiego, ale również szeroko ujętej kulturze, a także niektórym sprawom z życia społecznego ówczesnego Krakowa oraz regionu. Należy przy tym pamiętać, że procesy kulturowe tamtego czasu w krakowskiej „prowincji” miały oblicze nieco odmienne niż choćby w traktowanym jako kluczowy w rozwoju formacji oświeceniowej ośrodku warszawskim. Podwawelski gród, którego życie intelektualne, ciekawe i na dobrym poziomie,

¹ J. Snopek, *Jacek Idzi Przybylski (1756–1819)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 207.

skupiało się przede wszystkim wokół uniwersytetu, choć nieco ekonomicznie podupadły, poddawany na początku XIX wieku różnym zabiegom modernizacyjnym, odgrywał wciąż istotną rolę jako miasto historyczne. W odniesieniu zaś do literatury warto choćby zauważyć, że przy szerokim zainteresowaniu nowymi ideami i tekstami oświeceniowymi większe niż w warszawskim „centrum” znaczenie dla tutejszych autorów posiadała tradycja, antyczna i staropolska.

Prezentowany tom, mający charakter monografii zbiorowej, jest efektem badań i refleksji podjętych przez naukowców zajmujących się różnymi zagadnieniami, które składają się jednak na koherentną całość w ramach wskazanego w jego tytule zakresu zainteresowań. Po stanowiącym wprowadzenie artykule, który prezentuje specyfikę krakowskiego oświecenia oraz wskazuje najważniejszych jego reprezentantów i ich dokonania, a także odnoszące się do tej kwestii wyzwania badawcze, następują tutaj teksty poświęcone formułowanym w różnego typu źródłach, wówczas i nieco później, wielorakim opiniom na temat Krakowa i okolic, tutejszych mieszkańców, działań modernizacyjnych w mieście, a także interesującemu dokumentowi życia żydowskiego Kazimierza. Kolejną część książki stanowią cztery artykuły dotyczące dokonań samego Przybylskiego, jego często traktowanych z lekceważeniem, ale w wielu wypadkach jednak interesujących pomysłów słowotwórczych, ciekawych efektów żmudnej pracy translatorskiej tekstu biblijnego, wielorakiej – w roli nakładcy, redaktora, nawet projektanta – i na swój sposób ambitnej działalności wydawniczej, wreszcie obiegowi informacji o jego dziełach. Całość książki dopełniają rozprawy poświęcone innym ważnym, związanym z Krakowem tamtego czasu postaciom, o odmiennych formacjach intelektualnych, reprezentującym różne okresy i środowiska krakowskiego oświecenia: biskupowi Kajetanowi Sołtykowi, Emanuelowi Murrayowi i Stanisławowi Wodzickiemu.

Należy mieć nadzieję, że opracowania zawarte w niniejszym tomie, a także w będącej jego kontynuacją planowanej na najbliższy czas drugiej części publikacji pod tym samym tytułem, istotnie uzupełnią dotychczasowy obraz Krakowa i regionu krakowskiego drugiej połowy XVIII i pierwszych dekad XIX wieku. Być może również pozwolą na zweryfikowanie niektórych utrwalonych już opinii, odsłaniając przy tym wyraźniej te sprawy, ludzi i pozostawione przez nich dokonania, które zasługują wciąż na dodatkową uwagę badaczy dziejów kultury tego okresu.

Roman Dąbrowski
Uniwersytet Jagielloński

Teresa Kostkiewiczowa

UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE

Centrum – prowincja?

Notatki na temat oświecenia w regionie krakowskim

Ostatnie dziesięciolecia XX wieku w badaniach nad oświeceniem przyniosły nowe tendencje, które doprowadziły do zmiany w sposobie pojmowania tej epoki. Za reprezentatywną dla wcześniejszych ujęć publikację można uznać książkę Louisa Réau *Europe française au siècle des Lumières*¹. Postrzegano w niej Europę XVIII wieku jako ponadnarodową, kosmopolityczną jedność, której centrum usytuowane było w Paryżu. Była to Europa francuska, poddana unifikacji i jednorodności, a zarazem wytyczająca kierunki rozwojowe innych części kontynentu, często traktowanych jako opóźnione wobec ośrodka paryskiego. Dalsze badania prowadziły jednak do przyjęcia nowej perspektywy widzenia epoki. Poczęto dostrzegać jej zróżnicowanie w poszczególnych krajach, odsłaniać swoistość przebiegających w nich procesów kulturowych oraz rodzime nacechowania kulturowego dorobku XVIII wieku. Fundamentalne książki Paula Hazarda, René Pomeau, Pierre’a Chaunu, George’a Gusdorfa czy Jeremy’ego Blacka² wprowadzały nową perspektywę widzenia osiemnastowiecznej Europy w jej zróżnicowaniu. Rozprawa Rolanda Mortiera o wymownym tytule *Unité et diversité des Lumières en Europe Occidentale*³ wyznaczała nowy

¹ L. Réau, *L’Europe française au siècle des Lumières*, Paris 1938, *passim*.

² P. Hazard, *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, Warszawa 1972 (1 wyd. franc.: 1946); R. Pomeau, *L’Europe des Lumières. Cosmopolitisme et unité européenne au XVIIIe siècle*, Paris 1966; G. Gusdorf, *Dieu, la nature, l’homme au siècle des Lumières*, Paris 1976; P. Chaunu, *Cywilizacja wieku oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989 (1 wyd. franc.: 1971); J. Black, *Europa XVIII w. 1700-1789*, przeł. J. Mikos, Warszawa 1997 (1 wyd. ang.: 1990).

³ R. Mortier, *Unité et diversité des Lumières en Europe occidentale*, [w:] *Les Lumières en Hongrie, en Europe Centrale et en Europe Orientale. Actes du Deuxième Colloque de Mátrafüred*, Budapest 1975, s. 147, 157. Zob. także: G. Wytrzens, *Sur la sémantique de l’Aufklärung en Allemagne*,

kierunek refleksji o wieku światła, pokazywała różne przejawy i wymiary owego różnicowania, zachodzącego zarówno w obrębie kultur narodowych, jak i w ramach kultury jednego obszaru językowego. Okazało się, że nawet nazwy epoki w różnych językach (*Siècle des Lumières*, *Enlightenment*, *Aufklärung*, *l'Illuminismo*) nie mogą być traktowane jako równoznaczne. Jednocześnie uwagę poświęcano wewnętrznemu różnicowaniu epoki w obszarze jednej kultury, akcentowano jej wewnętrzne antynomie i dążenia przeciwstawne, w badaniach nad epoką na różnych obszarach pojawiło się także geograficzne kryterium centrum i peryferii⁴.

Analogiczną tendencję obserwować można w pracach dotyczących kultury epoki w poszczególnych krajach. Dzięki podjęciu szczegółowych badań (również statystycznych) nad instytucjami życia kulturalnego, szkolnictwem, czytelnictwem, działalnością lokalnych stowarzyszeń⁵ zaczęto zwracać uwagę na różnicowanie sytuacji kulturowej w wyodrębnianych regionach. René Pomeau widział jeszcze kontynent zdominowany przez Francję i Paryż jako centrum absolutystycznego kraju, nadające ton ideowy kosmopolitycznej Europie⁶. Syntetyczna książka Daniela Roche'a *La France des Lumières* ukazywała już osiemnastowieczną Francję jako obszar o różnym stopniu nasycenia oświeceniowymi instytucjami i ideami, jak i o różnorodnym przebiegu procesów modernizacyjnych⁷.

Również w badaniach polskich stopniowo zaczęto dostrzegać z jednej strony ważny problem terytorialnego różnicowania kraju, prowadzący do podjęcia prac nad geografiami kulturowo-literacką epoki, z drugiej zaś – nad swoistością oświecenia, związaną m.in. z innym niż na zachodzie Europy dziedzictwem kulturowym i ideowym, jak i szczególną sytuacją Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku. Fundamentalne znaczenie miały tu oparte o badania statystyczne prace Elżbiety Aleksandrowskiej, które znacząco wpłynęły na zmianę optyki rzeczywistości kulturowej oświecenia w Polsce⁸. Zaczęto obejmować oglądem badawczym nie tylko Warszawę, ale cały obszar kraju, na którym rozwija się kultura. Odślaniano nie tyl-

en Autriche et dans les pays slaves non russes, [w:] *Utopie et institutions au XVIII^e siècle. Le pragmatisme des Lumières*, Paris 1963, s. 315-317. J. Schlobach, *Siècle des Lumières et Aufklärung: mots, metaphors et concepts*, „Interfaces” 1993, 4, s. 109-129.

⁴ Zob. jedną z nowszych publikacji przedstawiających to ujęcie: *Peripheries of the Enlightenment*, ed. R. Butterwick, S. Davies, G. Sánchez Espinosa, Oxford 2008.

⁵ Rezultaty tych badań przedstawiają m.in. książki: *Livre et société dans la France du XVIII^e siècle*, éd. F. Furet, Paris–La Haye 1965; C. Labrosse, *Lire au XVIII^e siècle. La Nouvelle Heloise et ses lecteurs*, Lyon 1985.

⁶ R. Pomeau, *op. cit.*

⁷ D. Roche, *La France des Lumières*, Paris 1993.

⁸ E. Aleksandrowska, *Geografia środowiska pisarskiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 217-277; eadem, *Geografia literacka*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977 (i wyd. nast.), s. 167-179.

ko to, co wspólne dla wszystkich miejsc na tej mapie kulturowej, ale też śledzono natężenie cech i tendencji w miejscach różnych, dostrzegano to, co odrębne i swoiste dla poszczególnych regionów. Analogiczne założenia towarzyszyły badaniom, których rezultaty przedstawione zostały w „Wiek Oświecenia” poświęconym geografii literackiej⁹. Otwierający ten tom artykuł Krzysztofa Dmitruka *Oświecenie – archipelagi wspólnot* zawarł projekt badawczy kultury literackiej ogarniający cały obszar, na którym zachodzą procesy kulturowe, zakładający obserwację nie tylko natężenia cech i tendencji w poszczególnych miejscach, ale także – przepływ idei, ludzi, którzy są ich twórcami i propagatorami, oraz cyrkulację nośników tychże tendencji (książek, dokumentów)¹⁰. Przedstawiał zarys oglądu usytuowanych w geograficznej przestrzeni ośrodków kultury¹¹ równorzędnie traktowanych, wchodzących ze sobą w różne relacje i powiązania. Tak więc oświecenie w Warszawie opisywane jest obok kultury literackiej Wielkopolski, Śląska, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Pomorza. Badacze posługują się takimi określeniami, jak np. oświecenie północne¹². Przedmiotem uwagi stają się też ośrodki o mniejszej rozległości i oddziaływaniu przestrzennym, jak Lwów, Nieśwież, Podhorce, Siedlce i inne. W tych ujęciach dominujący jest obraz promienistego rozchodzenia się nowych osiemnastowiecznych tendencji kulturowych z ośrodka uznanego za centralny w różne strony. Przy czym – odwołując się do metafory wizualnej – tendencje te, jak promienie światła będące wiązkami przepływających idei, mogą być grubsze lub cieńsze, dłuższe lub krótsze, w zależności od różnych koniunktur i okoliczności. Wszystkie te podejścia znalazły wyraz również w książce Jerzego Snopka *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*¹³. Jej autor zastosował do swych badań określenie „prowincja”, oznaczające obszar przeciwstawiony centrum, a odznaczający się wtórnością i jednostronnością kontaktów z centrum¹⁴. Występowało ono już we wcześniejszych pracach na temat kultury literackiej. Posługiwał się nim m.in. Krzysztof Dmitruk, wskazując „ubogi system sieci interakcji” jako najistotniejszy wyróżnik „prowincji literackiej”, jednak w późniejszych pracach badacz ten traktował owe „archipelagi wspólnot” jako usytuowane w geograficznej przestrzeni ośrodki równorzędne, które wchodzą między sobą w różne relacje

⁹ „Wiek Oświecenia” 1998, 14 (*Problemy geografii literackiej*).

¹⁰ *Ibidem*, s. 13-30.

¹¹ O zjawisku i pojęciu ośrodka kultury zob. K. Dmitruk, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej*, Wrocław 1980, s. 18-20, 257-276.

¹² Zob. rozprawy zebrane w „Wiek Oświecenia” 2003, 19 (*Oświecenie północne*); także S. Salmonowicz, *Uwagi o historii kultury Prus Królewskich w XVI-XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne” 1974, 3, s. 167-170.

¹³ J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992; tu obszerna literatura przedmiotu.

¹⁴ *Ibidem*, s. 426.

i układy¹⁵. Słowo „prowincja” ma jednak kilka znaczeń, wśród których ważne wydają się dwa: terytorialne, w sensie obszaru położonego poza centrum, oraz kulturowe, jako miejsce występowania odmiennych niż dominujące w centrum wzorów kultury¹⁶. W obu przypadkach niezbędne jest pojęcie centrum, które stanowi punkt odniesienia dla opisu kultury obszarów określonych jako prowincja¹⁷.

W sytuacji dużego rozproszenia życia kulturowego w XVII wieku (swoistego policentryzmu) środowiska współtworzące kulturę oświeceniową dążyły do istotnej zmiany w tej dziedzinie, działając na rzecz centralizacji najważniejszych instytucji kultury (dążności monocentryczne) i usytuowania istotnych działań w stolicy kreowanej na centralny ośrodek „rewolucji oktrojowanej”¹⁸ – politycznych i kulturowych projektów reformatorskich. Dążenia te zderzały się jednak z tradycyjną kulturą szlachecką kształtującą się w opozycji do dworu i miasta jako miejsc będących zaprzeczeniem wartości i stylu życia wiejskiego. Wydarzenia lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych ukazują narastające przejawy opozycji między Warszawą sytuującą się w roli centrum a szlachecką prowincją, która broni się przed jego dominacją. Narastają nastroje antystołeczne, wyraziste szczególnie w czasach konfederacji barskiej¹⁹, ale manifestowane również

¹⁵ K. Dmitruk, *op. cit.*, s. 246; idem, *Oświecenie – archipelagi wspólnot*, „Wiek Oświecenia” 1998, 14 (*Problemy geografii literackiej*), s. 27-30 i *passim*.

¹⁶ Problematykę tę podejmuje artykuł H. Żerek-Kleszcz, *Granice prowincji – rozważania semantyczne*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 19, 20 i *passim*. Zob. też: *Region i ojczyzna w kulturze narodowej, języku i literaturze*, red. Z. Studencki, D. Tkaczewski, Sosnowiec 2007; *Region w kulturze*, red. V. Jaros, B. Łukarska, Częstochowa 2017, gdzie podjęte są sprawy ukazywania regionu we (współczesnej) kulturze artystycznej. O rozwoju historycznoliterackich badań regionalistycznych traktuje książka *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczyk, Kraków 2016. O pojmowaniu regionalizmu pisze tam M. Mikołajczyk, *Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)*, [w:] *ibidem*, s. 33-75. Uwagi ogólne na temat relacji centrum–peryferie zawiera artykuł A. Duszak, *Centra, hybrydy i zmiana społeczno-dyskursywna*, „Oblicza Komunikacji” 2012, 5 (*Analiza dyskursu centrum-peryferie*), s. 9-11. Problematyki tej dotyczy J. Ławski, który analizuje sens i przydatność pojęcia „pogranicza” w rozprawie *Przeciw kategorii „pogranicza”*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków 2017, s. 63-75.

¹⁷ W polskiej refleksji kulturowo-literackiej pojęcia „regionalizm” oraz „region” często są utożsamiane z „prowincją” lub „peryferiami”. Wydaje się jednak, że zachodzi istotna różnica między dwoma ostatnimi pojęciami. „Peryferia” odnosić można do przestrzennego usytuowania (oddalenia) danego terenu wobec centrum, natomiast „prowincja” (bliższa pojęciu regionu) wskazuje na pewną odrębność określonego terytorium, na którym wyróżnia się istotny ośrodek skupiający różne działania społeczno-kulturowe oraz odznaczający się mniej lub bardziej wyrazistą (i mniej lub bardziej eksponowaną) odmiennością wobec nadrzędnego centrum.

¹⁸ Określenie użyte przez E. Aleksandrowską, „Monitor”, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s. 295.

¹⁹ J. Michalski, „Warszawa” czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta, „Studia Warszawskie” 1972, 12/1, s. 30-37.

później²⁰. Wszystkie te zjawiska trzeba brać pod uwagę, próbując charakteryzować kulturę literacką jakiegokolwiek regionu Rzeczypospolitej Obojga Narodów w dobie oświecenia. Przy tym już wstępny ogłód sytuacji na mapie kulturowej kraju odsłania nie tylko różny charakter poszczególnych regionów i ośrodków, ale też różne role, jakie pełnią one w całości.

Wydaje się, że sytuacja Krakowa i regionu krakowskiego jest jednak w oświeceniu szczególna ze względu na jego historię i rolę w wiekach XV-XVI jako rozwijającego się dynamicznie miasta stołecznego o wielkim dorobku kulturowym²¹. Tak też – jako ważny ośrodek – ciągle postrzegano to miejsce w czasach oświecenia. Umieszczona w „Monitorze” nota o możliwości zakupu pisma informowała, że jest ono do nabycia „w najpryncypalniejszych pocztach, to jest w Krakowie, Poznaniu, Piotrkowie, Lublinie, Wilnie i Grodnie”²². Umieszczenie na pierwszym miejscu grodu wawelskiego nie wydaje się tu przypadkowe, blask jego dziejów ciągle promieniował, sprawiając, że miasto widziane było jako miejsce szczególne, jakby niezależnie od jego aktualnej sytuacji ekonomicznej i społecznej.

W ogólnej opinii – zarówno współczesnych, jak i późniejszych badaczy dziejów miasta – wiek XVIII nie był dla niego okresem pomyślnym. Podczas gdy o Warszawie tego czasu mówi się jako o mieście rozwijającym się i wzrastającym również ekonomicznie, Kraków jest opisywany przez współczesnych jako miejsce pogłębiających się tendencji do stagnacji i pogarszania się warunków życia mieszkańców. Syndyk, a potem prezydent Krakowa Filip Nereusz Lichocki z okazji pobytu w mieście króla Stanisława Augusta przygotował opracowanie *Stan generalny miasta Krakowa*²³, w którym przedstawił etapy jego upadku, spowodowanego zarówno przyczynami naturalnymi, jak i politycznymi (wojny, brak dworu), określał też liczbę mieszkańców tylko na niecałe 10 tysięcy osób. Podobnie widział miasto towarzyszący królowi Adam Naruszewicz, który pisał

²⁰ Na ten temat zob. m.in. J. Platt, *Ziemiańska wizja szczęścia i Warszawa w poezji oświecenia*, „Prace Historycznoliterackie” 1993, 16, s. 233-246; T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 253-271 (tu szersza literatura przedmiotu). Warto też zwrócić uwagę na stopień „prowincjonalności” zarówno mieszczaństwa, jak i średniej szlachty w różnych regionach. Zob. w tej kwestii J. Dygdała, *Prowincjonalizm średniej szlachty Prus Królewskich w XVIII wieku. Czy można wierzyć opiniom Józefa Wybickiego*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 131-141.

²¹ Zob. na ten temat prace zebrane w tomie *Cracovia Litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu*, red. T. Ulewicz, Wrocław 1991. Z. Florczak, *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studium z zakresu socjologii piśmiennictwa*, Wrocław 1967.

²² „Monitor” 1765, 1, s. 1 (wyróżnienie T.K.).

²³ F. N. Lichocki, *Stan generalny miasta Krakowa*, [w:] *Diariusz przyjazdu [...] Stanisława Augusta w Krakowie 1787 roku*, [w:] *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza i J. F. Zöllera*, wstęp i oprac. I. Kleszczowa, Kraków 1979, s. 27-56.

w swoim *Diariuszu* o mieście „po tylu poniesionych klęskach w długach i niedostatku zostającym”²⁴.

Mimo wszystko Kraków nadal pozostawał ważnym miejscem – nie tylko na geograficznej mapie kraju – i należał do liczących się ośrodków kulturowych. Jeśli potraktować relacje między centrum a terytoriami od niego odległymi jako „dynamiczny stosunek interakcyjny, a nie jednostronną zależność”²⁵, to w sferze symboliczno-kulturowej miasto podwawelskie pozostawało ciągle w pewnej równowadze – jeśli nawet nie w sytuacji uprzywilejowanej – wobec skłonnego do dominacji warszawskiego centrum. Spośród innych obszarów pozacentrowych wyróżniał się kilkoma ważnymi cechami. O obszarach tych można myśleć i klasyfikować je z kilku punktów widzenia.

I. Warto zapytać, jak sytuował się wśród nich osiemnastowieczny Kraków z punktu widzenia działających w nich ważnych instytucji społeczno-kulturowych, wokół których koncentruje się życie intelektualne i uczestniczący w nim ludzie. Informacje o działających w mieście instytucjach kultury zgromadził w swej monografii Jerzy Snopek, zwracając trafnie uwagę na „dwunurtowość piśmiennictwa” funkcjonującego zarówno w druku, jak i – dużo silniej niż np. w stolicy – w formie rękopiśmiennej²⁶. Jest oczywiste, że w Warszawie co najmniej do drugiego rozbioru taką najważniejszą instytucją był dwór królewski i skupione wokół niego środowisko współpracowników władcy. Stąd w większości przypadków wychodziły inicjatywy kulturotwórcze (teatr, czasopisma), choć dużą rolę miały także instytucje edukacyjne (szkolnictwo zakonne, potem działalność KEN) oraz instytucje utrwalania, powielania i dystrybucji piśmiennictwa: drukarstwo i księgarstwo, związane przede wszystkim z napływowymi grupami mieszczańskimi. W Grodnie funkcję tę pełniły instytucje prawodawcze (odbywające się systematycznie sejmy). Lublin zapisywał się na mapie ośrodków jako miejsce działania instytucji sądowniczych (trybunały). Z punktu widzenia ekonomicznego ważny był Lwów – zarówno jako miejsce kontraktów, jak i powiązań handlowych z południem Europy. Instytucje edukacyjne były czynnikami dynamizującymi życie umysłowe kilku innych poza Warszawą ośrodków, jak Wilno, Toruń, Gdańsk, a także Kraków. W tym kontekście wyróżniał się on jako siedziba uniwersytetu o tradycji i randze nieporównywalnej z wileńską uczelnią, z warszawskim Kolegium Nobilium czy Korpusem Kadetów. Zapewne do odegrania istotnej roli (wymagającej dalszych ustaleń) inspirował

²⁴ A. Naruszewicz, *Diariusz pobytu króla w Krakowie od 14 czerwca do 29 czerwca*, [w:] *Kraków za Stanisława Augusta...*, s. 91.

²⁵ Koncepcja interakcyjnych relacji centrum i peryferii (rozumianych tu w znaczeniu, jakie w tym miejscu przypisujemy pojęciu „prowincja”) rozwinięta jest w książce T. Zarzyckiego, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009, s. 89-90. O dominacji symbolicznej zob. s. 89-192. Tam też obszerna literatura przedmiotu.

²⁶ J. Snopek, *op. cit.*, s. 14-95.

w określonym czasie dwór biskupa Sołtyka. Ale tym, co stanowiło o szczególnej roli Krakowa, był ciągle Wawel, już nie jako ośrodek sprawowania władzy, ale jako miejsce symboliczne (zarówno w sensie religijnym – jako sanktuarium narodowe z relikwiami świętych i grobami królów, jak i w sensie politycznym – uosabiające mit założycielski, majestat i tradycję królestwa, czas jego potęgi i wspaniałości). Odwiedzający gród podwawelski w 1790 roku podróżnik niemiecki Johann Friedrich Zöllner pisał w swoim dzienniku: „Mimo że [...] król Polski rezyduje teraz w Warszawie, to jednak Kraków jest nadal uznawany za stolicę całego Królestwa, a Polacy nie mają powodu, aby się tego wstydzić”²⁷.

II. Ważnym czynnikiem określającym charakter ośrodka kultury był typ grup społecznych grających w nim pierwszorzędną rolę. W Warszawie była to przede wszystkim magnateria oraz ludzie o różnym statusie społecznym skupieni wokół dworu, pełniący ważne funkcje państwowe działacze polityczni, dostojnicy kościoła, a także twórcy kultury związani najczęściej z instytucjami edukacyjnymi oraz mecenatem władcy i magnatów²⁸. Dla porównania – w Toruniu na pierwszy plan wysuwała się inteligencja mieszczańska o dużych ambicjach kulturotwórczych²⁹. Natomiast w Krakowie pierwsze miejsce zajmują ludzie uniwersytetu o różnym pochodzeniu społecznym, prezentujący się jako intelektualisci o rozległych horyzontach i potrzebach poznawczych, głównie świeccy, otwarci na nowe obszary zainteresowań i prowadzący prace badawcze.

III. Kolejny punkt widzenia to cele działań podejmowanych i realizowanych w danym ośrodku. W Warszawie była to przede wszystkim działalność na rzecz reform o zasięgu ogólnokrajowym, obejmująca projekty o charakterze kompleksowym, skierowane do różnych regionów i warstw społecznych. W Krakowie przeważały inicjatywy o oddziaływaniu lokalnym, choć zarazem wychodziły z tego regionu koncepcje reform odnoszonych do całego kraju. Podejmowały one jednak kwestie bardziej szczegółowe, o węższym zakresie, ale włączały się również w ogólną dyskusję o państwie, jego urządzeniu i mieszkańcach. Tak było np. w przypadku traktatu Józefa Puszcza *O uszczęśliwieniu narodów*, wydanego wprawdzie w Warszawie (1789), ale napisanego przez pisarza pochodzącego z regionu krakowskiego i wykształconego w Akademii Krakowskiej. Natomiast w pismach związanego także z tym regionem i uczącego się najpierw w Szkołach Nowodworskich Feliksa

²⁷ J. F. Zöllner, *Listy o Krakowie*, Berlin 1791, [cyt. za:] *Kraków za Stanisława Augusta...*, s. 105. Na rolę Wawelu w osiemnastowiecznym Krakowie zwrócił uwagę prof. Marek Dębowski w dyskusji nad tym artykułem na konferencji „Przybylski i inni. O roli Krakowa i regionu w kulturze epoki oświecenia”, Kraków, czerwiec 2017.

²⁸ Ważne byłoby w tym względzie zbadanie dedykacji zamieszczanych w publikacjach osób związanych ze środowiskiem warszawskim oraz druków krakowskich.

²⁹ S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie w XVII-XVIII wieku. Studia z dziejów kultury*, Toruń 2002; zob. też inne publikacje tego autora.

Oraczewskiego projekty o charakterze regionalnym współistniały z szeroko zakrojonymi planami reform przede wszystkim edukacyjnych.

IV. Istotne różnice można obserwować między ośrodkami i regionami co do zakresu oddziaływania podejmowanych inicjatyw. Warszawa była – co oczywiste – miejscem powstawania programów o charakterze ogólnokrajowym, zmierzających do zmian w różnych dziedzinach życia: od reformy politycznej i edukacyjnej po kwestie mentalności i obyczaju. Niektóre ośrodki życia kulturalnego realizowały działania przede wszystkim lokalne, zorientowane na najbliższe środowisko, jak np. w przypadku Nieświeża Radziwiłłów, gdzie teatr czy drukarnia dostarczały zarówno rozrywki, jak i doznań intelektualnych dworowi i najbliższej okolicy. Istniały też ośrodki o oddziaływaniu szerszym, ale ciągle wyznaczanym granicami jednego regionu, dla którego były ważne i określały charakter jego życia kulturalnego. Tak było np. w przypadku Wilna, gdzie szkolnictwo, teatr, drukarstwo pracowały głównie na rzecz mieszkańców Wileńszczyzny. Inna jest sytuacja Krakowa, który sytuuje się niejako na pograniczu ośrodka ogólnokrajowego i regionalnego. Akademia Krakowska była po pierwszym rozbiórze jedyną uczelnią wyższą w Koronie, kształciła młodzież nie tylko z własnego terenu, ale też z różnych miejsc Rzeczypospolitej, przybywali do niej również studenci w Prus i Wielkopolski. Piśmiennictwo tworzone przez osoby z regionu, np. Oraczewskiego czy Puszcza, było ważne w perspektywie ogólnopolskiej, ukazywało się często w drukarniach warszawskich i miało szerokie oddziaływanie, podczas gdy produkcja drukarni krakowskich zorientowana była przede wszystkim na odbiór lokalny. Tak więc sytuacja regionu była w tym zakresie hybrydyczna, z wyraźnymi ambicjami poszerzenia kręgów objętych jego oddziaływaniem kulturowym.

V. Warto też spojrzeć na region krakowski z punktu widzenia typu podejmowanych inicjatyw kulturotwórczych i ich znaczenia. W drugiej połowie XVIII wieku niewątpliwie Warszawa była ośrodkiem opiniotwórczym o ambicjach oddziaływania na cały obszar Rzeczypospolitej poprzez czasopisma, publikacje oficyn kolportujących swą produkcję w całym kraju, reformowane szkolnictwo – najpierw zakonne, a potem tworzone przez Komisję Edukacji Narodowej. Ale tworzyły się też ośrodki, które miały własne pomysły różniące się od modelu realizowanego przez środowisko warszawskie i aspirowały do wypracowania własnego projektu kulturowego. Wśród nich ważną rolę grały od lat osiemdziesiątych XVIII wieku Puławy Czartoryskich, ale aspiracje takie jeszcze dobitniej doszły do głosu w Krakowie. Mieściła się w nich m.in. polemika krakowskich akademików z warszawskimi pijarami, skupiona wokół *Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*³⁰, ale prze-

³⁰ Zob. publikacje zebrane w tomie: *Bicz na akademików krakowskich: antologia*, wstęp i oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003.

jawów takich ambicji było więcej, a zakres ich oddziaływania wyraźnie wykraczał poza obszar regionu³¹.

VI. Wiąże się z tym kwestia inspiracji kulturowej płynącej z różnych ośrodków w kraju. Niewątpliwemu w tej dziedzinie przewodnictwu Warszawy towarzyszą jednak podobne ambicje inicjacji i propagowania własnych projektów w innych miejscach. Aspiracje takie w pewnym stopniu miał niewątpliwie Lwów w połowie wieku, gdzie głównie wokół szkół zakonnych i niektórych okolicznych dworów gromadziło się środowisko twórców dobrze zorientowanych w piśmiennictwie zachodnioeuropejskim (głównie włoskim), jak np. Melchior Starzeński, którzy starali się zaproponować model literatury odrębny od dominującego w stolicy. W tym środowisku kształtował się Franciszek Karpiński, a w pewnym stopniu także Ignacy Krasicki. W latach sześćdziesiątych miejscem oddziałującym na szersze obszary kraju były Podhorce Wacława Rzewuskiego, gdzie podejmowano inicjatywy klasycystycznej odnowy literatury poprzez uprawianie gatunków wysokich (regularnej tragedii). Puławy aspirowały do roli ośrodka, który tworzył program literatury i kultury o charakterze sentymentalnym i oddziaływaniu nie tylko lokalnym, ale także promieniujący na inne obszary. Takie znaczenie – istotnego zwornika inicjatyw twórczych i miejsca kształtowania, inspiracji i realizacji własnej wizji kulturowo-literackiej – miał też Kraków. Działalność środowiska literackiego szła tu w kilku kierunkach, odmiennych od wyborów i tendencji warszawskich. Oto najważniejsze z nich:

1. Podczas gdy w Warszawie w połowie wieku przeważało – zarówno w twórczości oryginalnej, jak i w recepcji twórczości obcej – zainteresowanie dramatem oraz gatunkami poezji lirycznej (Horacy, klasycystyczni poeci francuscy), a w pewnym stopniu prozą (literacką i publicystyczną), w Krakowie dominują gatunki poezji epickiej, przede wszystkim wysokiej. Jacek Idzi Przybylski systematycznie przekłada najwybitniejsze eposy należące do dziedzictwa kultury śródziemnomorskiej, a także epikę nowszą: poczynawszy od *Iliady* (tłum. 1790-1793, wyd. 1814), *Odysei* (powst. przed 1799, wyd. 1815), *Batrachomyomachii* (1789) i *Eneidy* (tłum. 1786-1787, wyd. 1811) poprzez *Luzjady* Camõesa (1790), *Raj utracony* (1791) i *Raj odzyskany* Milтона (1792), *Mesjadę* Klopstocka (niewydana) oraz *Henriadę* Woltera (niewydana).

³¹ O regionalizmie charakteryzowanym głównie z punktu widzenia komunikacji literackiej pisze E. Kuźma, *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*, [w:] *Regionalizm literacki w Polsce...*, s. 413-431. Badacz wyróżnia komunikację nastawioną na przekazywanie komunikatów „w obrębie przestrzeni nadania bądź na przekazywanie komunikatu do cudzych przestrzeni nadania” (*ibidem*, s. 414), a za istotne narzędzie opisu regionu przyjmuje stosunek przekazów przyjętych z innych przestrzeni do nadanych (nazywa to „stosunkiem *input-output*”). „Jeśli pewna przestrzeń więcej przejmuje komunikatów literackich niż ich nadaje do innych obszarów – to jest przestrzeń regionalnej komunikacji literackiej. Jeśli odwrotnie – centralnej” (*ibidem*).

2. W Warszawie kładziono nacisk przede wszystkim na rozwój rodzimej twórczości, mającej dorównać klasycystycznej poezji zachodniej (głównie francuskiej), choć przywiązywano też wagę do przekładów, szczególnie zachodnioeuropejskiej prozy fabularnej. Kraków przejawiał zaś silne zainteresowanie tradycją literacką, zarówno antykiem, który stanowił przez wieki wzorzec piśmiennictwa europejskiego, jak i – co szczególnie ważne – renesansową i siedemnastowieczną rodzimą literaturą nowożytną. Tutaj ukazuje się więc pierwodruk Piotra Kochanowskiego części przekładu *Orlanda szalonego* Ariosta (1799), a także pisma Kromera, Gawińskiego, Klonowica, Lubomirskiego oraz *Poeta nowy* Opalińskiego (1783-1785).

3. W regionie krakowskim wyraźniej niż w innych ośrodkach rozwija się zainteresowanie przestrzenią geograficzną i kulturą regionu, przejawami lokalnego folkloru. Znajduje to wyraz np. w projekcie badań folklorystycznych zarysowanym (dość późno wprawdzie) przez Jacka Przybylskiego w *Wyżynku na piasku*, wreszcie w programowym wystąpieniu wydawcy Jana Maja³².

4. Krakowscy literaci dają dowody różnych przejawów zaciekawienia – jakby ponad działaniami warszawskich znakomitości – współczesną francuską i angielską literaturą oświeceniową w jej najbardziej ważnych i głośnych dokonaniach. W Krakowie wychodzą pisma Monteskiusza, Volneya, Buffona, Bernardina de Saint-Pierre, Florianą, pani de Genlis, Graffigny, Pope’a (*Poemat o krytyce* w translacji Przybylskiego, 1790), Defoe, Swifta, a także – później – Delille’a i Kotzebuego. Ten obszar zainteresowań potwierdzony jest również świadectwami prywatnych lektur środowiska uniwersyteckiego, gdzie czytano np. Fontenelle’a, Raynala, Diderota. O szerokich horyzontach poszukiwań tego środowiska świadczą również realizowane tam inicjatywy translatorskie. I tak Jacek Przybylski tłumaczy *Kandydę* (choć wydany został w Warszawie, 1780), *Memnona* (1781) i *Dobrego bramina* (1781) (obie wydane z adresem wydawniczym w Lublinie), a także dzieło Adolfa von Tschabuschingga *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach pana Woltera i inszych nowych filozofów. Wykład z niemieckiego przez J. P. jednego z akademików krakowskich* (cz. 1, Warszawa 1781), powstają też liczne translacje utworów podróźniczych. Krakowscy wydawcy mają przy tym ambicje propagowania swej produkcji książkowej również poza regionem, umieszczają więc ogłoszenia księgarskie w prasie warszawskiej.

5. Bardzo istotne są też wolnomyślne zaciekawienia nurtem epikurejskim piśmiennictwa antycznego i współczesnego, rozwijające się najdobitniej w środowisku skupionym wokół Józefa Sygierta, który był m.in. tłumaczem Lukrecjusza³³.

6. Dla krakowskiego środowiska intelektualnego ważna jest też refleksja nad językiem, przejawiająca się w licznych wypowiedziach na ten temat Jacka Przybyl-

³² J. Snopek (*op. cit.*, s. 371-420) nazywa to „folklorystycznym wymiarem kultury”.

³³ *Ibidem*, s. 156-189.

skiego i Andrzeja Trzcńskiego, a także w publikacjach związanych z głośną polemiką wokół *Zakusu nad zaciekami*.

7. Wśród uczonych krakowian charakterystyczne jest zainteresowanie kwestiami estetyki twórczości słownej, inspirowane niekanonicznymi ideami osiemnastowiecznej francuskiej myśli filozoficznej, przede wszystkim d'Alemberta i Diderota. Najdobitniej tendencja ta doszła do głosu w pismach Marcina Fijałkowskiego, w jego rozprawie *O geniuszu, guście i tłumaczeniu* (1790). Odróżniony od talentu geniusz został w niej uznany za „gatunek natchnienia”, który „nadaje rzeczom jestestwo” i zadziwia nowością stworzonych przezeń obrazów. Dokonano też reinterpretacji retorycznego rozumienia stylu wzniosłego oraz wprowadzono pojęcie stylu indywidualnego, poprzez który przejawia się „charakter pisarzy”³⁴. Poglądy tego typu głosił Fijałkowski z katedry uniwersyteckiej, prowadząc pierwsze w kraju studium literatury³⁵.

Poglądy estetyczne akademików krakowskich odznaczały się rezygnacją z puryzmu (również językowego); wyrażała się w nich dążność do odrzucania reguł, antynormatywizm, duch eksperymentu. Podczas gdy myśliciele i teoretycy związani z Warszawą realizowali przede wszystkim podejście programowe, a w znacznym stopniu także normatywne, wytyczające kierunki rozwoju literatury, ich krakowskich oponentów charakteryzowało raczej nastawienie poznawcze, dociekanie właściwości i cech literatury, pojmowanej jako autonomiczna dziedzina ludzkiej aktywności intelektualnej.

8. Wszystko to miało odzwierciedlenie w twórczości powstającej w regionie królewskiego miasta. Zwraça np. uwagę niewielka liczba utworów okolicznościowych kierowanych do mecenasów i prominentnych uczestników życia politycznego (wyjątki stanowią tu: czas wizyty w grodzie poddawelskim Stanisława Augusta w 1787 roku oraz początek XIX wieku). Jej miejsce zajmują raczej wiersze koleżeńskie osób ze środowiska uniwersyteckiego przy większym zainteresowaniu twórczością zabawowo-sensacyjną i towarzyską. Istotne jest też sięganie do piśmiennictwa niemieckiego (Klopstock, Wieland) oraz rola inspiracji russowskich³⁶.

VII. Obserwacje istotne dla określenia miejsca Krakowa i regionu na mapie osiemnastowiecznych ośrodków kulturowych dotyczą działaczy związanych

³⁴ M. Fijałkowski, *O geniuszu, guście i tłumaczeniu*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 437, 448 i *passim*.

³⁵ Zob. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w l. 1786-1795*, Wrocław 1959, s. 127-130. Tu również, w *Dodatku*, prospekty wykładów Fijałkowskiego za lata 1787/88 i 1788/89 (*ibidem*, s. 230-232). Świadomość literacką krakowskich akademików z innego punktu widzenia omawia J. Snopek, *op. cit.*, s. 196-209.

³⁶ O gatunkach uprawianych przez pisarzy krakowskich oraz stosunku do głównych idei epoki pisze szeroko J. Snopek, *op. cit.*, s. 230-255 i *passim*.

z Krakowem i wywodzących się z tego terenu. Dokonania i rola pisarzy uprawiających twórczość głównie w tym miejscu zostały już dość obszernie przedstawione³⁷. Warto jednak spojrzeć na „potencjał ludzki” Ziemi Krakowskiej z szerszego, porównawczego punktu widzenia, obejmującego również zjawisko swoistego „eksportu” osób uczestniczących w życiu ogólnokrajowym i grających w nim ważną rolę.

W zakresie wykształcenia, formacji intelektualnej i ruchliwości pisarze ze środowiska krakowskiego nie różnili się w sposób znaczący od innych wybitnych postaci osiemnastowiecznej kultury. Podobnie jak w innych ośrodkach były to studia uniwersyteckie, wyjazdy zagraniczne, ale także – w dużym stopniu – samokształcenie, lektury dzieł pożyczanych z biblioteki uniwersyteckiej i wymiana książek z prywatnych zbiorów innych wykładowców³⁸. Krakowianie utrzymywali stałe kontakty korespondencyjne między sobą i z osobami z innych regionów, składali i przyjmowali ich wizyty, podróżowali i tworzyli lokalne grupy oraz kręgi twórcze i przyjacielskie. Prowadzili w większości tryb życia charakterystyczny dla akademików i intelektualistów zajmujących się dziedziną myśli i słowa, co różniło ich od licznych przedstawicieli środowiska warszawskiego, w którym piarstwem zajmowali się duchowni i dostojnicy Kościoła, przedstawiciele magnaterii, działacze polityczni, pracownicy instytucji państwowych, w mniejszym zaś – zakonni nauczyciele i mieszcianie.

Kraków przyciągał zainteresowane kulturą osoby zarówno z najbliższych okolic, jak i z miejsc oddalonych od miasta³⁹. Jednak szczególnie znacząca i ciekawa wydaje się swoista „wymiana” twórców między regionem krakowskim a centrum skupionym wokół stolicy. Warto więc przyjrzeć się, jacy wybitni ludzie doby oświecenia rozpoczynali naukę w Krakowie, a potem zajęli poczesne miejsce w ogólnopolskim ruchu kulturowym. Zazwyczaj nie należeli oni do wyższych warstw społecznych, pochodzili często ze średniej i uboższej szlachty (zarówno Małopolski, jak i Polski centralnej, a nawet Wielkopolski), pozbawionej szans na osobistą formację po ograniczeniu tych funkcji przez instytucję dworu magnackiego. Warto przypomnieć, że wykształcenie w Krakowie zdobywali m.in. pochodzący z innych dzielnic: Ignacy Włodek, który studiował teologię w krakowskim Kolegium Świętego Piotra w latach 1752-1753; Hugo Kołłątaj (doktorat z filozofii, 1768); Jędrzej Śniadecki uczący się w Szkołach Nowodworskich i kończący medycynę w Szkole Głównej Krakowskiej w 1787 roku; Jan Śniadecki, który studiował w Akademii w latach 1772-1775 i uzyskał tam doktorat z filozofii; Stanisław Trembecki – uczeń Szkół Nowodworskich; Wojciech Bogusławski – także kształcący się w tych szkołach i immatrykulowany w Akademii ok. 1770 roku.

³⁷ Najwięcej zaczerpniętych z archiwów i uporządkowanych problemowo informacji na temat krakowskiego środowiska piarskiego przynosi monograficzna książka J. Snopka (*ibidem*, s. 96-194).

³⁸ Zob. informacje na ten temat: *ibidem*, s. 150-153.

³⁹ *Ibidem*, s. 103-113.

Wśród uczniów i studentów szkół krakowskich różnego stopnia można wyróżnić: takich, którzy na stałe związali się z miastem i regionem; tych, którzy rozwinęli działalność ogólnopolską, ale ciągle pozostawali w kontakcie ze środowiskiem krakowskim i na jego rzecz działali; wreszcie takich, których Kraków niejako „oddał” centrum i którzy tam rozwinęli swą twórczość i ogólnokrajowe inicjatywy kulturowe. W pierwszej grupie mieszczą się najbardziej znani i zasłużeni nie tylko dla miasta i regionu: Jacek Przybylski, Marcin Fijałkowski, Wacław Sierakowski, Józef Sołtykiewicz⁴⁰, Andrzej Trzcński, a z młodszego pokolenia Józef Sygiert i jego krąg. W drugiej grupie, obejmującej osoby, których działalność jest częścią istotnego dla całej epoki intelektualnego dorobku twórczego, a jednocześnie staje się ważna dla regionu, wyróżniają się takie postacie, jak Józef Puszet, Antoni Popławski i Feliks Oraczewski. Wreszcie do grupy trzeciej zaliczyć można Kazimierza Brodzińskiego, Franciszka Wężyka (wiele lat pozostającego poza regionem, by wreszcie do niego powrócić) i Wojciecha Bogusławskiego. Warto też odnotować późny, ale istotny transfer w odwrotną stronę – z Warszawy do Krakowa – wybitnej postaci życia publicznego i kulturalnego, jaką był Jan Paweł Woronicz, który w początku XIX wieku silnie zaważył szczególnie na działalności Akademii Krakowskiej⁴¹.

Najbardziej interesująca wydaje się grupa druga – ludzie, którzy łączyli udział w krakowskim życiu kulturowym z aktywnym uczestnictwem w inicjatywach ogólnopolskich, byli ważnymi pośrednikami między Krakowem a stołecznym centrum. Wśród nich znajdują się takie postacie jak pijar Antoni Popławski, po okresie nauki w szkołach zakonnych w Warszawie, Rzymie i Paryżu wykładowca w warszawskim Kolegium Nobilium, autor jednego z projektów reformy edukacji, członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, należący do głównych u nas propagatorów fizjokratyzmu. Po okresie aktywności o znaczeniu ogólnopolskim w końcu powrócił on do Krakowa, pełniąc tu m.in. funkcję profesora Szkoły Głównej Koronnej. Działalność lokalną i szerszą prowadził też pochodzący z tego regionu i związany z nim Józef Puszet, autor ciekawego dzieła *O uszczęśliwieniu narodów* (Warszawa 1788-1789) i towarzysz Ignacego Krasickiego w Berlinie i Heilsbergu.

Wydaje się, że wśród licznych osób wywodzących się z Ziemi Krakowskiej szczególne, reprezentatywne miejsce zajmuje Feliks Oraczewski⁴². Zneane fakty z jego biografii wskazują na jego szerokie wykształcenie, zdobywane najpierw w Szkołach Nowodworskich, a potem w podróży zagranicznych oraz na udział zarówno

⁴⁰ Rola tej postaci w życiu akademickim i kulturalnym Krakowa wymaga szerszych badań, m.in. pozostaje nieznanym w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej jego *Zbiór wierszy*, ogłoszonych tylko w niewielkim fragmencie w „Bibliotece Warszawskiej” (1886, 4).

⁴¹ We wspomnianej dyskusji nad tym artykułem prof. Tomasz Chachulski zwrócił uwagę na – wymagającą dalszych badań – ważną kwestię mechanizmów pozyskiwania krakowskich profesorów do Wiednia, która tu nie została podjęta.

⁴² O postaci tej i jej działalności w Krakowie zob. M. Chamcówna, *op. cit.*, s. 17-53.

w życiu regionu, jak i w pracach o charakterze ogólnopolskim. Był więc mieszkańcem Krakowa do 1789 roku, inicjatorem powstania stałego teatru w tym mieście w 1781 roku, opracował projekt rozwoju ekonomicznego Ziemi Krakowskiej. Był też członkiem regionalnej Komisji Boni Ordinis, rektorem Szkoły Głównej Koronnej w latach 1786-1790, w roku 1787 założycielem Związku Filantropów⁴³. Opublikowany w 1787 roku *Projekt Związku Filantropów...* był swoistym programem działań dla aktywizacji mieszkańców w pracach na rzecz regionu; programem, w którym na pierwszy plan wysunął się postulat powszechnej odpowiedzialności za dobro publiczne, troska o to, aby „przyzdobić i z bogacić kraj”, ale też o pozycję Polski w Europie. Autor pisał: „Radbym, żeby każdy z nas zastanowił się nad tym, czy z tak małą dbałością o dobro publiczne może nam być kiedy dobrze? czy nie my sami winniśmy temu, że nie jest lepiej? i że z nami nie jest lepiej w Europie?”⁴⁴. W projekcie tym przejawiały się preferowane przezeń sposoby pracy na rzecz regionu: stawianie na działania oddolne, pragmatyzm, podejście utylitarne, a także czuwanie nad praworządnością lokalną.

Związany tak z Ziemią Krakowską Oraczewski był jednocześnie posłem krakowskim na sejmie delegacyjnym (1773-1774), współpracował z „Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi”, od 1786 roku był członkiem Komisji Edukacji Narodowej, w 1790 przewodniczącym Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, w latach 1791-1792 posłem polskim w Paryżu. Prowadził obfitą korespondencję ze Stanisławem Augustem, Ignacym Potockim, Stanisławem Kostką Potockim, Hugonem Kołłątajem, Janem Śniadeckim. Uczestnicząc w pracach nad reformą edukacji, formułował własne postulaty dotyczące jej celów i kształtu. Twierdził, iż: „zastanowić się trzeba nad geniuszem, nad potrzebami narodu i do nich stosować urządzenie edukacji narodowej” (dystansując się nawet od niektórych rozwiązań KEN), pogodzenie „zręczności i dzielności Sarmatów z słodszyimi dziś obyczajami”, a także zastanawiał się, „jak możemy dogonić Europę w mocy i ważności, nie odstępując od geniuszu naszego prawodawstwa”. Proponował: „więc porzućmy szczególności, chwycmy się ustaw bezpieczeństwa, własności i wolności dobrze rozumianej, będziemy ludźmi”⁴⁵. Takie zatrudnienia i działalność czyniły Oraczewskiego ważnym pośrednikiem między Warszawą a życiem regionalnym. Był ceniony przez współczesnych, co znalazło wyraz m.in. w adresowanych do niego wierszach, przedsta-

⁴³ O Oraczewskim i jego działalności na rzecz regionu krakowskiego szeroko pisze J. Snopek, *op. cit.*, s. 142-144 i *passim*. Zob. też M. Skorzeplanka, *F. Oraczewski. Rektor Krakowskiej Szkoły Głównej*, Kraków 1935.

⁴⁴ F. Oraczewski, *Projekt Związku Filantropów, uwieczniający w Krakowskim Województwie pamięć bytności Stanisława Augusta*, Kraków 1787, k. 2r.

⁴⁵ [F. Oraczewski?], *List do przyjaciela*, b.m., ok. 1789, s. 6, 10-11. Autorstwo Oraczewskiego niepotwierdzone, za takim przypisaniem przemawiają wyrażone w piśmie poglądy korespondujące z treścią innych pism tego autora.

wiających go jako wzór pośła i człowieka prawego⁴⁶. Jednakże w swych kontaktach ciągle pamiętał o Krakowie i okolicach, co znalazło wyraz m.in. w opublikowanej niedawno korespondencji ze Stanisławem Augustem z czasu pobytu Oraczewskiego we Francji i później. Temat Krakowa pojawia się tam kilkakrotnie. W liście z 22 sierpnia 1783 roku z Paryża Oraczewski z troską pisał o niewystarczającej działalności w Krakowie Komisji Boni Ordinis:

Smuci mnie to jednak, że w liczbie prowincyi, które Komisye Boni Ordinis zbliżyły do porządku, nie czytam województwa krakowskiego, a najwięcej Krakowa. To miasto potrzebuje koniecznie, żeby komisya tam wyznaczona wydobyła z nierządu i zrównała z innymi, których stan dzisiejszy jest dziełem względów W. K. Mości. Fundusze bardzo znaczne zaginęły i stały się łupem niektórych tylko mieszczan. Despotyzm arbitralny Rady Miejski[ej] nad pospółstwem przydusił przemysł kunsztów i handlu, i w tak szczęśliwym będąc położeniu do rękodzieł i handlu, niektórzy tylko mieszczenie panują przemocą, a cały skład ludu zdatnego rozpacza pod uciskiem. Z rozpachy pijaństwem tępi zręczność, bankretuje i zupełnie staje się niepożytecznym⁴⁷.

Po powrocie do kraju Oraczewski pisał do króla z Krakowa 21 maja 1784 roku, poświęcając niemal cały list sytuacji społeczno-ekonomicznej miasta i okolic oraz refleksjom nad jej polepszeniem. Informując o podjętych także w Krakowie modnych w Europie próbach balonowych, stwierdzał:

Nie można nie widzieć, Najjaśniejszy Panie, jak nasz kraj jest pełen sposobności zrównać się innym przemysłem i bogactwami. Natura wiele nam dała nad innych, Kraków i województwo nasze, dziś pograniczne, mogłoby się stać źródłem wszelkiego rodzaju handlu i składem zamian produktów, aleby trzeba przypominać często obywatelom miejskim i ziemianom, dlaczego są obywatelami, i uskromnić nałogi tępiące dowcip pospółstwa⁴⁸.

Król elegancko odpowiedział na ten list, chwając Akademię Krakowską za jej zainteresowanie aerostatyką i twierdząc, „iż pilność i nauka, a zatym i użyteczność w niej się znajdują i pomnażać obiecują”, a obecność uczelni i „bliskość darów natury, osobliwie podziemnych, które koniecznie zachęcają do sciencyi fizycznych i matematycznych, [...] w tamtej stronie większy zbiór niż w żadnej inszej części naszego kraju ludzi oświeconych zgromadza”⁴⁹. Obaj korespondenci przywiązywali

⁴⁶ Np. Tomasza Kajetana Węgierskiego *Obywatel prawy*, anonimowy *Wiersz do Imci Pana Oraczewskiego pośła z województwa krakowskiego*.

⁴⁷ *Tego roku w Paryżu. Korespondencja króla Stanisława Augusta z Feliksem Oraczewskim 1782-1784*, wybór, oprac. i wstęp A. Janiszewska, Warszawa 2014, s. 115.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 145.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 247.

więc wagę do geologicznych zasobów regionu i dostrzegali korzyści z uprawiania służących użyteczności powszechnej nauk ścisłych, które stają się niejako wizytówką Krakowa.

Sylwetka Oraczewskiego jest dobrym przykładem zarówno charakteru zainteresowań i działań środowiska intelektualnego podwawelskiego grodu w drugiej połowie XVIII wieku, jak i jego wkładu w ogólny dorobek epoki. Odmienność od centrum sytuacja społeczno-kulturowa miasta – podupadłego wprawdzie, ale mającego duży potencjał umysłowy i ekonomiczny oraz ciągle pozostającego w blasku wspaniałej przeszłości – wszystko to sprawiło, że oświecenie w Krakowie przybierało nieco inny format niż w centrum, wcielało idee epoki w sposób swoisty, ale też oddziaływało i promieniowało na cały kraj. Realizował się tu paradygmat wieku światła dostosowany do potrzeb tego właśnie miejsca, nacechowany regionalnie, ale równorzędny i równoległy wobec stołecznego. Ważne było przede wszystkim nastawienie pragmatyczne i postulat bezpośredniej użyteczności projektowanych i podejmowanych prac oraz inicjatywy oddolne, istotne dla zmiany i ulepszania sytuacji regionu. Wzmacniano tu i rozwijano niektóre tendencje ważne w skali ogólnokrajowej, niekiedy także podejmowano polemikę z pewnymi ujęciami ogólnymi, szczególnie w dziedzinie poglądów estetycznych, teorii i praktyki języka literackiego⁵⁰. Rozwijano także zainteresowania własne, nieobecne w innych miejscach lub pojawiające się szczerbami, jak np. sprawa folkloru.

Można sądzić, że Kraków był nie tyle prowincją oświeconą, ile raczej miejscem poddawanego refleksji konfrontowania podstawowych idei oświecenia z potrzebami regionu. Region ten był otwarty na centrum, traktowane jednak z dystansem i niebezskrytycznie. Ale centrum było także otwarte na zjawiska zachodzące w kulturze regionu; traktowało je jako ważne, nawet wtedy, kiedy nie szły one w tym samym kierunku, co programowane przez środowiska warszawskie (świadczą o tym np. podjęcie polemiki z akademikami krakowskimi). Niewątpliwie rozwijało się oświecenie o obliczu krakowskim, jednak wiele jeszcze kwestii pozostaje w tym obszarze nierozpoznanych i niejasnych. Dla uzyskania pełnego obrazu krakowskiego oświecenia i jego pozycji wobec centrum (i innych ośrodków) jest niezbędne m.in. prześledzenie jego „czasu lokalnego”⁵¹, rytmu i etapów rozwoju oświeceniowych tendencji, zbadanie postrzeganej z tego punktu widzenia stratyfikacji regionu oraz sposobu, siły i dróg oddziaływania miasta na ten obszar, którego granice wyzna-

⁵⁰ Zob. np. wszczętą na łamach „Gazety Krakowskiej” w 1811 roku polemikę Andrzeja Trzcńskiego ze Stanisławem Kostką Potockim wokół tegoż ostatniego *Rozprawy o zasadach krytyki*. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Wokół „Rozprawy o zasadach krytyki” Stanisława Kostki Potockiego*, [w:] *O spuściźnie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018, s. 19-26.

⁵¹ Określenie K. Dmitruka, *op. cit.*, s. 79.

czane promieniowaniem jego głównego ośrodka, wymagają także rozpatrzenia⁵². Prześledzenia wymagają również szlaki transmisji idei między centrum a regionem, rola działań instytucjonalnych oraz konkretnych osób w dwubiegunowej wymianie idei, w zapewnianiu – z jednej strony – ich ciągłości i trwałości, z drugiej zaś – dostosowaniu ich do potrzeb i wymogów lokalnych.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksandrowska E., „Monitor”, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977, s. 295.
- Aleksandrowska E., *Geografia literacka*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977 (i wyd. nast.).
- Aleksandrowska E., *Geografia środowiska pisarskiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1977.
- Bicz na akademików krakowskich: antologia*, wstęp i oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003.
- Black J., *Europa XVIII w. 1700-1789*, przeł. J. Mikos, Warszawa 1997 (1 wyd. ang.: 1990).
- Chamcówna M., *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w l. 1786-1795*, Wrocław 1959.
- Chaunu P., *Cywilizacja wieku oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989 (1 wyd. franc.: 1971).
- Cracovia Litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu*, red. T. Ulewicz, Wrocław 1991.
- Dmitruk K., *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej*, Wrocław 1980.
- Dmitruk K., *Oświecenie – archipelagi wspólnot*, „Wiek Oświecenia” 1998, 14 (*Problemy geografii literackiej*).
- Duszak A., *Centra, hybrydy i zmiana społeczno-dyskursywna*, „Oblicza Komunikacji” 2012, 5 (*Analiza dyskursu centrum-peryferie*).
- Dygdała J., *Prowincjonalizm średniej szlachty Prus Królewskich w XVIII wieku. Czy można wierzyć opiniom Józefa Wybickiego*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004.
- Fijałkowski M., *O geniuszu, guście i tłumaczeniu*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993.
- Florczak Z., *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studium z zakresu socjologii piśmiennictwa*, Wrocław 1967.
- Gusdorf G., *Dieu, la nature, l'homme au siècle des Lumières*, Paris 1976.
- Hazard P., *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, Warszawa 1972 (1 wyd. franc.: 1946).
- Kostkiewiczowa T., *Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 253-271.

⁵² Wstępne spojrzenie na te wszystkie kwestie pozwala przypuszczać, że granice krakowskiego „czasu lokalnego” zbliżone są do jego wyznaczników w centrum, zaś jego rytym w obszarze krakowskim jest nieco odmienny.

- Kostkiewiczowa T., Wokół „Rozprawy o zasadach krytyki” Stanisława Kostki Potockiego, [w:] *O spuściźnie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018, s. 19-26.
- Kuźma E., *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*, [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczyk, Kraków 2016, s. 413-431.
- Labrosse C., *Lire au XVIIIe siècle. La Nouvelle Héloïse et ses lecteurs*, Lyon 1985.
- Lichocki F. N., *Stan generalny miasta Krakowa*, [w:] *Diariusz przyjazdu [...] Stanisława Augusta w Krakowie 1787 roku*, [w:] *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza i J. F. Zöllera*, wstęp i oprac. I. Kleszczowa, Kraków 1979, s. 27-56.
- Livre et société dans la France du XVIIIe siècle*, éd. F. Furet, Paris-La Haye 1965.
- Ławski J., *Przeciw kategorii „pogranicza”*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Z. Chojnowski, E. Rybicka, Kraków 2017, s. 63-75.
- Michalski J., „Warszawa” czyli o antystoletnich nastrojach w czasach Stanisława Augusta, „*Studia Warszawskie*” 1972, 12/1.
- Mikołajczyk M., *Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)*, [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczyk, Kraków 2016, s. 33-75.
- Mortier R., *Unité et diversité des Lumières en Europe occidentale*, [w:] *Les Lumières en Hongrie, en Europe Centrale et en Europe Orientale. Actes du Deuxième Colloque de Mátrafüred*, Budapest 1975.
- Naruszewicz A., *Diariusz pobytu króla w Krakowie od 14 czerwca do 29 czerwca*, [w:] *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza i J. F. Zöllera*, wstęp i oprac. I. Kleszczowa, Kraków 1979, s. 91.
- [Oraczewski F.?), *List do przyjaciela*, b.m.w., ok. 1789.
- Oraczewski F., *Projekt Związku Filantropów, uwieczniający w Krakowskim Województwie pamięć bytności Stanisława Augusta*, Kraków 1787.
- Peripheries of the Enlightenment*, ed. R. Butterwick, S. Davies, G. Sánchez Espinosa, Oxford 2008.
- Platt J., *Ziemiańska wizja szczęścia i Warszawa w poezji oświecenia*, „*Prace Historyczno-literackie*” 1993, 16, s. 233-246.
- Pomeau R., *L'Europe des Lumières. Cosmopolitisme et unité européenne au XVIIIe siècle*, Paris 1966.
- Réau L., *L'Europe française au siècle des Lumières*, Paris 1938.
- Region i ojczyzna w kulturze narodowej, języku i literaturze*, red. Z. Studencki, D. Tkaczewski, Sosnowiec 2007.
- Region w kulturze*, red. V. Jaros, B. Łukarska, Częstochowa 2017.
- Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczyk, Kraków 2016.
- Roche D., *La France des Lumières*, Paris 1993.
- Salmonowicz S., *Prusy Królewskie w XVII-XVIII wieku. Studia z dziejów kultury*, Toruń 2002.
- Salmonowicz S., *Uwagi o historii kultury Prus Królewskich w XVI-XVIII wieku*, „*Zapiski Historyczne*” 1974, 3, s. 167-170.
- Schlobach J., *Siècle des Lumières et Aufklärung: mots, metaphoers et concepts*, „*Interfaces*” 1993, 4, s. 109-129.

- Skorzeplanka M., *F. Oraczewski. Rektor Krakowskiej Szkoły Głównej*, Kraków 1935.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Tęgo roku w Paryżu. *Korespondencja króla Stanisława Augusta z Feliksem Oraczewskim 1782-1784*, wybór, oprac. i wstęp A. Janiszewska, Warszawa 2014.
- Wytrzens G., *Sur la sémantique de l'Aufklärung en Allemagne, en Autriche et dans les pays slaves non russes*, [w:] *Utopie et institutions au XVIIIe siècle. Le pragmatisme des Lumières*, Paris 1963.
- Zarycki T., *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009.
- Zöllner J. F., *Listy o Krakowie*, Berlin 1791, [cyt. za:] *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza i J. F. Zöllera*, wstęp i oprac. I. Kleszczowa, Kraków 1979, s. 105.
- Żerek-Kleszcz H., *Granice prowincji – rozważania semantyczne*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004.

CENTER – OUTSKIRTS?

Notes on the subject of Enlightenment in the Kraków region

In recent decades, Enlightenment researchers have moved away from the understanding of this period in a unifying manner and started emphasizing its diversity in different countries. Similarly, the differences in the course of the Enlightenment processes in individual regions of the countries began to be noticed. The situation of Krakow and the Krakow region is particularly interesting due to the unique place of this city of great cultural heritage in the 15th and 16th centuries. The article presents the cultural situation of Kraków in the second half of the 18th century, taking into account the activities of important socio-cultural institutions; the nature of social groups with a primary cultural role and the extent of their impact; cultural initiatives and their inspirational role; specific manifestations of the activities of the literary community; contacts, cultural exchange with other regions, “exporting” prominent people to the center, the role and situation of newcomers; the way of reacting to cultural inspirations from other regions. The observation of these phenomena leads to the conclusion that Krakow was not so much an “Enlightened” province but rather a place for reflection of confronting the basic ideals of Enlightenment with the needs of the region. It was open towards the center, but treated it with a certain distance and criticism, while the center saw the phenomena occurring in the region’s culture as important. The Enlightenment had specific features in the Kraków region, but to see its full picture it is necessary to trace its “local time”, rhythm and stages of development of new trends and observe the strength and ways of city’s influence on the region. What also should be investigated are the transmission pathways of ideas between the center and the region, the role of institutional activities and specific people in the bilateral exchange of ideas, ensuring – on the one hand – their continuity and durability, and on the other – adapting them to local needs and requirements.

Keywords: center-province, region, Krakow, cultural center, cultural exchange

Kraków i okolice

Aleksandra Norkowska

UNIwersytet KAZIMIERZA WIELKIEGO w BYDGOSZCZY

Obraz Krakowa w publikacjach encyklopedycznych i słownikowych (1733-1830)

Informacje o „sławnym mieście polskim”¹ pojawiły się w wielu kompendiach wiedzy o charakterze encyklopedycznym i słownikowym wydawanych w okresie oświecenia. Syntetyczny charakter dzieł adresowanych do szerokiej rzeszy odbiorców umożliwia porównanie skondensowanych ujęć. Wpisano w nie różnorodne sposoby myślenia o tej jednej z nadwiślańskich siedzib polskich władców, która w 1795 roku – w wyniku traktatu rozbiorowego – znalazła się w granicach Austrii. Hasło *Kraków* zawarte zostało w dziełach rodzimych – w słowniku encyklopedycznym Ignacego Krasickiego (*Zbiór potrzebniejszych wiadomości*², 1781-1783), w dykjonarzu politycznym o zabarwieniu pamfletowym Franciszka Salezego Jezierskiego (*Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane*³, 1791) oraz w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (1807-1814). Europejskie tło dla wymienionych tytułów stanowią publikacje niemiecko-, francusko- i anglojęzyczne. Dwa encyklopedyczne kompendia wiedzy wydane na terenie Niemiec wyznaczają chronologiczne ramy przywołanego w rozważaniach materiału źródłowego. Najstarszym z nich jest *Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste*⁴ (1732-1754) Johanna Heinricha Zedlera. Obszerny artykuł hasłowy

¹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2: G–L, Warszawa 1809, s. 1118, hasło: *Kraków* (dalej: Linde wraz z lokalizacją).

² I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. 1, Warszawa 1781-1783, s. 482, hasło: *Kraków* (dalej: Krasicki wraz z lokalizacją).

³ F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791, s. 110-118, hasło: *Kraków* (dalej: Jezierski wraz z lokalizacją).

⁴ *Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste*, Bd. 6: Ci–Cz, Halle u. Lepizig 1733, s. 1516-1520, hasło: *Cracau* (*Crakau*) (dalej: Zedler wraz z lokalizacją).

objaśniający termin *Crakau* został też uwzględniony w *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste*⁵, wydawanej od 1818 roku przez Johanna Samuela Erscha i Johanna Gottfrieda Grubera (a w latach 1831-1889 – przez Brockhaus-Verlag). Dzieło to zostało uznane za najbardziej wszechstronną encyklopedię świata zachodniego i prototypowy dokument niemieckiego idealizmu⁶. W piśmiennictwie anglojęzycznym opinię kompetentnego źródła informacji zyskała już w XVIII wieku *Encyclopaedia Britannica*⁷. Jej pierwsze trzytomowe wydanie ujrzało światło dzienne w Edynburgu w latach 1768-1771. W trzeciej edycji tytułu, która ukazała się pod koniec XVIII wieku, krótkie hasła przedmiotowe (wykorzystane w dwóch poprzednich edycjach) zastąpiono obszernymi artykułami w formie esejów. Ta publikacja, świadcząca o intelektualnym potencjale Edynburga, powstała – podobnie jak pozostałe wymienione tu tytuły (z wyjątkiem Zedlera) – m.in. pod wpływem monumentalnego dzieła czasów oświecenia – *Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers...*⁸ (1751-1766). Zakres badań dotyczących opisu Krakowa jest obszerny, a wielojęzyczne definicje zróżnicowane są ze względu na konstrukcję i poziom szczegółowości. Porównanie ujęć zawartych w obcych encyklopediach z oglądem miasta utrwalonym w polskich dykjonarzach daje możliwość skonstruowania wielopłaszczyznowego obrazu stolicy Małopolski. Materiał źródłowy narzuca porządek rozważań, w których przedmiotem zainteresowania są: poruszone przez autorów hasła wątki, powtarzalność wyobrażeń, rysy indywidualne, stan wiedzy na temat Krakowa i jej proveniencje. Lektura encyklopedyczno-słownikowych opracowań pozwala wyróżnić opisy związane (WEF, Krasicki, Linde) i rozbudowane (Zedler, Jezierski, Britannica, Ersch). Oprócz wskazanych już nazwisk twórców polskojęzycznych (Krasicki, Jezierski) tylko jedno z przywołanych haseł zostało opatrzone nazwiskiem jego twórcy (*Bandtke* – Ersch, s. 429). Autorem opisu opublikowanego po niemiecku w 1830 roku jest najprawdopodobniej Jerzy Samuel Bandtke / Bandtkie (1768-1835) – następca Jacka Idziego Przybylskiego na

⁵ [J. S.?] Bandtke, *Crakau (Krakow)*, [w:] *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genannten Schriftstellern gearbeitet und herausgegeben von J.S. Ersch und J.G. Gruber Professoren zu Halle*, S. 1, Bd. 21: *Caberea–Cryptostoma*, Leipzig 1830, s. 426-429 (dalej: Ersch wraz z lokalizacją).

⁶ Zob. B. Rüdiger, „Ersch-Gruber”: *Konzeption, Drucklegung und Wirkungsgeschichte der „Allgemeinen Encyclopädie der Wissenschaften und Künste”*, „Leipziger Jahrbuch zur Buchgeschichte” 2005, 14, s. 11-78.

⁷ *Encyclopaedia Britannica or A Dictionary of Arts, Sciences, and Miscellaneous Literature: Constructed on a Plan, by which the Different Sciences and Arts Are Digested into the Form of Distinct Treatises or Systems, Comprehending the History, Theory, and Practice of Each, According to the Latest Discoveries and Improvements...*, ed. 3, vol. 5, Edinburgh 1797, s. 505-506, hasło: *Crackow* (dalej: Britannica wraz z lokalizacją).

⁸ *Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers...*, vol. 4: *Conseil – Saint Dizier*, Paris 1754, s. 427, hasło: *Cracovie* (dalej WEF wraz z tomem i lokalizacją).

stanowisku prefekta Biblioteki Jagiellońskiej (1811-1835)⁹. Jak należy przypuszczać, zamieszczenie tekstu o Krakowie autorstwa profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w wydawanej w Lipsku encyklopedii nie było przypadkowe. Bandtke, urodzony w Lublinie syn luteranina pochodzenia niemieckiego, przez wiele lat związany był ze środowiskiem uniwersyteckim we Wrocławiu oraz w Halle i Jenie, skąd wywodzili się inicjatorzy i wydawcy niemieckojęzycznego kompendium. Badacz doceniony został nie tylko przez polskich uczonych. Po jego śmierci osobną broszurę poświęconą życiu i twórczości autora wielu prac historycznych, bibliologicznych i językoznawczych (w tym *Gramatyki polskiej dla Niemców...*, wyd. 1, 1808) wydał Karl Gabriel Nowack (*Georg Samuel Bandtkie*, b.m. [1836]¹⁰). Biogram uczonego został zawarty m.in. w *Allgemeine deutsche Biografie* (Bd. 2: *Balde – Bode*, Lipsk 1875, s. 40, hasło: *Bandtke: Georg Samuel*)¹¹.

W uwagach wstępnych nie sposób pominąć źródeł wiedzy o Krakowie, na które powoływali się autorzy haseł. Odwołania bibliograficzne zamieszczone zostały

⁹ M. Mirek, *Podróż Jacka Idziego Przybylskiego do bibliotek zagranicznych przed objęciem dyrekcji w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliotecarum Scientiam Pertinentia*” 2003, 9, II, s. 309. Antoni Zygmunt Helcel, omawiając zasługi Bandtkego związane m.in. z uporządkowaniem księgozbioru biblioteki, wspominał, że Przybylskiemu, kiedy objął stanowisko prefekta Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej (1785), „przyszło narzekać, że za posługaczy w bibliotece ma wróblów, które mu robactwo z książek wyjadały” (A. Z. Helcel, *Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczności i literatury polskiej. Przyczynek naukowy do dziejów literatury ojczystej*, Kraków 1836, s. 35).

¹⁰ Wyrażam wdzięczność Bettinie Rüdiger za wskazanie tego źródła, a jednocześnie za spostrzeżenia, które dzielą moją hipotezę związaną z przypisaniem Jerzemu Samuelowi Bandtke-mu opisu Krakowa w tej niemieckojęzycznej encyklopedii. Badaczka przypuszcza, że autorstwo profesora krakowskiej uczelni potwierdziłaby kwerenda przeprowadzona w Sächsischen Staatsarchiv w Dreźnie. Przechowywane tam dokumenty („Die Akte Gleditsch”) zawierają rękopisy, w tym korespondencję wydawców prowadzoną z autorami haseł opublikowanych do roku 1830. Ersch i Gruber wysuwali propozycje opracowania artykułów zgodnie z kompetencjami przyszłych autorów, a w przypadku zagadnień geograficznych także według powiązań piszących z danym miejscem. Należy zauważyć, że Bandtke nie tylko mieszkał w Krakowie, ale i znany był jako wybitny historyk, m.in. autor opracowań dotyczących dziejów krakowskiego drukarstwa czy historii Polski (J. S. Bandtke, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, t. 1-2, Wrocław 1810; wyd. 2: 1820; wyd. 3: 1835).

¹¹ Licznej grupie przeciwników dyrektora biblioteki, atakujących go za wyznawany przez niego luteranizm i „zniemczenie”, odpowiedział po śmierci uczonego Helcel, związany z krakowskim środowiskiem akademickim: „Wszakże sam Bandtkie ową niemiecką wytrwałością nie skrzył strumienia kierunku rodzimego oświaty, lecz ją zlał w ten strumień, aby owszem jej wagą koryto jego głębiej wyźłobiło” (A. Z. Helcel, *op. cit.*, s. 25). Ambroży Grabowski, poruszając tę kwestię, wspominał, że Bandtke w języku niemieckim „daleko więcej pisał i pracował niż w polskim” (A. Grabowski, *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 7). O zasługach Bandtkego dla rozwoju polskiej kultury pisze m.in. A. Uljaśz, *Jerzy Samuel Bandtkie (1768-1835). Uczony, pedagog i pracownik książki polskiej*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliotecarum Scientiam Pertinentia*” 2011, 104, XI, s. 40-51.

w encyklopediach Zedlera i Erscha, Britannice i w słowniku Lindego. Niemieckojęzyczny artykuł opublikowany w latach trzydziestych XVIII wieku uzupełnia wyodrębniona pod tekstem literatura przedmiotu. Grupę tytułów, które legitymizują wiedzę autora (czy autorów) poszczególnych haseł, tworzą – nieuporządkowane alfabetycznie i chronologicznie, a przy tym pozbawione miejsca i roku wydania – uznane dzieła historyczne: *Historia Bohemica* (1458) Eneasza Piccolominiego; *De vetustatibus Polonorum liber I; de Jagellonum familia liber II; de Sigismundi regis temporibus liber III* (1521) Jodocusa Ludovicusa Deciusa; *Chronica Polonorum* (1521) Macieja Miechowity; *Historia sui temporis* (t. 1: 1543-1560, t. 2: 1560-1572, t. 3: 1572-1574, t. 4: 1574-1584) Jacques’a Auguste’a de Thou (Thuanusa); *Polonia [...] et Republica regni Polonici* (1577) Marcina Kromera; *Sarmatiae Europaeae descriptio* (1578) Alessandra Gauginiego (Aleksandra Gwagnina); *Annales, sive de origine et rebus gestis polonorum et lituanorum, libri octo* (1587) Stanisława Sarnickiego; *Historia Polonica* (1615) Jana Długosza; *Polonia* (1632) Szymona Starowolskiego, *Archontologia cosmica, sive imperiorum, regnorum, principatuum rerumque publicarum omnium per totum Terrarum Orbem* (1633) Johanna Ludovicusa Gothofredusa, *Histoire et relation du voyage de la Royne de Pologne* (1648) Jeana Le Labourea, *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis commentariorum* (1696) Samuela von Pufendorfa. W tekście głównym odwołano się również do *Geografii* (wyd. 1482) Ptolemeusza i *Tabularum geograficarum contractarum* (1618) Petrusa Bertiusa. Kilka publikacji przywołanych przez Zedlera, a należących do kanonu literatury historycznej, wskazano w hasłach, które zamieszczone zostały w innych kompendiach wiedzy: *Ptolemeusz* (WEF, Ersch), *Kromer* i *Gwagnin* (Linde), *Bertus* (Ersch).

W encyklopediach obcych powstałych po utracie państwowości przez Rzeczpospolitą powołano się również na najnowsze opracowania dotyczące Krakowa. Anonimowy autor anglojęzycznego hasła, pisząc o Wawelu jako miejscu koronowania polskich władców, powtórzył (bez wyróżnienia cytowanego fragmentu) wypowiedź Williama Coxe’a zamieszczoną w *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark. Interspersed with Historical Relations and Political Inquiries* (1784). Historyk wspominał o sporze badaczy polskich i niemieckich dotyczących wskazania dokładnego terminu przyjęcia przez pierwszego z panujących tytułu królewskiego (*Britannica*, s. 506)¹². Tylko raz twórca tekstu przywołał nazwisko Coxe’a, mimo iż encyklopedyczny obraz Krakowa opublikowano – na co wskazują wstępne badania – głównie dzięki wykorzystaniu wspomnianej książki, stanowiącej „najbardziej rozpowszechn-

¹² Por. W. Coxe, *Podróże po Polsce*, przeł. E. Suchodolska, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 632. Fragmenty relacji Coxe’a, do których nawiązano czy które przywołano w niezmienionej niemal formie w publikacji z 1797 roku, wskazuję (wraz z podaniem nazwiska angielskiego historyka i numeru strony) obok zacytowanej przeze mnie części hasła.

nione źródło informacji o sprawach polskich dla Europy końca XVIII w.”¹³. Bandtke natomiast w swym obszernym artykule polecił zainteresowanemu dziejami miasta czytelnikowi *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic* Ambrożego Grabowskiego (Ersch, s. 428). Nie omieszczał poinformować o dwóch wydaniach przewodnika (1822, 1830), zwracając uwagę na zamieszczone w nim miedzioryty. Autora przewodnika po Krakowie łączyła z Bandtkem bliska znajomość z uwagi na prowadzony przez Grabowskiego antykwariat, który był miejscem często odwiedzanym przez akademików¹⁴.

Punktem wyjścia do omówienia obrazu stolicy Małopolski jest definicja zawarta w encyklopedii Denisa Diderota i Jeana le Rond d'Alemberta, która – podobnie jak krótkie hasła opracowane przez Krasickiego i zamieszczone w słowniku Lindego – precyzyjnie określa rolę i znaczenie podwawelskiego grodu:

Cracovie: grande ville capitale de la Pologne dans un palatinat de même nom, à peu de distance des frontieres de Silésie sur la Vistule; il y a des mines de sel très abondantes dans son voisinage (WEF 4, s. 427).

Maciej Forycki, rekonstruując chorografię Rzeczypospolitej w monumentalnym dziele Diderota, tłumaczył tę oszczędną formułę opisu „stosunkowo ograniczonym zainteresowaniem autorów pierwszych tomów *Encyklopedii* zagadnieniami geograficznymi”¹⁵. Mimo iż objaśnienie nieznanego autora zamieszczone w tym francuskojęzycznym kompendium wiedzy i umiejętności, ograniczono jedynie do informacji o usytuowaniu geograficznym miasta, bliskości kopalni bogatej w pokłady soli kamiennej i pełnionej przez Kraków funkcji administracyjnych (stolica Polski i województwa), to oscyluje ono, podobnie jak pozostałe opisy, wokół relacji: kultura – natura i miasto – człowiek. Próba odtworzenia obrazu miasta, stanowiąca przedmiot tego szkicu, oparta jest na analizie źródeł w kontekście dwóch obszarów tematycznych. Pierwszy z nich dotyczy środowiska przyrodniczego, które warunkuje aktywność i działalność ludzką. Drugi związany jest z przestrzennym,

¹³ W. Zawadzki, *Wstęp*, [w:] *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 19.

¹⁴ Zob. sylwetka Bandtkego skreślona przez krakowskiego antykwariusza: *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego...*, s. 4-8. O związkach Grabowskiego z intelektualną elitą Krakowa zob. K. Estreicher, *Grabowski Ambroży (1782-1868)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 481-483.

¹⁵ M. Forycki, *Środowisko antropogeniczne*, [w:] idem, *Chorografia Rzeczypospolitej szlacheckiej w „Encyklopedii Diderota i d'Alemberta”*, Poznań 2010, s. 190. Zagadnienie chorografii (w tym również jednej z jej gatunkowej realizacji, jaką jest opis encyklopedyczny) w piśmiennictwie dawnym omówił D. Rott, *Staropolskie chorografie. Początki – rozwój – przemiany gatunku*, Katowice 1995. Maciej Forycki przybliżył w swej monografii obraz Krakowa, wykorzystując informacje zawarte w kilkudziesięciu innych definicjach odnoszących się do różnych obszarów wiedzy, m.in. 'Radom', 'Pologne', 'Lithuanie', 'Bibliotheque', 'Astronomie', 'Korzec' oraz 'Londres' i 'Paris' (zob. M. Forycki, *op. cit.*, s. 191-193).

fizjonomicznym i społecznym wymiarem życia w mieście¹⁶. Ujęcie antropogeniczne umożliwia uwidocznienie różnorodnych doznań związanych z Krakowem, który w XVII wieku i pierwszej połowie XVIII stulecia tracił stopniowo swój blask. Należy jednak pamiętać, że od roku 1764 w nowych warunkach społeczno-politycznych, gdy na polskim tronie zasiadł Stanisław August Poniatowski, miasto zostało poddane próbom napraw, a w późniejszym czasie – już jako stolica departamentu w Księstwie Warszawskim czy główny ośrodek miejski Rzeczypospolitej Krakowskiej – procesom modernizacyjnym¹⁷.

Obcojęzyczne nazwy stolicy Małopolski to ‘Cracau’ (‘Crakau’), ‘Cracovie’, ‘Crakow’. Niemieccy encyklopedyści wskazali też na nazewnictwo funkcjonujące w innych językach. Publikacja Zedlera, najstarsze z przywoływanych tu kompendiów, przypominała (jako jedyna) łacińskie określenie stolicy Małopolski (‘Cracovia’), a, co równie istotne, encyklopedia Erscha wydana niemal sto lat później odnotowuje, zbliżoną do polskojęzycznej nazwy, formę ‘Krakow’. Wśród polskich dykcyjonarzy jedynie w *Słowniku* Lindego przywołano formy obce: chorwackie (‘Krakova’), węgierskie (‘Krakkó’), a niemiecką frakturą zapisano: „die Stadt Krakau” (Linde, s. 1118). Zedler nadmienił, iż miasto to było nazywane „przez niektórych” („von einigen” – Zedler, s. 1516) ‘Grachopolis’. W dalszym fragmencie artykułu wskazano na etymologię nazwy miasta. Niemal w każdej z publikacji wspomniano o Kraku, legendarnym założycielu grodu nad Wisłą. Nie tylko historyczno-etymologiczny słownik Lindego informuje o pochodzeniu wskazanego terminu („wywód od Krakusa” – Linde, s. 1118)¹⁸. Nieznany autor wspominał księcia ‘Craco’ (lub ‘Graccho’), który rządził na terenie Małopolski w VIII wieku. O polskiej legendzie przedstawiającej Kraka jako założyciela grodu przypominają również Krasicki i Ersch. Autor hasła zamieszonego w encyklopedii z roku 1830 wskazał ponadto na postaci Krakusa I i jego syna Krakusa II jako bohaterów podań czeskich. W trzech encyklopediach (Zedler, Diderot, Ersch) zastanawiano się nad tym, czy miasto ‘Carrodunum’, wskazane przez Ptolemeusza (II w. n.e., grec., *Geografia*, II, 11, 29) na północ od Karpat, można identyfikować z Krakowem. Zedler, a za nim Ersch, odsyłają do siedemnastowiecznego dzieła Petrusa Bertiusa (*Tabularum geograficarum contractarum*, Amsterdam 1618, s. 160). Łączenie Ptolemeuszowego ‘Carrodunum’ z Krakowem przez autora hasła z roku 1733 to również echo dzieł Mensa Altinga i Christophora Cellariusza (Christofa Cellariusza Kellera), historyka niemieckiego żyjącego pod koniec XVI wieku.

¹⁶ Por. H. Libura, *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa 1990.

¹⁷ Zob. więcej M. Stankiewicz-Kopeć, *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830. Studia*, Kraków 2018.

¹⁸ Por. E. Buszewicz, „Cracovia in litteris”. *Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby odrodzenia*, Kraków 1998.

Obcojęzyczne kompendia encyklopedyczne (Zedler, Diderot, Britannica i Ersch) określają położenie geograficzne Krakowa. O ile autorzy haseł zgodnie wskazują 50 stopień szerokości geograficznej północnej, o tyle zauważyć można nieznaczne różnice dotyczące stopnia długości geograficznej. Dane wahają się między 17 a 20 stopniem długości wschodniej. Rozbieżność ta wynika z powiększania się powierzchni miasta. Ersch dopełnił tę informację i zlokalizował Kraków na lewym brzegu Wisły¹⁹ (Ersch, s. 426). W Britannice zauważono, że przepływająca przez miasto rzeka jest szeroka i płytka („but shallow” – Britannica, s. 505; por. Coxe, s. 629). W najstarszej omawianej tu publikacji podano informację, że Kraków usytuowany jest również przy ujściu rzeki Rudawy do Wisły (Zedler, s. 1517). Wśród autorów rodzimych dykcjonarzy tylko Jezierski wspomniał o nadrzecznym położeniu miasta. Informację tę dopełnił uwagą o usytuowaniu Krakowa u podnóża Gór Karpackich. Dowodził on, że bliskość masywu górskiego jest czynnikiem wpływającym na żyzność gleby w okolicach stolicy Małopolski („Tatry na znizeniu swoim [...] zakładają ziemię sposobną urodzajom najpiękniejszej pszenicy” – Jezierski, s. 116). Hasło zawiera także, podobnie jak wspomniany już słownik Diderota czy Britannica, informację o solnej renomie miejscowości położonych nieopodal Krakowa (Wieliczki i Bochni). Jezierski wspominał o złożach minerałów, przekonując, że „kopalnie zaś tak soli, jak żelaza będąc koniecznymi potrzebami społeczeństwa muszą się o Kraków ocierać, i to miasto musi być zawsze kanałem handlu tak żelaza, jak i soli z samej własności swojego położenia” (Jezierski, s. 114). Autor *Niektórych wiadomości...* wśród czynników sprzyjających rozwojowi stolicy Małopolski wymienił nie tylko ukształtowanie terenu, urodzajne gleby czy bliskość kopalni, w których wydobywa się surowce metaliczne i chemiczne. W jego opinii wzrost gospodarczy Krakowa zapewniło sąsiedztwo Śląska i Węgier. Zedler usytuował gród nad Wisłą również wobec państw ościennych, wskazując na odległość 9 mil dzielącą miasto od Śląska i jeszcze bardziej oddaloną granicę z Węgrami (Zedler, s. 1517). Nie wspominał przy tym o wynikających z takiego położenia korzyściach handlowych. Diderot odnotował jedynie bliskość Śląska. We wstępnej części tekstu zamieszczonego w Britannice zaznaczono, że Kraków jest „miastem pogranicznym” (Britannica, s. 505; por. Coxe, s. 629). Wskazówka o jego położeniu zawarta w anglojęzycznym kompendium jest kolejnym dowodem na to, iż autor hasła przekazywał czytelnikom informacje o polskim mieście na podstawie wydanych ponad dziesięć lat wcześniej wspomnień Coxe’a. Data publikacji dowodzi, że encyklopedia ukazała się po trzecim rozbiorze, po którym Kraków i obszary tzw. Nowej Galicji stały się częścią monarchii habsburskiej. Wyraźna rozbieżność między opisem

¹⁹ W tej niemieckojęzycznej encyklopedii zamieszczono również mapę Rzeczypospolitej Krakowskiej (*Freistaat Crakau*) ukazującą usytuowane na jej terenie miejscowości oraz dorzecze Wisły. Zob. *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste*, S. 1, Kupfer 2 [Leipzig, b.r.w.], il. 27.

rzeczywistości końca lat siedemdziesiątych XVIII stulecia, który powtórzono w *Britannice*, a sytuacją Krakowa po 1795 roku, daje powód ku temu, aby stwierdzić, że konstatacja dotycząca „utraconej mocy” całego królestwa, a w konsekwencji – i jego agonii („but is now a frontier town [Kraków]; a proof how much the power of this republic has been contracted” – *Britannica*, s. 505; por. Coxe, s. 629), nie odnosi się do stanu miasta po insurekcji kościuszkowskiej. Stanowi bowiem opis dowodzący zniszczeń, do jakich doprowadziły działania zbrojne podczas konfederacji barskiej. Dzięki wiedzy dotyczącej źródła informacji zawartych w tekście pochodzącym z końca XVIII wieku czytelnik jest świadomy, że wnikliwa refleksja dotycząca Krakowa nie jest związana z sytuacją polskiego narodu pozbawionego bytu państwowego, a jedynie (*sic!*) z wydarzeniami sprzed trzydziestu lat, które postrzegać można jako zapowiedź upadku.

Artykuł hasłowy autorstwa Jezierskiego, wydany na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku, również otwiera uwaga o dawnej świetności miasta. Pisarz z ubolewaniem stwierdził, że Kraków był „przedtem mieszkaniem królów żyjących, dziś zaś tylko jest stolicą pogrzebową królów umarłych” (Jezierski, s. 110). Dekadę wcześniej Ignacy Krasicki odnotował jedynie, że gród nad Wisłą to „stołeczne miasto Królestwa Polskiego, zaszczycone koronacją i grobami, a niegdyś i rezydencją królów” (Krasicki, s. 482). W opublikowanej w latach trzydziestych XVIII stulecia niemieckojęzycznej encyklopedii przypomniano, iż Kraków posiada przywilej koronowania władców, organizowania ich pochówków i stosownego uczczenia („Es hat insonderheit Cracau den Vorzug, dass die Könige daselbst begraben und gekörnt werden” – Zedler, s. 1518). Do grupy tych, którzy postrzegali Kraków jako miasto obdarowujące swych królów i „tronem i grobem” („trône & le tombeau” – WEF 12, s. 934; hasło *Pologne*), należał autor artykułu hasłowego *Pologne* zamieszczonego w jednym z tomów encyklopedii francuskiej, który opublikowano w 1765 roku. Louis de Jaucourt, przybliżając historię Polski, przypominał o wprowadzonym przez Zygmunta III Wazę podziale funkcji dyplomatycznych i politycznych między Krakowem a Warszawą, która w 1609 roku stała się miastem rezydencjonalnym polskich monarchów. Francuski encyklopedysta stwierdził, że podobnie jak to ma miejsce w jego ojczyźnie, ceremoniał obejmowania korony odbywa się poza miastem wyznaczonym na siedzibę przyszłego władcy²⁰. Autor hasła poświęconego Polsce nie wspomniał o uroczystościach koronacyjnych, jakie odbyły się w Warszawie w 1704 i 1764 roku. Tekst został napisany najpewniej przed wstąpieniem na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, któremu przekazano insygnia władzy w warszawskiej kolegiacie św. Jana (25 listopada 1764). Przed nim wbrew tradycji intronizowania monarchy w katedrze na Wawelu – zapoczątkowanej przez Władysława Łokietka w 1320 roku, o czym wspomniano również w encyklopedii wy-

²⁰ Tradycyjnym miejscem koronacji francuskich władców była katedra Notre-Dame w Reims.

danej w Edynburgu (zob. *Britannica*, s. 506) – dokonał tego Stanisław Leszczyński (1704). Jaucourt wyraził zachwyt nad świetnością miasta, ale jednocześnie zwrócił uwagę na koszty widowiskowej oprawy uroczystości, jakie zmuszeni byli ponieść mieszkańcy Krakowa, by uczcić nowego władcę (WEF 12, s. 934, hasło: *Pologne*).

Zedler poinformował, że od czasu powstania Krakowa substancja urbanistyczna uległa powiększeniu; w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku tworzyły ją cztery samodzielne ośrodki miejskie posiadające własną władzę i urzędników. Wyróżniono Kazimierz nad Rudawką, Stradom nad Wisłą oraz Kleparz, które w znaczniej mierze były uzależnione od Krakowa. W *Grosses vollständiges Universal-Lexicon...* opisano jedynie strukturę przestrzenną ostatniego z wymienionych miast, odnotowano przy tym okalające je mury, ceglane wieże, zamek, kościół katedralny pw. św. Stanisława, rynek oraz położony przy nim kościół pw. Najświętszej Maryi Panny. Ta najstarsza części Krakowa, wyróżniona w encyklopedii Zedlera, została również wskazana przez Diderota w objaśnieniu terminu 'cité' (WEF 3, s. 486). Pisarz stwierdził, że pojęcie to odnosi się m.in. do tej części urbanistycznej przestrzeni, która dała początek wielkim miastom. W obszernym artykule hasłowym, zawartym w jednym z tomów *Encyclopédie* (1753), wśród ośrodków miejskich posiadających swe historyczne centrum okolone przedmieściami wskazano (obok Krakowa) również Paryż, Londyn i czeską Pragę. W XIX wieku niemieckojęzyczny Ersch wymienił już nie trzy, jak podał Zedler, lecz pięć miejscowości, które po przyłączeniu do Krakowa stanowiły jego przedmieścia: Kleparz, Wesołą, Piaszek, Smoleńsk oraz Kazimierz („Kasimir Christenstadt [...] i Judenstadt” – Ersch, s. 427). W *Britannice* wydanej pod koniec lat dziewięćdziesiątych XVIII stulecia odnotowano jedynie, że Kraków (wraz z suburbium) zajmuje rozległy, mało zaludniony obszar. Podana liczba ludności pokrywa się z informacją Coxe’a. W latach siedemdziesiątych autor *Travels into Poland...* oszacował ją na 16 tysięcy. Kwestię demograficzną opisał szczegółowo Ersch. I on wskazał, przywołany już tu, rok 1609 jako ważny w dziejach Krakowa. Rezultatem przeniesienia królewskiego dworu na Mazowsze był, w opinii autora niemieckojęzycznego hasła, spadek liczby ludności. Stolica Małopolski traciła bowiem na swej atrakcyjności. Od pierwszego dziesięciolecia XVII wieku do roku 1655, gdy Karol X Gustaw zdobył miasto, ubyło w nim około 60 tysięcy mieszkańców. Władca Szwecji wkroczył do dwudziestotysięcznego Krakowa. Encyklopedia Erscha informuje też, że liczba ludności stopniowo spadała i ponad sto lat później osiągnęła jedynie 9 tysięcy mieszkańców (1787). Powodem tego stanu były w dużej mierze kolejne działania zbrojne, które przetoczyły się przez miasto podczas konfederacji barskiej (1768-1772), wojny polsko-rosyjskiej (1792), powstania kościuszkowskiego (1794) i wojny polsko-pruskiej (1809). W rezultacie tych wydarzeń doszło do spustoszenia Krakowa przez Rosjan, Prusaków i Austriaków oraz zniszczenia zamku na Wawelu. Ersch wspomniał, że przez następne niemal trzydzieści lat następował wzrost liczby ludności. W 1795 roku doliczono się

18 tysięcy osób. Dalszą poprawę przyniosło utworzenie przez władze austriackie Guberni Krajowej z siedzibą w Krakowie (1797). Rozkwit miasta nastąpił jednak dopiero po utworzeniu Rzeczypospolitej Krakowskiej w wyniku uchwały kongresu wiedeńskiego (1815). Pod koniec lat dwudziestych XIX wieku Kraków liczył już ponad 36 tysięcy mieszkańców, w tym 12 636 osób narodowości żydowskiej. Zedler zauważył, że społeczność ta zajmowała na początku XVIII stulecia Kazimierz, gdzie wybudowano synagogę, natomiast Ersch umiejscowił członków wspólnoty również na Stradomiu. W niemieckojęzycznym kompendium z 1730 roku odnotowano, że oprócz Polaków i Żydów w stolicy Małopolski przebywają naturalizowani cudzoziemcy. I to oni właśnie wraz z kupcami stanowią większość mieszkańców („Die meisten Einwohner sind Kaufleute und Ausländer, welche von der König naturalisiert wurden” – Zedler, s. 1517). Ersch, sto lat później, wskazał na rolę, jaką pełnią w rozwoju miasta reprezentanci mieszczaństwa zasiadający w Senacie Rządzącym Rzeczypospolitej Krakowskiej (Ersch, s. 428-429).

Wśród omawianych tu źródeł najwięcej uwag dotyczących kwestii społecznych zawarto w polskim pamflecie, którego autor był jednym z czołowych publicystów doby oświecenia. Franciszek Salezy Jezierski łączył, podobnie jak Ersch czy Britannica, zmniejszenie liczby mieszkańców Krakowa („do trzeciej [jej] części” – Jezierski, s. 112) z przeniesieniem dworu królewskiego do Warszawy oraz prowadzonymi działaniami wojennymi w wiekach XVII i XVIII. W odróżnieniu od autorów haseł obcojęzycznych polski pisarz wskazał na siłę krakowskiego mieszczaństwa, dzięki której miasto nie podzieliło losów innych ośrodków pełniących w przeszłości ważne funkcje administracyjne (Gniezna, Kruszwicy czy Płocka). Pracowitość, przeczorność, roztropność, które charakteryzują mieszkańców Krakowa, czego efektem było umiejętne wykorzystanie strategicznego położenia i bogactw naturalnych – w opinii Jezierskiego – uchroniły miasto przed całkowitym upadkiem. A wyludniona i opuszczona przez władców stolica, nad którą góruje Wzgórze Wawelskie, nie zmieniła się „w pustki wzorem doświadczenia widomego innych miast [...] kraju” (Jezierski, s. 111). Aby podkreślić znaczenie Krakowa w utrzymaniu społeczno-ekonomicznej wspólnoty Rzeczypospolitej, polski publicysta ukazał kraj jako prawidłowo funkcjonujący organizm, w którym miasto położone przy granicy z Węgrami i Śląskiem „zdaje się być pierwszą ręką narodu” (Jezierski, s. 115). Mieszkańcy bowiem trudnią się handlem i przekazują obce towary do innych polskich miast. Symbolikę organizmu odniósł Jezierski również do zbiorowości miejskiej. Pisarz przyrównał magistrat do serca, którego ruch „jest potrzebny do obrotu krwi we wszystkich całego ciała członkach” (Jezierski, s. 115). Autor od patrycjatu domagał się opieki nad współbraćmi żyjącymi w trudnej sytuacji materialnej. Refleksja na temat Krakowa wpisywała się w obszar aktywnej walki tego zagorzałego zwolennika reform o przywrócenie praw stanowi miejskiemu. Jezierski, jeden z najbardziej aktywnych działaczy Kuźnicy Kołłątajowskiej, który podczas obrad Sejmu

Wielkiego upominał się o prawa dla zniewolonych mieszczan i chłopów, zmarł tuż przed uchwaleniem Prawa dla miast Rzeczypospolitej (kwiecień 1791). Na znaczenie działań podejmowanych przez mieszkańców dla wspólnego dobra publicysta zwrócił uwagę także w opisach innych miast. Pozytywny obraz krakowskich mieszczan zyskał pendant w charakterystyce piotrkowian. Ich to obarczył autor winą za opłakany stan miejskiej infrastruktury. Stwierdził, że „niedbalstwo [...] i gnuśność obywateli jeszcze bardziej uszczupliło to miasto” (Jeziński, s. 164). W opinii autora tego publicystycznego pamfletu, o ile stolica Małopolski była – mimo iż spadła do rangi prowincjonalnego miasta – silnym ośrodkiem gospodarczo-handlowym dzięki pracowitości i mądrości mieszczan, o tyle Warszawa zawdzięczała swój rozkwit w czasach oświecenia stałej opiece, jaką roztaczał nad nią monarcha. Jeziński nie wspominał o zainteresowaniu Poniatowskiego Krakowem, mimo rzeczywistych dowodów troski króla o miasto. Wynikało to zapewne z przyjętej przez działacza Kuźnicy perspektywy oglądu. Uwydatnienie zasług mieszczaństwa krakowskiego posłużyło zwróceniu uwagi na społeczną niesprawiedliwość i siłę dremiącą w uciskanych przez szlachtę, a pozbawionych części praw obywatelskich członkach narodu.

Pośród przywoływanych tu źródeł, które powstały w czasie rządów ostatniego polskiego władcy i po upadku Rzeczypospolitej, tylko w dwóch obcojęzycznych publikacjach wspomniano o Stanisławie Auguście. W *Britannice* odnotowano, że koronacja „the present king” (‘obecnego monarchy’ – *Britannica*, s. 506; por. Coxe, s. 632-633) odbyła się w Warszawie, a nie w katedrze na Wawelu. *Encyklopedia Erscha*, wydana w Niemczech około trzydziestu lat po śmierci Poniatowskiego, wylicza szczegółowo działania podjęte przez króla w obszarze kultury i nauki, które miały przywrócić głównemu miastu województwa krakowskiego dawny splendor. Wskazano na odbudowę zamku po pożarze (1768-1787), jaki wybuchł jeszcze za czasów Karol X, ufundowanie sarkofagu Jana III Sobieskiego na Wawelu z okazji setnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem (1784) oraz finansowe wsparcie udzielone Szkole Głównej Koronnej. Polegało ono na powiększeniu uposażenia uczelni o majątek klasztoru Bożogrobców w Miechowie. Jego roczny dochód przeznaczony był na fundację wspierającą młodzież i profesorów. Wiele uwagi poświęcił autor hasła najnowszej historii Wawelu, stwierdzając, że trudno odnaleźć po kilkudziesięciu latach ślady po sfinansowanej przez króla przebudowie. Dawna siedziba polskich monarchów zaczęła popadać w ruinę wraz z przeznaczeniem jej przez władze austriackie na magazyny (1795-1809) i lazaret wojskowy (1813-1815). Wspomniano o pięknym widoku roztaczającym się z zamku („Die Aussicht vom königlichen Schlosse ist herrlich” – Ersch, s. 427), który kontrastował z obrazem opustoszałego i zniszczonego Wawelu z powodu zamurowania krużganków, zwężenia okien oraz wzniesienia dobudówek (Ersch, s. 427). Zauważono, iż prace adaptacyjne zaburzyły architektoniczną strukturę tak majestatycznego niegdyś, a wznoszonego przez

polskich władców od czasów koronacji Władysława Łokietka, kompleksu architektonicznego. Pisząc o nowym przeznaczeniu budowli, autor hasła zaprezentował Wawel jako nośnik tradycji. W niemieckojęzycznej publikacji lat trzydziestych XIX wieku zamek został przedstawiony jako miejsce pochówku władców. W odróżnieniu od wydanych wcześniej kompendiów, dających wizję Krakowa jako przestrzeni narodowej pamięci (Zedler, Krasicki, Jezierski, Britannica), hasło zawarte w encyklopedii Erscha zawiera szczegółowe informacje dotyczące rodzaju marmuru, z jakiego wykonano nagrobki królów pochowanych na Wawelu. Wspomniano też o ostatnim polskim władcy – fundatorze sarkofagu Jana III Sobieskiego (1783). Autor przypomniał, iż Stanisław August, mimo nadziei, jaką łączył z pochowaniem swoich ziemskich szczątków wśród wielkich poprzedników na polskim tronie, spoczął w Petersburgu. Nie objaśniając przyczyn tej sytuacji, autor hasła podkreślił, że miejsce króla w krypcie św. Leonarda zajęli książę Józef Poniatowski (1817) i Tadeusz Kościuszko (1818).

Encyklopedyczny obraz Krakowa powstały w okresie oświecenia dopełnia wspomnienie przez autorów haseł innych historycznych postaci. Wśród nich wskazani zostali ordynariusze diecezji krakowskiej. Zedler poświęcił tej tematyce wiele miejsca. Obszerny fragment artykułu, w którym przypomniano początki biskupstwa, zawiera chronologiczny wykaz duchownych dzierżących swój urząd w Krakowie. W Britannice zamieszczono jedynie lakoniczną informację o szczególnym znaczeniu biskupa krakowskiego w dziejach Rzeczypospolitej. Autor hasła wspomina też o dochodach diecezji przewyższających wpływy pozyskiwane przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Kwestia ta została poruszona w dziewiętnastowiecznej encyklopedii Erscha, ale Bandtke główną uwagę skupił na duchownych piastujących urząd biskupa od drugiej połowy XVIII wieku. Przywołana została postać Andrzeja Stanisława Załuskiego (1746-1758) – następcy Jana Aleksandra Lipskiego (1732-1746), który z oczywistych względów został wymieniony jako ostatni w niemieckojęzycznej encyklopedii opublikowanej w pierwszej połowie XVIII wieku. Wspomniano również Kajetana Sołtyka (1759-1788), Feliksa Turskiego (1788-1800) i Andrzeja Gawrońskiego (1805-1813). Najwięcej uwagi poświęcono Janowi Pawłowi Woroniczowi (1815-1829), którego Bandtke przedstawił jako jednego z najbardziej znanych polskich pisarzy. To jednak nie twórczość poetycka duchownego stała się głównym przedmiotem zainteresowania autora hasła, ale jego zasługi związane z przywróceniem świetności siedzibie ordynariuszy krakowskich. Dodano, iż zatrudnił on krakowianina Michała Stachowicza, który ozdobił „auf das schoenste” (‘jak [mógł] najpiękniej’ – Ersch, s. 429) Pałac Biskupi ściennymi malowidłami (1816-1818). W encyklopedii dodano, że Woronicz został pochowany, już jako metropolita warszawski i prymas Polski, na Wawelu w kaplicy biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego.

Kraków przedstawiony został nie tylko jako ośrodek władzy świeckiej i kościelnej, ale również jako miasto uniwersyteckie. Krasicki, nie podając przykładów konkretnych uczonych, poinformował, że mieszkało w nim „niemało wielkich i sławnych nauk mężów” (Krasicki, s. 482). Oprócz przywołania synów Jakuba Sobieskiego, Marka i Jana, przyszłego króla, którzy studiowali na Akademii Krakowskiej, w żadnej z publikacji nie wymieniono nazwisk profesorów związanych z krakowską uczelnią. Zedler odnotował, że Akademię Krakowską nazywano Sorboną, a Kraków – polskim Rzymem (Zedler, s. 1517). Bandtke objaśnił, że „der blühende Zustand” (‘okres rozkwitu’ – Ersch, s. 428) uniwersytetu zanikał stopniowo wraz ze zdobywaniem przez jezuitów dominującej pozycji w szkolnictwie. Podkreślił też, że mimo wielu nacisków ze strony zakonu Towarzystwu Jezusowemu nie udało się przejąć Akademii, do czego doszło w Wilnie i we Lwowie. Wśród władców udzielających wsparcia krakowskiej uczelni został wymieniony Władysław IV, który podjął decyzję o zamknięciu konkurencyjnych szkół jezuickich w Krakowie (1635), oraz Stanisław August Poniatowski. Zdaniem Bandtkego monarcha zatroskany o losy krakowskiej Alma Mater założonej przez Kazimierza Wielkiego (1343) starał się ją ratować „so gut wie er konnte” [‘jak tylko on potrafił’] (Ersch, s. 428). Zatrudnił w tym celu światowej sławy profesorów i powiększył majątek Akademii. Na szczególną rolę uczelni zwrócono uwagę w Britannice. Autor hasła określił ją mianem „the mother of Polish literature” (‘matki literatury polskiej’ – Britannica, s. 505; por. Coxe, s. 630). Również i on wyraził zaniepokojenie związane z obniżaniem się poziomu naukowego uczelni. Jego przyczyny upatrywał w przeniesieniu dworu królewskiego do Warszawy i oddaleniu środowiska akademickiego od centrum życia naukowego i politycznego. W anglojęzycznej encyklopedii nie bez powodu powiązano temat uniwersytetu z początkiem typografii w Polsce. Z tekstu emanuje świadomość wyjątkowego znaczenia słowa drukowanego, które stymuluje życie umysłowe i społeczne. Działający prężnie ruch wydawniczo-drukarski w XVI wieku to, zdaniem autora hasła, jeden z czynników przyczyniających się do rozwoju polskiego prawodawstwa (wymieniono *Statuty Łaskiego* wydane przez Jana Hallera w 1505 roku) i myśli reformacyjnej. Britannica, w odróżnieniu od pozostałych publikacji, zawiera obraz Krakowa jako miasta tolerancji wyznaniowej, w którym znalazło się miejsce dla niemieckich protestantów prześladowanych przez Karola V Habsburga. To właśnie okres panowania Zygmunta Augusta (1548-1572) uznano za czas największego rozkwitu Akademii Krakowskiej (por. Coxe, s. 630-631).

Hasło zawarte w kompendium wydany w Edynburgu i rozważania zamieszczone w encyklopedii Erscha wyróżnia spośród analizowanych publikacji wnikliwość spojrzenia na Kraków. Jej rezultatem jest szczegółowy opis architektoniczno-urbanistycznej przestrzeni. W Britannice odnotowano za Coxe’em (a więc przywołano obraz miasta sprzed dwudziestu lat), że miejskie mury i kamienice noszą jeszcze ślady po kulach i muszkietach Rosjan i konfederatów barskich, co – jak dodano –

sprawia wrażenie, „that the enemy had left it only yesterday” (‘że wróg opuścił to [miasto] ledwie wczoraj’ – Britannica, s. 505; por. Coxe, s. 629). Poinformowano, że tylko kilka domów usytuowanych przy największym w mieście przestronnym rynku jest utrzymanych w dobrym stanie, ale pozostałe budynki albo zostały opuszczone, albo nie nadają się do zamieszkania („but most of them now either untenanted or in a state of melancholy” – Britannica, s. 505; por. Coxe, s. 629). Zwrócono również uwagę, że niemal każda budowla wzniesiona w centrum miasta przy szerokich i dobrze zaplanowanych ulicach jest zaniedbana. Wyjątkiem są kościoły, które zachowały dawny blask. Bandtke odnotował, że w 1795 roku (czyli na dwa lata przed wydaniem trzeciej edycji Britanniki) tylko trzydzieści z siedemdziesięciu dwóch budowli sakralnych czyniło miasto piękniejszym. Ocena fizycznej struktury Krakowa zawarta w Britannice była jednoznaczna: „In a word, Cracow exhibits the remains of ancien magnificence, and looks like a great capital in ruins” (‘Krótko mówiąc, Kraków eksponuje relikty swej wspaniałej przeszłości i wygląda jak stolica w ruinach’ – Britannica, s. 505; por. Coxe, s. 629-630). Autor anglojęzycznego hasła zakończył rozważania o wyglądzie miasta wskazaniem na mury obronne otaczające centrum dawnej stolicy, których budowę rozpoczął Wacław II, król Czech i Polski (1300-1305). Dawnym fortyfikacjom poświęcił szczególną uwagę autor niemieckojęzycznego hasła. Bandtke wyróżnił dwóch senatorów²¹ najwyższego organu wykonawczego Rzeczypospolitej Krakowskiej – Stanisława Wodzickiego (1764-1843), prezesa Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1831), oraz Floriana Straszewskiego (1767-1847), dzięki którym zaangażowaniu zapoczątkowano etap zakładania na terenach zajmowanych do niedawna przez zrujnowaną budowlę i zniszczone wały pięknej promenady wokół centrum miasta, a później także dróg spacerowych okalających zamek. Wyróżnieni społecznicy – dzięki podjęciu operatywnych działań prowadzących do założenia miejskich Plant – zostali zaprezentowani jako stojący na straży właściwej aranżacji przestrzeni publicznej. Bandtke docenił ich troskę o harmonijne połączenie walorów użytkowych i estetycznych tak ważnego dla krakowian miejsca. Wodzicki, który był inicjatorem plantacji²², zdaniem autora hasła przyczynił się w sposób szczególny do „upiększenia” miasta („[er] hat die Stadt sehr verschönert” – Ersch, s. 429). W encyklopedii Erscha,

²¹ Nie wymienił on jeszcze jednego, nieżyjącego już w 1830 roku senatora i wykładowcy uniwersytetu, który był również mocno zaangażowany w odbudowę Krakowa. Feliks Radwański (1756-1826) stworzył projekt ochrony zabytków i zagospodarowania Plant, który konsekwentnie realizował. Jego dzieło kontynuował Straszewski. Zob. E. Orman, B. Stępniewska-Janowska, *Straszewski Florian (1767-1827)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Wrocław 2006-2007, s. 241-243.

²² Wodzicki, oprócz prowadzenia działalności politycznej i twórczości literackiej, pasjonował się ogrodnictwem. Sylwetkę senatora przybliży D. Świątoniowska, *O życiu i twórczości Stanisława Wodzickiego*, [w:] S. Wodzicki, *Zabawki. Wybór, oprac. i wstęp D. Świątoniowska*, Kraków 2010, s. 9-40.

z uwagi na zaangażowanie Straszewskiego w prace modernizacyjne zmierzające do przywrócenia Krakowowi dawnego blasku, wyrażono się z uznaniem o jego „schöpferisches Genie” (‘twórczym geniuszu’ – Ersch, s. 429)²³.

Analiza sposobów obrazowania Krakowa na przestrzeni stu lat (1733-1830) ujawnia głównie trwałość i powtarzalność wątków poruszanych przez autorów haseł encyklopedycznych i słownikowych. Ich lektura dowodzi jednocześnie próby ukazania tematów w szerszej perspektywie wzbogaconej znajomością nowej literatury przedmiotu. W publikacjach zostały udokumentowane relacje cudzoziemców (Labourea i Coxe’a), których opracowania przybliżające Polskę społeczności europejskiej posiadały dużą wartość badawczą i wychodziły poza stereotypowe wyobrażenia. Lektura hasła zawartego w *Britannice* wykazała, że zawiera ono wiele istotnych spostrzeżeń na temat Krakowa, które nie oddają jednak sytuacji, jaka panowała w Polsce tuż po utracie państwowości. Opis miasta oparty został bowiem w przeważającej części na relacji Coxe’a. Dwa obszernie artykuły hasłowe stanowią, jak można przypuszczać, efekt osobistych obserwacji (Jezierski, Ersch) i badań (Ersch). Bolesne dla mieszkańców dzieje dawnej stolicy Rzeczypospolitej – przedstawianej głównie jako narodowa nekropolia – powiązано z refleksją o polskiej państwowości (*Britannica*), tematem walki o prawa mieszczan (Jezierski) i pielęgnowaniem narodowej tradycji oraz, w latach trzydziestych XIX stulecia, z podejmowanymi sukcesywnie działaniami naprawczymi i modernizacyjnymi (Ersch). Autorzy tekstów o Krakowie reprezentują różne podejście do przedmiotu opisu – formułują zarówno opinie wartościujące (należy tu wyróżnić Jezierskiego ze względu na ukazanie społecznego wymiaru miasta), jak i pozbawione emocji. Mimo iż przed współczesnym badaczem stoi wiele jeszcze pytań (m.in. o atrybucję haseł, proveniencje treści zamieszczonych w kompendiach czy zapożyczenia pomiędzy encyklopedycznymi wydawnictwami), to stwierdzić należy, że zarysowany obraz grodu nad Wisłą, porównywanego często w oświeceniowych kompendiach do „miasta Jagiellońskiego rozmachu politycznego i kulturalnego”²⁴, mówi niewiele o zainteresowaniu krakowian ideami Wieku Światła.

BIBLIOGRAFIA

Bandtke [J. S.?), *Crakau (Krakow)*, [w:] *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genantten Schriftstellern gearbeitet und heraus-*

²³ Sposoby uczczenia zasług jednego z członków Komitetu do spraw Upiększania Miasta przez krakowian omówił M. Myśliński, *Portret i pomnik Floriana Straszewskiego na krakowskich Plantach*, „Rocznik Krakowski” 2008, 74, s. 205-208.

²⁴ M. Dajnowski, *Między niedostatkiem tekstu a nadmiarem mitu: Kraków*, [w:] *Kraków. Miejsce i tekst*, red. A. Ogonowska, M. Roszczyńska, Kraków 2014, s. 22.

- gegeben von J.S. Ersch und J.G. Gruber Professoren zu Halle, S. 1, Bd. 21: *Caberea-Cryptostoma*, Leipzig 1830.
- Bandtke J. S., *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, t. 1-2, Wrocław 1810.
- Buszewicz E., „Cracovia in litteris”. *Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby odrodzenia*, Kraków 1998.
- Coxe W., *Podróże po Polsce*, przeł. E. Suchodolska, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 559-703.
- Dajnowski M., *Między niedostatkiem tekstu a nadmiarem mitu: Kraków*, [w:] *Kraków. Miejsce i tekst*, red. A. Ogonowska, M. Roszczyńska, Kraków 2014, s. 17-26.
- Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste*, S. 1, Kupfer 2 [Leipzig, b.r.w.].
- Encyclopaedia Britannica or A Dictionary of Arts, Sciences, and Miscellaneous Literature: Constructed on a Plan, by which the Different Sciences and Arts Are Digested into the Form of Distinct Treatises or Systems, Comprehending the History, Theory, and Practice of Each, According to the Latest Discoveries and Improvements...*, ed. 3, vol. 5, Edinburgh 1797.
- Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers...*, vol. 4: *Conseil – Saint Dizier*, Paris 1754.
- Estreicher K., *Grabowski Ambroży (1782-1868)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 481-483.
- Forycki M., *Chorografia Rzeczypospolitej szlacheckiej w „Encyklopedii Diderota i d’Alemberta”*, Poznań 2010.
- Grabowski A., *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909.
- Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste*, Bd. 6: *Ci-Cz*, Halle u. Leipzig 1733.
- Helcel A. Z., *Jerzy Samuel Bandtke w stosunku do społeczności i literatury polskiej. Przyczynek naukowy do dziejów literatury ojczystej*, Kraków 1836.
- Jeziński F. S., *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791.
- Krasicki I., *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. 1, Warszawa 1781-1783.
- Libura H., *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa 1990.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2: *G–L*, Warszawa 1809.
- Mirek M., *Podróż Jacka Idziego Przybylskiego do bibliotek zagranicznych przed objęciem dyrekcji w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliotecarum Scientiam Pertinentia*” 2003, 9, II, s. 307-320.
- Myśliński M., *Portret i pomnik Floriana Straszewskiego na krakowskich Plantach*, „*Rocznik Krakowski*” 2008, 74, s. 205-208.
- Orman E., Stępniewska-Janowska B., *Straszewski Florian (1767-1827)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Wrocław 2006-2007, s. 241-243.
- Rott D., *Staropolskie chorografie. Początki – rozwój – przemiany gatunku*, Katowice 1995.
- Rüdiger B., „Ersch-Gruber”: *Konzeption, Drucklegung und Wirkungsgeschichte der „Allgemeinen Encyclopädie der Wissenschaften und Künste”*, „*Leipziger Jahrbuch zur Buchgeschichte*” 2005, 14, s. 11-78.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830. Studia*, Kraków 2018.
- Świątoniowska D., *O życiu i twórczości Stanisława Wodzickiego*, [w:] S. Wodzicki, *Zabawki. Wybór*, oprac. i wstęp D. Świątoniowska, Kraków 2010, s. 9-40.

Uljasz A., *Jerzy Samuel Bandtkie (1768-1835). Uczony, pedagog i pracownik książki polskiej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliotecarum Scientiam Pertinentia” 2011, 104, XI, s. 40-51.

THE IMAGE OF KRAKOW IN ENCYCLOPAEDIC AND DICTIONARY PUBLICATIONS (1733-1830)

The subject of the article is the image of Krakow contained in the compendia of encyclopedic and dictionary character which were published in the time of the Enlightenment (1733-1830). The work discusses the tendencies that can be observed in the perception of the city, the durability and repeatability of the motives, the authors' attitude towards current events, and the mechanisms and ways of formulating their statements. The focus of research also includes the attribution of key words and indication of the sources from which Polish, German, British and French encyclopedists drew their information.

Keywords: Jerzy Samuel Bandtkie, encyclopedia, Enlightenment, Krakow

Bożena Mazurkova

UNIwersytet Śląski w Katowicach

Kraków i okolice w relacjach cudzoziemskich podróżników w czasach oświecenia

Wiek XVIII, od pierwszych dekad począwszy, to okres niezwykle intensywnego nasilenia wielonarodowego podróżnictwa, a także rozwoju turystyki. Wędrówki po Europie w tym stuleciu w znaczącej większości prowadziły na zachód i południe kontynentu. W przypadku polskich wojażerów potwierdzają to zarówno liczne w ostatnim czasie edycje relacji z podróży¹, jak i odrębne publikacje poświęcone tym przekazom². Celem podróży najczęściej były: Italia (głównie z racji zainteresowania materialnymi śladami starożytności oraz malarstwem i architekturą), Francja (swoiste centrum kultury i mody promieniującej na inne państwa), Anglia (wzbudzają-

¹ Zob. m.in. relacje Jakuba Lanhausa, Remigiusza Zawadzkiego, Franciszka Ksawerego Bohusza, Stanisława Kleczewskiego, Symforiana Arakielowicza i kilkunastu innych peregrynantów wydane w serii: *Peregrinationes Sarmatarum*, t. 1-6, Kraków–Wrocław 2014-2016. Kilkadziesiąt relacji z pierwszej połowy XVIII wieku o analogicznym charakterze notuje Adam Kucharski w autorskim tomie: *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013, s. [451]-[456] (Aneks 1: Tabela zestawiająca relacje podróżników). Spośród przekazów pochodzących z drugiej połowy XVIII wieku warto wspomnieć m.in. o edycjach dzienników podróży Juwenalisa Charkiewicza (1998), Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej (2002), księcia Stanisława Poniatowskiego (2002), Katarzyny z Sosnowskich Platerowej (2013).

² Zob. m.in.: M. E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005; A. Roćko, *Podróże oświeconych śladami antyku*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 213-250; A. Kucharski, *op. cit., passim*; *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014; B. Mazurkova, *Listowne rozmowy z córką w dzienniku podróży Walerii Tarnowskiej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XV–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 303-330; eadem, *Dystans wobec wielkiego świata w relacji Walerii Tarnowskiej z podróży do Włoch*, [w:] *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chemperek, A. Nowicka-Struska, Kraków 2016, s. 251-270.

ca zaciekawienie przybyszów sprawnym funkcjonowaniem organizmu ustrojowego i jego podstawami ekonomicznymi, gospodarczymi) oraz kraje niemieckie i Niderlandy (przede wszystkim ze względów edukacyjnych). Bez porównania mniejsze było zainteresowanie cudzoziemców naszym krajem, co spowodowane było sytuacją polityczną Polski w pierwszej połowie XVIII stulecia, głównie z powodu trzeciej wojny północnej, a później zagrożeniami, jakie niesły z sobą działania zbrojne w czasie konfederacji barskiej. Ożywienie kontaktów nastąpiło po połowie siódmej dekady tego wieku, kiedy Rzeczpospolita i tereny pierwotnie do niej należące funkcjonowały już w warunkach, jakie narzucił pierwszy rozbiór. W burzliwym okresie dziejów współczesnych obcokrajowcy przybywający do Polski kierowali się przede wszystkim do Warszawy – z racji statusu miasta stołecznego będącej ośrodkiem władzy królewskiej, a także centrum życia politycznego i kulturalnego, które gromadziło przedstawicieli ówczesnej elity.

Dawna małopolska stolica jako część tzw. Nowej Galicji weszła w obręb zaboru austriackiego dopiero po trzecim rozbiore. Do tego czasu Kraków należał do Rzeczypospolitej, aczkolwiek tuż za terenami podmiejskimi stacjonowały wojska austriackie. Natomiast w samym mieście i na wzgórzu wawelskim od czasów konfederacji barskiej stacjonowały liczne oddziały żołnierzy rosyjskich. W drugiej połowie XVIII wieku Kraków rzadko stanowił dla cudzoziemców czy rodzimych wojażerów cel sam w sobie. Częściej natomiast odwiedzano piastowski gród i okoliczne miejscowości niejako po drodze do właściwego celu wędrowki, a była nim albo położona na Mazowszu stolica, albo pobliska Wieliczka, w całej Europie słynąca kopalnią soli. Miasto usytuowane było bowiem na uczęszczanym szlaku prowadzącym podróżników bądź do Wiednia albo przez Wiedeń dalej do Włoch, a następnie do Francji – i w drodze powrotnej – bądź bezpośrednio z Krakowa do Wrocławia. Natomiast w kierunku przeciwnym pradawny gród nadwiślański odwiedzali cudzoziemcy najczęściej udający się z Europy Zachodniej i Południowej do Warszawy, jeszcze dalej na północ do Gdańska, na północny wschód do Grodna i Wilna, a na południowy wschód – do Lwowa.

Wiadomości dotyczące Krakowa oraz jego okolic, a także niektórych postaci związanych ówczesnie z piastowską stolicą, utrwalone zostały w licznych relacjach obcokrajowców, którzy w ostatniej ćwierci XVIII wieku z różnych powodów odwiedzili owe tereny. Przekazy te, w wersjach oryginalnych w większości już w epoce wydane drukiem, w dużej reprezentacji zostały przełożone i zamieszczone w opracowanej przez Wacława Zawadzkiego dwutomowej publikacji źródłowej *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* (1969). Z tego też wydawnictwa pochodzą omawiane dalej relacje podróźne³. Przyjrzyjmy się bliżej w porządku chronologicz-

³ Do licznych dzieł literatury francuskiej, które na przestrzeni wieków kreowały obraz Polski z cząstkowych przedstawień jej dziejów, władców, a także wielu innych postaci i wydarzeń, odwołał się François Rosset w książce: *Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej 1573-*

nym utrwalonym przez wojażerów obserwacjom i wrażeniom, jakich doświadczyli oni na ziemi krakowskiej. Uwaga skupi się z jednej strony na podobieństwie wątków podejmowanych w tych przekazach, a z drugiej – na zróżnicowaniu zainteresowania podróżników polską rzeczywistością oraz postaw, jakie wobec niej zajmowali w formułowanych opiniach, sądach i ocenach.

W roku 1778 do Polski przybył brytyjski dyplomata i agent handlowy Nathaniel William Wraxall (1751-1831), w latach 1777-1779 podróżujący po stolicach Europy Środkowej i Wschodniej. Na ziemię krakowską dotarł po blisko półrocznym pobycie w Wiedniu, a swoje wrażenia związane z wędrówkami po Krakowie i okolicy utrwalił w siedemnastym liście *Wspomnień z Polski*⁴. Obserwując realia zastane w dawnej stolicy, Wraxall, co należy podkreślić, z wyraźną empatią i dojrzałą świadomością historyczną snuł refleksje nad drastycznym wyniszczeniem tego terenu po pierwszej aneksji i nad zubożeniem tamtejszej ludności. Czynił przyjazne uwagi o poziomie życia mieszkańców i stanie ekonomicznym polskich terenów sprzed okresu rozbiorowego, natomiast bardzo krytycznie, i to w dość ostrym tonie pisał o wzbudzającej współczucie, a nawet litość wielostronnej degradacji polskich ziem oraz dezorganizacji życia, jak również o skazaniu na opuszczenie i ruinę dawnej stolicy kraju.

Cudzoziemiec odwiedzający Kraków nie może się uwolnić od mieszanych uczuć litości i gniewu, ogarniających go na każdym kroku. Litości – na widok nędznego stanu tego niegdyś kwitnącego, ludnego i sławnego miasta, dziś zrujnowanego i wyludnionego. Gniewu – na myśl o nikczemnym stanie, do którego ten kraj doprowadzono [...]. Już przy samym wjeździe do miasta uderza nas przykro widok świadczący o opuszczeniu. Na każdym kroku spotyka się domy nie zamieszkane i chylące się do upadku, jakby niedawno złupione i porzucone przez nieprzyjaciela. Nawet na najbardziej uczęszczanych ulicach nie brak domów znajdujących się w stanie kompletnej ruiny.

N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, s. 480

Obserwacje, jakie poczynił Brytyjczyk, korespondowały z niekorzystnymi zmianami i niepowodzeniami, jakich doświadczał Kraków od początku czasów sta-

1896, przeł. K. Błoński, wybór ilustr. P. Horodyński, F. Rosset, Kraków 1997. Autor wykorzystał również niektóre relacje podróżne z drugiej połowy XVIII wieku, lecz w niewielkim zakresie odwołał się do deskrypcji wykorzystywanych w tej rozprawie. O zainteresowaniach Polską francuskich i niemieckich podróżników w XVII i XVIII wieku zob. także w tomie: *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska i W. Zientara, Warszawa 2014.

⁴ N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski 1778*, przeł. H. Krahelska, [w:] *Polska stanisławska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 479-490. Tekst zamieszczony w tym wydaniu to fragment dzieła po raz pierwszy opublikowanego tuż po zakończeniu przez Anglika europejskiej podróży: idem, *Memoirs of the Courts of Berlin, Dresden, Warsaw and Vienna, in the Years 1777, 1778, and 1779*, London 1779.

niślawowskich. Chociaż do sejmu grodzieńskiego 1793 roku zachował status miasta formalnie stołecznego, to wyraźnym symptomem obniżenia jego rangi była już koronacja Stanisława Augusta w Warszawie. Mimo że insygnia królewskie powróciły po uroczystości na Wawel, uchwała sejmowa zapowiadała utrzymanie tej zmiany.

Dodatkowym obniżeniem rangi politycznej Krakowa stało się w roku następnym (1765) przeniesienie do Warszawy Archiwum Koronnego, przechowywanego dotąd na Wawelu, a zawierającego dokumenty największej wagi państwowej. Odtąd ostatnim śladem uprawnień stołecznych Krakowa pozostał tylko złożony na zamku skarbiec koronny oraz tytuł używany przed nazwą miasta⁵.

Obserwowane przez angielskiego dyplomatę przejawy wyraźnego zubożenia miasta spowodowane były marazmem, w jakim tkwiło z powodu udaremnionych przez konserwatywną szlachtę prób ożywienia gospodarki i kultury w nadwiślańskim grodzie. Nie powiodły się też zawetowane przez tamtejszych kupców próby Andrzeja Zamoyskiego uczynienia z Krakowa centrum handlu zagranicznego w wymianie towarowej z Austrią i Czechami – z pominięciem Prus. W efekcie tych niekorzystnych faktów u schyłku lat sześćdziesiątych XVIII stulecia kondycja ekonomiczna piastowskiej stolicy (mimo finansowego wsparcia sejmu dla podupadającego miasta) znacznie się obniżyła, co widoczne było w stanie materialnym zabudowy i ulic, a także samych mieszkańców⁶.

W czasie pobytu w Krakowie Wraxall dostrzegł również postępujące niszczenie wnętrza zamku na wzgórzu wawelskim pod wpływem nieprzyjaznego, wilgotnego klimatu, a także ślady, jakie w murach i na ścianach pozostawiły burzliwe dzieje współczesne:

Ściany, podobnie jak komnaty, przedstawiają sobą ponury obraz nieszczęść, jakich doświadczył ten kraj. Pełno w nich śladów po kulach i pociskach armatnich, bijących w zamek w czasie oblężenia Krakowa przez Rosjan zaledwie 10 lat temu. Gen. Apraksin po rozpaczliwym oporze wziął go szturmem w sierpniu 1768, wycinając w pień wszystkich, którzy stawiali mu opór.

N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, s. 480-481

Przywołany z przeszłości epizod wojenny dotyczy oblężenia Krakowa przez wojska rosyjskie w czasie konfederacji barskiej: od 27 lipca 1768 roku, gdy miasto zostało całkowicie otoczone przez agresora i pozbawione możliwości kontaktu z okolicznymi terenami, aż do generalnego szturm w nocy z 16 na 17 sierpnia, kiedy Rosjanie przedostali się poza mury. Opór konfederatów bez wątpienia był roz-

⁵ J. M. Małecki, *Kraków w dobie oświecenia*, [w:] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, [indeksy sporządził J. Szpak], Kraków 1984, s. 545.

⁶ *Ibidem*.

paczliwy, zwłaszcza że część mieszczan odmówiła walki. Załoga zamku w obliczu braku żywności oraz groźby dowódcy wojsk rosyjskich generała-lejtnanta Iwana Aleksandrowicza Apraksina (Apraksyma) wymordowania wszystkich i zburzenia miasta, jeśli nie zaprzestaną walki, pod naciskiem Piotra Potockiego, marszałka sandomierskiego, uchwaliła kapitulację. Z rozkazu Nikołaja Repnina konfederaci z załogi zamku zostali wywiezieni do Rosji⁷.

Zniszczenia, które oglądał i opisał Wraxall, mogły też być wynikiem kilku-miesięcznego oblężenia Wawelu po przejściu zamku przez konfederatów barskich w roku 1772, o czym będzie jeszcze mowa. Katedra nie przyciągnęła bliższej uwagi brytyjskiego dyplomaty, zdziwiło go jedynie, że takiemu władcy jak Jan III Sobieski nie wzniesiono „żadnego pomnika” (*Wspomnienia z Polski*, s. 481). Od ogólnych refleksji o nieprzychylnym dla Krakowa i szerzej – dla Rzeczypospolitej, biegu dziejów Wraxall z pozycji „innego”, „obcego”, który przekonany był o przepaści dzielącej kulturę oraz cywilizacyjny rozwój Zachodu od realiów Europy Wschodniej, przeszedł w relacji podróży do szczegółów na temat zagrażającego nawet bezpieczeństwu materialnego upadku miasta w wyniku działań zbrojnych oraz zastraszającego stanu higieny. Wojażer obserwował w piastowskiej stolicy, na co zwrócił już uwagę Dariusz Piotrowiak, brak „podstawowych standardów funkcjonalnych i estetycznych”, co w przeświadczeniu badacza „odzwierciedlało krytyczną kondycję polskiej państwowości”⁸:

Zdziczenie i polityczne upokorzenie – oto, co uderza każdego, kto ogląda miasto, z którego piszę. Jeszcze dwa lata temu nie było ono zabrukowane. A nie ma chyba nic szkaradniejszego niż bruki, które posiada obecnie, a które nawet nie zasługują na tę nazwę. Na ulicach próżno szukać lampy. Nic się też nie robi, by utrzymać je w czystości, przez co stają się siedliskiem zarazy w lecie, a grzęzawiskiem w zimie. Woda z rynien umieszczonych na każdym domu dosłownie zalewa przechodniów w porze deszczowej. Most na Wiśle składa się z pali unoszących się wprost na wodzie – z trudem może przezeń przejechać powóz.

N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, s. 481

⁷ Zob. W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej pisany przez... kupca i obywatela krakowskiego*, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1911, s. 1-3, 7-10; J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, przedm. W. Konopczyński, Kraków 1929, s. 36-46. Zob. także: J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 547. W ostatniej z przywołanych publikacji błędnie odnotowano, że wojskami rosyjskimi, które przejęły władzę w Krakowie na początku konfederacji, dowodził generał Stiepan Stiepanowicz Apraskin (1757-1827) – szlify generała kawalerii otrzymał dopiero w roku 1798. W Polsce brał udział w kampanii roku 1794.

⁸ D. Piotrowiak, *Uwarunkowania i projekcje relacji cudzoziemców o czystości i higienie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, [w:] *Światy oświeconych i romantycznych. Doświadczenia, uczucia, wyobrażenia*, red. B. Mazurkova, Katowice 2015, s. 102.

Bardzo krytycznie wypowiada się też Wraxall na temat stanu i zagospodarowania innych krakowskich budowli oraz instytucji publicznych. Po zwiedzeniu uniwersytetu uznał gmach uczelni za „przeciętny, zrujnowany i pozbawiony wszystkiego, co potrzebne do wychowania i nauczania młodzieży” (*Wspomnienia z Polski*, s. 481-482). Bez komentarza podał informację o krakowskim arsenale zamienionym na stajnie dla koni. Negatywny wydźwięk mają też znacznie przesadzone, tendencyjne informacje dotyczące liczebności i składu społecznego tamtejszej ludności, pośród której (w jego ocenie) przeważającą część stanowili „żebracy i ludzie w ostatnim stadium ubóstwa” (*Wspomnienia z Polski*, s. 482). Taki też wydźwięk ma uznanie Kazimierza, który był ówczesnie samodzielnym miastem królewskim, za „coś w rodzaju zaniedbanego przedmieścia, jeszcze nędzniejszego od Krakowa, do którego przylega” (*Wspomnienia z Polski*, s. 482). Ludność obu miast łącznie szacował (w swoim przekonaniu z nadstatkiem) na piętnaście tysięcy mieszkańców i komentował ten fakt ze zdziwieniem, w którym kryła się negatywna ocena stanu całego państwa:

A przecież jest to miasto do dziś uważane za drugie w Polsce pod względem wielkości, obszaru i zaludnienia.

N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, s. 482

Z powodu braku regularnych spisów ludności w tamtym czasie trudno jednoznacznie zweryfikować wskazane przez Anglika dane liczbowe. Wiadomo, że w roku następnym po wizycie Wraxalla w Krakowie w obrębie miasta właściwego, to znaczy wewnątrz murów, na stałe mieszkało 8836 osób, a osiem lat później około 9500, i ta wielkość się utrzymywała. Z ustaleń historyków wynika, że od zakończenia konfederacji barskiej aż do połowy lat osiemdziesiątych XVIII wieku po obu stronach Wisły nastąpił bardzo duży wzrost liczby ludności, co m.in. wiązało się na tym terenie zżywieniem działalności gospodarczej, głównie handlowej⁹.

Z racji swoistej „egzotyki” bliższą uwagę podróżnika przyciągnęły miejscowe obyczaje, obserwowane z wyraźnym zaciekawieniem. Pochlebnie postrzegał on odmienność, oryginalność i narodową odrębność tradycyjnego stroju szlachty – czym Polacy, w jego przekonaniu, pozytywnie wyróżniali się pośród innych nacji Starego Kontynentu. Do tego stopnia zaciekawiły go z racji odmienności polskie realia kulturowe, że w swojej relacji utrwalił uczestników ludowego obrzędu weselnego, którego był świadkiem tuż pod miastem. Nie spodobało się Wraxallowi „grubiańskie” zalecanie się pana młodego po pijanemu i przy świadkach do panny młodej, która (jak stwierdził) „choć niepiękna, odznaczała się przyjemną sylwetką” (*Wspomnienia z Polski*, s. 483). Natomiast z wyraźnym zainteresowaniem, a przy tym szczegółowo, opisał widziany prawdopodobnie po raz pierwszy barwny ludo-

⁹ Zob. J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 567-568.

wy strój weselny panny młodej. Uwagi na temat chłopstwa tańczącego w sąsiedniej izbie, mężczyzn stukających obcasami podkutymi żelazem, podróżnik zamknął dość protekcyjną refleksją, wyraźnie akcentującą poczucie wyższości obserwatora: „Wszystko razem stanowiło fascynujący obraz barbarzyńskiej uciechy” (*Wspomnienia z Polski*, s. 483).

Kolejny, odwiedzony przez Brytyjczyka, obowiązkowy punkt na podróżnym szlaku po ziemi krakowskiej to Wieliczka. I dodajmy, że głównymi obiektami zainteresowania zarówno Wraxalla, jak i innych wojażerów przybywających na tereny małopolskie był nie tyle stołeczny gród piastowski i bogactwo materialnych śladów jego historii oraz wielkości, ile właśnie wnętrze wchodzącej w skład żup krakowskich tamtejszej kopalni soli kamiennej – z jej pokładami, komorami i grotami. Na autorze *Wspomnień z Polski* wielkie wrażenie wywarły, zwiedzane przy blasku pochodni z przewodnikiem, chodniki, które „pod względem wysokości i szerokości przypominają – jak stwierdził – raczej ulice jakiegoś podziemnego miasta” (*Wspomnienia z Polski*, s. 488) niż wykute korytarze. Z uznaniem podkreślił Wraxall dobre utrzymanie tego obiektu, nadal wówczas eksploatowanego – od pierwszego rozbioru przez Austrię, a przy tym stanowiącego wyjątkową atrakcję dla zwiedzających. Z niekłamanym zachwytem pisał o dwóch podziemnych kaplicach wykutych w masywnych blokach:

Obrazy dekorujące ołtarze, podobnie jak kolumny i ornamenty, są również wykonane z tego samego przeźroczystego materiału; jego ostre krawędzie, odbijając światło pochodni trzymanych przez przewodników, dają efekt niespotykany i przedziwne piękny. Żaden widok nie może być wznioślejszy od rozległego podziemnego apartamentu iluminowanego pochodniami, które niewyraźnie odsłaniają jego niezwykle ogrom, pozwalając wyobraźni dowolnie go rozszerzać. [...] Kopalnia w Wieliczce – jeśli rozpatrywać ją jako obiekt wart obejrzenia – dała mi więcej zadowolenia niż którakolwiek ze zwiedzanych przeze mnie w Europie.

N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, s. 488, 489

Obcy przybylsz świetnie znał się na kwestiach ekonomicznych, toteż w pełni obiektywny charakter mają jego uwagi na temat wielkości „narodowej straty”, jaką poniosła Rzeczpospolita wraz z przejściem przez cesarzową Marię Teresę takiego źródła bogactwa, jakim z racji zasobów soli kopalnej była Wieliczka (podobnie jak żupy w Bochni)¹⁰.

Z racji dyplomatycznych zatrudnień Wraxall dobrze orientował się też w wydarzeniach na współczesnej scenie politycznej w Europie, także dotyczących Krako-

¹⁰ Potwierdzają to w pełni rozważania, jakie randze „problemu solnego” w polskiej polityce u początków lat osiemdziesiątych XVIII wieku poświęcił Paweł Pluta w pracy *O pożytkach i szkodach pierwszej „stołów okrasy”: „Własności soli”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 1, red. J. Słonecki, W. Kaliszewski i B. Mazurkowska, Warszawa 2016, s. 299-302.

wa. W pełni potwierdza to dłuższy fragment poświęcony przejęciu z rąk rosyjskich żołnierzy zamku wawelskiego 2 lutego 1772 roku. Z wielkim uznaniem i entuzjazmem opisał Wraxall udany atak nocny garstki konfederatów oraz wspierających ich Francuzów po przedostaniu się na wzgórze miejskimi kanałami. Obrona twierdzy trwała kilka miesięcy, do wyczerpania żywności i amunicji. W całym fragmencie o charakterze politycznym podróżnik wyraźnie ujawnia postawę antyrosyjską. Z nieukrywanym zdumieniem notuje rażące przejawy ograniczenia wolności w Krakowie, gdzie nie tylko „sprawy wewnętrzne” miasta, czyli administracja oraz policja, „nie znajdują się w rękach polskich” (*Wspomnienia z Polski*, s. 483), ale nawet mieszkańcy muszą utrzymywać stacjonujący tam w owym czasie garnizon wojsk moskiewskich (nie licząc oddziałów rozlokowanych w okolicznych miejscowościach). Do tej opinii Anglik dodał ironiczny komentarz w sprawie przejawów szczególnej troskliwości rosyjskiej władczyni o polskie ziemie i sprawy:

Katarzyna II, która umieściła Stanisława na tronie, nie tylko utrzymuje go na nim, ale roztacza swą macierzyńską opiekę nad każdym skrawkiem jego okrojonego królestwa.

N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, s. 483

Z Krakowa Wraxall wybrał się do położonego blisko o milę Łobzowa ze względu na zachowane tam ślady przeszłości z czasów Kazimierza Wielkiego. W tamtejszym pałacu królewskim, w którym podobno mieszkały kolejne kochanki polskiego władcy: Czeszka Krystyna Rokiczana i Żydówka Esterka Małach, podróżnik dostrzegł przejawy postępującego zniszczenia, ale też ślady dawnej świetności. Jego uwagę przyciągnął jednak przede wszystkim wzniesiony tam przed czterystu laty kopiec, który upamiętniał przypuszczalne miejsce pochówku Esterki, mającej, jak podkreśla podróżnik, dobroczynny wpływ na króla, któremu jej współwyznawcy zawdzięczają nadanie przywilejów publicznych i prywatnych (*Wspomnienia z Polski*, s. 481).

Blisko dwa miesiące po Wraxallu, który udał się do Warszawy, po opuszczeniu Wiednia w trzeciej dekadzie lipca 1788 roku na tereny Polski austriackiej wjechał William Coxe (1748-1828), brytyjski historyk bardzo krytycznie oceniający polskie realia gospodarcze i poziom życia w relacji zatytułowanej *Podróż po Polsce*¹¹. Pochlebnie angielski podróżnik ujął tylko ogólną charakterystykę warunków i bogactw naturalnych oraz potencjału ekonomicznego ziem, które Austria zagarnęła po pierwszym traktacie rozbiorowym:

¹¹ Pobytu Anglika na ziemiach krakowskich dotyczy pierwszy i drugi rozdział drugiej książki jego relacji. Zob. W. Coxe, *Podróż po Polsce. 1778*, przeł. E. Suchodolska, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, t. 1, s. 627-653. Po raz pierwszy relacja ta ukazała się drukiem w edycji: idem, *Travels Into Poland, Russia, Sweden, and Denmark: Interspersed with Historical Relations and Political Inquiries*, vol. 1, London 1784.

Górzyste tereny Galicji i Lodomerii obfitują we wspaniałe pastwiska [...]. Głównymi artykułami handlu są: bydło, skóry, wosk i miód. Kraje te mają kopalnie miedzi, ołowiu, żelaza i soli, która jest z wszystkich tych produktów najcenniejsza.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 628

Pozytywnych akcentów pozbawiona jest jednak w jego relacji ocena poziomu zagospodarowania wąskiego skrawka Polski austriackiej, który rozciąga się od Bielska do Krakowa. Jak odnotował Coxe:

Drogi były złe, wiosek niewiele, i to nędznych nie do opisania; chaty zbudowane z drzewa były bardzo brudne i zdradzające skrajną nędzę, a wszystko wskazywało na ostateczne ubóstwo.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 628

Z racji historycznych zainteresowań i wiedzy Coxe'a z tego zakresu jego komentarze dopełniające relację z poczynionych obserwacji cechują się dużą szczegółowością i częstotliwością odwołań do przeszłości samego Krakowa i szerzej – ziemi krakowskiej. W zmianie rangi grodu stanowiącego niegdyś „centralny punkt polskich terytoriów” i mającego status stolicy Polski, „gdzie obierano i koronowano królów” (*Podróż po Polsce*, s. 629), na miasto pograniczne podróżnik upatrywał świadectwo bardzo dużego osłabienia dawnej potęgi Rzeczypospolitej. Bliższą uwagę poświęcił zabudowie Krakowa, wyraźnie noszącej ślady upływu czasu:

Wielki plac pośrodku miasta jest bardzo przestronny i wyróżnia się znaczną liczbą dobrze zbudowanych domów, niegdyś bogato urządzonych i gęsto zaludnionych, teraz jednak albo w ogóle nie zajętych, albo melancholijnie chylących się do upadku. Niektóre ulice są ładne i szerokie, ale każdy niemal budynek nosi wyraźne ślady minionego i utraconego już dostojęstwa. Jedynie kościoły zdają się nadal zachowywać swoją pierwotną świetność.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 629

Sięgając myślą do siedemnastowiecznych i współczesnych dziejów, podróżnik podkreślał bardzo negatywne skutki, jakie miastu przyniosły wojny zewnętrzne (ze Szwecją) oraz wewnętrzne zmagania w czasie konfederacji barskiej, kiedy to było ono „ciągle oblegane i zdobywane” i przechodziło z rąk do rąk. Wprawdzie Coxe wskazywał na pozostałości dawnego wyglądu i wysokiej rangi Krakowa, ale z większą pasją wyliczał przejawy upadku miasta:

Jednym słowem w Krakowie spotkać można już tylko resztki starodawnej świetności i wygląda on jak wielka stolica w ruinach; ilość zwalonych i rozpadających się domów nasuwa przypuszczenie, że dopiero co uległo grabieży i że nieprzyjaciół wczoraj zaledwie je opuścił.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 630

W trakcie wizyty na uniwersytecie Coxe przede wszystkim zainteresował się tamtejszą biblioteką. Po ogólnym zapoznaniu się z wielkością i rodzajem jej zasobów dość protekcjonalnie ocenił, że „nie odznaczała się ani wielką ilością tomów, ani szczególnie rzadkimi książkami” (*Podróż po Polsce*, s. 630). Nie zrelacjonował jednak bliżej wiedzy o tych zasobach. Wspomnił jedynie o pewnej osobliwości, szczególnie cenionej przez samych bibliotekarzy. A była to książka turecka, odnaleziona podobno wśród łupów po zwycięstwie pod Chocimiem. Miał ją ofiarować bibliotece Jan Sobieski „na pamiątkę zwycięstwa, które ocaliło kraj przed zniszczeniem”, a później przyczyniło się do elekcyjnego zwycięstwa hetmana (*Podróż po Polsce*, s. 630).

Przypominając czasy świetności miasta, wspomina podróżnik o początkach w Polsce sztuki drukarskiej (co u schyłku XV wieku wiązało się z działalnością m.in. oficyny Jana Hallera), pozostającej także na usługach państwa, czego wyrazem było tłoczenie konstytucji i statutów. Nawiązując do rozkwitu krakowskiej uczelni za panowania Zygmunta Augusta, Coxe z uznaniem przypomniawszy o wielkim znaczeniu, jakie dla przenikania myśli reformacyjnej i dla kulturowego ożywienia miała propagowana przez ostatniego Jagiellona tolerancja religijna oraz sprawowanie przez niego opieki nad uczonymi. Do „przyćmienia blasku” krakowskiej uczelni zasadniczo przyczyniły się, według podróżnika, najpierw przeniesienie stolicy do Warszawy, a w drugiej połowie XVIII wieku wojna domowa zapoczątkowana zawiązaniem konfederacji barskiej.

Coxe, podobnie jak Wraxall, obszerny fragment relacji poświęcił dramatycznym wydarzeniom, które współcześnie stały się udziałem miasta – zdobyciu przez konfederatów w nocy z 1 na 2 lutego 1772 roku zajętego przez Rosjan zamku wawelskiego oraz jego obronie pod dowództwem Klaudiusza Choisy aż do podpisania przez niego (z powodu głodu i chorób w szeregach załogi oraz zniszczeń materialnych) kapitulacji 26 kwietnia (po wcześniejszym o trzy dni zawieszeniu broni), wyjścia z zamku i złożenia broni¹². Przy czym występują znaczące różnice między tymi dwiema relacjami. Wraxall pisał o pięciu miesiącach obrony, ale bliższy prawdy był Coxe, aczkolwiek do wspomnianych przez niego pełnych trzech miesięcy zabrakło dwóch tygodni. Z kolei nie miał on racji, że kapitulacja konfederatów nastąpiła na warunkach najbardziej honorowych, aczkolwiek takie były zapewnienia w dokumencie podpisanym przez obie strony konfliktu. W tej kwestii nie mylił się Wraxall, twierdząc, że uczestników walk wywieziono na Syberię – ku przestrodze innych buntowników. Jak odnotował Wojciech Mączyński, uczestnik tamtych wydarzeń, wyjąwszy dowódcę załogi zamku, „innych wszystkich konfederatów obdartych,

¹² Zob. J. Krasicka, *op. cit.*, s. 136-138; J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 548-550. W swoich zapiskach Wojciech Mączyński (*op. cit.*, s. 41-42) notuje, że załoga konfederacka opuściła zamek 19 kwietnia.

boso, piechotą pognano do Moskwy ludzi 800”¹³. W komentarzu do tego zapisu Władysław Konopczyński informuje:

Co do wziętych do niewoli konfederatów rezolucja Katarzyny brzmiała: „Faites envoyer en Sibirie ces coquins sans honneur ni paroles...”¹⁴.

W omawianych relacjach występują znaczne różnice w podanych przez obu podróżników informacjach o ostatecznej liczebności załogi zamku wawelskiego i wojska rosyjskiego w samym Krakowie. Jedynie zgodne są wiadomości dotyczące Klaudiusza Choisy – najpierw dowódcy Tyńca, a później konfederackiej załogi zamku wawelskiego, a także informacje na temat opracowanego przez Francuza i częściowo zrealizowanego przez niewielki oddział planu przedostania się na wzgórze wawelskie kanałem, który z wewnętrznej części twierdzy prowadził poza mury w pobliżu Wisły¹⁵. Coxe zapewniał, że zbadał ten podziemny korytarz, co jeszcze bardziej miało go utwierdzić w przekonaniu o wielkiej odwadze żołnierzy, którzy zdecydowali się przejść tamtędy, pełzając w nieczystościach na rękach i kolanach.

Informacja o zwiedzeniu katedry wawelskiej stała się dla Coxe’a okazją najpierw do opisu przebiegu obrzędu pogrzebowego królów, a później prezentacji sylwetek niektórych panujących i wybranych kart z naszych dziejów od Kazimierza Wielkiego do Jana III Sobieskiego. „Za jednego z największych królów, jacy kiedykolwiek zasiadali na tronie”, uznał pierwszego z nich, biorąc pod uwagę „jego zdolności prawodawcze i dobrodziejstwa świadczone niższymi klasom społecznym” (*Podróż po Polsce*, s. 637). W przeciwieństwie do Wraxalla z dużą trzeźwością uważał jednak, że przychylność, z jaką w czasach tego władcy traktowani byli w Polsce Żydzi, nie wynikała z uczuć żywionych przez króla do Esterki, ale z jego przemyślanej polityki.

Pozwalając im więc osiedlić się w Polsce i obdarzając ich specjalnymi przywilejami, wprowadzał do swego kraju handel i zwiększał bogactwo.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 645

Zanim Coxe wyruszył z Krakowa do Warszawy, zawitał, jak inni podróżnicy odwiedzający południowe tereny dawnej Rzeczypospolitej, do Wieliczki i niemal cały następny rozdział swojej relacji poświęcił zwiedzaniu i opisowi słynnej kopalni soli. Jak można sądzić, uprzednio zapoznał się z opiniami i wrażeniami osób, które wcześniej poznały podziemia Wieliczki. Być może skorzystał z jakiegoś drukowanego przewodnika dla podróżników. Opisując bowiem wędrowkę grupy zwiedzających, w której się znalazł, stwierdził:

¹³ W. Mączyński, *op. cit.*, s. 42.

¹⁴ W. Konopczyński, *Dopiski wydawcy*, [w:] W. Mączyński, *op. cit.*, s. 66.

¹⁵ J. Krasicka, *op. cit.*, s. 114-117.

Każdy z nas miał ze sobą światło, przed nami zaś postępowało kilku przewodników z lampami w rękach. Refleksy tych światel na błyszczących ścianach kopalni tworzyły niewypowiedzianie piękny widok; nie zauważyłem jednak tej migotliwej jasności, którą niektórzy pisarze przyrównywali do blasku drogich kamieni.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 649

Bezpośrednie obserwacje skłoniły też Anglika do zdementowania dalece przesadzonych, by nie rzec – fantazyjnych, opowieści na temat zagospodarowania obszernych wnęk, które powstały w podziemnych szybach po wydobywaniu solnego kruszcu:

Ogromne rozmiary tych sal, ich przestronne pasáže, czyli galerie, razem ze wspomnianymi wyżej kaplicami i kilku stajniami dla koni, którym się tam w dole daje paszę, stało się prawdopodobnie podłożem dla przesadnych opowieści niektórych podróżników, twierdzących, że w kopalniach tych znajduje się kilka wsi zamieszkałych przez kolonie górników, którzy nigdy światła dziennego nie widzą.

W. Coxe, *Podróż po Polsce*, s. 650

W swojej relacji Coxe sporo miejsca poświęcił licznym odmianom wydobywanej w Wielicze soli kopalnej, metodom jej oczyszczenia i przystosowania do użytku, a także sposobom transportu bloków solnych. Skrupulatnie oszacował zyski, jakie przed rozbiorem ze sprzedaży spływały do skatuli Stanisława Augusta. Z równą trzeźwością określił negatywne skutki znacznego podniesienia przez austriackich komisarzy ceny na wielicką sól. Z racji zmniejszonego popytu – jak stwierdził – spadek wydobywania był tak znaczny, że tamtejsze kopalnie w roku 1778 dostarczały tego minerału jedynie okęgóm graniczącym bezpośrednio z terenami, które Austria przejęła po pierwszym rozbiórce (*Podróż po Polsce*, s. 652).

Sześć lat później (1784) niezbyt obszerne zapiski dotyczące krakowskich realiów sporządził polsko-niemiecki przyrodnik szkockiego pochodzenia, etnolog Georg Forster (1754-1794), zamieszczając te informacje w podróżnej relacji, która ukazała się drukiem po niemiecku dopiero w roku 1914¹⁶. Od początku pobytu w mieście w drodze do Wilna, gdzie miał objąć katedrę historii naturalnej w Szkole Głównej Litewskiej, notował niezadowolenie z powodu różnych uciążliwości. Zaczął od narzekań na pluskwy i niewygodną pościel w zajeździe, gdzie się zatrzymał pierwszego dnia, we wtorek 21 września 1784 roku. Podobnie jak Coxe uznał Kraków za smutne, zniszczone i opustoszałe miasto. On także odnotował fatalny stan budynków, których nie naprawiono po walkach oddziałów konfederackich z żołnierzami

¹⁶ Zob. G. Forster, *Tagebücher*, Hrsg. P. Zincke, A. Leitzmann, Berlin 1914 (*Deutsche Literaturdenkmale des 18. und 19. Jahrhunderts*, 149, 3, folge, 29); idem, *Dziennik podróży po Polsce*, przeł. W. Zawadzki, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 43-103.

rosyjskimi. W zniszczeniach tych, jak również w braku dostatecznej troski o stan mostu na Wiśle upatrywał zagrożenie bezpieczeństwa mieszkańców. Odnotował także zaniedbania w zakresie czystości i higieny:

Wszystkie domy grożą zawaleniem, a żaden nie jest naprawiany. Na Rynku i na kilku głównych ulicach widać jeszcze dobre domy, pozostałe są jednak kiepskie. Wszystkie domy są od frontu przedziurawione kulami od czasu, kiedy Rosjanie oblegali w tym mieście konfederatów i wygłodzili ich. Most przez Wisłę jest nędzną tratwą¹⁷. Wszędzie roi się od Żydów i pospólstwa. Na każdym kroku nieczystości i brudy.

G. Forster, *Dziennik podróży po Polsce*, s. 50

Zwięzły, krytyczny opis sporządzony przez Forstera można by uznać za refleks lektury wydanej w tym samym roku w Londynie podróźnej relacji Coxe'a, m.in. dotyczącej jego pobytu w Polsce, a zatem i w Krakowie. Jednak fakt, iż trzech podróżnicy – Wraxall, Coxe i Forster – w zbliżonym czasie utrwalili bardzo podobne spostrzeżenia na temat zniszczeń widocznych w nadwiślańskim grodzie kilka, a nawet kilkanaście lat po wojnie konfederackiej, świadczy o wiarygodności ich opinii na temat materialnego stanu miasta, sformułowanych na podstawie osobistych obserwacji. Z ustaleń historyków badających dzieje Krakowa wynika również, że zniszczenia w mieście pociągnęły za sobą wielkie straty i uniemożliwiły mu rozwój:

Walki o Wawel nie oszczędziły miasta. Okolice zamku (zwłaszcza ul. Kanonicza) zostały poniszczone, niektóre budynki spalone. Z domów zdejmowano dachy, aby stawiać na nich armaty, ulice przerzynano okopami, wybito przejścia między domami. Przedmieścia spłonęły ponownie. [...] Dla miasta były lata konfederacji okresem zniszczeń i zahamowania wszelkiego rozwoju. Obleżenia, kwatunki wojsk, pożary, a przede wszystkim systematyczne palenie przedmieść przyniosły straty ogromne¹⁸.

O skali zniszczeń może świadczyć fakt, iż u schyłku lat siedemdziesiątych, a nawet jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych XVIII stulecia odbudowa Krakowa wciąż należała do przyszłości. Warto nadmienić, iż dla historyków miasta potwierdzeniem tego są m.in. właśnie obserwacje utrwalone przez trzech wskazanych cudzoziemców w czasie pobytu w mieście¹⁹.

Niezależnie od faktycznych śladów wojennych zniszczeń w Krakowie sprzed kilkunastu lat, a także innych niedogodności odnotowanych przez Forstera w czasie pobytu w mieście, skrupulatność w wyliczaniu różnych niedogodności mogła

¹⁷ Prawdopodobnie uwaga ta dotyczy mostu na Nowej Wiśle, z Kazimierza prowadzącego w kierunku Wieliczki. Gdy w roku 1775 został zniesiony przez powódź, odbudowano go jako most pływający (na łodziach). J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 563.

¹⁸ *Ibidem*, s. 550, 551.

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 552.

wynikać też z krańcowego kontrastu, jaki dostrzegał on między nadwiślańskim grodem a opuszczoną niewiele wcześniej cesarską stolicą, a także z dojmującej tęsknoty za wiedeńskim środowiskiem i towarzystwem. Świadczy o tym choćby taki zapis w jego podróźnej relacji:

Ach, ukochany Wiedniu! Ukochany Wiedniu! Ulotniła się nadzieja ujrzenia cię znowu i to odbiera mi całą odwagę, całą chęć do życia. Tylko z wiedeńczykami i tylko dla nich chciałbym żyć.

G. Forster, *Dziennik podróży po Polsce*, s. 50

Dwa dni później zupełnie beznamietnie uczony zrelacjonował bez cienia zainteresowania pobyt w podziemiach wielickiej kopalni. Podał konkretne, rzeczowe informacje o narzędziach do wydobywania solnych bloków, o rodzaju tych zasobów, a także o sposobie zagospodarowania w podziemiach pustych miejsc i przestrzeni. W swoich zapiskach utrwalał porządek kolejnych dni od przebudzenia do godzin wieczornych odnotował spotkania z różnymi osobami, głównie uczonymi, korespondencję, wizyty w różnych instytucjach, nie siląc się na jakiegokolwiek odrębne opinie o dawnej stolicy Polski, którą opuścił w pośpiechu już 25 września we wczesnych godzinach porannych

Po połowie stycznia 1788 roku, po pięcioletnim pobycie w Wiedniu jako szwedzki *chargé d'affaires*, na tereny Galicji wjechał poseł nadzwyczajny króla Gustawa III w Polsce Lars von Engeström (1751-1826), który wrażenia i doświadczenia z europejskich wojaży utrwalił w *Pamiętnikach*²⁰. Przebywszy Wisłę, znalazł się w „rzeczywistej terazniejszej Polsce” – w Krakowie „ze stolicy dawnej dziś miastem pogranicznym uczynionym” (*Pamiętniki*, s. 107). Jako swoistą ciekawostkę dyplomata odnotował, że dawne przedmieście Podgórze, usytuowane po drugiej stronie Wisły, odłączono od Krakowa i wcielono do Galicji, czyli do Austrii. Informacje te wymagają korekty i dopełnienia.

Austria po tym, jak w roku 1776 musiała oddać Rzeczypospolitej królewskie miasto Kazimierz, uzyskane na mocy pierwszego traktatu rozbiorowego, podjęła starania o utworzenie po drugiej stronie Wisły osady, która pełniłaby analogiczną funkcję ważnego ośrodka administracyjnego i gospodarczego na granicy z Polską, naprzeciwko Krakowa. Wybór padł na obszar u podnóża Góry Lasoty, gdzie przebiegała droga wiodąca na most wielicki. I właśnie tam, na terenie należącym do Kazimierza, gdzie po roku 1776 ustanowiono siedzibę austriackiego komisa-

²⁰ Dotyczący pobytu w Polsce fragment wspomnień hrabiego cytowany jest według edycji: L. Engeström, *Pamiętniki*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, t. 2, s. 107-183. Jest to przedruk z wydania: idem, *Pamiętniki... posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego króla JMci szwedzkiego w Polsce czasu Sejmu Czteroletniego, później kanclerza państwa i ministra spraw zagranicznych...*, przeł. J. I. Kraszewski, Poznań 1875.

rza cyrkularnego i czynna była komora celna, z czasem dzięki napływowi nowych mieszkańców, głównie kupców i rzemieślników, wyrosła duża, dobrze prosperująca gospodarczo osada nazwana Podgórze. Wkrótce władze austriackie nadały jej prawa miejskie, a w dokumentach urzędowych została odnotowana w roku 1781. Trzy lata później na mocy patentu cesarza Józefa II Podgórze uzyskało prawa wolnego miasta królewskiego. Dzięki szybkiemu rozwojowi z czasem w działalności handlowej z powodzeniem konkurowało z Krakowem do trzeciego rozbioru. Po zajęciu przez Austrię stolicy piastowskiej i włączeniu jej do Galicji Podgórze nadal formalnie miało status samodzielnego miasta. Praktycznie pełniło jednak funkcję przedmieścia Krakowa – do czasu, gdy zostało do niego włączone, co nastąpiło w roku 1810²¹. Można zatem przypuszczać, że swoje wspomnienia dotyczące pobytu w Polsce Engeström spisywał w czasie, gdy minęły lata świetności Podgórza jako miasta niezależnego administracyjnie od małopolskiej stolicy.

Zwięźle uwagi dotyczące konkretnych miejsc i obiektów oglądanych w Krakowie szwedzki dyplomata zamieścił w porządku chronologicznym wraz z innymi wiadomościami na temat różnych spotkań i rozmów prowadzonych z racji misji powierzonej mu w Polsce. Spostrzeżenia związane z samym miastem i różnymi jego atrakcjami nie stanowią w jego relacji pamiętnikarskiej zwartego bloku.

Podziwiał kościół katedralny kryjący szczątki królów polskich, ale też możnych, wodzów, biskupów, kanclerzy, a napisy nagrobne, „idące po sobie szeregiem”, stanowiły według Engeströma „rodzaj historii polskiej” (*Pamiętniki*, s. 108). W oglądanych miejscach i zwiedzanych budowlach, z racji swego pochodzenia, wypatrywał on szwedzkich akcentów. Dyplomata zastanawiał się, czy król z domu Wazów faktycznie ze swojego kraju sprowadził na pomniki piękny czerwony marmur zwany szwedzkim. Przypomniął też za Wespazjanem Kochowskim anegdotę o rozmowie Karola Gustawa w roku 1655 z Szymonem Starowolskim w czasie zwiedzania Wawelu. Oglądając zamek położony na wzgórzu, Engeström nie mógł pojąć, „jak wojsko rosyjskie, opanowawszy Kraków, mogło kilka miesięcy oblegać zamek ten, dopóki go przez kapitulację nie wzięło” (L. Engeström, *Pamiętniki*, s. 109), chociaż broniąca go załoga polska liczyła zaledwie około dwustu osób. Przy czym w odróżnieniu od Wraxalla i Coxę’a Engeström nie wykazał zainteresowania sensacyjną historią przejęcia się konfederatów spoza murów miasta na wzgórze. Bardziej zaciekały go wnętrza zamku królewskiego, a zasadniczo tylko dwie komnaty, mające na stropach kasetony z głowami i łacińskie napisy Rudolfa Agricoli młodszego (zm. 1521), związanego z Akademią poety, humanisty i wydawcy. W zwięzłych, oszczędnych deskrypcjach dyplomaty z pobytu na wzgórzu wawelskim widać przywiązanie do konkretności i precyzji informacji, a także – pośpiech.

²¹ Zob. J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 557-561.

Realizując obowiązkowy program zwiedzania, Engeström pojechał do „małego miasteczka, znakomitego swymi kopalniami soli, z której się utrzymuje” (*Pamiętniki*, s. 110). Wieliczka zrobiła na nim o wiele większe wrażenie niż Wawel, chociaż już po fakcie nie uznał za dobrą decyzję o zejściu pieszo na pierwsze piętro pod ziemią, ponieważ strome schody w liczbie czterystu osiemdziesięciu okazały się bardzo męczące. Hrabia już wcześniej interesował się Wieliczką, wspominał bowiem, że w swoich zbiorach posiada trzy widoki kopalni oraz plan miasta i kopalni na czterech arkuszach, wydane w latach 1645, 1760 i 1766. Przyznał jednak, że nawet „najwspanialsze sztychy i wizerunki nie zdołają dać wyobrażenia o tych podziemiach, o ich wielkości i charakterze” (*Pamiętniki*, s. 111). Opisując wnętrze, urządzenie i wyposażenie kopalni, Engeström zachwycał się refleksami na ścianach błyszczących jak kryształy dzięki oświetleniu ufundowanemu przez cesarza Józefa II na okoliczność przyjazdu wielkiego księcia rosyjskiego Pawła Piotrowicza z żoną. Z żalem stwierdził, że wskutek wilgoci wykonany z soli posąg św. Kingi „co dzień po trosze kształtów i wdzięku traci i pomalutku topnieje” (*Pamiętniki*, s. 111). Zwrócił też uwagę na handlowy zmysł zarządców kopalni, pisał bowiem: „Sprzedają tu mnóstwo drobnych fraszek wyrobionych z soli” (L. Engeström, *Pamiętniki*, s. 111). Wprawdzie w odróżnieniu od Coxe’a Engeström z uznaniem wyrażał się o ekonomicznych aspektach pozyskiwania zasobów cennego kruszcu od momentu przejścia Wieliczki przez władze austriackie („sól dobywają z większą korzyścią, a mniejszymi kosztami” – *Pamiętniki*, s. 111), ale bardziej wiarygodna wydaje się opinia angielskiego dyplomaty o regresie, jaki nastąpił w wydobywaniu soli w Wieliczce po pierwszym rozbiórce.

Relacja z wizyty Engeströma w bibliotece uniwersyteckiej liczy zaledwie trzy zdania. Wprawdzie dyplomata wspominał o dostrzeżonych tam „ciekawych rzeczach”, lecz jest to opinia zdawkowa, niezbyt przekonująca. Jedyne, co faktycznie zainteresowało hrabiego, to miedzioryty z rysunkami anatomicznymi, tworzące rodzaj encyklopedii czy też atlasu, a także wielkich rozmiarów manuskrypt spisany w roku 1459. Jak wyjaśnia wydawca relacji, uwaga podróżnika dotyczyła dzieła Pawła z Pragi *Liber magnus viginti artium manuscriptus...*:

W[edłu]g legendy z tego rękopisu miał czerpać swą wiedzę czarnoksiężką Twardowski. Na karcie 141 znajduje się duża czarna plama, rzekomy ślad łapy diabła, który pomagał czarnoksiężnikowi w opanowywaniu zawartych w księdze tajemnic²².

L. Engeström, *Pamiętniki*, s. 112

Engeström nie poświęcił bliższej uwagi budowlom, które były materialnymi śladami niegdyśszej rangi Krakowa, ani ówczesnej zabudowie królewskiego miasta.

²² W. Zawadzki, *Komentarz*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, t. 2, s. 812. Jak podaje wydawca: „Rękopis do dziś dnia jest przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej (Cod. Jag. nr 257)” (*ibidem*, s. 812-813).

Jednym zdaniem wspominał tylko, że zgodnie ze starym modelem architektonicznym: „przyczółki domów wychodzą w ulice, a domy ściśnięte są i przyparte jedno do drugich” (*Pamiętniki*, s. 112). Za dokuczliwą niedogodność uznał oddzielające dachy domów rynny, „z których na przechodniów strumienie leczą, gdy deszcz pada” (*Pamiętniki*, s. 112). Zachował jednak ogólne dobre wspomnienia z pobytu w Krakowie, pisał bowiem:

Miasto wygląda wszakże, jakby niegdyś bogatym było, i do dziś dnia zachowało powierzchność dostatnią.

L. Engeström, *Pamiętniki*, s. 112

Ta pozytywna opinia była, jak można sądzić, refleksem korzystnych zmian, jakie dzięki ożywieniu handlu od połowy lat osiemdziesiątych XVIII wieku zachodziły w Krakowie w sferze działalności gospodarczej, poprawiając ekonomiczną kondycję miasta²³.

Przed połową lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku podróż do Krakowa ze Śląska, skąd pochodził, odbył niemiecki lekarz Johann Joseph Kausch (1751-1825), a relacje z tej wyprawy wydał w roku 1794 i 1796²⁴. W jego malarskich, z lekka nawet upoetyzowanych opisach terenów widzianych po drodze uderza wiele rozległych, panoramicznych ujęć krajobrazowych. Niedaleko Krakowa, w Krzeszowicach, prawdziwy zachwyt podróżnika wzbudził widok obejmujący szeroki pas lasów na tle pięknego łańcucha gór i wylaniające się powoli zabudowania:

Podróżny patrzy z podziwem na rozpostarty przed nim nie kończący się kobierzec murawy, jaki nieczęsto zdarza się oglądać. Widokowi temu dodaje powabu słynny stary zamek tęczyński oraz wylaniająca się z drugiej strony ładna grupa budynków wiejskich. [...] O możni tego świata, nie omijajcie w swych podróżach tych miejscowości! W okolicach tych, oddalonych od Krakowa zaledwie o cztery mile, bujna roślinność ubarwiła łąny wszelkimi odcieniami najpiękniejszej zieleni. Takie tereny ciągną się, z małymi zaledwie przerwami, aż po mury starej stolicy królewskiej.

J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 354, 355

Niekiedy jednak w rozbudowanych deskrypcjach zachwyt nad urokami natury łączy się z krytyczną oceną stanu zagospodarowania owych ziem. Sporo uwagi

²³ Zob. J. M. Małecki, *op. cit.*, s. 569-574.

²⁴ Oprócz wydanej w roku 1793 pierwszej części dzieła *Nachrichten über Polen* (Wizerunek narodu polskiego) Joahann Joseph Kausch opublikował dwie relacje podróżne: *Ausführliche Nachrichten über Schlesien vom Verfasser der Nachrichten über Polen und Böhmen*, Salzburg 1794; *Erste Fortsetzung seiner Nachrichten über Schlesien, Böhmen und das vormalige Polen*, Breslau 1796. Z tych dwóch podróży przekazuje pochodzący omawiany i cytowany tekst jego autorstwa: *idem, Opis podróży ze Śląska do Krakowa w Małopolsce*, przeł. W. Zawadzki, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, t. 2, s. 349-378.

poświęcił Kausch zabudowie w Małopolsce, porównując te spostrzeżenia z obserwacjami dotyczącymi Śląska i Wielkopolski. W jego przekonaniu chłopci na terenach w pobliżu Krakowa mieli się nieco lepiej niż ludność wiejska zamieszkująca wsie nadgraniczne, chociaż i tu dostrzegał oznaki biedy:

Jednakże i tu widzi się budynki będące prawdziwym obrazem nędzy. Dalej, za Krakowem, jak mi powiadano, spotyka się je prawie powszechnie.

J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 355

Sam Kraków uznał Kausch za szacowne, wciąż godne wówczas zwiedzania miasto, „tak osobliwe zajmujące miejsce w historii średniowiecznej Europy, w którym koronowało się wielu królów i w którym mieszczą się grobowce władców piastowskiego państwa” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 362). Dość szczegółową deskrypcję położenia Krakowa podróżnik motywował stosunkowo małym zasobem wiadomości topograficznych o tym mieście i w ogóle o Małopolsce z racji niewielkiego zainteresowania, jakie wzbudzają wśród podróżników.

Kraków, przez kilkanaście lat zupełnie niezabezpieczony przed napaścią Austrii, ze względu na swoje strategiczne położenie od pierwszego rozbioru wymagał, według Kauscha, szczególnej uwagi „mężów dzierżących ster władzy” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 363). Toteż z wyraźnym zadowoleniem i uznaniem wspomniał podróżnik o podjętych rok wcześniej pracach „nad doprowadzeniem zamku do nieco lepszego stanu” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 363), dzięki czemu w razie konieczności mury i wieże otaczające tę budowlę mogłyby powstrzymać nawet poważny atak. Jak wynika z dalszego toku narracji, Kausch zapoznał się z uwagami, jakie na temat Krakowa Coxe zamieścił w swojej relacji opublikowanej przed kilkunastu laty. Niemiecki lekarz nie podzielał opinii angielskiego dyplomaty, że Polska utraciła swe dawne znaczenie, a piastowska stolica po pierwszym rozbiorze spadła do rangi grodu granicznego, ponieważ miasto to nigdy nie leżało w środku państwa piastowskiego, nawet w czasach, „kiedy Śląsk należał do Polski” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 363).

Obserwując trzy główne wówczas części miasta („nie licząc dużego przedmieścia znajdującego się po przeciwległej stronie Wisły” – *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 363): Stare Miasto, Kazimierz i Stradom, podróżnik przede wszystkim zwrócił uwagę na brak zainteresowania władz miasta i państwa polskiego funkcjonalną infrastrukturą, ułatwiającą życie mieszkańcom i zapewniającą im bezpieczeństwo w przypadku klęsk żywiołowych bądź działań wojennych. Niezależnie od architektonicznych mankamentów podkreślał on zachowane „wspaniałości i znamienitości [...] prastarej siedziby królów” (J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 365), ze względu na wielkość z przyległościami porównane przezeń do Lipska czy Wrocławia z Ostrowem Tumskim i Wyspą Piasek (niegdyś zwaną Sandinsel albo po prostu der Sand). Usytuowanie miasta w dolinie Wisły skłaniało

podróżnika do uznania tego położenia za korzystniejsze nawet niż w przypadku Pragi czy Wrocławia, a nawet Warszawy. „Gdyby Kraków był większy – stwierdził – to najbardziej przypominałby Pragę” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 365). Nadając swej relacji funkcję przewodnika dla podróżnych, Kausch zapraszał czytelników do zwiedzenia wraz z nim Krakowa, czyli Starego Miasta i łączącego się z nim Stradomia.

Charakteryzując zabudowę, zaludnienie oraz stan bruków miejskich, higieny i poziomu życia w Krakowie, a zwłaszcza te dwa ostatnie zagadnienia, bliskie mu z racji zawodu, Kausch wielokrotnie polemizuje z krytycznymi opiniami sformułowanymi przez Coxe’a. Zarzuca mu brak obiektywizmu, a ponadto w niektórych przypadkach zwraca uwagę na korzystne zmiany, jakie w ciągu kilkunastu lat dokonały się w dawnej stolicy i jej okolicach. Píše o jasnych i dość szerokich ulicach, o dobrze utrzymanych kilkupiętrowych domach murowanych, ze spiczastym szczytem lub attyką, świeżo tynkowanych i pomalowanych. Charakteryzując zabytkowe walory Krakowa, wykorzystuje spostrzeżenia poczynione w innych starych miastach europejskich i dokonuje stosownych porównań:

Duża liczba znajdujących się tu zabytkowych budowli, nadających miastu wiele powabu, czyni je podobnym do dwu morawskich miast, mianowicie do Brna i Ołomuńca.

J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 366

Podróżnik zwrócił też uwagę na liczne pałace krakowskie, do których w jego przekonaniu podobne były niektóre budynki położone przy pięknym i rozległym Rynku, a także nowy gmach uniwersytecki. W tym ostatnim przypadku miał zapewne na uwadze Kolegium Fizyczne (1791), którego wzniesienie zainicjowano w czasie reformy uczelni (1777-1786), nadzorowanej przez Hugona Kołłątaja²⁵. Po kilkunastu latach od pobytu Coxe’a w Krakowie Kausch nie dostrzegał już w mieście śladów niegdysiejszego spustoszenia z czasów konfederacji, aczkolwiek i tak przypuszczał, że opinie poprzednika w tym względzie były tendencyjnie nieprzychylne dla dawnej stolicy Polski:

Przypuśćmy nawet – dowodził – że dopiero po jego wyjeździe miasto zostało uporządkowane i upiękzone, to i tak trudno się powstrzymać od uwagi, iż sąd jego o tym mieście nie grzeszy bezstronnością.

J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 366

Podważał też opinię poprzednika, jakoby ulice Krakowa wiały pustką, a miasto było wyludnione, nawet gdyby wraz z przedmieściami liczyło mniej mieszkańców

²⁵ Z. Goliński, *Hugo Kołłątaj (1750-1812)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 564-570.

niż sugerowane przez Coxe'a szesnaście tysięcy. Nie uskarżał się też na nieczystości i odory, bruk w mieście uznał za dobry, zajazdy tamtejsze – za bardziej wygodne niż w Poznaniu, a obsługę żydowskich faktorów – za znacznie sprawniejszą. Świadom tych wszystkich walorów Krakowa, które zwiększała duża liczba kościołów i kaplic swymi walorami architektonicznymi przyciągających wzrok cudzoziemców, Kausch dziwił się jednak, dlaczego z samej ciekawości nie przyjeżdżało tam więcej osób z przyległych terenów.

Gwoli sprawiedliwości podróżnik wspominał też w swojej relacji o mankamentach tego pięknego miasta, „widocznych w porównaniu z innymi stolicami” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 369). Zaliczył do nich, podobnie jak Wraxall, drewniane rynny zalewające wodą środek ulic i dostarczające nieprzyjemnego widoku, a także szerzenie się w mieście pijaństwa wskutek szynkowania piwa w zbyt wielu domach mieszczańskich. Skarżył się również na wyłudzenie jałmużny przez licznych żebraków „śpiewających nabożne pieśni pod bramami domów” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 369). Najbardziej jednak oburzył go powszechny w krakowskich kościołach zwyczaj nadmiernego skrapiania wiernych w czasie różnych ceremonii święconą wodą – która zalewała twarz, skutecznie niszczyła damom fryzury, a panom porządne surduty sukienne. Pokpiwając z dewocyjnych skłonności prostych ludzi, którzy w obfitości skrapiającej ich święconej wody upatrywali źródło większej łaski, na wpół żartobliwie pisał o korzyściach, jakie on sam odniesie z racji napiętnowania przykrego zwyczaju:

Ponieważ mam nadzieję, że powyższe relacje z podróży dotrą do uszu polskiej publiczności, mogę więc chyba liczyć na wdzięczność krakowskich ślicznotek, o ile oczywiście tamtejszy kler zareaguje na moją krytykę.

J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 370

Po odwiedzinach w bibliotece uniwersyteckiej i uzyskaniu dodatkowych informacji od bibliotekarza, którym ówczesnie był „pan Przybylski”, Kausch w sposób zdecydowany zdementował nad wyraz krzywdzącą opinię na temat skromnych zasobów krakowskiej ksiąźnicy, wspominając przy tej okazji kuriozalną, przywołaną przez Coxe'a „książkę turecką”. Przekazane sumiennie przez bibliotekarza dane o ponad piętnastu tysiącach druków w sali większej, a zwłaszcza o czterech tysiącach manuskryptów w mniejszej świadczyło, zdaniem podróżnika, o randze całego zbioru. Wymieniwszy kilka najcenniejszych rękopisów, Kausch ponownie z szacunkiem nawiązał do rozmowy z uniwersyteckim bibliotekarzem, który był osobą znaną i cenioną w krakowskim środowisku:

Żałuję ogromnie, że nie skorzystałem bardziej z usług pana Przybylskiego, który jednocześnie jest profesorem języka greckiego i dziejów starożytnych, ale to, czego się dowiedziałem, wystarczy, by przeciwstawić się zdaniu słynnego Brytyjczyka. Muszę jeszcze dodać, że w czasie podróży Coxe'a pan Przybylski, urodzony krakowianin,

który nie przyniósłby ujmy żadnej niemieckiej bibliotece, nie kierował jeszcze tym zbiorem.

J. J. Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 370

Faktycznie, w czasie wizyty Brytyjczyka w Krakowie w roku 1778 dość nieudolnym bibliotekarzem księżnicy jagiellońskiej był Alojzy Putanowicz, który ustąpił z tego stanowiska po dziewięciu latach we wrześniu 1784 roku. Dzięki Hugonowi Kołłątajowi urząd bibliotekarza Szkoły Głównej Koronnej 1 października tego samego roku objął Jacek Idzi Przybylski. „Oficjalne powołanie na tę posadę wraz z patentem na stanowisko profesora starożytności otrzymał niespełna rok później”²⁶ – 24 kwietnia 1785 i sprawował tę funkcję do 1802 roku.

Pozostałą część relacji z wędrówek po Krakowie Kausch poświęcił wspomnianym już bardzo liczny kościołom, ograniczając się do krótkich uwag o niektórych z nich, a ponadto co nieco nadmienił o „wielkim gotyckim bloku kamiennym” (*Opis podróży ze Śląska do Krakowa...*, s. 373), czyli o zamku królewskim, który przypominał mu zamek w Oleśnicy na Śląsku. Widoki oglądane z Wawelu uznał za piękniejsze i bardziej urozmaicone od obserwowanych z królewskiego zamku Hradczyn w Pradze. Niemiecki podróżnik zauważył wprawdzie, że wiele wawelskich komnat odrestaurowano, ale w zasadzie nie dostrzegał w nich niczego godnego zainteresowania. Jego uwagę przyciągnęła jedynie sala senatorska do połowy otoczona sofami oraz pochodząca z czasów Jagiełły komnata ze stropem w całości wypełnionym kasetonami, w których znajdują się rzeźby głów. Nie podobały mu się natomiast renesansowe krużganki z kolumnami, zwłaszcza te wysokie na drugim piętrze, przypinające od patrzenia o zawrót głowy. Kausch wspomniał jeszcze o ratuszu zbudowanym, w przekonaniu podróżnika, w brzydkim stylu i o pięknych, długich Sukiennicach, które zaliczył do rzadkości architektonicznych. Domykając swą relację z pobytu w Krakowie, Kausch uznał Kleparz za dobrze prezentujące się przedmieście dawnej stolicy, natomiast jego zdaniem Kazimierz rozczarowuje cudzoziemca.

W czasie zbliżonym do wizyty Kauscha w Krakowie, a kilkanaście lat po tym, jak to miasto i okolice odwiedzili Wraxall i Coxe, swoje wrażenia z pobytu na tych terenach utrwalił dwaj inni cudzoziemcy. W trakcie podróży europejskiej (1790-1792) do Polski zawitali Francuzi: Alphonse Fortia de Piles (1758-1826) i Pierre-Marie-Louis Boisseguin de Kerdu (1758-1816). Relacja z wojażu po naszym kraju ukazała się drukiem w roku 1794, a współcześnie w polskim przekładzie została zatytułowana *Podróż dwóch Francuzów*²⁷. Po wcześniejszym pobycie w Warszawie

²⁶ J. Snopek, *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia...*, s. 210.

²⁷ [A. de Fortia de Piles, P. M. L. de Boisseguin de Kerdu], *Voyage de deux Français en Allemagne, Danemark, Suède, Russie, et Pologne fait en 1790-1792*, t. 5: *Pologne et Autriche*, Paris 1796. Krakowa i okolic dotyczy fragment częściowego przekładu tej relacji: i idem, *Podróż*

i zapoznaniu się z tamtejszymi atrakcjami, wędrowcy wyruszyli na południe – do piastowskiej stolicy kraju. Nadrzędną aurę relacji z pobytu w Krakowie przybliżają już informacje o wjeździe przez przedmieście zabudowane nędznymi chatami, świadczącymi o opłakanym stanie miasta, w którym ulice też są nędzne, a bruki „haniebne”. Za jedyne znośne lokum dla podróżnych uznali oni oberżę prowadzoną przez Francuzkę Le Bon, a za główny przedmiot handlu – wysoko oclone wino węgierskie. W tej drugiej kwestii francuscy podróżnicy dobrze się orientowali, podali bowiem w swojej relacji ceny towarów oferowanych kupującym, m.in. wszystkich odmian zboża. Przy czym, jak dodali: „Większe ilości jęczmienia pochłania produkcja piwa” (*Podróż dwóch Francuzów*, s. 704), którego dużo tam wypijano. O Kazimierzu wspomnieli jedynie, że jest zupełnie samodzielnym miastem, które od Krakowa oddziela kanał.

Podobnie jak w Warszawie, podróżnicy mieli na południu ściśle określony plan zwiedzania zabytków. W czasie wędrówek zapoznali się nie tylko z „obowiązkowymi” atrakcjami (takimi jak katedra, Wawel czy Wieliczka), ale uwzględnili również klasztor Franciszkanów z portretami biskupów krakowskich. Po zwięzłych informacjach na temat wyposażenia krużganków i wnętrza kościoła dość krytyczne uwagi sformułowali na temat skromnej, ich zdaniem, biblioteki klasztornej (500-600 tomów), gdzie nie pokazano im „nic ciekawego”, a także w sprawie plądrowania tych zasobów przez biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego na potrzeby jego prywatnych zbiorów.

Najobszerniejsza część relacji Francuzów dotyczy uniwersytetu i tamtejszej księżnicy. Znajdują się tu informacje na temat powstania i struktury krakowskiej uczelni, wyboru władz, zasad naboru kandydatów, programu i metod nauczania, przebiegu studiów, zasad finansowania oraz studenckich burs. Wydaje się, że znacząca część tego swoistego wykładu mogła być przejęta z materiałów dotyczących dziejów i organizacji uniwersytetu. Natomiast wiadomości dotyczące tamtejszej biblioteki podane są, jak można sądzić, na podstawie bezpośrednich doświadczeń podróżników. Odnotowany został dużo większy zasób księgozbioru niż w relacji Kauscha: tyle samo rękopisów (cztery tysiące), ale w dziale druków dwa razy więcej woluminów – około trzydziestu tysięcy, przy czym tylko nieliczne z XV wieku. Jako ciekawostkę podróżnicy podali informację o podpisach złożonych przez wszystkich zwiedzających bibliotekę, od Henryka Walezego w roku 1574 poczynawszy, a za swoiste kuriozum uznali fakt, iż „Za panowania królów z dynastii saskiej nie złożono żadnych podpisów” (*Podróż dwóch Francuzów*, s. 710).

dwóch Francuzów, przeł. W. Zawadzki, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, t. 2, s. 703-715. Bliższą uwagę polskiej problematyce w tej relacji podróży poświęcił M. Figéac, *Alphonse Toussaint Joseph André Fortia de Piles i Louis Boisgeline de Kerdu: Polska w okresie dekadencji swojego bytu państwowego widziana oczami dwóch szlachetnie urodzonych emigrantów*, przeł. z j. francuskiego J. Śmigiel, [w:] *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec...*, s. 47-69.

Francuscy podróżnicy odwiedzili też utrzymywany z datków obywateli województwa krakowskiego, obsługiwany wówczas od trzech lat przez szarytki szpital znajdujący się obok ogrodu botanicznego, w gmachu dawnego klasztoru Karmelitów. W swojej relacji podali informacje na temat organizacji, zarządzania, zasad funkcjonowania, wyposażenia oraz pacjentów tej placówki. Najwięcej miejsca poświęcili dzieciom znajdującym się pod opieką szpitala oraz rozmieszczonym na wsi u chłopów „za opłatą siedmiu złotych miesięcznie” (*Podróż dwóch Francuzów*, s. 711). Z empatią pisali o opiece nad porzuconymi niemowlętami i odpłatnym utrzymywaniu dla nich dziewięciu mamek, „które otrzymują czterdzieści złotych rocznie i pełne utrzymanie” (*Podróż dwóch Francuzów*, s. 711). Z zadowoleniem odnotowali, że sale szpitalne były czyste i schludne, a ich wyposażenie wygodne.

Zapewne w związku z głośną sprawą biskupa Kajetana Sołtyka francuscy podróżnicy zamieścili w swej relacji bliższe wiadomości o tej postaci. Przekazali podstawowe dane biograficzne, informację o pobycie w Kałudze, a także o wykonanym w drewnie imitującym marmur wizerunku biskupa w krużgankach klasztoru Franciszkanów. Osobna uwaga dotyczy kolekcji obrazów, mozaik, medali i kamieni szlachetnych bratanka biskupa, hrabiego Michała Sołtyka, od roku 1782 dziekana kapituły krakowskiej, a od 1790 referendarza Korony.

W końcowej części relacji z pobytu na południu kraju Francuzi podali szczegółowe informacje o budowie i górnikach wielickich kopalni, o wydobywaniu soli i dochodach stąd płynących dla Austrii, a także o opłatach, jakie wnoszą osoby zwiedzające podziemne pokłady. Jak zauważa Michel Figeac:

Jedyną działalnością gospodarczą, która wywarła wrażenie na Fortii de Pilesie w czasie jego przejazdu przez Polskę, była kopalnia soli w Wieliczce²⁸.

Zdradzając wcześniejsze przygotowanie się do zwiedzania Wieliczki, autorzy, podobnie jak Kausch, zapewniali: „Wbrew temu, co piszą w niektórych książkach, nikt nie mieszka w kopalni” (*Podróż dwóch Francuzów*, s. 714).

Po opuszczeniu Krakowa w drodze do Wrocławia francuscy podróżnicy odnotowali jeszcze wizytę w położonych trzy mile od dawnej stolicy Krzeszowicach „z wodami siarczanymi i żelazistymi” (*Podróż dwóch Francuzów*, s. 715). Bardzo zwięźle wspomnieli ponadto o znajdujących się w okolicy zasobach bardzo dobrego węgla kamiennego, o kamieniołomach porfiru i marmuru, zwłaszcza cennego czarnego. W toku wyliczeniowym nadmienili ponadto o zatopionych już dalej kopalniach srebra w Olkuszu i o klasztorze niedaleko tego miasteczka. Przy czym ta ostatnia uwaga dotyczyła nie kartuzów, jak podali, ale klasztoru Cystersów w Mogile pod Krakowem, założonego około roku 1223 przez biskupa Iwona Odrowąża.

²⁸ M. Figeac, *op. cit.*, s. 59.



Jak wynika z przywołanych relacji w przeważającej części wydanych w epoce, zagraniczni podróżnicy w większości odwiedzali w Krakowie i okolicy te same instytucje oraz budowle – mimo różnych powodów przybycia na te tereny – i zwracali uwagę na podobne aspekty obserwowanych miejsc. W zbliżonym tonie (z nielicznymi wyjątkami) wypowiadali się na temat zabudowy, stanu materialnego miasta oraz higieny i czystości w tej przestrzeni. Kierowali się na wzgórze wawelskie z zamkiem i katedrą. Część z nich zwiedzała uniwersytet z biblioteką, wszyscy natomiast podziwiali słynącą w całej Europie wielką kopalnię. Uwagę przyciągały również krakowski szpital obsługiwany przez szarytki i kościół Franciszkanów. Ze względu na zainteresowanie konkretnymi faktami i postaciami z polskiej przeszłości podróżnicy odwiedzali też Łobzów i Kazimierz. Wyjeżdżając z Krakowa, mijali Krzeszowice, Mogiłę czy Olkusz, ale tym miejscom nie poświęcili bliższej uwagi.

Relacje przywołane w rozważaniach różnią się stopniem uszczegółowienia deskrypcji miejsc odwiedzanych przez wojażerów, a także oceną obserwowanych przez nich realiów. Było to uwarunkowane w dużej mierze zainteresowaniami oraz zakresem obiektywnej wiedzy konkretnych przybyszów o obcej dla nich rzeczywistości, z którą się stykali, oraz zmianami, jakie w ciągu kilkunastu lat dokonywały się w niegdyśszej stolicy kraju. W kilku przypadkach mamy poświadczenie, że przed przyjazdem do Polski zapoznali się z wydawnictwami zawierającymi wiadomości na temat terenów odwiedzanych w Rzeczypospolitej. Podejmowali też dialog z niektórymi informacjami podanymi przez poprzedników na podróżnym szlaku, zwłaszcza gdy korzystne zmiany zachodzące w wyglądzie i funkcjonowaniu Krakowa przeczyły, ich zdaniem, wcześniej sformułowanym krytycznym opiniom.

W zupełnie innej, silnie nacechowanej emocjonalnie aurze utrzymane są zapiski Polaków, którzy na podróżnym szlaku po rodzimym obszarze albo prowadzącym przez Wiedeń do Włoch już po pierwszym rozbiore odwiedzali ziemię krakowską. Relacje te prowadzone były z odmiennej, historycznie uwarunkowanej perspektywy patriotycznej, gdyż część rodzimych terenów została oderwana od kraju. W zapiskach polskich podróżników, którzy odwiedzili Małopolskę po upadku Rzeczypospolitej, można odnaleźć bardzo liczne przejawy osobistego przeżywania przez nich klęski rozbiorów. Wielki smutek wzbudzał zwłaszcza widok austriackich wojsk stacjonujących w potężnej niegdyś stolicy piastowskiej²⁹.

²⁹ Zob. A. Mateusiak, „Kwitnących wieków śledzić pamiątki” – o pierwszej podróży historycznej Juliana Ursyna Niemcewicza, [w:] *Literackie obrazy podróży*, [red. M. Urbańska], Łódź 2014, s. 23–33; B. Mazurkowska, *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages” Walerii Tarnońskiej*, [w:] *Polski Grand Tour...*, s. 179.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotowa

Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, t. 1, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963:

- Nathaniel William Wraxall, *Wspomnienia z Polski 1778*, przeł. H. Krahelska;
- William Coxe, *Podróż po Polsce. 1778*, przeł. E. Suchodolska.

Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, t. 2, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963:

- Georg Forster, *Dziennik podróży po Polsce*, przeł. W. Zawadzki;
- Lars Engeström, *Pamiętniki*, przeł. J. I. Kraszewski;
- Johann Joseph Kausch, *Opis podróży ze Śląska do Krakowa w Małopolsce*, przeł. W. Zawadzki;
- [Alphonse de] Fortia de Piles i [Pierre-Maria-Louis de] Boiseglin de Kerdu, *Podróż dwóch Francuzów*, przeł. W. Zawadzki.

Literatura przedmiotowa

Figeac M., *Alphonse Toussaint Joseph André Fortia de Piles i Louis Boisgelin de Kerdu: Polska w okresie dekadencji swojego bytu państwowego widziana oczami dwóch szlachetnie urodzonych emigrantów*, przeł. z j. francuskiego J. Śmigiel, [w:] *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska i W. Zientara, Warszawa 2014, s. 47-69.

Goliński Z., *Hugo Kołłątaj (1750-1812)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994.

Kowalczyk M. E., *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.

Krasicka J., *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, przedm. W. Konopczyński, Kraków 1929.

Kucharski A., *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013.

Małecki J. M., *Kraków w dobie oświecenia*, [w:] J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, [indeksy sporządził J. Szpak], Kraków 1984.

Mateusiak A., „Kwitnących wieków śledzić pamiętki” – o pierwszej podróży historycznej Juliana Ursyna Niemcewicza, [w:] *Literackie obrazy podróży*, red. M. Urbańska, Łódź 2014.

Mazurkova B., *Dystans wobec wielkiego świata w relacji Walerii Tarnowskiej z podróży do Włoch*, [w:] *Memuarijstyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chemperek, A. Nowicka-Struska, Kraków 2016.

Mazurkova B., *Listowne rozmowy z córką w dzienniku podróży Walerii Tarnowskiej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XV–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015.

Mazurkova B., *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages” Walerii Tarnowskiej*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Ročko, Warszawa 2014.

- Mączyński W., *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej pisany przez... kupca i obywatela krakowskiego*, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1911.
- Piotrowski D., *Uwarunkowania i projekcje relacji cudzoziemców o czystości i higienie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, [w:] *Światy oświeconych i romantycznych. Doświadczenia, uczucia, wyobrażenia*, red. B. Mazurkowska, Katowice 2015.
- Pluta P., *O pożytkach i szkodach pierwszej „stołów okrasy”: „Własności soli”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz. 1], red. J. Snopek, W. Kaliszewski, B. Mazurkowska, Warszawa 2016.
- Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Ročko, Warszawa 2014.
- Ročko A., *Podróże oświeconych śladami antyku*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012.
- Rosset F., *Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej 1573-1896*, przeł. K. Błoński, wybór ilustr. P. Horodyński, F. Rosset, Kraków 1997.
- Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska i W. Zientara, Warszawa 2014.
- Snopek J., *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994.
- Zawadzki W., *Komentarz*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963.

KRAKOW AND ITS SURROUNDINGS IN THE REPORTS OF FOREIGN VISITORS OF THE ENLIGHTENMENT TIMES

The subject of the article are translations of reports of foreigners who, during their stay in Poland in the last three decades of the 18th century, visited the Krakow region. The work chronologically presents their observations related to Krakow and the surrounding areas, as well as their experiences in Poland. The focus of the article is on the similarity of the motives appearing in these reports, as well as on the differences in the travellers' interest Polish reality and the attitudes they have towards it as expressed in their opinions, judgments and impressions.

The analysis shows that foreign travellers express similar views (with few exceptions) about the buildings, the material condition and hygiene and cleanliness in the city space. First of all, the visitors headed to the Wawel Hill to see the castle and the cathedral. Some of them visited the university with the library, while everyone admired the Wieliczka mine, which was famous throughout Europe. Due to the interest in specific facts and people from the Polish past, travellers also visited Łobzów and Kazimierz. Leaving Krakow they passed Krzeszowice, Mogiła or Olkusz, but they did not devote much attention to these places. The reports cited in the article differ in the detailing of the descriptions of places visited, as well as the opinion on these places.

Keywords: Krakow, Wieliczka, Jacek Idzi Przybylski, Enlightenment, travel literature

Monika Stankiewicz-Kopeć

AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE

Modernizowanie przestrzeni historycznych

*Kraków początkowych dekad XIX wieku
w refleksji Ambrożego Grabowskiego¹*

Niniejsza rozprawa dotyczy kontekstów historycznych i cywilizacyjnych krakowskiej egzystencji Jacka Idziego Przybylskiego, odnosząc się do przestrzeni Krakowa, miasta, z którym Przybylski był związany od urodzenia (1756) do śmierci (1819). Przede wszystkim zaś nawiązuje do dwóch ostatnich dekad życia wspomnianego autora: czyli do czasów, w których Kraków poddawany był rozmaitym zabiegom modernizacyjnym. Jak bowiem wiadomo, w trzech pierwszych dekadach XIX wieku miasto to przeszło szereg znaczących przemian zarówno politycznych (społeczno-politycznych), jak też cywilizacyjnych. I chociaż nie znalazły one szerszego miejsca w refleksji samego Przybylskiego, to jednak stały się obiektem uwagi ludzi jemu współczesnych, a wśród nich także znanego krakowskiemu literatowi księgarza, antykwariusza i kolekcjonera – Ambrożego Grabowskiego (1782-1868)².

¹ Niniejszy artykuł jest zmienioną wersją tekstu opublikowanego w książce M. Stankiewicz-Kopeć, *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800–1830. Studia*, Kraków 2018, s. 161-188.

² Zob. K. Estreicher, *Grabowski Ambroży (1782–1868)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959-1960, s. 481-483.

I. KRAKÓW W TRZECH PIERWSZYCH DEKADACH XIX WIEKU

Ambroży Grabowski – urodzony w Kętach w roku 1782 (jako syn tamtejszego organisty), wnuk włościanina z Głębowic – za radą swojej babki Zofii Florkiewiczowej (kęckiej mieszczi) już jako piętnastolatek (w roku 1797) przeniósł się do Krakowa, gdzie pozostał do końca swojego długiego (bo 86-letniego) życia³. Jak pisał na początku wieku XX wnuk Grabowskiego, Stanisław Estreicher, wydawca wspomnień swojego dziadka w przedmowie do nich, młody Grabowski, przebywając w mieście, „garnął się do towarzystwa Jacka Idziego Przybylskiego, uczonego profesora i tłumacza Homera, władającego biegle wszystkimi Europy językami”⁴, jak również znajdował się w kręgu oddziaływań innych znamienitych osobistości jak m.in.: Jerzy Samuel Bandtke, Feliks Radwański czy Wincenty Reklewski i Kazimierz Brodziński.

Ambroży Grabowski – „samouk”, posiadający „umysł krytyczny i rozważny”⁵, zamieszkując na przełomie XVIII i XIX stulecia w Krakowie, miał możliwość obserwowania od wewnątrz ówczesnych przemian, jakim podlegało miasto. Był przez siedemdziesiąt jeden lat świadkiem najważniejszych wydarzeń rozgrywających się pod Wawelem. Na oczach Grabowskiego formował się nowy dziewiętnastowieczny Kraków, a także toczyły się spory i debaty związane z modernizacją historycznych przestrzeni miasta – jak wiadomo, wyjątkowego na tle innych ośrodków miejskich leżących na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Miasta, które (od czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej) stawało się symbolem trwania narodu pozbawionego swojej państwowości.

W roku 1817, po dwudziestu latach pracy w księgarni Antoniego Groebła, Grabowski założył w Krakowie własny punkt handlowy: niewielką księgarnię (oraz antykwariat) działającą przez lat dwadzieścia. W 1837 roku po zgromadzeniu majątku pozwalającego na bezpieczną egzystencję zamknął ją i już jako człowiek niezależ-

³ S. Estreicher, *Od Wydawcy*, [w:] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 1, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. VIII.

⁴ *Ibidem*, s. XX. Sam Grabowski poświęcił osobie Przybylskiego cały obszerny fragment swoich wspomnień (w tomie 2), pisząc o nim z najwyższym uznaniem: „Mało jest zaiste ludzi, których zasługi tak mało zyskałyby uznania i którzy ciągle byli jakby celem wszystkich pocisków. Takim był rzeczywiście ś.p. J. I. Przybylski, profesor starożytności i bibliotekarz akademii krakowskiej, człowiek najobszerniejszej nauki i wiadomości. Samych języków kilka posiadał i z łatwością pisał i mówił nimi, jak co to: francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim, przy tem był łacinnik i hellenista zawołany [...]. Jedyną słabością jego było wierszowanie, któremu prawie owoce oszczędności całego życia poświęcił [...]. Nieszczęśliwa łatwość składania wierszy, która nad nim panowała i tylu krytyków'li przeciw niemu wymierzonych była powodem, sprowadziła go z drogi, która mu jedynie przeznaczoną była i którą, gdyby był postępował, pracując w zawodzie historyi i starożytności, wielką byłby sobie zjednał sławę i wdzięczność potomnych”, *ibidem*, s. 102-109.

⁵ *Ibidem*, s. VII.

ny finansowo poświęcił się kolekcjonerstwu zabytków przeszłości, a także dalszemu opisywaniu historii „dawnego Krakowa”. Za najważniejszą swoją pracę w tym względzie uważał *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, po raz pierwszy opublikowany w roku 1822, którego wydanie okazało się sukcesem. Toteż Grabowski podjął prace nad kolejnymi edycjami dzieła uznawanego za swoisty pierwszy przewodnik turystyczny (on sam wyznawał, iż napisał je właśnie w tym celu), wydawanego już pod nowym tytułem *Kraków i jego okolice* (w latach: 1830, 1836, 1844, 1866, 1900 r.)⁶.

Zarówno wspomniany *Historyczny opis.... (Kraków i jego okolice)* Grabowskiego, jak i wydane przez Stanisława Estreichera w roku 1909 *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego* (Biblioteka Krakowska, nr 40-41) zawierają szereg obserwacji i refleksji odnośnie do procesów modernizacyjnych zachodzących w przestrzeni Krakowa na początku XIX wieku, wpisując się w ważną debatę, jaka w okresie Wolnego Miasta rozgorzała wokół unowocześniania przestrzeni historycznego miasta.

Pokolenia, do których należeli Przybylski⁷ i Grabowski⁸, doświadczyły wielkich i różnorodnych zmian: społeczno-politycznych (zaborów, wojen napoleońskich, nowych rozdań i nowego podziału Europy po kongresie wiedeńskim), jak też przemian gospodarczych, obyczajowych, estetycznych zachodzących wraz z postępującą rewolucją przemysłową oraz związaną z nią modernizacją cywilizacyjną. Swego rodzaju symbolem zmian oraz ambiwalencji owego nowego świata na początku XIX wieku było miasto – główny ośrodek ówczesnych przemian modernizacyjnych. W przestrzeni miejskiej wszelkie przekształcenia objawiają się bowiem najszybciej i najintensywniej, jako że jej naturą jest dynamiczne dążenie do zmian⁹.

⁶ Grabowski wydał jeszcze m.in.: *Starożytności historii Polski* (dwa tomy), *Słowniczek numizmatyczny*, dzieło pt. *Skarbniczka naszej archeologii*, *Dawne zabytki Krakowa* oraz *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*.

⁷ Do generacji Przybylskiego biologicznie przynależeli m.in.: Jan Śniadecki (1756), Tomasz Kajetan Węgierski (1756), Stanisław Staszic (1755), Stanisław Kostka Potocki (1755), Jan Paweł Woronicz (1757), Julian Ursyn Niemcewicz (1758), a także o kilka lat starszy od nich Hugo Kołłątaj (1750) czy Franciszek Dionizy Kniaźnin (1750).

⁸ W skład pokolenia Grabowskiego wchodził m.in.: Wincenty Leon Szeptycki (1782), Józef Zawadzki (1781), Jan Samuel Kaulfus (1780), Franciszek Morawski (1783), Leon Borowski (1784), Zorian Dołęga Chodakowski (1784), Franciszek Wężyk (1785).

⁹ Por. m.in.: L. Benevolo, *Wstęp*, [w:] idem, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995, s. 9.



Przypomnijmy: dzieje Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku podzielić można na kilka okresów, które to podziały motywowały następujące po sobie wydarzenia historyczne. I tak w latach 1796-1803 Kraków był siedzibą Gubernatorium Krakowskiego dla Galicji Zachodniej. Po wojnie z Austrią w 1809 roku miasto włączono do Księstwa Warszawskiego. Po upadku Napoleona i kongresie wiedeńskim w 1815 roku mianowano Kraków stolicą Rzeczypospolitej Krakowskiej, będącej pod kontrolą trzech zaborców, lecz z własnym rządem wewnętrznym¹⁰. Zwłaszcza w jej trzydziestoletnich dziejach, obfitujących w wiele dramatycznych wydarzeń, zaszło немало istotnych dokonań „w szeroko rozumianej sferze cywilizacyjnej obejmującej gospodarkę, kulturę, naukę, wpisujących się w ciąg dziewiętnastowiecznej modernizacji”¹¹.

Na początku XIX wieku podwawelski gród stał się więc przestrzenią zmiany, poddawaną rozmaitym zabiegom modernizacyjnym – najpierw przez władze austriackie a potem przez włodarzy Wolnego Miasta Krakowa. Miasto zaczęło odmieniać swoje oblicze wraz z objęciem go w posiadanie przez Austriaków. Wówczas napływali do niego licznie urzędnicy (przede wszystkim austriaccy), w swoisty sposób wpływając na zdynamizowanie prac porządkowych czynionych w mieście. Grabowski, opisując pierwsze prace porządkowo-modernizacyjne, które już w roku 1796 prowadził w Krakowie rząd austriacki – obejmujące głównie renowację zrujnowanych krakowskich kamienic – nadmienił, iż ich właściciele reperować je zaczęli dość ochoczo:

zwłaszcza przy widoku korzyści z najmu mieszkań, gdyż ludność codziennie powiększała się przez przybytek całej armii urzędników austriackich, biuralistów, pismaków, którzy tu zupełnymi regimentami ze swoimi żonami i dziećmi przybywali i miasto zaludniali¹².

W trakcie kolejnych prac porządkowych podejmowanych w mieście zaborca austriacki zmieniał przeznaczenie kluczowych obiektów, anektując stare krakowskie przestrzenie do własnego użytku. Znaczące w tym względzie są przede wszystkim losy Wawelu, który już u schyłku XVIII stulecia zaborcy zmienili na koszarę. Dokonując przeróbki (w latach 1803-1807) zdewastowano zamek, wyburzając m.in.

¹⁰ Zob. T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórce*, Lublin 1976.

¹¹ T. Gąsowski, *Rzeczpospolita Krakowska – ostatni skrawek wolnej Polski*, [w:] *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej. Obrazy – relacje – wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016, s. 18.

¹² A. Grabowski, *Wspomnienia...*, s. 181.

znajdujące się na Wzgórzu Wawelskim kościoły św. Jerzego i św. Michała. Natomiast już w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej (w roku 1816) umieszczono tam Dom Schronienia dla Ubogich¹³. Zniszczony przez Austriaków Wawel przez wielu był uważany za centrum symbolicznej przestrzeni polskiej, stając się widocznym znakiem jej dramatu dziejowego, alegorią gmachu upadłej ojczyzny, ale jednocześnie także mogiłą, z której miało narodzić się nowe życie.

Po utworzeniu w roku 1815 Rzeczypospolitej Krakowskiej Kraków, nie aspirując ani do roli metropolii, ani też do roli centrum industrializacyjnego czy nowoczesnego ośrodka cywilizacyjnego (takiego jak pokongresowa Warszawa), funkcjonował jako centrum narodowo-historyczno-religijne. W ostatnich latach życia Przybylskiego dawna siedziba królów polskich awansowała do roli swego „sanktuarium narodowego”, stając się jednym z najważniejszych celów ówczesnych „pielgrzymek narodowych”. W roku 1822 Grabowski, w *Przedmowie* do swojego *Historycznego opisu miasta Krakowa i jego okolic* pisał:

Z odrodzeniem ojczyzny [tj. utworzeniem Rzeczypospolitej Krakowskiej – M.S.K.] ożył razem chwalebny zapal bliższego poznania jej stolicy starożytnej. Każdy rodak, w naukowym lub innym względzie podróże odbywający skoro mu drogie pamiątki przeszłości miłe, dni kilka obejrzeniu Krakowa ochotnie poświęca, aby się widokiem odwiecznych wielkości narodowej pomników, których to miasto i okolice jego bogactwem są składem, nasycić¹⁴.

Losy Krakowa, a także zogniskowane ówczesnie wokół problematyki modernizacji przestrzeni miejskiej i dotyczące kwestii pamiątek historycznych (zabytków krakowskich) dyskusje (m.in. ma łamach prasy) – zwłaszcza w okresie Wolnego Miasta – w które włączył się także Grabowski, zwracają uwagę na kształtowanie się nowoczesnej świadomości miasta historycznego (jeszcze przed 1830 rokiem), wskazując przy tym na coraz bardziej istotny w czasach postępujących przemian cywilizacyjnych problem modernizowania przestrzeni historycznych, a także skomplikowanych wówczas relacji między tradycją a postępem.

II. KRAKOWSKIE SPORY O LOSY PAMIĄTEK HISTORYCZNYCH

W pierwszych trzech dekadach wieku XIX Kraków był zespołem miejskim *in statu nascendi*. Dosłownie „na gruzach” dawnego, starego organizmu rodziło się nowe

¹³ Por. R. Skowron, *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana” 1994, 3, s. 39-51.

¹⁴ A. Grabowski, *Przedmowa*, [w:] idem, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic przez Ambrożego Grabowskiego (z rycinami)*, Kraków 1822, s. 5.

miasto późnooświeceniowe. Od początku wieku XIX krakowskie przestrzenie miejskie były bowiem bezustannie przebudowywane i rozbudowywane. Materialnym świadectwem tego rodzaju zabiegów stały się wszechobecne ruiny (stosy gruzu pochodzące z rozbiórek oraz materiałów budowlanych) będące efektem ówczesnych przemian modernizacyjnych prowadzonych najpierw przez austriackiego zaborcę, a potem przez władze Wolnego Miasta Krakowa. Wspomniane ruiny były pozostałościami po zabytkach krakowskich (murach, bramach, basztach, kościołach i dawnych budowlach miejskich), niszczonych, rozbieranych, przerabianych i unowocześnianych. Jednym ze skutków ubocznych rozwoju cywilizacyjnego miasta i jego modernizacji w pierwszych dekadach XIX stulecia była bowiem degradacja pamiątek historycznych. W Krakowie (i w innych miastach od końca XVIII wieku) „nowożytny duch porządku i symetrii rozwałił kamienną obręcz rozrastających się miast, by oczyścić miejsce dla nowych budowli”¹⁵.

Przypomnijmy: w 1806 roku Austriacy wydali dekret o rozbiórce krakowskich murów miejskich, motywując tę decyzję względami sanitarno-zdrowotnymi¹⁶, w istocie jednak chcieli pozbyć się polskich fortyfikacji. Zapoczątkowana przez austriackiego zaborcę „modernizacja” Krakowa z przełomu XVIII i XIX wieku sprzyjała nadużyciom i spekulacjom, stając się swoistą modernizacją rabunkową. W trakcie rozbiórek ginęły cenne przedmioty stanowiące wyposażenie kościołów (gobeliny, srebra kościelne, obrazy, rzeźby, marmury). Jedynie niewielka część materiałów rozbiórkowych szła na cele publiczne, m.in. „na obmurowanie powiększonego cmentarza powszechnego”. Grabowski, stawiając pytanie: „co się stało z materiałem z piętnastu rozebranych kościołów za rządu austriackiego?”, ironizował: „jest to zagadka, na którą i sam sfinks nie dałby zaspakajającej odpowiedzi”: „cegły, kamienie, ołtarze, organy sprzedawane były, a pieniądze?... Te zapewne wpływały do kieszeni burzących i sprzedających”, trafiając w prywatne ręce z przeznaczeniem „na stroje kobiece, dobry stół itp. Bo trzeba wiedzieć, że Niemcy, którzy tu urzędowali, przy małych dochodach dobrze jednak żyć lubili”¹⁷.

Ofiarą zaborczej „modernizacji” padły także stare krakowskie kościoły¹⁸. Ich wyburzenie – najczęściej motywowane względami bezpieczeństwa, estetyki i uno-

¹⁵ Zob. L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799-1805)*, Wilno 1933, s. 37.

¹⁶ Zresztą podobnymi względami u progu wieku XIX motywowano konieczność rozbiórki murów wokół Wilna, przekonując, iż „od tego bezużytecznego muru powietrze w mieście jest zbyt zagęszczone, a przeto nieczyste”, *ibidem*, s. 26.

¹⁷ Zob. A. Grabowski, *Wspomnienia...*, s. 213. Analogiczna sytuacja miała miejsce w Wilnie (zob. L. Żytkowicz, *op. cit.*, s. 31-32). W Warszawie już od połowy wieku XVIII magistrat sprzedawał mury i baszty na zwiększenie prywatnych posiadłości (zob. M. Baruch, *Warszawa średniowieczna – dawne mury warowne miasta Starej Warszawy*, Warszawa 1929, s. 21).

¹⁸ Już w pierwszych latach XIX wieku doszło także do wyburzenia szeregu kościołów krakowskich (m.in. św. Szczepana, św. św. Macieja i Mateusza, św. św. Filipa i Jakuba), w kolejnych latach

wocześniania przestrzeni miejskiej – dla wielu mieszkańców Krakowa (zwanego niegdyś właśnie ze względu na znaczną liczbą kościołów „drugim Rzymem”) było działaniem wręcz symbolicznym; atakiem zaborcy na religijne podstawy polskiej tożsamości narodowej. Potwierdzają to wspomnienia Grabowskiego, przeciwnego tego rodzaju zabiegom modernizacyjnym. Z jego zapisków przebija żal autora spowodowany faktem burzenia narodowych budowli przez „obcych”, którzy „w kraju naszym rządzą i gospodarują”, jak gdyby „ten odwieczną był ich własnością”, oraz bezsilnością Polaków („a my na to patrzymy w żalu serca i tylko poglądamy w niebo, ażali tam litości i sprawiedliwości nie wyżebramy”)¹⁹. Na kartach *Wspomnień* Grabowski pisał:

Nie jestem taki nabożnik, abym miał dowodzić, że kościoła zburzyć nie można, a jednak nie miło mi, że rząd austriacki tyle zburzył świątyń Pańskich, chociaż na żadną ani gonta nie wbił, ani cegły na uszkodzony mur kościelny nie wprawił [...] przecie nie do niego należało burzyć, rozwalać i znosić to, co pobożność naszych przodków tak wielkim nakładem i kosztem stawiała i wzniosła²⁰.

Jak wiadomo, rozbiórki i przeróbki zabytkowych budowli nie były wyłącznie dziełem zaborców. Rozpoczętą przez Austriaków akcję „upiększenia” Krakowa kontynuowały bowiem władze Wolnego Miasta. W jej zakres wchodziło m.in. usuwanie zniszczeń drogą przebudowy, burzenia, naprawy, a także regulacja planu miasta, prostowanie, poszerzanie brukowanie ulic, zakładanie placów miejskich, zieleńców. Nadal wyburzano więc wielowiekowe mury i inne pamiątkowe budowle. W ramach wspomnianej akcji w 1820 roku zburzono ratusz krakowski, wliczając go w poczet gmachów publicznych, których

podźwignięcie znacznego wymagałoby kosztu, a nie mogąc być użytymi na zamiary rządowe, wydatkowi temu odpowiadające, muszą być zburzone, a place sprzedane.

Tak bowiem motywowało swoją decyzję z 1 marca 1817 roku (przyjętą jednomyślnie) Zgromadzenie Reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa²¹. Pomimo wcześniejszych ustaleń zakładających pozostawienie w trakcie prac rozbiórkowych większych fragmentów ratusza zburzono jednak niemal wszystko, za wyjątkiem wieży ratuszowej, która swoją drogą, także była zagrożona. W 1821 roku Karol Soczyński (senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, profesor Uniwersytetu Jagielloń-

wyburzono następnie (m.in. św. Gertrudy, św. Krzyża, św. Wawrzyńca na Kleparzu). Zob. M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1983, s. 95-120.

¹⁹ A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 213.

²⁰ *Ibidem*, s. 212-213.

²¹ O losach ratusza krakowskiego pisał J. Muczkowski, *Dawny krakowski ratusz*, „Rocznik Krakowski” 1906, 8, s. 6-55.

skiego i członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego), zwolennik modernizacji Krakowa w stylu klasycystycznym, postulując dalsze „odmiany konieczne, rynku upięknienia na celu mające”, nawoływał na łamach „Pszczółki Krakowskiej”, aby zburzyć ten

osamotniony gotyk zegarowy, który sam przez się jako mało wart, pozostać niemoże, a chęć użycia go, czy to końcem wzniesienia budowli nowej, czyli też połączenia z halą wspomnianą [tj. z Sukiennicami – M.S.K.], nabawiłoby i niezmiernych kosztów, i nieprzyzwoitości, śmiesznością lub niesmakiem, mniej więcej wykraczających²².

Soczyński praktycznie zalecał, aby „materiał ceglany, obficie z domu komisji [który także został skazany na wyburzenie – M.S.K.] i wieży zegarowej, rozebrać się mających, dobrze wiązany, tynkowany” użyć do klasycystycznej modernizacji Sukiennic.

W tym miejscu należałoby bliżej przyjrzeć się samym sporom i dyskusjom związanym z burzeniem krakowskich zabytków, mającym miejsce w okresie Wolnego Miasta Krakowa, w czasach kiedy w Senacie Rządzącym zapanował „duch porządku i czystości” oraz związana z nim „mania burzenia wszystkiego, co stare”²³. Ówczesne dyskusje toczące się wokół krakowskich „starożytności” – jak na początku XIX stulecia nazywał zabytki Przybylski – wydają się szczególnie ważne jako spory o koncepcję polskiego miasta historycznego oraz o znaczenie historii i tradycji narodowej w unowocześnianym świecie miejskim pierwszych trzech dekad XIX wieku.

Przy czym w sporach krakowskich nie tyle chodziło o dylemat „modernizować czy nie modernizować przestrzeni historyczną”, bowiem ten pozytywnie rozstrzygnęli już zaborcy austriaccy na początku XIX wieku, a następnie zaakceptowały go władze Wolnego Miasta Krakowa, ale raczej o to, jak i w jakim zakresie modernizować tkankę miejską, aby nie podważyć jego fundamentów historyczno-narodowych, z czego coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę w kolejnych latach zaborów. Można by także umieścić owe dyskusje w kategorii sporów o historię i nowoczesność, tradycję i postęp (oraz o ich granice). Jednak w przypadku krakowskim był to także spór o wybór określonej tradycji (narodowej), na której można byłoby budować tę namiastkę ojczyzny, jaką była Rzeczpospolita Krakowska. Czy miałyby

²² K. Soczyński, *Myśli o upięknieniu Krakowa*, „Pszczółka Krakowska” 1821, 9, s. 182 i nast., przedruk: *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 166.

²³ J. Muczkowski, *Dawne warownie krakowskie*, „Rocznik Krakowski” 1911, 13, s. 46.

to być tradycja średniowieczna (wszak z tego okresu pochodziły krakowskie mury i wiele tamtejszych budowli)? Czy może tak ówczesnie popularny w zachodniej Europie klasycyzm będący synonimem nowoczesnej wzorcowej elegancji? Styl święcący swoje tryumfy przede wszystkim we Francji (od czasów Ludwika XVI), zaś od epoki stanisławowskiej także i na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej (głównie w Warszawie; po 1815 roku w tym stylu modernizował stolicę Królestwa Kongresowego car Aleksander I). Toteż klasycyzmowi hołdowało całe grono modernizatorów Krakowa, ze wspomnianym Soczyńskim na czele. Jednocześnie był to także spór o koncepcję samej nowoczesności; o rolę w niej dawności (historii, tradycji), co w przypadku miasta historycznego, jakim był Kraków, stanowiło problem szczególnie ważny. Dziewiętnastowieczne dyskusje wokół burzenia krakowskich murów miejskich i zabytków były więc sporami o wyobrażenie współczesnego miasta i współczesnej cywilizacji.

Przykład Krakowa, chociaż swoisty ze względu na charakter miasta, w pewnym stopniu może mieć zakres uniwersalny. Na początku wieku XIX unowocześnianie starych przestrzeni miejskich (otoczonych murami) było bowiem procesem charakterystycznym dla wielu zachodnich i polskich miast. Podobne rozbiórki i gruntowne przebudowy trwały w całej ówczesnej Europie, gdzie stosunkowo chętnie pozbywano się murów miejskich i wielu zabytkowych budowli (np. na terenach niemieckich)²⁴. Przyczyn tego stanu rzeczy na ogół upatruje się zarówno w dość niskim poziomie ówczesnej wiedzy technicznej, jak i w braku funduszy na większe inwestycje miejskie. Jednak nie bez znaczenia był także wspomniany dominujący „smak” estetyczny, ugruntowany na wzorach klasycystycznych, pełen pogardy dla „pomników ciemnoty”, za jakie nader często w pierwszych dekadach XIX stulecia postrzegano średniowieczne zabytki.

Właśnie w imię tego rodzaju idei i estetyki starano się zatrzeć średniowieczny charakter Krakowa, nadając mu tak ówczesnie pożądane klasycystyczne rysy. Ten bowiem styl przed 1830 rokiem uznano za najodpowiedniejszy dla miejskich budowli reprezentacyjnych²⁵. W tym celu ksiądz Sebastian Sierakowski, senator Wolnego Miasta Krakowa oraz autor pierwszego polskiego podręcznika architektury i urbanistyki *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania* (Kraków 1812), planował (niezrealizowaną) przebudowę fasady katedry wawelskiej w tym modnym stylu, którego był gorliwym wielbicielem, a także tego rodzaju modernizację Sukiennic. Zresztą projekt przebudowy Sukiennic Sierakowski przedsta-

²⁴ Na ten temat w odniesieniu do Europy Zachodniej (głównie Niemiec) pisał J. Opaska, *U źródeł ochrony zabytków: rozwój systemowego konserwatorstwa w Niemczech w początkach XIX w.*, „Ochrona Zabytków” 2010, 58/1-4, s. 248-251.

²⁵ Około 1830 roku styl klasycystyczny w konserwatorstwie zaczął przechodzić w romantyczny, w pewnym stopniu rehabilitujący średniowiecze. Zob. W. Ślesieński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków” 1963, 16/1 (60), s. 4.

wił w 1820 roku Senatowi wraz z innymi pomysłami „odnowy” dawnych budowli krakowskich²⁶. Wraz ze Szczepanem Humbertem w swojej fascynacji klasycyzmem posunęli się tak daleko, że nawet dostarczali za darmo plany mieszkańcom Krakowa chcącym przerobić swoje domy w duchu klasycystycznym. W ten sposób zmieniono wygląd m.in. domu „starostów spiskich”, Bonerów, Kmitów, Penusów czy Krzysztoforów²⁷. Podobny postulat zgłaszał na początku lat dwudziestych XIX wieku Soczyński, który zamieszczał plany przebudowy Sukiennic w stylu „wielkim, wspaniałym, greckim” w roku 1821 na łamach „Pszczółki Krakowskiej”²⁸. Konkretny projekt przebudowy tego gmachu w stylu klasycystycznym przedstawił w drugiej połowie lat dwudziestych przybyły do Krakowa z Warszawy Chrystian Piotr Aigner (którego dziełem było wiele klasycystycznych budowli warszawskich z okresu Królestwa Polskiego)²⁹.

Właśnie przed tego rodzaju próbami unowocześniania zabytków przestrzegał jeszcze u progu XIX stulecia Ignacy Krasicki, drwiąc:

albo się starożytność szacowna zupełnie zatraci i burzy, a naówczas płód obrzydłej pstrokaczyny powstaje, albo niby się odmładza na to tylko, iżby się stała godną wzgardy i śmiechu³⁰.

Zwolennicy burzenia murów i modernizacji zabytkowych budowli starego Krakowa od początku XIX wieku obok motywacji o charakterze zdrowotnym podejmowanej, jak wspomniano, już przez Austriaków, używali także argumentów estetycznych związanych ze wspomnianym „upięknieniem miasta” i pozbywaniem się szpecących relikwów przeszłości, jak również cywilizacyjnych, takich jak konieczność unowocześnienia Krakowa, „otwarcia” go i poszerzania jego granic.

Jak wspomniano, ówczesna modernizacja Krakowa (jak i innych miast) najczęściej dokonywała się dosłownie na gruzach przeszłości, chciano bowiem w miarę niskim kosztem przebudować i unowocześnić przestrzeń miejską z wykorzystywaniem gruzów jako budulca dla nowej infrastruktury krakowskiej (m.in. kanałów

²⁶ Zob. W. Łuszczkiewicz, *Sukiennice krakowskie. Dzieje gmachu i jego przebudowy*, Kraków 1899, s. 34.

²⁷ W. Ślesiański, *op. cit.*, s. 5. Jak podaje Ślesiański „w latach gorączkowego «upięknienia» miasta (1815-1826) jego średniowieczny charakter uległ daleko idącym zmianom. Jakby wynikało ze sprawozdań sejmowych, przeprowadzono w tym okresie bardzo dużo restauracji”, *ibidem*.

²⁸ K. Soczyński, *op. cit.*, s. 166.

²⁹ Aigner przebywał w Krakowie w latach 1825-1827. W tym czasie oprócz projektu przebudowy „w stylu wzorcowym” Sukiennic sporządził projekt restauracji (w tymże stylu) Bramy Floriańskiej. Por. T. S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970, s. 9, 35.

³⁰ I. Krasicki, *Dzieła Ignacego Krasickiego*, t. 6, wyd. F. K. Dmochowski, Warszawa 1803, s. 336 i nast.

miejskich)³¹. W ten sposób Kraków (a także inne miasta, m.in. Wilno)³² borykający się z brakiem miejsc budowlanych na nowe budynki, instytucje, place w obrębie Plant miał także pozyskiwać place na nową zabudowę. Pod tymi hasłami do końca trzeciej dekady XIX wieku wyburzono dawne mury obronne, ponad czterdzieści bram i baszt oraz około dwudziestu pięciu kościołów³³.

Na przełomie wieków XVIII i XIX oraz na początku XIX stulecia podobne akcje modernizacyjne na ogół rozumiano jako działanie pożyteczne – modernizowanie miasta przez nowoczesne władze pozbywające się nieprzydatnych i zazwyczaj źle zachowanych obiektów, których odnowa pochłonięłaby wielkie koszty. Praktyczną politykę krakowskiego „rządu teraźniejszego”, który „czynnie i umiejętnie korzysta z chwili pokoju, którym najjaśniejsi Protektorowie przez nadanie krainie krakowskiej udzielnosci obdarzyć ją raczyli”, chwalił nawet sam Grabowski, aprobujący roboty porządkujące, które „przedsiębiorze rząd” oraz zabiegi wokół „upiększenia” miasta, chwając zmiany, jakie w związku z tym nastąpiły³⁴. Wielbiciel krakowskich „starożytności” w rozprawie *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic* wspomina choćby rozbiórkę krakowskiego ratusza „z woli rządu Wolnego Miasta Krakowa”, bez żadnego subiektywnego komentarza – najwyraźniej zgadzając się z decyzją władz³⁵. Zdania nie zmienia nawet na kartach kolejnych wydań swojego dzieła. W jego przypisach zamieszcza również informację o rozbiórce murów, także nie oceniając tego faktu³⁶. (Pisząc o porządkowaniu miasta, swoją uwagę skupia natomiast na odkryciach archeologicznych poczynionych przy okazji porządków)³⁷.

Grabowski „nade wszystko” popierał „upiększenie przedmieść” związane z rozbiórką dawnych murów, których stan – jak pisał – „obrażał oczy”, a „smrodliwe wyziewy zarażające powietrze” wydobywające się z owej przestrzeni „były nieznośnymi dla nosa”. Wymowny opis ówczesnego stanu krakowskich murów, niejako usprawiedliwiający dokonane działania „upiększające” i porządkujące, zamieścił Grabowski na kartach swoich wspomnień, eksponując katastrofalny stan „przestrzeni zewnętrznych około murów, które oddzielały miasto od przedmieść”:

Była to okolica niedostępna, zasypana górami śmieci, błota i rumowiska, wywożone mi z miasta i sypanemi bez ładu, zarosła lasem ostów, pokrzyw, szaleju, psiego mle-

³¹ K. Bąkowski, *Kronika Krakowa 1796-1848*, cz. 2: *Od r. 1816 do 1831*, Kraków 1906, s. 119.

³² Przykładem było m.in. Wilno. Zob. L. Żytkowicz, *op. cit.*, s. 36.

³³ F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki... O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 2009, 106/2-B, s. 371.

³⁴ A. Grabowski, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 181, 194: zachwycony Grabowski opisał m.in. ulicę Krupniczą, z której „zniknęły [...] małe, niskie domy [...] po ich zburzeniu wystąpiły z ziemi piękne domy dwupiętrowe”. W 1818 roku wprowadzono zakaz budowania domów z „miękkich materiałów”, tj. z drewna.

³⁵ Idem, *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, Kraków 1900, s. 29.

³⁶ *Ibidem*, s. 321, przypis 2.

³⁷ *Ibidem*, s. 327-328.

cza, przerznięta w różnym kierunku bagnistymi i śmierdzącymi ściekami nieczystości, spływającymi z miasta, skąd rozchodził się nieznośny smród, osobliwie w czasie upałów letnich, tak że tam trudno było zapuścić kroki³⁸.

W perspektywie pozytywnych zmian przestrzeni krakowskiej, zarazem estetycznych, jak i użytecznych dla mieszkańców miasta, chwalił Grabowski założenie Plant („Plantacji”), powstających w latach dwudziestych XIX stulecia, nie szczędząc za tę inicjatywę słów uznania rządowi Wolnego Miasta Krakowa³⁹.

W efekcie wspomnianych przemian modernizacyjnych w pierwszych dekadach XIX wieku Kraków zaczął diametralnie zmieniać swoje oblicze. Wraz z likwidacją starych zabytkowych murów miasto otwierało się, unowocześniało, zyskiwało nowe zielone tereny rekreacyjne. Przyglądając się zachodzącym zmianom, Grabowski na kartach wspomnień snuł projekty Krakowa przyszłości – jako miasta wielkiego i nowoczesnego, marząc o jego „przyszłym rozszerzeniu”:

gdyby tak świetne przyszły czasy i ludność jego tak dalece się powiększyła, że już ani w jądrze miasta, ani w obrębie jego przedmieść pomieścić by się nie mogła i wypadałoby koniecznie przez wstawienie nowych ulic przestwór miasta rozszerzyć⁴⁰.

III. NARODZINY NOWEJ ŚWIADOMOŚCI MIASTA HISTORYCZNEGO

Jednocześnie już wówczas rodziła się nowa świadomość miasta historycznego; jego wyjątkowej roli oraz społeczno-narodowego znaczenia materialnych pamiątek historycznych⁴¹. Sam Grabowski, marząc o nowoczesnym Krakowie, podkreślał zarazem, iż powinno to być miasto posiadające szacunek dla przeszłości i narodowych

³⁸ Idem, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 182-184. W rozprawie *Kraków i jego okolice* Grabowski wspomina, bez żadnego subiektywnego komentarza, rozbiórkę ratusza „z woli rządu Wolnego Miasta Krakowa”. Zob. idem, *Kraków i jego okolice...*, s. 29. W przypisach autor zamieścił informacje o rozbiórce murów, także nie oceniając tego faktu (*ibidem*, s. 321, przypis 2). Natomiast pisząc o porządkowaniu miasta, Grabowski uwagę swoją skupia na odkryciach poczynionych przy okazji porządków (*ibidem*, 327-328).

³⁹ Idem, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 188-190; idem, *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, Kraków 1900, s. 36.

⁴⁰ Idem, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 200.

⁴¹ Ochroną zabytkowych ruin zajmowało się warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jeden z jego członków, Wawrzyniec Surowiecki, w rozprawie *O upadku przemysłu i miast w Polsce* (Warszawa 1810), zwracając uwagę na opłakany stan polskich zabytków oraz potrzebę ich ochrony, podał przykład ruin zamku w Rawie Mazowieckiej. Surowiecki konkludował, iż dowodzą one „zarazem wielkości swych twórców i nikczemności ich potomków”, *ibidem*, s. 195. O rozwoju idei ochrony zabytków w XIX w. por. J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975.

pamiętek. Z tej perspektywy krytykował m.in. pomysły zburzenia Bramy Floriańskiej czy innych bram, baszt oraz kościołów, pozbawiające przestrzeń krakowską ważnych elementów jej tożsamości historycznej⁴².

Świadomość ta zaczęła wzrastać wraz z recepcją tendencji narodowo-sentymentalnych związanych z kultem polskiej przeszłości narodowej, a potem także i tradycji romantycznych (w Krakowie około roku 1830)⁴³. Obok wspomnianych powyżej kontekstów kulturowych oraz historycznych (bowiem utrata niepodległości z czasem coraz mocniej i coraz dramatyczniej wpisywała się w świadomość Polaków), które zaciążyły na ówczesnych przemianach świadomości miasta historycznego, ważną rolę odegrał także kontekst filozoficzny. Był on związany z coraz większą popularnością myśli niemieckiej, w której od drugiej połowy XVIII wieku pojawiały się refleksje związane z nowym postrzeganiem dziedzictwa przeszłości oraz postulaty, takie jak ten Herdera o „ożywieniu na nowo Niemiec”; refleksje Winckelmanna na temat dziedzictwa grecko-rzymskiego; gotyckie fascynacje Goethego czy historyzm Hegla. W związku z tym materialne świadectwa przeszłości zaczęły stawać się coraz ważniejsze jako narzędzia edukacji społecznej oraz umocnienia samoidentyfikacji i wspólnoty narodowej.

To właśnie w Krakowie najwcześniej rozpoczęto świadome akcje konserwatorskie. Było to pierwsze spośród miast polskich, gdzie „zwrócono baczną uwagę na wysokie wartości narodowe – a potem artystyczne – pomników przeszłości, jak również na potrzebę ich ochrony”⁴⁴. Szczególną rolę w tym względzie odegrał Jan Paweł Woronicz, który po objęciu w roku 1816 biskupstwa krakowskiego podjął się odbudowy i odnowienia zrujnowanego pałacu biskupiego, przeznaczając mu szczególną misję nie tylko religijną, ale także narodową.

W kontekście podejmowanych w pierwszych dekadach XIX wieku chwalebnych akcji zbierania i gromadzenia pamiętek narodowych, zainicjowanych przez właścicielkę Puław księżną Izabelę Czartoryską, których kontynuacją była właśnie krakowska aktywność Jana Pawła Woronicza, należy zwrócić uwagę, iż tego rodzaju działania nierzadko miały także i swoją drugą, mniej chlubną stronę, na co zwracał uwagę Grabowski. Ówczesni zbieracze pamiętek narodowych (zazwyczaj gromadzonych przez nich we własnych majątkach czy w podległych im instytucjach) jednocześnie pozbawiali bowiem zabytków miejsca, z którymi były one historycznie związane, czego przykładem był sam Kraków. Poddawany kolejnym zabiegom modernizacyjno-upiększającym stał się przestrzenią wyjątkowo atrakcyjną do eksploracji. Tego rodzaju działania podejmowane często przez znakomite osobistości

⁴² A. Grabowski, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 207-208.

⁴³ Najbardziej znanym przykładem jest aktywność księżnej Izabeli Czartoryskiej.

⁴⁴ M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa*, Kraków 1991, s. 29.

tamtych czasów Grabowski nazywał dosadnie „świętokradczym łupiestwem”, dokonując ich krytycznej oceny zarówno z pozycji historyka (amatora), jak i mieszkańca Krakowa, emocjonalnie związanego z miastem. Poświęcony temu procederowi rozdział wspomnień zatytułowany wymownie *Złupienie grobów królewskich przez Gotów i Wandalów nowych czasów* Grabowski zaopatrzył w znaczące motto własnego autorstwa:

O święta ziemio, któż cię uszanował kiedy?
Łupiły cię Tatarzy... i Szwedy,
Mniejsza, że cię obdarły i Scyty, i Goty,
To gorsza, że cię darły własne patrioty⁴⁵.

Mianem owych „Gotów i Wandalów nowych czasów” Grabowski określił znamiennych zbieraczy krakowskich „starożytności narodowych”, a wśród nich Tadeusza Czackiego:

Ten [tj. Tadeusz Czacki – M.S.K.] w r. 1791 odwiedzając Kraków, zbrojny pozwoleniem królewskim i poleceniem prymasa, nie tylko grabił w archiwach i bibliotekach kościołów i klasztorów w Krakowie i całej Polsce, ale i otwierał groby królów polskich i tam różne poznajdował starożytne a kosztowne pamiątki, np. blachy srebrne z napisami, cyfry z diamentami, łańcuch z emalią, które nie wiedzieć gdzie się podziały, gdyż ich teraz w trumnach królewskich nie ma, że śp. Czacki, korzystając z tego, że prześwietna kapituła krakowska składała się najczęściej (a prawie zawsze) z ludzi więcej dbałych o swój byt materialny, o dobre dochody, a mniej stojących o to, że te starożytne pamiątki przechodziły do rąk prywatnych, przyswoił je sobie i sposobem nieprawym stał się ich właścicielem, a może wartość ich zewnętrzną złożył do rąk jaśnie wielmożnych kanoników, stróżów tego świętego składu, u których takowa wsiąkla i znikła⁴⁶.

Niemniej ostre słowa krytyki Grabowski skierował także w stronę kontrowersyjnej krakowskiej aktywności zbierackiej księżnej Izabeli Czartoryskiej, która dbając o odpowiednie wyposażenie swoich Puław, nie tylko zabrała z Krakowa „kilka złocistych bań czyli kul miedzianych, które stały na szczycie dachówkowego pokry-

⁴⁵ A. Grabowski, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 171.

⁴⁶ Idem, *Złupienie grobów królewskich przez Gotów i Wandalów nowych czasów*, [w:] idem, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 171–172. Przekupieni strażnicy katedry wawelskiej i tamtejsi posługiwacze pozwolili Czackiemu na otwieranie grobów królewskich, nie protestując, kiedy zabierał stamtąd pamiątki po królach polskich. W trakcie swojego pobytu w Krakowie (wiosną 1791 roku) Czacki odwiedził również Skałkę; niewykluczone, iż wówczas zabrał przechowywaną w glinianym naczyniu czaszkę Jana Długosza. Zaś – jak przypuszcza Franciszek Ziejka – w drodze powrotnej z Krakowa do Warszawy, kiedy pod koniec kwietnia 1791 roku Czacki odwiedził Zwoleń, prawdopodobnie zabrał z tamtejszej krypty Kochanowskich czaszkę Jana Kochanowskiego. Zob. F. Ziejka, *Narodowa relikwia*, [w:] *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski, J. Niedźwiedź, Kraków 2007, s. 609–615.

cia pałacu królów polskich” (te akurat ratując od zniszczenia przez Austriaków), jak wyliczał Grabowski, ale także wzięła „orła kamiennego z Łobzowa”, a przede wszystkim:

popęłnia świętokradztwo przy grobie Kazimierza Wielkiego, który bardzo oszpeciła [...]. Jeszcze prócz tego, jak jest pogłoska, księżna zatkała gębę kapitule jakimś sprzętem kościelnym ze srebra, mówiono, że lampą, którą katedrze ofiarowała⁴⁷.

Pojmując potrzebę ratowania pamiątek królewskich przed „zupełnym zniszczeniem” oraz deklarując zrozumienie dla akcji gromadzenia zabytków, Grabowski podkreślał jednak, że owe wydobyte z grobów artefakty powinny zostać odpowiednio zabezpieczone, a potem ponownie złożone w Krakowie:

jako święta własność całej Polski, gdzie najpóźniejsi potomkowie nasi mogliby je byli ze czcią i uszanowaniem oglądać – ale zabierać te święte na własność osobistą jest istotnie grzechem, od którego żaden biskup nie powinien dać rozgrzeszenia [...]. Nie godzi się świętokradczą ręką znieważać pomników i grobowców, które pobożność współczesnych zmarłym wzniosła [...]. I jakkolwiek cel, choćby ten naukowym względem chciał się popierać, występkę tego usprawiedliwić nie zdoła⁴⁸.

IV. WOKÓŁ HISTORYCZNYCH BUDOWLI KRAKOWSKICH

Wypowiedź Grabowskiego pokazuje, że w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej wśród różnych argumentów używanych przez obrońców krakowskich zabytków i pamiątek historycznych (a wśród nich m.in. profesora Feliksa Radwańskiego, Artura Potockiego czy Jana Lityńskiego) pojawiały się także i takie świadczące o świadomości roli społecznej materialnych dowodów potęgi dawnej Rzeczypospolitej⁴⁹. W tym kontekście także zabytkowe budowle krakowskie coraz częściej zaczynały być postrzegane jako posiadające wartość (narodową, historyczną, terapeutyczną) i w związku z tym wymagające ochrony⁵⁰.

Broniąc przed zburzeniem średniowieczną Bramę Floriańską, profesor Feliks Radwański, senator dożywotni Wolnego Miasta Krakowa, 16 grudnia 1816 roku przekonywał członków Senatu:

⁴⁷ A. Grabowski, *Złupienie grobów królewskich...*, s. 173.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 172-174.

⁴⁹ W. Ślesiański, *op. cit.*, s. 3.

⁵⁰ Dla porównania tego rodzaju świadomości nie wykazywali jeszcze ani mieszkańcy osiemnastowiecznego Lwowa, ani nawet Wilna na początku wieku XIX, kiedy burzono tamtejsze mury. W Wilnie, jeśli pojawiały się jakiekolwiek protesty w tym względzie (jak w przypadku Bramy Wielińskiej), to ich motywacją były przede wszystkim prywatne interesy. Por. L. Żytkowicz, *op. cit.*, s. 32, 36.

Brama Floriańska, w postaci pierwotnej i nigdzie nie naśladowanej, wystawia ciekawemu cudzoziemcowi masę foremną i ogromną, która by pewnie rzymskich murów nie poszpeciła [...] nie może się i nie powinna od Senatu spodziewać wyroku swojej zagłady. [...] Mówię do senatorów Polaków, potomków współczesnych czynów i cnót tego wielkiego monarchy świadków [tj. Kazimierza Wielkiego – M.S.K.], którzy czytani z historią naszego narodu mają, jak się spodziewam, w świeżej pamięci, co on zrobił dla miasta Krakowa, a w obecnym stanie rzeczy, nie spuszczając z uwagi, że potężni monarchowie powracając Polakom narodowość, poruczyli Senatowi straż pamiętników, których dochowanie najpóźniej potomności ma być pierwszym jego staraniem i prawem⁵¹.

Radwański, potępiając wszelkie „świętokradzkie nieprawości” skazujące zażytkowe budowle krakowskie „na obalenie, w celu uzyskania nieco budowlanego materiału, a po części uronienia na stratę i postronną wygodę”, pełen gorzkiej ironii pytał prześwietny Senat: „Piramidy egipskie nie powinnyż już być dawno przez barbarzyńskich Mameluków lub Arabów Beduinów zniszczone?”. Dalej mówił: „szanują do dziś dnia ci sami Arabowie w Azji Palmirę i Balbek, a my krakowianie, mogliżbyśmy przenieść na siebie, żebyśmy w tyle zostawiali za tymi nieucywilizowanymi ludami”⁵². W efekcie słynnej obrony Radwańskiego, niezależnie od tego, który z argumentów w istocie przekonał krakowskich senatorów⁵³, 13 stycznia 1817 roku Senat Rządzący podjął decyzję o zachowaniu Bramy Floriańskiej i około dwustu metrów murów obronnych.

Jednak problem zabytkowych budowli krakowskich miał powrócić jeszcze nie raz w latach dwudziestych XIX stulecia. Tak więc kilka lat później (pod koniec 1825 roku), tym razem Artur Potocki, zmuszony był przekonywać Izbę Reprezentantów do konieczności ochrony miejscowych zabytków:

Otoczeni pomnikami czasów świetnych, jesteśmy odpowiedzialni za ich utrzymanie, a nawet ozdobę. Na tej klasycznej ziemi naszych pamiątek kamienie mają głos, aby przeszłość opowiadać przyszłości⁵⁴.

⁵¹ F. Radwański, *Obrona Bramy Floriańskiej*, [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 170.

⁵² *Ibidem*, s. 172-173.

⁵³ W oracji Radwańskiego obok argumentów historyczno-patriotycznych pojawiła się także i argumentacja zdrowotna (obrosła później w anegdotę): „Wiatry północy, północno-wschodni i północno-zachodni, a z tych pierwszy i ostatni niosą nam zwyczajnie śniegi zadymne, takowe miałyby je gwałtownie ze samego Kleparza wśród Rynku i gdyby te panowały, ciężko by się komu przyszło na nogach utrzymać [...]. Przez wzgląd na zdrowie, pieszczonki wychowane kobiety i dzieci, byłyby wystawione na częste fluksje, reumatyzmy, a może i paraliże”, *ibidem*, s. 174.

⁵⁴ „Gazeta Krakowska” z 29.01.1826, [cyt. za:] S. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957, s. 406.

Światły postulat Potockiego o pięć lat wyprzedził raport François Guizota w sprawie ratowania zabytków, przedłożony Ludwikowi Filipowi, królowi Francji⁵⁵. Jednak dwa lata później znów zaszła potrzeba obrony średniowiecznych zabytków krakowskich – (po raz kolejny) Bramy Floriańskiej oraz Barbakanu – przed zakusami ówczesnych „burzymurków”⁵⁶. Tym razem uratowanych dzięki interwencji sędziego pokoju Jana Lityńskiego na posiedzeniu Senatu Rządzącego w styczniu 1827 roku⁵⁷. Podsumowując ówczesne spory wokół istnienia Bramy Floriańskiej, Grabowski po latach pisał:

Nie wiem, jakiej przypisać to przyczynie, czy skutkom czasu, czy zmianie w charakterze naszym, że podczas gdy przodkowie nasi wiele budowali i nowe stawiali gmachy, my znajdujemy to wygodniejszym, zamiast dawny poprawić gmach i nie dać mu upadać, czekać, aż go czas nadwątlą, a potem przystępujemy do zburzenia go jako pustki⁵⁸.

V. NOWE CZASY

Kraków w pierwszych dekadach wieku XIX unowocześniał się, modernizował, ale jednocześnie tracił swój dawny niepowtarzalny charakter. Jak wspomniano, przeobrażenia związane z modernizacją przestrzeni Krakowa w czasach Wolnego Miasta w rozmaitym stopniu dotknęły wiele zabytkowych budowli, a wśród nich także i stary szesnastowieczny pałac królewski w Łobzowie, który dla współczesnych stał się widocznym znakiem nowych czasów. Władze miasta, nie będąc w stanie utrzymać budowli, oddały go bowiem wraz z ogrodem i folwarkiem łobzowskim „w wieczną dzierżawę” niejakiemu Benedyktowi Beniszowi⁵⁹.

Atoli z obowiązkiem, aby pałacyk wyreperował, na mieszkalny urządził i w porządnym stanie użytkował. Dopełnił tych warunków zacny Benisz, pałacyk wyreperował [...], przyjmował co niedziela i święto, a nawet i w dniu roboczym spacerujących Krakowian, posilających się według woli i środków pieniężnych jedzeniem i napojami

⁵⁵ J. Frycz, *op. cit.*, s. 15, 86.

⁵⁶ Tym pogardliwym określeniem nazwał kilkadziesiąt lat później Jan Matejko krakowskich urzędników magistrackich planujących zlikwidować średniowieczną zabudowę dawnego szpitala św. Ducha. O tej kolejnej krakowskiej „wojnie murów” pisał m.in. T. Boy-Żeleński, *Znasz-li ten kraj?...*, Warszawa 1932, s. 20.

⁵⁷ A. Chmiel, *Feliks Radwański*, [w:] idem, *Szkice krakowskie*, Kraków 1939-1947, s. 174 (*Biblioteka Krakowska*).

⁵⁸ A. Grabowski, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 207-208.

⁵⁹ J. W. Rączka, *Przemiany krajobrazu podkrakowskiej rezydencji Łobzów*, Kraków 1996, s. 46-48.

– wyjaśniał Grabowski⁶⁰. W 1824 roku Benisz otworzył w pałacu łobzowskim oberżę, mającą przynosić dochody i przyciągać turystów.

Grabowski odczuwał ambiwalentność przemian i modernizowania zabytków, takich jak wspomniany już pałac w Łobzowie. Na kartach swojej rozprawy *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, kreując siebie (zgodnie z duchem czasów) na wielbiciela zabytkowych ruin, przyznał, iż odnowiony i uporządkowany pałac Łobzowski „stracił na uroku”. Malownicze ruiny – te „wymowne zwaliska” – teraz „naprawione i obielone [...] zaprzestały przemawiać głosem tklwym, przenikającym, który się do głębi serc zwiedzających je przeciskał”⁶¹. Jednak już po latach na kartach swoich wspomnień Grabowski (z perspektywy większego dystansu czasowego) inaczej patrzył na te kwestie; najwyraźniej wpływ czasu zniwelował jego wcześniejsze zastrzeżenia. Dlatego już bez jakiegokolwiek dezaprobaty z rozrzewnieniem wspominał Grabowski czasy, kiedy po remoncie Łobzowa w murach tego niegdyś zupełnie zrujnowanego pałacyku aktualnie „w piękny gmach przeistoczonego” jego właściciel przyjmował pragnących się posilić Krakowian.

Ambiwalencja Ambrożego Grabowskiego (podobnie jak i innych jemu współczesnych)⁶² odnośnie do działań modernizacyjnych przeprowadzanych w historycznej przestrzeni Krakowa wynikała z trudności pogodzenia podstawowych opozycji: z jednej strony dawności historycznej – malowniczej, nasyconej emocjami, ale często zaniedbanej, chaotycznej i utrudniającej codzienną egzystencję, z drugiej nowoczesności – uporządkowanej, praktycznej, użytecznej, acz przy tym pozbawionej walorów tej pierwszej. W tej sytuacji prawdopodobnie żadna (podjęta nawet w najlepszej wierze) próba pogodzenia wspomnianych opozycji i tak nigdy nie byłaby do końca satysfakcjonująca. Przynosząc albo żal za utraconymi pamiątkami przeszłości (w przypadku likwidacji zabytków), albo rozdrażnienie kontrastami będącymi efektem prób ich połączenia.

⁶⁰ A. Grabowski, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 191.

⁶¹ Idem, *Kraków i jego okolice...*, s. 217.

⁶² M.in. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (*Opisy różnorodnych okolic Królestwa Polskiego*) czy Franciszka Wężyka (*Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*).

BIBLIOGRAFIA

- Bąkowski K., *Kronika Krakowa 1796-1848*, cz. 2: *Od r. 1816 do 1831*, Kraków 1906.
- Benevolo L., *Wstęp*, [w:] L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995.
- Borowiejska-Birkenmajerowa M., *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa*, Kraków 1991.
- Estreicher K., *Grabowski Ambroży (1782-1868)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960.
- Estreicher S., *Od Wydawcy*, [w:] A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, t. 1, Kraków 1909.
- Frycz J., *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975.
- Gąsowski T., *Rzeczpospolita Krakowska – ostatni skrawek wolnej Polski*, [w:] *Narodziny Rzeczpospolitej Krakowskiej. Obrazy – relacje – wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016.
- Grabowski A., *Kraków i jego okolice. Opisał historycznie Ambroży Grabowski*, Kraków 1900.
- Grabowski A., *Przedmowa*, [w:] *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic przez Ambrożego Grabowskiego (z rycinami)*, Kraków 1822.
- Grabowski A., *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, t. 1-2, Kraków 1909.
- Jaroszewski T. S., *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970.
- Krasicki I., *Dzieła Ignacego Krasickiego*, t. 6, wyd. F. K. Dmochowski, Warszawa 1803.
- Mencel T., *Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiorze*, Lublin 1976.
- Radwański F., *Obrona Bramy Floriańskiej*, [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Bieniarzówna, Wrocław 1951.
- Rączka J. W., *Przemiany krajobrazu podkrakowskiej rezydencji Łobzów*, Kraków 1996.
- Rożek M., *Nie istniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1983.
- Skowron R., *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana” 1994, nr 3.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830. Studia*, Kraków 2018.
- Ślesiński W., *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków” 1963, 16/1 (60).
- Wachholz S., *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957.
- Ziejka F., *Narodowa relikwia*, [w:] *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski, J. Niedźwiedź, Kraków 2007.
- Ziejka F., *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki.... O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 2009, 106/2-B.
- Żytkowicz L., *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799-1805)*, Wilno 1933.

MODERNIZATION OF HISTORICAL SPACES. KRAKOW IN THE EARLY DECADES OF THE 19TH CENTURY IN THE RECOLLECTIONS OF AMBROŻY GRABOWSKI

The work focuses on the historical and civilizational contexts of the Krakow life of Jacek Idzi Przybylski – the city with which Przybylski was connected from birth (1756) to death (1819). Above all, the work refers to the last two decades of the author's life; that is, to the times in which Krakow underwent various modernization efforts. As we know, in the first three decades of the 19th century, the city underwent a series of significant changes, both socio-political and civilizational. And although they did not find a wider place in the recollections Przybylski himself, they nevertheless became the object of attention of his contemporaries, and among them also of the well-known bookseller, antiquarian, and a collector – Ambroży Grabowski (1782-1868).

These impressions were reflected in the memoirs and historical studies of Ambroży Grabowski. Grabowski's ambivalence – similarly to that of his other contemporaries (including Klementyna Tańska-Hoffman and Franciszek Wężyk) – regarding the modernization activities carried out in the historical space of Krakow, resulted from the difficulty of reconciling the opposites. On the one hand, it was historical antiquity – picturesque, saturated with emotions, but often neglected, chaotic and obstructing everyday existence, on the other, modernity – orderly, practical, useful, but at the same time deprived of the advantages of the former. In this situation, probably no attempt (even done in the best faith) to reconcile these opposites would be completely satisfying, bringing with it either regret for the lost tokens of the past (in the case of demolition of monuments), or irritation with the contrasts that are the result of attempts to connect them.

Keywords: Ambroży Grabowski, Krakow, 19th century, modernization, historical space

Anna Jakimyszyn-Gadocha

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

Żydowski Kazimierz w świetle zapisów pinkasu sądu dajanów gminy krakowskiej z końca XVIII wieku

Kraków, lokowany na prawie magdeburskim w 1257 roku, oraz leżący na południe od niego Kazimierz, sięgający swymi początkami 1334 roku, stanowiły do rozbiórów dwa sąsiadujące i powiązane gospodarczo, chociaż odrębne w sensie politycznym miasta nad Wisłą. Oba funkcjonowały jako ważne ośrodki rozwoju społeczności żydowskiej, tworząc w jego obrębie jedną gminę, nazywaną gminą krakowską. W drugiej połowie XVIII wieku była ona jednym z największych skupisk żydowskich na terenie Rzeczypospolitej¹.

W wyniku postanowień traktatów rozbiorowych najpierw Kazimierz, a następnie Kraków znalazły się pod panowaniem Habsburgów. Na początku XIX wieku oba miasta połączono w jeden organizm miejski (przyłączając Kazimierz do Krakowa jako jedno z jego przedmieść)². Decyzje władz zaborczych dotyczące zmian polityczno-terytorialnych, jak i proces administracyjny i formalnego scalania obu miast znalazły odzwierciedlenie w dokumentach źródłowych pochodzących z epoki. Te zaś w przypadku żydowskiej gminy krakowskiej obejmowały materiały dwojakiego rodzaju: dokumenty zewnętrzne, wydane przez władze dominialne, oraz wewnętrzne, wytworzone przez instytucje żydowskie.

¹ Liczyła ok. 3,5 tys. członków; P. Zarubin, *Żydzi w aglomeracji Krakowa w czasach stanisławowskich. Przemiany prawne, gospodarcze i społeczne*, Kraków 2012, s. 5.

² J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, J. Mitkowski, Kraków 1985, s. 8.

PINKAS SĄDOWY GMINY KRAKOWSKIEJ

Instytucje żydowskie odnotowywały swe decyzje w księgach wpisów, zwanych pinkasami³. Były to źródła zawierające różnorakie zapisy istotne dla funkcjonowania społeczności żydowskich⁴. Ze względu na złożoną strukturę administracji w dużych gminach prowadzono jednocześnie kilka, a nawet kilkanaście pinkasów, spośród których każdy obejmował inny rodzaj spraw.

Liczba zachowanych pinkasów nie jest duża⁵. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje pinkas sądu dajanów gminy krakowskiej. Był on prowadzony na potrzeby żydowskiego sądu religijnego rozstrzygającego sprawy cywilne (pieniężne) wniesione przez członków gminy i dotyczące zarówno ich samych, jak i mieszkańców innych gmin, pozostających z nimi tak w relacjach gospodarczych, jak i rodzinnych⁶. Pinkas sądu dajanów, funkcjonujący w formie czystopisu, zawierał wpisy dotyczące spraw prowadzonych w latach 1764-1803. Niewiele wiadomo na temat historii tego źródła. Można domniemywać, że materiał ten wraz z innymi istotnymi dla gminy dokumentami przechowywany był w domu kahalnym, mieszczącym się przy Starej Synagodze na Kazimierzu. W XX wieku trafił do zasobów Archiwum Państwowego w Krakowie (obecnie Archiwum Narodowego w Krakowie)⁷, gdzie stanowi część zespołu 35, obejmującego fragmenty dokumentacji miasta żydowskiego na Kazimierzu pod Krakowem z lat 1550-1860.

Mimo że pinkas sądu dajanów gminy krakowskiej stanowi arcyciekawe źródło interdyscyplinarnych studiów (historycznych, kulturoznawczych, religioznawczych, prawniczych), przez długie lata nie cieszył się zainteresowaniem badaczy. Poważną przeszkodę stanowił bowiem język dokumentu – zapisy prowadzone były

³ Było to źródło charakterystyczne wyłącznie dla Żydów aszkenazyjskich, czyli żydowskich mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej.

⁴ J. R. Berkovitz, *Protocols of Justice. The Pinkas of the Metz Rabbinic Court 1771-1789*, Leiden-Boston 2014, s. 5-6; S. Litt, *Pinkas, Kahal, and the Mediene: The Records of Dutch Ashkenazi Communities in the Eighteenth Century as Historical Sources*, vol. 19, Leiden 2008, s. 7-20.

⁵ Najstarsze pochodzą z szesnastowiecznych gmin niemieckich i włoskich (Friedberga i Frankfurtu oraz Werony); S. Litt, *Pinkas...*, s. 8. Kompletne edycje pinkasów obejmują następujące prace: J. R. Berkovitz, *op. cit.*; Y. Boksenboim, *Pinkas Kahal Verona 1539-1630*, vol. 1-3, Tel Aviv 1989; A. Haller, *Das Protokollbuch der jüdischen Gemeinde Trier (1784-1836)*, Frankfurt am Main 1992; S. Litt, *Protokollbuch und Statuten der Jüdischen Gemeinde Friedberg (16.-18. Jahrhundert)*, Friedberg 2003 (*Kehilat Friedberg*, 2); J. Meisl, *Protokollbuch der Jüdischen Gemeinde Berlin (1723-1854)*, Jerusalem 1962.

⁶ Sąd religijny tworzony był przez sędziów, zwanych dajanami, stąd nazwa pinkasu sądu dajanów. Więcej na temat specyfiki sądów religijnych: M. Lissier, *Sądy żydowskie w Polsce. Ich ustrój i właściwości*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1960, 34, s. 97.

⁷ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), sygn. Jud. Cas. 1, Acta iudaica Casimiriensia (stara sygn. III/11/1). Tłumaczenie fragmentów pinkasu przywołanych w tekście: Maciej Tomal.

w języku hebrajskim, z nielicznymi wstawkami w języku jidysz. Przygotowywany właśnie do edycji źródłowej, stanowi bogate źródło informacji dotyczących społeczności żydowskiej, całokształtu egzystencji oraz odbioru zachodzących zmian⁸.

W świetle dalej prowadzonych rozważań najistotniejsze stają się te ostatnie kwestie. Pojawia się bowiem pytanie: W jaki sposób społeczność żydowska opisywała – przez pryzmat zgłaszanych spraw i zapadających decyzji – zamieszkiwaną przez siebie przestrzeń? To zaś pociąga za sobą kolejne: Czy obraz wytworzony przez społeczność żydowską tożsamy jest z opisami z dokumentów nieżydowskich, a jeśli nie, to gdzie uwidaczniają się różnice? Nadto czy w pinkasie sądu dajanów gminy krakowskiej znajdziemy ślady zachodzących przeobrażeń geopolitycznych, a jeśli tak, to w jaki sposób odnosiła się do nich społeczność żydowska? Ramy czasowe wpisów zamieszczonych w dokumencie obejmują bowiem wzmiankowane przeobrażenia, a tym samym dają nadzieję na odnalezienie powyższych odpowiedzi we wspomnianym materiale.

By przejęte powyżej postulaty badawcze były właściwe, należy jednak doprecyzować zasięg terytorialny gminy i kwestię rozmieszczenia jej członków. Gmina krakowska obejmowała swym zasięgiem zarówno teren „żydowskiego miasta” na Kazimierzu, jak i obszary miejskich i szlacheckich jurydyk oraz podkrakowskich dóbr ziemskich i kościelnych⁹. Natomiast zapisy pinkasu sądu dajanów odwołują się wyłącznie do żydowskiego Kazimierza, w granicach sięgających od zachodu do ul. Szerokiej (na linii dzisiejszych ul. Starowiślniej i Dajwór), wzdłuż murów miasta Kazimierza na południu (obecnej ul. Miodowej), po plac Nowy oraz ul. Bożego Ciała od wschodu oraz cmentarz św. Wawrzyńca od północy¹⁰.

W dokumencie żydowskim używana jest jednoznaczna terminologia wskazująca, że żydowscy mieszkańcy Kazimierza uważali się za członków gminy krakowskiej i w pełni identyfikowali z tym ośrodkiem. Sprawy opatrywano bowiem adnotacją: „tu w świętej gminie Kraków”¹¹. Wpisy o takiej treści pochodzą z zapisów z różnych lat prowadzenia pinkasu (szczególnie duża ich liczba przypadała na lata osiemdziesiąte XVIII wieku), chociaż w owym czasie oba miasta pozostawały, w sensie formalnym, odrębnymi ośrodkami. Jednakże by zaakcentować, iż sprawy dotyczą żydowskiej części Kazimierza, określano ją mianem: „ulicy żydowskiej”, podczas gdy „nieżydowską” nazywano część tego miasta zasiedlaną przez chrześcijan. Jeden z wpisów odwołujących się do tego podziału brzmiał następująco:

⁸ Materiał ten przetłumaczony i opracowany został przez Macieja Tomala i Annę Jakimyszyn-Gadochę i ukaże się nakładem wydawnictwa Austeria-Klezmerhojs.

⁹ P. Zarubin, *op. cit.*, s. 5.

¹⁰ M. Bałaban, *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304-1868*, t. 2, Kraków 1936, s. 1-2.

¹¹ ANK, sygn. Jud. Cas. 1, s. 11, 12, 21, 28, 36b, 39, 40b, 42a, 50a, 51b.

otwarty plac ww., który przynależał do nieruchomości [3] ww. na mocy wcześniejszych praw. Granice [jego] przebiegają, jak następuje: strona południowa, ze wschodu na zachód, wzdłuż ściany domu zwanego od imienia braci, szanownego pana Józefa i szanownego pana Jaakowa, [4] tj. od ściany domu, począwszy od południowo-zachodniego krańca [rogu] aż do parkanu, należącego do dostojników gminy, oddzielającym ulicę żydowską, [dzielnicę] żydowską od nieżydowskiej [chrześcijańskiej] na Kazimierzu¹².

Nie oznacza to zarazem, iż nazwa miasta Kazimierza nie występuje w pinkasie sądu dajanów. Jeden raz użyto jej przy oznaczaniu miejsca wydania wyroku („tu w Kazimierzu pod Krakowem”)¹³. Obecna była również w kontekście lokalizacji spornych nieruchomości, np.: „również prawa do straganu zadaszonego [7] w miejscu zwanym Kazimierz”¹⁴.

Jako że zapisy pinkasu sądu dajanów nie odnoszą się do opisu niezamieszkiwanej przez Żydów chrześcijańskiej części miasta, stanowią przykład postrzegania przestrzeni widzianej z perspektywy jednej z grup mieszkańców tego terenu, a tym samym uzupełniają dotychczas posiadany stan wiedzy dotyczący całego Kazimierza.

W świetle zapisów pinkasu sądu dajanów Kazimierz opisywany jest jako miasto leżące w obrębie murów miejskich. W przypadku części zajmowanej przez społeczność żydowską obwarowania obejmowały zarówno mury miejskie kazimierskie, jak i wewnętrzne płoty rozdzielające część żydowską od zabudowy chrześcijańskiej. Obwarowania zewnętrzne, wyburzane od czasów austriackich po okresie Wolnego Miasta Krakowa¹⁵, wzmiankowane są w pinkasie sądu dajanów w kontekście konfliktów sąsiedzkich i spraw o rozbudowę posiadanych nieruchomości. Jeden z wpisów odwołuje się do procederu budowy domostw przy murach miejskich, która to praktyka nie powinna mieć miejsca, gdyż osłabiała system obwarowań. Z uwagi jednak na fakt, iż społeczność żydowska na terenie Kazimierza nie miała możliwości swobodnego zakupu kolejnych działek, a tym samym powiększania posiadanej powierzchni „żydowskiego miasta”¹⁶, proceder ten był nader częsty.

Kolejne wpisy prezentują sposób postrzegania zamieszkiwanego obszaru. Mimo że w dokumentach proveniencji nieżydowskiej używane są numery poszczególnych działek, pinkas ich nie uwzględnia. Opis nieruchomości prezentowa-

¹² Ibidem, s. 43b.

¹³ Ibidem, s. 16.

¹⁴ Ibidem, s. 50a.

¹⁵ M. Borowiejska-Birkenmajerowa, J. Demel, *Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu W. M. Krakowa w latach 1815-1846*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki” 1963, 4, s. 46-142.

¹⁶ B. Krasnowolski, *Rozwój urbanistyczny i architektoniczny Miasta Żydowskiego na krakowskim Kazimierzu*, „Krzysztofor. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1988, 15, s. 84-98; J. M. Małecki, *Cracow Jews in the 19th century: Leaning in Ghetto*, „Acta Poloniae Historica” 1997, 76, s. 85-96.

ny jest wedle systemu prekartograficznego; numeracja domostw zastępowana była poprzez opis lokalizacji budynku lub działki względem najbliższego z budynków lub gruntów użyteczności publicznej (np. placów targowych, cmentarza). Najczęściej wykorzystywano w tym celu usytuowanie względem najbliższej z synagog. Dla przykładu w jednym z wpisów zanotowano:

[1] Prawi i szlachetni szkolnicy i gabaje naszej gminy, niech Opoka ich strzeże, ogłosili w synagogach, że mieszkanie drewniane, które jest na placu z jednej strony mając synagogę rawa Ajzyka rawa Jekelesa, a z drugiej mieszkanie zwane imieniem zmarłego [2] Libla Lozesza bp. [...] ¹⁷.

Wspomniana synagoga, zwana synagogą Ajzyka, najczęściej, spośród wszystkich kazimierskich bożnic, wymieniana jest w pinkasie jako punkt orientacyjny¹⁸. Drugim co do częstotliwości wymienianym w dokumentach obiektem jest Stara Synagoga¹⁹.

Sposób opisu nieruchomości, a co za tym idzie nakreślenie obrazu żydowskiej części miasta, odzwierciedla również wygląd samych domostw oraz gęstość zabudowy, co pozwala również na odtworzenie jej charakterystyki. Porównanie liczby domów z części chrześcijańskiej i żydowskiej wyraźnie pokazuje, iż obszary te znacznie się różniły²⁰. Zabudowa żydowska była w dużej części drewniano-murowana. Wyróżniała ją nadto zróżnicowana forma domostw, prócz budynków wysokich, kilkukondygnacyjnych, na terenie „żydowskiego miasta” znajdowały się domy niskie, drewniane. Przy wielu z nich znajdowały się ogrody usytuowane na tyłach domostw, podczas gdy od frontu umieszczano sklepy i składy²¹.

Prezentowany opis zabudowań wyraźnie różni się w zakresie używanej terminologii oraz specyfiki zapisu od sposobu opisu nieruchomości, jaki zamieszczano w dokumentach proveniencji nieżydowskiej. Przy poszczególnych wpisach precyzowano, o jaką nieruchomość chodzi, uwzględniając rozliczne szczegóły. Po pierwsze określano materiał, z którego wzniesiono dom, podając np., iż sprawa dotyczy „wiadomego drugiego piętra drewnianego”²². Po wtóre wzmiankowano kondygnacje, przy czym czyniono to odmiennie niż w dokumentach proveniencji nieżydow-

¹⁷ ANK, sygn. Jud. Cas. 1, s. 13.

¹⁸ Ibidem, s. 11, 16.

¹⁹ Ibidem, s. 48a.

²⁰ Wedle szacunków z 1804 roku „miasto żydowskie” liczyło 207 domów i 4300 mieszkańców, zaś chrześcijańska część Kazimierza 191 domów i 1900 mieszkańców. Wedle danych z 1808 roku żydowską część Kazimierza zamieszkiwało 4751 osób, zaś chrześcijańską 2262 osoby; J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, t. 3, s. 16; D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego 1796-1809*, cz. 2: *Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski” 1962, 36, s. 73.

²¹ ANK, sygn. Jud. Cas. 1, s. 1 i nast.

²² Ibidem, s. 10.

skiej. „Dolne piętro” oznaczało parter, podczas gdy „drugie” następną kondygnację danej nieruchomości²³. W dokumencie żydowskim różnicowano także pomieszczenia lub części nieruchomości w zależności od ich wielkości, liczby oraz przeznaczenia (używano określeń duża i mała izba, pierwszy, drugi, trzeci pokój, skład, szynk, komora, przechód, wchód i wychód, strych, podwórze)²⁴. W rezultacie przykładowy wpis brzmiał następująco:

Od teraz, od tego momentu należy piętro, [12] które jest przy bramie, a którego okna wychodzą na ulicę, komora i korytarz pomiędzy komorą a małą izbą, oraz mała izba, której okna wychodzą na posesję [13] uczonego szanownego pana Gumpla syna pana Menaszego, wszystkie stragany [przestrzenie], które są naprzeciw posesji ww. oraz piwnice, które są pod pomieszczeniami ww., wraz ze wszystkimi wchodami oraz wychodami, całość należy do nich na mocy [14] dawniejszych praw „od głębokości ziemi” do drugiego piętra, wszystko bez wyjątku, od ściany, która jest po prawej stronie od bramy, aż do wspólnej ściany [ściany oddzielającej] pomiędzy małą izbą ww. a [15] posesją [dużą izbą] dostojnika, uczonego rabiego Libla Popecha [Popera] ww. [...] ²⁵.

Zapisy z pinkasu sądu dajanów zawierają również wzmianki dotyczące ówczesnej techniki budownictwa, m.in. wzmocnienia fundamentów i ścian, uszczelniania pakułami, gliną, drewnem²⁶.

Stan prawny poszczególnych nieruchomości opisywano w sprawach sądowych w sposób niezwykle precyzyjny, dający możliwość stwierdzenia, czyją własnością były (osób prywatnych lub stowarzyszeń bądź instytucji żydowskich)²⁷. Odnotowywano bowiem wszelkie zmiany właściciela następujące na skutek jego śmierci, sprzedaży nieruchomości lub jej części bądź też konfliktów sąsiedzkich.

Nieruchomości będące własnością poszczególnych rodzin stanowiły własność dziedziczną. W sytuacji, gdy przechodziły na własność kolejnego pokolenia w konsekwencji śmierci poprzednich właścicieli, określano – za pośrednictwem rozstrzygnięć sądowych – wszelkie związane z tym kwestie oraz podział dóbr. Szczególnie dużo uwagi przykładano do decyzji dotyczących małoletnich spadkobierców, bacząc, by nie naruszyć ich interesów i nieopatrzenie nie pozbawić praw równych osobom dorosłym. W jednej ze spraw tak rozwiązano tę kwestię:

Domaga się [5] Malka od szanownego pana M[ordechaja] ww. jednorazowej spłaty całej sumy ww., jak to jest zapisane w wekslu. Cała suma [bowiem] należy do jej osieroconych dzieci, nieletniej Rozy i nieletniego Awrama, po jej pierwszym mężu [6]

²³ Ibidem, s. 5a.

²⁴ Ibidem, s. 5a, 6a, 7, 13, 23, 43a, 45a, 47a, 48a, 51a, 51b.

²⁵ Ibidem, s. 59b.

²⁶ Ibidem, s. 51a, 53a.

²⁷ Ibidem, s. 5a, 6a, 13, 23, 41a.

Binoszu bp. I dochodziły strony dalej przed nami sądem, i spierały się. I zdecydowaliśmy my, sąd, w sposób ostateczny, by przybyć do nieruchomości małżonków, żony i męża, naszego rabbego Mordechaja ww., i dokonać wyceny [7] sądowej, jaka część nieruchomości ww. warta jest ww. sumy, aby mógł on sprzedać tę część za sumę wyceny sądu ww. i zwrócić sierotom sumę ww. na warunkach wyszczególnionych niżej, to jest: małżonkowie, [8] żona i mąż nasz rabbi Mordechaj ww. mają płacić sierotom każdego miesiąca dziewięć złotych polskich na poczet sumy zadłużenia²⁸.

W pinkasie sądowym pojawiają się również przypadki wskazujące kobiety jako właścicielki nieruchomości; osoby mogące swobodnie dysponować swoją własnością, a tym samym pozostające w tym względzie równe mężczyznom. W jednym z zapisów czytamy:

Tak więc my, sąd, przyznaliśmy niewieście ww. w zamian za jej ketubę [19] izbę małą z wszystkim jej wchodami i wychodami, i wszystkim, co do niej należy, zgodnie z tym, co zapisane w załączonym piśmie, ostatecznie i na zawsze, tak jej [samej], jak jej plenipotentom, i ma prawo niewiasta [20] ww. uczynić z izbą ww., co zechce: sprzedać ją, zastawić czy zburzyć, jak człowiek, który dysponuje swoją własnością, i nikt nie ma prawa się jej przeciwstawić [...] ²⁹.

W przypadku chęci sprzedania nieruchomości stosowną informację podawano do publicznej wiadomości we wszystkich kazimierskich synagogach³⁰. Inaczej rzecz się miała w przypadku spłaty długów. Niezależnie, czy sprawa dotyczyła osoby żyjącej czy też zmarłego, w sytuacji gdy ten był właścicielem nieruchomości, sąd decydował o jej zlicytowaniu, a następnie podziale środków pomiędzy wszystkich zainteresowanych. Opis tej procedury zamieszczono w jednym z wpisów:

I udaliśmy się my, sąd, by dokonać sądowej wyceny [9] nieruchomości za pośrednictwem biegłych, i została ona wyceniona na pięćset złotych polskich. I zostało ogłoszone w synagogach naszej gminy wszystko, co dotyczy owej nieruchomości – suma wyceny sądowej. [Ogłoszono, że] [10] każdy, kto zechce dokonać zakupu i dodać do sumy wyceny sądowej, ma przyjść do sądu, a następnie sąd przydzieli nieruchomość ww. na mocy wyceny sądowej ww., jak to jest zapisane w całej rozciągłości w dokumencie wyceny [11] na mocy postępowania sądowego opatrzonego podpisami [członków] sądu sprawiedliwości. I zostało ogłoszone powyższe w synagogach naszej gminy [...] ³¹.

Inny z zapisów odnosi się do dalszego postępowania sądu dajanów w podobnej sprawie:

²⁸ Ibidem, s. 6a.

²⁹ Ibidem, s. 31a.

³⁰ Ibidem, s. 25, 45a.

³¹ Ibidem, s. 10.

[23] Na podstawie wyceny sądu i po licytacji sprzedany został zrujnowany dom zmarłego, zubożałego [?] Rafaza [rabiego Fejwusza?], którego połowa należała do jego syna, szanownego pana Mordechaja, zaś druga połowa do jego zięcia, nauczyciela i rabiego [24] Fejwusza. I został sprzedany na licytacji, za sumę pięciuset pięćdziesięciu złotych polskich. I połowę kwoty wzięła żona naszego szanownego pana Mordechaja ww., [25] która tu była [na miejscu]. Druga połowa sumy została podzielona między wierzycieli zmarłego szanownego pana Fejwusza zgodnie z wekslami, które mieli [...]³².

Na szczególną uwagę przy opisie zmian własności zasługuje odniesienie się do sformułowań, które mają starożytny rodowód i zostały przejęte przez prawodawstwo żydowskie z rzymskiego systemu prawnego. W pinkasie prawo własności do całej nieruchomości opisywano formą „od głębi ziemi aż po wysokość nieba”³³.

Przykładowe wpisy zawierające wspomniane sformułowania, to:

I na mocy [decyzji] sądu zostały przekazane wszelkie dokumenty i prawa do całości nieruchomości ww. raw rebemu Moszemu Randerowi ww. na stałe jako dowód posiadania jw. [36]. I tak my, sąd, mocą kompetentnego sądu, przekazaliśmy całość nieruchomości, [tj.] piętra dolnego ww. „od głębi ziemi” po drugie piętro wraz z wychodami i wchodami należącymi do niego [piętra dolnego] na mocy dawnych praw seniorowi raw rebowi Moszemu Randerowi ww., tak jemu samemu, jego plenipotentom czy spadkobiercom bezapelacyjnie [37] na wieki, na pokolenia świata, by budował, burzył, sprzedał, zastawił, zachował lub dał w prezencie jak człowiek, który dysponuje swoją własnością, i nikt nie ma prawa mu tego zabronić [...]³⁴

a także:

I została wyceniona przez biegłych autoryzowanych przez sąd nieruchomość na drugim poziomie, tj. duża izba na drugim poziomie rozciągająca się nad korytarzem wiadomego piętra dolnego ze „wszystkimi jej opisami i granicami”, której okna wychodzą na ulicę naprzeciw domu mieszkalnego szanownego rabaniego Pinchasa Neemana, oraz wraz z komorą, która jest we wspomnianej izbie z galerią pod wspomnianymi oknami, wraz z prawem do strychu, który jest nad nią [izbą dużą] aż po wysokość nieba, wraz z prawem do wychodka oraz studni, która jest na dziedzińcu [podwórku], oraz wszystkimi wchodami i wychodami, i wszystkim, co doń [izby] należy [...]³⁵.

W przypadku konfliktów sąsiedzkich większość spraw dotyczyła rozstrzygnięć opłat z tytułu utrzymania nieruchomości. W takich sprawach sąd starał się po rów-

³² Ibidem, s. 9.

³³ Ibidem, s. 11, 25, 48a, 53b.

³⁴ Ibidem, s. 16.

³⁵ Ibidem, s. 36a.

no dzielić wszelkie wydatki płynące z tego tytułu. Jedną z kwestii budzących w tym względzie duże emocje była opłata podymnego, czyli podatku od nieruchomości. W rezultacie przykładowe przyjęte rozstrzygnięcia obejmowały zapisy:

[34] Orzekliśmy my, sąd, w charakterze orzeczenia ostatecznego, że niewiasta Rechele, właścicielka drugiego piętra musi zapłacić połowę dymowego i podymnego, by wesprzeć pana Berlamelameda [z] piętra dolnego; wszystko [cała opłata] po połowie na [35] dwa piętra ww. I obowiązuje [orzeczenie] [...] ³⁶.

Niejednokrotnie zgłaszana sprawa dotyczyła relacji dobrosąsiedzkich i ustaleń dotyczących zmian zachodzących na posesji. Przyjmowano bowiem, iż wszelkie zmiany w strukturze nieruchomości muszą zachodzić za zgodą i wiedzą wszystkich właścicieli. W rezultacie przy podjęciu sprawy szczegółowo opisywano jej stan techniczny:

W dniu dzisiejszym udaliśmy się my, sąd, by dokonać za pośrednictwem biegłych oceny sądowej całości nieruchomości, to jest piętra dolnego ww., należącego do reba Ajzyka syna rawa Jeklego Gagsza [Gogasa?], [tj.] dużej izby i komory, jak bardzo jest zniszczona [rozchwiana] obecnie [16] i grozi zawaleniem, wraz z częścią użytkową korytarza oraz wszystkimi wychodami i wchodami, do niego [piętra] należącymi [...] ³⁷.

Jako że wiele osób dopuszczało się samowolek budowlanych, rozstrzyganiem tych spraw zajmował się sąd. Dotyczyły one zarówno poważnych, jak i niewielkich zmian. Pośród nich znalazł się następujący przypadek:

[15] W sprawie wnęki w murze, którą chce zrobić senior nasz rabbi Mosze Rander obecnie we wspólnej ścianie łączącej dużą izbę, należącą do naszego rabbiego Libla, syna szanownego pana [Eleazara/Icchaka] Popsza, od trzeciego pokoju [16] w domu, który kupił Mosze Rander od pana Bajera, po przeciwnej stronie wnęki [framugi], która jest po drugiej stronie ściany ww., od strony izby naszego rabbiego Libla. I nasz rabbi Libl wstrzymuje szanownego pana Moszego ww. [17] przed wykonaniem wnęki we wspólnej ścianie ww. Również okazało się przed nami, sądem, że istnieje „framuga” od strony izby naszego rabbiego Libla ww., zrobiona za czasów poprzednich właścicieli – [18] zmarłego naszego rabbiego Eleazara syna zmarłego naszego rabbiego Elimelecha bp. I dochodziły się strony przed nami i dalej obstawały przy swoim. I wydaliśmy orzeczenie my, sąd, będące orzeczeniem ostatecznym, dotyczący naszego rabbiego Libla ww. [19] i wstrzymywania szanownego pana Moszego ww., że nie ma prawa szanowny pan Mosze uczynić „framugi” we wspólnej ścianie ww. I obowiązuje [to]. To są słowa sądu w poniedziałek 27 kislewa 540 [1779] roku wedle skróconej rachuby. Natomiast dziurę w narożniku północno-wschodnim, [20] który jest

³⁶ Ibidem, s. 5a.

³⁷ Ibidem, s. 13.

w pokoju trzecim ww., załata nasz rabbi Mosze jak wcześniej, tak by był otwór na wysokości półtora łokcia od podstawy. A później złożył nasz rabbi Mosze apelację do jaśnie pana sędziego [chrześcijańskiego], niech będzie wywyższony [...] ³⁸.

W przypadku gdy właściciele nie byli w stanie porozumieć się co do podziału kosztów z tytułu niezbędnych napraw (dachu, rynien etc.), sprawa trafiała do sądu. Ten zaś dokonywał inspekcji stanu technicznego budynku, by na tej podstawie podjąć stosowne rozstrzygnięcie. W jednym z zapisów czytamy:

A teraz [3] [...] szanowny pan Mosze [chciał] nas sąd na piętro dolne ww. I [...] zobaczyliśmy, że chwieją się i wykrzywiają wszystkie ściany pomieszczeń wraz z [4] sufitami w izbach i na korytarzu, które wyginają się i wypaczają oraz trzęsą tak, że grożą zwalaniem, zagrażając życiu wszystkich lokatorów dolnego piętra oraz piętra [5] drugiego ww. [...] ³⁹.

Jednocześnie fakt, że gęstość zaludnienia na terenie żydowskiego Kazimierza była stosunkowo wysoka, powodował, iż dbano zarówno o względy bezpieczeństwa (w szczególności zabezpieczenia przeciwpożarowe), jak i o zachowanie prywatnej przestrzeni każdej z rodzin. W tym drugim przypadku odwoływano się do talmudycznej zasady związanej z możliwością obserwowania terenu zamieszkiwanego przez jedną rodzinę przez ich sąsiadów. W rezultacie celem zapewnienia komfortu podejmowano różnorakie ustalenia, np. w przypadku gdy w domu dochodziło do przebudowy przejść i układu pokoi, należało wykonać odrębne wejścia dla każdej z familii, unikając powstawania „pokoi przechodnych” służących za mieszkanie jednej, a za przejście innej rodzinie. W jednym z takich przypadków zapisano:

I ma prawo szanowny pan A[wram], posek, zrobić wejście z komory na korytarz, i ma szanowny pan A[wram], [7] posek kraju, zrobić framugę i drzwi do wejścia ww. – wszystko na własny koszt. A bracia ww. nie mają dołożyć choćby grosza udziału w tych wydatkach. A kiedy zamieszkają bracia ww. w komorze, będą przechodzić [8] wraz z członkami rodziny na stałe przez nowe wejście ww. Ale kiedy zechcą, musi szanowny pan A[wram], posek, otworzyć drzwi, które prowadzą z izby do komory, by mogli bracia ww. wejść [9] do izby. Ale kiedy tak będzie, że zamieszka szanowny pan Awram, posek, wraz z rodziną w komorze, {kiedy robi szanowny pan A[wraham] wejście nowe ww.} ma prawo szanowny pan A[wraham] zamknąć na klucz wejście, które prowadzi do izby [10] po to, żeby bracia ww. całkiem nie mogli wchodzić przez komorę, kiedy robi szanowny pan A[wraham] nowe drzwi ww. [...] ⁴⁰.

Mając na uwadze ograniczoną przestrzeń „żydowskiego Kazimierza”, starano się dbać o komfort życia mieszkańców, biorąc pod uwagę także inne czynniki, m.in.

³⁸ Ibidem, s. 7.

³⁹ Ibidem, s. 11.

⁴⁰ Ibidem, s. 13.

wiek i sprawność fizyczną lokatorów. W ten sposób starano się zagwarantować najstarszym mieszkańcom godne warunki życia. Jeden z takich przypadków opisywany jest w następujący sposób:

Ale biorąc pod uwagę, że raw Zali jest w podeszłym wieku i u kresu życia, ma nocować w komorze, ale nie może nocować w drugiej komorze, [należącej do] małżonków [...] ⁴¹.

Ponadto w sytuacji gdy sprawa zmiany lokum dotyczyła rodziny, podkreślano, że w decyzji wyboru nowego mieszkania powinni byli uczestniczyć wszyscy zainteresowani. Taką sytuację ilustruje poniższy zapis:

Po zbadaniu sprawy wydaliśmy my, [3] sąd, orzeczenie, będące orzeczeniem ostatecznym, że raw B[erl] ww. musi wyprowadzić się z domu, w którym dotąd zamieszkiwał, i wynająć sobie inne mieszkania, które spodoba się obojgu, rawowi B[erlowi] i jego żonie, [4] gdzie mieszkać będą w miłości i zgodzie, zgodnie z prawem świętej Tory [...] ⁴².

W pinkasie sądu dajanów umieszczano również sprawy, w których pojawiała się kwestia utrzymania młodych małżeństw. Zgodnie z tradycją teściowie winni byli utrzymywać młode stadło, gwarantując im lokum i środki przez okres trzech lat od chwili zawarcia związku. Przy czym gwarancja lokum rozumiana była w dwojaki sposób: dotyczyła możliwości udostępnienia powierzchni mieszkalnej w posiadanej lub podnajmowanej przez siebie nieruchomości lub obowiązku przekazywania ekwiwalentu pieniężnego pozwalającego na opłacenie wynajmu lokalu. Zwyczaj ten, funkcjonujący w języku jidysz pod terminem *afn kest*, został przywołany w jednym z zapisów w następującej formie:

Ponadto musi rabbi Michałłożyć na utrzymanie na rzecz małżonków – swego zięcia i córki ww. w okresie, do którego się zobowiązał, a po [20] zakończeniu [pokrywania] kosztów utrzymania, należy się małżonkom mieszkanie zgodnie ze zobowiązaniem. I rabbi Michał ma wybór – może dać małżonkom mieszkanie w swoim domu, albo płacić roczny czynsz [w wysokości] dwóch i pół czerwonych złotych [21], wypłacane na koniec każdego roku zgodnie ze zwyczajem, a wówczas wolny będzie od obowiązku [zapewnienia] mieszkania [...] ⁴³.

Zdarzały się jednak wyroki, w których wprowadzano odmienny zapis. Na kartach pinkasu zapisano bowiem w przypadku jednego z rozstrzygnięć:

⁴¹ Ibidem, s. 23.

⁴² Ibidem, s. 25.

⁴³ Ibidem, s. 3a.

jeśli wprowadzi się synowa [28] szanownego pana Icka do jego domu, aby zamieszkać ze swoim mężem, również [wówczas] będzie szanowny pan I[cek] łożył na ich utrzymanie, a jeśli nie wprowadzi się [synowa] do jego domu, nie ma potrzeby, by łożył na jej utrzymanie [...] ⁴⁴.

Zwyczajowy zapis dotyczący okresu utrzymania młodych dotyczył bowiem gwarancji wystawianych przez teściów ze strony panny młodej. W tym zaś przypadku mowa była tu o wprowadzeniu się młodych do domu teściów ze strony pana młodego.

Jeszcze inaczej odnoszono się do kwestii pożyczania pieniędzy pod zastaw nieruchomości lub w zamian za gwarancję mieszkania w domu dłużnika. Jeden z takich przypadków zamieszczony w pinkasie dotyczył sprawy pomiędzy teściem a zięciem. Pożyczka, jaką zaciągnął u zięcia teść, zakładała, że:

zięć będzie mieszkał w domu teścia ww. w ciągu nadchodzącej zimy roku 1779/1780, wnosząc opłatę w wysokości dwudziestu złotych. Pod koniec nadchodzącej zimy szanowny pan M[osze] ma wybór – albo trzymać [u siebie] swojego zięcia, albo też wyprosić go, ale zanim mu wymówi [mieszkanie], musi szanowny pan M[osze] [30] zapłacić zięciowi sumę pięćdziesięciu złotych oraz trzynaście złotych polskich, które pozostaje dłużny z innego weksla, co do którego przysięgł zięć przed arką, że nie zostało spłaconych [z niego] 13 złotych ww. [...] ⁴⁵.

W wielu sprawach mowa jest również o zapisach hipotecznych oraz wynikających z tego tytułu prawach i obowiązkach. Strony starały się dokładnie doprecyzować stan posiadania oraz wygląd i stan nieruchomości, która była brana w zastaw. W jednym z zapisów zanotowano, iż chodzi o następujący zastaw hipoteczny:

w charakterze hipoteki izby dużej, [12] wraz z izbą małą, której okna wychodzą na podwórkę na okres trzech lat ⁴⁶.

Jako że strony mogły być ze sobą spokrewnione lub nie, każdą ze spraw pożyczania pieniędzy pod zastaw traktowano indywidualnie.

W innej ze spraw podniesiona została kwestia przejmowania własności oraz zabezpieczania właścicieli, którzy z różnych powodów nie byliby w stanie wywiązać się z zaciągniętych zobowiązań finansowych złożonych pod zastaw domu. Niespłacenie zaciągniętych długów bądź niezrealizowanie przyjętych zobowiązań wiązało się z eksmisją ⁴⁷.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 5a.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem, s. 1 (L).

Gdy budynek będący przedmiotem sprawy służył zarówno celom mieszkalnym, jak i realizacji działalności zawodowej, sąd mógł precyzować i tę kwestię. W jednym z zapisów zamieszczono następującą adnotację określającą nie tylko zasady wykonywanej pracy, lecz również dokładnie wskazującą, gdzie (na jakiej kondygnacji) można ją wykonywać:

Zaś co do oświadczenia nauczyciela i rabiego M[ordechaja] ww., że jego teść wraz z synem nie pozwalają mu wykonywać jego pracy szmuklerza, postanowiliśmy my, sąd, że rabbi Mordechaj i jego syn rabbi Mosze [11] ani nikt inny nie może zabronić nauczycielowi rabbiemu E[leazarowi] wykonywania jego pracy i równie nie może usunąć go całkiem z mieszkania. Zaś nauczyciel i rabbi [n. i r.] E[leazar] ww. ma prawo wykonywać swoją pracę [12] profesję szmuklerza tak na dolnym piętrze, jak i na drugim piętrze bez żadnego sprzeciwu, jak człowiek dysponujący swoją własnością [...] ⁴⁸.

W pinkasie mowa jest również o przejmowaniu w drodze transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości na terenie „żydowskiego Kazimierza” przez nie-Żydów, rozumianych zarówno jako osoby świeckie (mieszczan, szlachtę) ⁴⁹, jak i przedstawicieli kleru ⁵⁰.

Szczegółowość zapisów dotyczących nieruchomości, ich wyglądu, właścicieli etc. pozostaje w ogromnym kontraście do braku zapisków odzwierciedlających jakiegokolwiek przeobrażenia geopolityczne. W pinkasie krakowskiego sądu dajanów brak bowiem jakiegokolwiek wzmianki odnoszącej się do tych wydarzeń. W rezultacie zapiski z tego dokumentu stanowią przykład żydowskiego źródła pozbawionego – w tym zakresie – związku z historią ówczesnych przemian Kazimierza i Krakowa. Jest to dokument wyizolowany, skoncentrowany tylko na sprawach sądowych; prezentujący zarazem brak zainteresowania – w kontekście charakteru źródła – bieżącymi kwestiami zewnętrznymi. W rezultacie pinkas, chociaż nie daje możliwości odniesienia się do wydarzeń geopolitycznych, udziela odpowiedzi na inne pytania dotyczące wyglądu „żydowskiego miasta” i jego specyfiki, uzupełniając posiadane już wiadomości z tego zakresu.

Zapisy pinkasu pokazują odmiennność sposobu definiowania Kazimierza w stosunku do Krakowa, a także określania przestrzeni samego miasta Kazimierza, jego podziału na część żydowską i chrześcijańską oraz opisu tej pierwszej. Życie w „żydowskiej dzielnicy” regulowane jest przepisami prawa religijnego i decyzjami władz kahalnych. Pominięcie wzorów chrześcijańskich (państwowych) widoczne na przy-

⁴⁸ Ibidem, s. 1.

⁴⁹ Ibidem, s. 33a.

⁵⁰ Ibidem, s. 54a. Por. również: J. Freylichówna, *Zagadnienie likwidacji długów kahału kazimierskiego po III rozbiórze Polski (1795-1809) i w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej (1817-1829)*, „Miesięcznik Żydowski” 1933, 3/1, s. 467-478.

kładzie opisu usytuowania działek to jeden z takich przykładów. Jednocześnie każde odstępstwo od zasad przyjętych przez nie-żydowski ogół wymownie ilustruje istniejące różnice i stanowi przykład drobiazgowości w określaniu przez władze żydowskie przepisów regulujących wielorakie aspekty życia codziennego. Ilość rozważanych niuansów, definiujących wygląd i zasady egzystencji (gęstość i usytuowanie zabudowy, zróżnicowanie warunków mieszkaniowych, zasad bezpieczeństwa, stanu technicznego oraz relacji dobrosąsiedzkich), niespotykana jest w takiej formie w równorzędnych źródłach chrześcijańskich. W różnicowaniu sposobu opisu dwóch części miasta Kazimierza na szczególną uwagę zasługują także przepisy regulujące kwestie opłat, współwłasności, wynajmu i eksmisji, a także prawa dziedziczenia i przejmowania nieruchomości. Te, odwołując się bowiem do zasad biblijnych oraz wybranych rozstrzygnięć prawodawstwa rzymskiego, były przez żydowskich prawodawców dostosowywane do ówczesnych warunków życia i przestrzeni Kazimierza. Jednocześnie jednak liczba spraw dotyczących nieruchomości z terenów żydowskiego Kazimierza pokazuje, iż przepisy prawne nie zawsze były respektowane – mnogość zapisków świadczy bowiem o wielu nadużyciach, odstępstwach od obowiązujących praw. Jednocześnie daje nam ona świadectwo różnic panujących pomiędzy żydowską a chrześcijańską częścią Kazimierza, a w konsekwencji wartości źródła proveniencji żydowskiej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. Jud. Cas. 1, Acta judaica Casimiriensia (stara sygn. III/11/1).

Literatura:

Bałaban M., *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304-1868*, t. 2, Kraków 1936.

Berkovitz J. R., *Protocols of Justice. The Pinkas of the Metz Rabbinic Court 1771-1789*, Leiden-Boston 2014.

Bieniarzówna J., Małecki J. M., *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, J. Mitkowski, Kraków 1985.

Boksenboim Y., *Pinkas Kahal Verona 1539-1630*, vol. 1-3, Tel Aviv 1989.

Borowiejska-Birkenmajerowa M., Demel J., *Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu W. M. Krakowa w latach 1815-1846*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki” 1963, 4.

Freylichówna J., *Zagadnienie likwidacji długów kahału kazimierskiego po III rozbiore Polski (1795-1809) i w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej (1817-1829)*, „Miesięcznik Żydowski”, 1933, 3/1.

Haller A., *Das Protokollbuch der jüdischen Gemeinde Trier (1784-1836)*, Frankfurt am Main 1992.

- Krasnowolski B., *Rozwój urbanistyczny i architektoniczny Miasta Żydowskiego na krakowskim Kazimierzu*, „Krzysztofor. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1988, 15.
- Lisser M., *Sądy żydowskie w Polsce. Ich ustrój i właściwości*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1960, 34.
- Litt S., *Protokollbuch und Statuten der Jüdischen Gemeinde Friedberg (16.-18. Jahrhundert)*, Friedberg 2003 (*Kehilat Friedberg*, 2).
- Litt S., *Pinkas, Kahal, and the Mediene: The Records of Dutch Ashkenazi Communities in the Eighteenth Century as Historical Sources*, vol. 19, Leiden 2008.
- Małecki J. M., *Cracow Jews in the 19th century: Leaning in Ghetto*, „Acta Poloniae Historica” 1997, 76.
- Meisl J., *Protokollbuch der Jüdischen Gemeinde Berlin (1723-1854)*, Jerusalem 1962.
- Rederowa D., *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego 1796-1809*, cz. 2: *Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski” 1962, 36.
- Zarubin P., *Żydzi w aglomeracji Krakowa w czasach stanisławowskich. Przemiany prawne, gospodarcze i społeczne*, Kraków 2012.

JEWISH KAZIMIERZ IN THE LIGHT OF THE RECORDS OF BEJT DIN COURT OF THE KRAKÓW JEWISH COMMUNITY FROM THE END OF THE 18TH CENTURY

The image of Kazimierz in the second half of the eighteenth century is presented by both Christian and Jewish sources. Among the latter, particular attention should be paid to the widely unknown court books of the community of Krakow from the resources of the National Archives in Krakow. This source includes the records of a Jewish religious court from the years 1764-1803, regarding the Jewish part of the city. The fragments of this source are quoted in the text. They present both the appearance of Jewish buildings and the principles governing peoples' lives in this part of the city.

Keywords: Jews, Cracow, Kazimierz, pinkas, infrastructure, 18th century

Przybylski

Renata Przybylska

UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI W KRAKOWIE

O niektórych „dzikich i niesłychanych słowach” Jacka Idziego Przybylskiego

Rok 1789 nie był szczęśliwy dla Jacka Idziego Przybylskiego. W tym bowiem roku w Warszawie został opublikowany anonimowo słynny *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*¹. Autor – jak się domyślano, Franciszek Ksawery Dmochowski² – w utworze tym bez pardonowo zaatakował profesorów ówczesnej Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie, czyli dzisiejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ostrze krytyki wymierzył w trzech z nich: Andrzeja Trzecińskiego, Marcina Fijałkowskiego i właśnie Jacka Przybylskiego. Ustawiając się w pozycji autorytetu, ganił dzieła tych autorów i gromił ich błędy, wśród których wytykał im także psucie języka. Nie wahał się nawet posłużyć inwektywami, nazywając – choć nie bezpośrednio, lecz przez porównanie z sytuacją we Francji – krakowskich profesorów „mędrkami” i „nikczemnymi pismakami” (s. 6). Intencją autora, jak sam głosił, było „zachowanie młodzi od tej zarazy” (s. 6-7). Ostrość ataku słownego i skrajna emocjonalność tonu krytyki każą jednak przypuszczać, że w grę wchodziły także motywy bardziej osobiste. Jak sugerują badacze, Dmochowski mógł być po prostu zazdrosny o to, że w staraniach o katedrę literatury przegrał z Marcinem Fijałkowskim, który w 1787 roku został mianowany przez Komisję Edukacji Narodowej profesorem Kolegium Moralnego.

¹ *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi tej akademii dyseratacjami*, Kraków 1789. Tekst ten, w pierwodruku anonimowy, został potem włączony do *Pism rozmaitych* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (Warszawa 1826). Niniejszy artykuł odwołuje się do edycji z 1789 r. W nawiasach podawane są numery stron, z których pochodzą cytaty. Dla zachowania przejrzystości wywodu zrezygnowano jednak z tego w przypadku pojedynczych słów.

² Jako współautor wskazywany jest Franciszek Siarczyński. Przypuszcza się ponadto, że pewien udział w powstaniu tego pamfletu mogły mieć też inne osoby, m.in. Jan Śniadecki. Taki pogląd przyjmują np. autorki komentarza w antologii *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1958, s. 645.

Na ten złośliwy pamflet Przybylski zareagował, pisząc w konwencji heroikomicznej *Heautoumastix*, czyli *bicz na siebie samego*³, którym sprowokował kolejny anonimowy tekst – odpowiedź także Dmochowskiego pod tytułem *Urywek z Bicza kręconego w Krakowie*⁴. Równolegle polemikę podjęli dwaj pozostali zaatakowani przez Dmochowskiego profesorowie, co w sumie złożyło się na śledzoną z ciekawością publiczną rozprawę. Istotnym wątkiem tego sporu była ocena języka i stylu, jakim posłużyli się krytykowani uczeni, zwłaszcza w odniesieniu do Przybylskiego. Tym właśnie wątkiem zamierzam się zająć w niniejszym tekście.

Autor *Zakusu*... zakpił z uczonych krakowskich już w samym tytule, który zbudował ze słów wybranych z krytykowanego tekstu pióra Przybylskiego. Po przetłumaczeniu na język powszechnie zrozumiały tytuł mógłby chyba brzmieć tak: „Próba (?) myśli / Esej o dociekaniach Akademii Krakowskiej”.

Andrzejowi Trzczańskiemu Dmochowski wytykał niepotrzebne neologizmy, wyliczając następujące: *wypadek* zamiast jego zdaniem obecnego już w języku *wniosek*, *słynny* zamiast *sławny*, *wybłądzać* zamiast *wyprowadzać z błędu*, *przytraf* zamiast *zdarzenie*. Piętnował rusycyzmy, wskazując na słowo *nieuwierny* zamiast polskiego *niepodobny do wiary*, ganił niepotrzebne latynizmy: *komocja* zamiast *poruszenie*, *opinia* zamiast *mnierzenie*, *prewencja* zamiast *uprzedzenie*, *przesąd*, *frykcja* zamiast *tarcie*. Tropił naganny wpływ języka francuskiego na polską frazeologię i składnię, przytaczając przykłady kalk składniowych z dzieła Trzczańskiego, takich jak: *duch rozumu*, *rzecz nie jest ważna, jak tylko*, *wyrwać z pomrok, na tedy*. Wytknął nawet poza normą stojące, jak pisze „litewskie”, więc wówczas zapewne regionalne formy fleksyjne mianownika liczby mnogiej *korzyście*, *pomoce*. Konstatując, stwierdził, że nie daruje autorowi „takiego oszpecenia rodowitej mowy” (s. 31).

Przedmiotem krytyki w przypadku Przybylskiego było dzieło wydane w 1788 roku pod tytułem *Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych*⁵. Zdaniem współczesnych badaczy Dmochowski obszedł się z Przybylskim i tak dużo łagodniej niż z dwoma poprzednimi profesorami. Najostrzej jednak autor *Zakusu*... zaatakował właśnie język dzieła krakowskiego profesora, wkładając w usta – jak pisze – przyjaciela, z którym o owym dziele rozmawiał, takie słowa: „a nowe wyrazy, którymi dzieło swe napchał i, mogę powiedzieć, zeszpecił, bardzo mię gniewają” (s. 82). Wyśmiewał następujące neologizmy: *pomniki* w znaczeniu ‘pamiętki (starożytności)’; *szczęty* (gruzów); *zawięzy* (kunsztów); *zacieki* (najprzenikliwszych dowcipów);

³ J. I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*, Kraków 1789.

⁴ *Urywek z bicza kręconego w Krakowie z okazji „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”*, Warszawa 1789. Ten tekst również został włączony do *Pism rozmaitych* F. K. Dmochowskiego.

⁵ J. I. Przybylski, *Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych*, Kraków 1788. Z tej edycji pochodzą niżej wszystkie cytaty. W nawiasie podawane są numery strony, przy czym podobnie jak w przypadku *Zakusu*... zrezygnowano z tego w odniesieniu do pojedynczych słów.

zakusy; obmioty; jawiska; (idące w) zapominy; (powiatowe) wygłosy; własnopisma; zaploty; a także długie przymiotniki złożone, jak pisze złośliwie „sześciolokciowe”: ostatnioczesny, przedtysiącnowieczny i oczywiście owa wszechnica, umieszczona w tytule pamfletu. Autor pamfletu w przypisie nazwał te neologizmy „dzikimi słowami” (s. 83). Radził w tonie przygany Przybylskiemu, aby „nie zazdrościł ks. Trzcińskiemu robienia nowych wyrazów”, „żeby się więcej gustu w pisaniu radził” (s. 85), ubolewał, że „zamieniwszy Warszawę na Kraków, już się napoił akademickim stylem” (s. 85).

Trzeba tu podkreślić, że *Dysertacja...* Przybylskiego jest dziełem, co istotne, nie literackim, lecz naukowym, a na pewno o ambicjach naukowych, stanowiącym przegląd i syntezę dotychczasowej wiedzy o powstaniu i rozwoju pisma w przekroju przez różne cywilizacje i różne czasy. Autor, odwołując się bardzo obficie do licznych źródeł obcych, cytując z prac w wielu obcych językach, nie tylko opisuje się erudycją, lecz tworzy pewną subiektywną historię rozwoju pisma, od obrazkowego do, jak je nazywa, „abecadłowego”, dokonując przy tym klasyfikacji kolejnych rodzajów tego doskonałego wciąż wynalazku. Wylicza zatem kolejno tak nazwane w jego terminologii pismo *obrazowe*, pismo *własnorzeczowe*, pismo *godłorzeczowe*, pismo *rzeczowe*; w starożytnym Egipcie pismo *kapłańskie* i pismo *pospolite*, potem pismo *cechowe* (znaki jak u Chińczyków), *rzeczogłosowe* – skojarzone z brzmieniem, pismo *słowne*, hieroglify *ścigłe*, *świętopismo*, pismo *sylabiczne*, czyli *zgłoskowe*, pismo *abecadłowe*.

I. Spróbujmy spojrzeć bez uprzedzeń na język wspomnianej *Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych* Przybylskiego. Czy faktycznie zawiera ona tak wiele neologizmów autorskich? Czy rzeczywiście są one „dzikie”, a więc rażące, w jakiś sposób niezgodne z systemem gramatycznym i słowotwórczym polszczyzny? Zanim przystąpimy do oceny tych neologizmów, musimy uświadomić sobie fakt, że jest wśród nich specyficzna grupa wyrazów utworzonych jako doraźne ekwiwalenty tłumaczeniowe dla nowych pojęć i terminów, które autor chciał przyswoić polskim czytelnikom, zaczerpniętych z innych języków, przede wszystkim starożytnych: greki i łaciny, ale też nowożytnych, takich jak francuski. Można je sklasyfikować jako tekstowe okazjonalizmy, których zadaniem najczęściej jest odsłonięcie podstawy konceptualnej danego pojęcia, ukazanie, od czego dany wyraz-termin pochodzi, jaki mechanizm kognitywny kryje się za jego postacią formalną. Tworząc takie neologizmy terminologiczne, Przybylski dążył do objaśnienia dróg, którymi biegła w przeszłości myśl ludzka, kreująca nie tylko nowe wynalazki, przedmioty, ale i stosowne dla nich nazwy. Chodziło mu zapewne o to, aby słowo samo przez się coś mówiło o desygnacie, miało czytelną strukturę słowotwórczą. A tej zdolności odsłaniania struktury myśli, podstawy nominacyjnej i przede wszystkim motywacji semantycznej stojącej za słowem nie mają, jak wiadomo, przeniesione z obcego języka zapożyczenia. Zatem chęć celowego spolszczenia w sposób dosłowny

terminów obcych na użytek danego tekstu wypada ocenić bardzo pozytywnie, choć faktycznie nie wszystkie pomysły Przybylskiego były trafne.

Do tej grupy potrzebnych ekwiwalentów tłumaczeniowych można zaliczyć następujące przykłady z *Dysertacji*...

- *świętopismo* – ‘hagiografia’, pismo do spisu ksiąg zakonnych
- *literat* – łac. *litteratus*, ‘człowiek piśmienny’
- *miniary* – łac. *miniculator*, ‘kolorujący pewne litery w tekście, zazwyczaj czerwonym barwnikiem, minią’
- *złotopis* – łac. *chrysograph*, w tekście użyte tylko w formie l.mn.: *złotopisowie* ‘piszący złotem i srebrem’
- *odcierka/odcierki* – łac. *palimpsestus* ‘palimpsest’, w tekście użyte tylko w formie l.mn.: *odcierki*, por. np. „zwane były takie przypomki odcierkami” (s. 122) (od znowu i skrobać)
- *białko* – w tekście użyte tylko w formie l.mn.: *białka*, por. „Podobnież pod krótkie napisowe wykazy, jakie służyły do oznajmowania widowisk, do wskazów osobom pewnych należytości, do znakowania towarów, naczyń itd., zwane podług różnych okoliczności białka, obwiesłki, skazówki [...] (*alba, programmata, pittacia, indices, brevia*)” (s. 122)
- *krótko* – łac. *abbreviatio*, utworzone od *skrócić* za pomocą sufiksu wyspecjalizowanego w tworzeniu nazw narzędzi *-(d)ło*; derywat o tyle nietrafny, że powstała formacja nie ma znaczenia ‘narzędzie’, jak inne formacje tego typu: *wiertło, szydło, mydło*, lecz znaczenie nieprzewidywalne, osobliwe ‘wytwór, rezultat jakiejś czynności’. Formalną komplikacją jest też nieobecność prefiksu *s-* w derywacie i powstanie węzła morfologicznego – nałożenia się pochodzącego z podstawy końcowego *-t* i należącego do sufiksu *-dło* początkowego *[- d⁶]*.
- *przypalnik* – ‘atrament’ od grec., „podobno dlatego, że wszelki gatunek inkaustu wystawieniem na przypał promieni słonecznych czyszczono” (s. 136)
- *dwojfałd* – łac. *pugilar bipatens*, „dwie tabliczki słoniowe złożone razem” (s. 123)
- *uwój, zawicie* – łac. *volumen*, ‘księga w formie zwoju’
- *dwuzwój* – „zwane od zwijania podwójnych kart z greckiego” (s. 154).

Tu należą też wyrazy, których szczególne nowe znaczenie wynika z dosłownego przetłumaczenia na polski terminu łacińskiego:

- *księżyczek* – łac. *lunula*, ‘znak kładziony na początku księgi przez pisarza’⁷
- *haczyk, motek* – łac. *umbilicus*, ‘pępek’, ‘znak kładziony na końcu księgi przez pisarza’.

⁶ Zbliżony termin *krótko* oznacza w terminologii drukarskiej czcionkę. Znany był on w XIX wieku. Używał go Żegota Wywiąkowski w *Słowniczku wyrażen w zawodzie czcionkarstwa polskiego używanych i używać się mogących* z roku 1881, oznaczał „wszystkie zasoby z kruszcu czcionkowego”. Tę ciekawą uwagę zawdzięczam pani dr hab. Klaudii Sosze.

⁷ Zgodnie z przekazaną mi uwagą pani dr hab. Klaudii Sochy: „Nazwa dobrze oddaje kształt tego znaku, będącego swoistą literą c od łac. *capitulum*, czyli «główka» pocz. rozdziału”.

Dosłownymi tłumaczeniami są też niektóre przymiotniki:

- *własnorzeczowy* w wyrażeniu „własnorzeczowe pismo” jako tłumaczenie z grec. *kyriologos*, o piśmie obrazkowym, w którym pewne narzędzia umownie oznaczały różne rzeczy, stany, działania itp.’
- *znowodpisany* – ‘pisany ponownie, znowu na pergaminie, z którego został star-ty poprzedni tekst’, por. „karty odnawiane zwały się znowodpisane (*chartae re-scriptae*)” (s. 144)
- *wierszogłowy* w wyrażeniu „wiersz wierszogłowy” proponowanym jako tłumaczenie terminu *akrostych*
- *bezabecadłowy* – łac. *illiteratus*, „w całej starożytności niewiadome gminy ozna-czane były imieniem bezabecadłowych” (s. 70).

II. Drugą grupę stanowią neologizmy, które zostały powołane do życia, żeby wypełnić jakiś brak, leksykalną lukę w zasobach słownikowych polszczyzny, tym razem już niezależnie od słów podpowiadanych przez czytane i tłumaczone przez autora *Dysertacji...* teksty w językach obcych. Aby stwierdzić z całą pewnością, że dany wyraz jest neologizmem autorskim, trzeba odnieść dzieło Przybylskiego do normy leksykalnej jego epoki, która niestety nie jest nam w całości dobrze znana. Możemy się tu posiłkować jedynie chronologizacją jednostek leksykalnych, uwi-docznioną w niektórych źródłach, a zwłaszcza odniesieniem do *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego⁸ (dalej: SL). Jak się okazuje, niektóre ze współ-czesnego punktu widzenia osobliwe wyrazy użyte przez Przybylskiego zostały po-świadczane przez Lindego na podstawie innych źródeł, stanowiły więc zapewne leksykalną normę epoki i są zatem osobliwościami pozornymi, np. *naczynie* w zna-czeniu ‘narzędzie, instrument’ u Przybylskiego w kontekście rozważań o narzędziach mowy, „naczynie głosu ludzkiego” (s. 32), *rękopismo* ‘rękopis’ notowane w SL obok postaci formalnie innej *rękopism*, *wyboczenie* ‘odstępstwo, nieprawidłowość, błąd, zboczenie’ (s. 4) – derywat od czasownika *wyboczyć* obecnego w SL, *uwiadomić* ‘powiadamiać, zawiadamiać’. Inne poświadcza *Elektroniczny słownik języka pol-skiego XVII i XVIII wieku*⁹, np. *samokupstwo*; *lekkowierny*; *gwiazdarski* ‘związany z gwiazdarszem, wiedzą o gwiazdach; astrologiczny’ „nauka gwiazdarska” (s. 11, 19).

Do prawdopodobnie autorskich neologizmów Przybylskiego wypełniających luki leksykalne można zaliczyć następujące przykłady:

a) rzeczowniki:

- *ryciarz* – ‘ten, kto tworzy ryciny’
- *krajopismo* – ‘pismo krajowe’, *własnopismo* – ‘własne pismo’, *złotopismo* – ‘to, co napisane złotymi literami’
- *rękojестka* – ‘uchwyt przy kałamarzu’, zdrobnienie od *rękojeść*, formacja regular-na z sufiksem zdrabniającym *-ka*

⁸ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 2, Lwów, 1854-1860.

⁹ *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII*, <https://sxvii.pl/> (dostęp: 20.03.2019).

- *rozptyln* – ‘inkaust, atrament’, nazwa motywowana tym, że aby zrobić atrament, trzeba było rozetrzeć, rozpuścić w płynie czarny barwnik, mający postać stałą; derywat od *rozpłynąć* (się w czymś) ‘spowodować rozplynie się czegoś w czymś’
- *wyocyżnienie* – ‘banicja’ motywowane przez wyrażenie: wydalenie z ojczyzny
- *nakłony* – ‘układ czegoś, postawa’ „nakłony i uderzania narządów mowy” (s. 31)
- *szykowanie* – ‘układanie elementów według określonego następstwa’, „trojaki sposób szykowania głosek: kolisty, poziomy i pionowy” (s. 57)
- *zapłot* – ‘coś, co powstaje wskutek splecenia czegoś’, „zaploty sznurków u starożytnych Chińczyków” (s. 12), na liście haseł w *Elektronicznym słowniku języka polskiego XVII i XVIII wieku* jest tylko słowo *zaplotka*
- *wołowrót* – ‘porządek pisania zgodny z porządkiem orania pola przez wołu’
- b) przymiotniki:
 - *całosłowy* – ‘będący całym słowem’, w wyrażeniu „cechy całosłowe” (s. 13) odnoszącym się do znaków pisma chińskiego
 - *stronny* – ‘stronniczy’, „zbyt stronny przy starożytnościach swojego narodu” (s. 35)
 - *słupisty* – ‘ułożony w słupki’, „pismo słupiste” (s. 58), czyli o zapisywaniu znaków liter pionowo
 - *bróździsty* – w wyrażeniu *pismo bróździste*, łac. *scriptura sulcata*, por. łac. *sulcus* ‘bruzda, rowek’ od słowa *brózda* (w dawnej ortografii), ‘pisanie zgodnie z porządkiem orania pola’
 - *godłorzeczowy* – w wyrażeniu *pismo godłorzeczowe*
 - *podzmysłowy* – ‘podpadający pod zmysły, poznawany zmysłami’, utworzony zapewne jako para do przymiotnika *nadzmysłowy* ‘niedający się poznać zmysłami’, po raz pierwszy notowanego w słowniku
 - *przedabecadłowy* – ‘z okresu przed wynalezieniem abecadła’

III. Trzecią grupę stanowią neologizmy, które jak się wydaje, faktycznie są zbędne, nadmiarowe, bowiem pojawiają się w tekście zamiast będących w owym czasie w powszechnym użyciu słów języka polskiego.

III.1. Do pierwszej podgrupy należą te, które są autorską próbą spolszczenia terminu genetycznie obcego, aczkolwiek już od dawna w polszczyźnie współczesnej Przybylskiemu zadowolonego, np.:

- *prawopismo* zamiast *ortografia* – termin znany już od XVI wieku (pierwsza datacja według *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*¹⁰ [dalej: WSJP]: 1555 rok), od tego utworzył ponadto Przybylski przymiotnik *prawopisarski* czyli ortograficzny

¹⁰ *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki, <https://www.wsjp.pl/> (dostęp: 20.03.2019).

- *głoskarz* zamiast *gramatyk* – wyraz również znany już co najmniej od XVI wieku (pierwsza datacja według WSJP: 1528 rok)
- *liczbować* – ‘opatrywać karty liczbą’ wobec rozpowszechnionego, obecnego od XVII wieku *numerować*, mającego pierwszą datację według WSJP w 1675 roku
- *osada* – łac. *pagina* ‘strona książki’ zamiast znanych już wówczas polszczyźnie w tym znaczeniu słów *strona*, *stronica*

III.2. Drugą podgrupę tworzą zmodyfikowane przez Przybylskiego wyrazy rodzime lub celowo przez niego utworzone nowotwory:

a) rzeczowniki:

- *jawisko* – ‘zjawisko’, w tekście użyte tylko w formie l.mn.: *jawiska*, por. „człowiek [...] widząc się otoczonym tyłą obmiotów i jawisk” (s. 4)
- *pojaw* – ‘zjawisko’, w tekście użyte tylko w formie l.mn.: *pojawy* (s. 4, 10)
- *zjawienie* – ‘zdarzenie’ (s. 7)
- *obmiot* – ‘przedmiot, rzecz’, „człowiek [...] widząc się otoczonym tyłą obmiotów i jawisk” (s. 4), wyraz notowany w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, ale poświadczony wyłącznie cytatem właśnie z Przybylskiego; słowo to jest kalką łacińskiego *objectum*, swą postacią nawiązuje do rodzimego czasownika *ob-mieść*, *ob-miatać*, Przybylski przydał podstawie czasownikowej przedrostek *ob-*, który brzmieniowo silniej nawiązuje do łacińskiego pierwotworu *objectum* niż słowo używane współcześnie *przedmiot*; to ostatnie notowane jest zresztą po raz pierwszy dopiero w SL
- *pomnik* – ‘w znaczeniu pamiątka, pozostałość po czymś, coś, co przypomina o czymś, świadectwo przeszłości; zabytek’, por. pomniki starożytności: „Dziejopisowie [...], nie spotykając innych pomników bardzo odległej starożytności, tylko nieme pnie i głazy, musieli zasięgać ich znaczeń z powieści osadników tych krajów, które zwiedzali” (s. 9); „ich [Egipcjan] obrazowe pisma na pomnikach” (s. 17); najlepiej to znaczenie oddaje cytat: „są tylko szczere mniemania na żadnym nie wspierające się pomniku” (s. 34); *pomnik* to derywat od czasownika *pomnieć*, utworzony sufiksem *-ik*. We współczesnej polszczyźnie jest oczywiście wyraz tak samo brzmiący, ale mający jeszcze inne znaczenia, czyli: 1. posąg, rzeźba ku czci czyjejs lub ku czci czegoś; 2. kamienny nagrobek, 3. coś, co ma dużą wartość historyczną, naukową lub estetyczną, 4. osoba lub przedmiot, które są symbolem lub świadectwem czegoś; według Andrzeja Bańkowskiego jest to sztuczny twór, szerzący się od pierwszej połowy XIX wieku jako przekład niemieckiego *Denkmal* i wypierający z wolna dotychczasowy *monument*; Bańkowski zwraca uwagę, że Adam Mickiewicz jednoznacznie używał i odróżniał takie pozornie bliskoznaczne słowa jak: *monument*, *pamiętnik* i *pomnik*; Wiesław Boryś interpretuje *pomnik* jako kalkę łacińskiego *monumentum*¹¹

¹¹ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

- *przeszyk* – ‘przestawienie’ w wyrażeniu „przeszyk głosek” (s. 83)
 - *oszczędki* – ‘pozostałości, to, co się zachowało z czegoś’, „należy utrzymać pewien środek między ową mniemaną dawnych wieków przepaścią [...], i między epoką rzeczywistych oszczędków prac ludzkich, które w miarę swej doskonałości pozwalają domyślać się” (s. 37); „najlepiej zachowane są dwa oszczędki rzeczonych pomników rzymskich” (s. 92);
 - *wskaz* – ‘wskazanie, wskazówka’
 - *zawięzy* – ‘zawiazki, początki czegoś’, derywat wsteczny od *zawiązki*
 - *zakusy* – ‘próby’, „Jakkolwiek miło jest i nie bez planu wysledzać kroki, którymi ludzie zbliżali się do wynalazku pisma, przeglądać pierwiastkowe jego zakusy i wzory”; „znaleziono jego zakusy między dziczą leśników w Afryce i w Ameryce” (s. 16). Słowo wykorzystane przez Dmochowskiego w tytule wspomnianego pisma polemicznego stanowi też odbicie francuskiego terminu ‘*essai*’ i nawiązuje do dzieła Michela de Montaigne’a *Próby* – zbioru esejów wydanego w trzech tomach w 1580 roku w Bordeaux. Tytuł zbioru pochodzi od francuskiego słowa *essai*, co oznacza próbę, a także zmaganie
- b) przymiotniki i imiesłowy przymiotnikowe, np.:
- *ostatniocześnie* – ‘związany z ostatnimi czasami’
 - *przedtysiącwieczny* – ‘sprzed tysiąca wieków pochodzący’
 - *kopienny* – w wyrażeniu ‘wydział kopienny’, tzn. dział dotyczący kopalin
 - *szmacienny* – ‘szmaciany’
- c) czasowniki, np.:
- *grubić* – ‘czynić grubym’, w wyrażeniu „grubić książki” (s. 24), brak w SL
 - *upostacać* – ‘upostaciowiać, oznaczać’, „pierwsi zaczęli upostacać rzeczy niewidzialne” (s. 18).

Wyrazy tworzone przez Przybylskiego odzwierciedlają pewne jego autorskie skłonności słowotwórcze. Lubi on przekształcać wyrazy rodzime, pozbawiając je dotychczasowych przedrostków, lub wymieniać te przedrostki na inne, jego zdaniem trafniejsze, np. *grubić* zamiast *pogrubić*, *śladować* zamiast *naśladować*. Chętnie tworzy wyrazy złożone, rzeczowniki z pierwszym członem przysłówkowym, np. *współludzie*, oraz rzeczowniki o strukturze przymiotnik + rzeczownik połączone interfiksem -o- np. *drobnopismo*, *własnopismo*, *prawopismo*, *złotopismo*, albo rzeczownik + rzeczownik: *krajopismo*, *rękopismo*. W tym przykładzie, jak i w innych widać też skłonność do powoływania do życia całych serii wyrazów opartych na podobnej podstawie, a więc derywatów analogicznych, por. szereg z członem *-pis*: *staropis*, *księgopis*, *złotopis* i inne przywołane wyżej. Liczne neologizmy rzeczownikowe to nazwy odczasownikowe bezsufiksalne typu *nakłon*, *utok*, *rozkrzew*, *zapomin*, *zaplot*, *wskaz*, stanowiące wynik derywacji wstecznej od regularnych dewerbaliiów zakończonych na *-anie*, *-enie*, oznaczające bądź odpowiednią czynność, ‘to, że coś się nakłoniło, utoczyło, rozkrzewiło, zapomniało, zaplotło, wskazało’, bądź jakiś

jej rezultat, czyli ‘to, co powstało z nakłonienia, utoczenia, rozkrzewienia, zapomnienia o czymś, zaplecenia, wskazania’. Wydaje się, że autor *Dysertacji...* miał szczególną skłonność do tworzenia takich odczasownikowych derywatów wstecznych, ponieważ jeden z badaczy języka Przybylskiego, Tadeusz Lewaszkiewicz¹², wyłonił z SL ponad 40 podobnych tworów, prawdopodobnie neologizmów jego autorstwa. Odnotowane przez owego badacza neologizmy tego typu dzielą się na formacje wsteczne rodzaju męskiego (w liczbie 35), np. *naślada* od *naśladowanie*, *natarcz* od *natarcie*, *zasłępa* od *zasłępienie*, i formacje wsteczne rodzaju żeńskiego (w liczbie 9), np. *gmatwa* od *gmatwanie*, *nagaba* od *nagabanie*, *odkrywa* od *odkrywanie*. Niektóre formacje można interpretować jako skrócenia, formalnie zgrubienia od swoich podstaw, powstałe przez ucięcie formantu formalnie deminutywnego *-k(i)*, np. *zawięży* od *zawiązki*, *szczęty* od *szczątki*.

W słowotwórstwie przymiotników uwidacznia się skłonność autora do sięgania po sufiksy *-isty*, *-asty*, np. *bruździsty*, *ślupisty*, *pierścienisty*¹³, *oblączasty*, *plótniasty* wnoszące odpowiednio znaczenie ‘ukształtowany jak podstawa słowotwórcza, czyli jak bruzda, jak śłup, jak pierścień, jak obląg; noszący coś z płótna’. Przybylski chętnie tworzy też osobliwe przymiotniki złożone: oparte na złożeniu podstawy przymiotnikowej i rzeczownikowej, np. *całosłowy*, lub na dwóch podstawach odrzeczownikowych, np. *godłorzeczowy*, *wierszoglówy*. Kreatywność językowa Przybylskiego często wiąże się z kalkowaniem struktury słów obcych, głównie tych z greki i z łaciny.

Interesująca jest seria nazw osób, rzeczowników złożonych z drugim członem *-pis*; *księgopis* ‘piszący księgi’, *skóropis* ‘piszący na skórze’, *świętopis* ‘pisarz duchowny, autor tekstów religijnych, czyli świętych’, *podrękopis* ‘pisarz domowy’, zapewne motywowane przez wyrażenie „pisarz będący pod ręką” (s. 73), *staropis* ‘pisarz naśladowający stare pisma lub je odnawiający’, *skoropis* ‘pisarz piszący tak szybko, jak inni mówią’, motywowane przez *skory* ‘szybki’, *pętłopis* ‘pisarz zapisujący nie litery, ale specjalne skrótowe znaki, czyli w języku Przybylskiego *pętla*’ (owi *pętłopisowie* podobni chyba byli do współczesnych stenotypistów), *chwyttopis* ‘pisarz zapisujący żywą mowę w takim tempie, jak ją słyszał’, motywowane przez czasownik *chwycić*, *grodopis* ‘pisarz zapisujący rzeczy tajemne’, formacja motywowana przez czasownik *grodzić*, *odgrodzić*, por. komentarz Przybylskiego: „jeżeli pisali rzeczy tajemne, a pisywali je zwyczajnie ogrodzeni kratami, nazywani byli grodopisami” (s. 77); *krasnopis* ‘pisarz piszący pięknie, kaligraf’, motywowane przez *krasny* ‘piękny’, *złotopis* ‘pisarz piszący złotem’. Można w nich widzieć serię wzorowaną na formacji

¹² Zob. T. Lewaszkiewicz, *Leksyka Jacka Przybylskiego w Słowniku Lindego*, „Studia Polonistyczne Uniwersytetu Adama Mickiewicza” 1980, 7, s. 93-102.

¹³ Tadeusz Lewaszkiewicz w SL odnotował jeszcze inne prawdopodobne neologizmy Przybylskiego tego rodzaju, np. *gmaszysty*, *piętrzysty*, *dziobiasty*, *marmurzasty* (*ibidem*).

dziejopis, słowie znanym polszczyźnie co najmniej od XVI wieku, mającym pierwszą datację z 1522 roku. Prawie każdy z proponowanych nowych wyrazów tego typu stanowił tłumaczenie terminu łacińskiego, który do czasów współczesnych dotrwał m.in. w polszczyźnie jako zapożyczona, genetycznie łacińska nazwa jakiegoś zawodu związanego zwłaszcza z prawem, por. łac. *librarii* – *księgowpisowie*, łac. *anti-quarii* – *staropisowie*, łac. *notarii* – *pętłopisowie*, łac. *cancellari* – *grodopisowie*. Przy tym współczesne znaczenie tych nazw zawodów o genezie łacińskiej jest oczywiście zupełnie inne niż to, które nadał im w swoim tekście Przybylski.

Seryjny charakter mają również derywaty z drugim członem *-pismo*, być może wzorowane na odnotowanym w SL słowie: *rękopismo* ‘rękopis’, por.: ‘*pętłopismo* pisanie pętłami’, *skoropismo* ‘szybkie pismo ze specjalnymi znakami’, *kryptopismo* ‘pismo tajne; kryptopismo’, *krajopismo* ‘pismo krajowe, z danym krajem związane’, *świętopismo* ‘pismo związane z religią’, *własnopismo* ‘własne pismo, autograf’, *złotopismo* ‘to, co napisane złotymi literami’. Nieco inne znaczenie pojawia się w formalnie podobnej serii, w której chodzi o rozróżnienie kart, na których pisano tylko po jednej stronie, od tych, na których pisano obustronnie: *wierzchopismo* ‘karta zapisywana tylko z wierzchu, jednostronnie’; *spodopismo* ‘karta zapisywana też po spodniej stronie, obustronnie’.

O skłonności Przybylskiego do wgłębiania się w znaczenie słów i tropienia ich genezy świadczą próby objaśniania budowy i pochodzenia wyrazów. Autor *Dysertacji...* przedstawiał czasami mniej lub bardziej uprawdopodobnione wywody etymologiczne, np. słowo *zczionka* interpretował jako wariant inaczej wymawianego słowa *trzcionka*¹⁴ i od słowa *trzcina* wywodził, pisząc: „Stąd podobno i u starożytnych Polaków głoski nazywały się *zczionki* czyli *trzcionki* przeto, że je trzcinami na karcie rysowano” (s. 130). W istocie *zczionka* jako nazwa litery pochodzi od staropolskiego imiesłowu przymiotnikowego biernego *zcziony*, formy staropolskiego czasownika *czyścić*, *czteć*, czyli ‘czytać, czytam’, i została utworzona sufiksem *-ka*: *zczion+ka*¹⁵ według techniki słowotwórczej takiej, jak choćby w wyrazie *plecionka* od *pleciony*.

Opisując różne kierunki pisania, z lewej do prawej, z góry na dół itp. i przechodzenie z pismem do nowej linii według dzisiejszej metody lub według tzw. „porządku wołu, orania”, Przybylski objaśnia np. podstawę konceptualną słowa *wiersz*, czyli w łacinie *versus*, następująco: „wyraz właściwie znaczący zwrot” (s. 62), a zatem

¹⁴ Ten przykład dowodzi, że w czasach Przybylskiego, podobnie jak współcześnie, w wymowie w grupie spółgłoskowej [tszci] dochodziło do upodobnienia pod względem sposobu artykulacji i zarazem uproszczenia grupy spółgłoskowej, co w rezultacie dawało wymowę [czci], stąd zamiast wymowy słowa *trzcina* jako [tszcina] ewentualnie [czszcina] dało się słyszeć [zczina]. Taka wymowa nasunęła Przybylskiemu skojarzenie z wyrazem *zczionka*, w którym występuje taka sama grupa spółgłoskowa [czci].

¹⁵ W. Boryś, *op. cit.*, s. 92.

podaje trafną etymologię¹⁶. Próbuje uzasadnić użycie określenia *ścigły*, wymyślnego przez siebie i dodanego jako doraźny ekwiwalent tłumaczeniowy do rzeczownika *hieroglify*, pisząc: „Pismo słowowe otrzymało u Egipcjan miano hieroglifów *ścigłych*, bo pochodziło z hieroglifów pełnych i bez porównania śpiesznej można było rysować cechy niż obrazy” (s. 28). Przymiotnik *ścigły* to formacja pochodna od *ścigać* ‘biec za kim, czym szybko, chcąc go dogonić’, o strukturze słotwórczej formalnie mającej oparcie w formacji *biegły* pochodnej od *biec*. Ma on w tekście Przybylskiego znaczenie ‘taki, który wykonywany jest szybko’.

Ostateczne wnioski z analizy prawdziwych i rzekomych osobliwości językowych Przybylskiego obecnych w *Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych* są następujące. Słowa uważane u niego przez autora *Zakusu...* za „dzikie” to po pierwsze literalne ekwiwalenty znaczeniowe terminów obcych kalkujące ich strukturę i użyte doraźnie jako okazjonalizmy w tekście rozprawy, przy tym zestawiane zawsze z terminem obcym. Po drugie to wyrazy ukute przez Przybylskiego w celu wypełnienia wyraźnie widocznej luki leksykalnej w polszczyźnie. Po trzecie czasami to rzeczywiście zbędne słowa utworzone w celu spolszczenia terminów obcych, już upowszechnionych. Po czwarte to idiolektaalne neologizmy autorskie, mające wyrazić inaczej sensy niesione przez określenia w polszczyźnie mu współczesnej już obecne.

Neologizmami krakowskiego profesora, a dokładniej jego osobliwościami leksykalnymi zajął się swego czasu w interesującym artykule Lewaszkiewicz. Przebadał obecność słownictwa Przybylskiego w SL. Wśród wyekscerpowanych przez niego z tego słownika wyrazów tylko kilka pochodzi z tekstu *Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych*, m.in. *chwytosis*, *grotopis*, *króttło*, *krytopismo*, *zapomin*, *jawisko*, *pojaw*. Lewaszkiewicz ustalił, że z analizowanego tu przeze mnie dzieła Przybylskiego Linde wprowadził do swego słownika zaledwie 11 cytatów. W świetle moich badań słuszna okazuje się opinia autora wspomnianego artykułu, że „w całej spuściźnie J. Przybylskiego jest z pewnością znacznie więcej osobliwości leksykalnych [niż te obecne w Słowniku Lindego]”¹⁷.

Z całego bogatego i w dużej części wartościowego dorobku Przybylskiego do powszechniejszej świadomości, także w czasach współczesnych, przeszedł, i to niesprawiedliwie, głównie jeden aspekt – nieudanego słotwórstwa autora. Krakowskiego profesora „starożytności” właśnie wymienia się najczęściej jako negatywny przykład słotwórczej swawoli, językowych dziwactw i ogólnie źle obranej drogi wzbogacania i unowocześniania języka. Opinię tę utrwalił Zenon Klemensiewicz, pisząc w swej *Historii języka polskiego*, że „język Przybylskiego jest dziwaczny

¹⁶ Według Borysia *wiersz* to „zapożyczenie z łac. *versus* ‘szereg, linia; wiersz (w prozie lub poezji)’ (pierwotnie ‘obracanie, bruzda’)”, *ibidem*, s. 695.

¹⁷ T. Lewaszkiewicz, *op. cit.*, s. 101.

wskutek chorobliwej skłonności do słowotwórczych nowotworów”¹⁸, i przytaczając moim zdaniem bardzo tendencyjnie dobrany fragment, notabene cytowany nie bezpośrednio z dzieł omawianego autora, lecz z drugiej ręki¹⁹. Jest to opinia w dużej mierze niesłuszna. Wynika chyba z faktu, że współcześnie część anegdotyczna czy legendarna życiorysów wielkich postaci łatwiej się sprzedaje i utrwała w pamięci niż fakty merytoryczne. „Czarna legenda” przypisana Przybylskiemu ostatecznie przysłała fakty. Zresztą w przywoływanej tu *Historii języka polskiego* Klemensiewicz fragmenty poświęcone słowotwórstwu Przybylskiego sąsiadują z analogicznymi fragmentami dotyczącymi równie kreatywnych autorów doby nowopolskiej w historii języka polskiego, takich jak Juliusz Słowacki, Antoni Malczewski, Bronisław Trentowski, Stanisław Wyspiański²⁰, Emil Zegadłowicz, Antoni Sygietyński, Adolf Nowaczyński. O nich wszystkich można by też powiedzieć, że tworzyli wyrazy osobliwe czy dziwaczne. W Wikipedii, pierwszym źródle wiedzy dla obecnego młodego pokolenia, biogram Przybylskiego szczęśliwie pozbawiony jest elementów oceny, znajduje się tu natomiast znamienna uwaga: „Autor około 1500 nowych słów polskich, z których większość (1245) trafiło do *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego”²¹. Nie jest ona niestety udokumentowana odesłaniem do jakiegokolwiek wiarygodnego źródła.

BIBLIOGRAFIA

- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII, <https://sxvii.pl/> (dostęp: 20.03.2019).
Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974.
Lewaszewicz T., *Leksyka Jacka Przybylskiego w Słowniku Lindego*, „Studia Polonistyczne Uniwersytetu Adama Mickiewicza” 1980, 7, s. 93-102.
Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 2, Lwów 1854-1860.
Ludzie oświecenia o języku i stylu, t. 1, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, red. M. R. Ma-
yenowa, Warszawa 1958.
Przybylski J. I., *Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych*, Kraków 1788.
Przybylski J. I., *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*, Kraków 1789.
*Słownik osobliwości leksykalnych Stanisława Wyspiańskiego: na materiale utworów drama-
tycznych*, red. W. Śliwiński, Kraków 2016.

¹⁸ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 636.

¹⁹ Klemensiewicz cytuje za: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. 2, Warszawa 1907, s. 12.

²⁰ Osobliwościom językowym Wyspiańskiego jest poświęcona niedawno opublikowana praca *Słownik osobliwości leksykalnych Stanisława Wyspiańskiego: na materiale utworów dramatycznych*, red. W. Śliwiński, Kraków 2016.

²¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Idzi_Przybylski (dostęp: 20.03.2019).

Urywek z bicia kręconego w Krakowie z okazji „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”, Warszawa 1789.

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. 2, Warszawa 1907.

Wielki słownik języka polskiego PAN, red. P. Źmigrodzki, <https://www.wsjp.pl/> – 20 III 2019.

Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi tej akademii dysercjami, Kraków 1789.

ON SOME “WILD AND UNHEARD-OF WORDS” BY JACEK IDZI PRZYBYLSKI

The aim of the article is to show, basing on selected examples, the activity of Jacek Idzi Przybylski regarding word-formation. The paper shall analyse his work entitled *On the Art of Writing of the Ancients*, which has been the subject of criticism included in the book written by Franciszek Ksawery Dmochowski et. al., entitled *Intentions behind the patches of the Kraków Academy*. The article discusses and attempts to explain Przybylski's intentions and analyses three groups of his neologisms: translation of equivalents of foreign words, supplementation of the Polish lexical system, and words, divided into two subgroups, replacing those already in common use, sometimes with a slight modification of meaning.

Keywords: Jacek Idzi Przybylski, Franciszek Ksawery Dmochowski, neologisms, translation, word formation

Jacek Wójcicki

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA

Treny Jeremiasza w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego –

terapia literacka i duchowa roku Pańskiego 1793

W obszernym dorobku przekładowym Jacka Idziego Przybylskiego, obejmującym przede wszystkim fundamentalne dzieła epiki poetyckiej antyku grecko-rzymskiego (Homer, Hezjod, Wergiliusz) i znaczące europejskie utwory epickie doby nowożytnej (Milton, Camões), z niejakim zdziwieniem odnaleźć można także dwa niewielkich rozmiarów wierszowane tłumaczenia biblijne: księgę przypisywanych prorokowi Jeremiaszowi *Lamentacji*, przez autora wersji polskiej nazwanych tradycyjnie z grecka *Trenami*, oraz wybór siedmiu psalmów składających się od zarania chrześcijaństwa na kanon modlitw pokutnych. Wprawdzie z jednej strony zdumienie czytelnika nad obecnością w spuściźnie Przybylskiego tych wydanych przezeń drukiem tomików być może nie powinno mieć miejsca: wszak w młodości przygotowywał się do stanu duchownego, a biografowie piszą wręcz o jego ówczesnym „zatopieniu się” w teologii¹. Z drugiej strony jednak sporą połącz bibliografii oświeconego krakowskiego akademika zajmuje przecież nurt wolnomyślicielski, z przekładami kilku powiastek filozoficznych Woltera na czele², dlatego tym ciekawszy wydaje się powód i skutek sięgnięcia przez tłumacza właśnie do zwojów Starego Zakonu. Co prawda, nawet w niezwykle cenionych przez Przybylskiego

¹ Zob. J. Snopek, *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 207-229. Tamże podstawowa bibliografia podmiotowa i przedmiotowa.

² Zob. Voltaire, *Kandyd Wszędobyłski czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybylskiego*, oprac. J. Wójcicki, Kraków-Warszawa 2006 (*Biblioteka Badań nad Wiekiem Osiemnastym – Źródła*, 4).

matecznikach *des esprits forts* trafiają się nawiązania starotestamentalne niewypożone, o dziwo, w jawne ostrze antyreligijne czy antyklerykalne, zwracające się za to w stronę podstawowych zagadnień egzystencjalnych i humanistycznych³. Zatem w badawczej refleksji wypadałoby odejść od nieuzasadnionych apriorycznych założeń o „wszechoświeceniowości” dzieł choćby najaktywniejszych szermierzy oświecenia, w zamian skupiając się obiektywnie na wskazanych przez samego autora okolicznościach aktu twórczego, weryfikując je w miarę możliwości na podstawie zachowanego materiału archiwalnego, a przede wszystkim – dokonując uważnej lektury i analizy obu tłumaczeń, które w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie zostały im jeszcze poddane.

W pierwszej kolejności pod uwagę wzięte zostaną *Treny Jeremiasza nad zburzeniem Jerozolimy według tekstu LXX tłumaczów przekładania Jacka Przybylskiego podczas ciężkiej jego choroby r[oku] 1793*, ogłoszone drukiem w Krakowie u Jana Maja⁴.

Utwór, podejmujący w poetyckiej formie refleksję nad politycznymi, a przede wszystkim religijno-moralnymi i metafizycznymi przyczynami upadku stolicy królestwa Judy oraz nad przebiegiem i skutkami oblężenia i zburzenia Jerozolimy przez najeźdźców (zwykle identyfikowanych z Babilończykami, podczas gdy opi-

³ Zob. idem, *Eklezjasta treściwie. Cztery przekłady polskie z doby oświecenia*, oprac. J. Wójcicki, Kraków 2008 (*Biblioteka Badań nad Oświeceniem*, 2).

⁴ Egzemplarz wykorzystany do celów niniejszego studium znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. BN XVIII.2.2360. Centralny Katalog Starych Druków notuje poza tym 19 egzemplarzy tomu w zbiorach krajowych. Dalsza lokalizacja cytatów w rozdziałach według starodruku, z zachowaniem oryginalnej pisowni tytułów (liter hebrajskich) i podaniem foliacji, uzupełniona standardowymi sigłami biblijnymi. Źródłem podstawowych wiadomości biblistycznych oraz przywoływanych kontekstowo przekładów są następujące pozycje:

- tłumaczenia na podstawie tekstu masoreckiego – *Pismo Święte Starego Testamentu*, red. S. Łach, t. 10, cz. 2: *Lamentacje. Księga Barucha*, wstęp, przeł., koment., oprac. L. Stachowiak, Poznań 1968, s. 1-82: *Lamentacje* [dalej: Stach.]; *Księgi pięciu megilot*, przeł. i objaśn. I. Cyłkow, Kraków 1904 (repr.: Kraków 2007), s. 79-111: *Treny* [dalej: Cyłk.]; *Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza...*, Gdańsk 1632, s. 774-779: *Treny, to jest Narzekania Jeremiaszowe* [Biblia Gdańska, dalej: BGd];
- przekłady na podstawie tekstu greckiego – *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu wraz z księgami deuterokanonicznymi i apokryfami*, przeł., przyp. i wstęp R. Popowski, Warszawa 2017, s. 1507-1517: *Treny* [dalej: Pop.]; *Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Testamentu...*, przeł. J. Wujek, Kraków 1599, s. 865-871: *Treny, to jest Narzekania Jeremiasza proroka* [dalej: Wuj.];
- opracowanie – *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 7: *Pieśni Izraela. Pieśń nad Pieśniami, Psalmi, Lamentacje*, oprac. A. Strus, J. Warzecha, J. Frankowski, Warszawa 1988, s. 112-152: A. Strus, *Wstań, wołaj po nocach! (Księga Lamentacji)*;
- kontekst psalmiczny – *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu...*; *Psalmi*, przeł. i objaśn. I. Cyłkow, Warszawa 1883 (reprint: Kraków 2008); *Biblia Święta...* [BGd]; *Psalterz Dawidów...*, przeł. J. Wujek, [Kraków] 1594.

sane wydarzenia lokuje się w VI wieku p.n.e., około roku 587-586), przypisywany jest w wersji Biblii greckiej (Septuaginty), za którą idzie też św. Hieronim jako autor łacińskiej Wulgaty, prorokowi Jeremiaszowi (tej aleksandryjskiej atrybucji nie ma w hebrajskim tekście masoreckim Biblii). Przybylski w swoim tłumaczeniu zachowuje za Septuagintą ów apokryficzny nagłówek:

Izrael był w niewoli; w pustkach Jeruzalem
Wtedy siadł Jeremiasz i tak śpiewał z żalem [...]

k. A 2

Lamentacje składają się z pięciu części o charakterze elegii żałobnych, z których każda zbudowana jest na podobnej i zarazem różnej zasadzie formalnej. Charakterystyczne dla całego utworu jest następstwo rytmiczne akcentów w zdaniach o schemacie 3+2 zwane *qina* (do którego odległą analogię funkcjonalną w poezji grecko-rzymskiej odnaleźć by można w dystychach elegijnych, łączących kolejno heksametr i pentametr). Wszystkie lamentacje łączy budowa akrostychiczna, pierwotnie zapewne ułatwiająca zapamiętanie tekstu. Pierwsze części poszczególnych wersetów rozdziałów od pierwszego do czwartego rozpoczynają się od kolejnych 22 liter hebrajskiego alfabetu⁵; w rozdziale piątym litery początkowe wprowadzić nie występują, lecz liczba wersetów wynosi także 22. Jednocześnie akrostychy funkcjonują w wersach o różnych rozmiarach i układzie. W lamentacji pierwszej i drugiej są one trójdzielne, a alfabet dotyczy zawsze pierwszego stychu. Lamentacja trzecia składa się z wersetów także trójdzielnych, lecz w ich obrębie każdy z trzech stychów danego wersetu zaczyna się tą samą literą alfabetu. W lamentacji czwartej, o dwudzielnej budowie wersetu, akrostych ponownie dotyczy tylko początku każdego wersetu. Ostatnia lamentacja zawiera wersety dwustychowe bez wyróżnienia alfabetycznego.

Przybylski także zróżnicował formalnie swoje tłumaczenie każdej z pięciu elegii (oznaczanych jako „rozdziały”, z pozostawieniem w ich ramach kolejnych liter alfabetu hebrajskiego wyodrębnionych w funkcji nagłówków) i włączył w obręb skomplikowania wersyfikacyjnego również typ rymu. Pierwszy rozdział ujęty został w sestyny ósmiozgłoskowe (8*ababcc*). W rozdziale drugim występują czterowersze trzynastozgłoskowe o rymie parzystym (13*aabb*). Najbardziej złożoną budowę mają sześciowersowe strofy rozdziału trzeciego, składające się z parzyście rymowanych kolejno ósmio-, jedenasto- i trzynastozgłoskowców (8*aa*+11*bb*+13*cc*). Rozdział czwarty to czterowersze ósmiozgłoskowe o rymie okalającym (8*abba*). Końcowy rozdział ułożony został stychicznie z kolejno numerowanych dwuwerszy jedena-stozgłoskowych rymowanych parzyście (11*aabb*...).

⁵ W rozdziałach drugim, trzecim i czwartym kolejność liter *ain* i *pe* jest odwrotna od ustalonej.

Ujęte w tej formie tłumaczenie *Trenów Jeremiasza* już przy pierwszej lekturze objawia, oprócz oczywistego zróżnicowania wersyfikacyjnego, bogactwo swojej szaty leksykalno-frazeologicznej, w którą z różnych powodów Przybylski odział pierwowzór biblijny.

Najliczniejszą grupę zmian wobec tekstu wyjściowego, które uznać można za motywowane właściwościami wysłowienia w szeroko pojętym języku docelowym, cechami rodzimego stylu poważnego czy zgoła wzniosłego oraz przyjętymi przez tłumacza założeniami wersyfikacyjnymi (w tym także względami współbrzmień rymowych), stanowią w biblijnych przekładach Przybylskiego rozszerzenia. Motywacja formalna do rozbudowy wypowiedzi poetyckiej widoczna jest jako zasada najwyraźniej tam, gdzie wzorzec strofy *Trenów Jeremiasza* bądź stanowią czterowiersze jednolicie złożone z wersów długich (rozdział drugi), bądź jest nim gradacja rozmiaru wersu w ramach sześciowiersza (w rozdziale trzecim).

Najłatwiej uchwytne w analizie tych części *Trenów* są rozszerzenia polegające na własnych dodatkach leksykalnych tłumacza. Tak oto w rozdziale drugim, po dokładnym powtórzeniu za oryginałem paralelnego wyliczenia przypisanych Bogu zniszczeń metonimicznie nazwanej Jerozolimy, Przybylski w bezspójnikowej, a przez to nadającej frazie dynamikę enumeracji wzbogaca dalszy szereg retoryczny o kolejny element uzasadniony logicznie i pełniący jednocześnie funkcję pary rymowej:

Twierdze dziewicy Judy zmiotł, zwalił na ziemię,
Zniszczył królestwo, zhańbił rząd, zniewolił plemię!

II *Beth* [Lm 2, 2], k. B 2

Podobny dodatek tłumacza do przedmiotowego szeregu wyliczeniowego, wykorzystującego w przekładzie leksykę dobrze umocowaną w rodzimym idiomie, pojawia się – obok domknięcia rymu wstawionym zaimkiem dzierżawczym – w dalszym ciągu opisu konsekwencji klęsk jako kary za nieprawości mieszkańców Jeruzalem, zesłanych na to aktywne dotąd centrum kultowe przez Boga, który:

W pośmiech podał obrzędy, odpusty, szabasze,
W zemsty igrzysko króle i kapłany nasze!

II *Vau* [Lm 2, 6], k. B 2 v.

Plastyczny portret wrogów radujących się z zagłady judzkiej stolicy, która była „z wdzięków doskonała” i „całej ziemi rozkoszą być miała”, wedle powszechnego mniemania wyrażanego przez „pielgrzymy” (II *Samech* [Lm 2, 15], k. [B 3] v.), Przybylski dopełnia do szyderczej triady, podkreślając rymem ostre nacechowanie stylistyczne polskiego odpowiednika wyrazu oryginalnego, w przekładach zwykle oddawanego neutralnie jako „usta”:

Już na ciebie twe wrogi rozwierają paszcze,
Każdy zgrzytnie zębami, świśnie i pomlaszcze [...]

II *Phe* [Lm 2, 16], k. [B 3] v.

Skutek zniszczeń, grzesznym i niepojętym mieszkańcom miasta o wiele wcześniej zapowiadanych ostrzegawczo przez Boga, który tym samym „ziścił dawne mowy”, autor *Lamentacji* podsumowuje w retorycznej apostrofie do Jerozolimy, wzbogaconej przez polskiego tłumacza opisem gestu poniżenia – znów w parze rymowej, tym razem do zredukowanego w liczbie, ale wzmocnionego stylistycznie w ekspresji, synonimu „sprzeciwników” (BGd) czy „ciemieżców” (Cylk.) z oryginału (za którym Przybylski dosłownie powtarza obrazowy hebraizm oznaczający zwycięską przewagę):

Ucieszył twego wroga, ugięłaś kolana,
A wysoko się podniósł róg twego tyrana!

II *Ain* [Lm 2, 17], k. [B 3] v.

Szereg wielorakich dodatków do przekładu stosuje się do postulowanego wobec upersonifikowanej Jerozolimy – „syjońskiej córy” aktu nabożnego czuwania na ekspiacyjnej modlitwie. Jego obraz w tłumaczeniu rozszerzony został zarówno o paralelny do innych wezwań imperatyw pod adresem orantki *in spe*, jak i o wyrażenie nawiązujące do biblijnej frazeologii temporalnej, odnoszącej pory doby do cyklu służby pełnionej przez wartowników w miastach:

Nie spoczywaj, sen twardy niech cię nie zachwyca,
Niech czująca na straży nie zaśpi żrzenica!

II *Tsade* [Lm 2, 18], k. [B 4]

Wyrażenie temporalne oddawane w przekładach polskich jako „na początku straży” (Wuj., BGd, Cylk.) lub „z początkiem nocnych straży” (Stach.), które wykorzystał w swoim dodatku Przybylski, znajduje się w następnym wersecie oryginału, gdzie jednak tłumacz zastąpił je zwięzłym rodzimym odpowiednikiem („w pierwszych”). Następnie, po ujednoznacznieniu semantycznym oryginalnego imperatywu o znaczeniu: „wykrzykuj głośno” (Cylk.) lub też „z żarliwością wołaj” (Pop.), autor przekładu dodał kolejny apel, nieobecny w oryginale *Lamentacji*, lecz świetnie dopasowany frazeologicznie do stylu biblijnego. Ten sam wybrany przez Przybylskiego zwrot, dający się zrozumieć plastycznie i przełożyć na pograniczu metafor, pojawia się bowiem w kontekście modlitw porannych w oryginale hebrajskim w psalmach: Ps 57 (56), 9 (tu Pop. obrazowo: „Chcę obudzić świt”; inaczej Wuj.: „gdy wstanę na świtanie”) i Ps 108 (107), 3 (tu już mniej obrazowo Pop.: „chcę wstać o świcie”; Wuj.: „kiedy wstanę na świtanie”; podobnie w obu miejscach BGd: „gdy na świtanie powstawałam” i Cylk.: „budzę się wraz z jutrzeńką”):

Powstaj w pierwospy, módl się, uprzedź pobud rana [...]

II *Koph* [Lm 2, 19], k. [B 4]

W rozdziale trzecim, składającym się ze strof o różnej długości wersów, dodatki tłumacza znaleźć można choćby w obrazie Boga jako mściwego strzelca:

Napiął łuk, wybrał groty najostrzejsze z wielu,
Zmierzył z cięciwy do mnie prosto jak do celu.

III *Daleth* 3 [Lm 3, 12], k. C

lub w skardze poniżonego:

Zniknęły me tryumfy, me państwo niszczeje [...]

III *Vau* 3 [Lm 3, 18], k. C v.

Przybylski rozwinął też – dodając hiperbolizujące porównanie w przedostatnim stychu oraz redundantną treściowo, lecz potrzebną wersyfikacyjnie kodę wersetu – obraz nauki moralnej, jaka z okrutnych doświadczeń powinna wynikać dla „umysłu” (jak chce tłumacz polski, uczony doby oświecenia – w oryginale biblijnym mowa oczywiście o „duszy”) osoby wypowiadającej skargę:

Klęskę w pamięci chować będę świeżej,
A ta jak piorun w mój umysł uderzy.
Tę sobie w sercu moim rozbierać zamierzę,
A znów nadzieję nadzieję i zaufam szczerze.

III *Zain* 2-3 [Lm 3, 20-21], k. C v.

Szeroko (pod wymiar strofy) Przybylski rozprowadził jasne barwy pochwały człowieka pokornego:

Dobry Pan ufnym, i duszy
Szukającej, co się kruszy.
Dobra rzecz w świętym wyglądać milczeniu,
Rychło się zbliży Pan ku wybawieniu.

III *Teth* 1-2 [Lm 3, 25-26], k. C 2

Ktoś nauczony w ten sposób cierpliwości (tu tłumacz rozszerza katalog korzyści i uzupełnia własnym dodatkiem poczet cnót; konsekwentnie pod względem logiki moralności, lecz jednak przede wszystkim potrzebnie z powodu formalnego, czyli rozmiaru strofy):

W smutku twarz pyłem poproszy umyślnie,
Póki skąd promyk nadziei nie błysnie.

Bijącemu nadstawi policzków, i da się
Prześladować, samą się obelgą napasie.

III Jod 2-3 [Lm 3, 29-30], k. C 2

Wcześniej jednak Przybylski musiał zmierzyć się z zawilym zdaniem oryginału, które sformułował dość eliptycznie, jednak wynika z niego w końcu interpretacja „antropologiczna”. W tym ujęciu człowiek uciśniony przez los czerpie po namyśle satysfakcję z faktu, że to uciskające brzemię jednak samodzielnie dźwignął:

Siędzie osobno, poduma z cicha;
Lekkie, co podniósł sam, choć upycha!

III Jod 1 [Lm 3, 28], k. C 2

Podobne stanowisko prezentuje Biblia Gdańska: „Który, będąc opuszczony, cierpliwym jest w tym, co nań włożono”. Nowszy przekład Septuaginty przy pokrewnym ujęciu przesuwą akcent na winę podmiotu: „Powinien siedzieć samotnie i w milczeniu, bo sam to sprowadził na siebie” (Pop.). Inni tłumacze opowiadają się za rozumieniem „metafizycznym” – nie wolno człowiekowi skarżyć się na brzemię nałożone przez samego Boga: „Niech siedzi osamotniony i milczy, skoro [Jahwe] mu je nałożył” (Stach.). Wujek (do którego rozwiązania wersja Przybylskiego jest zbliżona) perspektywę tę wskazuje wyłącznie w komentarzu: „Siędzie sam a milczeć będzie; bo poniósł na sobie [tu na marg.: brzemię Pańskie – J.W.]”; Cyłkow pozostawia ją w domyśle: „Niechaj siedzi samotnie i milczy, gdy go obarczył”.

W jednym przypadku emendacja tekstowa dokonana przez Przybylskiego dotyczy miejsca ułomnego metrycznie i treściowo już w hebrajskim pierwowzorze:

Bo Pan od nas niedaleki
I nie odrzucił na wieki.

III Kaph 1 [Lm 3, 31], k. C 2

W zakończeniu wersetu obrazującego autoanalizę moralną – czy, prościej mówiąc, rachunek sumienia – zbiorowości doświadczanej przeciwnościami losu i szukającej zrozumienia takiego stanu rzeczy autor przekładu dodaje paralelny frazeologicznie i semantycznie element wyliczenia, zaokrąglając retorycznie wypowiedź przedstawiciela narodu wybranego:

My grzeszni, budzą Twój gniew nasze nieprawości,
Przetoś nieubłągany, przetoś bez litości.

III Nun 3 [Lm 3, 42], k. C 2 v.

Z powodów wersyfikacyjnych (rozmiar wiersza i para rymowa) uzupełniona została przez tłumacza relacja autora *Lamentacji* z niedawnych tragicznych wydarzeń, ujmująca je metaforycznie:

Nasz wróg zbliżył się otwarcie,
Zachwiał szczęką na pożarcie [...]

III *Phe* 1 [Lm 3, 46], k. [C 3]

Produktywne poetycko, dodane wyliczenia triadyczne w przekładzie Przybylskiego zaobserwować można w rozbudowanych odpowiednikach nazw. Pod względem semantycznym mogą one oznaczać zjawiska jednakowo obiektywnie negatywne, lecz wynikające z diametralnie różnych przyczyn, a w związku z tym podlegające biegunowo różnemu wartościowaniu. Moralnie naganne są działania przeciwników cierpiącego, opisane przez autora *Lamentacji* w skardze pod adresem Boga jednym zbiorczym wyrazem, w omawianym tłumaczeniu rozwiniętym na trzy leksemy:

Widziałeś ich gwałt na mnie, rozpustę i szaty,
Ich zamysły przeciw mnie jawne-ć w oczach stały.

III *Resch* 3 [Lm 3, 60], k. [C 3] v.

Z kolei cierpienia doznane już przez podmiot mówiący będą stanowić obronę przed dalszymi prześladowaniami, ich waloryzacja więc sytuuje się ostatecznie po stronie dodatniej:

Dasz im za tarczę od Twego chłostania
Mój ból, mą hańbę, moje narzekania.

III *Tau* 2 [Lm 3, 65], k. [C 4]

(W powyższym przykładzie dodatek tłumacza nie jest jednak tylko prostym uzupełnieniem istniejącego już tekstu zastanego, lecz wiąże się z własną próbą interpretacji wieloznacznego przesłania oryginalnego przekazu księgi biblijnej, do czego w analizie wypadnie jeszcze powrócić).

Rozwinięcia tekstu *Trenów* poprzez dodatki motywowane głównie względami wersyfikacji można dostrzec także w dystychach jedenastozgłoskowych (rozdział piąty – *Modlitwa proroka*). Uzupełnienia tłumacza dotyczą zwłaszcza obrazów szukan ekonomicznych i marazmu moralnego panującego wśród obywateli miasta okupowanego przez najeźdźców:

Pozostaliśmy bez ojca, sieroty!
Matki, jak wdowy, omdlały z tęsknoty.
Za pieniądześmy pili własne wody,
Ceną płacili drewna do wygody.
Na karkach ciężar wleliśmy do rynku,
Gnany, zdyszany nie dano spoczynku.

V 3-5 [Lm 5, 3-5], k. [D 3]

Radość serc naszych znikła, ścichły lutnie,
Zmienił się taniec nasz w żałobę smutnie!
Spadł wieniec, co nam zdobił skroń najmiléj,
Biada nam, żeśmy Pana obrazili!
Stąd boleść, cierpi serce nasze za to,
Ćma w oczach, ani znamy się z oświatą.

V 15-17 [Lm 5, 15-17], k. [D 3] v.

W obrębie miejsca stanowiącego konkluzję ostatniego rozdziału i jednocześnie przesłanie moralno-religijne całego utworu Przybylski dodał nazwę miasta – zarazem areny i zbiorowego bohatera wszystkich opisanych w *Lamentacjach* zdarzeń:

Wróc nas do siebie, Panie, my wrócimy,
Odnów nam dawne dni Jerozolimy!

V 21 [Lm 5, 21], k. [D 4]

W mniejszym natężeniu dodatki „zewnątrzne” do przekładu można znaleźć w pozostałych dwóch rozdziałach *Trenów Jeremiasza*: pierwszym i czwartym, gdzie rytm tłumaczeniu nadają odpowiednio sześć- i czterowersze ósmiozgłoskowe. Będą to chociażby rozwinięcia obrazu zniszczeń materialnych świątyni jerozolimskiej i moralnych jej personelu:

Bramy w gruzach bez załogi,
Kapłani jęczą w ohydzie [...]

I *Daleth* [Lm 1, 4], k. A 2 v.

Jerozolima bowiem (w następującym dalej przykładzie Przybylski pominął obecne tu w oryginale jej miano, odnosząc składniowo podmiot domyślny tego wersetu do poprzedniego, gdzie nazwę miasta pozostawił):

Zgrzeszyła w pokoju chwili,
Odtąd jej grunt był niestały [...]

I *Heth* [Lm 1, 8], k. [A 3]

i dlatego też

Stała się nikczemną srodze
Bez ramienia, bez pociechy!

I *Teth* [Lm 1, 9], k. [A 3] v.

Do skarg upostaciowanego Jeruzalem niekiedy zostały dołączone ekspresyjne szczegóły obrazowania:

Wejźrzej, Panie! Głód mię spycha,
O, jak teraz jestem licha!

I *Kaph* [Lm 1, 11], k. [A 3] v.

Warto zauważyć przy tej okazji, że Przybylski wszędzie w prozopoei judzkiej stolicy jako niewiasty uniknął niespójności gramatyczno-logicznej, widocznej w innych przekładach polskich literalnie posługujących się wyrazem „miasto” w rodzaju nijakim czy nazwą „Syjon” w rodzaju męskim⁶. Już na samym wstępie utworu (I *Aleph* [Lm 1, 1], k. A 2) pojawia się anachroniczna znaczeniowo, lecz skuteczna jako zabieg składniowy i frazeologiczny nazwa: „rzeczpospolita” (powtórzona jeszcze w III *Ain* 3 [Lm 3, 51], k. [C 3] jako część wyrażenia „córkę rzeczypopolitéj”). Analogiczną rolę odgrywa metonimia: „stolica”, użyta tam, gdzie wedle oryginału mowa o „mieście” (I *Koph* [Lm 1, 19], k. B; II *Samech* [Lm 2, 15], k. [B 3] v.). Podobnie tam, gdzie przekłady oparte na tekście masoreckim (jak Biblia Gdańska czy Stachowiaka, ale i postępującego za Septuagintą Wujka) powtarzają metonimiczną nazwę zbiorowości emigrantów w rodzaju męskim: „Juda”, tłumacz za Septuagintą zachował metonimię w rodzaju żeńskim (jak później Popowski, choć tak postąpił wcześniej i Cyłkow z tekstem masoreckim), określając rodzaj gramatyczny dalszych zdań i utrzymując spójność obrazowania:

Wyszła Judeja z swej ziemi
Dla mnóstwa służb i strapienia,
Usiadła między obcemi,
I nie znalazła wytchnienia,
Zewsząd ciemiężcy zuchwali
Uciskiem ją opasali!

I *Gimel* [Lm 1, 3], k. A 2 v.

Przechodnie wzywani są głosem rozpaczającej Jerozolimy, by przyjrzeni się jej nieszczęściom spowodowanym przez Boga, a przez uosobione miasto uwidocznionym w obrazach podbarwionych w wersji polskiego tłumacza nie bez przyczyny wersyfikacyjno-rymowej:

Zapucił ogień w me kości,
Me stopy uwikłał w sieci,
Roztrącił mię z wysokości,
Pchnął mię na wspak i me dzieci [...]

I *Mem* [Lm 1, 13], k. [A 4]

⁶ Zob. np. Cyłk. I 19: „Wzywałem zalotników moich, ale zdradzili mnie” [mówi „Cyon” – J.W.]; Pop. I 18: „Pan okazał się sprawiedliwy, bo przecież samo pobudziłem do gniewu jego usta” [mówi „Jeruzalem” – J.W.].

Wyrwał mi z wnętrza mocarze,
Wyłamał mej twierdzy ścianę [...]

I *Samech* [Lm 1, 15], k. [A 4] v.

Podobną motywację tłumacza wynikającą z potrzeby rymu odczuwa się przy opisie fizycznej degeneracji dotychczasowych elit upadłego miasta, rozszerzoną w przekładzie o jeden epitet, włączony w obręb dość skomplikowanego frazeologicznie – co stanowczo nie jest typowe dla równego i wysokiego poziomu czytelności składniowej całego przekładu *Trenów* – sparafrazowania w stronie biernej zwrotu „nie można ich było poznać na ulicach” (Stach.):

Czarni jak węgiel; twarz rzewna
Nie ma w mieście znajomości,
Przyłgły ich skóry do kości,
Wyszły, zmartwiały jak drewna!

IV *Heth* [Lm 4, 8], k. D

Część zmian tekstowych w tekście *Trenów* sytuuje się na pograniczu dodatku i parafrazy, jak w samooskarżycielskim i samorozumiejącym wyznaniu upostaciowanej Jerozolimy o przyczynach jej klęsk, tłumaczonym m.in. słowami: „ustam jego odporną była” (BGd); „bom słowu jego się opierał [sc. Cyon – J.W.]” (Cylk.); „bo Jego słowu się sprzeciwiłam” (Stach.):

Słuszne są Pana wyroki!
Jam z ust Jego gniew wyzwała!

I *Tsade* [Lm 1, 18], k. B

Tłumacz rozwinął też – zgodnie z ogólnym sensem tekstu, ale zarazem i z potrzebą rymu – obraz zagłady zesłanej na występłą Sodomę bez innego udziału ludzkiego niż tylko uprzednie grzechy:

Zbrodnia córy mego ludu
Większa jest niż kaźń Sodomy,
Którą nagle zniosły gromy,
Ni ręce doznały trudu.

IV *Vau* [Lm 4, 6], k. D

Sens niektórych dodatków Przybylskiego można wprowadzić po pierwszej pobieżnej lekturze podać w wątpliwość, jak choćby włączenie do obrazowej przenośni, wedle konsensu komentatorów oznaczającej upadek politycznych przywódców narodu oraz rozproszenie stanu kapłańskiego, elementu dynamicznego, kłócącego się ze statycznym lamentacyjnym wyobrażeniem pustki, przemijania i ruiny:

O, co za skopcenie złota!
Najlepszej barwy zmienienie!
Święte przybytku kamienie
Po rogach ulic wiatr miota!

IV *Aleph* [Lm 4, 1], k. [C 4]

Po głębszym namyśle trzeba jednak przyznać, że wbrew mocnym skojarzeniom czytelniczym, fundowanym na wspomnieniu tekstów ewangelicznych⁷ i zakorzenionych w nich późniejszych frazeologizmach, obrazowanie tej przywołanej dosłownie metafory, której uzupełnienie leksykalne tłumacza jedynie nadało ruch, jest sensowne i spójne, jeśli w miejsce samej budowli, z której jakoby nie ostał się „kamień na kamieniu” (czego pora w świecie omawianego utworu jeszcze nie nadeszła), w tekście także tej wersji polskiej *Lamentacji* ujrzyć – „tylko” i aż – widok splądrowanego świątynnego skarbca.

Spustoszenie tej góry, której „córką” nazywane jest metonimicznie w Biblii miasto Jerozolima, widać także w innym rozbudowanym przez tłumacza *Trenów Jeremiasza* obrazie, położonym już blisko zakończenia całego utworu:

Pod górą Syjon, gdzie wstępu nie mamy,
Dziś liszki skaczą, pokopawszy jamy!

V 18 [Lm 5, 18], k. [D 3] v.

O ile jednak szczegół, by tak rzec: techniczno-przyrodniczy z życia dzikich zwierząt (zarówno w dawnych wersjach Wujka i Biblii Gdańskiej, jak i w nowszym spolszczeniu Septuaginty Popowskiego będą to biegające po pustkowiu „liszki”, czyli „lisy”, podczas gdy i Cylkow, i Stachowiak w owych stworzeniach zobaczają raczej zgodne z tekstem masoreckim przysłowiowe „szakale”), jaki dodał w tym miejscu Przybylski, dotyczy jedynie „liter” przekazu biblijnego, o tyle wcześniejszy cytowany wers zawiera już poważne rozszerzenie interpretacyjne. Lecz przed poszukiwaniem na przestrzeni *Trenów Jeremiasza* zabiegów tłumacza dotykających tak głęboko „ducha” utworu warto zwrócić jeszcze uwagę na rozwinięcia przełożonego tekstu wyjściowego, które, nie zmieniając zasadniczo istoty *Lamentacji*, ingerują twórczo w zastane sformułowania w celu osiągnięcia skutku motywowanego stylistycznie.

Do takich działań Przybylskiego włączyć można formułowanie apostrof retorycznych nieobecnych w oryginale, lecz opartych w całości na zdaniach już istniejących, jak np. okrzyk rozpacz (w pierwowzorze znajduje się tu trzecioosobowe zdanie oznajmujące):

⁷ Zob. Mt 24, 2; Łk 19, 44.

Pan przeciw tobie, Jakubie,
Wkołoś jarzmem otoczony!

I *Phe* [Lm 1, 17], k. [A 4] v.

Identyczny przykład braku imperatywu w tekście wyjściowym (Wuj.: „odkupicielu żywota mego”; BGd: „a wybawiałeś żywot mój”; Stach: „uratowałeś moje życie”; Pop.: „ocaliłeś me życie”) można wskazać w apelu (poprzedzonym użyciem rodzimego zwrotu z dziedziny sądowej):

Los mej duszy jest na dwoje;
Sędzio, okup życie moje!

III *Resch* 1 [Lm 3, 58], k. [C 3] v.

Wyraz skrajnego zwątpienia, spowodowanego całkowitym odwróceniem ról społecznych w wyniku wrogiego najazdu militarnego i narzuconego porządku politycznego, ujęty w oryginale w zdaniu twierdzącym (czytelnie oddanym w BGd: „Niewolnicy panują nad nami; niemasz, kto by nas wybawił z ręki ich”), przyjął pod piórem Przybylskiego formę pytania bez odpowiedzi, przy tym ciekawie rozszerzonego frazeologicznie jako retoryczna diada (z wykorzystaniem jędrnego staropolskiego zwrotu o przenośnym znaczeniu: ‘zapobiec czymś zamiarom’, ‘zapobiec szkodzie’):

Dziś nam panują służebnicy nasi.
Któż im z rąk wydrze? Kto spędzi od spasi?

V 8 [Lm 5, 8], k. [D 3] v.

Pytania retorycznego nie ma też w tym miejscu oryginału, gdzie znajduje się retoryczny cytat w mowie niezależnej, oddający przygnębienie podmiotu mówiącego; Przybylski przekształcił tę wypowiedź:

Zniknęły me tryumfy, me państwo niszczeje,
Czy tak przepadły w Panu me wszystkie nadzieje?

III *Vau* 3 [Lm 3, 18], k. C v.

Tylko tłumacz odpowiada również za ujęcie imperatywu znajdującego się na czele *Modlitwy proroka* w formie retorycznego zapytania:

Pamiętaj, Boże, co się z nami stało!
Zocz naszą hańbę, czyliż obelg mało?

V 1 [Lm 5, 1], k. [D 3]

Do działań na poziomie stylu i zabiegów retorycznych można zaliczyć czynności ukierunkowane przeciwnie – jak w ciągu tych bardzo ekspresyjnych i maka-

brycznych w treści pytań retorycznych z oryginału, które w przekładzie Przybylskiego ze względu na tok frazy i sugestię wynikającą z interpunkcji druku (strofa kończy się kropką, zaś pytajnik konwencjonalnie zamyka tylko pierwsze zdanie, w istocie względne) należy interpretować jako ciąg oznajmujących zdań okolicznikowych i móc zakończyć go wykrzyknikiem:

Zważ, Panie, jakieś srogo udręczył i kogo,
Kiedy swój własny owoc niewiasty jeść mogą,
Kiedy kucharz niemowląt członki tka w naczynie,
Kiedy kapłan i prorok w Twym przybytku ginie!

II *Resch* [Lm 2, 20], k. [B 4]

Stylistyczne zabiegi tłumacza to także wzmocnienie emocji czytelnich płynących z pojedynczych wyrazów oryginału, osiągane poprzez odpowiedni dobór zarówno pojedynczych synonimów, jak i dłuższych zwrotów czy wyrażań. Tak oto prosta zamiana w porównaniu liczby gramatycznej na pojedynczą oraz anaforyczne uporządkowanie dalszego paralelnego wyliczenia nadały wersetowi na temat „chynu” (‘lotu’) zwięzłość i także językową lotność:

Nasz wróg był bystrzejszy w chynie
Niż orzeł w powietrzu skory.
Ścigał nas aż między gory,
Rozciągał sieć aż w pustynie!

IV *Koph* [Lm 4, 19], k. D 2 v.

Chcąc wskazać inne rozszerzenia tekstu oryginalnego, można przywołać obraz znajdujący się zaraz na wstępie pierwszego rozdziału *Trenów*, gdzie „ludna wprzoddy”, a teraz „Osierociała jak wdowa Pani wyższa nad narody” (I *Aleph* [Lm 1, 1], k. A 2):

Nie ma pociech ni pomocy
W lubych kochanków drużynie [...]

I *Beth* [Lm 1, 2], k. A 2

Mowa tu o „wszystkich miłośnikach” (Wuj., BGd), „tych, którzy je [sc. Jeruzalem – J.W.] kochali” (Pop.), „ulubieńcach” (Stach.) czy „zalotnikach” (Cylk.) Jerolimy. Podobnie, gdy w innych przekładach wspomina się o upersonifikowanym „mieście”, wszyscy tam „goniący go” (Wuj.), ci „którzy je gonią” (BGd) czy najkrócej „prześladowcy” (Cylk., Stach., Pop.) zasługują na o wiele mocniejsze określenie Przybylskiego:

Zewsząd ciemieźcy zuchwali
Uciskiem ją opasali!

I *Gimel* [Lm 1, 3], k. A 2 v.

Ich występki wobec kobiet Jerozolimy są jednoznaczne; tłumacz za Septuagintą stawia „kropkę nad i” tam, gdzie przekłady tekstu masoreckiego poprzestają na oddaniu oględniej obrazu „panien smętnych” (BGd) czy dziewic „znękanych” (Cylk.) lub „przygnębionych” (Stach.), i zarówno rozwija metaforyczny obraz ich bolejącej rodzicielki, jak i ponownie wzmacnia dramatyczne epitety pod adresem sprawców cierpienia upokorzonych mieszkańców, poddanych nowej władzy:

W styd jej panien znieważono,
Boleść ściska matki łono!

I *Daleth* [Lm 1, 4], k. A 2 v.

Wrogi styrują na czele!
W ich ręku łup ją rozkrwawia [...]
Zabrali jej niemowlęta
Okrutni mordercy w pęta!

I *He* [Lm 1, 5], k. A 2 v.

Relacjonując za autorem *Lamentacji* drastyczne sceny skrajnego głodu w domach, a co gorsza: na ulicach zdewastowanej Jerozolimy, translator rozwija je frazeologicznie i wzmacnia stylistycznie, dodając zarazem eksplikację merytoryczną równoległą do pozostawionego bez zmian idiomu hebrajskiego („chleb i wino” w ogólnym znaczeniu ‘pożywienia’):

Dopiero rodzicielki pyta się dziecina:
„Gdzie chleb? Gdzie napój? Nie ma pszenicy ni wina?”
I wnet, jak od ran krwawych, na matczynym łonie
Duszę w najokropniejszych pokurczach wyzionie.

II *Lamed* [Lm 2, 12], k. [B 3]

Pomiędzy wymogami uzupełnienia rozmiaru strofy a uzasadnionym stylistycznie urozmaicheniem tekstu sytuuje się rozszerzenie, poprzez metonimie, imienia Boga-mściciela oraz nazwania skutku Jego działania:

Ścigać ich będziesz w gniewie, o sędzio surowy!
Pod utwierdzeniem nieba w proch zetrzesz ich głowy.

III *Tau* 3 [Lm 3,66], k. [C 4]

Amplifikacja stylistyczna połączona z konkretyzacją znaczeniową dotyczy w *Trenach* zjawisk wartościowanych zarówno dodatnio, jak i ujemnie. Zaborczy

władca, który opanował miasto siłą, to nie tyle „nieprzyjaciół” (Wuj., BGd), „ciemieżca” (Cylk., Pop.) czy „wróg” (Stach.) – nazwy mające skądinąd swój własny i niemały „ciężar semantyczny”, ale czasem mniejszy od „stylistycznego” – ile krótko i dosadnie: „tyran”. *Gojim*, „pogany” (Wuj., BGd), czyli „poganie” (Cylk., Stach., Pop.) – leksem zbiorowy tyleż nacechowany negatywnie, co możliwy do obrony w niektórych kontekstach interpretacyjnych jako zaledwie opisowo-obiektywny – to według Przybylskiego po prostu „bałwochwalcy” (oba przykłady za: I *Jod* [Lm 1, 10], k. [A 3] v.). Z kolei wzywani na świadków cierpienia upostaciowanej Jerozolimy „wszyscy narodowie” (Wuj.), „wszyscy ludzie” (BGd), wszystkie „narody” (Cylk., Stach.) i „ludy” (Pop.) – a więc pojęcie maksymalistyczne znaczeniowo, lecz nie ze względu na frazeologię, grawitującą raczej w kierunku nieostrego uogólnienia – to dla tłumacza „pokoleń tłoki” (I *Tsade* [Lm 1, 18], k. B). Tam, gdzie werset wymienia na zasadzie paralelizmu synonimicznego „cudzych” i „obcych” (Wuj.) czy „obcych” i „cudzoziemców” (BGd, podobnie Cylk., Stach., Pop.), Przybylski znowuż stara się stylistycznie zróżnicować identyczne pojęcia; co ciekawe, pozostawiając przy wstępnej lekturze wrażenie (któremu oczywiście zaraz przeczy jednoznacznie aksjologia kontekstu), że negatywny wydźwięk jednego ze składników pary wyrazowej ma być poprzez metonimię zlagodzony:

Do cudzoziemców przeszły nasze włości,
I nasze domy źli posiadli goście.

V 2 [Lm 5, 2], k. [D 3]

Zaś za przykład hiperboli stylistycznej w opisie sytuacji ambiwalentnej – mowa w niej wszak o wszechmocnym i opiekuńczym dotąd bycie metafizycznym zmieniającym swoje nastawienie do grzeszników, którzy mają jeszcze nadzieję na powrót dawnej Boskiej opieki – służyć może fragment wersetu w rozdziale drugim, gdzie wspomina się (chciałoby się rzec, iż pod względem frazeologicznym i stylistycznym: „zaledwie”) wedle Wujka i Biblii Gdańskiej o „nieprzyjacielu”, wedle Cylkowa i Stachowiaka o „wrogu”, a według Popowskiego o „przeciwniku”:

Stał się Pan na kształt groźnej najeźdźników chmury,
Pchnął Izraela, zburzył wszystkie jego mury!

II *He* [Lm 2, 5], k. B 2

Wzmocnieniu stylistycznemu podlegają w wersji Przybylskiego istniejące już w tekście opisy zarówno przedmiotów, jak i czynności, np. w odniesieniu do personifikacji kobiecej, będącej dominującym obrazem poetyckim w rozdziale pierwszym *Lamentacji*, w roli postaci opisywanej albo mówiącej w pierwszej osobie:

Klejnot i kosztowne tkanki
Odarte z syjońskiej cory [...]

I *Vau* [Lm 1, 6], k. [A 3]

Ona się trzęsie od łkania,
Odwraca twarz i zasłania!

I *Heth* [Lm 1, 8], k. [A 3]

Bo Pan poniżył mą władzę,
Uchłostał mię za me skazy,
Jak wyrzekł na dniu urazy.

I *Lamed* [Lm 1, 12], k. [A 4]

Moje panny i młodzianie
Tułają się w jeńczym stanie!

I *Tsade* [Lm 1, 18], k. B

Pocieszyciel się nie zjawił,
A mściwe świadki mej męki
Radują się, boś Ty sprawił.

I *Schin* [Lm 1, 21], k. B v.

Zapłakało przedmurze, skoro było tkniętem,
Wnet mur w podobnym płaczu rozchwiał się ze szczętem.

II *Heth* [Lm 2, 8], k. B 2 v.

Ledwo morze wielkością zrówna klęsce twojej;
Któryż lekarz twe rany śmiertelne zagoi?

II *Mem* [Lm 2, 13], k. [B 3]

Przytoczone powyżej, zręczne przecież, zabiegi stylistyczne dotyczą personifikacji, a więc środka retoryczno-poetyckiego stawiającego w stosunku do znaczenia przekazu swoisty filtr obrazowy pomiędzy autorem a czytelnikiem lub słuchaczem. Tymi samymi sposobami wyrazu tłumacz posługuje się także przy wypowiedziach utrzymanych w poetyce wyznania pierwszoosobowego, wzmacniając siłę wyrazu skarg na Bożą przemoc – takich jak następujące, zaczerpnięte z rozdziału trzeciego, ujętego jako całość w formie konfesji jednostki:

Spętał mi nogi, zwałił mię na ziemię,
Nie umieścił mię w świetle, lecz w pociemie.

III *Aleph* 2 [Lm 3, 2], k. [B 4] v.

Pogrzebł mię żywcem w czarne ziemskich pieczar cienie,
Na wzór tych, których wieczne uśpiło zaśnienie.

III *Beth* 3 [Lm 3, 6], k. [B 4] v.

Zgonił w ucieczce, zgniótł mię, wziąwszy łupem,
Z wszystkiego odarł i położył trupem.

III *Daleth* 2 [Lm 3, 11], k. C

Napasał mię i opoił, wyznaczając wreszcie
Strawą gorycz, napojem piołynowe treści.

III *He* 3 [Lm 3, 15], k. C

Rozwiódł się mój duch z najśłodszym pokojem,
Nie pomnę dobrych dziejów w życiu mojem.

III *Vau* 2 [Lm 3, 17], k. C v.

To bardzo obszerne tekstowo i mocne znaczeniowo rozwinięcia frazeologii w polu znaczeniowym nieszczęścia indywiduum. Ale w *Trenach Jeremiasza* Przybylski-tłumacz wysuwa lwi pazur i tam, gdzie wypowiedź odnosi się do bolączek i krzywd społeczeństwa, formułowana jest wprost i daje szansę podniesienia tonu autorowi przekładu – w ślad za twórcą oryginału, lecz we własnym stylu i po swojemu regulującemu moc perswazyjną tejże wypowiedzi – jako bardziej „profecie” zabierającemu głos w imieniu zbiorowości niż „poecie”, artyście słowa:

Lud się na drapieże żali,
Chleba żebrzą spod obucha [...]

I *Kaph* [Lm 1, 11], k. [A 3] v.

Po rynkach rzeź szerzą miecze,
W domu śmierć podobnież siecze!

I *Resch* [Lm 1, 20], k. B

Czyliżbyś o nas zapomniał na zawsze?
Na długoż w klęski rzucasz nas najłzawsze?

V 20 [Lm 5, 20], k. [D 3] v.

Jako doskonały przykład całościowego rozbudowania frazeologicznego i wzmocnienia stylistycznego strofy równoważnej treściowo oryginałowi, a zarazem utrzymanej właśnie w emocjonalnym kluczu „prorockim”, przywołać można jeden z wielu obrazów gniewu antropomorfizowanego Boga-mściciela:

Napiął swój łuk, jak straszny przeciwnik w pogonie,
Jak prześladowca o kark ludu oparł dłonie!
Potłukł pieścidła w córy syjońskiej namiocie!
Wylał zawiść, jak pożar, przez spustoszeń krocie!

II *Daleth* [Lm 2, 4], k. B 2

Szereg dodatków tekstowych tłumacza to z kolei uzupełnienia wyraźnie motywowane interpretacyjnie, tam gdzie Przybylski uznał tekst wyjściowy za niejasny, ale jeszcze nie na tyle, by go w zdecydowany sposób zmieniać. Dlatego np. do portretu człowieka ufnie czekającego wśród przeciwności losu na Boskie zmiłowanie dołączone zostało tylko objaśnienie metafory „jarzma”:

Dobrze mężowi, co się od młodości swojej,
Przywyknąwszy do jarzma, cierpliwością zbroi.

III *Teth* 3 [Lm 3, 27], k. C 2

W konkluzji wersetu (notabene nieoczywistego i bardzo różnie interpretowanego w tłumaczeniach) wyliczającego rzekome niesprawiedliwości dziejące się w świecie jakoby za wiedzą i zgodą Boga Przybylski rozwija Jego apologię (ujętą, za Septuagintą, jako twierdzenie, podczas gdy tekst masorecki formułuje tu pytanie retoryczne):

By na wieczne w swym sądzie chciał potępić kary,
Nie rzekł Pan, nie te były u Niego zamiary.

III *Lamed* 3 [Lm 3, 36], k. C 2 v.

Okrucieństwo i nieczułość Jerozolimy (metonimicznie nazwanej przez podmiot mówiący „córką mojego ludu”), pozostającej w moralnym upadku po spadłej na nią klęsce najazdu, zostały porównane na wstępie czwartego rozdziału *Lamentacji* do zachowań strusi, niedbających jakoby o swoje potomstwo, a do tego skontrastowane z opieką, jaką podobno roztaczają nad własnymi młodymi nawet pustynne potwory – „jędze” (Wuj.), „smocy” (BGd), „węże” (Pop., z komentarzem, że gady oczywiście nie mogą karmić młodych piersią i że grecki wyraz *drakon* oznacza w istocie legendarnego smoka) czy też bardziej realistycznie „szakale” (Cylk., Stach.). Przybylski pozostawia wprawdzie bez wewnątrztekstowego objaśnienia „jędze” i nie zaznacza wyraźnie retorycznego przeciwstawienia obu elementów szerszej paraleli, lecz porównanie do strusia, oprócz dodania doń ornamentacyjnego w gruncie rzeczy epitetu, opatruje rozwijającą eksplikacją (co prawda czytelną dopiero pod warunkiem zrozumienia czasownika „jękał” jako ‘odgłosu wrogości’, a nie ‘rozpaczy’, zaś wyrazu „nędza” jako *collectivum*: ‘biedota’, ‘ubodzy’, ‘ludzie potrzebujący, a nieotrzymujący należytej pomocy’):

Obnażyły swą pierś jędze
I karmiły swe szczeniuchy.
Srogo, jak struś w puszczy głuchój
Ma córa jękała na nędzę!

IV *Gimel* [Lm 4, 3], k. [C 4] v.

W opisie dawnych złudzeń politycznych mieszkańców Jerozolimy, zamieszczonym w tym samym rozdziale *Lamentacji*, pojawia się wzmianka o daremnym oczekiwaniu na zbrojną pomoc zagraniczną; z kontekstu biblijnego wynika jednoznacznie, że chodzi o Egipt. Tłumacz tym razem nie zdecydował się na wprowadzenie tak daleko idącej zmiany do tekstu, naprowadził jednak czytelnika na trop, dodając epitet oznaczający ‘mieszkańców kraju ościennego’, czyli zamieszkałych na terytorium graniczącym z Ziemią Obiecaną:

Gdyśmy byli w blaskach chluby,
Ufaliśmy w oręż próżny,
Wezwaliśmy naród różny,
Co nie mógł zbawić od zguby!

IV *Ain* [Lm 4, 17], k. D 2

Przybylski potrafi jednak dodawać własne wyjaśnienia moralizujące. Pozwala sobie także – i jest to kolejna klasa zmian tekstowych w tłumaczeniu *Trenów* – na zastąpienie własnym sformułowaniem opisowego wyrażenia oryginalnego, jak tego dotyczącego upadku i poniżenia tych wybrańców losu, których (w reprezentatywnej wersji Cyłkowa) „wypiaستowano na szkarłatach”:

Rozkoszni za zbytki swoje
Na rozstajnych drogach zgaśli.
Ci, którzy się wonią paśli,
Oparli się aż o gnoje!

IV *He* [Lm 4, 5], k. [C 4] v.

W podobnych przypadkach odmieniania tekstu wyjściowego łatwiej jest dzisiejszemu czytelnikowi odgadnąć ogólny zamiar tłumacza – był nim niewątpliwie postulat zrozumiałego oddania w języku rodzimym trudnego interpretacyjnie starożytnego tekstu biblijnego – niż w pełni pojąć sens i potrzebę niektórych zmian, zwłaszcza tam, gdzie różnice pomiędzy tekstem greckim Septuaginty a hebrajskim masoreckim oraz pomiędzy różnymi tłumaczeniami ingerencji tych nie determinowały. Tak oto w opisie triumfu wrogów na dziedzińcach zdobytej świątyni jerozolimskiej tłem akustycznym nie są, jak w oryginale, okrzyki ludzkie, ale składnik synekdochicznego obrazu. W zamiarze Przybylskiego na pewno miał on urozmaicić tekst, lecz okazał się niezbyt czytelny, gdyż mógłby równie dobrze kierować skojarzenia odbiorcy w kierunku metafory hałaśliwej radości zdobywców, jak też ku realizującej się fonicznie rozpacz pokonanych:

A taki głos wydały w domu Pańskim ściany,
Jaki na uroczystym dniu bywa słyszany!

II *Zain* [Lm 2, 7], k. B 2 v.

Mało nośna wyobrażeniowo jest i zmiana kolorystyki, dokonana w przekładzie porównania obrazującego skrajne fizyczne wyniszczenie pokonanych. Być może na decyzję tłumacza wpływ miało, chwilowe przynajmniej, przekierowanie własnej perspektywy antropologicznej z śródziemnomorskiej i orientalnej na północnoeuropejską; w każdym razie, wbrew realiom życiowym, literze Pisma i przykładom z tłumaczeń (mniej wyraziście Wuj.: „Skóra nasza jak piec wygorzała od gwałtu głodu”; jednoznacznie BGd: „Skóra nasza jako piec szcerniała od srogości głodu”), w rozszerzonej frazeologicznie wersji Przybylskiego:

Pożółkły na nas skóry jak piec stary,
Pokurczyły się przez głodu wyżary!

V 10 [Lm 5, 10], k. [D 3] v.

Trudno dostrzec czytelnikowi także bezpośrednią przyczynę zastąpienia przez tłumacza oryginalnej metaforyki „zamknięcia dróg” i „zbłąkania”, obecnej na równi zarówno w tekście masoreckim, jak i Septuagincie w pokrewnych opisach krzywd zesłanych przez Boga na skarżącą się jednostkę: „Zamknął murami me drogi, przegrodził me ścieżki i przekopał” (Pop.); „Drogi moje zatarasował głazami, moje ścieżki wyprowadził na manowce” (Stach.). Przybylski sam odszedł (*nomen omen*) od pierwowzoru tylko gwoli stylistycznemu rozbudowaniu i ustabilizowaniu statycznego obrazu „zamknięcia” z początku strofy, podczas gdy retoryczne nagromadzenie (*congeries*) różnorodnych elementów (*varietas*) w tym wersecie znacznie bogaciej obrazuje dynamizm, nieprzewidywalność i totalny charakter klęsk zsłanych przez Boga na człowieka „obłąkanego” *sensu stricto* na swojej drodze życia. Tymczasem Przybylski-tłumacz, jak na początku wersetu „przysrubował dyby” (‘wzmocnił mechaniczne unieruchomienie kończyn’) nieszczęsnej ofierze losu, tak na końcu strofy jeszcze raz uwieził bohatera, a zarazem podmiot mówiący *Lamentacji*, i oddał go pod straż:

Bym nie wyszedł, doparł szyby [zagroził wejście do lochu – J.W.],
Przysrubował moje dyby.
Pozakładał mię z góry kamieniem ciosowym;
Gdzie była szpara, strachy stawiał w miejscu owym.

III Gimel 3 [Lm 3, 9], k. C

Niezbyt trafne wydaje się też zastąpienie jednoznacznego, a zarazem ogólnego określenia sposobu egzekucji dokonywanych przez najeźdźców na starszyźnię ludu jerozolimskiego (BGd: „Książęta ręką ich powieszane są”; Stach.: „Przywódców wieszały ich ręce”) omownym zwrotem, mylnie kierującym wyobraźnię nieobezanego ze starożytnością czytelnika nawet nie w pierwszej kolejności ku późniejszemu antykowi rzymskiemu, co wprost ku imaginariu chrześcijańskiemu,

do którego przekłady biblijne Przybylskiego, dzieła filologa klasycznego, w żaden sposób przecież się nie odnoszą:

Ich ręką na krzyż urzędnicy wbici,
Księża pogaśli, nie mniej z hańbą i ci!

V 12 [Lm 5, 12], k. [D 3] v.

W tłumaczeniu występują wprawdzie i inne, w sensie antykwarycznym anachroniczne i nieadekwatne, wyrazy takie jak „kościół” czy „księża” (także IV *Mem* [Lm 4, 13], k. D v.; IV *Phe* [Lm 4, 16], k. D 2). Śmiało można jednak uznać je, na równi z wymienionymi powyżej „urzędnikami” czy „rzecząpospolitą”, czy tym bardziej za (już) swojsko brzmiącymi, a przecież ekwiwalentnymi wobec oryginału „matronami” (IV *Jod* [Lm 4, 10], k. D v.; V 11 [Lm 5, 11], k. [D 3] v.), czy „szabasza-mi” (tu ogólnie: ‘uroczystości świąteczne’, I *Zain* [Lm 1, 7], k. [A 3]; II *Vau* [Lm 2, 6], k. B 2 v.), za „terminy techniczne”, mające jedynie zewnętrznie uczytelnić desygnaty osadzone poza tym wyrażnie w swoim pierwotnym biblijnym kontekście:

Nikt bałwochwalcom nie przeczy
Postępu za próg świątyni,
O której Twój zakaz woła:
Niech nie wchodzi do kościoła!

I *Jod* [Lm 1, 10], k. [A 3] v.

Wracając do wątpliwych literacko rozwiązań tłumacza, można wskazać miejsce, gdzie Przybylski grozę śmierci, tym razem indywidualnej, opisaną w jednym z wersetów rozdziału trzeciego, ujął, rozszerzając metaforyczne wyrażenie oryginału, w którym mowa o zbierających się nad głową człowieka „wodach”, pokrewnych w konotacji tanatycznej wzmiankom o „jeziorze”, pozostawionym w *Trenach Jeremiasza* bez zmian (podczas gdy Wujek i Biblia Gdańska przy tej okazji używają wyrazu „dół”, Cyłkow pisze wprost o „grobie”, Stachowiak wspomina o „przepaści”, zaś Popowski kontrastowo ukonkretnia biblijny *locus horridus* jako dzieło inżynierii ludzkiej, wymieniając „wydrążoną cysternę”). Rozszerzenie w tłumaczeniu metaforyki wodnej w kierunku działania potężnych, lecz obojętnych sił przyrody odbiera jednak, paradoksalnie, lamentacyjnej metaforze jej grozę, gdyż i „dół”, i leżąca się na uwięzionego w nim „woda” to w świetle omawianego fragmentu narzędzia zło-wroziej przemocy przeciwników, nie zaś miejsce, do którego skarżący się mógłby trafić sam, np. jako odważny żeglarz zaskoczony przez burzę. Tymczasem w wersji Przybylskiego skarga brzmi następująco:

Zapadło moje życie do jeziora,
Cięży mi z wierzchu kamienna zaporą.

Uczulem na me ciemię ciężącą ruinę,
Jak bałwany wód morskich; rzekłem tylko: „Ginął”.

III *Tsade* 2-3 [Lm 3, 53-54], k. [C 3] v.

Trzeba jednak przyznać, że część zmian zaszczeplonych przez Przybylskiego na oryginalnej tkance *Lamentacji* dobrze się broni jako spójne i uzasadnione rozwiązania stylistyczne. Należy do nich rozwinięcie metaforyki „winnicy”, w jednym z dystychów opisujących nieszczęścia zbiorowości zastosowanej w miejsce drugiej pary wyliczeń, którą tłumacz uznał zapewne za poetycko nadmiarową i poznawczo jałową. Autor przekładu pozostawił na swoim miejscu pierwszą parę wyrazową, choć – najprawdopodobniej – cytując ją za Wujkiem, nie przysłużył się jej zrozumiałości, nie od razu bowiem dociera do czytelnika, co mianowicie poprzednik Przybylskiego i on sam nazwali „strachem i sidłem”, którym „stało się wrózenie”. „Wrózenie” owo to wprawdzie ‘los’, jednak nie w sensie samej czynności czy narzędzia ‘poznawania przyszłych zdarzeń’, lecz w dalszym znaczeniu: ‘tego, co się zdarza’ (tak jak to zostało ujęte w czytelniejszym przekładzie BGd: „Strach i dół przyszedł na nas, spustoszenie i skruszenie”). Tłumacz dalej zmodyfikował Wujkowy pierwotny wzór następująco:

Strachem i sidłem stało się wrózenie,
Wycięto ludu mojego korzenie.

III *Phe* 2 [Lm 3, 47], k. [C 3]

Po metaforykę ogrodniczą Przybylski sięgnął także, konkretyzując twórczo metonimię splądrowanej świątyni jerozolimskiej (jako Arki Przymierza), a jej los, zgotowany przez samego Mieszkańca tegoż przybytku, ujmując w przenośni zmodyfikowanej wobec oryginału pod względem liczebności obrazu poetyckiego; tłumacz w miejsce kolektywnego „ogrodu” (Wuj., BGd, Cyłk., Stach.) czy „winnicy” (Pop.) skupił się porównawczo na zjawisku jednostkowym:

Wykorzenił swą Skrzynię jak drzewo z ogrodu,
Zniósł pamięć na Syjonie świętego obchodu [...]

II *Vau* [Lm 2, 6], k. B 2 v.

Ten sam krąg obrazowy posłużył tłumaczowi przy frazeologicznym skonkretyzowaniu znaczenia oryginału, nazywającego w ramach skargi pod adresem Boga dotychczasowy naród wybrany „pomiotem i przedmiotem wstrętu” (Cyłk.), mianym „za śmieci i pomiotło” (BGd) czy zwanym „śmieciem i wyrzutkiem pośród narodów” (Stach.). Niewykluczone, że wskazówki leksykalnej udzielił Przybylskiemu Wujek, w którego przekładzie lud żydowski nazwany został w tym właśnie miejscu *Lamentacji* „wykorzeniem i odrzuceniem”:

Wśród narodów zrobiłeś z mojego plemienia
Szczep zmierzły, przeznaczony do wykorzenienia.

III *Samech* 3 [Lm 3, 45], k. [C 3]

Inny trop tekstowy prowadzący do wcześniejszego tłumaczenia można znaleźć też w strofie ukazującej w monologu Jerozolimy jej „pracę” (tu tłumaczowi chodzi o negatywną konotację wyrazu w sensie ‘trudu’ i ‘cierpienia’). Przybylski najprawdopodobniej w ślad za Wujkiem („bom gorzkości jest pełna”) dodał i rozwinął jeszcze jeden element opisu w kluczu anatomicznym:

Patrz, Boże, jaka ma praca!
Mój żywot [tu: ‘brzuch’, ‘wnętrznosci’ – J.W.] już skołatany,
Serce się we mnie przewraca,
Gorycz rozjątrza me rany [...]

I *Resch* [Lm 1, 20], k. B

Ostatni wers powyższego cytatu nie ma podstawy w oryginale, gdzie znajduje się dalszy ciąg refleksji moralnej nad przyczynami nieszczęść: „przeto żem była bardzo odporna” (BGd); „bom krnąbrny, krnąbrny był [sc. Cyon – J.W.]” (Cylk.); „bo bardzo się zbuntowałam” (Stach.); tę wersję przywołuje jednak też Septuaginta Popowskiego: „a przecież samo wywołałam [sc. Jeruzalem – J.W.] ten gniew”.

Zapewne za tłumaczeniem wydanym w roku 1599 późniejszy o bez mała dwa stulecia przekład wydobywa ściśle rozróżnienie rodzaju gramatycznego w paralelnym wyliczeniu, obrazującym skutki wypełnienia się grózb Boga i zburzenia Jerozolimy:

Rozsypał jego okop, spełnił Judy corze,
Jak groził: ten w pokorze i owa w pokorze!

II *He* [Lm 2, 5], k. B 2

Wujek za Septuagintą wyraźnie rozgraniczył rodzaj gramatyczny obu określeń: „namnożył u córki judzkiej uniżonego i uniżoną”, zatarty w nowszej wersji Stachowiaka: „Pomnożył u córki Judy zawodzenie na zawodzeniu” (tekst masorecki w miejsce przymiotników posługuje się tu rzeczownikami nazywającymi pojęcia oderwane – BGd: „rozmnożył [...] płacz i narzekanie”; Cylk.: „namnożył [...] jęku i rozpacz”; Stach: „pomnożył [...] zawodzenie na zawodzeniu”).

Drobny fragment każący myśleć czytelnikowi o wersji Wujka na warsztacie Przybylskiego to także zawarty wśród złorzeczeń pod adresem wrogów zwycięży imperatyw (BGd, Cylk.: „a uczyni im, jakoś mnie uczynił”; Pop.: „Obejdź się z nimi surowo, tak jak oni obeszli się ze mną”; Stach.: „zapłać im za nią [sc. przewrotność – J. W.], jak mnie zapłaciłeś”) rozwinięty frazeologicznie w kierunku metafory:

Niech przed Tobą nędzni stoją;
Odrzej z liścia ich winnice,
Jakoś spustoszył włość moją,
Gdyś mię nawiedził grzesznice!

I *Tau* [Lm 1, 22], k. B v.

To właśnie Wujek, powtarzając enigmatyczny hebraizm: „a zbierz je, jakoś mnie zebrał”, objaśnił go na marginesie: „mówi o obieraniu wina”.

Dodatki interpretacyjne Przybylskiego w ramach *Trenów Jeremiasza* dostrzec można w innych jeszcze miejscach zbioru. Bolesne rekolacje upostaciowanej Jerozolimy na wstępie pierwszego rozdziału to rozpamiętywanie przez nią swoich dni „trosk i zdrożnych chuci” (I *Zain* [Lm 1, 7], k. [A 3]), co ukierunkowuje rozumienie przez czytelnika przyczyn zawinionych przez nią samą nieszczęść. Jednocześnie wskazany został też przez tłumacza powód klęski pochodzącej z zewnątrz, dodany do skargi lamentującej stolicy-niewiasty:

Sprzymierzeńcy przyzywani
Zwiedli mię, bo obłudnicy [...]

I *Koph* [Lm 1, 19], k. B

W ujęciu tłumacza – nie wiadomo wprawdzie, na jakiej podstawie – w innym fragmencie utworu panorama żałobników w upadłym mieście jest szersza niż w oryginale: jak się okazuje, wedle Przybylskiego nie tylko starszyzna jerozolimska założyła stroje pokutne:

Starcy syjońskiej córy, na podłożu gołem
Usiadłszy, przysypali siwy włos popiołem!
Rozzbrojone rycerstwo wdziało włosiennice,
W dół poschylały czoła wstydlive dziewice!

II *Jod* [Lm 2, 10], k. [B 3]

„Za chlebem” wędrują też później kolejni nieszczęśnicy opisani w *Modlitwie proroka* i grozi im wciąż wielkie niebezpieczeństwo, jednak inne, niż chciałby tego tłumacz: to nie „w puszcze” (sc. na pustynię) powinni się chronić, lecz właśnie przed nadciągającymi stamtąd napastnikami uciekać (Stach.: „Z narażeniem życia zdobywamy nasz chleb, bo miecz grozi nam w pustyni”):

Ledwie w żołądkach nasz chleb ubezpieczem,
W puszcze przed płytkim uciekając mieczem!

V 9 [Lm 5, 9], k. [D 3] v.

Zrekapitulowana w innym dystychu przekładu *Modlitwy proroka* sytuacja emigrantów zarobkowych zawiera dodane wewnątrztekstowe objaśnienie rzeczowe

w postaci aktualizującej wzmianki o Babilonii, gdyż w czasach powstania *Lamentacji* wymienionej w nich Asyrii jako takiej nie było. Co prawda motywację opuszczających swój kraj Żydów Przybylski ujmuje inaczej niż autorzy wielu tłumaczeń (dla przykładu Wuj.: „Egiptowi daliśmy rękę i Assyryjanom, żebyśmy się najedli chleba”), przenosząc ją na chlebobawców – to oni, metodą bezwzględnego wyzysku, mają nasycić siebie kosztem pracowników:

Egipt utrudził roboczną dłoń,
Assur do sytu znużył w Babilonie.

V 6 [Lm 5, 6], k. [D 3]

Nie jest to jednak własna interpretacja tłumacza, lecz wierne, acz wzmocnione stylistycznie przez rozszerzoną frazeologię, oddanie tekstu greckiego (Pop.: „Egipt podawał nam rękę i Assur – dla nasycenia siebie”), częściowo skontaminowane z inspiracją masorecką (frazeologia dosłownego „nasycenia głodu” rzutowana na metaforę „zmęczenia pracą”).

W drastycznym wspomnieniu aktów kazirodczego kanibalizmu w oblężonym mieście tłumacz zmodyfikował metonimię etniczną. Tam, gdzie w oryginale podmiot mówiący podkreśla wspólność etniczną z bohaterami swojej opowieści, gdyż nazywa Jerozolimę „córką” lub „córá” (Cylk.) „ludu mego” (Wuj., BGd, Cylk., Pop.) czy „córką mojego narodu” (Stach.), Przybylski przenosi całość przekazu na płaszczyznę bardziej obiektywnego opisu zdarzeń:

Stół dla matek był z tej jatki
W klęsce córy na Syjonie!

IV *Jod* [Lm 4, 10], k. D v.

W szerszym planie metafizyczno-moralnym dodatki interpretacyjne tłumacza objaśniają charakter złożonego stosunku Boga, nawet karzącego, do człowieka, nawet nieposłusznego Jego przykazaniom:

Bo nie z serca stanowi swych dzieł odrzuciny,
Przeciw swej woli ludzkie upokarza syny.

III *Kaph* 3 [Lm 3, 33], k. C 2

Z ust Najwyższego nigdy nie wypłynie
Ni złe, ni dobre; złe jest w naszej winie.

III *Mem* 2 [Lm 3, 38], k. C 2 v.

W opisie cierpliwego wyglądania (i to dosłownie – w wersecie mowa metonimicznie o „oku”) przez utrapiony podmiot mówiący Boskiej litości tłumacz rozszerza nawet obraz Boga, który wedle oryginału tylko „wychyla się” czy „patrzy” z nieba:

Mdle oko milczeć nie będzie,
Ani spocznie na urzędzie,
Póki nie dojrzy, póki nie zobaczy,
Gdy Pan na ziemię z niebios zstąpić raczy.

III *Ain* 1-2 [Lm 3, 49-50], k. [C 3]

Są jednak w przekładzie Przybylskiego i miejsca z różnych powodów niejasne. Tłumaczowi wyraźnie zależało na skutecznym zmierzeniu się z napotkanymi trudnościami tekstowo-interpretacyjnymi, ostatecznie pozostawiał jednak nieraz tekst niezrozumiały. Na przykład w swej propozycji z rozdziału pierwszego Jerozolima skarży się:

Splot mych nieprawości żyje,
Wkoło rąk mi się obwiliły [...]

I *Nun* [Lm 1, 14], k. [A 4]

Być może to echo Wujkowego tłumaczenia („Ocknęło się jarzmo nieprawości moich w ręce jego” [sc. Boga – J.W.]), choć i ono do jasnych sformułowań nie należy. Inni tłumacze nieco wyraźniej wskazują tu ogólny kierunek działań siły metafizycznej wobec Jeruzalem (BGd: „Związane jest jarzmo nieprawości moich ręką jego”; Cyłk.: „Naciśnięte jest jarzmo grzechów moich ręką Jego”; Stach.: „On czuwa nad moimi grzechami, Jego ręką są one związane”; Pop.: „Pilnie obserwował moje czyny bezbożne; opłotły się one teraz wokół moich rąk, dosięgły mojej szyi”).

Zupełnie nie udało się tłumaczowi próba przekonującego oddania bardzo skomplikowanego opisu prześladowań wobec kapłanów, którzy poprzez „rozlanie krwi” (nie jest zrozumiałe w świetle oryginału, czy chodziło o inspirowanie niesprawiedliwości poprzez postulowanie w trybunale królewskim wyroków śmierci czy wręcz o praktykowanie zbrodni i samosądów) stali się rytualnie nieczysti i zostali wygnani z kraju, nie mogąc i tam znaleźć schronienia. Przybylski mocno skomplikował (oraz powiększył o własne dodatki tekstowe) i tak już niejasne relacje pomiędzy biblijnymi „osobami dramatu” i „głosami mówiącymi”:

Błądzili w ulicach ślepi
Niewinną krwią umazani,
Aż, gdy słabi, gdy miecz rani,
Każdy się kraju szat czepi!

Krzyczą gniewem poruszeni:
„Precz, nie tykajcie, poganie!
Pan się wśród was nie ostanie!” –
Tak straszą obcych w przedsienu.

IV *Nun* – *Samech* [Lm 4, 14-15], k. D 2

Tymczasem, według jednej z miarodajnych interpretacji (Stach. i koment. *ad loc.*), nikt nie mógł dotykać nawet ubrań osób, o których było wiadomo, że w jakiś sposób (dosłownie lub pośrednio) są winne rozlewu krwi – co rysuje sytuację biegunowo różną od interpretacji Przybylskiego. Tymi, którzy krzykiem piętnują zbrodniczych kapłanów, byłiby mieszkańcy miasta, skazujący ostatecznie swoich dotychczasowych przywódców duchowych na banicję; oni zaś byłiby tymi, którzy się „nie ostaną” wśród obcych ludów, wciąż odtrącani z pogardą – a więc to właśnie „obcy”, *gojim*, „straszyliby” kapłanów-egzulantów i przepędzali kolejno ze swoich ziem. W wersji Septuaginty (tak jak rozumie ją Popowski) to mieszkańcy Jeruzalem byłiby odpowiedzialni za negatywną propagandę zagraniczną na temat wygnanych kapłanów: „Powiedzcie ludom: «Niech już więcej tam nie mieszkają»”. Interpretację Przybylskiego można by więc przyjąć za zgodną z oryginałem jedynie pod warunkiem utożsamienia „gniewem poruszonych” Jerozolimczyków z tymi, którzy „straszą” (w jakiejś trudnej tu do eksplikacji „przedsieni”) „obcych”, czyli grzesznych kapłanów, do których ewentualnie odnosiłby się też epitet „poganie” w funkcji przenośnej. Spójniejszą logicznie i „fabularnie” alternatywą interpretacyjną obu strof przekładu wydawałby się obraz grupy zbrodniczych kapłanów osaczonych „w przedsieni” świątyni, z których „każdy” odstrasza napastników krzykiem i wymachiwaniem swoimi zakrwawionymi szatami. Byłaby to jednak egzegeza tak bardzo wymagająca arbitralnego uzupełniania znaczeń tekstu obciążonego niejasnymi dopiskami albo dająca wynik tak oddalony od przyjętego konsensu, że w tej sytuacji trzeba zdyskwalifikować ten fragment tłumaczenia *Trenów* jako niezrozumiały.

W razie trudności Przybylski niewątpliwie milcząco konsultował także jakieś inne źródła niż wskazana *explicite* na karcie tytułowej Septuaginta, bliższe tekstowi masoreckiemu lub nawet samej łacińskiej Wulgacie. Na nich bowiem oparł tłumacz swoje rozumienie i własne rozwiązania translatorskie szeregu fragmentów. Tak oto w opisie porównawczym minionej urody i dostatku jerozolimskiej elity – tłumacz powtarza tu za Septuagintą określenie: „Nazarejczycy”, tym razem jednak, choć byłoby to bardzo przydatne czytelnikowi mniej obeznanemu z tematem, w żaden sposób nie objaśnia wewnątrztekstowo tego pojęcia oznaczającego religijno-społeczną grupę wyznawców, którą w życiu obowiązywał szereg restrykcyjnych ślubowań – wymienione są rozmaite klejnoty:

Nazarejcy jak śnieg biali,
Co mleku płcią cery zdrowej,
Rumieńcem kości słoniowej,
Łyskiem szafirów równali [...]

IV *Zain* [Lm 4, 7], k. D

Jednak o „kości słoniowej” Septuaginta tu milczy; mowa w niej o „drogich kamieniach”, zaś tekst masorecki wymienia w tym miejscu „korał” (tak Cylk., Stach.). „Stare kości słoniowe” (Wuj.) odnaleźć można za to w tym miejscu w Wulgacie.

Podobnie na tej właśnie podstawie (zbieżnej tu z tekstem masoreckim) zbudował tłumacz swoją wersję wspomnianego już wcześniej fragmentu skargi uciśnionych mieszkańców okupowanego miasta:

Za pieniądze pili własne wody,
Ceną płacili drewna do wygod.

V 4 [Lm 5, 4], k. [D 3]

Septuaginta proponuje tu inne odczytanie pierwowzoru: „Za naszych dni drewno nasze jest nam dostarczane za pieniądze” (Pop.). Przybylski odszedł jednak od swojego prymarnego źródła i utrzymał dwudzielną paralelę retoryczną, obecną także w dawnych przekładach Wujka czy Biblii Gdańskiej.

Inne niż Septuaginta źródło – czyli tekst masorecki – ma także przekład obrazu rzezi mieszkańców Jeruzalem, dokonanej z woli Boga:

Pachołęta i starzy na rozdrożach leżą,
Padły od miecza panny z kwitnącą młodzieżą.

II *Schin* [Lm 2, 21], k. [B 4]

W Biblii greckiej w tym miejscu tekst jest odmienny: „Moje dziewice i moi młodzieńcy odeszli, pognani do niewoli. Mieczem i głodem zabijałeś [...]” (Pop.).

Przybylski niektóre miejsca interpretacyjnie wątpliwe upraszcza, zachowując tylko zarys opisanej sytuacji. W taki właśnie sposób podszedł do dylematu, zawartego w oryginale jednej ze strof: „Wołało serce ich do Pana na murzech córki Syjon: Wypuść jako potok łzy [...]” (Wuj.); „Wołało serce ich do Pana; o, murze córki syjońskiej, wylewaj łzy we dnie i w nocy [...]” (BGd); „Wołało serce ich do Pana. O murze córki cyońskiej! wylewaj potokiem łzy dniem i nocą [...]” (Cylk.); „Wołaj swym sercem do Pana, dziewico, córko Syjonu! Pozwól łzom płynąć strumieniem [...]” (Stach.). Czyje to „serca”, kto „wołał”? Czy byłaby to – wspomniana we wcześniejszym wersecie – radość zwycięzców, z której autor *Lamentacji* wysnuwałby *à rebours* apel do Jerozolimy, aby równie głośno się kajała, czy też od razu wypowiedź jej zaniepokojonych mieszkańców, od początku widzących w pokucie jedyne ocalenie? Tłumacz nie rozwiązał problemu, pisząc ogólnie:

Z murów syjońskiej córy przed Panem wołano:
„Sprawdź łzy, jak potoki, co wieczór i rano! [...]”

II *Tsade* [Lm 2, 18], k. [B 4]

Podobnie oględnie obszedł się autor przekładu z niełatwym do interpretacji obrazem obleżonej Jerozolimy z rozdziału czwartego. Najeźdźcy – nie wynika jasno z oryginału: czy dlatego, że już bardzo zbliżyli się z do murów, czy dzięki temu, że są już wewnątrz miasta – zdecydowanie ograniczyli swobodę mieszkańców: „Szlakują [śledzą – J. W.] stopy nasze, tak że ani po ulicach naszych chodzić nie możemy” (BGd); „Śledzili kroki nasze, abyśmy nie chodzili po ulicach naszych” (Cylk.); „Czuwają nad naszymi krokami, nie mogliśmy wyjść na swe place” (Stach.)⁸. Przybylski jedynie mocno streszcza tę opowieść bez uszczegółowienia, dodając za to ogólnikowy wers, być może mający zastąpić trzeci element emfatycznego wyliczenia z dalszej części wersetu (Stach.: „Nasz koniec bliski, dni się wypełniły, tak, nadszedł nasz koniec”), uznany za redundancję treściową jako niemal dosłowne powtórzenie zwrotu pierwszego w kolejności:

Nasz krok był na drodze śliskiej,
Nie czas był dufać w obronę.
Dni nasze były spełnione,
I nasz upadek był bliski!

IV *Tsade* [Lm 4, 18], k. D 2 v.

Połączenie własnej inwencji interpretacyjnej z niejasnością rozstrzygnięcia widać we fragmencie tłumaczenia innego opisu przemocy dokonywanej przez najeźdźców na „młodzieży” i „dzieciach”. Przybylski w miejsce tego szeregu wiekowego odniósł swój przekład do wyższego poziomu pokoleniowego. Ujednolicił przy tym w kierunku niemoralności – podobnie jak w przekładzie Wujka („Młodzieńców na psotę używali”) – charakter czynów wymuszanych na grupie starszej i skonkretyzował przemoc wobec młodszej; w innych przekładach mowa o dosłownym „obracaniu żaren” i „dźwiganiu dREW” (Stach.: „Młodzieńcy młyn poruszali, chłopcy padali pod ciężarem drewna”). Lecz jednocześnie tłumacz nie dostrzegł wszystkich konotacji pojęcia „bramy” miejskiej – w Biblii to nie tylko granica fortyfikacji, lecz głównie miejsce zebrania publicznych i rozpraw sądowych (w tym przypadku opustoszałe na skutek okupacji miasta):

Gwałtem skaziono walecznych rycerzy,
Strętwno w dybach ramiona młodzieży!
Sędziwi z życiem nie uszli za bramy,
A o śpiewakach więcej nie słychamy!

V 13-14 [Lm 5, 13-14], k. [D 3] v.

⁸ Radykalnie odmienną interpretację wersji Septuaginty, lecz niestety bez objaśnienia tak znacznej różnicy w treści swojej wersji wobec innych znanych odczytań, proponuje Popowski: „Zaczęliśmy polować na naszych nieletnich, tak że nie mogą już chodzić bezpiecznie po naszych ulicach”.

W kierunku przeciwnym do opisanych dotychczas idą zabiegi tłumacza polegające na redukcji tekstu oryginalnego. Jest ich znacznie mniej od augmentacyjnych, a ich powodem bywają zarówno względy wersyfikacyjne, jak i stylistyczno-ekspresyjne. Uzwieńczeniu podlegać mogą składowe części zwrotów i wyrażeń na równi z dłuższymi wyliczeniami retorycznymi. Skróty dokonane przez Przybylskiego dotyczą dwóch takich konkatenacji. Jedna z nich opisuje gesty politowania i niedowierzania wspomnianych już wyżej peregrynantów, przywołujących wcześniej powszechny zachwyt nad Jerozolimą dla kontrastu z obrazem jej obecnej klęski; w wykazie tłumacz opuszcza „świstanie” (tak Wuj., BGd) czy też „sykanie” (Cylk.), pozostawiając tylko dwa elementy:

Poklasnęli nad tobą rękoma pielgrzymi,
Kiwali głową, mówiąc do Jerozolimy [...]

II *Samech* [Lm 2, 15], k. [B 3] v.

Częściej jednak uzwiewienie leksykalno-frazeologiczne połączone ze wzmocnieniem wyrazistości stylistyczno-ekspresyjnej dotyka w *Trenach Jeremiasza* krótszych jednostek organizacji tekstu poetyckiego. Już na wstępie pierwszej lamentacji czytelnik polski odnajduje rodzime wyrażenie zastosowane przez tłumacza w antropomorficznym obrazie symptomów opuszczenia świątynnego wzgórza, na którym ustały wszelkie czynności liturgiczne:

Smucą się syjońskie drogi,
Iż nikt na świątki nie idzie [...]

I *Daleth* [Lm 1, 4], k. A 2 v.

Opis pozbawienia wolności „rycerzy” Jerozolimy – tu inne przekłady mówią ogólnie o jej „ludzie” (Wuj., BGd, Cylk., Stach.) czy „mieszkańcach” (Pop.) – Przybylski oddaje zwrotem: „Gdy byli [...] w łańcuch kuci” (I *Zain* [Lm 1, 7], k. [A 3]). Ci „wszyscy, którzy je [sc. Jeruzalem – J.W.] czcili” (Wuj., podobnie Cylk., Stach.), „którzy ją [sc. córkę jerozalemską – J.W.] w uczciwości mieli” (BGd), w omawianym tłumaczeniu – to krótko: „chwalcy”, którzy Jerozolimą „pogardzili, Widząc ją wyzutą z chwały” (I *Heth* [Lm 1, 8], k. [A 3]). Prorocy, którzy niestety utrzymywali mieszkańców stolicy Judy w złudnym przekonaniu o teraźniejszym bezpieczeństwie i przyszłej chwale, głosząc im „fałsz i głupstwo” (Wuj.), „kłamstwo i marność” (BGd), „kłamstwo i pozór” (Cylk.), „marność i niedorzeczność” (Stach.) czy zgoła „widzenia jałowe, bez sensu” (najmniej w stylu biblijnym Pop.) – w ujęciu Przybylskiego najprościej i najdobitniej: „fałsze marzyli na jawie” (II *Nun* [Lm 2, 14], k. [B 3] v.). Słownictwo zwięzłe i dobitne, także dzięki swoim walorom fonicznym, dodaje też plastyczności wspomnianemu już obrazowi uwięzienia ofiary Bożego prześladowania, wznoszącej bolesną skargę:

Bym nie wyszedł, doparł szyby,
Przyskrubował moje dyby.

III *Gimel* 1 [Lm 3, 7], k. C

Nie zawsze jednak domniemana motywacja ekspresyjna przekładu rodzimego znajduje takie zastosowanie, którego czytelnik polski *Trenów Jeremiasza* mógłby się spodziewać po zręcznym tłumaczu operującym bardzo szeroką gamą stylistyczną. Trudno w szczególności zrozumieć, czemu w skardze na karzącego Boga Przybylski pominął obecną przecież w Septuagincie barwną i plastyczną metonimię hebrajską nazywającą w przenośni pociski łucznicze „córkami sajda” (Wuj.) czy „dziećmi kołczana” (Cylk.), idąc raczej tą prostą drogą, którą przed nim poszli tłumacze Biblii Gdańskiej, po nim zaś Stachowiak czy Popowski, aby znaleźć się u mało porywającego poetycko kresu:

Tkwiał [tu czasownik przechodni – J.W.] mi w lędźwie wszystkie strzały,
Co mu sajdak napełniały.

III *He* 1 [Lm 3, 13], k. C

Nie wiadomo też zupełnie, dlaczego tłumacz usunął ze swojego przekładu, dla odbiorcy polskiego ciekawy i dość egzotyczny, hebrajski idiom na oznaczenie ‘wszelkich czynności’ (Cylk.: „Gdy siadają i gdy wstawają, patrz, jam przedmiotem ich pieśni!”; Stach.: „Spójrz, jak siedzą i jak wstają, stałem się ich urągliwą piosenką”)⁹, uznając za wierniejszą oryginałowi, a może przede wszystkim za czytelniejszy element tekstu w języku docelowym, następującą parafrazę:

Przypatrz się ich obradzie, zobacz hańbę nową;
Jam się im szyderskiego psalmu stał osnową.

III *Schin* 3 [Lm 3, 63], k. [C 4]

Czasem uwięźlenie tłumaczonego zwrotu w *Trenach* polega także na jego segmentacji. Początek wersetu opisującego dopust Boży na upersonifikowane Jeruzalem, oddanego przez Cylkowskiego: „Z wysoka zesłał ogień w kości moje i opanował je”, a przez Popowskiego: „Posłał ze swej wysokości ogień i w moich kościach go osadził”, Przybylski jednocześnie skraca i rozбивa na krótsze odcinki okalające stych powtórzony bez ingerencji przekładowej:

Zapucił ogień w me kości,
Me stopy uwikłał w sieci,

⁹ W niebanalnej, lecz z literalnego znaczenia wyrazów wyciągającej chyba zbyt daleko idące wnioski wersji Septuaginty Popowskiego osoba formułująca tu skargę na swoich wrogów to „temat ich posiedzeń i ich wystąpień na zgromadzeniu”.

Roztrącił mię z wysokości [...]

I Mem [Lm 1, 13], k. [A 4]

Podobnie zamiast paralelnego synonimicznie wyliczenia: „nieprzyjacieli i przeciwników” (Wuj.), „przeciwnik i nieprzyjacieli” (BGd), „ciemnizna i wróg” (Cylk., podobnie Stach.) czy też, w odwróconej kolejności, „wróg i ciemnizna” (Pop.), tłumacz *Trenów* pozostawia na swoim miejscu tylko jeden element rzeczownikowy, drugi zaś zastępuje powiązaniem składniowo i równoważnym semantycznie, choć nie gramatycznie, wyrażeniem obrazującym *modus operandi* „ciemnizniaka”:

Nie wierzyły w rzeczy samej
 Króle ziemskie i lud wszędzie,
 Że wróg w Jeruzalem będzie
 I z jarzmem wnijdzie przez bramy [...]

IV Lamed [Lm 4, 12], k. D v.

Z wymienionych dotąd przykładów widać jasno, że *Treny* Przybylskiego zawierają jego leksykalne „pieczęci” – szereg formacji słowotwórczych, w tym rzeczowników odczasownikowych, które tłumacz uznał za najbardziej w danym momencie funkcjonalne ze względów stylistycznych (jako rodzime) lub wersyfikacyjnych (jako krótkie). Ich proporcja do całości „neutralnego” tekstu (liczonego łącznie 484 wersy) nie wydaje się jednak zbyt wysoka. Dodać należy, iż nie ma wśród nich żadnego z tych ryzykownych słowotworów głęboko zakorzenionych w słowiańszczyźnie, które Przybylski stworzyć będzie w końcowych latach swego piśarstwa i które przyniosą mu wrogą opinię krytyki. W przekładzie *Trenów* pojawiają się raczej słowa już znane, czasem tylko w mniej oczywistym znaczeniu, lub utworzone w sposób regularny, których eksplikacja zasadniczo nie nastręcza trudności:

- *błędnieć* (‘błądzić’, ‘błąkać się’, I *Vau* [Lm 1, 6], k. [A 3]);
- *bój* (‘zabicie’, ‘zagłada’, II *Kaph* [Lm 2, 11], k. [B 3]);
- *chciwy* (‘spragniony’, IV *Daleth* [Lm 4, 4], k. [C 4] v.);
- *chyn* (‘łot’, IV *Koph* [Lm 4, 19], k. D 2 v.);
- *na dwoje być* (‘pozostawać przed rozstrzygnięciem’, tu termin sądowiczy, III *Resch* 1 [Lm 3, 58], k. [C 3] v.);
- *działo* (‘dzieło fortyfikacyjne’, III *Beth* 2 [Lm 3, 5], k. [B 4] v.);
- *jeńczy* (‘jeniecki’, I *Tsade* [Lm 1, 18], k. B);
- *nasuć* (‘nasypać’, III *Vau* 1 [Lm 3, 16], k. C v.);
- *odrzuć* (‘odrzuć’, ‘odtrącić’, III *Kaph* 3 [Lm 3, 33], k. C 2);
- *pamroka* (‘mrok’, ‘ciemność’, II *Aleph* [Lm 2, 1], k. B v.);
- *pierwospy* (‘pierwszy sen po zaśnięciu’, ‘wczesna noc’, II *Koph* [Lm 2, 19], k. [B 4]);
- *płytki* (‘płaski’, V 9 [Lm 5, 9], k. [D 3] v.);

- *pobud* ('obudzenie się, II *Koph* [Lm 2, 19], k. [B 4]);
- *pociem* ('ciemność', 'mrok', tu narzędnik l. mn.: „w pociemie”, III *Aleph* 2 [Lm 3, 2], k. [B 4] v.);
- *podwał* ('podwalina', 'fundament', IV *Kaph* [Lm 4, 11], k. D v.),
- *pogon* ('pościg', 'pogoń', II *Daleth* [Lm 2, 4], k. B 2);
- *porzut* ('porzucenie', 'odtrącenie', V 22 [Lm 5, 22], k. [D 4]);
- *praca* ('trud', 'wysiłek', I *Resch* [Lm 1, 20], k. B);
- *przechowa* ('ocalenie', II *Ain* [Lm 2, 17], k. [B 3] v.);
- *przypora* ('nacisk', 'ucisk', 'parcie', II *Heth* [Lm 2, 8], k. B 2 v.);
- *rodzaj* ('pokolenie', 'generacja', V 19 [Lm 5, 19], k. [D 3] v.);
- *rożny* ('ościenny, pograniczny', tu: „naród”, IV *Ain* [Lm 4, 17], k. D 2);
- *skazać* [tu: *potworq*] ('ukazać', 'objawić' coś, tu: 'czyjaś potworność', IV *Tau* [Lm 4, 22], k. [D 3]);
- *od spasi spędzić* ('zagrozić drogę z niespodziewanego kierunku', przen.: 'zapobiec szkodzie', 'udaremnić zamiar', V 8 [Lm 5, 8], k. [D 3] v.);
- *spełniać* [tu: *kaźń*] ('wypełniać', 'kończyć', tu: 'nakazaną karę', 'wyrok', IV *Tau* [Lm 4, 22], k. [D 3]);
- *statki* ('naczynia', IV *Beth* [Lm 4, 2], k. [C 4] v.);
- *stół* (tu: 'uczta', 'biesiada', IV *Jod* [Lm 4, 10], k. D v.);
- *szyba* ('szyb', 'loch', 'podziemie', III *Gimel* 1 [Lm 3, 7], k. C);
- *święcenie* ('miejsce święte', 'świątynia', II *Zain* [Lm 2, 7], k. B 2 v.);
- *tkwić* ('wbijać', czasownik przechodni, III *He* 1 [Lm 3, 13], k. C);
- *tłok* ('tłum', 'zgromadzenie', I *Tsade* [Lm 1, 18], k. B);
- *upławnica* ('kobieta miesiączkująca', I *Phe* [Lm 1, 17], k. [A 4] v.);
- *na urągi przyjść* ('stać się przedmiotem drwin i pogardy', II *Teth* [Lm 2, 9], k. B 2 v.);
- *widok* ('wizja', tu: 'proroctwo', II *Teth* [Lm 2, 9], k. B 2 v.);
- *właśnie* ('osobiście', IV *Jod* [Lm 4, 10], k. D v.);
- *zrugować* ('wygnać', 'wypędzić', tu termin sądowniczy, IV *Tau* [Lm 4, 22], k. [D 3]).

Wzmianka w ostatnio przywołanym przykładzie o „wrogu” wchodzącym „z jarzmem” w obręb murów pokonanego miasta pozwala zastanowić się tu nad prawdziwością podanych przez tłumacza okoliczności powstania jego przekładu. Ekspozowanie na karcie tytułowej faktu „ciężkiej choroby” autora z towarzyszeniem daty rocznej wydaje się niepodobne do filologa klasycznego i nauczyciela „starożytności”, predestynowanego raczej, jak by się zdawało, do ujmowania wyników swoich badań

i prac, zwłaszcza z zakresu Biblii, *sub specie aeternitatis*. Czyżby była to nieoczekiwana u oświeconego przedstawiciela stanu akademickiego postawa sentymentalna? A może to tylko fikcyjna „choroba na Polskę”, stawiająca publikację Przybylskiego w rzędzie dzieł spisanych mową ezopową? Jakże bowiem aktualnie w uszczuplonej terytorialnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w roku wymienionym przez tłumacza zdaje się brzmieć już pierwsza strofa dostojnego dzieła:

Jak rzeczpospolita owa
Sama siedzi, ludna wprzody!
Osierociała jak wdowa
Pani wyższa nad narody!
Księżna dziedzicząca kraje
Dziś pod haraczem zostaje!

I Aleph [Lm 1, 1], k. A 2

Jej „rządzcy jak baranki Poszli z swych pastwisk w zabory” (I *Vau* [Lm 1, 6], k. [A 3]) – czyż to nie obraz porwania senatorów, w tym biskupów Kajetana Sołtyka i Józefa Andrzeja Załuskiego (tego z jagnięciem w herbie Junosza...), jeszcze w roku 1767, które stało się iskrą konfederacji barskiej i przeciwstawienia się narodu szlacheckiego rosyjskiej dominacji? „Nikt bałwochwalcom nie przeczy Postępu za próg świątyni”, choć powiedziano im pierwiej: „Niech nie wchodzą do kościoła!” (I *Jod* [Lm 1, 10], k. [A 3] v.) – czy nie jest to wspomnienie podsycanej przez Rosję sprawy emancypacji politycznej dysydentów religijnych z tamtego samego okresu? Któż jak nie Polska, zwłaszcza już po upadku konfederacji barskiej i po wojnie w obronie Konstytucji 3 maja, może wylać więc skargę: „Synowie moi zginęli Przez przemoc nieprzyjacieli” (I *Ain* [Lm 1, 16], k. [A 4] v.)? Każdy uczciwy Polak przyzna: „Gdyśmy byli w blaskach chluby, Ufaliśmy w oręż próżny” (IV *Ain* [Lm 4, 17], k. D 2). Tymczasem mniemani prorocy „fałsze marzyli na jawie” (II *Nun* [Lm 2, 14], k. [B 3] v.), wskutek czego pozostały przy swoich trudach „Lud się na drapieże żali, Chleba żebrzą spod obucha” (I *Kaph* [Lm 1, 11], k. [A 3] v.). A czyż nie widać gołym okiem, iż od dawna „Król i pany u obcych przyszli na urągi” (II *Teth* [Lm 2, 9], k. B 2 v.)? Wybrany w 1764 roku – mimo że z moskiewskiego natchnienia – „Duch ust naszych, namaszczeniec [...] Stał się w grzechach naszych jeniec!” (IV *Resch* [Lm 4, 20], k. D 2 v.). Zwłaszcza że w ostatnim czasie „Nasz król był na drodze śliskiej” (IV *Tsade* [Lm 4, 18], k. D 2 v.)...

Tu jednak trzeba poniechać niewczesnego prezentyzmu – nie tylko ze względu na świadomie uczynione przed chwilą nadużycie interpretacyjne błędu tekstowego, gdyż elekcji rzekomego „króla” w przytoczonym na koniec cytacie dokonał samozwańczo kopista lub zecer drukarni Maja...¹⁰ Dysponujemy bowiem obiektywnymi

¹⁰ Inna emendacja błędu drukarskiego dotyczy apelu do Jerozolimy, by się kajała: „Za dusze twych małuczkich umyj twoje ręce, Co na brukach w głodowej dokonały męce” (IV *Lamed*

świadcztwami dokumentalnymi, iż Jacek Idzi Przybylski w roku 1793, ku zmar-
twieniu krewnych i przyjaciół, rzeczywiście ciężko chorował (z przyczyn, których
pewnie już nigdy nie poznamy, ani których ewentualnego związku z nastrojami
społecznymi nie wyśledzimy). Tak oto w liście imieninowym z tegoż roku (bez
daty dziennej)¹¹ przyjaciel-literat Jan Kanty Kalikst Chodani (1769-1823) wzniośle
prorokuje:

Ten, który światem pełnomocnie włada,
Ludziom wymierza przeznaczenia skryte,
W księdze wyroków już kartę przekłada,
Gdzie Boskim palcem to stoi wyrte,
Że wkrótce, pierwsze odzyskawszy zdrowie,
Masz być szczęśliwy w dni dalszych osnowie¹². [...]

Lecz, jako moje wróżą chęci wieszczę,
Chcąc więcej do twej blasku dodać chwały,
Prawica Boga podźwignie cię jeszcze,
Da-ć pierwsze zdrowie i bieg szczęścia trwały¹³.

Mniej górnio, ale chyba także szczerze, pisze do kolegi-filologa i bibliografa Ka-
zimierz Bronisz Chromiński (1759-1816), nie bez wzmianek do złej sytuacji poli-
tycznej kraju w roku drugiego rozbioru:

Gorycz tę, która dziś życie każdego Polaka truje, powiększyła się w mym sercu, sły-
sząc o słabości zdrowia W[asz]M[os]c[i] P[ana] Dobr[o]dz[ieja], którego szacu-
nek od pierwszego zaznajomienia coraz wyżej podnosił się w duszy mojej, tak jak
i każdego ze światłych Polaków. Nieszczęśliwy ja, że dziś ani się widzieć, ani łona
dobroczynicy mego łzami tkliwości oblać nie mogę; azaliż to ulgę jakowąś słabości
sprawiłoby¹⁴.

Późno z Lublina wyrażonej troskliwości mojej o zdrowie Pańskie przyczyną było ba-
wienie się moje w Piotrkowie, już zupełna niewiadomość o bytności Pańskiej w Kra-
kowie [...] aż dopiero w lipcu r[ok]u niniejszego w Lublinie, szczególniejszym zda-

[Lm 4, 12], k. D v.). Za oryginałem koniecznie trzeba poprawić wyraz na: „unieś”. W toku pro-
dukcji broszury Przybylskiego przepisywacz lub składacz musiał zasugerować się brzmieniem
poprzedniego wersu w tej samej strofie: „Wylej serce, jak wodę, przed obliczem Pana”, i za-
pewne w podświadomy sposób przypomnieć sobie powszechnie znany przekaz ewangeliczny
(Mt 27, 24)...

¹¹ Być może w pobliżu wspomnienia polskiego św. Jacka Odrowąża 16 sierpnia; ścisłej daty
patronalnej Przybylskiego piszącemu te słowa nie udało się dotąd ustalić.

¹² Rkps Biblioteki Jagiellońskiej BJ 148: Korespondencja Jacka Idziego Przybylskiego, t. 3:
1791-1793, k. 237.

¹³ Ibidem, k. 238.

¹⁴ Ibidem, k. 240 (list z Chromnej, 2 lipca 1792).

rzeniem o wielkiej słabości i siostrze Pańskiej powziąwszy wiadomość, natychmiast odezwę miałem honor uczynić¹⁵.

Wspomniana przez Chromińskiego rodzina także pozostawiła po sobie kilka świadectw swojego zmartwienia losem krewnego, których podawać w wątpliwość nie wypada. Brat Jacka Idziego, krawiec Ignacy, w ujmująco szczerych słowach donosi ich wspólnej siostrze Magdalenie (późniejszej zamężnej Himonowskiej) w Nowy Rok:

Ach, moja panno siostro, usłyszałem złą nowinę o J[ego]m[oś]ci P[anu] Bracie, że chory straszliwie. Na com prawie nie zemgłał, ale com łez wylał, tego nikt nie wie. Bo ten nasz P[an]Brat rodzicem nam się staje. Chciałem na intencyją na mszę św. dać, ale nie miałem w domu, tylko pół złotego dla trojga osób, bo i chłopca mam w terminie¹⁶.

Wprost do brata Ignacy Przybylski kieruje pozdrowienia w maju tegoż roku:

My, pozdrawiając J[egomości] Pana Brata Dobro[dzieja] naszego, zasyłamy serdeczny ukłon i życzymy z serca jak najprędszego do zdrowia powrotu, pisząc się z największym przywiązaniem i sercem [...]¹⁷.

Ponawia je w sierpniu:

po odebranych liście z poczty doczytuję się atoli, że J[egomość] P[an] Brat, który to nie bratem, ale ojcem kochanym mi się staje, w słabościach tak długo zostający i różnymi nieszczęśliwościami dotykany, zasmuciłem się i zmartwiłem się mocno, i nie mogę się po dziś dzień uspokoić. Uciekłem się natychmiast do Tegoż Najwyższego Twórcy, prosząc Jego, aby raczył ten Twórca wydzwignąć z tych słabości mojego kochanego ojca i dobrodzieja; niech cię Bóg przywróci do zdrowia, i życia jak najdłuższego pozwoli, Bracie i Ojcie mój kochany¹⁸.

Dodać jeszcze należy, tytułem pomyślnego zakończenia, że wprawdzie podobne życzenia brat śle bratu jeszcze we wrześniu tego samego roku, ale już w liście z końca listopada mówi wprost o „miłym zdrowiu” adresata¹⁹.

¹⁵ Ibidem, k. 244 v. (list z Warszawy, 11 grudnia 1793); we fragmencie opuszczonym w cytacie mowa o spotkaniu z Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim, którego nadawca listu jakoby „przyjazną perswazyją” powstrzymał od dalszych literackich napaści na Przybylskiego po *Zakusie nad zaciekami* (zob. niżej).

¹⁶ Ibidem, k. 283 (list z 1 stycznia 1793).

¹⁷ Ibidem, k. 284 v. (list z 18 maja 1793).

¹⁸ Ibidem, k. 290 (list z 25 sierpnia 1793).

¹⁹ Ibidem, k. 292-293 (list z 23 września 1793); k. 296-297 v. (list z 29 listopada 1793).

Tak wnikliwa filologicznie, jak chyba ukazały to przywołane wcześniej obszerne wyjątki, praca nad *Lamentacjami* istotnie zatem mogła mieć dla tłumacza charakter osobistego terapeutycznego zajęcia – niezwiązanego przy tym z żadnym zewnętrznym kontekstem eklezjalnym ani zamysłem publikacji o charakterze dewocyjno-liturgicznym. Autor *Trenów Jeremiasza* oczywiście byłby w stanie odnieść się do wydarzeń współczesnych bardzo szybko w formie utworu o bardzo wysokim stopniu organizacji artystycznej, tak jak stało się to przy okazji słynnego sporu znanego pod hasłem „zakusu nad zaciekami” z roku 1789, kiedy to błyskawiczna replika Przybylskiego na niesłuszne zarzuty językowo-stylistyczne Franciszka Ksawerego Dmochowskiego przybrała postać całej pieśni poematu heroikomicznego wierszem *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*, wraz z przypisami i żartobliwą zapowiedzią powstania następnych jedenastu pieśni do epickiego kompletu²⁰. Wydaje się jednak, że po kilku latach od wojny na pióra ze środowiskiem krytyków warszawskich powaga starotestamentalnych jeremiad, mimo że w przeszłości powszechnie używanych i nadużywanych jako wzorzec aktualnej literatury publicystycznej, w tym wypadku znalazła godne siebie potraktowanie pod piórem krakowskiego tłumacza: wnikliwe pod względem krytyki tekstu, rzetelne ze względu na wierność biblijnemu przekazowi oraz odpowiedzialne w realizacji zamiaru formalnej różnorodności i poetyckiej doskonałości.

BIBLIOGRAFIA

Jacek Idzi Przybylski – bibliografia podmiotowa (wybór)

Bicz na akademików krakowskich. Antologia, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003.

Camões L.V. de, *Luzjada... czyli odkrycie Indyj Wschodnich...*, przeł. J. I. Przybylski, Kraków 1790.

Hesiodus, *Dzieła dochowane wszystkie...*, przeł. J. I. Przybylski, Kraków 1790.

Korespondencja Jacka Idziego Przybylskiego, rkps Biblioteki Jagiellońskiej BJ 148, t. 1-5.

Milton J., *Raj odzyskany*, przeł. J. I. Przybylski, Kraków 1792.

Milton J., *Raj utracony*, przeł. J. I. Przybylski, Kraków 1791.

Pamiętka dziejów bohatyrskich z wieku grajsko-troskiego w śpiewach Homera i Kwinta Kalabra, słowiańskim narodom dochowana, przeł. [i oprac.] J. I. Przybylski, t. 1-7, Kraków 1814-1816.

Siedm psalmów pokutnych..., przeł. J. I. Przybylski, Kraków 1793.

Treny Jeremiasza nad zburzeniem Jerozolimy..., przeł. J. I. Przybylski, Kraków 1793.

Vergilius Publius Maro, *Eneida, czyli wiersz bohatyrski ku czci Enejasza z Troi*, przeł. J. I. Przybylski, t. 1-2, Kraków 1811.

²⁰ Zob. *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003; tu poemat Przybylskiego na s. 37-65.

Vergilius Publius Maro, *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasa...*, przeł. J. I. Przybylski, oprac. J. Wójcicki, Kraków 2011 (*Biblioteka Aretuzy*, 7).

Voltaire, *Kandyd Wszędybylski czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybylskiego*, oprac. J. Wójcicki, Kraków–Warszawa 2006 (*Biblioteka Badań nad Wiekiem Osiemnastym – Źródła*, 4).

Jacek Idzi Przybylski – bibliografia przedmiotowa (wybór)

Snopek J., *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 207-229.

Biblia – bibliografia podmiotowa (wybór)

Lamentacje, [w:] *Pismo Święte Starego Testamentu*, red. S. Łach, t. 10, cz. 2: *Lamentacje. Księga Barucha*, wstęp, przeł. z oryginału, koment., oprac. L. Stachowiak, Poznań 1968, s. 1-82.

Treny, to jest Narzekania Jeremiasza proroka, [w:] *Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Testamentu...*, przeł. J. Wujek, Kraków 1599, s. 865-871.

Treny, to jest Narzekania Jeremiaszowe, [w:] *Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza...*, Gdańsk 1632, s. 774-779.

Treny, [w:] *Księgi pięciu megilot*, przeł. i objaśn. I. Cyłkow, Kraków 1904 (repr.: Kraków 2007), s. 79-111.

Treny, [w:] *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu wraz z księgami deuterokanonicznymi i apokryfami*, przeł., przyp. i wstęp R. Popowski, Warszawa 2017, s. 1507-1517.

Biblia – bibliografia przedmiotowa (wybór)

Strus A., *Wstań, wołaj po nocach! (Księga Lamentacji)*, [w:] *Wprowadzenie w myśl i wezwania ksiąg biblijnych*, t. 7: *Pieśń Izraela. Pieśń nad Pieśniami, Psalmi, Lamentacje*, oprac. A. Strus, J. Warzecha, J. Frankowski, Warszawa 1988, s. 112-152.

“TRENY JEREMIJASZA” TRANSLATED BY JACEK IDZI PRZYBYLSKI – THE LITERARY AND SPIRITUAL THERAPY OF THE YEAR 1793

The article is the first analysis of the poetic translation into Polish of the biblical Book of Elegies (Hebrew: Kinot, Greek: Threnoi, Latin: Lamentationes), made by Jacek Idzi Przybylski (1756-1819) on the basis of the Greek version (Septuagint) and published in print in 1793. The translator, according to tradition, recognizes the prophet Jeremiah as the author of the book, and translates the five following elegies with the use of various strophic systems in each part of the work. Comparative analysis demonstrates the characteristic features of the translation and the results achieved – high philological awareness of the author of the translation (expressed by referring to sources other than the Septuagint) and his striving for the semantic precision of Polish synonyms; the freedom of poetically expanding the text while skilfully maintaining the assumed formal discipline; richness of native lexicon and phraseology as well as avoiding foreign-language influences. The external circumstances of the translation were also discussed, and the translator's remark on doing the work during a severe illness was positively verified on the basis of archival materials.

Keywords: Jacek Idzi Przybylski (1756-1819), literature of the Enlightenment, Bible – Old Testament – Lamentations, Polish Bible parallels, Biblical inspirations in Polish poetry

Klaudia Socha

UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI W KRAKOWIE

Jacek Idzi Przybylski jako edytor

Jacek Idzi Przybylski, uczony, dydaktyk, poeta i tłumacz, zasłużony obywatel Krakowa, profesor Akademii Krakowskiej oraz prefekt Biblioteki Jagiellońskiej doczekał się wzmianek w opracowaniach naukowych¹, notek w publikacjach o charakterze encyklopedycznym², a nawet artykułów omawiających jego działalność³. Jednak nawet pobieżny przegląd materiałów na temat tego krakowskiego uczonego ukazuje bardzo skrajne oceny jego twórczości. Zwykle pojawiają się głosy o niskim poziomie literackim Przybylskiego⁴ lub też może nieco na wyrost, pochwały sławią-

¹ M.in. S. Hammer, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948, s. 10-13 (PAU – *Historia Nauki Polskiej w Monografiach*, 26); W. Małyda, *Z dziejów filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego – historia katedr*, red. W. Taszycki, A. Zaręba, Kraków, 1964, s. 42-44; J. Wikarjak, *Polskie przekłady Eneidy*, „*Symbolae Philologorum Posnaniensium*” 1977, 3, s. 91-173; K. Bednarska-Ruszałowa, *Od Homera do Jana Jakuba Rousseau. W kręgu lektur profesorów krakowskich okresu Oświecenia*, Kraków 1991, s. 53-75 i nast.; J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.

² *Polski słownik biograficzny*, t. 29, Wrocław 1986, s. 98-102; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 22, Warszawa 2004, s. 470; *Nowy Korbut*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1970 [właśc. 1971], s. 94-101; D. Jędrzejczak, K. T. Witczak, *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, [w:] J. Starnawski (red.), *Słownik badaczy literatury polskiej*, t. 5, Łódź 2002, s. 237-240; *Internetowa encyklopedia powszechna PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Przybylski-Jacek-Idzi;3963797.html> (dostęp: 21.05.2018).

³ Np. T. Lewaszkiewicz, *Leksyka Jacka Przybylskiego w Słowniku Lindego*, „*Studia Polonistyczne*” 1979, 7, s. 83-102; M. Gradowski, *Analiza bibliologiczna „Dysertacji o kunszcie pisanania u starożytnych” Jacka Idziego Przybylskiego*, „*Fides. Biuletyn bibliotek kościelnych*” 2000, 1-2 (10/11), s. 61-72; R. Dąbrowski, *O biczu kręconym w Krakowie i Warszawie. Jacek Idzi Przybylski kontra Franciszek Ksawery Dmochowski*, „*Ruch Literacki*” 2002, 6, s. 671-684.

⁴ Trudno o tym jednoznacznie wnioskować, zważywszy, że na jego przekładach wychowały się liczne pokolenia studentów filologii klasycznej, a niektóre z nich są wznawiane jeszcze w XXI wieku, np. w opracowaniu Jacka Wójcickiego: *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasa* (Kraków 2012), *Kandyd Wszędybylski Woltera* (Kraków–Warszawa 2006) lub *Homer i Kwint w Polsce: wypisy faksymilowe z prac Jacka Idziego Przybylskiego*, (Kraków 2001).

ce całokształt jego pracy⁵. Radykalność sądów widoczna jest np. w anonimowym wierszyku z jego epoki cytowanym przez Klemensa Bąkowskiego i Sylwestra Dzińskiego⁶, bardzo negatywnie oceniającym poziom tłumaczeń krakowskiego profesora⁷. Krytyka jego działalności była znacznie szersza, zarzucano mu dziwactwo, brak smaku i talentu. Jerzy Snopek⁸ słusznie doszukuje się źródeł takiej opinii w sporze z kręgiem zwolenników Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, który wszedł z Przybylskim w ostrą polemikę wywołaną *Zakusem nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*⁹. Obrona poety, wyjaśniającego czytelnikom swoje motywacje, ukazującego źródła inspiracji, np. angielskie przekłady Homera, nie do końca była w stanie zmienić tę czarną legendę Przybylskiego pokutującą bardzo długo w niektórych opracowaniach¹⁰.

Prawda, jak to zwykle bywa, leży pośrodku. Bardzo ciekawa wydaje się ocena życia i twórczości profesora wyrażona w *Pochwale Jacka Idziego Przybylskiego* wygłoszonej przez Pawła Czajkowskiego 15 lutego 1821 roku na siedemnastym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonych¹¹. Została ona później zawarta w 9 tomie „Rocznika” tegoż Towarzystwa, wydrukowanym w Drukarni Akademickiej w roku 1824 (Ryc.1). Tekst ten, choć ocenia bardzo życzliwie Przybylskiego jako człowieka¹², naukowca, nauczyciela i twórcę, nie jest typowym panegirikiem, podkreślającym cnoty zmarłego i dyskretnie pomijającym

⁵ Te pochlebne opinie (m.in. Kołłątaja, Sołtykowicza, Książczaka, Zabłockiego, Oraczewskiego) pochodzące z korespondencji wspomina i cytuje J. Snopek, *op. cit.*, s. 134-136.

⁶ K. Bąkowski, *Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848*, odb. z „Rocznika Krakowskiego” 1906, 8, s. 15; S. Dziński, *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1846)*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 55, 2012, 4 (212), s. 55.

⁷ „Wiesz dlaczego Jeremiasz płakał całe życie,

Choć go nie zawsze ścigał wyrok Boży?

Oto jak prorok, wiedział należycie,

Że go Przybylski na polskie przełoży”, J. T. Pokrzywniak, „Cóż wiesz pomoże do praw układania”, *czyli po co nam poezja? Esej*, „Nauka” 2015, 1, s. 76.

⁸ J. Snopek, *op. cit.*, s. 96.

⁹ Antologię tekstów dotyczących tego sporu wydał Roman Dąbrowski, zob. *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, Kraków 2003, spór omówili też M. Chamcówna, „Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”, *czyli o pewnej polemice literacko-naukowej z końca XVIII w.*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1958, 6 (2), S. A, s. 103-133, oraz J. Snopek, *op. cit.*, s. 123-132.

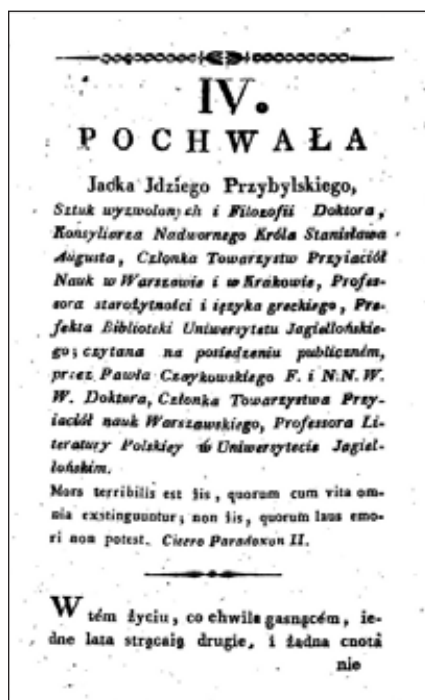
¹⁰ Pośpieszna odpowiedź w postaci dzieła pt. *Heautoumastix, czyli bicz na samego siebie*, wydanego w Krakowie w 1789 roku i uzupełnionego *Oświadczeniem moim przed Powszechnością Narodową* dała skutek odwrotny; przeciwnicy uznali, że wszystkie ich zarzuty znajdują potwierdzenie w tym nieudanym utworze, por. J. Snopek, *op. cit.*, s. 128-129.

¹¹ M. Mirek, *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 2010, s. 17.

¹² Wszystkie źródła podkreślają, że ogólna życzliwość Przybylskiego była wręcz przysłowiowa. Przyjaźnie odnosił się do wszystkich, nawet do ogólnie nie lubianych osób (np. Andrzej

potknięcia. Przeciwnie, jego autor omówił dość rzetelnie pracę translatorską Przybylskiego, wskazując jej zasięg, brak wcześniejszych dokonań Polaków w tej materii oraz ogromną przydatność polskich tłumaczeń dzieł klasycznych. Nie twierdził, że są one pozbawione wad, gdyż tłumacz czasem zapamiętywał się w szczegółach, zaniedbywał staranniejszą redakcję językową, nadużywał neologizmów, spłaszczył głębię treści oraz siłę wyrazu oryginalnej poezji¹³. Te wszystkie zarzuty nie mogą jednak przysłonić wartości przekładów Przybylskiego oraz jego starań popularyzatorskich; jak podkreślał Czajkowski, przykładem bezinteresowności krakowskiego profesora było tłumaczenie i wydanie własnym kosztem dzieł wszystkich Homera.

Nie tylko te uwagi z epoki, ale również badania współczesne dowodzą, że ocena poziomu twórczości Przybylskiego staje się mniej istotna, jeśli weźmie się pod uwagę, iż dzięki jego staraniom Polacy, nie zawsze władający językami obcymi, mogli mieć dostęp do pereł literatury światowej. Jego przekłady pozwalały studentom zapoznawać się z tekstami, które stanowiły później podstawę ich humanistycznego wykształcenia. Gdyby spojrzeć na ten problem szerzej, można dostrzec, że Przybylski przez całe życie służył słowu: jako badacz, tłumacz i autor. Nazwać go można z całym przekonaniem człowiekiem książki: był bibliotekarzem, wnikliwym czytelnikiem, autorem i wydawcą. Zebrany przez lata księgozbiór, opatrzony licznymi notkami i glosami¹⁴, dowodzi, że czerpał wiedzę z dzieł innych autorów, aby później dzielić się nią jako nauczyciel i tłumacz. Poświadczono w jego pracach naukowych

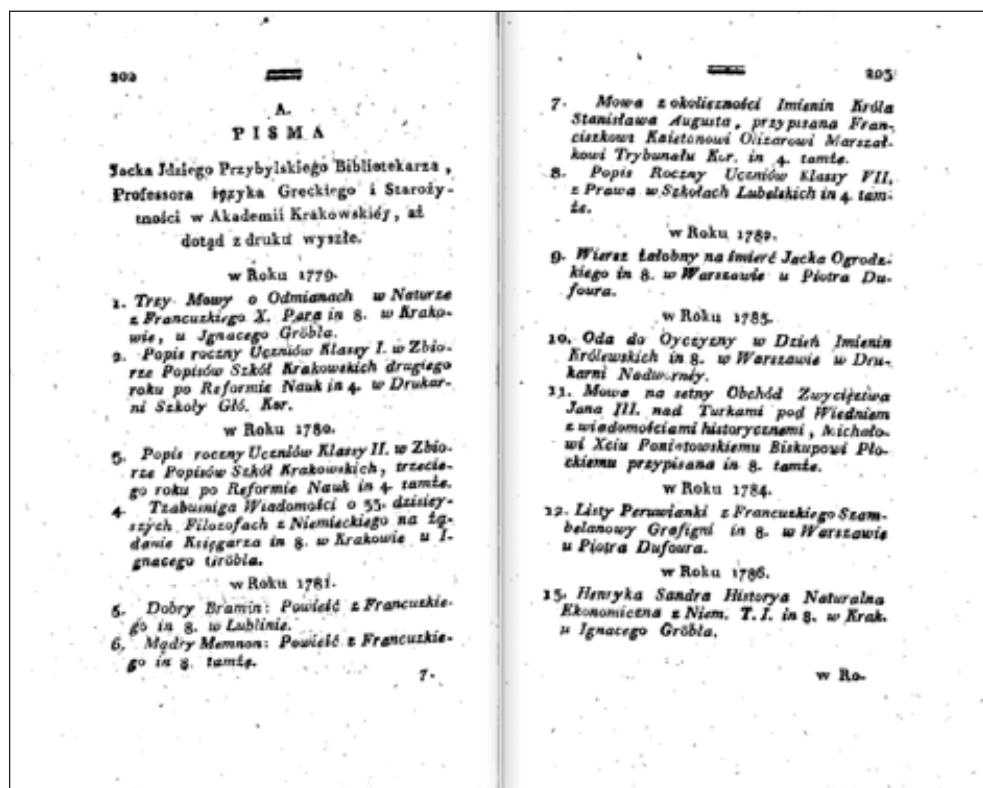


Ryc. 1a. Paweł Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego* wygłoszona 15 lutego 1821 r. na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego (a), wraz z listą publikacji Jacka Przybylskiego (b), druk w IX tomie Rocznika tegoż Towarzystwa, (Drukarnia Akademicka 1824)

Trzczińskiego), nawet we wspomnianej polemice dotyczącej *Zakusu* podkreślał merytoryczne, a nie osobiste aspekty sporu.

¹³ *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” 1824, 9, s. 193-194.

¹⁴ Staranne opracowanie i spis bibliograficzny tego zasobu stało się podstawą pracy doktorskiej cytowanej już Mirosławy Mirek.



Ryc. 1b. Paweł Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego...*

badania nad językiem wskazują, że w praktyce translatorskiej posiłkował się solidnymi podstawami teoretycznymi. Na końcu przywoływanego już wspomnienia w „Roczniku Towarzystwa Naukowego” dodano wykaz wszystkich jego prac wydanych drukiem (85 pozycji) z adnotacją, że wiele jeszcze pozostaje w rękopisach¹⁵. Dorobek to naprawdę imponujący, obejmujący teksty literackie (liczne ody okolicznościowe, panegiryki czy wierszowany głos w dyskusji naukowej *Heautoumastix*, czyli *bicz na samego siebie*, 1789), opracowania naukowe (*Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych*, 1788; *Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian*, 1789), podręczniki (*Ortografia języka greckiego*, 1791; *Początki języka greckiego dla użytku Polaków pierwszy raz wydane*, 1792), a nade wszystko przekłady. Warto jednak popatrzeć na działalność Przybylskiego także pod kątem jego służby książce. Był bowiem niestrudżonym propagatorem czytelnictwa, nie tylko jako bibliotekarz, choć w korespondencji można znaleźć liczne wzmianki o jego pomocy i udostępnianiu

¹⁵ Zamieszczono także odpis tekstu z nagrobka poety oraz bardzo interesującą listę słów wprowadzonych do języka polskiego przez Przybylskiego.

ksiąg z biblioteki uniwersyteckiej¹⁶. Ale Przybylski był także edytorem i to w bardzo różnych znaczeniach tego słowa: redaktorem naukowym, nakładcą, a nawet projektantem.

Oczywiście najprościej znaleźć wzmianki o Przybylskim jako nakładcy, gdyż informacje o tym umieszczano niekiedy na kartach tytułowych. To ważna informacja wskazująca także źródło finansowania edycji. W końcu XVIII i początku XIX wieku koszt wydania publikacji obejmował przede wszystkim sam druk, czyli nie tylko materiały (papier, farba), pracę zecera i presera, ale również przelewanie i kupowanie nowych czcionek, naprawę i konserwację maszyn, zakup świec i drewna, utrzymanie warsztatu itp. Druk publikacji stanowił dla drukarza pewne ryzyko finansowe, powodował zamrożenie sporej sumy, nie gwarantował jednak szybkiego zbytu, a co za tym idzie zwrotu poniesionego nakładu. Książki drukarz często sprzedawał sam w siedzibie firmy, ale zwykle rozprowadzał je także wśród księgarzy w całym kraju. Inwestował w druki reklamowe oraz ogłoszenia w prasie, co także pochłaniało pewne kwoty. Dlatego dobór repertuaru wydawniczego był sprawą bardzo złożoną, a decyzja o wydaniu dzieła ambitnego, ale mało popularnego, a więc rokującego słabą sprzedaż mogła się stać dla drukarni zagrożeniem jej płynności finansowej. Stąd liczne sposoby omijania tego ryzyka. Jednym z nich było ogłoszenie prenumeraty lub subskrypcji na publikację, której dystrybucja mogła sprawić problemy. Przybylski wraz z drukarzami – Ignacym Greblem i Janem Majem – również sięgał po ten sposób.

Stało się tak w przypadku nowego czasopisma o profilu popularnonaukowym pt. „Zbiór Tygodniowy Wiadomości Uczonych”¹⁷ wprowadzonego na rynek wydawniczy w roku 1784. Redaktorem tego pisma został Przybylski i żeby praca nad tytułem stała się w ogóle możliwa, ogłosił na nie prenumeratę. Nie była to pierwsza tego typu inicjatywa w Krakowie. Wcześniej ukazywały się efemerycznie publikacje o podobnym profilu, jednak dopiero to czasopismo, przez zaangażowanie także rzeszy czytelników, którzy mieli czynnie włączyć się w proces jego wydania, miało się stać organem, który będzie dostarczał rzetelnej i sprawdzonej informacji o charakterze naukowym. Niestety inicjatywa nie odniosła zamierzonego sukcesu, gdyż pojawiły się problemy związane z konkurencją¹⁸. Wydawca „Gazety Warszawskiej”

¹⁶ Snopek wspomina o udostępnianiu rzadkich dzieł Andrzejowi Trzcińskiemu, Franciszkowi Szopowiczowi, Marcinowi Fijałkowskiemu, Stanisławowi Wodzickiemu, Tymoteuszowi Kownackiemu, Józefowi Sołtykowiczowi itd., J. Snopek, *op. cit.*, s. 152, por. też. K. Bednarska-Rusza-jowa, *Kultura czytelnicza profesorów krakowskiej Szkoły Głównej Koronnej*, „Ze Skarbca Kultury” 1984, 40, s. 59-116.

¹⁷ S. Dziki, *op. cit.*, s. 54; K. Opałek, *Myśl oświecenia w Krakowie*, Kraków 1855, s. 184-185; D. Hombek, *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001, s. 259-264; K. Socha, *Prenumeratorki „Zbioru Powszechnego Wiadomości Uczonych” (1784-1785)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, 5/2 (10), s. 45-64.

¹⁸ Dokładnie spór z Łuskiną został opisany przez Józefa Szczepańca i Danutę Hombek, którzy przedrukowali w swoich tekstach również wszystkie zachowane materiały dotyczące tej sprawy,

Stefan Łuski, powołując się na przywilej królewski gwarantujący wyłączność publikowania „nowin”, czyli informacji aktualnych, zakwestionował prawo Grebla do wydawania pisma, w którym pojawiać się miały informacje z kraju i świata. Nie pomagały żadne tłumaczenia, Grebel musiał bardzo znacznie zmienić koncepcję zbioru, co odbiło się nie tylko na drukowanych treściach, ale również na projekcie graficznym, gdyż musiał usunąć z pierwszej karty specjalnie do tego tytułu wykonaną winiętkę z konnym gońcem dmącym w trąbkę (jako że był to tradycyjny znak zakazanych „nowin”). Przybylski pełnił rolę redaktora tego czasopisma i starał się, mimo swoistej cenzury, dobierać teksty tak, żeby zaspokoić oczekiwania czytelników. Podejmował tematy z bardzo szerokiego zakresu: nauk przyrodniczych (astronomia, geografia, zoologia, mineralogia, chemia), numizmatyki, administracji państwowej, statystyki, historii politycznej i społeczno-gospodarczej, obyczajowości, pedagogiki, genealogii, polityki oraz literatury. Mimo jego starań pismo nie przetrwało zbyt długo, a jego zamknięcie można wiązać z wyjazdem służbowym Przybylskiego za granicę w roku 1785. Oczywiście nie była to jedyna przyczyna: badacze uznają, że wysoki naukowy poziom nie znalazł wystarczającej pożywki na prowincji¹⁹. To chyba jednak zbyt krzywdzące twierdzenie: o poziomie umysłowym prenumeratorów pisma świadczy przede wszystkim ich zainteresowanie takim tytułem. Warto też zauważyć bogatą ofertę drukarni krakowskich, zawierającą liczne dzieła naukowe i literaturę piękną²⁰ oraz wysoki poziom merytoryczny tak popularnych druków jak kalendarze.

Nieprzypadkowo prenumerata stawała się częstym sposobem finansowania druku publikacji periodycznych. Drukarni chcieli mieć pewność, że kolejny numer zyska nabywców. Podobnie rzecz się miała z dziełami wielotomowymi. Przybylski wraz z Greblem wydali w latach 1786-1787 czterotomowy przekład dzieła naukowego pióra profesora historii naturalnej w Gimnazjum w Karlsruhe, członka licznych towarzystw naukowych Heinricha Sandera pod tytułem *Historia naturalna, ekonomiczna, rolnicza*. Ryzyko było spore, tomy liczyły sobie ponad dwieście stron, co stanowiło poważne obciążenie finansowe. Ogłoszenie subskrypcji nie tylko pozwalało mieć nadzieję na zys, ale dawało także kapitał na rozpoczęcie druku. W tej publikacji, podobnie zresztą jak i w poprzedniej²¹, również widać ślady działalności marketingowej Grebla: na końcu tomu czwartego znajduje się spis prenumerato-

zob. J. Szczepaniec, *Monopol prasowy Stefana Łuskiego w Koronie w latach 1773–1793*, „Ze Skarbcza Kultury” 1961, 13, s. 5-99 (teksty: Aneks, s. 27); D. Hombek, *op. cit.*, s. 262.

¹⁹ K. Opałek, *op. cit.*; J. Pachonński, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750-1815*, Kraków 1962, s. 54.

²⁰ Szczególnie wartościowe naukowo tytuły ukazywały się w drukarni akademickiej, a literatura piękna u Grebla, a później również w drukarni Maja.

²¹ Spisy prenumeratorów „Zbioru Powszechnego Wiadomości Uczonych” drukowane w tej publikacji zachowały się tylko w nielicznych egzemplarzach, np. w Bibliotece Ossolineum (sygn.

rów, będący chwytem reklamowym: wydrukowanie nazwiska subskrybenta wśród innych, często bardzo wybitnych obywateli, było nobilitujące i mogło zachęcać do podpisania prenumeraty. Zamieszczono tam także katalog wydawniczy drukarni pozwalający czytelnikowi zapoznać się z repertuarem tego drukarza i aktualnymi cenami poszczególnych książek.

Innym przykładem sfinansowania wydania publikacji za pomocą przedpłat było ogłoszenie przez Przybylskiego prenumeraty na tłumaczenie polskie *Orlanda szalonego* Ludovica Ariosta wydane w roku 1799. Historia edycji tego tekstu jest bardzo ciekawa: rękopis z tekstem utworu został odnaleziony w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej i staraniem Tadeusza Czackiego i Jacka Przybylskiego został wydrukowany w oficynie Jana Maja. Świadczy o tym korespondencja między obydwoma uczonymi mężami przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej²² oraz przedmowa *Do czytelnika*, gdzie wyrażono również bardzo ciekawe podejście do tekstów z dawniejszych epok. Autor tego wstępu, być może Przybylski, pisze, że tekst został przedrukowany bez żadnych korekt, z zachowaniem oryginalnych szesnastowiecznych słów i wyrażeń, dla utrzymania kolorytu dawnego języka. Wyjaśnia też, że piętnaście ksiąg znalezionych w rękopisie było zapisanych własną ręką Piotra Kochanowskiego, natomiast pozostałe przepisał z raptularza jakiś jego anonimowy znajomy, co jednak nie podważa bynajmniej ich autorstwa. Poświadczający ten autentyzm dowód w postaci zapisanego na końcu manuskryptu świadectwa miał się znaleźć w tomie 2, lecz badane egzemplarze nie potwierdzają realizacji tej obietnicy²³. Jak wspomniano, na dzieło to ogłoszono subskrypcję, a na początku tomu 1 wydrukowano listę prenumeratorów zawierającą 148 nazwisk i nazw instytucji.

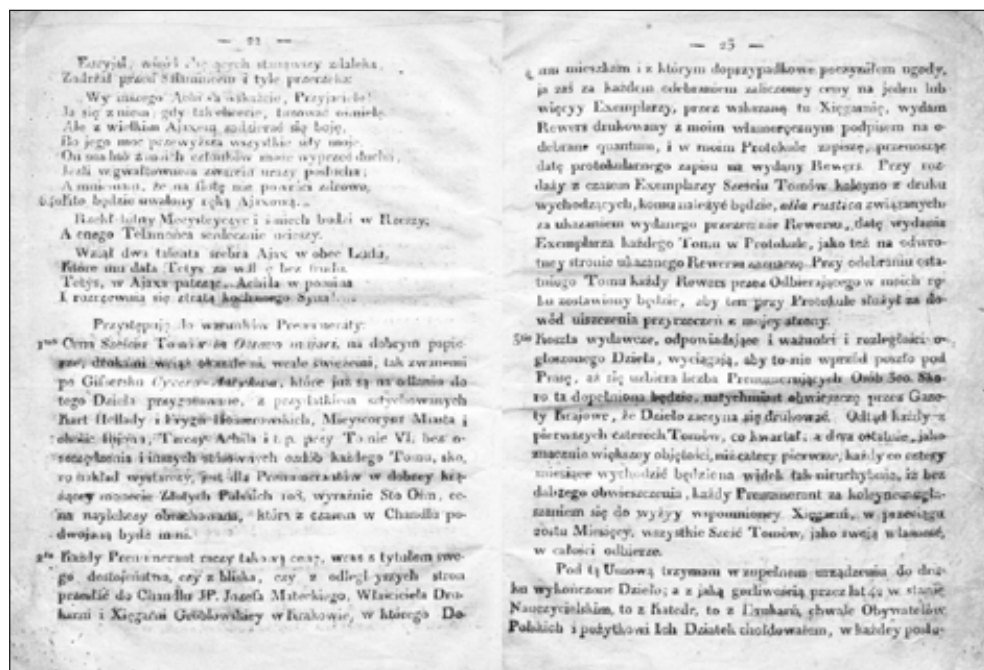
Jednak subskrypcja i prenumerata, choć coraz częściej wykorzystywane przez drukarzy jako źródło finansowania, nie stanowiły głównego sposobu pozyskiwania funduszy na druk wartościowych pozycji. Drukarni, niedysponujący gotówką, zamrożoną w niesprzedanych książkach, nie zawsze mógł wyłożyć całą niezbędną kwotę na zakup materiałów i płace pracowników, dlatego w wielu przypadkach druk odbywał się kosztem autora-wydawcy. Tak bywało nader często w wypadku Przybylskiego. Choć jako profesor Akademii wydawał on niektóre ze swych prac oraz przekładów w drukarni akademickiej, a wówczas najprawdopodobniej koszt (lub ich część) ponosiła uczelnia, jednak, gdy chodziło o drukarnię prywatną, np. Grebla lub Maja, sytuacja stawała się bardziej skomplikowana. Widać to dokładnie w procesie wydania obszernego dzieła pt. *Pamiętka dziejów bohatyrskich*

Ossol Cz-4-II). Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 222574 III Rara nr 263) jest w tym miejscu uszkodzony (zostały cztery nazwiska).

²² Biblioteka Jagiellońska, rkps. 148, cyt. przez J. Snopka, *op. cit.*, s. 151.

²³ Egz. Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, sygn. Str. 1083 oraz egz. Biblioteki Ossolińskich sygn. XVIII-7797_2.

z wieku Graysko-Troskiego w śpiewach Homera i Kwinta Kalabry (1814–1816), które w większości zostało opublikowane w drukarni uniwersyteckiej, ale dwa tomy ukazały się z adresem wydawniczym „w drukarni Greblowskiej” oraz z adnotacją „Nakładem przełożyciela-wydawcy”. Niezależnie od tego po dedykacji również zamieszczono listę 24 nazwisk poprzedzoną tytułem: „Poczet obywateli i obywaterek na wydanie niniejszego dzieła najdawni zapisanych”, a więc również partycypujących w kosztach wydania, które były niebagatelne, jeśli wziąć pod uwagę objętość dzieła. Zachował się prospekt wydawniczy²⁴ zapowiadający ukazanie się tej publikacji oraz podający warunki subskrypcji (Ryc. 2). W tym liczącym 24 strony druku zapowiadano, że najnowszy przekład jest już nie tylko gotowy, ale również przepisany na czysto przez przyjaciela tłumacza, Grzegorza Gabriela Rykaczewskiego, co gwarantuje szybki i bezbłędny proces składu planowanej publikacji. Później następował wykaz zawartości wszystkich tomów zgodnie z liczbą wierszy i objaśnień. Zapowiadano także, iż na początku każdego tomu będzie drukowana lista prenumeratorów²⁵. Później następował tekst reklamowy pióra Przybylskiego. Mówił o zmianach politycznych, które zaszły w kraju, gdy „po okrutnych gwałtach Marsa



Ryc. 2. Druk reklamowy: Za pozwoleniem zwierzchności. Prospekt i prenumerata na dzieło pt. *Pamiętka dziejów bohatyryskich...*, warunki prenumeraty

²⁴ Druk: „Za pozwoleniem zwierzchności Prospekt i prenumerata na dzieło pt. *Pamiętka dziejów bohatyryskich...*”, egz. Biblioteki Narodowej, sygn. 2.033.309.

²⁵ Z jakiegoś powodu ukazała się tylko w tomie 1. Być może więcej chętnych się nie zgłosiło.

znów nastaje łagodne panowanie Minerwy”. Czas ten sprzyja pracy literackiej, a przekład najśłynniejszego poety starożytności stanowi najnowszy jego owoc, proponowany współczesnym i ich potomkom. Prócz wysokiej oceny tego wybitnego utworu, potwierdzanej przez autorytety, tłumacz podał zestawienie dotychczasowych przekładów *Iliady* Homera w Polsce (Jan Kochanowski, Ignacy Nagurczewski, Józef Epifani Minasowicz, Franciszek Ksawery Dmochowski i on sam). Podkreślał też, że *Odyseja* dotąd nigdy nie była tłumaczona na polski, a uzupełnienia Kwinta (czyli Kwintusa ze Smyrny) prawie w ogóle nie są w Polsce znane. Istotnym argumentem przemawiającym za dobrą jakością przekładu stało się doświadczenie translatorskie, co zostało udokumentowane listą nazwisk autorów, których poeta oddał w polskie ręce, i fakt, że praca nad Homerem trwała 24 lata. W kolejnym fragmencie w kunsztowny sposób autor nawiązuje do osoby cara Aleksandra I, ukazując go w porównaniu ze słynnymi władcami starożytności: Aleksandrem Macedońskim i Dariuszem, królem perskim, i podkreślając zasługi dla Polski „mdlejącej od śmiertelnych sztychów”. Warto zwrócić uwagę na datę wydania tej publikacji: był to czas, gdy Polacy upatrywali w polityce Rosji nadziei na lepszą przyszłość, co okazało się niestety mrzonką. Nadzieja ta związana z carem widoczna jest także w dedykacji i wierszach panegirycznych zamieszczonych w 1 i 3 tomie *Pamiętki*²⁶. W prospekcie prócz zwyczajowych zapewnień o niedoskonałości przekładu znaleźć jednak można bardzo konkretne informacje o warsztacie translatorskim Przybylskiego, który przyznaje, że prócz tekstu oryginalnego przestudiował także trzy współczesne tłumaczenia zagraniczne. Jego uwagi dotyczące sposobu podejścia tłumaczy wskazują na głębszą refleksję i ogromne doświadczenie w tej mierze. Nie jest to zresztą jedyny tekst, w którym poeta wchodzi w polemikę dotyczącą teorii przekładu: warto wspomnieć o uwagach obecnych w przywoływanym już utworze *Heautoumastix*, sporym fragmencie rozważań na ten temat w przedmowie do *Eneidy*²⁷ (do którego zresztą nawiązuje również w tym tekście, potwierdzając w pełni zawarte tam sądy) oraz w *Liście do redaktora Pamiętnika Warszawskiego o nowem przełożeniu na polskie poetyki Horacego*. Tak śmiało wypowiadanie swoich poglądów nie może dziwić wobec ogromnego dorobku translatorskiego krakowskiego profesora. Uznał on, że większość współczesnych tłumaczeń obcych nie satysfakcjonuje jego smaku i nie oddaje znaczenia oryginału (choć są i takie, które niewiele odbiegają od ideału), dlatego zdecydował się skupić wyłącznie na oryginalnym tekście greckim. W swoich rozważaniach nie używa oczywiście Przybylski określenia „przekład kongenialny”²⁸,

²⁶ K. Socha, *Typografia publikacji pochodzących z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674-1819*, Kraków 2016, s. 227-228.

²⁷ Wydana nakładem Józefa Mateckiego właściciela księgarni i drukarni Grebłowskiej.

²⁸ Snopek widzi takie podejście także w apostrofie do Homera otwierającej *Pamiętki dziejów bohatyrskich*, zob. J. Snopek, *op. cit.*, s. 215.

lecz wyraźnie dąży do takiego ujęcia tematu, wskazując, że skupianie się tylko na odtworzeniu rytmu wiersza z pominięciem niektórych treści oryginału nie wyczerpuje jego bogactwa i piękna. Zauważa też, że zawsze znajdą się krytycy, którzy nie docenią pracy tłumacza, co nie oznacza jednak, iż krytyka jest zła, lecz aby dobrze spełniała swą rolę, musi być rzetelna i merytoryczna. W przeciwnym razie, zwłaszcza wobec anonimowych ataków, pisarz powinien zachować obojętność, są one bowiem pozbawione realnych podstaw. Jedynym sądem, jakiemu tłumacz winien się poddać, jest sąd potomnych, którzy bez dodatkowych emocji, często poruszających współczesnych, są w stanie obiektywnie ocenić poziom przekładu. Ta postawa powracała wielokrotnie także w krótkich wierszowanych utworach Przybylskiego obecnych w ramie wydawniczej *Pamiętki*. Dalsza część prospektu zawiera niewielkie fragmenty zapowiadanych utworów²⁹, co pisarz dowcipnie porównuje do pokazywania klientowi sztuki materiału nie tylko na skraju beli, ale również w środku. Ostatnia część prospektu omawia warunki prenumeraty. Cena była niebagatelna: 108 złotych polskich, ale obejmowała sześć tomów „in octavo maiori, na dobrym papierze, drukami [czcionkami – K.S.] wciąż okazałemi, wcale świeżemi, tak zwanemi po gisersku *Cycero antykwa*, które już są na odlaniu do tego dzieła przygotowane”. W cenie wydania były także sztychy zdobiące i ilustrujące książkę. Prenumeratorzy, którzy wpłacili pieniądze, otrzymywali rewers zwrotny, który uprawniał do odbioru egzemplarzy kolejnych tomów „*alla rustica* związanych”, czyli najprawdopodobniej w prowizorycznej oprawie z grubego papieru, zwykle niebieskawego lub zielonkawego koloru. Bogatszy nabywca najczęściej oddawał potem książkę do introligatora, lecz zachowały się jeszcze takie oryginalne okładki, np. w egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego³⁰. Rewers, uzupełniany na bieżąco, po wydaniu ostatniego tomu pozostawał u wydawcy jako dowód sprzedaży. Niezwykle ciekawy jest punkt 3 warunków subskrypcji, podający liczbę prenumeratorów, która pozwoli rozpocząć druk. Była to zapewne rozsądna granica zysku drukarza i wynosiła aż 300 osób! Jak wspomniano, na liście 1 tomu znalazło się 148 nazwisk, co stanowi zaledwie połowę. Być może chętnych było więcej, lecz zrezygnowano z drukowania ich nazwisk w dalszych tomach, ale najprawdopodobniej było tak, jak w przypadku wielu innych subskrypcji, kiedy również zainteresowanie czytelników nie było wystarczające, a mimo to drukarz decydował się na podjęcie ryzyka finansowego. Analiza ogłoszeń prasowych i prospektów wskazuje, że była to praktyka

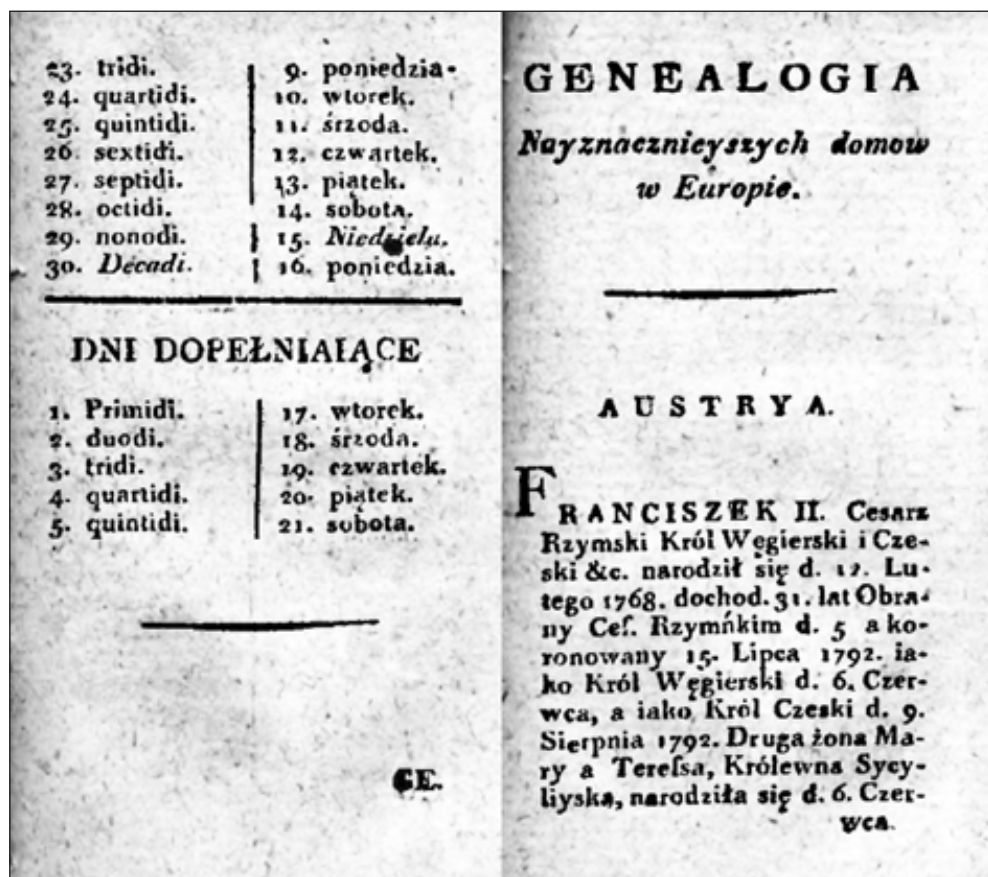
²⁹ Podobną strategię prezentującą gotowe dzieło zastosował w *Liście do redaktora Pamiętnika Warszawskiego o nowem przełożeniu na polskie poetyki Horacego*, będącym streszczeniem głównych tez dzieła przetykanego fragmentami tłumaczenia.

³⁰ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 5.9.5.42. Zapis proveniencyjny na kartach tytułowych 6 i 7 tomu wskazuje, że książka należała do Biblioteki Towarzystwa Królewskiego i Warszawskiego Przyjaciół Nauk i była darem „kol. Jacka Przybylskiego” ofiarowanym w 1818 roku.

dość częsta, co może wskazywać na większą rolę drukarzy w krzewieniu kultury, niż się zwykło zakładać, oraz dużą odpowiedzialność drukarzy wobec czytelników. Wiadać to chociażby we wspomnianym już sporze Grebla z Łuskiną, kiedy krakowski drukarz tłumaczy, że nie chce zawieść zaufania prenumeratorów, którzy powierzyli mu swoje pieniądze. Autorytet firmy opierał się właśnie na zaufaniu, dlatego drukarz decydował się na realizację projektu wydawniczego, mimo że nie pozyskał od potencjalnych nabywców całej sumy niezbędnej do rozpoczęcia pracy. To zaufanie społeczne buduje też Przybylski, który na końcu prospektu powołuje się na swoje doświadczenie, nieposzlakowaną opinię nauczyciela akademickiego pracującego nieprzerwanie od 42 lat i zaręcza, że sam dopilnuje, by *Pamiętka* ukazała się na czas i w jak najdoskonalszej postaci. Jak świadczą liczne zachowane egzemplarze, zarówno tłumacz, jak i drukarz nie zawiedli zaufania publicznego, choć zmienne adresy wydawnicze wskazują, że gdyby nie znajomości Przybylskiego w drukarni akademickiej pewnie edycja ta nie przebiegłaby tak błyskawicznie i bezproblemowo.

Warto jeszcze wspomnieć, że w końcu wieku XVIII Przybylski, działając zapewne z ramienia macierzystej uczelni, wydawał kalendarze. Był to bardzo popularny typ piśmiennictwa sięgający swymi korzeniami czasów dużo wcześniejszych i bardzo negatywnie oceniany przez pisarzy oświecenia, jednak Akademia, a zwłaszcza Przybylski, tłumacz dzieł naukowych i redaktor pisma popularnonaukowego, dokładali wszelkich starań, by zawarte w kalendarzach treści nie były zwyczajowym almanachem, mówiącym o dniach korzystnych dla siewu i zbioru i podającym bałamutne informacje służące wyłącznie rozrywce. W tym okresie krakowski literat był zaangażowany w redakcję dwóch, a może nawet trzech tytułów: w latach 1795–1800 *Kalendarza Krakowskiego na rok... dla użytku mieszkańców galicyjskich* i *Kalendarza Krakowskiego Kościelnego i Gospodarskiego* (Akademia Krakowska) oraz w latach 1793–1803 wydawanego przez Maja *Kalendarzyka kieszonkowego* (Ryc. 3)³¹. Nawet pobieżne przeglądnięcie tych wydawnictw wskazuje, że zawarte w nich treści miały służyć czytelnikom i rozwijać ich wiedzę. Poza częścią kalendarzową, podającą dane dotyczące dni tygodnia, pór roku, kwadr i przewidywanych zaćmień księżyca oraz tabele wschodów, zachodów słońca i innych informacji astronomicznych zamieszczano także artykuły popularnonaukowe: historyczne, geograficzne, medyczne, rolnicze, a także różne ciekawostki czy fragmenty utworów literackich, np. powieści. Kalendarz był też dobrym miejscem do podawania informacji administracyjnych i reklamowych, służąc niejako za bardzo rzadko wychodzący druk periodyczny. Dużo miejsca zajmowało dość oczywiste dla tego typu publikacji zagadnienie pomiaru czasu, różnych typów kalendarzy oraz problemów z przeliczaniem dat występujących w różnych kulturach. Podawano także spisy świąt chrześci-

³¹ J. Buła, *Katalogi kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, Kraków 1994, s. 33–34, 115.



Ryc. 3. Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1799 (Jan Maj), rozkładówka

jańskich i genealogię rodów panujących. Istotną częścią kalendarzy stawały się także informacje praktyczne, np. dotyczące meteorologii. Kalendarze Maja, niewielkie książeczki nieróżniące się na pozór zbyt od innych wydań kieszonkowych, mają jednak zupełnie inny poziom: zawierają, poza kalendarzem, także wykaz dni w języku francuskim oraz rzetelne informacje dotyczące genealogii wszystkich rodów panujących w krajach europejskich, tabele statystyczne podające szacunkowo liczbę ludzi zamieszkujących wszystkie kontynenty, liczebność armii czy dochody poszczególnych krajów. Dla celów edukacyjnych i rozrywkowych zamieszczano także ciekawostki i anegdoty biograficzne, często sięgając do życiorysów słynnych postaci z czasów starożytnych lub królów Polski (kalendarz na rok 1798) i innych słynnych Polaków (rok 1802). Ta ostatnia, bardzo obszerna część nosi wyraźnie znamię rozległej wiedzy Przybylskiego. Podawanie informacji biograficznych kontynuowano w kolejnych latach, prezentując także osoby żyjące współcześnie, zajmujące wysokie stanowiska w różnych państwach, znane zapewne czytelnikom choćby ze słyszenia. Dołączono także cykl artykułów omawiających geografię starożytnej Grecji i kra-

jów ościennych, co znów bardzo wyraźnie wskazuje na wkład Przybylskiego. To nie jedyny przykład artykułów o tematyce geograficznej: bardziej współczesny był zawarty w kalendarzu z roku 1803 opis Londynu. O niezwykle wysokim poziomie tego wydawnictwa świadczą artykuły popularyzujące prądy filozoficzne, np. poglądy Immanuela Kanta wraz z fragmentami jego dzieł. W publikacji tej nie brak było także informacji praktycznych, np. opisu sposobu pracy poczty, kosztu wynajmu koni pocztowych w różnych krajach, przelicznika walut (z przydatną specyfikacją monet) czy tabeli pomagających szybko obliczać sumy pieniędzy w odpowiednich monetach. Warto to wydawnictwo porównać z kalendarzykiem kieszonkowym na rok 1800 wydany w Warszawie nakładem J. L. Kocha zawierającym prócz części kalendarzowej także dość naiwne opowiadki moralne (np. o fałszywie oskarżonej o złodziejstwo cnotliwej służącej, która przeżyła karę śmierci) oraz serię zagadek, mogących służyć rozrywce w czasie spotkań towarzyskich. W tym kontekście pejoratywne określenia kalendarza jako synonimu ciemnoty i zacofania są na pewno bardziej na miejscu niż w przypadku przywołanych kalendarzy krakowskich.

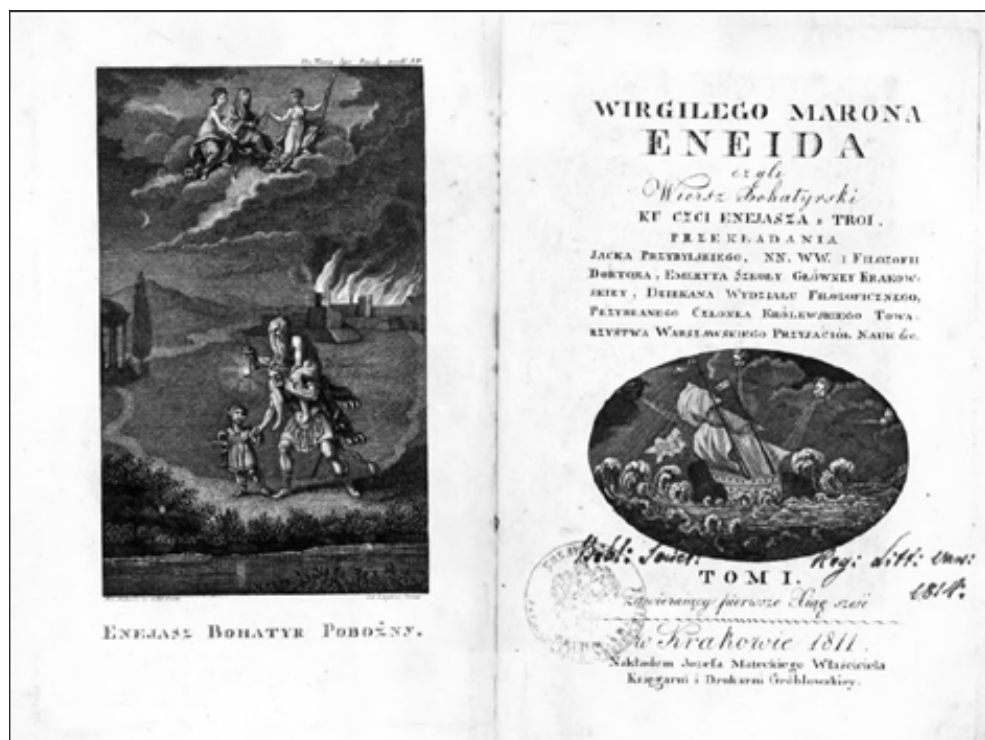
Przybylski jednak nie zadowalał się rolą pisarza-tłumacza-nakładcy, lecz świadomością i bardzo czynnie podejmował pracę jako redaktor swoich publikacji. Miało to oczywiście różne wymiary, w zależności od typu publikacji. Każdy autor, a do tej grupy zaliczyć należy także tłumaczy, ma ogromny wpływ na kształt edytorski swojego tekstu. Przybylski był niezwykle konsekwentnym redaktorem, co widać zwłaszcza w przekładach. Większość tłumaczonych przez niego utworów ma złożoną budowę, dzieli się na pieśni lub części. Ich układ nie zależał od tłumacza, lecz od autora, więc nie miał on w tym względzie zbyt wiele do powiedzenia, mógł jednak wpływać na ramę wydawniczą i teksty odredakcyjne pojawiające się w utworze. Całkiem spora grupa edycji tłumaczeń Przybylskiego, zwłaszcza tych z początków jego pracy translatorskiej ukazywała się bez dodatkowych tekstów odredakcyjnych. Oczywiście mogła to być decyzja drukarza-wydawcy, który chciał ograniczyć koszty i nie obudowywać książki dodatkowym balastem, nieinteresującym większości czytelników. W taki sposób wyszły drukiem np. teksty Woltera: *Kandyd Wszędybylski, czyli Najlepszość* (Lipsk 1780), *Ustawa natury. Wiersz do Fryderyka Wielkiego króla pruskiego* (Kraków³² 1795, zawiera wyłącznie wstęp autora), dwujęzyczna *Batrachomyomachia czyli Bitwa żab z myszami* Homera (Drukarnia Szkoły Głównej Koronnej³³ 1789) czy *Wiersze na wygnaniu pisane Owidiusza* (Maj 1802).

Nazwisko Przybylskiego jako tłumacza bardzo często pojawia się w ramie wydawniczej, zwłaszcza na kartach tytułowych, co było naturalne od czasów

³² Na karcie tytułowej widnieje adres: „W Ferney 1795”, lecz przypuszcza się, że wydawcą był Jan Maj.

³³ Czyli drukarnia krakowskiego uniwersytetu. Ze względu na specyfikę współpracy Przybylskiego z drukarniami w większości adresów bibliograficznych pojawi się nazwisko drukarza, a nie miejsce wydania.

jej pełnego ukształtowania się w wieku XVII. Niekiedy, zgodnie ze starszą, jeszcze staropolską tradycją, do nazwiska dodane są informacje o pełnionych funkcjach, np. w *Batrachomyomachii* Homera na karcie tytułowej widnieje: „wierszem ojczystym wyłożona przez Jacka Przybylskiego bibliotekarza i starożytności profesora”. Z czasem podawano także inne informacje, tak że w *Pamiętce dziejów bohatyrskich* opis ten przybrał iście barokowy kształt, określając go jako „nauc wyzwołonych i filozofii doktora, byłego konsyliarza nadwornego przy s.p. królu Stanisławie Auguste, wysłużonego bibliotekarza i profesora starożytności tudzież greckiej literatury w Szkole Główniej>. Krak<owskiej>., członka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego”. We wcześniejszej o trzy lata *Eneidzie* podkreślono jeszcze, że Przybylski był emerytem Szkoły Głównej Krakowskiej, dziekanem Wydziału Filozoficznego i „przybranym członkiem Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” (Ryc. 4). Te funkcje i tytuły w różnych konfiguracjach przewijają się nie tylko na kartach tytułowych, ale również w podpisach pod dedykacjami i tekstami odredakcyjnymi.



Ryc. 4. Wergiliusz, *Eneida*, w przekładzie Jacka Przybylskiego, Kraków 1811, frontispis i karta tytułowa

Dość rzadko się zdarzało, że Przybylski całkiem rezygnował z dodatkowych materiałów uzupełniających tekst główny, choćby to były tylko przypisy albo cytaty czy motto z autorów klasycznych. Było to związane z panującą wówczas modą: większość książek opatrzona była mottem umiejscowionym na stronie verso karty tytułowej lub w bardziej ekonomicznej formie na samej karcie tytułowej czasem oddzielonym liniami.

W wydaniach własnych utworów krakowskiego profesora oraz w jego przekładach motta bardzo często zaczerpnięte są z literatury klasycznej. Być może ich umieszczenie było decyzją wydawcy oryginału, ale równie dobrze mogły zostać dodane przez Przybylskiego. Często zamieszczał je w brzmieniu oryginalnym, greckim (*Iliady księga I. Mór i gniew*, 1790) lub łacińskim, niekiedy dodając tłumaczenie. Motta te pojawiają się w większości jego utworów. Na przykład w lipskim wydaniu *Podziału Polski w siedmiu rozmowach* (1774) są aż dwa cytaty – z Juwenalisa: „Cantabit vacuus coram, latrone viator”, oraz z Wergiliusza: „Troianus ut opes & lamentabile Regnum Eruerint Danaï”. W *Batrachomyomachii* krótkie motto: „Aut prodesse aut delectare”, zdobi kartę tytułową. W podobnym miejscu pojawia się cytat z Cyserona (*De Finibus* L. IV) w dziele oryginalnym Przybylskiego, rozprawie z 1809 roku, pt. *Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian*: „Suavis est laborum praeteritorum memoria”³⁴. Nieco więcej miejsca zajęły motta w innych utworach: w *Dzielałach dochowanych wszystkich* Hezjoda (Grebel 1790) zamieszczono motto z Owidiusza:

Vivet & Ascræus, dum mustis uva tumebit,
Dum cadet incurva falce resecta Ceres.

oraz jego tłumaczenie:

Żyw Askrejczyk, póki moszcz jagodę rozpiera
I krzywą cięta kosą upada Cerera.

Stał się on również źródłem cytatu w *Liście do Pizonów* Horacego (Maj 1803):

Et tenuit nostras numerosus Horatius aures,
Quum ferit Ausonia carmina culta lyra (Ovidius in Tristibus).

Dla *Eneidy* naturalnym stało się dobranie słów z oryginału:

Pobożny ojciec Eneasz do młodego Askana Julia:
Disce, puer! Virtutem ex me verumque laborem; Fortunam ex aliis (księga XI *Eneidy*).

³⁴ W tekście błędny zapis tej sentencji.

Ale Przybylski czasem potrafił zaskoczyć czytelnika; dość ciekawym rozwiązaniem był wybór cytatu nie z klasyki, lecz z literatury polskiej, jak miało to miejsce w *Jeorgikach Wergilowskich do Mecenasa* (1813):

Cienką tę pracą zowę, ale Maronowy
Wysoki Duch mojemu nie zniży się słowy
Simon Simonides w poświęceniu swych Sielanek W. Mikołajowi Wolskiemu Marszał-
k<owi> Nadw<ornemu> Kor<onnemu> Roku 1629.

Dość nietypowym zabiegiem redakcyjnym samego Przybylskiego było opatrzenie ramy wydawniczej swoistym wierszowanym komentarzem, który czasem wchodził w polemikę lub komentował jakiś cytat, najczęściej z klasyków, ale niekiedy stawał się dyskusją z krytykami lub pouczeniem dla czytelników. Przybylski nawiązywał także do tradycji dysputy z niechętnymi, zwanymi zgodnie z tą konwencją „Zoilami”. I tak, w *Jeorgikach* na końcu zamieścił wiersz:

Do Zoila
Tybyś był przed Kolumbem odkrył nowe kraje,
Lecz nie wiesz, jak ustawić na storcz obłe jaje.

(Czytaj Roczniki Hiszpańskie)

To nie jedyny taki przykład. Szczególne znaczenie mają krótkie, wierszowane utwory pióra samego Przybylskiego, które zamieszczał na początku kolejnych tomów *Pamiętki dziejów bohatyrskich* oraz również rymowane sentencje na ich końcu. Mają one charakter znacznie bardziej osobisty, ukazujący stosunek tłumacza do autora oryginału, np.:

Homerze! Smirna, Chija, Argi, Salamina,
Rod, Kolofon, Ateny, chcą cię mieć za syna.
Obyś mógł, w mym języku czytany ze smakiem,
zdawać się myj ojczyźnie rodzonym Polakiem!³⁵

W tomie 3 znalazło się równie osobiste odwołanie do Kwintusa:

Kwincie! co dopełniłeś boskiej Iljady!
Wystaw moim rodakom pięknych prac przykłady;
A, jak w sztuce stanąłeś z cnym Homerem w parze,
Tak w czci miej u narodów wspólne z niem ołtarze.

³⁵ Początek tomu 1, 2, 4 i 5. Czterowiersz ten zamieścił Przybylski również na końcu prospektu reklamującego edycję *Pamiętki*.

W dwóch ostatnich tomach tłumacz zwraca się do czytelników:

Myśl Homera i Kwinta czytajcie Polacy!
Ich klucz w waszego ziomka znajduje się pracy.
Ani szukajcie Niemca, Anglika, Francuza;
Gdzie wam wszystko Ojczyzna wyjaśniła Muza.

Jak już wspomniano, koniec każdego tomu tej edycji zawierał krótkie cytaty i epigramaty autorstwa tłumacza. W tomie I był to fragment z Horacego (Epistoła II) oraz wierszyk *Do Roztrzepańca, nie mogącego wiedzieć, kto był Kalchas*:

Ciebie nie zastanowi żadna w życiu chwila
Nie tobie są nauką wiek i rys Achila.

W kolejnych tomach pojawiają się cytaty m.in. z *Satyr* Juwenalisa (Sat. 1), z Horacego (*Ad Lollium*, *Epp* L.I. Ep. 1 i ze *Sztuki poetyckiej*) oraz anonimowe sentencje poprzedzone wiele mówiącymi tytułami: *Do myślicielów o Homerze piszącym Iliadę*, *Do cenzorów o potrzebie dobrej wiary w sądzeniu*, *Do mądrych o Homerze piszącym Odyseję*, *Do literatów o potrzebie i użytku czytania*, *Do mężów czynnych o zaletach pracy*, *Do mężów sprawiedliwych o szkodliwości potwarzy*.

Dopełnieniem klasycznych tekstów są uszczypliwe utwory samego Przybylskiego: *Do Zoila / znanego pod nazwiskiem Homeromastyxa* (skierowany do Zoilosa z Amfipolis, a może i pośrednio do innych krytyków: „Bezbożnie się nazywasz Cudzych Zasług Biczem. / Homer jest Wielkim Mężem, a ty zawsze niczem!”), *Do Beoty / męża silnej pięści a słabej głowy* („Cóż stąd, żeś tego dzidą harcował pod Troją? / Ciemnyś, jeśli cię książki z światłem nie oswoją”), *Do Trwonnika / wierzącego w brzuch, a nie ceniącego książek* („Na co ci znać Ulisa albo Penelopę? / Ty za tuzin dukatów kupisz ostryg kopę!”), *Zwrot myśli na Czerkiesa / sądującego o pismach, których nie czytał* („Co mi za Literat, / Który czytać nie rad!!!”), *Do Próżniaka / nie<w>dzięcznego za towarzyskie usługi* („Każdy nabytek światła zdaje ci się tani, / Bo trawisz cudzą pracę, a nie znasz się na niej”) oraz *Do Przechery, / płocho urągającego bohaterom* („Strzeż się szydzić z mocniejszych, pókiś żyw Tersycie! / Bo pod pięścią Achila mógłbyś stracić życie”). Ten ciekawy zabieg, piętnujący nieuctwo i nieudolną krytykę, ukazuje Przybylskiego w nieco innym świetle, przybliżając go do twórców satyrycznych, którzy prześmiewczo podejmowali ten temat w bajkach i satyrach, co jest bardzo bliskie kulturze oświecenia.

W tomie 3 Przybylski przywołuje także opinie różnych badaczy na temat Kwintusa, podkreślając rangę tego poety uznawaną przez autorytety: Johanna Thomasa Freigiusa (1543-1583), Barthiusa (Gasparda z Barth 1587-1658) oraz Daniela Heinsiusa (1580-1655). Fragment ten zatytułował: *Do poetów o zasłudze dopełniacza Iliady*.

Warto zauważyć, że ta ostatnia strona każdego tomu jest specjalnie zakomponowana graficznie: u góry występuje tytuł główny złożony wersalikami i jego dopełnienie (kapitałiki), poniżej umiejscowiono cytaty z podanym kursywą odsyłaczem bibliograficznym. Od tekstu Przybylskiego oddzielają go dwa niewielkie putta dmące w trąby. Epigramat złożony jest kursywą mniejszego stopnia i poprzedzony antykwowym tytułem. Całości dopełnia duża tarcza zwieńczona koroną z inicjałami tłumacza: J.I.P.

Od czasów staropolskich szczególną rolę w książce pełniły dedykacje. Początkowo stanowiły sposób poszukiwania mecenasa, który mógł pomóc artyście utrzymać się ze swej pracy literackiej, lecz później, a zwłaszcza już w końcu wieku XVIII, stały się raczej konwencjonalnymi zwrotami do osób życia publicznego. Bywały często wyrazem hołdu. Tak było w przypadku Przybylskiego, który nie szukał wsparcia finansowego, nie traktował też, jak się zdaje, tych tekstów jako narzędzia jakiejś korzyści (choć zwracał się również do władców), lecz zwykle szczerze doceniał zalety osób, którym dedykował swoje publikacje. Widać to zwłaszcza w przypadku dzieł ofiarowanych innym literatom, gdzie dedykacje zmieniają się w panegiriki, nieco przesadne, co usprawiedliwia typ utworu, ale brzmiące szczerze. Szczerść tę potwierdzają źródła z epoki, ukazujące Przybylskiego jako bardzo lubianego i sympatycznego człowieka.

Jak już wspomniano, często adresatami stawiali się literaci, i tak w wydanych w roku 1790 dziełach Hezjoda, zawierających wszystkie „dochowane” utwory: *Teogonię*, *Tarczę Herkulesa* oraz *Prace i dnie*, przełożone jako *Roboty i dnie*, ukazała się wierszowana dedykacja dla ks. Krzysztofa Idatte, doktora teologii, kanonika katedralnego krakowskiego, kolegi Przybylskiego z Akademii, również profesora literatury greckiej. Tłumacz nawiązał w niej do francuskiego pochodzenia ks. Idatte, podkreślił jego rolę jako profesora języków klasycznych i ofiarował „pieśni ułomek śpiewanych niegdyś pod Helikonem”.

W tym samym roku wyszło drukiem u Antoniego Grebla tłumaczenie Przybylskiego poematu Luísa Vaz de Camõesa, pt. *Luzjada, czyli odkrycie Indyj Wschodnich*, dedykowane Adamowi Stanisławowi Naruszewiczowi. W wierszu dedykacyjnym biskup chwalony jest za różne aspekty swej działalności; jako hierarchę Przybylski przyrównał go do doktorów Kościoła: Grzegorza z Nazjanzu i Jana Chryzostoma, jako patriotę i polityka do Mucjusza Scewoli i Tyberiusza Korunkianiusza. Porównuje go także do innych wielkich postaci, nazywając słowiańskim Horacym, nowym Orfeuszem, Symonidesem, Teokrytem, Wergiliuszem, Ksenofontem, Tacytem i Liwiuszem, godnym iść w zawody z Pindarem i Anakreontem. W ten sposób nawiązał do rozmaitych gatunków literackich uprawianych przez Naruszewicza. Tłumacz mówi też skromnie, że ofiarowuje mu swoją pracę, wiedząc, że nie jest w stanie mu dorównać, lecz nie czuje zazdrości wobec twórcy o wiele wyższego talentem. Warto zacytować jedną ze strof, doskonale oddającą niepowtarzalny styl Przybylskiego:

Takeś wysoko! Próżno dech tracę
chcąc dojść do szczytu; nie doścignę Cię,
lecz Sława Twoje uczone prace
uwielbia w każdym Feba powiecie.

Przybylski tłumaczył także najsłynniejsze dzieła Johna Milтона. *Raj odzyskany*, wydany w 1792 roku u Antoniego Grebla, zawiera na początku dedykację dla Hugona Kołłątaja, w której Przybylski wspomina zasługi tegoż obywatela współpracującego z panującym Stanisławem Augustem nad reformami, zarówno polityczno-społecznymi gwarantowanymi przez Konstytucję 3 maja, jak i edukacji, a zwłaszcza uniwersytetu.

Krakowski profesor dedykował swoje prace także osobom zasłużonym dla kultury. W rozbudowanym dziele Salomona Gessnera *Śmierć Abła* (Kraków 1797) każda z pieśni została ofiarowana innej osobie: pierwsza Adamowi Czartoryskiemu, księciu na Klewaniu i Żukowiu, generałowi artylerii; druga Adamowi Naruszewiczowi, biskupowi łuckiemu, „Horacemu i Tacytowi polskiemu”; trzecia Urszuli z Morsztynów Dębińskiej, starościnie wolbromskiej „dla wielu famii dobroczynnej matce”, prenumeratorce licznych dzieł; czwarta Michałowi Sołtykowi, dziekanowi krakowskiemu, „z historyi naturalnej w pięknych kunsztach a w starożytnościach ojczystych naszemu Pliniuszowi”; zaś piąta Adamowi z Kurozwęk Męcińskiemu, byłemu kasztelanowi spicimirskiemu. Również luminarzowi oświecenia Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu, hrabi na Tęczynie, „dobroczyńcy Muz polskich”, poświęcił poeta *List do Pizonów* Horacego wydany u Maja w 1803 roku, zapewniając w typowym panegiryku, że to „lekki hołd z współczesnej pracy”, ale potomni uczczą go znacznie godniej. Zdarzały się również dedykacje poświęcone instytucjom, np. w *Eneidzie* (Kraków 1811) pojawił się następujący tekst: „Szanownym Oświecicielom drogiej Ojczyzny Królewskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk warszawskiemu *Eneida* Wirgilowska pod berłem dynastii królewsko-saskiej w języku polskim odnowiona niech będzie miłą ofiarą”.

Zgodnie z wielowiekową tradycją adresatami dedykacji stawali się również władcy, np. na końcu (!)³⁶ *Raju utraconego* Milтона wydanego przez Grebla w 1791 roku zamieszczono całostronicową dedykację *Do Najjaśniejszego Miłościwego Pana Stanisława Augusta* z wyszczególnieniem urzędów, a dalej po winiecie przedstawiającej niedźwiedzia wybierającego miód z ula dwunastostrofowy wiersz dedykacyjny, a właściwie panegiryk rozpoczynający się od słów:

Królu opiekunie ludu
którego mądrości siła

³⁶ Może to błąd introligatora występujący tylko w jednym egzemplarzu.

dokazała tego cudu
iż się Polska odrodziła!

Dalej mowa o tym, że rządy tegoż władcy to złoty wiek dla naszego kraju, panuje w nim wolność i swobody dla wszystkich stanów (szlacheckiego, mieszczańskiego i chłopskiego). Dzięki jego opiece kwitnie sztuka, a światło góruje nad ciemnością. Poeta w nawiązaniu do tematyki utworu porównuje szczęście Adama i Ewy w raju do radości Polaków z ustanowienia Konstytucji 3 maja. Przestrogą dla niewdzięcznych, którzy sprzeciwiać się chcą ojcu narodu, niech będzie niniejszy utwór. Przybylski kończy swój wiersz strofą:

Ja zaś wierny Tobie Panie!
Prawy posłuszen do zgonu,
niosę moje przekładanie
do stopniów Twojego tronu.

(Jacek Przybylski bibliotekarz, nauczyciel starożytności i języka greckiego)

Utwór został „zinterpretowany” typograficznie: najważniejsze słowa są wyróżnione wersalikami, np. „rycerz”, „mieszczanin” i „kmieć” w strofie mówiącej o wolności obywateli. To dość częsta praktyka pozwalająca urozmaicić skład wierszy dedykacyjnych i podkreślić najważniejsze treści.

Bardzo ciekawym przykładem dedykacji dla władcy jest wspomiane już ofiarowanie monumentalnego dzieła (można by rzec, dzieła życia), jakim była *Pamiętka dziejów bohatyryskich*, carowi Aleksandrowi I. Zarówno dedykacja, obecna w 1 i 3 tomie, jak i wiersz dedykacyjny (tom 3) wyrażają głęboką wdzięczność i ukazują monarchę jako dobroczyńcę wszystkich Polaków. Kunsztowny panegiryk przedstawia nadzieje krakowian związane z początkiem panowania tego władcy, nazywanego przez Przybylskiego „Imperatorem Wszechrosji, słowiańskiej rzeczy wślawicielem, narodu polskiego dobroczyńcą, bohaterem, błogosławionym zwycięzcą i pokojodawcą” oraz „opiekunem nauk”. Wiersz opowiada o wielkiej radości i szczęściu, jakie spotkało Kraków, który po kongresie wiedeńskim został uznany Wolnym, Neutralnym i Niepodległym Miastem, co dało jego mieszkańcom złudne poczucie przetrwania Polski w tak symbolicznym wymiarze. Utwór Przybylskiego, pisany w roku 1815, a więc zaraz po tej decyzji politycznej, podkreśla rolę Aleksandra i wyraża nadzieję, że stanie się on „ojcem krakowian” i pod jego „egidą” miasto będzie się mogło rozwijać, a wraz z nim wszelkie nauki. Nawiązuje do złotego wieku polskiej kultury („wieku Zygmunta”), który na pewno wróci pod rządami tak potężnego i łaskawego władcy. W tym kontekście wydanie Homera i Kwintusa jest pierwszą jaskółką nowych czasów. Bardzo znaczące są daty wydania poszczególnych tomów i zawarte w nich elementy ramy wydawniczej: tom 1 ukazał się w 1814 roku, dlatego zawiera tylko dedykację dla Aleksandra, którego wojska od ponad

roku stacjonowały w mieście. Entuzjastyczna dedykacja w tomie 3 jest ilustracją wielkiej wiary Polaków, że Rzeczpospolita Krakowska zachowa niepodległość i stanie się zalążkiem odbudowy państwa. Następne tomy pozbawione już są dedykacji, choć w tomie 6, na końcu wprowadzenia do *Klucza staroświątelniczego*, znajduje się podniosły apel do młodzieży, by czytając dzieła klasyczne, mogła kiedyś wydać równie słynnych literatów, którzy opiewać będą polskich bohaterów, poczynawszy od Lecha, a skończywszy na „Przerodzie” Aleksandrze, carze rosyjskim, królu polskim, pierwszym protektorze Rzeczypospolitej Krakowskiej i najdobrotliwszym ojcu wszech Słowian. Potem następują życzenia dla władcy: „niech jak najdłużej panuje milionom serc zobowiązanych”, gdyż łaskawie raczył przyjąć podarowane mu wcześniejsze tomy i nagroził poetę brylantowym pierścieniem.

Zwyczaj poprzedzania publikacji słowem wstępnym, zakorzeniony już w książce dawnej, trwał również w końcu wieku XVIII, choć decyzje o zamieszczeniu dodatkowych tekstów odautorskich lub odredakcyjnych podejmował najprawdopodobniej wydawca (zapewne niekiedy również autor). Zależało to od typu tekstu oraz od typu wydania. Choć klasyfikacje wydań to oczywiście sprawa o wiele późniejsza, warto zauważyć, że wydawcy doskonale rozumieli, że sposób przygotowania tekstu zależy od czytelnika, poziomu jego czytania, erudycji, wieku, a nawet płci. Stąd bardzo różne edycje nawet tego samego utworu. Dlatego w publikacji mogła się pojawić przedmowa lub wstęp wprowadzający czytelnika w temat, wyjaśniający intencje autora lub rozszerzający wiedzę niezbędną do zrozumienia treści utworu. Niekiedy jednak drukarz z różnych względów, być może nawet oszczędnościowych, nie decydował się na zamieszczenie takich tekstów. Mógł wychodzić z założenia, że sam tekst utworu jest wystarczająco zrozumiały, lub nie chciał dodatkowo rozbudowywać książki (papier był drogi) o części, które zwykły czytelnik pomija. Z taką praktyką można się spotkać w większości badanych edycji dzieł tłumaczonych przez Przybylskiego. W tym względzie nie było reguły: inni wydawcy także postępowali rozmaicie. Czasem to sam tekst prowokował do komentarza lub wymagał wprowadzenia. Na przykład klasyczne utwory, takie jak *Iliada*, zwykle były poprzedzane wstępem, jak np. tłumaczenie Przybylskiego wszystkich dzieł Homera lub przekład Dmochowskiego, który jednak poprzedził go przedmową nie własnego autorstwa, lecz tekstem zaczerpniętym (jak wyjaśnia w przypisie) z dzieła Jeana-Jacques’a Barthélemy’ego *Podróże młodego Anacharzysa po Grecji*, wydanego w roku 1788. Jednak równocześnie pierwsze próby pióra Przybylskiego, jego *Iliady księga pierwsza. Mór i gniew*, nie zostały poprzedzone żadnym wstępem.

Czasem ten sam utwór wydawany w różnych oficynach opatrywany był zupełnie inną ramą wydawniczą, np. *Śmierć Abła* przekładana przez Przybylskiego pozbawiona jest wstępu, natomiast do wydanej przez Antoniego Pillera we Lwowie w tłumaczeniu Jana la Carrière dodano przedmowę *Do łaskawego czytelnika*, w której tłumacz wyjaśniał, dlaczego podjął się trudu przełożenia tego utworu, podając

równocześnie źródło pomysłu autora i cytując fragmenty pierwszych ksiąg Biblii, opowiadających o grzechu Adama i Ewy, narodzinach ich synów oraz zabójstwie jednego brata przez drugiego.

Większość przekładów Przybylskiego, najczęściej ukazująca się w Krakowie, wydaje się edycjami przeznaczonymi dla czytelnika zainteresowanego głównie treścią utworu, nieaspirującego do szerszych badań naukowych czy literaturoznawczych. Zdarzały się jednak wyjątki. Niektóre publikacje z różnych względów opatrywano szerszą ramą wydawniczą, która mogła pełnić rozmaite funkcje, od marketingowych po naukowe. Zapewne zależało to od wydawcy: niektórzy drukarze wypracowali sobie ramę wydawniczą, która stanowiła pewnego rodzaju znak firmowy, pozwalający poznać drukarza. Karta tytułowa była częścią tej ramy, choć nie zawsze stanowiła element tak charakterystyczny, by można było od razu zidentyfikować drukarnię. Wynikało to z mody na określony typ elementów ozdobnych oraz powielanie dość charakterystycznego dla XVIII wieku modelu karty tytułowej. Innym elementem mogły być omawiane dalej materiały reklamowe, np. katalogi księgarskie. Przykładem edycji, w której czytelnika czekało szersze wprowadzenie w temat, były wydane w roku 1784 przez Piotra Dufoura *Listy Peruwianki* pióra Françoise de Graffigny. Otwierało je *Uwiedomienie drukarza względem tego dzieła*, zapowiadające, że przekład przekazywany właśnie do rąk publiczności został wykonany przez tłumacza, który pragnie pozostać anonimowy³⁷. Wydawca zapewniał także, że tłumaczenie to doskonale oddaje piękno oryginału, a prócz tego wiernie ukazuje obrazy przywołane w utworze. Na końcu tekstu dodano jeszcze kilka słów o autorce dzieła i podkreślono, że wyszło ono już drukiem w wielu językach, lecz wciąż brakowało wśród nich polskiego, co udało się nareszcie nadrobić. Po tekście od nakładcy zamieszczono jeszcze *Wstęp*, który jest tłumaczeniem wstępu do późniejszych francuskich wydań tej książki³⁸. Praktyka taka była dość powszechna: wstępy odautorskie i odredakcyjne zachowano np. w tłumaczonej przez Przybylskiego *Historii naturalnej, ekonomicznej, rolniczej* Sandera (tomy 1, 3 i 4).

Szczególne znaczenie dla krakowskiego tłumacza miały dzieła klasyczne. Tłumaczenia arcydzieł poezji dawnej, zwłaszcza Homera i Wergiliusza, były nie tylko wyrazem kunsztu translatorskiego, ale również owocem wieloletnich studiów nad literaturą i kulturą antyczną. Przybylski nie był w tym odosobniony, na co wskazuje przywoływany przekład Dmochowskiego, był jednak na pewno jedną z najlepiej merytorycznie przygotowanych do pracy naukowej z takimi tekstami osób.

³⁷ Tłumaczem był Przybylski, trudno stwierdzić, dlaczego zdecydował się na zachowanie anonimowości.

³⁸ Brak tego tekstu w takim kształcie w pierwszej francuskiej edycji, a także np. w lozańskej z 1747 roku czy genewskiej z 1777 roku, znaleźć go jednak można w późniejszych, np. w paryskim wydaniu tłumaczenia na włoski z 1753 roku (zatytułowane *Introduction historique*) lub kolejnym paryskim z roku 1797.

Świadczą o tym przedmowy (a także opracowanie naukowe) dzieł Homera, Kwintusa i Wergiliusza, będące bardzo istotnymi głosami w dyskusji o znaczeniu przekładu oraz erudycyjnymi wykładami ukazującymi znaczenie kultury antycznej. Chronologicznie wcześniejsze, bo z roku 1811 było dwutomowe wydanie *Eneidy*, zaopatrzone w rozbudowaną przedmowę pt. *Zastanowienie nad niniejszem przekładaniem Eneidy Wirgilowskiej* przedrukowaną zarówno w tomie 1, jak i 2. To bardzo ciekawe wprowadzenie stanowi refleksję nad losem tłumacza, który wypuszcza do druku dzieło po raz pierwszy przełożone, nie mając możliwości usunięcia wszystkich błędów, także drukarskich, wynikających z niemożności rozczytania przez zecerę rękopisów „częstokroć maczkowatych lub zawiłych i dostawkami różnic przyćmionych”. Przybylski usprawiedliwia się, wyjaśniając, że sam druk tak obszernego, liczącego ponad 12 tysięcy wierszy dzieła, zajął rok, dlatego nie wszystko zostało należycie sprawdzone, wyraża jednak nadzieję, iż kolejna edycja zostanie poprawiona. Wspomina także o dwudziestoczteroletniej pracy nad tym tłumaczeniem, częstych powrotach do rękopisu, szlifowaniu i poprawianiu tekstu. Najciekawszy w kontekście badań nad teorią przekładu jest fragment, w którym poeta wskazuje cele przyświecające tłumaczowi: „dobitność w oddaniu myśli i czucia oryginalnego poety, foremności i harmonii wiersza tudzież czystości mowy tłumaczącej”. Zauważa też, że oryginalność poetycka nie zawsze idzie w parze z umiejętnościami translatorskimi, bowiem niektórzy wybitni poeci są słabymi tłumaczami i na odwrót, dobrzy tłumacze odnoszą niezbyt znaczne sukcesy jako pisarze. Podaje kilka zasad, którymi się kierował przy pracy nad tekstem. Przede wszystkim starał się przełożyć język obcy, dodatkowo martwy, na język żywy, współczesny, bliski czytelnikowi. Decyzja o przedłożeniu ducha oryginału nad jego formę zaowocowała tekstem, który nie zachowuje niekiedy wierności każdego wiersza, gdyż ważniejsza stała się w nim płynność języka i jasność ukazywanych obrazów. Jak podkreślił, w tym dążeniu wzorował się na prostocie języka przodków, bez zachowania naleciałości gwarowych czy regionalnych. Podstawowym założeniem była dążność do zachowania pełnej treści oryginału bez dodawania równocześnie niczego od siebie. Drugim problemem podejmowanym przez tłumacza jest potrzeba usunięcia z tekstu wszystkich słów zapożyczonych, jako anachronicznych w kontekście świata przedstawionego utworu. Poeta podaje przykład słowa ‘kościół’, utworzonego w średniowieczu od słowa ‘kości’, nawiązującego do relikwii męczenników, na których wznoszono takie budowle. Wskazując na chrześcijańskie znaczenie tego słowa, uznaje za błąd wprowadzanie go do utworu w znaczeniu świątyni pogańskiej. Podobnie nieodpowiednie stają się słowa oznaczające świątynie innych wyznań. Prócz takiej nieadekwatności semantycznej dostrzega także błędy merytoryczne płynące z anachronicznych zestawień lub skojarzeń, np. Włochy to nazwa współczesna, nie można jej zatem użyć w odniesieniu do czasów, w których rozgrywa się akcja utworu. Nie można również bezrefleksyjnie tłumaczyć nazw części ubioru,

takich jak choćby niewystępujący w starożytnej Grecji szal... Trzecia uwaga tłumacza odnosi się do różnic występujących między poezją epicką i liryczną, zaś czwarta wskazuje na konieczność wprowadzenia swoistej cenzury obyczajowej ze względu na zakładany krąg czytelników. Poeta przyznaje, że niektóre fragmenty „upolszczył z tylą ostrożności i uczciwości”, tak aby młodzież i damy bez szkody dla moralności mogły również korzystać z dobrodziejstw lektury. Dodaje też informację, że dzieło zostało opatrzone komentarzem dotyczącym zagadnień mitologicznych i historycznych oraz mapą, by mogło służyć nie tylko rozrywce, ale i edukacji czytelników, niezależnie od poziomu ich wykształcenia. Na końcu tłumacz zamieszcza często powtarzający się w jego edycjach apel do „Zoilów”, by zamiast krytykować, udowodnili, że umieją lepiej oddać myśl Homera, a zanim zaczną wypowiadać uwagi, zwrócili uwagę na pożytek publiczny tego przedsięwzięcia. Fragment ten dopełniają cytaty z szóstego listu pierwszej księgi Horacego („Vive, vale, si quid novisti rectius istis, / candidus inerti; si non, his utere mecum”, tłum. Przybylskiego: „Żyj zdrow, a co lepszego, gdy znasz, udziel szczerze, / Jeśli nie, zażyj ze mną, coś niosę w ofierze”) i dwuwiersz samego autora:

Żle jest, jak zrobił drugi; jak ty chcesz, jest dobrze!
Ty sam jeden masz dowcip! by świat wiedział zrobić!

Wymowę tego tekstu podkreśla finalik z ulem i pszczołami, który nawiązuje do bogatej symboliki tego owada obecnej zarówno w starożytności, jak i w dziełach średniowiecznych (głównie u ojców Kościoła), szczególnie ulubionej w epoce rozumu, wskazującej na pracowitość, porządek i ład publiczny, skrzętność (także w gromadzeniu wiedzy) itp. Symbolika ula została wraz z kilkoma innymi motywami zapożyczona także przez masonerię i jako taka pojawia się bardzo często w sztuce oświeceniowej.

Co ciekawe, tłumacz mógł spełnić swoją obietnicę dotyczącą poprawy ewentualnych błędów przekładu: na końcu każdego z tomów znajdują się *Różnice niektórych wierszy w pierwszych (drugich) sześciu księgach według świeższego rękopisma przełożyciela Eneidy Jacka Przybylskiego*. Zawierają wersy, które tłumacz uznał za konieczne poprawić. Na przykład w księdze 1 we fragmencie, który na karcie 19, ww. 21 i 22 brzmiał:

Brat, miłością ku siostrze pałając niegodnie,
Długo przed nią ukrywał mężobójczą zbrodnię

zaproponowano tekst:

Brat siostrzynej miłości urąga niegodnie.
Długo przed nią zataja mężobójczą zbrodnię.

W tomie 2 dodatkowo tłumacz dodał *Najnowsze różnice wierszy...*, co wskazuje, że pracował nad swoim przekładem dosłownie do ostatniej chwili, ciągle nie będąc zadowolonym z efektu. Wskazywałoby to, że zarzuty zbyt łatwego rymowania i bezrefleksyjnego podejścia do swoich tekstów nie do końca były słuszne. Pojawiały się one czasem w opiniach współczesnych, np. w dość krzywdzących słowach Ambrożego Grabowskiego, który pisał o Przybylskim, że panowała nad nim „nieszczęśliwa łatwość składania wierszy”, która była powodem wielu słów krytyki, a wystarczyło poprzestać na naukowym zajmowaniu się historią i starożytnością, gdyż te dwie dziedziny wiedzy mogły się stać dla niego źródłem „sławy i wdzięczności potomnych”³⁹. Liczne wzmianki samego poety opowiadającego o żmudnym szlifowaniu każdego wiersza zdają się zadawać temu kłam, co nie znaczy, że przekłady zawsze były w pełni udane. Wzbudzały kontrowersje i podlegały krytyce⁴⁰, ale należy podkreślić deklaracje poety, że ilekroć zarzuty były słuszne, starał się do nich ustosunkowywać.

Jak łatwo się domyślić, najobszerniejsze dzieło Przybylskiego, zawierające wszystkie utwory Homera i Kwintusa, zaopatrzone także w bardzo obszerną ramę wydawniczą. Tom 1 poprzedza niemal osiemdziesięciostronicowa przedmowa pióra krakowskiego profesora pt. *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta w języku polskim* zaadresowana do „Rodaków”. Tekst ten w części powtarza informacje zawarte w prospekcie wydawniczym, ale również znacząco go rozszerza. Przede wszystkim podkreśla rolę Homera i Kwintusa w kulturze, nie tyle opisując ich biografie (zamieszczono je gdzie indziej), lecz starając się przybliżyć ich sylwetki przez nawiązanie do starożytnych anegdot. Przybylski w tej swoistej przedmowie mówi także o swojej pasji, o pragnieniu przetłumaczenia całości twórczości tych starożytnych poetów na język polski, gdyż bez znajomości tych utworów żaden człowiek nie może się nazwać naprawdę wykształconym. Przywołuje swoją karierę naukową, podróże zagraniczne i dwudziestopięcioletnie doświadczenie translatorskie i poetyckie, które wraz z dokonaniem polskich poprzedników próbujących sił w tłumaczeniu tego klasycznego kanonu stały się podstawą jego pracy. Przy okazji wspomina o roli cara Aleksandra w mającym nastąpić odrodzeniu kulturalnym kraju i w typowo oświeceniowy sposób omawia potrzebę szerzenia światła nauki i literatury, posługując się również bardzo charakterystycznym obrazem ula gromadzącego pracowite pszczoły. Po tym konwencjonalnym ustępie pojawia się bardzo ciekawy fragment oceniający dotychczasowe europejskie przekłady Homera wybrane według pięciu cech znamionujących doskonałego tłumacza, takich jak gruntowna znajomość obydwu

³⁹ A. Grabowski, *Jacek Idzi Przybylski*, [w:] idem, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 105.

⁴⁰ Por. fragmenty listów od Macieja Garnysza, Jana Kantego Chodaniego, Wincentego Karzewskiego itp., cytowane przez J. Snopka, *op. cit.*, s. 215-217.

języków, zarówno tego, z którego przekłada, jak i docelowego, biegłość w historii starożytnej, talent translatorski i „gorejący duch poety”. Jak twierdzi Przybylski, niewiele niestety jest tak doskonałych tłumaczeń, dlatego mimo pewnych ulubionych przekładów (np. Alexandra Pope’a) postanowił opierać się wyłącznie na greckim oryginale. Przyświecało mu szlachetne dążenie do prostoty języka, które szlifował przez całe swe życie zawodowe, nie osiągając jednak zadowalającego poziomu, dlatego niektóre dwuwiersze przerabiał dziesięć razy, co znów wskazuje, że nie można go posądzać o pozorną łatwość rymowania. Ukazał także tajniki swego warsztatu na konkretnych przykładach. Podobnie jak w przedmowie do *Eneidy* Przybylski podtrzymuje zasadę niezachowywania liczby wierszy zgodnej z oryginałem, lecz raczej dążenia do oddania w całości myśli zawartej w wierszu. Ukazuje też problem nazw etnicznych pojawiających się u Homera, tłumacząc równocześnie tytuł swojej edycji. Starożytny poeta używał nazwy *Grajowie*, od których wzięli się późniejsi *Graikowie*, z łacińska zwani *Graeci*, co w polskiej niedbałej wymowie przyniosło słowo *Grecy*. Jego przykłady są niezwykle zastanawiające z punktu widzenia pracy i wyczucia tłumacza, gdyż wskazują, jak wielkie znaczenie ma znajomość realiów opisywanych przez autora, a nieprecyzyjnie przekazywanych w przekładzie. Decyzje o wyborze konkretnego terminu dyktowane są wiedzą o epoce, a nie tylko intuicją tłumacza. Przybylski zdaje sobie sprawę z niedoskonałości swoich tłumaczeń, chciałby móc w kolejnych edycjach poprawić błędy i dążyć do ideału językowego i merytorycznego. Innym problemem jest trudność oddania greckiego oryginału wierszem przystosowanym do języka polskiego, a więc tradycyjnym trzynastozgłoskowcem. Do tego dochodzi indywidualny język tłumacza, zmienność szyku występująca w języku polskim oraz bogactwo synonimów, co sprawia, że tworzywo języka staje się coraz trudniejsze do przewidzenia i do opanowania. Dlatego poeta uważa, że nie powinno się zbyt krytycznie oceniać pracy innych: zmiennych kształtujących tekst jest po prostu za dużo, by dało się jednoznacznie orzec o jego wartości. Przybylski tłumaczy także swoją decyzję wprowadzenia polskich neologizmów zamiast funkcjonujących w języku licznych słów obcych, odsyłając czytelnika do osobnego artykułu zawartego w zajmującym dwa ostatnie tomy *Kluczu staroświątńniczym*⁴¹ do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta w rubrykach całego abecadła. Na końcu pojawia się ciekawy fragment dotyczący nieadekwatności krytyki, która jest albo zbyt łaskawa ze względu na życzliwość wobec poety, albo niesprawiedliwa ze strony osobistych nieprzyjaciół, dlatego rzetelnej oceny oczekiwać można dopiero po śmierci pisarza. Przybylski przywołuje także cytaty z różnych autorów współczesnych (Pope) lub starożytnych (Horacy) wypowiadających swoje sądy o krytykach. Postuluje wolność tworzenia, odrzucenie niesprawiedliwej i niesłusznej krytyki

⁴¹ Nazwa, jak tłumaczył w przedmowie Przybylski, została dobrana dlatego, że „służy do otwarcia skarbnicy Pomników przedchrześcijańskiego świata”.

i poddanie się sądowi potomnych. W zakończeniu oddaje efekty swej wieloletniej pracy Polakom zarówno współczesnym, jak i mającym dopiero nastąpić, mając nadzieję, że przyniosą im pożytek i możliwość obcowania z wielkimi tekstami budującymi naszą kulturę.

Nie wszystkie książki tłumaczone, a pewnie i redagowane przez Przybylskiego były wydaniem w pełni opracowanymi redakcyjnie. Widać wyraźnie, że niektóre edycje zaklasyfikowalibyśmy dziś do edycji typu A lub B z rozbudowanym komentarzem naukowym, a często również z dodatkowymi materiałami. Niektórzy wydawcy nie opatrywali edycji wstępem, traktując książkę wyłącznie jako tekst, najczęściej przeznaczony do lektury dla przyjemności. Dziś niektóre z tych edycji zaklasyfikowano by do edycji typu C, choć rodzaj czytelnika, dla którego jest ona przeznaczona: uczeń, odbiorca niezbyt wykształcony, wymaga jednak pewnej pomocy w postaci np. przypisów.

Znaczna większość tekstów tłumaczonych przez Przybylskiego ukazała się właśnie w takiej, pozbawionej klasycznej ramy wydawniczej formie. Nie oznacza to jednak, że czytelnik był całkowicie pozbawiony wskazówek redaktora, a czasem również autora. Utwory o klasycznej budowie, np. eposy, są podzielone na części – pieśni. Dla lepszej orientacji w treści utworu są one zwykle poprzedzane tzw. argumentem, czyli streszczeniem, co pozwalało czytelnikowi łatwiej odnaleźć się w tekście, a w razie przerwy w lekturze również przypomnieć sobie wydarzenia poprzedzające czytany fragment.

Przykładem takiego klasycznego wydania są *Dzieła dochowane wszystkie Hezjoda*. Przed każdym utworem znajduje się tzw. *Osnowa*, która nawiązuje do klasycznego argumentu i w części jest streszczeniem utworu, lecz zawiera również inne informacje dotyczące tekstu. Na przykład fragment poprzedzający *Teogonię* podaje stan zachowania oryginału, w którym brak zakończenia. Niekiedy informowano także o zastosowanych przez autora środkach literackich i źródłach jego inspiracji, np. *Tarcza Herkulesa* miała być naśladownictwem opisu tarczy Achillesa obecnego w *Iliadzie*, tak „iż zdaje się, że albo Homer Hezjoda, albo Hezjod Homera naśladował”. Niektóre fragmenty tych tekstów mają charakter interpretacyjny.

Utwory epickie, najczęściej dzielone na pieśni, zwykle poprzedzano podobnymi *Osnowami*, co zostało zachowane także w tłumaczeniach Przybylskiego. Takie streszczenia pieśni znaleźć można w *Luzjadzcie*, ale również w dziełach Milтона: *Raju utraconym* i *Raju odzyskanym*. W tym ostatnim zastosowano ciekawy zabieg typograficzny: imiona osób Boskich złożono wersalikami, co stanowi nawiązanie do tradycji takiego składu w przypadku tekstów biblijnych.

Również w *Georgikach*, wydanych w drukarni Greblowskiej (1813) pod długim tytułem: *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasa wiersz dydaktyczny o ziemiaństwie czyli o gospodarstwie wiejskim*, każdą z czterech ksiąg poprzedza streszczenie zatytułowane tym razem *Treść*.

Dla współczesnego czytelnika niektóre elementy ramy wydawniczej są niezwykle oczywiste, stanowią bowiem niezbędną pomoc w lekturze bardziej skomplikowanych tekstów. Trudno sobie dziś wyobrazić edycję, zwłaszcza naukową, tekstu pozbawioną przypisów. W książce dawnej komentarz do tekstu ewoluował stopniowo z gloss i marginaliów, a zawarte w nich informacje nie były jeszcze sprecyzowanymi opisami bibliograficznymi czy notkami wyjaśniającymi. Jednak koniec XVIII wieku to okres krystalizowania się dzisiejszej formy przypisu, nie tylko formalnej (typograficznej: umiejscowione pod tekstem, składane mniejszym stopniem pisma lub kursywą, opatrzone odsyłaczem w postaci asterysku lub numeru), ale również edytorskiej. Oczywiście należy zauważyć wyraźną różnicę między rozbudowanym komentarzem naukowym (obecnym np. w *Pamiętce dziejów bohater-skich*), a komentarzem niezbędnym do zrozumienia tekstu, wyjaśniającym trudniejsze słowa, nazwy itp.

Jak już wspomniano, Przybylski, zwłaszcza w późniejszym okresie życia, niechętnie wydawał dzieła pozbawione zupełnie wtrętów redakcyjnych, uznając, że pogłębiona lektura wymaga rozszerzenia kontekstu. Dlatego porównanie np. zagranicznych wydań *Kandyda*⁴² z edycją Przybylskiego wskazuje, że opatrzył on tekst dodatkowymi przypisami wyjaśniającymi, co nie było tak oczywiste, jak mogłoby się wydawać. Co więcej, najczęściej nie korzystał z „podpowiedzi” wcześniejszych wydawców; jego przypisy znajdują się w innych niż zazwyczaj miejscach, takich, które mogą być niezrozumiałe lub interesujące dla polskiego czytelnika. W tej publikacji widać też praktykowany do dziś zwyczaj wyróżniania obcych wtrętów kursywą. Przypisy objaśniające trudniejsze słowa, imiona bóstw oraz realia życia występują także w *Listach Peruwianki*, warto jednak zauważyć, że nie są autorstwa Przybylskiego, lecz pochodzą z oryginału i były obecne już w pierwszej francuskiej edycji tej książki z roku 1747.

Czasami komentarz autorstwa Przybylskiego zawarty w przypisach wymagał jednak dużo większej znajomości tematu, niż oczekuje się od zwykłego redaktora, dlatego niektóre z jego książek są pod tym względem unikatowe. Najczęściej przypisy dotyczą strony językowej utworu, co widać doskonale w dziełach Hezjoda, np. w *Tarczy Herkulesa*, gdzie tłumacz podaje, w których miejscach występują identyczne sekwencje słów greckich, jak w konkretnych, podanych przez niego fragmentach ksiąg *Iliady*. W *Pracach i dniach* zdarzają się także przypisy uzupełniające i wyjaśniające tekst utworu (np. *miesiąc Bachusowy* – styczeń, *Bezkości* – Polip, *Murzynowie* – Antypodzi, *domonośny* – żółw itp.). Przypisy oznaczone są asteriskami i umieszczone pod tekstem.

Specyfika komentarza Przybylskiego polega przede wszystkim na niezwyklej pieczołowitości, z jaką tłumacz-redaktor objaśnia poszczególne słowa, we fragmen-

⁴² Np. wydanie genewskie z 1760 roku lub berlińskie z 1778 roku (Friedrich Hunburg).

tach, w których zostały użyte wprowadzone przez tłumacza neologizmy, często nawiązujące do ich oryginalnych odpowiedników, ale niekiedy tworzone z polskich słów według antycznych reguł. Taki typ przypisu staje się swoistym tłumaczeniem przekładu, bardziej zaawansowaną pracą filologa. Przybylski nigdy nie pozostawia czytelnika bez objaśnienia, pragnąc przybliżyć mu nie tylko język oryginału, ale również poetykę dawnego wiersza, sposób obrazowania i detale obyczajowe obecne w opisywanych scenach.

Tłumacz komentował także inne teksty. Dzieło Teofila Lindseya *Podział Polski w siedmiu rozmowach* z 1774 roku zawiera przypisy wyjaśniające (np. na s. 59, gdzie dodano informację, że Henryk IV był królem francuskim) oraz (poniekąd) bibliograficzne (s. 55, do wypowiedzi Imperatorowej dołączono odsyłacz: „Czytaj historią rosyjską od r. 1762”). Warto pamiętać, że Przybylski był uczonym, jego publikacje, zwłaszcza naukowe, są obszernie komentowane, co widać nie tylko w *Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych* lub w rozprawie *Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian*, ale również w tekstach przeznaczonych do wystąpień publicznych, później przedrukowywanych, np. liczne i bardzo obszerne przypisy erudycyjne w *Mowie przy trzecim rozdawaniu nagród...* organizowanym przez Związek Filantropów⁴³.

Edycja utworu o bardziej złożonej strukturze lub antologia wymaga czasem dodatkowych materiałów ułatwiających nawigację w tekście. Należą do nich indeksy i spisy, znane już z książki rękopiśmiennej. Obok tak rozbudowanych spisów, jak naukowe wykazy obecne w *Eneidzie* lub *Pamiętce dziejów*, Przybylski (albo drukarz wydający dane dzieło) stosował także proste indeksy pozwalające szybciej odnaleźć żądany utwór. Taki spis incipitów zamieszczono w dziełach Owidiusza wydanych w oficynie Maja w 1802 roku, poprzedzając je tytułem *Poczet napisów wierszy w tem dziele objętych*. Podano także liczbę wszystkich wierszy (7448), co było typowe dla Przybylskiego, który często informował czytelnika o różnicy w tym względzie między oryginałem a przekładem (np. w dziełach Homera).

Już bardzo wczesne formy książki drukowanej zawierają element świadczący o ogromnej dbałości o poprawność tekstu oraz o szacunku dla czytelnika. Były to wykazy błędów, czyli errata. Błędy składu zdarzały się często, spowodowane niewyraźnymi rękopisami, złym oświetleniem drukarni, nieprawidłowo rozebrany składem czy roztargnieniem zecera. Przy składzie ręcznym ich poprawa „w ostatniej chwili”, tak częsta we współczesnej książce, nie była możliwa, dlatego drukarze zazwyczaj dodawali na końcu specjalny wykaz wychwyconych już po fakcie błędów oraz sugestię ich poprawy. Warto zauważyć, że wyraźna większość

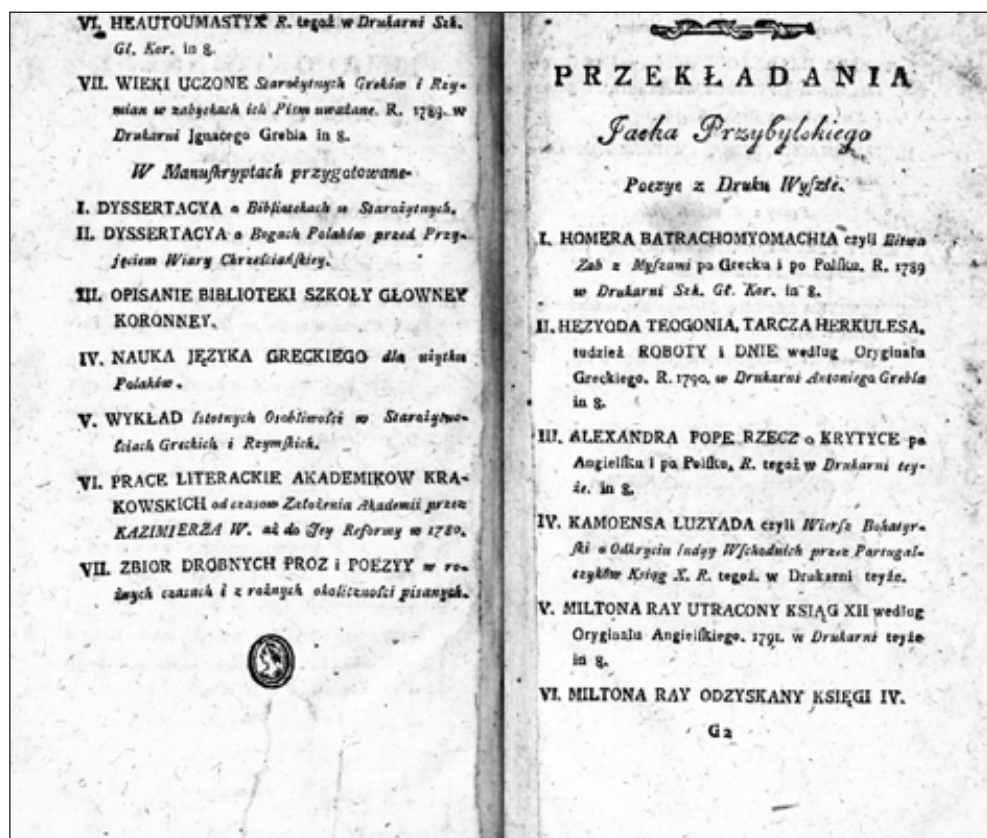
⁴³ Na końcu tego druku zobaczyć można także przedruk sprawozdania umieszczonego w „Gazecie Warszawskiej” z uroczystości obchodzonej przez ten związek 24 czerwca 1789 roku oraz listę członków Związku Filantropów z tegoż roku.

książek opracowanych przez Przybylskiego takie spisy błędów zawiera. Nie jest to dziwne, jeśli wziąć pod uwagę temperament naukowy krakowskiego profesora, nie-strudzonego w pracach redakcyjnych, szlifującego przez lata swoje tłumaczenia. Najczęściej poprzedzano je tytułem *Znaczniejsze omyłki drukarskie* (Milton, *Raj utracony*), *Drobne omyłki drukarskie do poprawienia* (Jeorgiki Wirgilowskie), *Omyłki drukarskie znaczniejsze* (Luzjada) lub *Omyłki w druk wciśnięte* (Owidiusz, *Wiersze na wygnaniu pisane*). Wykaz taki był zazwyczaj złożony w formie układu tabelarycznego podającego kolejno numer karty, numer wiersza i określenia: „zamiast... czytaj...”.

Również wypieszczona przez tłumacza *Eneida* nie uniknęła błędów. W obydwu tomach znajdują się errata zatytułowane: *Znaczniejsze omyłki w drukach tego I (II). tomu Eneidy do poprawienia piórem*, osobno dla poezji i dla prozy. W tomie drugim poza tym dodano także *Dystychy opuszczone*, czyli wiersze, które z jakichś względów nie trafiły do tekstu, oraz opuszczone artykuły ze słownika na końcu. Natomiast w monumentalnej edycji Homera i Kwintusa dbałość Przybylskiego o tekst przekroczyła chyba wszystkie granice; stał się dla tego wydania nakładcą, tłumaczem, edytorem naukowym, a nawet redaktorem technicznym... Widać to także w nietypowych rozwiązaniach redakcyjnych. Zamiast niektóre zmiany czy potknięcia w tekście podać jako errata zdecydował się na osobny tekst w tomie 2, gdzie na końcu podaje w formie całostronicowego *Ostrzeżenia*, że jeden dwuwiersz w całym tomie został opuszczony i wskazuje, w którym miejscu powinien się znaleźć. Długi fragment zawiera opis fabuły i przyczynę powtórzenia tego dystychu jako cytatu słów Jowisza powtarzanych przez Irydę (Iris). To imponujące osiągnięcie jednego błędu w siedmiu tomach mówi wiele o charakterze tej edycji.

Bardzo ciekawym typem tekstów odredakcyjnych, dającym wgląd w pracę dawnej oficyny wydawniczej były teksty marketingowe. Również w dziełach przygotowywanych przez Przybylskiego można znaleźć takie fragmenty, często świadczące także o bliskiej współpracy krakowskiego tłumacza z drukarzami. I tak na końcu *Raju utraconego* zamieszczono wykaz jego przekładów wydanych przez Grebla: *Przekładania poezyj Jacka Przybylskiego wyszłe z druku* (5 pozycji) oraz zapowiedzi wydawnicze: *W rekopismach ukończone*. Forma tego wyrazu (*rekopisma*) może wskazywać, że był to tekst samego Przybylskiego. Również w *Raju odzyskanym* zamieszczono dwa spisy: *Pisma oryginalne... wyszłe z druku uzupełnione o zapowiedzi* (*W manuskryptach przygotowane*) oraz *Przekładania* podzielone na poezję i prozę (Ryc. 5).

Jak widać na przykładzie *Raju odzyskanego*, na końcu książek zamieszczano także spisy bibliograficzne, np. tłumaczeń. Nie było to działanie jednostkowe; podobny, chronologiczny spis pt. *Pisma Jacka Idziego Przybylskiego bibliotekarza, profesora języka greckiego i starożytności w Akademii Krakowskiej aż dotąd z druku wyszłe* dołączono do *Śmierci Abła*. Został doprowadzony do roku wydania tego dzieła (1797).



Ryc. 5. John Milton, *Raj odzyskany* w przekładzie Jacka Przybylskiego, Kraków 1792, spis dzieł oryginalnych i przekładów Przybylskiego

Swoistym kuriozum jest zastosowane przez drukarza rozwiązanie typograficzne pochodzące z zamierzchłej przeszłości książki, a mianowicie zamieszczony na końcu *Listu do Pizonów* Horacego kolofon: „Drukowano w Krakowie u Jana Maja, Roku 1803 w miesiącu marcu”. Zastosowanie kolofonu związane jest nie tylko z próbą nawiązania do tradycji drukarskiej, ale stanowi sposób na wykorzystanie ostatniej karty w szesnastostronicowej składce o sygnaturze B. Zwyczaj ten stosowany jest do dziś przez łamaczy, którzy dodają w tym celu różne elementy na końcu składki (najbardziej nieprofesjonalna to nagłówek: *Miejsce na notatki*). Cały ten druk zresztą składa się tylko z dwóch składek.

Przybylski podejmował także rolę edytora naukowego, co było ściśle związane z jego wykształceniem i odbijało się bardzo silnie na kształcie edytorskim, a nawet typograficznym niektórych z jego dzieł. Najbardziej dopracowane były oczywiście tłumaczenia dzieł klasycznych, zwłaszcza greckich, w których do głosu dochodziła ogromna wiedza profesora na temat dawnej kultury.

Szczególne znaczenie miało wydanie w roku 1789 *Batrachomyomachii* (Ryc. 6). Przybylski zdecydował się na opublikowanie tego utworu w drukarni akademickiej, w tym czasie po reformie zwanej Drukarnią Szkoły Głównej Koronnej, co nie dziwi, gdyż jest to edycja dwujęzyczna grecko-polska i inne drukarnie krakowskie nie dysponowały ani odpowiednim zasobem typograficznym, ani zecerami zdolnymi do tak zaawansowanego składu tekstu. Książka wymagała od Przybylskiego starannej pracy wykraczającej zarówno poza obowiązki tłumacza, jak i redaktora: prócz dbałości o prawidłowy skład w języku greckim zadbać musiał także o odpowiednie brzmienie w języku polskim. Publikacja nie została obudowana aparatem naukowym, nie zawiera wstępu ani dodatkowych opracowań naukowych poza wykazem postaci na końcu podającym imiona bohaterów w dwóch językach: oryginalnym i polskim. Edycja ta służyć miała zapewne studentom Akademii w pracy z tekstem klasycznym. Przeznaczono ją najprawdopodobniej dla młodszych roczników studentów, których znajomość języka nie była wystarczająca, by samodzielnie czytać Homera. Być może sięgali po nią również inni, korzystając z możliwości poznania treści utworu w języku polskim. Przybylski wydał ten utwór (podobnie jak fragmenty *Iliady*) dwukrotnie; za drugim razem w pełnej naukowej edycji wszystkich tekstów Homera – *Pamiętce dziejów bohaterów*.

Podobny charakter ma opublikowane w 1790 roku dzieło *O krytyce* Pope'a⁴⁴, także w wersji dwujęzycznej. Obydwa wydania mają podobny układ rozkładówki: na stronie verso znajduje się oryginał, zaś na stronie recto polskie tłumaczenie, co pozwala na łatwe porównanie obydwóch tekstów i wskazuje, że przeznaczone były one nie tylko do czytania dla przyjemności, ale przede wszystkim do studiów nad językiem obcym. Zaznaczono to zresztą na karcie tytułowej: „Wiersz polski obok z angielskim”, co miało od razu poinformować czytelnika, z jakim typem wydania ma do czynienia.

Przybylski, jak wskazuje głębsza analiza edycji jego przekładów, nie stronił też od pracy nad komentowaniem tekstu. Poza przywołanymi już przykładami opatrywania odpowiednich fragmentów dzieł przypisami warto zwrócić uwagę na komentarz wykraczający poza podstawowe objaśnienie tekstu. Niektóre z utworów tłumaczonych przez krakowskiego profesora zaopatrzone w potężny niekiedy komentarz naukowy, co czasem mogło być decyzją drukarza, ale zazwyczaj leżało w gestii tłumacza-redaktora, który mógł podjąć decyzję o tłumaczeniu lub pominięciu tekstów dodatkowych. Tak było zapewne z komentarzem historycznym do poematu Camõesa. Zamieszczone na końcu *Noty historyczne do Luzjady* występują także w niektórych wydaniach, np. we francuskim (Paryż 1776), choć mają zupełnie

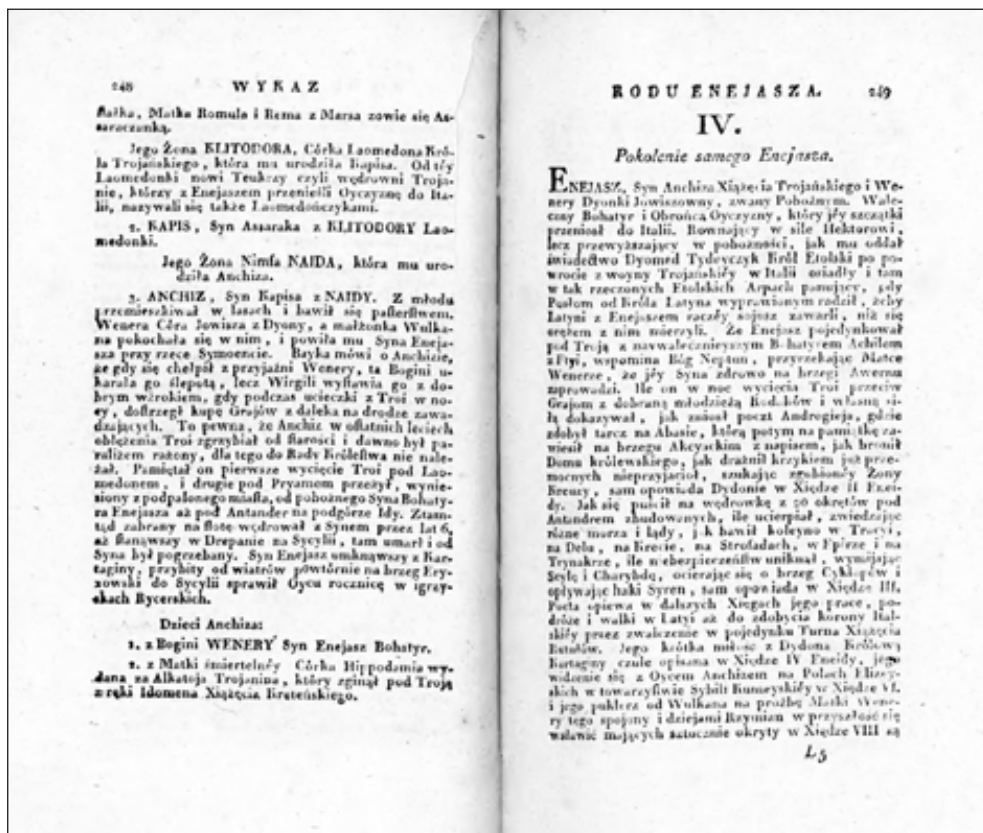
⁴⁴ Na karcie tytułowej widnieje adres: „Kosztem Antoniego Grebla i Jana Maja”, książka ukazała się po śmierci Ignacego Grebla, kiedy Maj przez trzy lata był współnikiem małoletniego syna Ignacego Antoniego.



Ryc. 6. Homer, *Batrachomyomachia* w przekładzie Jacka Przybylskiego, Kraków 1789, wydanie dwujęzyczne

inny układ. Być może jednak Przybylski posiłkował się jakimś innym wydaniem przy ich redakcji lub po prostu je przetłumaczył. W tekście znajdują się odsyłacze w postaci numerów pozwalające odnaleźć komentarz na końcu tomu, gdzie zostały pogrupowane kolejno w obrębie każdej pieśni.

Oczywiście największym komentarzem naukowym zostały objęte dwie edycje, będące dziełem życia Przybylskiego: *Eneida* i *Pamiętka dziejów bohatyrskich*. Poeta chciał, by wydania te służyły nie tylko rozrywce, poznaniu tekstu klasycznych eposów, lecz by stanowiły także wyczerpujące kompendium wiedzy na temat kultury starożytnej. Dlatego na końcu 1 tomu *Eneidy* zamieścił Wykaz rodu bohatera Enejasza w przodkach trojańskich i w potomkach latyńskich według wyobrażeń Wergilego. Od przełożyciela *Eneidy* Jacka Przybylskiego napisany z załączeniem portretu przełożyciela *Eneidy*. Starannie przygotowana genealogia Eneasza obejmuje dziesięć części, z których pierwsza zawiera „plemię królów i książąt trojańskich prowadzone od Jowisza”, kolejne królów Frygii i Troi, samego Eneasza oraz królów latyńskich, Alby i Rzymu. Część ósma przywołuje słynnych Rzymian, dziewięć pierwszego cesarza Rzymu, a dziesiąta życiorys Wergiliusza wraz z komentarzem na temat recepcji *Eneidy* i polskich jej przekładów poprzedzających niniejszy.

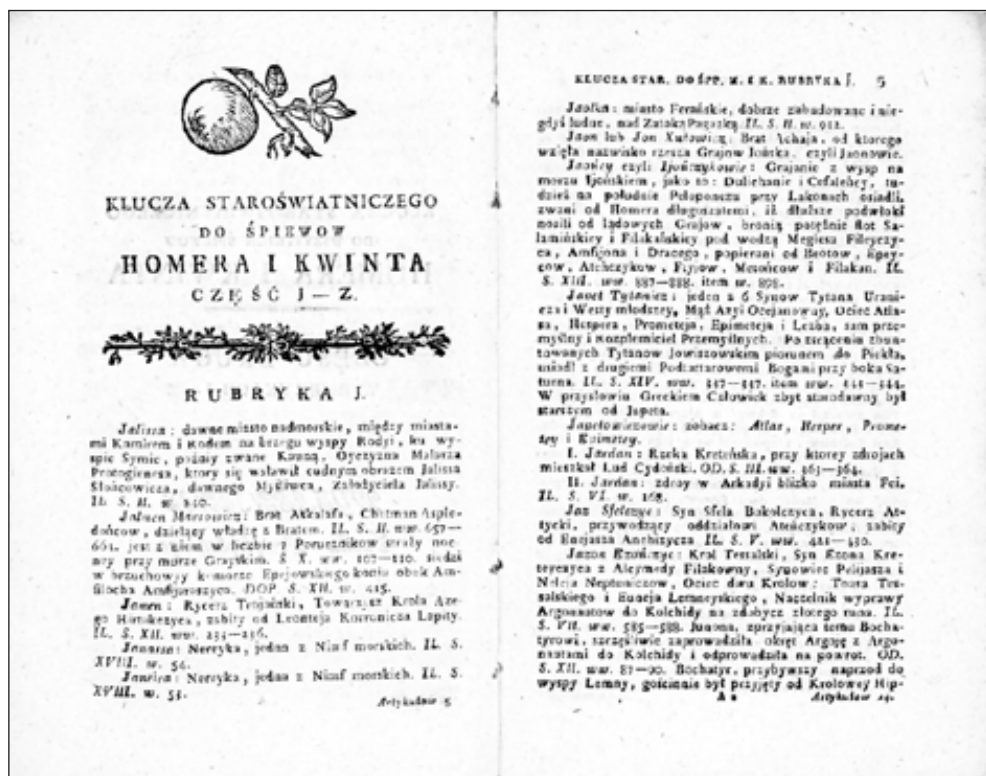


Ryc. 7. Wergiliusz, *Eneida*, komentarz do tekstu pt. „Wykaz rodu bohatera Eneajasa...”

Komentarz zdradza ogromną erudycję Przybylskiego, który jako profesor specjalizujący się w starożytności doskonale umiał zestawić i opracować informacje niezbędne do wyjaśnienia zawiłości historycznych obecnych w utworze oraz wykraczających daleko poza opisywaną epokę. Dla większej przejrzystości życiorysy poszczególnych postaci są ułożone kolejno i ponumerowane, co pozwala szybciej odnaleźć potrzebne informacje i zorientować się w związkach między poszczególnymi osobami (Ryc. 7).

Na końcu tomu 2 Przybylski zamieścił obszerny, liczący 186 stron *Poczet osób, miejsc i różnych przedmiotów w Eneidzie opisanych lub wzmiankowanych od przełożyciela Eneidy Jacka Przybylskiego wyjaśniony z załączeniem karty jeograficznej stosownej*. To encyklopedyczny spis zawierający bardzo starannie opracowane hasła biograficzne i rzeczowe. Korzystanie z niego ułatwia odpowiednie decyzje dotyczące typografii: poszczególne części poprzedzone są znacznikami literowymi, co pozwala na szybszą nawigację, a hasła, np. imiona osób, są złożone wersalikami, także w tekście notki.

Podobne rozwiązania zastosował Przybylski w ogromnym, siedmiotomowym wydaniu dzieł Homera i Kwintusa. To niezwykle rozbudowana inicjatywa wydawnicza, będąca nie tylko udaną próbą przekładu na język polski wszystkich dzieł Homera oraz swoistych literackich uzupełnień jego tekstów, ale również ogromną pracą naukową owocującą obszernym komentarzem zajmującym ostatnie dwa tomy tego wydawnictwa. Zaskakuje wielość tematów poruszonych przez redaktora, ułożonych alfabetycznie w *Kluczu starożytniczym* (Ryc. 8). Przybylski daje w nim dowód ogromnej erudycji, komentując, zgodnie ze stanem wiedzy z początku XIX stulecia, realia życia w starożytnej Grecji, jej geografię, stan polityczny oraz dodając bardzo wnikliwe przemyślenia dotyczące języka. Rozległa wiedza nie dziwi: Przybylski był wszak autorem takich opracowań naukowych jak *Dysertacja o kunszcie pisania* oraz dwóch tomów gramatyki greckiej dla studentów. Już w przedmowie do tomu I *Pamiętki* podkreślił, że praca nad tymi dwoma tomami wydała mu się szczególnie ważna, chciał bowiem, by czytelnik nie znalazł w tekście ani jednego terminu lub nazwy, która nie byłaby jasna sama w sobie lub nie miała swego objaśnienia w *Kluczu*. Zawarł w nich nie tylko tłumaczenie tekstu przypisywanego Homero-



Ryc. 8. *Pamiętka dziejów bohatyrskich*, tom VII, *Klucz starożytniczy*, Kraków 1816, komentarz naukowy w formie spisu alfabetycznego

wi, czyli *Batrachomyomachii*, ale również innych dzieł: *Porwania Heleny* Koluthosa z Lycopolis i *Wzięcia Ilionu* Tryfiodora Egipcjanina. Najważniejsze jednak było alfabetyczne zestawienie haseł (w 1 tomie 1589, zaś w 2 – 1563), które objaśniały nazwy własne, terminy i realia życia codziennego starożytności. Całość poprzedza specjalne wprowadzenie pt. *Wejście na ośnowę i użytek niniejszego klucza* wskazujące na konieczność załączenia takiego dodatku obejmującego nazwy osobowe, miejscowe oraz nazwy przedmiotów, w celu przybliżenia czytelnikowi świata dawnej kultury greckiej. W kontekście tego dzieła niezwykle uderzające jest wyznanie Przybylskiego, że musiał się w swych komentarzach bardzo ograniczać (!), gdyż w trakcie pracy stwierdził, że nie należy do niego pisanie encyklopedii, lecz wyjaśnienie treści utworów Homera i Kwintusa, dlatego pominął bardzo wiele interesujących tematów, jako niemających bezpośredniego związku z ich treścią. I tak często nie podawał informacji dotyczących mitologii, genealogii (jako przykład obszerności tego typu materiałów podał starannie rozpisany rodowód Achillesa, sięgający pięciu pokoleń), szczegółowych obyczajów itp. Zastrzegł się również, że wszelkie wiadomości dotyczące np. pokrewieństwa bogów i bohaterów podaje według tekstu Homera, a nie stara się zestawić wszystkich mitów obecnych w kulturze i literaturze. Niektóre tematy, jak choćby obrzędy, także starał się łączyć we wspólnych hasłach, aby nie rozdrabniać zbytnio informacji. Podkreślał też, że świadomie unikał przypisów interpretacyjnych w tekście, uznając, że urągają one inteligencji czytelnika, który powinien dobrze przełożony fragment zrozumieć zgodnie z intencją autora i tłumacza. Przytoczone przykłady takich niepotrzebnych przypisów dowodzą, że niekiedy rzeczywiście komentator chciałby całkowicie wyręczyć czytelnika w myśleniu. W dalszej części Przybylski wyjaśnia jeszcze swoje decyzje translatorskie i redakcyjne: wybór łacińskich form imion bóstw, stosowanie *patronimicum* (zwanego przezeń dźwięcznie *ojcozowkiem*) według tradycji polskiej (Pelejczyc, Achilczyc), a nie greckiej i łacińskiej (Pelid, Achileid), nieobjaśnianie słów staropolskich (obecnych w *Słowniku* Lindego) czy pochodzenia rosyjskiego. Tłumaczy także swoje postanowienie zebrania wszystkich zasad tworzenia neologizmów pod wspólnym hasłem *Język polski* oraz zapowiada, że w *Kluczu* zawarł życiorysy Homera i Kwintusa, gdyż w edycjach swoich poprzednich tłumaczeń tego zaniechał, co poczytane zostało przez krytykę za duże uchybienie. Na koniec podkreślił, że przyświecały mu dwa cele: „jeden naukowy, abym moim czytelnikom z najpiękniejszych stron przekazał, ile im z oświaty, wymowy i towarzyskości wieku Grajsko-Troskiego korzystać wolno”, a drugi obyczajowy, by pisarzy i krytyków przekonać, że tylko oświata i szlachetność charakteru może dać powód do nazwania kogoś prawdziwym mędrce. To długie wprowadzenie kończy pochwała cara Aleksandra.

Aby *Klucz* był jak najbardziej praktyczny, Przybylski zastosował system odsyłaczy pozwalający odnaleźć hasło w odpowiednim utworze, dzięki czemu (jak sam twierdził w *Wejściu*) można z niego korzystać dwustronnie: sprawdzać nazwy

w alfabetycznie ułożonym *Kluczu* lub czytać poszczególne hasła i odnajdywać dzięki odsyłaczom odnoszące się do nich fragmenty tekstu. Dla większej przejrzystości wprowadzono przed *Kluczem* na wolnej stronie wykaz skrótów (*Krótki piśmiennicze wskazujące znaczenia odsyłek w Kluczu do tekstów*). Był to bardzo dokładny system podający tytuł utworu, rzymski numer księgi (śpiewu) i arabski wiersza.

Hasła sporządzone przez Przybylskiego odznaczają się ogromną erudycją. Są to przede wszystkim nazwy własne, osobowe niekiedy omawiające całe życie danego bohatera z odsyłaczami do konkretnych fragmentów utworów Homera i Kwintusa. Tłumacz wyjaśnia też nazwy astronomiczne (np. gwiazda Syriusz czy gwiazdozbiory – „grona gwiazd”: Boot zwany Arkturem, Niedźwiedzice) i geograficzne, poczynając od wielkich krain, jak Egipt czy Fenicja, na małych rzeczkach lub miejscowościach kończąc (strumień tessalski Enipej czy Klejony – miasteczko maceńskie w Achai). Niekiedy pojawiają się również gatunkowe nazwy zwierząt (‘alcyjonki’, czyli zimorodki, których głos jest oznaką żałoby, ‘delfiny’ – „potwory morskie miłe Jowiszowi i Neptunowi”, ‘foki’ – „cielęta morskie”, ptak ‘ir’, którego Słowianie nazywają irem lub irzykiem) lub też ich imiona (Bal i Xant, konie Achillesa – otrzymały także osobne hasło „Achilowskie konie”, Eta, klacz Echepola oddana Agamemnonowi, Eton, Lamp i Xant, konie Hektora). Czasem Przybylski mówi także o pewnych grupach zwierząt, np. koniach troskich (trojańskich), wyjaśniając za Homerem bardzo dokładnie ich pochodzenie, niezwykle szkolenie bojowe, a nawet sposób hodowli, łącznie z typem obroku składającego się z owsa z jęczmieniem, jakim były karmione. W indeksie nie brak też nazw roślin, takich jak ‘bibla’, czyli papir [papiirus], z którego zrobiono sznury do powieszenia niewiernych służących Penelopy, oraz konkretnych ich egzemplarzy, jak np. ‘buk Jowiszowski’ rosnący na przedmieściach Troi, a także przedmiotów (np. tarcza Achillesa, nawa Argo, zwana przez Przybylskiego Argoją lub Argoną, Egida, tarcza Jowisza). Ciekawe są także hasła odnoszące się do kultury antycznej, niekiedy dotyczące jednego konkretnego tematu, np. ambrozji, bursztynu czy znaczenia przysłowiowych greckich wyrażen: ‘Achilowski gniew’ („gniew jednego obywatela całemu narodowi szkodliwy”), ‘Tersytowska twarz’ („bardzo szpetna osoba, postać”). Pojawiają się także artykuły tworzące szersze tło kulturowe, pozwalające czytelnikowi zdobyć bardziej zaawansowaną wiedzę o wierzeniach: wprowadzające opisy bóstw, takich jak ‘Neptun Saturnicz’, ‘Mnemozyna Uranowna’, ‘Luna lub Selena Iuiperyjonowna’: właściwie Księżyc, ‘Parki Chaosowne’, lub bohaterów – wg Przybylskiego ‘bożyców’. Interesujące są również hasła dotyczące kultury duchowej, np. znaczenie słów ‘zabostwon i zabobon’, czyli odczucie duszy, na którym opiera się naturalna cześć dla „Najwyższego Jestwa”, z rozróżnieniem rozumnego zwrotu ku religii i bezrozumnej wiary w różnego rodzaju przesady. Z *Klucza* dowiedzieć się można również wiele o świecie pozagrobowym (dzięki takim tematom jak ‘Cienie’ – dusze po śmierci, ‘Elizej’ – czyli Pole Elizejskie, ‘Ereb’ – „właściwie ciemności i nazwisko

Piekła”, ‘Leta Piryflegietonowna’ – rzeka piekielna) oraz obyczajach (hasło ‘Hercejski Jowisz’, opowiadające o stawianiu ołtarzy Jowiszowi Gościnnemu, Opiekunowi Gości), kulturze (hasła *Iliada*, *Odyseja*), a nawet elementach zbroi (‘katatyga’ – lekki hełm lub przyłbica) itp.

Bardzo ciekawe są hasła omawiające języki: grecki i polski, ukazujące ich właściwości oraz specyfikę, co wydaje się bardzo ważne w kontekście przekładu. Poeta, jak sam zastrzega, uznał za konieczne zamieścić „obszerną rozprawę o polszczyźnie”, żeby wytłumaczyć swoją swobodę językową, a zwłaszcza śmiałe tworzenie neologizmów na wzór Homera i Kwintusa. Dalej następuje bardzo obszerne omówienie polskiej gramatyki z użyciem własnej terminologii autora i z elementami historii pisma oraz historii książki. Przybylski wspomina także o problemach polskiej wymowy i pisowni oraz o polskich słownikach. Podaje źródła zapożyczeń, wyszczególniając polskie słowa pochodzące z różnych języków, oraz tworzy swoisty katalog makaronizmów, które należałoby zastąpić rodzimymi słowami. Podkreśla też rolę „błogosławionego Aleksandra”, cara, który przywraca niektóre polskie słowa z dziedziny np. administracji na miejsce obcych. Do tego artykułu krakowski profesor dodał jeszcze tłumaczenie *Listu do Pizonów* Horacego.

Struktura tego swoistego indeksu jest bardzo przejrzysta: hasła uszeregowano alfabetycznie (oznaczając graficznie początek każdej nowej sekcji), a całość powiązano odsyłaczami do indeksu (Amfitrionowa zobacz: Alkmena itp.) lub do tekstu przekładu. Dość często tłumacz podaje oboczne nazwy, łacińską i grecką, jak w przypadku ptaka ‘anopa’, zwanego po grecku ανωπος, gatunku orła, w którego wcielał się Jowisz. Uwzględnia również oboczności, takie jak imię nimfy kreteńskiej Aretuzy i nazwa źródła na Itace, przy którym mieszkał przyjaciel Ulisa (Odyseusza) pasterz Eumej (Eumajos) lub Cylla – miasteczko albo święta góra w Troadzie. Niekiedy podaje także źródłosłów poszczególnych nazw: imię psa Odysa, Argus, wywodzi od „białej sierści, czy od chybkości, bo wyraz grecki αργος i białość i rączność znaczy”. W indeksie pojawia się także hasło: *Bóstwa niewspomniane od Homera: Fortuna i Kupidyn*. Niekóre imiona Przybylski tłumaczy tak, aby je przybliżyć polskiemu czytelnikowi, np. zamiast obco brzmiących Charyt lub „Gracyj” stosuje ‘Wdziękienie’ odwołujące się do głównej cechy tych bogiń. Inne terminy wyjaśnia, posiłkując się również swoistymi wyrazami polskimi: „‘Chaosz’ [Chaos] właściwie gmatwa, z której wszystkie rzeczy wzięły początek”. Podaje także osobno przydomki bogów, wraz z wyjaśnieniem ich znaczenia, np. „‘Egidny’: przymiotnik, służący szczególnie Jowiszowi [...]. Homer nazywa Olimpa Wstrząsaczem Egidy”. Niekóre hasła, jak choćby ‘Grajani lub Grajowie’ ‘Hektor Pryjamczyk’ albo ‘Achil Pelejowicz’, stają się prozatorskim streszczeniem niemal całej *Iliady*, uwzględniającym wszystkie wątki z odsyłaczami do odpowiednich wierszy. Równie obszerne są życiorysy autorów: ‘Homera Meończyca’ i ‘Kwinta Smirnianina’, obejmujące ich pochodzenie, legendy na ich temat (np. o ślepotcie Homera), twórczość, a także recepcję i krytykę. Do

artykułu o Homerze dołączył nowe (w stosunku do wydanego w 1789 roku) tłumaczenie *Batrachomyomachii*.

Ale Przybylski w opracowaniu naukowym nie poprzestał wyłącznie na tekstach komentarzy. Bardzo istotnym typem materiałów graficznych wzbogacających merytorycznie tekst są mapy i plany. Wydawca zadbał, żeby w najważniejszych eposach znalazły się specjalnie do tych wydań zamówione ryciny. Do 2 tomu *Eneidy* dołączono mapę, świetnie opracowaną merytorycznie i starannie rytowaną. Nie jest sygnowana, więc nie da się stwierdzić, kto ją wykonał, ale zawiera podpis (*Wyobrażenie podróży Eneaszasa z Troj w tomie II Eneidy przekładania Jacka Przybylskiego*, Ryc. 9) niepozostawiający wątpliwości, że została przygotowana specjalnie do tej edycji, co znów świadczy o wielkiej dbałości Przybylskiego o poziom opracowania naukowego wydawanych przez niego utworów.



Ryc. 9. Wergiliusz, *Eneida*, mapa z tomu II

Na końcu tomu 6 *Pamiętki dziejów bohatyryskich* zamieszczono informację: „Zobacz Miejscoresy Iljonu między stronicami 446-447”. Ciekawe, że plan (autorstwa Michała Stachowicza, rytowany przez Sebastiana Langerę) został wszyty pomiędzy karty arkusza Dd (przed ostatnią kartą), a nie, jak to się praktykuje dzisiaj, między arkuszami. To ilustracja (w dosłownym tego słowa znaczeniu) ukazująca

artystycznie przedstawiony plan okolic Troi wraz z uproszczonym obrazem działań wojennych obu armii. Do tomu 7 dołączono mapy Hellady i Troady⁴⁵.

Kończąc temat redakcji naukowej Przybylskiego warto wspomnieć o jeszcze jednym tekście dodatkowym, zawierającym wykaz wszystkich zaginionych utworów Hezjoda wspominanych przez „starych autorów” – 16 tytułów wraz z poświadczającymi ich obecność autorami klasycznymi. Spis zamieszczono na końcu edycji zachowanych dzieł Hezjoda.

Przybylski jako wydawca dbał o kształt edytorski swoich edycji: wygładzał język, starał się wyjaśnić czytelnikowi realia w obszernych komentarzach, ale interesowała go także spójność projektu typograficznego⁴⁶. Dostrzec to można szczególnie w dwóch największych edycjach: *Eneidzie* i *Pamiętce*, które zostały przez niego bardzo starannie opracowane graficznie. Przede wszystkim zamówił do nich specjalne ryciny frontispisowe (Ryc. 10) noszące wyraźne cechy wspólne. Z kolei starannie przygotowane karty tytułowe przywozić mogą ma myśl bardzo nowatorską w tym okresie ideę serii wydawniczej (Ryc. 4 i Ryc. 10).

Główna różnica między tymi edycjami to fakt, że karty tytułowe *Pamiętki* zostały złożone czcionkami, a w *Eneidzie* były przynajmniej w części wykonane techniką wkłęsłodrukową, na co wskazuje poziom skomplikowania napisów z zachodzącymi na siebie literami oraz charakterystyczne odkształcenie papieru, będące wynikiem działania innej prasy drukarskiej (takie same odciski są widoczne na kartach frontispisowych, które są zapewne miedziorytowe). W ich projekcie zestawiono pisma ozdobne: konturowe i cieniowane oraz pisanki, co sprawia, że karta wygląda niebanalnie, lecz zachowuje pewną spójność i, nawet w kontekście estetyki dziewiętnastowiecznej, harmonię. Medaliony nawiązują do treści utworu, w tomie 1 zamieszczono wizerunek statku miotanego gwałtownymi falami wzbudzonymi przez wiatry, przedstawione w typowy sposób jako postaci putt zanurzonych w burzowych chmurach, tak że widać tylko dmuchającą głowę, zaś w tomie 2 winieta ukazuje szaloną Meduzę z pochodniami w rękach na tle palącego się miasta.

Eneida została ozdobiona dwiema dużymi ilustracjami frontispisowymi oraz medalionami na kartach tytułowych, nie licząc mapy będącej materiałem pogładowym. Zostały one wykonane specjalnie do tego wydania, o czym świadczą niewielkie napisy wskazujące na ich przeznaczenie do konkretnych tomów. W tomie 1 było to przedstawienie zatytułowane *Enejasz bohater pobożny* (sygnowane „Mi-

⁴⁵ Reprodukcyjne zob. *Homer i Kwint w Polsce*, skrzydełko tylnej okładki oraz s. 220; dokładny opis K. Socha, *Typografia publikacji...*, s. 434-435.

⁴⁶ Chwilowo brak dowodów na bezpośredni wpływ Przybylskiego na projekty typograficzne dzieł wydawanych przez niego. Być może warto byłoby ich poszukać w obfitej korespondencji, która porusza zagadnienia dotyczące jego działalności translatorskiej i wydawniczej. Jednak specyfika tych edycji, czasem dość wyraźnie odróżniających się od wydań swego czasu, wydaje się potwierdzać przypuszczenie o bardzo silnym wpływie wydawcy na kształt typograficzny jego książek.



Ryc. 10. *Pamiętka dziejów bohatyrskich*, tom I, frontispis i karta tytułowa

chał Stachowicz inv. et del. Cracov. Seb. Langersc. Viennae”), ilustrujące ucieczkę z palącej się, widocznej na wzgórzu Troi. Eneasza niesie na barkach swego zniedołężniałego ojca Anchizesa, a za rękę prowadzi synka Askaniusza, kierując się ku świątyni Ceres. Ponad światem ludzi dostrzec można drugi plan, boski, zawierający postaci trzech Parek snujących nić ludzkiego życia. Artysta ukazał Nonę, Decimę i Mortę jako kobiety w różnym wieku: niedoroslą dziewczynkę z kądzielą, młodą kobietę z wrzecionem oraz dojrzałą matronę z nożycami. Warto także zauważyć, że przedstawianie trzech pokoleń rodu Eneasza stanowiło nie tylko wyrażenie rzymskiego przywiązania do idei ojca rodziny⁴⁷, ale również częsty sposób przedstawienia toposu „trzech okresów życia człowieka” (dzieciństwo, wiek męski, starość)⁴⁸. W tomie 2 ilustracja opatrzona podpisem *Eneasz bohater zwyciężający* przedstawia

⁴⁷ Por. A. P. Stefańczyk, *Pater familias*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, 22, s. 208.

⁴⁸ Topos obecny w licznych tekstach literackich i dziełach sztuki, np. w rzeźbie barokowej, zob. L. H. Zirpolo, *Historical Dictionary of Baroque Art and Architecture*, Lanham 2018, s. 58.

go stojącego z obnażonym mieczem nad pokonanym Turnusem pomiędzy dwiema armiami zgromadzonymi niedaleko warownego miasta. Przedstawienie ukazuje także świat bogów, zaangażowanych w spór ziemian: Jowisz powstrzymuje popierającą Turnusa Junonę i sprzyjającą Eneaszowi Wenus, powołując się na wcześniejsze ustalenia. Zwierzęce atrybuty bóstw nie pozostawiają wątpliwości, kto został przedstawiony na rycinie.

Również każdy z siedmiu tomów *Pamiętki dziejów bohatyryskich* został poprzedzony osobną kartą frontispisową starannie dopasowaną do treści. W pięciu pierwszych tomach są to ryciny o charakterze ilustracyjnym obrazujące bardzo dokładnie konkretne sceny z dzieł Homera i Kwintusa: odebranie Bryzeidy Achillesowi (t. 1, podpisana: *Achil w gniewie*), król Priam prosi Achillesa o wydanie ciała syna (t. 2, *Achil w chwale*), atak na Troję wojowników wychodzących z drewnianego konia (t. 3, *Troja w zgonie*), spotkanie Odyseusza z Nauzyką (t. 4, *Ulis w drodze*) i oczekująca wiernie Penelopa (t. 5, *Ulis w domu*). Dwa ostatnie tomy zawierają ciekawą interpretację recepcji Homera w Polsce, a raczej nadziei, jaką z tym wiązał Przybylski. Tom 6 otwiera rycina pt. *Homer w ubóstwinach*, ukazująca młodą kobietę, kapłankę (być może personifikację Polski?) palącą kadzidło przed posągami poety wieńczonego laurem przez panteon bóstw widoczny powyżej. Tom ostatni zaopatrzone we frontispis pt. *Homer i Kwint w Polsce*, przedstawiający ozdobiony popiersiami obu wielkich autorów ogród, w którym zgromadzili się przedstawiciele niemal wszystkich stanów: para w średnim wieku reprezentująca szlachtę, młody wojskowy, duchowny, student i nieletnie dziecię. Wszyscy czytają dzieła natchnionych poetów: żołnierz – *Iliadę*, matrona (zapewne głośno mężowi) – *Odyseję*, dziecko – *Batrachomyomachię*, a ksiądz dzieła Kwintusa (student pilnie notuje). Jak poprzednio w *Eneidzie* ryciny były sygnowane, tak więc nie ulega wątpliwości, że zamówiono je dokładnie do tej publikacji.

Ciekawym materiałem dołączonym do *Eneidy* był portret autora również sygnowany przez Michaela (Michała) Stachowicza (pinx. Cracow.) i Sebastiana Lange-
ra (sculp. Vienn. 1811), opatrzone łacińską sentencją: „Vitae Solamen Musae mihi: Patria Numen”, oraz rozbudowanym podpisem: „M. Hyacinthus Aegidus Przybylski in Universitate Studiorum Cracoviensi Antiquitatum et Graecae Literaturae Professor [a dalej ozdobną pisanką:] Natus Cracoviae Calendis Septembribus 1756. Laureatus in Artibus Liberalibus et Philosophia primum XI Calendas Majas 1771. secundum Pridie Idus Octobres 1775. Emeritus Calendis Majis 1802”.

Dołączenie materiału graficznego mogło sprawić kłopot w późniejszym procesie oprawy, dlatego na końcu 1 tomu wydrukowano informację od redakcyjną pt. *Przestroga dla introligatorów*. W krótkiej nocie podano dokładnie kolejność wszystkich kart utworu: frontispisu, dedykacji, później tekstu utworu, portretu Przybylskiego i wykazu rodu Eneasza. Dodatkowo podawano informację, że w procesie impozycji, czyli rozkładania kolejnych stron na arkuszu, powstał błąd, któ-

ry introligator może naprawić poprzez odwrócenie kolejności kart. Ta informacja świadczy o wielkiej dbałości drukarza o poprawność tekstu. Co prawda w egzemplarzu Biblioteki Narodowej, należącym pierwotnie do niejakiego ks. Polkowskiego⁴⁹, portret tłumacza znalazł się na początku utworu, przed dedykacją, zgodnie z dzisiejszymi normami, ale niezgodnie z wolą wydawcy, nie świadczy to jednak o nieuwadze introligatora, który wykonał dokładnie instrukcje dotyczące obrócenia arkusza, lecz raczej o kształtowaniu się w początku wieku XIX dzisiejszego zwyczaju. Inny egzemplarz, pochodzący ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie⁵⁰, posiada portret wklejony na początku, nieco bez sensu, pomiędzy argumentem i początkiem księgi I.

Również na końcu tomu 2 umiejscowiono krótką informację dla introligatorów, głoszącą, że na początku tomu powinien się znaleźć frontispis, a na końcu tekstu, przed słownikiem osób i pojęć, należy wszyć mapę. To ważna informacja, gdyż mapa jest na osobnym arkuszu i musi być specjalnie złamywana, żeby zmieściła się w tomie. I znów nie wszyscy introligatorzy postąpili zgodnie z tymi wytycznymi: w egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego mapa została wszyta na samym końcu wolumenu.

Prócz rycin o charakterze ilustracyjnym obydwie wydania zawierają także liczne ozdoby drukarskie. W *Eneidzie* są to typowe winietki np. nagłówkowe (*en-tête*) na początku każdej księgi⁵¹, bardzo charakterystyczne dla wieku XVIII z motywami klasycystycznymi lub rokokowymi, np. medalion z uwieńczoną laurem głową w otoczeniu rozbudowanych wici roślinnych podtrzymywanych przez putta (ks. I), ornament roślinno-rocaillowy (ks. III) lub roślinno-kwiatowy (ks. II, IV, XI), urna i przedstawienia symboli potęgi i władzy: korona, berło, różgi liktorskie, miecz, tarcza itp. (ks. V i XII), putto z atrybutami nauk i sztuk: księgami, instrumentami muzycznymi i maską teatralną (ks. VI), stylizowany ornament meandrowy (ks. VII), bogini (Bellona?) w otoczeniu panopliów (ks. VIII), niedźwiedź wybierający miód z ula (ks. IX), putto z tarczą, gałązkami i panopliami (ks. X, winietka, użyta też jako finalik w ks. XII). Uzupełnieniem nagłówków są kończące niemal każdą księgę finaliki, również typowe: ul i pszczoły (koniec przedmowy), putto trzymające kaduceusz i zapisujące coś w księdze (ks. III, IX), żaglowiec na wzburzonych falach (ks. V), kolistą świątynia z kolumnami (ks. VI), trójkątna ażurowa kompozycja kwiatowa (koniec tomu 1), putto z wazą (ks. VII), hełm, tarcze i różgi liktorskie (ks. VIII), orzeł i tarcza (ks. XI). Księgi I, II i IV zakończone są ozdobnikami typograficznym w formie różniących się nieco od siebie ozdobnych linii. Niektóre ozdoby odbiły się nieostro, co może świadczyć o wysokim stopniu ich zużycia. Niezależnie

⁴⁹ Biblioteka Narodowa, sygn. 484.557.

⁵⁰ Sygn. 5.10.2.17. \[1\].

⁵¹ Tom 1 zawiera księgi I-VI, 2 – VII-XII.

od tego tematyka militarno-bohaterska wpisuje się w tematykę księgi, natomiast putta, nawiązujące do postaci mitologicznego Erosa, również dobrze komponują się z treścią dzieła.

Absolutnie unikatowe, jeśli chodzi o szatę graficzną, jest wspomniane już wydanie dzieł Homera i Kwintusa. Do jego zilustrowania użyto nie tylko specjalnie zamówionych grafik ilustrujących poszczególne tomy, ale także oryginalnych klocków pochodzących z zasobu krakowskiej drukarni uniwersyteckiej⁵². Znalezione je przypadkiem, porządkując materiały pochodzące jeszcze z oficyn Piotrkowczyków i Cezarych⁵³. Wręczono je uroczystie Jerzemu Samuelowi Bandtkemu wraz ze stosownymi dedykacjami. Decyzja użycia tych historycznych klocków drzeworytowych była całkowicie świadoma i stanowi niezwykle ciekawy przykład swoistej stylizacji: całkowicie anachronicznej – ozdobniki i winietki z XVI i XVII wieku w żaden sposób nie nawiązują do treści starożytnego eposu – lecz na pewno zamierzonej i przemyślanej⁵⁴. O tym „zamyśle edytorskim” świadczy staranny dobór winietek do poszczególnych fragmentów tekstu⁵⁵. Zabieg ten zastosowano tylko w tych tomach, które drukowane były w drukarni uniwersytetu, tomy 5 i 6 zawierają bardzo typowe winietki z zasobu drukarni Grebla (w większości te same, których użyto w *Eneidzie*)⁵⁶. Posłużenie się dawnymi materiałami niekiedy daje bardzo nieoczekiwane

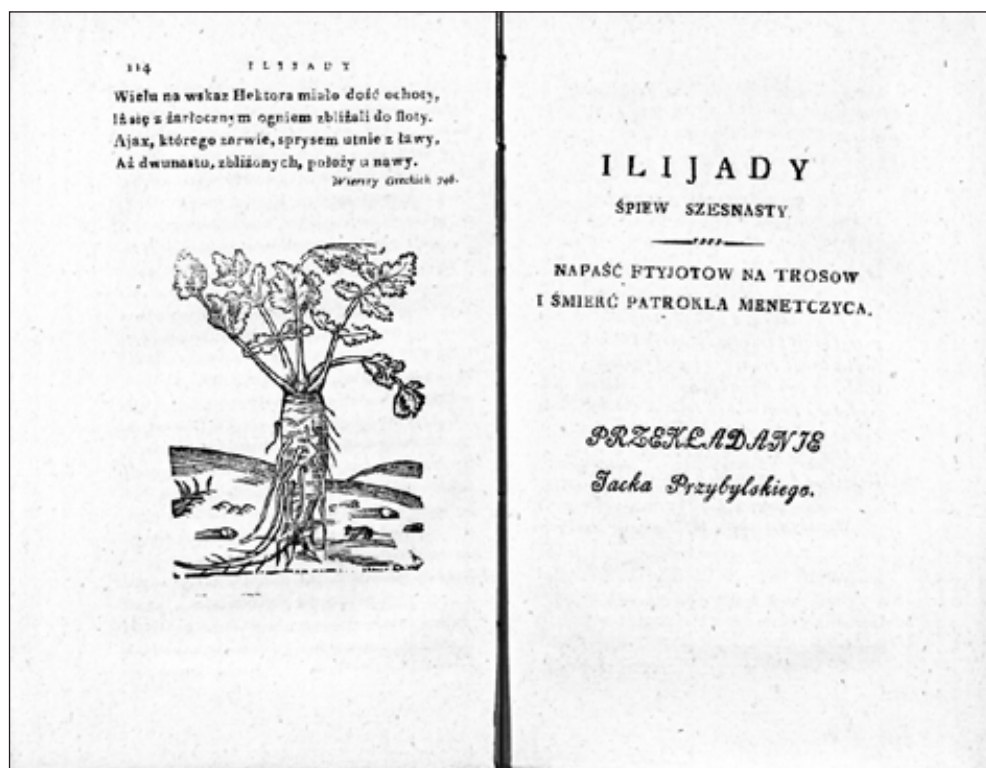
⁵² Szerzej na ten temat K. Socha, *Typografia publikacji...*, s. 154-155.

⁵³ Były to oryginalne formy wykorzystywane przez Hieronima Wietora w *Kronice Miechowity* (1521), Floriana Unglera w *Kosmografii Jana z Stobnicy* (1521), Dziedziców Marka Szarfenbergera w *Nowym Testamencie* (1556) i w trzech edycjach *Biblii* (1561, 1574, 1577) oraz materiały używane przez Piotrkowczyków: „platy” z *Gniazda cnoty* Paprockiego z 1561 roku czy z *Pruszcza Fortecy monarchów polskich*. W zbiorze znalazły się także drzeworyty z przedstawieniami znaków krzyżackich użyte w *Herbach rycerstwa polskiego* pochodzące zapewne z drukarni Macieja Garwolczyka, zob. J. S. Bandtkie, *Historia drukarni krakowskich*, Kraków 1815, s. 491-493; H. Barycz, *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958, s. 177; J. Łepkowski, *Przemówienie Rektora... w czasie aktu poświęcenia Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 16 lutego 1886*, Kraków 1886. Bandtke postuluwał edycję tych materiałów, co zrealizowano trzykrotnie: *Odciski drzeworytów znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Wyłoczone 20 egzemplarzy, w Krakowie w drukarni Józefa Czecha, Kraków 1837; *Odbicia drzeworytów przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wyd. L. Kosicki, Kraków 1840; *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849.

⁵⁴ Stosowanie materiałów luźno związanych z tekstem lub ilustrowanie go rycinami z innych tytułów było w dawnej Polsce powszechnie stosowaną praktyką, jednak w początku wieku XIX już zarzuconą. Zob. K. Socha, *Typografia publikacji...*, s. 380-542.

⁵⁵ Dokładne wyszczególnienie: *ibidem*, s. 508-517.

⁵⁶ Prócz tych już wymienionych w dziele Wergilego: ornament nagłówkowy architektoniczny z wazą; dwie skrzyżowane gałązki palmy (jedna ukwiecona, druga z owocami); ornament architektoniczny z rogiem i kwiatami; ornament nagłówkowy z wieniec laurowym; wieniec spleciony z dwóch gałązek: palmy i oliwki; laska z nawiniętą wstęgą; dwa rogi obfitości; dwa putta w ogrodzie z drzewami i ułem (jedno czyta, drugie trzyma wieniec laurowy); Kupidyn z łukiem i strzałą;



Ryc. 11. *Pamiętka dziejów bohatyrskich*, tom II, rycina w funkcji finalika, przedstawiająca pasternak (użyta m.in. w dziele Piotra Crescentyna *Księgi o gospodarstwie, i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków*, Kraków drukarnia Heleny Unglerowej 1549) oraz karta przekładowa z tytułem kolejnej księgi

efekty, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę ich pierwotne przeznaczenie i symbolikę. Najbardziej kuriozalne było wykorzystanie winietki z Duchem Świętym jako ilustracji do pieśni XXIII, w której odbywa się konkurs łuczniczy, a zawodnicy strzelają do gołębia. Użyto także ilustracji z dawnych zielników (Ryc. 11), herbu uniwersytetu, a nawet sygnetu drukarskiego Jana Januszowskiego. Warto jednak podkreślić, że

ukwiecony ornament architektoniczny z medalionem, w którym całują się putta oraz z rogami z kwiatami i pochodnią hymenu; kwietny medalion z profilem kobiety; lewiatan atakujący statek; ornament rocaillowy z kwiatami; ornament nagłówkowy z akantem; urna z kwiatami i fletem (?); nieokreślony ornament architektoniczny; Kupidyn celujący z łuku. Prócz winietek pojawiają się także ozdobne linie oraz ornamenty typograficzne składane z mniejszych elementów, np. na końcu śpiewu XVI (geometryczne), na początku XVII (medalion z profilem kobiety otoczony przez nanizane na pręt wstęgi czy obręcze), na początku śpiewu XXI (palmetki i kwiaty). Wspominana przy okazji *Eneidy* winietka z Belloną pojawia się trzy razy. Jest to jedyny motyw tożsamy z zasobem drukarni uniwersyteckiej. Trudno stwierdzić, czy przekazywano sobie ten klocek, czy był to po prostu dość popularny motyw.

za każdym razem zastosowanie takiej grafiki wydaje się uzasadnione, co świadczy, że Przybylski specjalnie wykorzystał dawne materiały dla podkreślenia „starożytności” tekstu, a może i pewnej ciągłości tradycji polskiego drukarstwa.

Obie publikacje są bardzo przemyślnie zakomponowane: każda księga rozpoczyna się osobną kartą przekładkową z ozdobnym tytułem i z niewielkimi elementami typograficznymi. Dobrano starannie kroje, próbując osiągnąć efekt kontrastu. Choć Przybylski nie był zapewne jedyną osobą odpowiedzialną za projekt graficzny, jednak wydaje się, że miał spory wpływ na niektóre decyzje dotyczące typograficznego kształtu swoich publikacji.

Jacek Idzi Przybylski, postać niezwykle ważna dla swojej epoki, wpłynął niewątpliwie na dalszy rozwój kultury, nie tylko jako uczony czy dydaktyk, ale przede wszystkim jako edytor, przybliżający szerszej publiczności klasyczne teksty znakomicie opracowane, całkiem sprawnie przetłumaczone i estetycznie wydane. Zaskakuje jego wszechstronność: dbałość o stronę finansową przedsięwzięcia, organizowanie subskrypcji, zabieganie o druk, staranne opracowanie językowe i merytoryczne, a nawet wpływ na kształt typograficzny. Tylko wrażliwy czytelnik, tłumacz dbający o wierność przekładu, badacz skupiony na znaczeniu słowa mógł tak dalece przejmować się wykonywaną pracą. Dlatego rola Przybylskiego jako wydawcy wydaje się wyjątkowa, a jego osiągnięcia w tej dziedzinie miały ogromny wpływ na kształtowanie późniejszych pokoleń.

BIBLIOGRAFIA

- Bandtkie J. S., *Historia drukarni krakowskich*, Kraków 1815.
- Barycz H., *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958.
- Bąkowski K., *Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848*, odb. z „Rocznika Krakowskiego” 1906, 8, s. 129-188 [31].
- Bednarska-Ruszałowa K., *Kultura czytelnicza profesorów krakowskiej Szkoły Głównej Koronnej*, „Ze Skarbcza Kultury” 1984, 40, s. 59-116.
- Bednarska-Ruszałowa K., *Od Homera do Jana Jakuba Rousseau. W kręgu lektur profesorów krakowskich okresu Oświecenia*, Kraków 1991.
- Buła J., *Katalogi kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, Kraków 1994.
- Chamcówna M., „Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”, czyli o pewnej polemice literacko-naukowej z końca XVIII w., „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1958, 6(2), S. A., s. 103-133.
- Dąbrowski R., *O biczu kręconym w Krakowie i Warszawie. Jacek Idzi Przybylski kontra Franciszek Ksawery Dmochowski*, „Ruch Literacki” 2002, 6, s. 671-684.
- Dziki S., *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1846)*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. 55, 2012, 4 (212), s. 54-83.

- Grabowski A., *Jacek Idzi Przybylski*, [w:] A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 105.
- Gradowski M., *Analiza bibliologiczna „Dysertacji o kunszcie pisania u starożytnych” Jacka Idziego Przybylskiego*, „Fides. Biuletyn bibliotek kościelnych” 2000, 1-2 (10/11), s. 61-72.
- Hammer S., *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948 (PAU – *Historia Nauki Polskiej w Monografiach*, 26).
- Hombek D., *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001.
- Lewaszkiwicz T., *Leksyka Jacka Przybylskiego w Słowniku Lindego*, „Studia Polonistyczne” 1979, 7, s. 83-102.
- Łepkowski J., *Przemówienie Rektora... w czasie aktu poświęcenia Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 16 lutego 1886*, Kraków 1886.
- Madyda W., *Z dziejów filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego – historia katedr*, red. W. Taszycki, A. Zaręba, Kraków 1964, s. 1-94.
- Mirek M., *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 2010.
- Odbicia drzeworytów przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego* wyd. L. Kosicki, Kraków 1840.
- Odciski drzeworytów znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wytłoczono 20 egzemplarzy, w Krakowie w drukarni Józefa Czecha*, Kraków 1837.
- Opalek K., *Mysł oświecenia w Krakowie*, Kraków 1855.
- Pachoński J., *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750-1815*, Kraków 1962.
- Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” 1824, 9, s. 193-194.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Socha K., *Prenumeratorki „Zbioru Powszechnego Wiadomości Uczonych” (1784-1785), „Rocznik Historii Prasy Polskiej”* 2002, 5/2 (10), s. 45-64.
- Socha K., *Typografia publikacji pochodzących z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674-1819*, Kraków 2016.
- Stefańczyk A. P., *Pater familias*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, 22, s. 207-227.
- Szczepaniec J., *Monopol prasowy Stefana Łuskiny w Koronie w latach 1773-1793*, „Ze Skarbcza Kultury” 1961, 13, s. 5-99.
- Wikarjak J., *Polskie przekłady Eneidy*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium” 1977, 3, s. 91-173.
- Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych a tera w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849.

JACEK IDZI PRZYBYLSKI AS AN EDITOR

The article presents Jacek Idzi Przybylski as an editor. This concept covers a very wide range of competences that Przybylski undoubtedly had, as well as a large number of duties which he met with great commitment and attention to detail. He was a fund-provider, he often attempted to get funds to print interesting materials, he also organized subscriptions, which allowed him to publish valuable items, and even published a popular science magazine for wide audience. He was also a translator concerned about presenting the spirit of the period in the most faithful way possible and a scientific editor providing the reader with a comprehensive, carefully compiled commentary. He also probably had an influence on the typographic shape of the publications he was preparing. He helped in the selection of appropriate illustrations and the coherent visual aspect of the entire publication. Looking at Przybylski from this perspective allows us to evaluate his scientific and translation work differently and to see a man who subordinated his entire work to books.

Keywords: editing XVIII / XIX, graphic art of the book XVIII / XIX, editor's shape of the book

Danuta Hombek

UNIwersytet JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH

Twórczość Jacka Idziego Przybylskiego w ogłoszeniach prasy warszawskiej XVIII wieku

Jacek Idzi Przybylski – nauczyciel, poeta, pisarz, krytyk literacki, tłumacz, filolog klasyczny, wydawca, prefekt Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej, redaktor czasopism i kolekcjoner książek najdłużej był związany ze środowiskiem krakowskim. To w Krakowie, głównie w oficynie Ignacego Grebla, ukazało się najwięcej jego publikacji. Właśnie Grebel promował większość prac Przybylskiego nie tylko na łamach lokalnej prasy, ale również w stolicy. Były to przede wszystkim tłumaczenia z literatury zachodnioeuropejskiej, o czym świadczy fakt, że spośród dwudziestu siedmiu oryginalnych publikacji jego autorstwa wydrukowanych w XVIII wieku i zarejestrowanych w „Nowym Korbut”¹, prasa warszawska polecała zaledwie trzy teksty, podczas gdy z dwudziestu trzech samoistnych wydawniczo przekładów czternaście znalazło się na jej łamach.

Pierwszy oryginalny tekst Przybylskiego trzykrotnie zaanonsowała Drukarnia Nadworna JKMci w marcu 1784 roku, informując czytelników, że właśnie opuściła jej prasy *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego nad mocą otomańską pod Wiedniem* „przez JP. Jacka Przybylskiego, nauczyciela prawa w szkołach wydziałowych warszawskich roku 1783 dnia 12 października miana, z przydanymi do niej przypiskami”² (nb. dzięki niej otrzymał tytuł konsyliarza JKMci).

¹ Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6, cz. 1: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1970 (dalej: NK 6/1), s. 94-95, 97-98.

² „Gazeta Warszawska. Suplement” (dalej: GWS) 1784, nr 22 z 17.03, nr 23 z 20.03, nr 25 z 37.03 – przedruk S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII*

Od marca 1788 roku czterokrotnie³ polecano kolejną mowę Przybylskiego. Tym razem promocję rozpoczęła krakowska drukarnia Grebla, wymieniając ją wśród innych siedmiu publikacji, które opuściły jego oficynę. Była to mowa, którą Przybylski wygłosił 30 grudnia 1787 roku jako prefekt Biblioteki Szkoły Głównej Krakowskiej „przy pierwszym akcie Związku Filantropów w wojewó[dztwie] krakow[skim]”⁴. Mowę tę, oprócz Grebla, polecał również znany drukarz i księgarz warszawski Michał Gröll, który systematycznie współpracował z krakowskim wydawcą, często wzajemnie wymieniając się asortymentem księgarskim. On również nie poświęcił publikacji oddzielnego ogłoszenia, lecz anonsował ją z kilkoma innymi drukami w następujący sposób:

Znajduje się tamże [u Grölla]: Mowa przy rozdawaniu nagród dla cnót czynnych i użytecznych społeczności, podług projektu JP. Feliksa Oraczewskiego, przez Jacka Przybylskiego miana, in 4to, w Krakowie⁵.

Pół roku później mowę Przybylskiego polecał dwukrotnie w kolejnych numerach „Gazety Warszawskiej” znany księgarz warszawski Jan Ludwik Koch, który w jednobrzmiących tekstach poinformował lakonicznie zainteresowanych, iż:

W księgarni Jana Ludw[ika] Kocha przy kolegiacie Ś. Jana znajdują się nowe książki: [...] 8. Mowa o filantropii, zł 2, alla rustica⁶.

Ostatnią publikacją autorstwa Przybylskiego, którą polecała prasa warszawska, były *Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian w cenniejszych zabytkach ich pism w całości lub w ułamkach potomnym wiekom dochowanych, tudzież w sławie straconych, uważane przez...* wydane w 1789 roku w Krakowie nakładem i drukiem Grebla i przez niego zaanonsowane w „Gazecie Warszawskiej” na początku maja następnego roku⁷.

Przybylski tłumaczył wiele dzieł z kilku języków obcych: niemieckiego, greckiego, francuskiego i angielskiego. Reklamę jego przekładów rozpoczął Grebel, który sfinansował wydanie tłumaczenia z języka niemieckiego dzieła Johanna Christpha

wieku. *Źródła*, t. 1, cz. 2: „Gazeta Warszawska” 1774-1785, red. Z. Goliński, Wrocław 1992 (dalej: GH 1/2), s. 137 poz. 2054, s. 138 poz. 2060 i 2062.

³ Zob. GWS 1788, nr 20 z 8.03, nr 21 z 12.03, nr 40 z 17.05, nr 41 z 21.05 – przedruk S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 2: „Gazeta Warszawska” 1786-1792, red. Z. Goliński, Kraków 1995 (dalej: GH 2), s. 153-154 poz. 3195 i 3201, s. 172 poz. 3297, s. 173 poz. 3305.

⁴ GWS 1788 nr 20 z 8.03 (GH 2, 153-154 poz. 3195).

⁵ GWS 1788, nr 21 z 12.03.

⁶ GWS 1788, nr 40 z 17.05, nr 41 z 21.05.

⁷ Zob. GWS 1790, nr 36 z 5.05 (GH 2, s. 297-298 poz. 3930).

von Zabuesinga⁸ pt. *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach pana Woltera i inszych nowych filozofów*. Taki tytuł nosiła pierwsza część publikacji, wydana podczas pobytu Przybylskiego w stolicy w 1781 roku w oficynie warszawskich pijarów. Reklamę wydrukowała „Gazeta Warszawska” w kwietniu tego samego roku, jej tekst zaś informował, wśród trzech innych publikacji, o ukazaniu się części pierwszej i zapowiadał druk drugiej, która miała znajdować się pod prasą:

W księgarni Ignacego Grebla wyszły z druku następujące książki: 1. Historyczne i krytyczne opisanie życia, pism i śmierci Woltera, przełożone z niemieckiego, tom I z portretem tegoż autora. W tomie II, który jest pod prasą, zawiera się podobnie opisanie innych wieku naszego filozofów, z portretem Russa. Cena tomów obudwóch na kle[jowym papierze] alla rust[ica] zł 8, na wod[nym] zł 7⁹.

Jak wynika z przytoczonego tekstu, Grebel wprowadził w błąd czytelników „Gazety”, ponieważ pierwszą część wydrukowali warszawscy pijarzy i dopiero druga część dzieła opuściła jego oficynę. Jednak wbrew zapowiedziom drukarza pozostawała ona dość długo pod prasami, ponieważ Grebel wydał ją dopiero w 1784 roku pod nieco innym tytułem: *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach trzydziestu i trzech filozofów naszego wieku*. W tym samym tekście drukarz poinformował zainteresowanych, że książka znajduje się także u innych księgarzy, z którymi systematycznie współpracował, czyli „w Warszawie u p. Grebla i p. Dufoura, w Wilnie u p. Buszkiewicza, w Lublinie u p. Pichowicza”. Oprócz Ignacego Grebla i Piotra Dufoura¹⁰ książkę anonsowali również Jan August Poser¹¹ i Michał Gröll, który informację o drugiej części dzieła zamieścił oprócz „Gazety Warszawskiej”¹² również na łamach wydawanej od 1781 roku przez Dufoura francuskojęzycznej gazety ogłoszeniowej „Annonces et Avis Divers”¹³. Drugą część reklamowała także Drukarnia Nadworna JKMci¹⁴ oraz prawdopodobnie Grebel tym razem w „Pamięt-

⁸ W wydawnictwie źródłowym *Książka polska w ogłoszeniach prasowych*, t. 1-2 (GH 1/2, s. 15 poz. 1445, GH 2, s. 369 poz. 4286) i t. 6: D. Hombek, *op. cit.*, t. 6: *Czasopisma i efemeryczne gazety warszawskie 1753-1794*, Kraków 2016 (dalej: GH 6), s. 397 poz. 11696, w ślad za bibliografiami: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 1-35, z. 1 (dalej: E), tu: t. 31, s. 377-378; NK 6/1, s. 97, przekł. poz. 6; *Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 3: Mia-R, Warszawa 2002 (dalej: DPP 3) s. 314-315 poz. 24 jako autor figuruje Adolph von Tschabuschnigg, choć urodził się dopiero w 1809 roku. Właściwego autora ustalił Józef Szczepaniec (zob. J. Szczepaniec, *Reedycje tytułowe druków w Polsce XVIII wieku. Zarys problematyki i bibliografia*, „Ze Skarbcza Kultury” 1957, z. 10, s. 104-106 poz. 74-75).

⁹ Zob. GWS 1781, nr 30 z 14.04 (GH 1/2, s. 15 poz. 1445).

¹⁰ Zob. GWS 1781, nr 32 z 21.04 i 1784, nr 11 z 7.02 (GH 1/2, s. 18 poz. 1459, s. 133 poz. 2035).

¹¹ Zob. GWS 1781, nr 44 z 2.06 i 1782, nr 80 z 5.10 (GH 1/2, s. 22 poz. 1486, s. 73 poz. 1746).

¹² Zob. GWS 1784, nr 18 z 3.03, nr 44 z 2.06 (GH 1/2, s. 136 poz. 2050, s. 151 poz. 2132).

¹³ Zob. „Annonces et Avis Divers” (dalej: AAD), 1784 nr 8 z 21.02 (GH 6, 397 poz. 11696).

¹⁴ Zob. GWS 1784, nr 6 z 21.01 (GH 1/2, s. 132 poz. 2027).

niku Politycznym i Historycznym” Piotra Świtkowskiego. Redaktor „Pamiętnika” umieścił anons na okładce czasopisma w następującej formie:

Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach trzydziestu i trzech filozofów naszego wieku, przez JP. Akademika Krakowskiego, część druga, w Krakowie 1784, w drukarni uprzywilejowanej i kosztem Ignacego Gröbla, typografa i bibliopoli JKM-ci i Akademii Krakowskiej¹⁵.

Druga część *Historyczno-krytycznych wiadomości* z 1784 roku ukazała się po wtórnie, jako wydanie tytułowe, ze zmienioną kartą tytułową w 1785 roku. Przyczyny tej reedycji Józef Szczepaniec wyjaśnił w następujący sposób:

Ignacy Gröbel, uprzywilejowany drukarz i księgarz krakowski, w adresie wydawniczym na k. tyt. war. A przypisał sobie bezpodstawnie tytuł drukarza i księgarza Akademii Krakowskiej. Być może powodem tego rodzaju nadużycia było to, że drukował dzieło Jacka Przybylskiego, profesora Akademii Krakowskiej, czym do pewnego stopnia czuł się usprawiedliwiony. Władze Akademii, którym nieobce było dzieło Jacka Przybylskiego, zwróciły uwagę na nierozważne poczynania drukarza. Niezależnie od tego kierownictwo Drukarni Akademickiej zostało urażone aspiracjami konkurencyjnymi Gröbla, który – jak widać – chciał pracować na rzecz Akademii. To wszystko spowodowało, że Ignacy Gröbel był zmuszony do wymiany kart tytułowych i dokonania poprawek¹⁶.

Oprócz omówionego dzieła prasa warszawska reklamowała jeszcze dwa przekłady z języka niemieckiego, dokonane przez Przybylskiego. Pierwszy z nich to czterotomowe dzieło z zakresu przyrodoznawstwa wydawane w latach 1786-1787 pod następującym obszernym tytułem, będącym w istocie spisem treści dzieła: *Historia naturalna ekonomiczna rolnicza, zawierająca w sobie materie o stworzeniu w ogólności, o człowieku, o czworonogich zwierzętach, po części domowych, po części oswojonych i dzikich, o ptastwie, o niektórych wodnoziemnych zwierzętach, o rybach, o owadach, o robactwie i kwiatach, o uprawie ziemi i różnych jej gatunkach, o sposobach orania, zasiewania wykorzenienia szkodliwych ziół i roślin, o wielorakich skazach roślin i środkach zapobieżenia odymże etc., etc.*, którego autorami byli Heinrich Sander i Johann Christian Fabricio, a drukarzem i nakładcą Ignacy Grebel. Na to dzieło, jak i na wiele innych kosztownych wydawnictw, drukarz ogłosił prenumeratę. Reklamy towarzyszyły kolejno pojawiającym się tomom głównie w „Gazecie Warszawskiej” i tylko jeden, wprawdzie krótki, ale bardzo istotny dla zweryfikowania początkowej daty cyklu wydawniczego dzieła, anons ukazał się tradycyjnie na okładce „Pamiętnika Politycznego i Historycznego”. W świetle jego treści pierwszy

¹⁵ „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” (dalej: PPH), 1784, cz. 1, styczeń (GH 6, s. 456 poz. 11934).

¹⁶ J. Szczepaniec, *op. cit.*, s. 105-106 poz. 76.

tom *Historii naturalnej ekonomicznej rolniczej*... był dostępny na rynku księgarskim w listopadzie 1785 roku, a nie w 1786 roku, jak twierdzą współczesne bibliografie i opracowania¹⁷. „Gazeta Warszawska” nie anonsowała ukazania się pierwszego tomu, lecz rozpoczęła promocję od obydwu wydrukowanych już części 27 września 1786 roku. W tym dniu „Gazeta” zamieściła równocześnie dwa ogłoszenia – Grölla i Grebla. Drukarz warszawski poinformował czytelników, że ma w swojej księgarni „całe nowo wyszłe następujące książki”, a wśród nich „*Historię naturalną ekonomiczną rolniczą*..., przez Henr[yka] Sandra, 2 tomi, w Krakowie 1786, alla rust[ica] zł 12”¹⁸. Z kolei Grebel zawiadomił, że opuściły jego prasy „następujące książki, których można dostać po księgarniach warszawskich, tudzież w Wilnie, w Poznaniu, w Lublinie”, a wśród nich „*Historii naturalnej ekonomicznej*, przez Sandra, profesora Akademii Berlińskiej wyszedł tom II i na to do tomów 4 trwa prenumerata, zł 18”¹⁹. Tom trzeci oferował czytelnikom 28 kwietnia 1787 roku²⁰, a tom czwarty 8 marca 1788 roku²¹. Do prasowej kampanii reklamowej dzieła autorów niemieckich włączyli się również we wrześniu 1787 roku Dufour i Gröll, poczynawszy od trzeciego tomu²². Dufour jednak wyprzedził drukarza dzieła o kilka miesięcy w promowaniu ostatniego tomu, ponieważ polecał go czytelnikom 16 stycznia 1788 roku²³, a Grebel, jak wyżej napisano, 8 marca. Najpóźniej, bo 17 maja 1788 roku w sposób lakoniczny informował o *Historii naturalnej ekonomicznej rolniczej*... Koch, oświadczając, że ma w swojej księgarni m.in. „*Historię Sandra, złotych 22*”²⁴, czyli wszystkie cztery tomy.

Ostatnią reklamowaną publikacją tłumaczoną z języka niemieckiego przez Przybylskiego był utwór Salomona Gessnera pt. *Śmierć Abła w pięciu pieśniach*, który ukazał się w 1797 roku w Krakowie, w drukarni Jana Maja. Notabene pierwsze polskie wydanie o nieco skróconym tytule: *Śmierć Abła* ukazało się w przekładzie Jana Salomona La Carrière, a wydrukowano je we Lwowie w oficynie Antoniego Pillera w 1774 roku²⁵. W 1797 roku ukazał się w „Gazecie Warszawskiej” tylko jeden

¹⁷ Zob. E, t. 27, s. 64; NK 6/1, s. 97, przekł. poz. 8; DPP 3, s. 315, przekł. poz. 26; Ignacy Grebel, [w:] *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XVII-XVIII*, vol. 1: A-K, red. J. Pirożyński, Kraków 2000 (dalej: DDP), s. 230.

¹⁸ GWS 1786, nr 77 z 27.09 (GH 2, s. 53-54 poz. 2681 i 2683).

¹⁹ GWS 1786, nr 77 z 27.09 (GH 2, s. 54-55 poz. 2684 i 2687).

²⁰ Zob. GWS 1787, nr 34 z 28.04 (GH 2, s. 95 poz. 2892).

²¹ Zob. GWS 1788, nr 20 z 8.03 (GH 2, 153 poz. 3192).

²² Zob. GWS 1787, nr 75 z 19.09 (GH 2, s. 116 poz. 3004); GWS 1787, nr 76 z 22.09 (GH 2, s. 119 poz. 3019).

²³ Zob. GWS 1788, nr 5 z 16.01 (GH 2, s. 143 poz. 3132).

²⁴ GWS 1788, nr 5 z 16.01, nr 40 z 17.05 (GH 2, s. 172 poz. 3293).

²⁵ Zob. GWS 1774, nr 78 z 28.09 (przedruk S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 1, cz. 1: „*Gazeta Warszawska 1774-1785*, red. Z. Goliński, Wrocław 1992 [dalej: GH 1/1], s. 55-56 poz. 185).

anons, w którym przekład Przybylskiego oferował czytelnikom Tomasz Lebrun, najpierw najbliższy współpracownik, a po śmierci spadkobierca Dufoura²⁶.

6 marca 1790 roku nieznany autor zamieścił w jednym ogłoszeniu „Gazety Warszawskiej” następującą reklamę trzech utworów tłumaczonych z języka greckiego przez Przybylskiego:

W Krakowie wyszły z druku: 1. Hezjoda *Roboty i dnie*, z greckiego, przekładania Jacka Przybylskiego, kosztuje zł 1 gr 10. 2. Homera *Iliady księga pierwsza. Mor i Gniew*, przekładania tegoż, koszt[uje] zł 1. 3. Homera *Batrachomyomachia czyli Bitwa żab z myszami*, po grecku, z przekładaniem polskim tegoż, kosztu[je] zł 1²⁷.

Nie udało się stwierdzić, spod pras których oficyn krakowskich wyszły dwie pierwsze publikacje, natomiast ostatnia opuściła Drukarnię Szkoły Głównej Koronnej. Być może *Roboty i dnie* Hezjoda wydał Grebel, skoro w tym samym roku wydrukował jego *Dzieła dochowane wszystkie, to jest: 1. Teogonia. 2. Tarcza Herkulesa. 3. Roboty i dnie*, które anonsował w „Gazecie Warszawskiej” na początku kwietnia 1791 roku²⁸.

Kolejne trzy publikacje oferowane w prasie warszawskiej Przybylski tłumaczył z języka angielskiego, a wydrukował je Grebel. Pierwsze z dzieł zaanonsovano w listopadzie 1790 roku; było to dwujęzyczne wydanie utworu Alexandra Pope’a pt. *O krytyce*²⁹. W kolejnych dwóch latach Grebel wydał dwa utwory Johna Milтона: *Raj utracony* (1791) i *Raj odzyskany* (1792). Obydwie prace Milтона, mimo że wyszły w różnych latach, reklamowano w tym samym roku. Najwcześniej, bo pod koniec stycznia 1792 roku, ukazało się ogłoszenie dotyczące utworu pt. *Raj utracony* na łamach „Gazety Narodowej i Obcej” autorstwa Fryderyka Christiana Netto³⁰. Następnie dzieło oferował Michał Gröll 11 lutego jednocześnie w dwóch gazetach: „Gazecie Narodowej i Obcej” oraz „Gazecie Warszawskiej”³¹, następnie Drukarnia Nadworna JKMci i Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej³² i Dufour³³, a koń-

²⁶ Zob. „Gazeta Warszawska. Dodatek” (dalej: GWD) 1797, nr 72 z 8.09 – przedruk S. Grzeszczuk, D. Hombek, *op. cit.*, t. 3: „Gazeta Warszawska” 1793-1800. Aneks 1774-1793, red. Z. Goliński, Kraków 1996 (dalej: GH 3), s. 205 poz. 5462.

²⁷ GWS 1790, nr 19 z 6.03 (GH 2, s. 288 poz. 3884-3886).

²⁸ Zob. GWS 1791, nr 29 z 9.04 (GH 2, s. 343 poz. 4151).

²⁹ Zob. GWS 1790, nr 90 z 10.11 (GH 2, s. 320 poz. 4038).

³⁰ Zob. „Gazeta Narodowa i Obca. Suplement” (dalej: GNOS) 1792, nr 7 z 25.01, s. 42 – przedruk D. Hombek, *op. cit.*, t. 5: „Gazeta Narodowa i Obca” – „Korespondent Warszawski” 1791-1800, red. Z. Goliński, Kraków 2005 (dalej: GH 5), s. 33 poz. 8518.

³¹ Zob. GNOS 1792, nr 12 z 11.02, s. 72 (GH 5, s. 37 poz. 8535); GWS 1792, nr 12 z 11.02 (GH 2, s. 402-402 poz. 4447).

³² Zob. GWS 1792, nr 13 z 15.02, nr 14 z 18.02 (GH 2, s. 404 poz. 4454 i 4457). Notabene taką nazwę nosiła drukarnia w latach 1784-1794.

³³ Zob. GNOS 1792, nr 18 z 3.03, s. 108 (GH 5, s. 42 poz. 8558).

czył promocję w prasie wydawca książki, czyli Grebel, który równocześnie polecał drugi utwór Milтона pt. *Raj odzyskany*³⁴.

Prasa warszawska lakonicznie anonsowała jeszcze cztery przekłady Przybylskiego, w tym dwa pierwsze z języka francuskiego. Były to w kolejności chronologicznej *Listy Peruwianki* François d'Issembourg d'Happoncourt de Graffigny i *Ustawy natury* Woltera. Drukarz poczytnej powieści pani de Graffigny – Dufour – 14 sierpnia 1784 roku ograniczył się do przekazania czytelnikom własnej gazety ogłoszeniowej pt. „Annonces et Avis Divers”, a kilka dni później, 18 sierpnia, „Gazety Warszawskiej” informacji, że pod jego prasami drukarskimi znajdują się *Listy Peruwianki*³⁵. Notabene Dufour w *Uwiedomieniu drukarza względem tego dzieła* umieszczonym po karcie tytułowej powieści z wielkim uznaniem wyrażał się o jej tłumaczu i jego starannym przekładzie:

Listy Peruwianki, które publiczności udzielamy, są z francuskiego na polski przełożone język przez człowieka dobrego gustu, któremu się podobało swoje zataić imię. Podług zdania uczonych, którycheśmy się radzili, tłumacz bardzo dobrze wyłożył piękności oryginału. Widać tam ową odmiennosc pięknych opisań, żywych, tklivych obrazów, owe tysiączne dowcipne, ozdobne myśli, delikatne roztkliwione czucia, owe w swoim czasie przyspieszania stylu, owe wyrazy, które jedne drugie niszcząc tak pomyślnie obfitość i nagłość poruszeń duszy wyrażają. Owe nareszcie pełne sztuki, ognia i interesu miejsce, gdzie Peruwianka bardziej jak kiedy widzi się być podzieloną między swoim kochanym Azą i najwspanialszym ze wszystkich dobroczyńców³⁶.

Natomiast utwór Woltera wydany w Krakowie przez Jana Maja w 1795 roku oferował Michał Gröll na łamach „Gazety Warszawskiej” w połowie kwietnia 1796 roku:

W księgarni Gröllowskiej w Marywilu w Sali nad Bramą znajduje się: [...] Ustawa natury, przez Woltera do Fryderyka Wielkiego, króla pruskiego, in 8°, zł 1³⁷.

Ostatnie dwa przekłady Przybylskiego reklamowały dwie gazety: „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Narodowa i Obca”. Pierwszy z utworów to *Luzjady* Luísa Vaz de Camõesa wydrukowana w 1790 roku przez Grebla, który zaanonsował ją najpierw na łamach „Gazety Warszawskiej” w roku wydania i powtórnie polecał ją w dwa lata

³⁴ Zob. GNOS 1792, nr 45 z 6.06, s. 270 (GH 5, s. 63 poz. 8665 i 8666).

³⁵ Zob. AAD 1784, nr 33 z 14.08 (GH 6, s. 419 poz. 11799); GWS 1784, nr 66 z 18.08, nr 67 z 21.08 (GH 1/2, s. 160 poz. 2181, s. 161 poz. 2191).

³⁶ *Uwiedomienie drukarza względem tego dzieła*, [w:] *Listy Peruwianki*, przekładania J. P., w Warszawie u Piotra Dufour, konsyliarza nadwornego, drukarza JKMc i dyrektora Drukarni P[rześwietnej] Szkoły Rycerskiej, MDCCLXXXIV, s. nlb. 2 (egz. Bibl. Jagiel. 56919 I).

³⁷ Zob. GWD 1796, nr 31 z 16.04, s. 346 (GH 3, s. 165-166 poz. 5279).

później w „Gazecie Narodowej i Obcej”³⁸. W tekście tym, oprócz *Luzjad*, oferował czytelnikom dwa wcześniej wspomniane utwory Johna Milтона – *Raj utracony* i *Raj odzyskany*:

„Z drukarni Greblowskiej wyszły następujące nowe książki: 1. *Raj utracony* p. Milтона, tłumaczenia Jacka Przybylskiego, zł 7. 2. *Raj odzyskany*, tłumaczenia tegoż, zł 4. 3. *Luyzada*, Kamoensa poema, przez tegoż, zł 6³⁹.

Natomiast *Treny Jeremiasza* opublikował w Krakowie w 1793 roku Maj, a oferował je Gröll na łamach pisma przekształconego na cztery miesiące (styczeń-kwiecień) 1794 roku z „Gazety Warszawskiej” na „Gazetę Krajową”⁴⁰.

Oprócz działalności przekładowej był znany także jako edytor dwóch głośnych utworów: Łukasza Opalińskiego *Poety* i Ludovica Ariosta *Orlanda szalonego*. Jeśli chodzi o *Poetę*, to bibliografia Estreichera i „Nowy Korbut” podają błędne informacje dotyczące tytułu i daty wydania utworu. Według Estreichera dzieło ukazało się prawdopodobnie w 1788 roku, a „Nowego Korbuta” w latach 1783-1785 pt. *Poeta nowy*. Nawet współczesny literacki przewodnik bibliograficzny pt. *Dawni pisarze polscy* oprócz powtórzenia tych samych błędów wymienił na zasadzie domniemania Przybylskiego jako edytora: „Ł. Opaliński: Poeta nowy... Kr. [1788]. Wydawca domniemany”⁴¹. A przecież już wydawcy pierwszego tomu *Książki polskiej w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku* ustalili, że utwór Opalińskiego znalazł się w sprzedaży księgarskiej pod koniec września 1783 roku⁴². Oprócz bowiem doniesień Dufoura, który 27 września 1783 roku informował w „Gazecie Warszawskiej” i na łamach „Annonces et Avis Divers”, że ma w księgarni *Poetę* Opalińskiego dostarczonego z Krakowa, również Gröll polecał utwór w tym samym roku w wymienionych gazetach⁴³. Nieporozumienia związane z wydaniem dzieła szczegółowo wyjaśnił autor rozprawy poświęconej zagadkom bibliograficznym pierwodruku *Poety* Łukasza Opalińskiego – Michał Grzeszczuk⁴⁴.

Jak dotąd wszystkie utwory Przybylskiego były reklamowane w prasie warszawskiej w ogłoszeniach zbiorczych, oferujących w jednym anonsie kilka różnych

³⁸ Zob. GWS 1790, nr 90 z 10.11 (GH 2, s. 320 poz. 4039); GNOS 1792 nr 45 z 6.06, s. 270 (GH 5, s. 63 poz. 8667).

³⁹ GNOS 1792, nr 45 z 6.06.

⁴⁰ Zob. „Gazeta Krajowa. Dodatek” (dalej: GKD) 1794, nr 19 z 8.03, s. 228 (GH 3, s. 88 poz. 4959).

⁴¹ E, t. 23, s. 364; NK 3, s. 42 poz. 7; DPP 3, s. 315, Prace edytorskie poz. 45.

⁴² Zob. GWS 1783, nr 78 z 27.09 (GH 1/2, s. 117 poz. 1956).

⁴³ Zob. GWS 1783, nr 78 z 27.09, nr 80 z 4.10 (GH 1/2, s. 117 poz. 1956, s. 119 poz. 1966); AAD 1783, nr 13 z 27.09, s. 5 (GH 6, s. 377 poz. 11608, s. 378 poz. 11614).

⁴⁴ Zob. M. W. Grzeszczuk, *Zagadki bibliograficzne pierwodruku „Poety” Łukasza Opalińskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1994, 44, s. 131-143.

druków. Osobne teksty poświęcone tylko jednej publikacji zamieścił dopiero Maj w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”. 22 i 26 czerwca 1798 roku drukarz przypominał zainteresowanym czytelnikom, że dobiega końca subskrypcja na dwutomowe dzieło Ariosta pt. *Orland szalony*:

Gdy prenumerata na sławne poema *Orland szalony*, przez Ludwika Ariosto, przekładania słodkim wierszem przez wielkiego naszego poetę Piotra Kochanowskiego, oznajmiona już obszernym *Prospektem*, z dniem ostatniego czerwca kończy się, donosi się przeto publiczności, iż do tego tylko dnia zł pol[skich] 12 na prenumeratę na dwa tomy in 8vo maiori, na dobrym papierze przyjmowane będą. Od tego zaś dnia ustaje prenumerata i dzieło po wyjściu w czasie spod prasy po zł pol[skich] 18 przedawane będzie. Wszystkich prenumerujących uprasza się, aby swe imiona przy prenumeracie podawać raczyli, które jako przyjaciół literatury polskiej i oddających cześć popiołom sławnego ziomka swego, na czele dzieła umieszczone będą. Lubo wszyscy sprzyjający literaturze polskiej i wszystkie księgarnie proszone są do zbierania prenumeraty, tu jednak w Warszawie zatrudnia się nią JKs. Tarczewski, prefekt biblioteki pijarskiej, w kolegium tegoż zakonu mieszkający, u którego obszerniejszego o tym dziele *Prospektu* dostać można⁴⁵.

Jak wynika z przytoczonego tekstu, cena dzieła w przedpłacie była znacznie korzystniejsza niż po jego opublikowaniu, ponieważ różnica wynosiła aż 6 zł. Za tę sumę czytelnik mógł sobie kupić, spośród wszystkich anonowanych w prasie warszawskiej publikacji Przybylskiego, np. *Luzjady* Camõesa⁴⁶. Niestety, nie udało się odnaleźć prospektu książki, zapewne obszernie opisującego zamierzenie wydawnicze Maja, co pozwoliłoby porównać pierwotne plany drukarza z ostateczną realizacją projektu. 26 kwietnia 1799 roku dzieło już było gotowe do rozpowszechniania, o czym jego wydawca znów poinformował w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”:

Drukarnia p. Maja w Krakowie, dotrzymując swego przyrzeczenia w wydaniu na widok publiczny *Orlanda szalonego*, przekładania Piotra Kochanowskiego, donosi publiczności, iż obydwie tomy już są gotowe i prosi prenumerantów, aby ich raczyli odebrać. Szacowna Publiczność daruje cokolwiek spóźnienia w wydaniu tego drogiego zabytku literatury polskiej, ile że liczba prenumerantów nie odpowiedziała kosztom na wydanie jego. – Dzieło to kosztuje teraz w 2ch tomach, blisko 60 arkuszy wynoszące, in 8vo maiori, na klejowym papierze zł pol[skich] 18. Jeżeliby kto życzył sobie mieć go do biblioteki na papierze „velin”, potrzeba żeby się zawczasu zgłosił, bo tylko kilka egzemplarzy takich się znajduje; jeden kosztuje złotych polskich 36⁴⁷.

⁴⁵ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” (dalej: GKWZ) 1798, nr 50 z 22.06, s. 200, nr 51 z 26.06, s. 204 (GH 5, s. 332 poz. 9936, s. 333 poz. 9940).

⁴⁶ Zob. GNOS 1792, nr 45 z 6.06, s. 270 (GH 5, s. 63 poz. 8667).

⁴⁷ GKWZ 1799, nr 34 z 26.04, s. 140 (GH 5, s. 354-355 poz. 10091).

A zatem Maj miał kłopoty z zebraniem odpowiedniej liczby przedpłat, które by zapewniły pokrycie kosztów druku. Nie była to sytuacja odosobniona, wprost przeciwnie, dobrze znana wszystkim oświeceniowym wydawcom polskim. Aby inicjatywa wydawnicza była opłacalna, liczba prenumeratorów powinna wynosić 300 osób, jak poinformował Gröll, zapowiadając druk *Zbioru potrzebniejszych wiadomości* Ignacego Krasickiego⁴⁸. Jednak w świetle badań Andrzeja Kapłona niezmiennie rzadko osiągano tę liczbę i mimo trudności podejmowano się realizacji zapowiadanych projektów. Dotyczyło to także wspomnianego dzieła Krasickiego, na które ostatecznie dokonało przedpłat 185 czytelników⁴⁹. Ponadto drukarze oferowali różne ceny tych samych dzieł w zależności od zamożności kupujących. Najtańsze były książki wydawane na papierze ordynaryjnym, a najdroższe na welinowym, za które, jak wynika z powyższego cytatu, należało zapłacić podwójną cenę.

Ostatnie związane z Przybylskim tytuły reklamowane w prasie warszawskiej to dwa redagowane przez niego czasopisma. Pierwsze z nich to „Zbiór Tygodniowy Wiadomości Uczonych” wydawany nakładem i drukiem przez Grebla i redagowany przez wymienionego drukarza wspólnie z Przybylskim przez niemal rok – od 1 lutego 1784 do 23 stycznia 1785 roku. Mimo współpracy znanego profesora Akademii Krakowskiej czasopismo nie zdobyło popularności. Jeszcze w pierwszym półroczu dorównywało poziomowi popularnonaukowym czasopismom warszawskim, ale później ograniczało się do umieszczania przedruków głównie z „Magazynu Warszawskiego” Świtkowskiego. Ponadto nie dopisali prenumeratorzy, których udało się Greblowi zebrać jedynie pięćdziesięciu⁵⁰. Pierwsze doniesienie o nowym czasopiśmie krakowskim wydrukował na łamach „Gazety Warszawskiej” Stefan Łuski, którego zaniepokoił prospekt Grebla zapowiadający umieszczanie w piśmie informacji zaczerpniętych z zagranicznych gazet. Łuski postanowił nie dopuścić do realizacji planowanego wydawnictwa, przypominając Greblowi, że tylko on dostał przywilej królewski na drukowanie wszelkich nowin, w tym i zagranicznych. Następnie zagroził konkurentowi procesem i karami pieniężnymi oraz ostrzegł prenumeratorów, aby nie ryzykowali i nie dokonywali przedpłat⁵¹. Mimo że był to tygodnik, drukarnie warszawskie reklamowały pismo kwartałami w 1784 roku: oficyna pojezuicka, Dufour i Gröll anonsowali pierwszy kwartał⁵², Gröll i Dufour –

⁴⁸ Zob. GWS 1780, nr 89 z 4.11 (GH 1/1, s. 287 poz. 1347).

⁴⁹ Zob. A. Kapłon, *Czytelnictwo czasów oświecenia stanisławowskiego w świetle list prenumeratorów*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia. Studia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 65.

⁵⁰ Zob. J. Pachonński, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750-1815*, Kraków 1962, s. 53.

⁵¹ Zob. GWS 1784, nr 4 z 14.01 (GH 1/2, s. 130-131 poz. 2022-2023).

⁵² Zob. GWS 1784, nr 40 z 19.05 (GH 1/2, s. 146 poz. 2104); AAD 1784, nr 20 z 15.05, s. 4, 16 (GH 6, s. 406 poz. 11737 i 11744).

drugi⁵³. I na tych ogłoszeniach skończyła się reklama czasopisma Grebla w Warszawie, a niebawem miał się zakończyć żywot całego przedsięwzięcia. W grudniu 1784 roku bowiem w „Pamiętniku Politycznym i Historycznym” zamieszczono druzgocącą krytykę „Zbioru Tygodniowych Wiadomości”, której autorem był redaktor „Pamiętnika”, czyli Świtkowski:

„Zbiór Tygodniowy Wiadomości” na Rok P. 1784, w Krakowie, w drukarni Ign. Grebla. Od początku tego roku zaczęło się to pismo tygodniowe w Krakowie. Pierwsza myśl jego edytorów była według *Obwieszczenia* dawać zbiór gazet różnych; ale że przywilej „Gazety Warszawskiej” przeszkodził do tego, zaczęli postanowili mieścić w nim wszystkie wiadomości prócz politycznych. Nic nie mówię o układzie tego pisma periodycznego i sposobie, którym dopełniają edytorowie jego swych obietnic publico uczynionych. Wyznam tylko, iż tego nikt nie może pochwalić, iż zamiast napełniania tych arkuszy tygodniowych pracą swoją i materiałami nowymi, przynajmniej dla czytelników w polskim tylko języku czytających, edytorowie pisma tego żywcem biorą rzeczy cudze i całe rozdziały z książek nowych polskich przepisują słowo w słowo. Tak w trzecim kwartale „Zbioru” tego (iż nic nie wspomnę o drugim) znajduje się 10 rozdziałów z „Magazynu Warszawskiego” przedrukowanych, jako to: Charakter Anglików, Maksymy dobrego wychowania, Wypis z obserwacji p. Forstera, O mieszkańcach wysp na Oceanie Południowym, Kontynuacja o tychże, Charakter dam wiedeńskich, Pobudka do Polaków i ważąca się z sobą dziewczyna, Małpy. Prawda, iż to przepisywanie „Magazynu Warszawskiego” czyni honor jego edytorom, ale wątpię bardzo, aby przynosiło sławę edytorom „Zbioru” krakowskiego. Bo cóż to za kunszt przepisywać i drukować z cudzych książek? Tym zaś mniej chwalebne jest to przepisywanie, że przez to popełniają edytorowie „Zbioru Wiadomości” wielką niesprawiedliwość, wydzierają majątek cudzy z wielką pracą, żmudą i kosztem nabyty, odstraszają autorów i księgarzy od pisania i drukowania książek nowych, i zawodzą swoich prenumeratorów, którzy zapewne spodziewali się w „Zbiorze Tygodniowym” czytać rzeczy nowe, nie te, które już w „Magazynie” czytać mogli. To zaś jeszcze jest rzeczą osobliwszą w tej mierze, że „Zbiór” ten do Warszawy na przedaj przesyłać śmieją, co dosyć okazuje sposób myślenia tych IchMościów. Kosztuje na rok zł 18”⁵⁴.

Trudno się zatem dziwić, że po tak negatywnej reklamie, wydawcy krakowskiego czasopisma zrezygnowali z jego kontynuacji.

Następny anonsowany w prasie warszawskiej periodyk to „Monitor Różnych Ciekawości na Rok 1795”, który redagował Przybylski wspólnie z jego nakładcą i drukarzem Janem Majem od stycznia do listopada 1795 roku. Promocja wymienionego czasopisma była niezmiernie uboga: na początku marca 1796 roku pojawiły się zaledwie dwie niewielkie wzmianki Grölla polecające cztery tomy pisma⁵⁵.

⁵³ Zob. GWS 1784, nr 66 z 18.08 (GH 1/2, s. 157 poz. 2167 i 2171); AAD 1784, nr 33 z 14.08, s. 7, nr 34 z 21.08, s. 5 (GH 6, s. 417 poz. 11789, s. 420 poz. 11804).

⁵⁴ PPH 1784, cz. 12, grudzień, s. 1202-1204 (GH 6, s. 476 poz. 12013).

⁵⁵ Zob. GWD 1796, nr 19 z 5.03, s. 210, nr 21 z 12.03, s. 234 (GH 3, s. 160 poz. 5252 i 5256).

Przytoczone reklamy twórczości Jacka Idziego Przybylskiego ujawniły aktywność współpracujących z nim drukarzy i księgarzy, którzy dbali o to, aby jego dzieła były znane nie tylko lokalnej społeczności krakowskiej, ale również warszawskiej. O promocję dzieł Przybylskiego szczególnie dbał Ignacy Grebel – wydawca większości jego anonowanych dzieł, ponieważ nawet jeśli reklamowali je księgarze warszawscy, to na podstawie otrzymanych od drukarza krakowskiego egzemplarzy wydawnictw. Ponadto liczba i rodzaj polecanych w gazetach utworów pokazują, że autorzy reklam twórczości krakowskiego literata kreowali jego wizerunek w prasie głównie jako tłumacza znanych utworów literatury obcej.

BIBLIOGRAFIA

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, t. 1-6, Warszawa 1963-1972.
- Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1-5, Warszawa 2000-2004.
- Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XVII-XVIII*, vol. 1: A-K, red. J. Pirożyński, Kraków 2000.
- Estreicher K., *Bibliografia polska*, t. 1-35/1, Kraków 1870-2007.
- Grzeszczuk M. W., *Zagadki bibliograficzne pierwodruku „Poety” Łukasza Opalińskiego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1994, 44, s. 131-143.
- Grzeszczuk S., Hombek D., *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, red. Z. Goliński, t. 1, cz. 1-2: „*Gazeta Warszawska*” 1774-1785, Wrocław 1992; t. 2: „*Gazeta Warszawska*” 1786-1792, Kraków 1995; t. 3: „*Gazeta Warszawska*” 1793-1800. *Aneks 1774-1793*, Kraków 1996; t. 5: „*Gazeta Narodowa i Obca*” – „*Korespondent Warszawski*” 1791-1800, Kraków 2005.
- Hombek D., *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 6: *Czasopisma i efemeryczne gazety warszawskie 1753-1794*, Kraków 2016.
- Kapłon A., *Czytelnictwo czasów oświecenia stanisławowskiego w świetle list prenumeratorków*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia. Studia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 49-82.
- Pachoński J., *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750-1815*, Kraków 1962.
- Szczepaniec J., *Reedycje tytułowe druków w Polsce XVIII wieku. Zarys problematyki i bibliografia*, „*Ze Skarbcza Kultury*” 1957, 10, s. 41-106.
- Uwiedomienie drukarza względem tego dzieła*, [w:] *Listy Peruwianki*, przekładania J. P., w Warszawie u Piotra Dufour, konsyliarza nadwornego, drukarza JKMci i dyrektora Drukarni P[rześwietnej] Szkoły Rycerskiej, MDCCLXXXIV, s. nlb. 2 (egz. Bibl. Jagiel. 56919 I).

WORKS OF JACEK IDZI PRZYBYLSKI IN WARSAW NEWSPAPERS ADS OF THE 18TH CENTURY

Most publications of Jacek Idzi Przybylski appeared in Krakow in the publishing house of Ignacy Grebel. The printer and publisher recommended most of Przybylski's works, mainly translations of European literature, not only for printing in the local press, but also in Warsaw. Out of 27 original works of his authorship, printed in the 18th century and registered in "New Korbut", the Warsaw press advertised only three texts and published 14 out of his 23 self-published translations. Although part of Przybylski's work was advertised by Warsaw booksellers, but they could only do so on the basis of copies of the publications received from the Krakow printer.

Keywords: Jacek Idzi Przybylski, literature, 18th century, publishing and book advertising, Warsaw press

Inni

Krystyna Maksimowicz

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W ELBLĄGU

Wokół powrotu Kajetana Sołtyka z deportacji do Rosji

W prezentowanym studium objęto refleksją naukową rok z życia biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, dla którego to okresu *terminus a quo* stanowi moment odzyskania wolności po ponad pięcioletnim pobycie w niewoli kałuskiej. Ten fragment biografii biskupa przedstawiono w głównej mierze na podstawie przekazów ówczesnych obserwatorów życia, w tym twórczości okazjonalnej, a zwłaszcza utworów pisanych wierszem¹.

Zabrani do niewoli rosyjskiej w nocy z 13 na 14 października 1767 roku senatorzy i jeden z posłów sejmu repninowskiego uzyskali wolność ordynansem Katarzyny II z 27 grudnia 1772 / 7 stycznia 1773 roku. Więźniowie Nikołaja Repnina wracali do kraju jako męczennicy za wiarę chrystusową, ale laur męczeństwa lśnił chyba najjaśniej na głowie biskupa Sołtyka. Owacyjnie witany przez tłumy biskup pamiętał jednak o tych, którzy zgotowali mu los więźnia Kaługi. Swego głównego oponenta i prześladowcę widział przede wszystkim w Stanisławie Augustie, według którego wrogość, a w najlepszym wypadku niechęć biskupa do niego była w dużej mierze rezultatem nieporozumienia związanego z nieprzyznaniem Sołtykowi przez Senat prawa do baldachimu (prawo do „podestu tronowego” w pałacu Sołtyka). Za doznaną zniewagę biskup obarczył odpowiedzialnością Stanisława Augusta, mimo iż faktycznie stał za tym prymas Władysław Aleksander Łubieński, który – dbając o splendor swego urzędu – czuł się jedynym (poza królem) upoważnionym do

¹ Obszerny biogram Kajetana Sołtyka opracowała M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 40, Warszawa 2001, s. 386-404, podając wiele informacji odnoszących się do czasu powrotu biskupa z niewoli. Zob. też K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715-1788*, Warszawa 1906, s. 192-199, rozdz.: *Po powrocie* (*Monografie w Zakresie Dziejów Nowożytnych*, 5).

posiadania baldachimu. Zdaniem króla była to dla Sołtyka sprawa ambicjonalna, wynikająca z jego próżności i urażonej dumy².

Szczególnie żywo powrotem Sołtyka do kraju zainteresowany był Kraków, skąd przekazano informację datowaną 6 lutego 1773 roku o odprawionej z tej okazji mszy wotywniej (zarządzonej przez księdza Stanisława Potkańskiego, kanonika katedralnego krakowskiego) w Kościele Katedralnym przez księdza Franciszka Ossowskiego, konsekrowanego tegoż dnia na koadiutora kustosa kapituły katedralnej krakowskiej. Ksiądz Ossowski – jak komentowano – „przy zdarzonej dla siebie tak pomyślnej okoliczności miał szczęście szczególną przed Bogiem oświadczyć wdzięczność Książęciu Jmci [Sołtykowi –K.M.] za swoje do tejże Katedry domieszczenie”, a licznie przybyli na nabożeństwo duchowni świeccy i zakonni podnosili swą obecnością rangę powrotu męczennika z niewoli kałuskiej³.

Zanim Sołtyk przybył do Krakowa, 12 lutego pojawił się w Warszawie, co następnego dnia obwieścił ksiądz Józef Olechowski, kanonik i administrator krakowskiej diecezji w zastępstwie przebywającego w niewoli ordynariusza, ogłaszając wytloczony w stołecznej oficynie wydawniczej wolant *Doniesienie o powrocie J. O. Ks[ię]cia Jmci Pasterza [Sołtyka] i o nadanych odpustach nabożeństwem z tej okazji odprawiać się mającym*⁴. W druku tym Olechowski ujawniał swoją radość i uwielbienie dla wracającego z Kaługi biskupa, uznając moment jego powrotu za „najpożądańszy”; informował też o zarządzonych we wszystkich kościołach diecezji krakowskiej mszach w intencji Sołtyka i związanych z tym odpustami, jakich dostąpią uczestnicy nabożeństw. W *Doniesieniu...* znalazła się również ważna wiadomość dotycząca dobrego zdrowia biskupa, co wydaje się szczególnie znaczące w kontekście pogłosek o jego „dziwnej” chorobie. W tym miejscu wypada nadmienić, że po kilku latach, gdy oznaki choroby Sołtyka stawały się coraz bardziej widoczne, a jego decyzje zaczęły uderzać w kurię krakowską, w tym w Olechowskiego, ten, występując przeciwko dotychczasowemu protektorowi (m.in. w sprawie odebrania mu pastorału), oskarżany był o współdziałanie ze środowiskiem królewskim, zaangażowanym na rzecz objęcia rządów w diecezji przez Michała Poniatowskiego. Broniący wówczas Sołtyka autorzy przypuścili atak na Olechowskiego, nie przebiegając

² Za: *Pamiętniki króla Stanisława Augusta – Antologia*, wybór tekstu D. Triaire, przeł. W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa 2013, s. 311-313; M. Czeppe, *op. cit.*, s. 391, podaje: w 1764 roku Sołtyk przybył do Warszawy na sejm elekcyjny, „zatrzymał się w pałacyku na Solcu, a nie w siedzibie bpów krakowskich, protestując w ten sposób przeciw zamiarowi sejmu, który miał zakazać mu używania baldachimu”. Zob. J. Hen, *Mój przyjaciel król. Opowieść o Stanisławie Augustie*, Warszawa 2003, s. 184.

³ „Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 14 z 17.02., Supl., s. 6-7.

⁴ J. Olechowski, *Doniesienie o powrocie [...]. Dan w Warszawie w Pałacu Biskupim Krakowskim dnia 13 lutego 1773* (wg egz. z Biblioteki IBL w Warszawie, sygn. XVIII 3.435 [wyd. cyfrowe]). Druk odnotował K. Estreicher, *Bibliografia staropolska*, t. 23, Kraków 1910, s. 320.

w słowach, równając go z Herostratesem i Judaszem. Jeden z takich anonimowych składaczy rymów wołał oburzony:

Wielki biskup w sekwestrze! O wyroku boski!
Podstępem niewdzięczników niewinnie zgębiony!
Hersztem do tego spisku pierwszy Olechowski,
Od roli na dostojność od pana wsadzony.
Olechowski, Sanguszków niegdyś kmiotek podły –
Bryknął ten, co go łaski książęce rozbodły...

(w. 1-6)⁵

Co więcej, gdy dokonywano reformy Akademii Krakowskiej, walczący z Kołłątajem Olechowski wykorzystał do tego autorytet Sołtyka⁶.

Ogłoszone przez Olechowskiego *Doniesienie...* o powrocie Sołtyka do kraju wywołało natychmiastową reakcję ze strony przebywającego w Warszawie nuncjusza apostolskiego Giuseppe Garampiego, który napisał:

⁵ Cyt. za: R. Kaleta, *Oświecenie swawolne w świetle nieznannej satyry bibliograficznej*, [w:] i dem, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971, s. 283 (wg rkpsu Biblioteki Ossolineum, sygn. 557, k. 34); przedruk: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. i wstęp R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 240. Inne inspirowane tym samym konfliktem wiersze także podajemy za R. Kaletą (*op. cit.*, s. 282) i T. Ostrowskim (*op. cit.*, s. 239-240):

Herostrat w Efezie, a Olech w Krakowie,
Sławni z niecnoty dwaj w świecie łotrowie.
Judas z Olechem tym tylko odmienny:
Judasz wyrzucał srebrniki w kościele,
Olech zaś szukał, gdzie ma biskup wiele.
Judasz podskarbiem, Olech audytorem,
Oba przed światem niewdzięczności wzorem.

(wg rkpsu Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 4390, k. 129)

i *Do króla*:

Olechowski, czy niecny, czy robót nie biegły,
Źle się sprawił; na to się wszystkich myśli sprzęgły.
Nie byłby dziś szalonym nasz biskup krakowski,
Gdyby nie koadiutor, książę Poniatowski.
Teraz, choć zdrów, szalony tak umierać musi,
Bo brat jest królem tego, co go dochód kusi.

(w. 3-8)

(wg rkpsu Biblioteki Ossolineum, sygn. 691, s. 375).

⁶ Sprawa zaangażowania Olechowskiego w reformę Akademii Krakowskiej znalazła wyraz m.in. w pracach: R. Kaleta, *op. cit.*, s. 283-284; Ł. Wróbel, „Piszę Panu wszystko, cokolwiek mu być może potrzebne”. U początków działalności organizacyjnej Jana Śniadeckiego, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst Historyczno-Pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Ślęczka, Kraków 2014, s. 236 (*Biblioteka Współczesnej Myśli Pedagogicznej*, 3).

Winszujemy więc teraz WMPanu tudzież Towarzyszom Jego i całemu Zgromadzeniu, iż łaskawa i dzielna ręka Pańska zbliżyła do swoich Biskupa, aby do strzeżenia Owczarni Pasterz, do kierowania okrętu sternik, do rozrządzania ludu przełożony był przywrócony i aby się wydało, że umkniecie Jego było od Boga dopuszczone nie dlatego, aby z uwięzionego i oddalonego Biskupa Kościół był osierocony, ale dlatego, aby większym jeszcze i sławniejszym od Kościoła powrócił⁷.

Prasa stołeczna doniosła o przybyciu Sołtyka do Warszawy z pięciodniowym opóźnieniem:

Książę Jmć Biskup Krakowski dnia 12 miesiąca niniejszego o godzinie piątej z południa w kompanii z Jchmć Ks.Ks. Nuncjuszem Rzymskim [Giuseppe Garampi – K.M.], Kujawskim [Antoni Ostrowski – K.M.] i Poznańskim [Andrzej Młodziejowski – K.M.] Biskupami, tudzież wielu innymi dygnitarzami naprzeciw sobie z miejsca tego wyjeżdżającymi stanął w Pałacu swoim, do którego od licznie zgromadzonego pospólstwa jawne powszechnej radości oznaki okazującego był prowadzony; i przyjmował natychmiast oddawane sobie długo w noc od Panów i Dam tu przytomnych wizyty⁸.

Datę dzienną pojawienia się Sołtyka w Warszawie upamiętnił rymami pt. *Radość z okazji szczęśliwego do ojczyzny powrotu JW. pasterzowi swojemu* Michał Pałucki, fetujący wierszem powrót Józefa Załuskiego⁹. Autor wiersza – mieniący się „podkustoszym katedry kijowskiej” – prawdopodobnie tym tekstem witał swego zwierzchnika. Przybycie obu biskupów do Warszawy w tym samym dniu miesiąca (Sołtyka 12 lutego, a Załuskiego 12 marca) i w tym samym dniu tygodnia (w piątek) poeta uznał za dobry prognostyk, zgodnie z mądrością wyrażoną w przysłowiu: „w piątek, dobry początek” (w. 8). Jednocześnie jednak nadanie szczególnej wymowy symbolicznemu znaczeniu zbieżnej daty powrotu biskupów mogło zawierać podtekst ze względu na fakt nie zawsze najlepszych relacji między nimi w czasie pobytu w niewoli, które – co wydaje się prawdopodobne – mogły wynikać m.in. z rozbieżnej oceny panowania Sasów¹⁰. Teraz wraz z powrotem do kraju otwierał się

⁷ Józef Hrabia Garampi, arcybiskup beryteński, nuncjusz apostolski: *W. Jmci Księdzu Józefowi Olechowskiemu, kanonikowi i administratorowi krakowskiemu etc.*, 13 II 1773 (wg egz. z Biblioteki IBL w Warszawie, sygn. XVIII 3.435 [wyd. cyfrowe]). W tym samym dniu, 13 lutego, Sołtyk datował list pasterski do wiernych, zapewniając ich o miłości i obecności w jego pamięci (zob. K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 193).

⁸ „Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 14 z 17.02, Supł., s. 3 nlb. Sołtyk informował też osobiście o swym powrocie w liście pasterskim z 13 lutego 1773 roku (zob. M. Czeppe, *op. cit.*, s. 397).

⁹ M. Pałucki, *Radość z okazji szczęśliwego do ojczyzny powrotu JW. pasterzowi swojemu stylem wiązany i sercem obowiązany przez księdza Michała Pałuckiego, podkustoszego katedry kijowskiej, oświadczona 1773*, [w:] *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772-1775*, oprac. B. Wolska, Warszawa 2001, s. 66.

¹⁰ M. Czeppe, *op. cit.*, s. 396.

nowy rozdział w ich życiu, perspektywa wspólnego działania na rzecz zagrożonej ojczyzny.

Z chwilą pojawienia się Sołtyka w Warszawie mnożyły się relacje i komentarze na jego temat. Aura entuzjazmu, jaka towarzyszyła mu w tym czasie, miała w dużym stopniu charakter religijno-patriotyczny. Na jego cześć biły dzwony, duchowni zalecali modły za jego powrót, Klemens XIV wystosował *breve* gratulacyjne – to tylko niektóre sposoby wyrażenia radości i nadania odpowiedniej rangi powrotowi biskupa. Jego popularność budowały też podążające za nim tłumy. Otwarte dla każdego drzwi pałacu, w którym zamieszkał, przekraczali „ludzie różnych stanów: senatorowie, ministrowie, dostojnicy, szlachta, księża, mieszczenie wraz z najniższym pospółstwem i nawet żebrakami, wszyscy stłoczeni razem w ogromnym zamieszaniu, skorzy do oglądania, słuchania i oklaskiwania biskupa”¹¹, mówiącego o swej deportacji i zapewniającego o stałości przekonań. Słowa te płynęły z ust moralnego lidera ruchu barskiego i męczennika za wiarę chrystusową. Wrócony do kraju bohater narodowy, bo taki status zyskał biskup, zarzucany był wówczas licznymi prezentami, takimi jak „drzewka, ptaszki, wiewiórki i koń wierzchowy, do rannych służący przejażdżek”, podał Józef Ignacy Kraszewski, jednocześnie dodając: „W pierwszych dniach po przybyciu [Sołtyk – K.M.] co dzień w innym celebrował kościele... Wspaniały dwór natychmiast się znowu koło niego zgromadził, koncerta, zabawy, następowały po sobie nieustannie”¹². O jednym z takich koncertów nie bez złośliwości pisał Stanisław August: „U hetmanowej wielkiej Ogińskiej koncert dał publiczny solo na flecie, wykazując, że równie źle na nim gra, jak zaszczytną rolę ofiary patriotyzmu wypełnia”¹³.

Stanisław August przyjął pewną taktykę wobec tryumfalnego powrotu męczennika z wygnania. Doskonale wiedząc, że niesiony na fali entuzjazmu i autorytetu biskup może stać się zwornikiem skupiającym wokół siebie środowisko patriotyczne, król usiłował zneutralizować działania opozycji obwiniającej go o porwanie senatorów. Przyjmując otwartą postawę w sprawie powrotu Sołtyka, chciał przekonać opinię publiczną, że nie był winien porwaniu, nie mówiąc już zapewne o chęci pozyskania lojalności duchownego.

Wyrażnym gestem króla w kierunku Sołtyka było przyjęcie go na audiencji, z przebiegu której pewne szczegóły przekazał William Coxe: „Zwracał się do jego

¹¹ W. Coxe, *Podróż po Polsce 1778*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 567-568: „tłumy ludu postępowały za powozem [biskupa – K.M.] wiwatując radośnie, gdy mijał ulice; jedni czynili to z miłości, inni szli po prostu za ich przykładem lub ulegali podszeptom tajnych agentów”, o czym informował William Coxe, cytując fragmenty bliżej nieokreślonej relacji dotyczącej powrotu Sołtyka.

¹² J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech z czasów Stanisława Augusta rozbiorów 1772-1799. Studia do historii ducha i obyczaju [...] z 106 ilustracjami wraz z mapą kolorową. Przedmowa Prof. Sz. Askenazego*, t. 1: 1772-1787, Warszawa 1902, s. 278.

¹³ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta...*, s. 387.

królewskiej mości z przystojnością i czcią, i m.in. prosił o przebaczenie, jeśli przed swym aresztowaniem zasłużył na jego niezadowolenie zachowaniem swym albo słowami, a równocześnie zapewnił go o swym przywiązaniu, wierności i chęci służenia jemu i krajowi”. Po audjencji zaś – informuje to samo źródło – Sołtyk uczestniczył w mszy i obdarował monarchę Nowym Testamentem, czyniąc to w sposób ceremonialny, a więc dostosowany do rangi wydarzenia¹⁴.

Próby pozyskania Sołtyka przez króla nie przyniosły pożądanego rezultatu. Zdaniem monarchy biskup nie udźwignął ciężaru spływającego nań splendoru. Pisał: „Głowa biskupa nie zdołała czoła stawić takiemu poruszeniu: hymny na jego cześć i pochwały, jakimi go obsypano, uszkodzić mu musiały materię w mózgu, co już raz przedtem się wydarzyło, zanim go uwięzili¹⁵.

Jak zauważył król, tryumfalny powrót Sołtyka znalazł wyraz w poezji, jednakże – co nietrudno dostrzec – nie był to przypływ twórczości na miarę rozgłosu wydarzenia, jakim było przybycie więźnia z zesłania. Już podczas pobytu w niewoli biskup był adresatem licznych wierszy bądź często przywoływano go w nich, a z chwilą jego pojawienia się w kraju pióra poetów nie wykazały większej aktywności.

Czas niewoli zapoczątkował pozytywną legendę poetycką Sołtyka; biskup stał się bohaterem wielu pochwalnych i martyrologicznych utworów, zespalających w sobie ideę męczeństwa z ideą tryumfu. Poeci uderzyli w wysoką strunę patriotyczną. Imię Sołtyka sytuowano nawet w kręgu świętych (św. Stanisława, św. Wojciecha) i proroków biblijnych (Daniela), a wizerunek noszono w medalionach, wiążąc apoteozę biskupa ze sprawą narodową. Między innymi taką wymowę, przy jednoczesnym ujawnieniu swej niechęci do króla, nadała miniaturce z wizerunkiem Sołtyka w 1771 roku Katarzyna Kossakowska, umieszczając ją w otrzymanej na imieniny cennej lornetce¹⁶. Podobny rodzaj panegiryzmu, chociaż na większą skalę, wybuchnie w czasie insurekcji kościuszkowskiej, gdy naczelnik powstania stanie się mężem opatrnościowym.

Tymczasem zastanawiające jest to, że wraz z powrotem Sołtyka do kraju w dość dużym bloku utworów poświęconych więźniom Repnina najmniej jest skierowanych personalnie do biskupa. Najbardziej fetowano chyba Załuskiego. Nawet młody Seweryn Rzewuski był adresatem większej ilości panegiryków, bo głównie taki charakter mają te utwory. W związku ze skromną liczbą wierszy dedykowanych Sołtykowi po powrocie z niewoli można by posłużyć się słowami Jana Drozdow-

¹⁴ W. Coxe, *op. cit.* s. 568.

¹⁵ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta...*, s. 386-387.

¹⁶ Wiele utworów poświęconych Sołtykowi znajduje się w pracy *Literatura barska*, t. 1-4, red. J. Maciejewski, A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk, J. Wójcicki, Warszawa 2005- 2009; zob. też K. Maksimowicz, *Z jakiego powodu komplementowano Katarzynę Kossakowską?*, [w:] *Panegiryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. M. Sulejewicz-Nowicka, Z. Gruszka, wstęp M. Wichowa, Łódź 2013, s. 211.

skiego, który w odzie z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja pt. *Do sławnych polskich poetów* zawarł dramatyczne pytanie w formie surowego zarzutu:

Czemu dziś, kiedy grube Zrzuciliśmy kiry,
Ledwo słabe piszczałki słyhać zamiast liry?
I muzy przy niezwyklej smutku w radość zmianie,
Płaczące na upadek, milczą na powstanie?

(w. 5-8)¹⁷

Podobne pytanie: dlaczego poeci milczą, a w najlepszym razie ich głos jest słabo słyszalny, można by zadać twórcom w związku z uwolnieniem Sołtyka. Wrócony z deportacji niemal w aureoli świętego biskup pojawił się głównie w tekstach odnoszących się do całej czwórki porwanych. Nawet ci autorzy, którzy tak niedawno ozdabiali laurem męczeństwa i heroizmu postać więźnia Repnina, po uwolnieniu go nie poświęcali mu wierszy. Takie zachowanie zdumiewa tym bardziej, że ci sami twórcy fetowali osobnymi utworami przybycie do kraju wszystkich trzech współtowarzyszy niewoli Sołtyka.

Bodaj najszybciej na powrót biskupa zareagował Seweryn Rzewuski, który w bardzo osobistej odzie adresowanej do niego wspominał miniony czas niewoli:

Lusimus saepe gracili cicuta,
Saepe Phoebeos elegos canendo
Mulximus maesto gueruloque vasta
Aethera luctu.

(w. 1-4)¹⁸

Ale wreszcie nastał dzień odzyskania wolności – pisał radośnie współwięźniów biskupa – i o tej doniosłej chwili przeżywanej razem czytamy:

Nos heri raptos rigidus tenebat
Carcer et sortes nimium minaces,
Liberos tandem videt ac solutos
Sol hodiernus.

(w. 9-12)

¹⁷ J. Drozdowski, *Do sławnych polskich poetów dnia 7 września roku 1791*, wyd. J. Kasprzyk, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 485.

¹⁸ S. Rzewuski, *Ode dicolos, tetraastrophos, ad principem, episcopum Caracoviae Sołtyk, socium captivitatis suae*, [w:] K. Maksimowicz, *Seweryn Rzewuski w Rosji w świetle swej poezji*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Prace Historycznoliterackie” 1985, 8-9 (*Studia nad Oświeceniem*), s. 76. Oba cyt. fragmenty wiersza wg tego wydania.

W wierszu tym czuje się łączność duchową młodego poety z Sołtykiem. Wspólne przebywanie w ponadpięcioletniej niewoli musiało ich zbliżyć do siebie. Wiadomo, że Rzewuski obsługiwał biskupowi do mszy, razem śpiewali pieśni i odbywali spacer; organizowali wspólne życie najlepiej, jak potrafili, co nie było bez wpływu na budowanie, wzmacnianie i zacieśnianie więzów przyjaźni.

Kolejny utwór, także w języku łacińskim, skomponował Józef Epifani Minasowicz. Sięgając po tonację uroczystą w wierszu pt. *In primum Kiiovien. Praesulis, Musagetæ reducis, ad Regiam accessum, Ductore Cajetano Sołtyk, Cracoviensium Antistite, Severiensium Duce etc.*, autor ujawniał radość z powrotu biskupa do kraju¹⁹.

Z twórczości poświęconej powrotowi senatorów na szczególną uwagę zasługuje utwór Adama Naruszewicza, chociażby z tego względu, że nie wpisuje się w pochwalno-tryumfalną nutę obecną w utworach inspirowanych tym wydarzeniem, ale wskazuje na świadome dystansowanie się autora wobec pochlebstw związanych z nową sytuacją polityczną, gdy sprawa rozbioru kraju stała się faktem, aczkolwiek jeszcze nie ratyfikowanym. Mowa o wierszu *Na powrót senatorów*, który w ostatnim czasie poddany został analizie i interpretacji przez Teresę Kostkiewiczową²⁰. W utworze tym nie pada nazwisko żadnego z wróconych ojczyźnie więźniów. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt fetowania przez Naruszewicza w osobnych wierszach powrotu trzech deportowanych: obu Rzewuskich i Załuskiego, to brak wiersza witającego Sołtyka może dziwić. Domniemanie Barbary Wolskiej idzie w kierunku dostrzeżenia chęci pomniejszenia przez Naruszewicza znaczenia krakowskiego biskupa. Już przekładając łacińską odę Duriniego dedykowaną Załuskiemu *Flos ille poetarum Angelus Maria Durini [...] elegisillis, pectore nobilissimo ardentissimoque profusis, compelat*, prawdopodobnie powstała w związku z pogłoską o powrocie senatorów, poeta mógł kierować się myślą, że dokonany przez nuncjusza wybór Załuskiego na adresata utworu stawiał na drugim planie Sołtyka, a tym samym usuwał go „w cień”, mimo iż miał on „więcej danych, by poruszyć masy szlacheckie”²¹. Poza tym realizując program polityki królewskiej, Naruszewicz wiedział, że zadania stojące przed poetami w skomplikowanej sytuacji Polski wymagają czegoś więcej niż pochwał, a tych – w formie owacyjnego przyjmowania Sołtyka w kraju – doznawał biskup krakowski ponad miarę. Prokrólewskiemu poecie nie chodziło

¹⁹ J. E. Minasowicz, *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych [...]*, Warszawa 1782, s. 239-240. Zob. B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772-1775*, Warszawa 1982, s. 55 (*Studia z Okresu Oświecenia*, 19).

²⁰ T. Kostkiewiczowa, *Polityka – poetyka – profecja: „Na powrót senatorów”*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, t. 3, cz. 1, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkova, Warszawa 2016, 123-135 (*Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, 3).

²¹ A. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005, s. 272 (przekład Naruszewicza pt. *Na powrót Józefa Załuskiego [...]* wiersz Anioła Durini, nuncjusza, tłumaczony, s. 101-102); B. Wolska, *Poezja polityczna...*, s. 54.

o stworzenie aury „hura optymizmu” wywołanej powrotem senatorów. Dostrzegając autentyczne zagrożenia dla ojczyzny, w sposób autorytatywny zwracał się do wróconych z wygnania więźniów:

Nowe się dla was otwierają dziwy:
Płód niezgód naszych i fatalnej pychy,
Które los z dała krzewiąc niezycziwy,
O stan ojczyznę przyprowadził lichi.
Każdy syn do was z powitaniem bieży,
Lecz wspólna Matka na pół martwa leży.

(w. 19-24)²²

Tak więc czekające na senatorów zadania są teraz najważniejsze. By jednak ich autorytet nie poszedł na marne, winni stać przy królu i być z narodem:

Brońcie narodu z królem i narodem,
Inaczej próżno głowę myśli suszą.
Bo kiedy rzeczy w tym zostaną stanie,
Będziecie w domach własnych mieć wygnanie.

(w. 57-60)²³

Nawoływanie do jedności senatorów ze Stanisławem Augustem płynęło szerokim strumieniem ze strony prokrólewskich poetów chwalcących mądrość monarchy za politykę prowadzoną wobec więzionych w Kałudze²⁴.

Wiersz Naruszewicza *Na powrót senatorów* pozwala domniemywać, że niektóre w nim słowa („Żaden z was nie jest tak chciwy na chlubę, / by z płonnych pochwał tylko szukał onej”, w. 25-26), mogły paść w szczególności z myślą o Sołtyku, któremu król zarzucał próżność. Byłby to zatem głos poety zachęcający do pozbycia się wygórowanego ego przez biskupa krakowskiego. Oto nadszedł czas, by zakopać „topór wojenny” i wnieść „do rady [...] jaśniejsze umysły”, czyli – powtórzmy za Kostkiewiczową: „współdziałać w ratowaniu kraju, mimo wcześniejszego dystansu wobec działań środowiska królewskiego”²⁵. W tej nowej rzeczywistości można było oczekiwać, że Sołtyk zaniecha antykrólewskich wystąpień. Niewiele czasu minę-

²² A. Naruszewicz, *Na powrót senatorów*, [w:] idem, *Poezje zebrane...*, t. 1, s. 103-105.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Znalazło to wyraz m.in. w utworach: idem, *Oda na powszechną radość z oddanej buławy mniejszej koronnej J.W. Rzewuskiemu, staroście dolińskiemu*, [w:] *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru...*, s. 249-250 („Królu... / Twa mądrość (przemoc choć przeszkadza cudza) / W jednych nadgradza cnotę, w drugich wzbudza”, w. 43, 47-48); S. Trembecki, *Do Seweryna Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego, z powodu otrzymanej buławy* [w:] *ibidem*, s. 251 („Niech nad króla mądrością dziwi się świat cały – / Umie wszystkim dogodzić, gdy cnotę popiera”).

²⁵ Cyt. za: T. Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 127.

ło, jak Naruszewicz z królem wydali dwujęzyczne (po polsku i po łacinie) pismo pt. *Suum cuique*, w którym znalazł się znaczący passus: „Książę Biskup Krakowski porwany był i drugich za sobą pociągnął: zgorzał kościół Dyanny w Efezie, ale Herostrat ogień podłożył, na cóż? – na to, żeby się sławnym uczynił. Admirują Biskupa Krakowskiego. Mówią, że wielki człowiek, wielki obrońca ojczyzny. W czymże takim? Zgubił ojczyznę 66 roku, oburzając wszystkie umysły bez względu na konsekwencje, na to, żeby ją bronił mowami 67-go i żeby się wonią kadzidła od współżyjących palonego karmił i nadzieją miejsca w historii”²⁶. Wydane w drukarni jezuickiej nakładem kasy królewskiej pismo nie pozostawiało złudzeń co do roli, jaką mógłby odegrać zesłaniec z Kaługi. Na marginesie mówiąc, po przykład haniebnego czynu Herostrata poeci sięgali tylko w celu całkowitego zdyskredytowania kogoś, tak jak uczynił to np. anonimowy autor, uderzając w przywołanego wcześniej kanonika Józefa Olechowskiego, który „zdradził” Sołtyka, czy też Niemcewicz, by pogrążyć targowicianina Stanisława Szczęsnego Potockiego²⁷.

Sołtyk opuścił Warszawę w mało spodziewanym momencie. Mimo iż zamierzał pozostać w stolicy do czasu sejmu (w liście pasterskim deklarował, że „zabawi dłużej w stolicy «dla wyrozumienia ojczyzny interesów», a o interesach tych miał rozstrzygnąć sejm”)²⁸, to 2 kwietnia 1773 roku o świcie wyruszył ze stolicy po tym, jak dnia poprzedniego wprowadził obserwatorów w konsternację swoim zachowaniem, gdy uczestnicząc w głośnej zabawie, zostawił współtowarzyszy imprezy i rozpoczął modły²⁹.

Z chwilą przybycia biskupa krakowskiego do swej diecezji na jego dworze po latach ożyło, a właściwie rozkwitło na nowo życie kulturalno-rozrywkowe. Omalwający dwór Sołtyka w latach 1759-1788 Piotr Starzyk, wskazując na panującą na nim atmosferę beztroski, pisał m.in.: „urządzano huczne zabawy, maskarady i bale z tańcami, a wszystko to przy salwach armatnich i pokazach fajerwerków”³⁰.

Był to czas, w którym Sołtyk żył ponad stan: na przełomie 1773 i 1774 roku – jak podała biografka biskupa Maria Czeppe – „urządzał huczne szlichtady (sanny) i wyjazdy na Bielany, połączone z fajerwerkami i strzelaniem”, „gromadził wokół siebie wesołą kompanię”, czym demoralizował i oburzał, a w najlepszym wypadku,

²⁶ Cyt. za: J. Platt, *Adam Naruszewicz w kręgu Biblioteki Załuskich. Fragmenty korespondencji Józefa Andrzeja Załuskiego i inne materiały*, „Archiwum Literackie” 1973, 18 (*Miscellanea z doby Oświecenia*), s. 202.

²⁷ J. U. Niemcewicz, *Herostrat. Powieść wierszem*, [w:] S. J. Boufflers, *Królowa Golkondy*, Warszawa 1792, s. 65-70 (i kolejne wyd.).

²⁸ Cyt. za: K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 193.

²⁹ „Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 28 z 7.04, Supl., s. 2 nlb.: „Książę Jmć Biskup Krakowski w przeszłym tygodniu oddalił się stąd na czas niejaki do diecezji swojej”, M. Czeppe, *op. cit.*, s. 398.

³⁰ P. Starzyk, *Dworzanie i współpracownicy biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka w latach 1759-1788*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, 3, s. 115-146.

zdumiewał³¹. Poza tym od dawna jako pierwszy w Polsce wprowadził „zwyczaj mięsnych stołów [...] w postne dni”³² (w przypadku Sołtyka: w piątki).

Dla wielu obserwatorów gorsząca była przyjaźń Sołtyka z Ottonem Magnusem von Stackelbergiem, wyraźnie zamanifestowana spektaklem teatralnym w pałacu „Pod Krzysztofory”, którym to przedstawieniem biskup uświetnił imieniny baronowej Joanny, małżonki ambasadora. Wystawioną wówczas tragedią *Józefa od braci swoich uznanego* (przełożoną z włoskiego na język polski przez Wacława Sierakowskiego sztuką Metastazjusza) teatr Sołtyka zainaugurował swą działalność. Połączenie obu wydarzeń, jak też nadanie im szczególnej oprawy, zapewne miało na celu podniesienie ich rangi, co zdaje się potwierdzać *Doniesienie z Krakowa* z dnia 16 maja 1773 roku:

Teatrum tak napełnione było, że lubo austriackie warty we czterech miejscach lokowane nie puszczały, tylko słusznych ludzi, z tym wszystkim i dla tych już kazano na koniec zamknąć drzwi. Podczas tej opery rozdawano hojnie kawy, herbaty i limoniady. Po skończonej operze wrócił się znowu Ks[ia]żę Jmć z całą kompanią do pałacu Spiskiego do górnej sali, z wielką wspaniałością przy rześmym świetle i licznymi zwierciadłami i lustrami adornowanej, gdzie najprzód był koncert grany przez sławnych Włochów, panów Colla zwanych, niedawno z Warszawy przybyłych, na rzadkim instrumencie „collafoncino” zwanym, a wcale w tym kraju nieznanym. Ci Włosi już przyjęli służbę u Ks[ie]cia Jmci Biskupa. Po tym koncercie zaczął się bal, na którym znajdowało się około sto dam. A potem Ks[ia]żę Jmć pozwolił być maskom z miasta³³.

Zbigniew Raszewski wskazał na nieprzypadkowy wybór wystawionej podczas inauguracji teatru sztuki; znajdowały się w niej aluzje do krzywd doznanych przez biskupa od Stanisława Augusta. Co więcej, „chory z nienawiści” do króla Sołtyk łudził się nadzieją, że przy wsparciu Stackelberga uda mu się zdetronizować niechcianego Ciołka³⁴. Skojarzenie duchownego z tytułową postacią sztuki, biblijnym Józefem, było czytelne, gdyż on sam niebawem po powrocie z zesłania zawarł takie porównanie w liście pasterskim. Na marginesie mówiąc, repertuar sceny biskupiej z tego czasu miał wydźwięk propagandowy, obliczony na pozyskanie antykrólewskiej opozycji³⁵.

Zaledwie dwa dni minęły od wystawienia tragedii, gdy Sołtyk pisał z ukontentowaniem do Jerzego Mniszcha o wielce satysfakcjonującej inauguracji swego teatru, „że się tak wszystko ślicznie udało, iż tak wiele ludzi na teatrum było, iż by

³¹ M. Czeppe, *op. cit.*, s. 398.

³² J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 106.

³³ Za: J. Jackl, *Teatr stanisławowski. Aneks I. Gazety polskie 1771-1781, Pamiętnik Teatralny* 1967, z. 1, s. 25-26 (z druku ulotnego w: Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 320, k. 551).

³⁴ Zob. Z. Raszewski, *Bogusławski*, Warszawa 1982, s. 37.

³⁵ J. Jackl, *op. cit.*, s. 27.

jabło rzucone do ziemi nie dopadło [...]. Przyłączam tragedią, która była grana w niedzielę i nad moje spodziewanie udała się”³⁶.

Wkrótce po tym wydarzeniu, w maju i czerwcu 1773 roku, wystawiono „Pod Krzysztoforę” kolejne sztuki teatralne przed liczną publicznością. Były to – pisał Raszewski – występy niemieckiej trupy teatralnej (Józefa Kurza?) oraz spektakle amatorskie³⁷.

Można przypuszczać, że na śladową liczbę utworów dedykowanych Kajetanowi Sołtykowi pochodzących z tego czasu wpłynęły jego ekstrawaganckie zachowania i chęć odegrania znaczącej roli w życiu politycznym kraju. Poświęcone mu wówczas wiersze wyszły spod ręki powiązanych z biskupem twórców, takich jak pijar Zygmunt Linowski, pełniący wówczas obowiązki kaznodziei katedralnego w Krakowie. Jest on autorem wiersza pt. *Oda z okazji uroczystych imienin Jaśnie Oświeconego Ks[ię]cia J[ego] M[oś]ci Kajetana Ignacego Sołtyka, biskupa krakowskiego [...], pierwszy raz po swojej pięcioletniej niewoli w Ojczyźnie i diecezji swojej odprawującego, napisana Anno Domini 1773 die 7 Augusti*, utrzymanego w tonie podniosłego aplauzu, na najwyższej strunie uwielbienia solenizanta: „wielkiego Kajetana”, „ozdoby Polski” i wieloletniego „obrońcy wiary”. Ten najbardziej oddany sługa Sołtyka – bo takim deklarował się poeta – składał życzenia:

Ja jeden, będąc z prawdziwych sług sługą,
Niosę za Ciebie prośbę tę niedługą,
Polski ozdobę, wielki Kajetanie,
Książę i Panie!

Boże, co życia ludzkiego obroty
Kierujesz, który sam nadgradzasz cnoty,
Spraw, niechaj żyje Sołtyk lat bez miary,
Obrońca wiary!

Niech dni wesołe w długie lata liczy,
Tego Ojczyzna i owczarnia życzy,
Te są zakonu szkół pobożnych wróżby,
Te są ich prośby!

(w. 29-40)³⁸

Były to pochwały Sołtyka o wymiarze hiperbolicznym, a skierowane doń życzenia wypowiadał poeta w imieniu całej ojczyzny, a w szczególności katedry krakowskiej i szkół zakonnych.

³⁶ *Ibidem*, s. 26-27 (wg rkpsu z Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3869 III, s. 408).

³⁷ Z. Raszewski, *op. cit.*, s. 38.

³⁸ Za: B. Wolska, *Poezja polityczna...*, s. 60-61 (cyt. fragm. z druku ulotnego, b.m. (1773), egz. w rkpsie Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 7233 IV, k. 32r-33r).

Prawdopodobnie ten sam autor skomponował *Ode do Wielmożnego J[ego]m[os]ci P[an]a Stanisława Kostki Sołtyka, kasztelanica warszawskiego w dzień imienin, datowaną na 13 XI 1774 roku*, w której pochwałę solenizanta głosiła upersonifikowana Prawda, widząc w nim godnego spadkobiercę cnót stryja – biskupa Kajetana Sołtyka:

Będzie miał w Kostce senat Kajetana,
Stryja gorliwość w synowca przelana.
Stanie się Kostka nowym, mocnym z czasem
Dla religiji, wolności – Atlasem.

(w. 81-84)³⁹

Przywołując wielkiego stryja adresata wiersza, autor nie omieszczał przypomnieć o zasługach biskupa związanych z wychowaniem bratanka i skierowanej do niego „z Kaługi przestrodze”, czyli „instrukcji” przygotowanej w związku z zagranicznym wyjazdem edukacyjnym⁴⁰, którą Stanisław Kostka – jak ocenił poeta – wziął sobie do serca („w żywej ma zawsze pamięci”, w. 73-75). Troska stryja o bratanka przejawiała się w różny sposób. Przebywając w Kałudze, powierzał go opiece drugiego stryja, a swego brata Tomasza, a gdy tylko biskup odzyskał wolność, przebywający w Wenecji bratanek zwracał się do niego z prośbą, by wyraził zgodę na jego powrót do kraju⁴¹.

Także inny członek rodu Sołtyków, Maciej Sołtyk, brat biskupa Kajetana, czczony był wierszem pochwalnym w 1774 roku, a okazji ku temu dostarczyło otrzymanie przezeń godności wojewody sandomierskiego. Autorem utworu był eksjezuita Józef Korczak Komorowski⁴².

Zdaniem Stanisława Augusta Sołtyka, „dając w Krakowie dowody na pomieszanie umysłu, sam poczuł, że zniknąć powinien z ludzkich oczu. Zasył się w swoim pałacu i przez lat siedem z nikim się nie spotkał”⁴³.

³⁹ Za: *ibidem*, s. 250 (cyt. fragm. z rkpsu Biblioteki Czartoryskich, sygn. 856, s. 240-242).

⁴⁰ M. Czeppe, E. Orman-Michta, *Sołtyk Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 40, Warszawa 2001, s. 424-425.

⁴¹ *Ibidem*, s. 425.

⁴² *Wartość zasług dostąpionej godności województwa sandomierskiego w J. W. Imci Panu P. Macieju Sołtyku, Wojewodzie Sandomierskiemu, Kawalerze Orderów Orła Białego i Ś. Stanisława, Staroście Szydłowskim, pieśnią polską uczczona, przez najobowiąźniejszego pańskiemu imieniowi X. J. K. K. (inc.: „Nie zawsze szczęście przyczyną bywa...”)*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, 9, s. 290-296 (wyd. 2: Warszawa 1775). Por. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770-1777 – monografia bibliograficzna, Wrocław 1999, s. 79.

⁴³ *Pamiętniki Stanisława Augusta...*, s. 442. Temat „dziwnej choroby” Sołtyka pojawił się znacznie wcześniej, jeszcze przed porwaniem do niewoli rosyjskiej – taką wiadomość odnotowano np. 25 kwietnia 1767 roku: „Podobno biskupowi krakowskiemu zaczyna sztywnieć język; na

O biskupie Sołtyku literaci przypomną sobie w związku z jego ubezwłasnowolnieniem⁴⁴, a po raz kolejny po jego śmierci. Zmarły w 1788 roku duchowny został przywołany w dwóch dialogach na Polach Elizejskich, to jest w *Rozmowie między Sołtykiem a Garnyszem* oraz w *Rozmowie między Sołtykiem biskupem krakowskim i Dekiertem prezydentem miasta Starej Warszawy*, które przed laty analizowała Zofia Sinko. Ta druga rozmowa uwidoczniła, jak potrzebne było odwołanie się do autorytetu biskupa Sołtyka w dobie przepojonego duchem patriotycznym sejmu⁴⁵.

Konkluzja: Poświęcona Kajetanowi Sołtykowi poezja z czasu jego powrotu z niewoli rosyjskiej jest uboższa ilościowo niż powstała w latach 1767-1772, co należy tłumaczyć w głównej mierze obawami związanymi z rolą, jaką mógłby odegrać w opozycji antykrólewskiej, i jego niepokojącymi zachowaniami w wyniku postępującej choroby umysłowej. Można jednak sądzić, że na stan umysłu biskupa wpłynął pobyt w niewoli, która wycisnęła przecież piętno na dalszym życiu wszystkich czterech więźniów Repnina. Biskup Załuski zmarł niespełna rok od czasu przybycia do Polski, Wacław Rzewuski, wyciszony, jakby stanął na uboczu tego, co się w kraju działo, a jego syn Seweryn dotarł aż do Targowicy, stając się filarem haniebniej konfederacji.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksandrowska E., „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770-1777 – monografia bibliograficzna, Wrocław 1999.
- Coxe W., *Podróż po Polsce 1778*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963.
- Czeppe M., *Sołtyk Kajetan Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 40, Warszawa 2001, s. 386-404.
- Czeppe M., Orman-Michta E., *Sołtyk Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 40, Warszawa 2001, s. 424-425.
- „Dziennik Poznański” 1868, nr 81 z 7.04.
- Estreicher K., *Bibliografia staropolska*, t. 23.
- Hen J., *Mój przyjaciel król. Opowieść o Stanisławie Augustie*, Warszawa 2003.
- Józef Hrabia Garampi, arcybiskup beryteński, nuncjusz apostolski: W. Jmci Księdzu Józefowi Olechowskiemu, kanonikowi i administratorowi krakowskiemu etc., 13 II 1773, Biblioteka IBL w Warszawie, sygn. XVIII 3.435 (wyd. cyfrowe).

serio ma mieć dziwną chorobę: język sztywnieje i obumiera” („Dziennik Poznański” 1868, nr 81 z 7.04, s. 1).

⁴⁴ R. Kaleta, *op. cit.*, s. 283-284. Zob. *Poezje zebrane Wojciecha Miera*, wybór i oprac. E. Rąbowicz, uzupełn. i przygot. do druku E. Aleksandrowska, Wrocław 1991, s. 101-103 (*Do Izby Poselskiej*), s. 130-132 (*Do Pana S[tanisława Kostki Potockiego]*).

⁴⁵ Z. Sinko, *Oświeceni wśród Pól Elizejskich. Rozmowy zmarłych. Recepcja – twórczość oryginalna*, Wrocław 1976, s. 179-184 (*Studia z Okresu Oświecenia*, 14); M. Czeppe, *op. cit.*, s. 402.

- Jackl J., *Teatr stanisławowski w prasie współczesnej polskiej i obcej. Aneks I. Gazety polskie 1771-1781*, „Pamiętnik Teatralny” 1967, z. 1.
- Kaleta R., *Oświecenie swawolne w świetle nieznanej satyry bibliograficznej*, [w:] R. Kaleta, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971.
- Kasprzyk J., *Jan Drozdowski (1759-1810)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985.
- Kostkiewiczowa T., *Polityka – poetyka – profecja: „Na powrót senatorów”*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, t. 3, cz. 1, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkova, Warszawa 2016 (*Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, 3).
- Kraszewski J. I., *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772-1799. Studia do historii ducha i obyczaju [...] z 106 ilustracjami wraz z mapą kolorową. Przedmowa Prof. Sz. Askenazego*, t. 1: 1772-1787, Warszawa 1902.
- Literatura barska*, t. 1-4, red. J. Maciejewski, A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk, J. Wójcicki, Warszawa 2005-2009.
- Maksimowicz K., *Z jakiego powodu komplementowani Katarzynę Kossakowską?*, [w:] *Panegyryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. M. Sulejewicz-Nowicka, Z. Gruszka, wstęp M. Wichowa, Łódź 2013.
- Maksimowicz K., *Seweryn Rzewuski w Rosji w świetle swej poezji*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Prace Historycznoliterackie” 1985, 8-9 (*Studia nad Oświeceniem*).
- Minasowicz J. E., *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych [...]*, Warszawa 1782.
- Naruszewicz A., *Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005.
- Niemcewicz J. U., *Herostrat. Powieść wierszem*, [w:] S. J. Boufflers, *Królowa Golkondy*, Warszawa 1792.
- Olechowski J., *Doniesienie o powrocie [...] Dan w Warszawie w Pałacu Biskupim Krakowskim dnia 13 lutego 1773*, egz. Biblioteki IBL w Warszawie, sygn. XVIII 3.435 (wyd. cyfrowe).
- Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. i wstęp R. Kaleta, Wrocław 1972.
- Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, wybór D. Triaire, przeł. W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa 2013.
- Platt J., *Adam Naruszewicz w kręgu Biblioteki Żałuskich. Fragmenty korespondencji Józefa Andrzeja Żałuskiego i inne materiały*, „Archiwum Literackie” 1973, 18 (*Miscellanea z doby Oświecenia*).
- Poezje zebrane Wojciecha Miera*, wybór i oprac. E. Rabowicz, uzupełn. i przygot. do druku E. Aleksandrowska, Wrocław 1991.
- Raszewski Z., *Bogusławski*, Warszawa 1982.
- Rudnicki K., *Biskup Kajetan Sołtyk 1715-1788*, Warszawa 1906 (*Monografie w Zakresie Dziejów Nowożytnych*, 5).
- Sinko Z., *Oświeceni wśród Pól Elizejskich. Rozmowy zmarłych. Recepcja – twórczość oryginalna*, Wrocław 1976 (*Studia z Okresu Oświecenia*, 14).
- Starzyk P., *Dworzanie i współpracownicy biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka w latach 1759-1788*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. 3.

„Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 14 z 17.02., Supl.; nr 28 z 7.04.

Wróbel Ł., „Piszę Panu wszystko, cokolwiek mu być może potrzebne”. *U początków działalności organizacyjnej Jana Śniadeckiego*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, R. Ślęczka, Kraków 2014 (*Biblioteka Współczesnej Myśli Pedagogicznej*, 3).

Wiersze polityczne pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772-1775, oprac. B. Wolska, Warszawa 2001.

Wolska B., *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772-1775*, Wrocław 1982 (*Studia z Okresu Oświecenia*, 19).

„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, 9.

ON THE RETURN OF KAJETAN SOŁTYK FROM DEPORTATION TO RUSSIA

The author presents a fragment of the biography of the Krakow Bishop, Kajetan Sołtyk, from the time of his return to the country from captivity of Kaługa in 1773. On the basis of witnesses' accounts and occasional poetry, the social moods aroused by the arrival of the bishop to Warsaw and Krakow are presented. In the light of these materials, Kajetan Sołtyk appears as a Christian martyr and the victim of the ambassador Nikolai Repnin and Stanislaus August, who immediately after the bishop's return unsuccessfully tried to win him for their political purposes. The author points to the fact that there was much less poetry inspired by the bishop's return to the country in comparison with works about his captivity. What is more, he notes that in comparison with other people imprisoned with Sołtyk, his return was probably celebrated with the smallest number of poems, which seems to be explained by the bishop's diminishing significance in the politically tense situation of the country.

Keywords: Kajetan Sołtyk, Kaługa, captivity, freedom, return, commemorative poems

Marek Dębowski

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

Emanuel Murray (1751-1822) – obrońca polskiego oświecenia

Ciekawy człowiek: wojskowy, nauczyciel akademicki, dziennikarz, tłumacz, krytyk literacki, teatrolog, historyk. Dokonania Murraya w wymienionych zawodach, które uprawiał przez pół wieku w Polsce, powinny były – jak sądzę – przyciągnąć uwagę wielu badaczy naszej dawnej kultury. Tak się jednak nie stało. Z zaledwie jedną książką wydaną w Warszawie w 1800 roku spolonizowany Francuz popadł w głębokie zapomnienie. Jego liczne prace rękopiśmienne odnajdywane dzisiaj w polskich, przede wszystkim krakowskich bibliotekach, świadczą, że historia obeszła się z Murrayem niesprawiedliwie.

Pierwszym badaczem, który współcześnie zwrócił na niego uwagę, był Karol Estreicher junior, choć już jego ojciec miał w rękach jeden z rękopisów Murraya, zapewne w związku z pracami nad książką *Teatra w Polsce*. Estreicher junior wydał natomiast w 1977 roku, w „Roczniku Krakowskim”, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej rękopis *Opisanie miasta Krakowa* (Description topographique et philosophique de Cracovie), we własnym przekładzie i opracowaniu zawierającym biogram Murraya, w której to pracy wspomagała go Janina Dobrzyniecka¹.

W tym samym mniej więcej czasie Józef Szczepaniec przygotował dla *Polskiego słownika biograficznego* biogram Emanuela Murraya, który ukazał się w roku 1977 w 22 tomie wydawnictwa. Szczepaniec w ośmiu kolumnach zrekonstruował życie i twórczość Francuza oraz jego prace, podając w bibliografii także nazwiska wszystkich znanych mu autorów, którzy bądź cytowali prace Murraya, bądź mieli o nim jakieś informacje².

¹ „Rocznik Krakowski” 1977, 48, s. 67.

² J. Szczepaniec, *Murray Emanuel Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 274-278.

Na tej podstawie Zbigniew Jabłoński – jak sam mi o tym mówił – dotarł do jednego z przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej dokumentów, sporządzonych przez Murraya ok. 1818 roku, pt. *Observations sur l'art dramatique considéré dans ses développements généraux et dans ses rapports particuliers avec la scène polonaise* (Uwagi o sztuce dramatycznej uwzględniające jej rozwój ogólny oraz szczególne związki z polską sceną). Z tego interesującego dla teatrologa rękopisu Jabłoński za-czerpnął kilka fragmentów umieszczonych w książce pt. *Dzieje teatru w Krakowie 1781-1830*. Wydana w 1980 roku we współpracy z Jerzym Gotem publikacja stanowiła drugi tom dobrze znanej historykom teatru serii *Dzieje teatru krakowskiego*, kontynuowanej do dzisiaj przez Jana Michalika i Dianę Poskutę.

Zbigniew Jabłoński powiedział mi w 1980 roku, że w Bibliotece Czartoryskich znajduje się ciekawy rękopis Murraya, na który badacz oświeceniowego teatru koniecznie powinien zwrócić uwagę. Chodziło o rozprawkę pt. *O aktorach i grze teatralnej* (*Des acteurs et du jeu théâtral*), która jak się okazało, była pierwszym – wcześniejszym niż *Mimika* Wojciecha Bogusławskiego – podręcznikiem dla polskich aktorów. Praca nad tym dokumentem – mówiąc nawiasem – uświadomiła mi na samym początku osobliwe znaczenie łacińskiej sentencji *Habent sua fata libelli*, gdyż rękopis został źle włożony i dopiero po paru miesiącach udało się go odnaleźć. Jego poszukiwania doprowadziły mnie jednak do wielu innych manuskryptów oraz wydrukowanej w 1800 roku książki Francuza. Wydanie w roku 1992 jego podręcznika *O aktorach i grze teatralnej*³ było – można powiedzieć – skromnym przypomnieniem zamierzchłej karty dziejów kultury krakowskiej i polskiej przełomu XVIII i XIX wieku, natomiast późniejsze badania doprowadziły mnie do uznania niezwykle pozytywnej roli, jaką odegrał w wypełnianiu owej oświeceniowej karty Emanuel Murray.

Przypomnę w paru zdaniach jego życie, kładąc nacisk na te fakty, które w swoich biogramach pominęli Estreicher i Szczepaniec. Murray urodził się w Paryżu w 1751 roku, w rodzinie pochodzenia szkockiego. Przybył do Polski w wieku lat 20, w 1770 bądź na początku 1771 roku, z wysłaną przez króla Francji Ludwika XV grupą doradców wojskowych pod wodzą generała Charlesa Dumourieza i pułkownika Antoine'a Viomenila. Jej zadaniem było wsparcie konfederatów barskich. Murray po latach pisał o celach i postawie obu oficerów francuskich w mało pochlebnych słowach i miał po temu uzasadnione powody, gdyż wskutek nieudolności dowódców dostał się w 1772 roku, na trzy lata, do niewoli syberyjskiej. Po uwolnieniu przez jakiś czas był protegowanym Ignacego Massalskiego w Warszawie, ale w 1777 roku wraca do Krakowa i studiuje przez co najmniej dwa lata na Akademii Krakowskiej. W 1779 roku wyjeżdża do Ameryki, gdzie dosługuje się rangi majora. Potem wraca do Krakowa. W roku 1782 poślubia wdowę Katarzynę Borowską z d. Zborow-

³ E. Murray, *O aktorach i grze teatralnej / Des acteurs et du jeu théâtral*, przeł. i oprac. M. Dębowski, Kraków 1992.

ską, która urodzi mu córkę. W tym samym roku, najprawdopodobniej z polecenia Hugona Kołłątaja, zaczyna pracę wykładowcy języka francuskiego w Seminarium Kandydatów Stanu Akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej i będzie ją kontynuować do końca roku akademickiego 1787. Następnie dzięki Kołłątajowi przenosi się do Warszawy i pracuje jako tłumacz dla Komisji Edukacji Narodowej, dla Kancelarii Mniejszej Koronnej oraz bezpośrednio dla Kołłątaja, przekładając jego pisma publicystyczne. Czasy Sejmu Wielkiego to z pewnością dla Murraya najszczęśliwszy okres życia na obczyźnie. Jest wręcz rozchwytywany jako tłumacz, a od 1792 roku pełni funkcję redaktora, a następnie wydawcy ukazującego się pod auspicjami dworu królewskiego francuskojęzycznego czasopisma „Gazette de Varsovie”. Z jego zdaniem w sprawach kultury liczył się chyba nawet sam Stanisław August, skoro na premierę dramy *Kazimierz Wielki* Juliana Ursyna Niemcewicza, przedstawienia granego w pierwszą rocznicę Konstytucji 3 maja, do którego reformatorska elita przywiązywała ogromną wagę, Murray został zaproszony do łoża królewskiej, gdzie obok monarchy i jego brata prymasa zasiadło tylko pięć innych osób⁴. Wiemy z późniejszej korespondencji Francuza z królem, że monarcha przyznał mu w tamtych czasach medal „Merentibus”. Murray miał też w tym okresie kontakty z Janem Potockim. Po latach napisał z melancholią, że hrabia nie tylko był wielkim podróżnikiem, uczonym i wydawcą pism politycznych w swej Librairie Libre, lecz także człowiekiem skłonny do bezinteresownego pomagania w podnoszeniu poziomu kulturalnego niezamożnych ludzi poprzez utworzenie w Warszawie, w swoim pałacu, publicznej czytelnicy. Warto zacytować końcowy fragment tej wypowiedzi:

Jaśnie hrabia Jan Potocki, znany z dalekich i licznych podróży oraz pełnych erudycji dzieł, zapragnął utworzyć – licząc na sukces – czytelnię, do której każdy mógłby zająć w dowolnym czasie, nic nie płacąc. Przeznaczył na nią dwa albo trzy pokoje w swoim zamku. Zasoby biblioteczne były znaczne i dobrze dobrane, zwłaszcza jeśli idzie o współczesne pozycje. Były tam także powszechnie znane gazety polskie, francuskie i niemieckie. Papier, atrament, pióra, linijki, ołówki, wszystkiego było w bród na każdym z osobna stoliku. Posunął swą gościnność tak dalece, że kazał ustawić w niektórych miejscach karafki ze źródłaną wodą, szklanki i kawałki cukru dla spragnionych, a dwaj służący mieli za wyłączne zadanie obsługiwanie gości. Pomimo tych zabiegów, które powinny przecież przyciągać tłumy, nie przychodził nikt i często bywałem w sali sam, absolutnie sam jedynie w towarzystwie hrabiego, który podobnie jak ja nie mógł się nadziwić, że w takiej stolicy jak Warszawa, która liczyła 90 tysięcy mieszkańców, nie znalazł się ktoś, kto zechciałby skorzystać z tak szczerze ofiarowanego publiczności daru⁵.

⁴ Listę osób zaproszonych przez króla (napisaną jego ręką) na premierę *Kazimierza Wielkiego* odnalazła i opublikowała Helena Wojtas w: „Pamiętnik Teatralny” 1966, 1-4, s. 228.

⁵ Wspomnienie Murraya pochodzi z jego ostatniego rękopisu napisanego po 1818 roku: *Observations sur la critique et l'analyse raisonnée en matière de littérature, adressées aux élèves de l'école*

Po upadku Rzeczypospolitej sytuacja Murraya zmieniła się diametralnie. Stracił wszelkie źródła dochodów. Pod koniec 1795 pisze do zdetronizowanego króla rozpaczliwy list: „Sire! [...] Ma femme est un rejeton de la famille Zborowski, qui a joué un rôle autrefois. De toute cette antique splendeur il ne lui reste qu'un vain nom qui ne la met à l'abri de misère”⁶. Stanisław August, 6 stycznia 1796 roku, zapisał w swoim kajecie z instrukcjami (pozycja 20): „50 ducats à Murray en don”. Kilka miesięcy później Murray próbuje wznowić w Warszawie francuskojęzyczną gazetę, co notabene w jednym z listów odradza mu król, a w konsekwencji, z braku jakiegokolwiek poparcia oraz z powodu niechęci władz pruskich, pomysł upada. Murray zostaje wówczas zmuszony do podejmowania się różnych dorywczych zajęć, żeby wraz z rodziną przetrwać trudne czasy. W roku 1800 ukazuje się u Tomasza Hérvé Le Bruna jego 230-stronicowa książka *De l'état des études, des lettres et des mœurs en Pologne pour servir de réponse à l'essai critique sur l'éducation polonaise* (O stanie nauk, literatury i obyczajów w Polsce, w odpowiedzi na krytyczny esej poświęcony polskiej oświacie). O niej za chwilę, gdyż właśnie ta publikacja stanowi główną podstawę do ogłoszenia Murraya obrońcą polskiego oświecenia. Niestety, pomimo dyskusji w warszawskim środowisku intelektualnym, książka nie znalazła wielu nabywców. Dzięki niej chyba zyskał jednak paru wpływowych przyjaciół, gdyż w latach 1800-1806 odnajdujemy go w Warszawie jako dyrektora pensji dla młodych panien, a potem dla młodych kawalerów, które to instytuty edukacyjne – jak sam je nazywał – prowadził wspólnie z żoną. Po wkroczeniu wojsk napoleońskich los znów się do niego uśmiecha. W lutym 1807 roku ukazuje się pierwszy numer nowej „Gazette de Varsovie”, zmienionej po paru miesiącach na „Journal de Varsovie”. Pomimo licznych artykułów na temat aktualnej polityki polskiej i europejskiej oraz doniesień o zwycięstwach Napoleona pismo upadło pod koniec 1808 roku. Najciekawiej – moim zdaniem – prezentują się na łamach dziennika Murraya jego spostrzeżenia na temat życia teatralnego Warszawy. Obok informacji o przedstawieniach znajdujemy komentarze na temat nowych sztuk francuskich, ich przekładach na polski i planach ich wystawienia na scenie. Zdarzają się nawet takie cymelia jak długa recenzja z *Krakowiaków i Górali* Bogusławskiego z nim samym w roli głównej, którą Murray zamieścił w numerze z 23 marca 1807 roku. Tekst jest na tyle ważny, że wrócę do niego osobno w dalszej części artykułu.

dramatique, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6011, k. 252, 253 (przyp.). Całość wspomnienia w wersji oryginalnej ukazała się w: M. Dębowski, *La salle de lecture de Jean Potocki vue par Emmanuel Murray*, [w:] *Jean Potocki ou le dédale des Lumières*, éd. F. Rosset, D. Triaire, Montpellier 2010, s. 28. Cytowane fragmenty dzieł Murraya w przekładzie własnym.

⁶ „Panie! [...] Moja małżonka pochodzi z rodziny Zborowskich, która niegdyś odgrywała znaczącą rolę. Z owego starożytnego splendoru nie pozostało jej nic prócz nazwiska, które nie zapobiegło jej popadnięciu w nędzę”, Archiwum Główne Akt Dawnych, Korespondencja króla Stanisława Augusta, List Murraya, k. 757; Instrukcja, k. 758.

Po upadku „Journal de Varsovie”, a wkrótce potem całego Księstwa Warszawskiego, o losach Murraya wiemy już mniej. Kilkukrotnie w latach 1808-1811 przebywał na dworze Adama Kazimierza Czartoryskiego w Puławach. Być może pomagał księciu w pracach nad zredagowaniem *Mysli o pismach polskich*, o czym mogą świadczyć podobne fragmenty w książce Murraya z 1800 roku i książce Czartoryskiego z 1810 roku. Dzięki korespondencji księcia z Janem Śniadeckim wiemy, że ten pierwszy nalegał, aby na karcie tytułowej jego książki widniała data 1801, a nie data faktycznego wydania, to jest 1810. Także w Puławach powstał pomysł napisania przez Murraya podręcznika dla aktorów, co było związane z powstaniem Szkoły Dramatycznej w Warszawie, która rozpoczęła swą działalność 4 czerwca 1811 roku. W latach 1813-1814 Francuz znów mieszka w Krakowie, gdzie pracuje nad dziejami konfederacji barskiej. Fragmenty tej pracy w tłumaczeniu na polski zostały ogłoszone w roku 1857 w „Dzienniku Literackim” we Lwowie.

Po utworzeniu w 1816 roku Uniwersytetu Warszawskiego Murray – jak podaje Estreicher – do swej śmierci w 1822 roku pracował w nowo założonej uczelni i pieczołowicie pisał. W tej chwili do dyspozycji badaczy pozostaje jeszcze ok. tysiąca stron zapisanych jego drobnym, ale wyraźnym pismem.

Nie znamy żadnego wizerunku Murraya. Jego wygląd możemy sobie wyobrazić jedynie na podstawie opisu sporządzonego przez znającego go osobiście Ambrożego Grabowskiego: „był wzrostu wysokiego, chudy, a choć dobrze stary, włos miał kruczy, czarny, należycie bez siwizny”.

Jak wspomniałem wyżej, koronnym argumentem na rzecz nazwania Murraya obrońcą polskiego oświecenia jest jego książka *De l'état des études, des lettres et des mœurs en Pologne pour servir de réponse à l'essai critique sur l'éducation polonaise* (O stanie nauk, literatury i obyczajów w Polsce – odpowiedź na krytyczny esej poświęcony polskiej oświacie), choć inne – pozostające w rękopisach prace – także dobitnie świadczą o jego wyrażnie pozytywnej postawie wobec dokonań okresu stanisławowskiego. Książka *De l'état des études...* ukazała się w marcu 1800 roku w Warszawie w oficynie Le Bruna. Powodem jej napisania był paszkwil przebywającego w Warszawie walońskiego emigranta z Liège L. A. Délicourta pt. *Essai critique sur l'éducation publique que l'on donne dans la Prusse méridionale autrefois Pologne* (Esej krytyczny na temat oświaty publicznej w Prusach południowych – niegdyś Polsce)⁷. Délicourt to przypadek niemal anonimowy. Nie znamy nawet jego pełnych imion. Wszystko, co możemy o nim powiedzieć, ogranicza się do informacji umieszczonej przez wydawcę bądź drukarza (bo bliższych danych brak) na stronie tytułowej broszury, że jej autor jest *maître des arts*, oraz do stwierdzenia Murraya, który go najwyraźniej znał, że ów jest (wallońskim) emigrantem z Liège.

⁷ L. A. Délicourt, *Essai critique sur l'éducation publique que l'on donne dans la Prusse méridionale autrefois Pologne*, Biblioteka Jagiellońska, BJ St. Dr. 30549 I.

Książkę Murraya z 1800 roku przedstawiłem po raz pierwszy w 2005 roku na konferencji poświęconej problematyce recepcji kultury francuskiej w Polsce w dobie oświecenia, w referacie *Francuski dwugłos o polskim oświeceniu w pięć lat po trzecim rozbiorze*⁸. Ponieważ w gronie polskich badaczy oświecenia nie wywołała dotychczas zainteresowania, którego się przed laty spodziewałem, przedstawiam poniżej jej główne tezy.

Warto zacząć od opinii „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”, który piórem anonimowego niestety autora (F. K. Dmochowskiego?) odnotował w 1801 roku pojawienie się książki Francuza na rynku księgarskim w sposób więcej niż pochlebny i w dość obszernej 5-stronicowej recenzji. Oto fragment:

Nie trudno było mu zwalić zarzuty na niczem nie ugruntowane, przeciwnika – czytamy. Gdyby to tylko uczynił, zasłużyłby na samą wdzięczność poprzez okazanie przywiązania i gorliwości w obronie honoru pokrzywdzonego narodu; ale że będąc cudzoziemcem, zrobił dzieło niepospolitą okazujące znajomość rzeczy polskich, że opisał dokładnie stan nauk, ich wygórowane zepsucie i odrodzenie, ale że oceniając pisarzy polskich dał dowód rzadkiej u cudzoziemców biegłości w języku naszym, to daje mu prawo do szacunku uczonych, to pomnaża dawniej już przez różne wydane pisma nabyty zaszczyt zręcznego pisarza⁹.

Jak mówiłem już w 2005 roku, istotę polemiki Murraya z Délicourtem należy rozpatrywać dwuplanowo. Z jednej strony jako element długiej, trwającej bodaj od czasów Wależjuszy, tradycji kształtowania się we Francji (oraz krajach francuskojęzycznych) stereotypu Polski, który – powtarzając za François Rossetem – maluje się jako

obraz utworzony z wypowiedzi na jej temat: wypowiedzi przeciwstawnych, uzupełniających się, wykluczających nieraz wzajemnie w autonomicznym polu, które nazywać by można [...] polem mówionego lub pisanego słowa, czyli polem potencjalnego kłamstwa¹⁰.

Z drugiej zaś strony polemika Murraya z Délicourtem jawi się jako element długotrwałego, obfitującego w liczne publikacje sporu o definicję „człowieka oświecenia” (*l'homme des Lumières*)¹¹.

⁸ *W stronę Francji... Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*, red. E. Wichrowska, Warszawa 2007. Streszczenie książki Murraya *De l'état des études...* wraz z cytatami sporządzam na podstawie mojego artykułu (s. 51-62), zamieszczonego w tych materiałach.

⁹ „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1801, 3, s. 356.

¹⁰ F. Rosset, *Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej*, przeł. K. Błoński, Kraków 1997, s. 12.

¹¹ Tej bardzo szerokiej problematyce zostały w ciągu kilkunastu lat poświęcone co najmniej trzy roczniki „Dix-Huitième Siècle”, przeglądu publikowanego przez Société française d'étude du

Délicourt na wstępie broszury zadaje Polakom retoryczne pytanie: „dlaczego ten naród pozostaje zagłębiany w największej ignorancji”¹², zaś w podsumowaniu stwierdza: „Publiczna oświata w tym kraju jest tak zła i występna, że trzeba by zastosować specjalną metodę by wyprowadzić ją na drogę, którą zmierzają wszystkie inne kraje Europy”¹³. Jego kłamliwe opinie miały z pewnością bardzo różne powody. Na przykład prywatne – chęć przypodobania się władzom pruskim, które ok. 1800 roku próbowały zreformować, a w rzeczywistości zgermanizować szkolnictwo, poprzez tworzenie sieci niemieckich gimnazjów. Ciekawsze tło – wyraźnie ideologiczne – wyłania się wszakże z tych opinii Délicourta, które nie dotyczą spraw bezpośrednio związanych z edukacją i których argumentacja ma podtekst rewolucyjny, czerpany tyleż od filozofów (choć jedynym cytowanym z nazwiska jest Jean-Jacques Rousseau) co z wypowiedzi przywódców rewolucji francuskiej (tu Délicourt jest ostrożny, nie podaje nazwisk).

O szkolnictwie w konkretnej polskiej sytuacji Délicourt nie wie prawie nic i Murray ma po stokroć rację, przestrzegając go w maksymie umieszczonej pod tytułem swego dziełka: *Ne sutor ultra crepidem*. Jako były wykładowca języka francuskiego na Akademii Krakowskiej, wieloletni współpracownik Kołłątaja przy Komisji Edukacji Narodowej oraz tłumacz różnych pism urzędowych dla Kancelarii Mniejszej Koronnej Murray słusznie wychodzi z założenia, że najlepszą bronią w walce z ignorancją paszkwilanta są fakty. Książkę *De l'état des études...* dzieli na trzy części. W pierwszej zbija punkt po punkcie ewidentne błędy przeciwnika spowodowane bądź niewiedzą, bądź złośliwością. W drugiej pisze o wielowiekowej historii instytucji edukacyjnych w Polsce, o uniwersytetach w Krakowie i Wilnie, o sieci i strukturze szkół niższych, o bibliotekach i muzeach. Szczegółowość swego opisu Murray zagęszcza jeszcze bardziej, przechodząc do spraw rozwoju szkolnictwa i kultury polskiej w drugiej połowie XVIII wieku. Podkreśla rolę Szkoły Kadetów oraz reformatorskie dzieło Komisji Edukacji Narodowej, przytacza dane odnośnie do wydań książek, tłumaczeń, czasopism etc. Cała ta część ma duży walor dokumentacyjny i może nawet dzisiaj stanowić pomocnicze źródło w badaniach historycznych.

Część trzecia książki Murraya – najciekawsza (*Education morale*, od s. 175 do końca), jest związana – mówiąc najkrócej – z pytaniami moralnymi, które sarmackiemu i katolickiemu społeczeństwu stawiała ideologia oświecenia. Właśnie tu, w sporze o konstrukcję „człowieka oświecenia”, widać najistotniejszą różnicę dzielącą obu adwersarzy, gdyż kwestie moralne są przez nich omawiane na tle dwu

18 siècle: 1993, 25: *L'Europe des Lumières*; 2002, 34: *Christianisme et Lumières*; 2004, 36: *Femmes des Lumières*.

¹² L. A. Délicourt, *op. cit.*, s. 5.

¹³ *Ibidem*, s. 57.

różnych systemów wartości. Délicourt stawia sprawę moralności (ściślej *moeurs* – moralności obyczajów) w duchu jakobińskiego ateizmu wolnych obywateli. Stwierdza np., iż najlepszą moralnością dla człowieka oświeconego jest *morale civile* (moralność obywatelska), a tej Polakom brakuje: „W Polsce [...] bez przerwy myli się moralność obywatelską z moralnością religijną”¹⁴.

Murray wcale nie odrzuca tej pierwszej, ale po prostu nie widzi sprzeczności pomiędzy równoczesnym kierowaniem się w życiu obiema. Wierzy w wielkość postępowych idei encyklopedystów, ale wie również, kim jest i dla kogo pisze, a zatem, że świadomość jego polskich czytelników, a także jego samego, z wielkim trudem przyjmuje niektóre koncepcje deistyczne Woltera czy ateizm Diderota. Nie czyni wszakże z tego zarzutu Polakom, lecz raczej Délicourtowi, który instrumentalnie wykorzystuje ideologię oświeceniową, a konkretnie poszczególne artykuły *Encyklopedii*.

Rozdźwięk między Délicourtem – bezkrytycznym entuzjastą encyklopedyzmu, i sceptycznym katolikiem Murrayem najwyraźniej widać w dwu wielkich obszarach dyskursu. Po pierwsze kiedy mówią o wolności z całym jej semantycznym zapleczem, takim jak humanizm, wrażliwość społeczna, równość, tolerancja, albo gdy chodzi o jej przeciwieństwo, np. niewolnictwo, pańszczyzna. Po drugie gdy dyskutują o religii, a więc – jak wiadomo – o pierwszorzędnej problematyce *Encyklopedii*, która katolicyzm z jego dogmatami czyni celem swych ataków w wielu artykułach.

Obaj polemisci są wytrwałymi czytelnikami najważniejszego dzieła europejskiego oświecenia. Artykuły *Humanité* i *Sensibilité* są tego dobrym przykładem. Délicourt wytyka Polakom, że „Nie mają ani poczucia człowieczeństwa, ani wrażliwości; traktują służbę jak niewolników [...] szykanują ich na tysięczne sposoby [...] mogą odebrać im życie, gdy któryś z nich ich zirytuje”¹⁵. Délicourt pomija sprytnie fakt, że Diderot kończy artykuł *Humanité* ironiczną uwagą: „Nie jeden raz tę cnotę zdarzało mi się znajdować w wielu głowach, lecz niezwykle rzadko w sercach”¹⁶. Murray rozpoczyna ripostę podobnie jak skończył swoją Diderot, ironicznie: „Gdyby słowo «Polak», które odnajdujemy na każdej stronie pańskiej książki, nie przypominało nam, o kim mowa, można by pomyśleć, że szkicuje pan obraz jakiejś dzikiej hordy zamieszkującej gorące pustynie Afryki”¹⁷. Jednak owa ironia wcale nie oznacza, że Murray traktuje lekko społeczne zaangażowanie na rzecz poprawy doli chłopstwa. Przeciwnie, uważa tę sprawę za jedną z najważniejszych dla dobrego funkcjonowania państwa. Wyjaśnia więc Délicourtowi (w sposób trochę wyidealizowany), że pańszczyzna w Polsce nie powinna być utożsamiana z niewolnic-

¹⁴ *Ibidem*, s. 14.

¹⁵ *Ibidem*, s. 26-27.

¹⁶ *Textes choisis de l'Encyclopédie*, éd. A. Soboul, Paris 1952, s. 115.

¹⁷ E. Murray, *De l'état des études...*, s. 191.

twem i że należy ją traktować jak rodzaj dzierżawnej umowy. Cytuje równocześnie nazwiska arystokratów, którzy uwolnili swych włościan: „Stanisław Poniatowski, Adam Czartoryski, ordynat Zamoyski, panowie Małachowski, Potocki, Ogiński, Chreptowicz, Brzostowski i wielu innych”¹⁸.

Francuz nie ukrywa, że część polskiej szlachty nie chce wprowadzać w swych dobrach wolnościowych rozwiązań i że bezlitosne traktowanie chłopów ma jeszcze gdzieś miejsce, ale od czasów Sejmu Wielkiego – jak podkreśla – prawo jest ostoją włościan:

Sejm, który się rozpoczął w 1788 roku, jako jedno z zadań postawił sobie wykorzenienie nadużyć w pańskich dobrach i ograniczenie przywilejów [...]. Ponieważ przywilejów nie można było znieść od razu, Sejm postanowił je wpierw ograniczyć [...]. Reforma mająca na celu rozwój rolnictwa i żyjącej z niego populacji osiągnęła więc skutek częściowy. [...] Po tej pierwszej konstytucji miała jednak nastąpić druga, nadająca włościanom prawa równie korzystne jak mieszkańcom miast Rzeczypospolitej, [...] a w oczekiwaniu na to postanowiono wszystkich włościan objąć ogólną ochroną prawną¹⁹.

Dodajmy w tym miejscu nawiasem, że przypominanie pozytywnych stron Sejmu Wielkiego w 1800 roku, pod okiem pruskiego zaborcy, było ze strony Murraya aktem dużej odwagi. Cztery lata wcześniej władze pruskie odmówiły mu bowiem prawa wydawania w Warszawie francuskojęzycznego czasopisma, które miało być w pewnym sensie kontynuacją wcześniejszej „Gazette de Varsovie” z okresu Sejmu²⁰.

Argumentacja Murraya w polemice z Délicourtem jest bardziej pragmatyczna niż ideologiczna. Jest to skądinąd charakterystyczne niezależnie od punktu widzenia, z jakiego prezentuje problem „Polak a oświecenie”. Czy mówi o wolności słowa, czy o wolności praktykowania religii, widzimy, że interesuje go zawsze praktyczna strona problemu, a teoria liczy się o tyle, o ile da się ją zastosować w codziennym życiu.

Trzeba także podkreślić, że Murray redaguje swe przemyślenia z perspektywy postjakobińskiej. W konsekwencji, jak wielu intelektualistów zrazu przychylnych rewolucji, a następnie przerażonych okrucieństwami jakobinów (np. Jan Potocki), odrzuca postawę radykalną bądź egzaltowaną. Wydaje się jednak, że przynajmniej w niektórych kwestiach jego spojrzenie na moralność, a zwłaszcza na religię, było bliskie polskiego konserwatyzmu (oświeconego sarmatyzmu?), niezależnie od kontekstu historii. Odpowiadając Délicourtowi, który jest zafascynowany ateizmem

¹⁸ *Ibidem*, s. 204-205, 217.

¹⁹ *Ibidem*, s. 206-207.

²⁰ W tej sprawie Murray napisał w grudniu 1795 roku list do króla. Stanisław August przesłał mu wówczas, w styczniu 1796 roku, 50 dukatów, ale z góry ostrzegął, że sprawa gazety zostanie rozpatrzona przez Prusaków negatywnie.

oraz materializmem i który nazywa religię katolicką głupotą²¹, Murray wysuwa dwa dość nieoczekiwane ze strony „człowieka oświecenia” argumenty. Po pierwsze zwraca się do Délicourta ze słowami: „Zapomniał pan, że jest w kraju katolickim”, a następnie mówi dość prosto o zaletach cnoty pokory (*l’humilité*) u wierzącego i w ogóle cnotach chrześcijańskich:

Owe cnoty uczą nas, że należy odnosić się w sposób zdystansowany do wszystkiego, co robimy, uczą, że powinniśmy postępować delikatnie, wypowiadając się [na tematy religijne – M.D.], i nie mylić szacunku, jaki winniśmy świętej religii, z moralnością stworzoną przez ludzkie konwenanse. Uczą, iż naszym kapłanom należy się respekt i nie ma to nic wspólnego z przesadami bądź z ponizaniem się. Uczą wreszcie, że kult nierozłączny z dogmatami jest fundamentem i istotą religii²².

Drugi argument jest jeszcze ciekawszy, wręcz zadziwiający, gdyż Murray zaczerpnął go z dziedziny widowiskowości, z praktyki teatralizowania świeckich rytuałów²³. Jest pod tym względem pierwszą osobą w Polsce²⁴, która zdała sobie sprawę ze skutków, jakie na ludowej publiczności może wywierać teatralizowanie rewolucyjnego kultu, który pod postacią świąt laickich (*fêtes laïques*) przez kilka pierwszych lat ostatniego dziesięciolecia XVIII wieku uprawiano we francuskich miastach i który w oczach jego twórców miał zastąpić rytuały kościelne.

Sprawa odtworzenia ideologicznych podstaw owych niesamowitych widowisk plenerowych nie jest sprawą łatwą. Trzeba by zacząć prawdopodobnie od Rousseau, który w *Lettre à d’Alembert sur les spectacles* (List do d’Alemberta o widowiskach) oraz w *Observations sur le gouvernement polonais* (Uwagi o rządzie polskim) daje kilka wskazówek na temat teatru dla ludu (*Théâtre du Peuple*). Później, już w czasie rewolucji, odnajdujemy podobne idee w przemówieniu Honoré Mirabeau oraz u paru innych ideologów, Nicolasa de Condorceta, Louisa de Saint-Justa, a zwłaszcza u Georgesa Dantona i Maximiliena de Robespierre’a, którzy podejmowali konkretne próby organizowania laickich widowisk plenerowych. W maju 1794 roku

²¹ L. A. Délicourt, *op. cit.*, s. 34.

²² E. Murray, *De l’état des études...*, s. 186, 188.

²³ Jean Starobinski uważa, iż „inscenizowanie ceremoniału świata publicznego” jest jedyną nową formą sztuki, którą stworzyła rewolucja Francuska, zob. J. Starobinski, *1789: Emblematy rozumu*, przeł. M. Ochab, Warszawa 1997, s. 5.

²⁴ Fakt, że to właśnie Murray jako jedyny wówczas intelektualista zwrócił uwagę na zjawisko świąt Rewolucji, nie jest zupełnie przypadkowy. Francuza z pewnością zainteresowała ta problematyka już w roku 1792, kiedy w Warszawie 3 maja obchodzono pierwszą rocznicę uchwalenia konstytucji. Te uroczystości – pierwsze tego typu w Polsce – miały najwyraźniej na celu kreowanie wokół tego dokumentu zbiorowej świadomości narodowo-niepodległościowej. Murray, co wiemy na pewno, bo zachowała się skreślona własnoręcznie przez Stanisława Augusta notatka, oglądał obchody rocznicy na własne oczy. O tej sprawie piszę w książce pt. *Francuskie konteksty teatru polskiego w dobie oświecenia*, Kraków 2001, s. 41-45.

Konwent ustalił zasady organizowania nowych obywatelskich rytuałów. Ową specyficzną formę nowej religii wolnych obywateli zainaugurowała inscenizacja święta Najwyższej Istoty (*la Fête de l'Être suprême*), którą zaprezentowano na Polach Marsowych w czerwcu 1794 roku.

Délicourt w swej broszurze o oświecie zachwala z egzaltacją „obywatelom Prus południowych, dawniej Polakom”, uprawiającym katolicki zabobon, pedagogiczne zalety nowego typu edukacji obywatelskiej. Murray jest do głębi oburzony bluźnierczym charakterem tych widowisk i stwierdza, że święta Rewolucji to wymysł – jak pisze:

Frenetycznych demagogów, którzy jedną ręką wznoszą ołtarz rozumu, a drugą tron dla Robespierre'a. Ich rzekoma filozofia zamienia w boginię rozumu podłą kurtyzany, którą się przewozi nieskromnie ubraną na triumfalnym wozie, a po złożeniu jej hołdów w świątyni Najwyższej Istoty każe się jej uczestniczyć w orgii i prostytuować się z adoratorami palącymi u jej stóp kadzidła. Bądź pan jednak pewny, owo niezręczne małpiarstwo nie robi tu większego wrażenia niż we Francji²⁵.

Wspomniałem na początku o innych pismach Murraya świadczących o jego przywiązaniu do reform przeprowadzanych za czasów Stanisława Augusta. Ideom stanisławowskiego oświecenia pozostaje wierny do końca życia. Najciekawiej daje temu świadectwo w momentach przełomowych polskiej polityki po upadku państwa w 1795 roku. Takim momentem było wkroczenie Wielkiej Armii Napoleona Bonaparte do Warszawy w grudniu 1806 roku. W lutym 1807 roku – jak już pisałem – Murray wznawia wydawanie „Gazette de Varsovie”, dając w kolejnych numerach wyraz swojej i wielu Polaków nadziei na rychłe powstanie nowej, wolnej Polski, o której śpiewano już wówczas frazą Wybickiego: „Jeszcze Polska nie zginęła”. „Gazette de Varsovie” w poniedziałek 23 marca drukuje – oczywiście po francusku – recenzję z przedstawienia *Krakowiaków i Górali* Bogusławskiego, których zasłużony antreprenier wystawił 19 marca z okazji imienin cesarzowej Józefiny. Oto co czytamy:

Teatr polski był oświetlony gustownie, a zwłaszcza łoża Ich Cesarskich Mości, ponad którą widniały misternie wykonane inicjały boskiej Imperatorowej, której imieniny celebrowano. Wystawiono narodową operę komiczną, rzecz samą w sobie raczej przeciętną, która jednak zawsze będzie się w Polsce podobać, gdyż tchnie entuzjazmem patriotyzmu, ponieważ pobudza w sercach ludu nienawidzącego niewolnictwa wrodzone uczucia wolności i niepodległości; wreszcie dlatego, iż została skomponowa-

²⁵ E. Murray, *De l'état des études...*, s. 188. Trudno orzec, czy Murray widział na własne oczy któreś z tych widowisk. Wiemy, że był we Francji w 1789 roku, później już chyba nie, choć nie wiemy, gdzie przebywał przez kilka miesięcy wiosną i latem 1794 roku. Do Warszawy wrócił dopiero w październiku tegoż roku.

na w przededniu rewolucji, która miała doprowadzić do tego, co spełnia dzisiaj z takim sukcesem niezwycięzony Napoleon, aliści usiłowania te obróciła w niwecz, gdyż na swe nieszczęście zamiast 500 tysięcy ludzi i 2 tysiące armat miała za jedyną broń przekonanie o słuszności swej sprawy i wiarę w moc praw – środki mało skuteczne w walce z ambitnymi despotami. Na koniec sztuki jeden z głównych aktorów zaśpiewał trzy strofy stosowne do okoliczności i otrzymał za nie gromkie brawa. Powtarzane na życzenie po wielokroć, za każdym razem wywoływały takie samo uniesienie. Jakże miło było wtedy patrzeć na transparent z imieniem Monarchini, która zaskarbiła sobie czułe prawa do naszych serc dobroczynnością i człowieczeństwem, obok imienia Herosa, urodzonego pogromcy tyranów, opiekuna uciśnionych; Herosa, który budzi podziw wielkością charakteru i zyskuje aprobację szlachetnością duszy²⁶.

Powyższa recenzja miała być jeszcze jednym wyrazem uwielbienia dla Napoleona, z którym elita polska wiązała ogromne nadzieje na odzyskanie suwerenności i integralności Rzeczypospolitej. Z artykułów zamieszczanych w prasie – przynajmniej do czasu zawarcia pokoju w Tylży w lipcu 1807 roku – wynika, że po opuszczeniu Warszawy przez Prusaków pod koniec listopada 1806 roku i wejściu Francuzów (Napoleon wkroczył osobiście w grudniu) dziennikarze nie tylko przepełniali łamy prasowe gorącymi wyrazami hołdu dla zbawcy, lecz wręcz się ścigali w wymyślaniu okazji do manifestowania czci. Sprawozdanie Murraya, wszak Francuza, choć spolonizowanego, nie byłoby zatem niczym szczególnym, gdyby nie opinia o *Krakowiakach i Góralach* oraz o dyrektorze Bogusławskim.

Tu trzeba powiedzieć, że recenzja Murraya nie została wykorzystana w żadnym znanym mi opracowaniu dotyczącym tej śpiewogry²⁷; nawet w przygotowanym przez Mieczysława Klimowicza niezwykle dokładnym wstępie do wydania *Cudu albo Krakowiaków i Górali* dla Biblioteki Narodowej²⁸. Przyczyna może być banalna. W recenzji Murraya nigdzie nie pada ani tytuł sztuki, ani nazwisko Bogusławskiego. Pewnie dlatego badacze ją pomijali. Tytuł i nazwisko wynikają dopiero z kontekstu: „opera komiczna [...] skomponowana w przededniu rewolucji” oraz „jeden z głównych aktorów zaśpiewał trzy strofy stosowne do okoliczności i otrzymał za nie gromkie brawa”. Dopiero po przeczytaniu tych informacji wiemy, o co chodzi, bo z polskich doniesień prasowych wynikało, że 19 marca grano na pewno *Krakowiaków i Górali*, a Bogusławski – jak zawsze – wystąpił w roli Bardosa. Ustalił to Eugeniusz Szwankowski, tworząc repertuar Teatru Narodowego w latach 1799-1814²⁹.

²⁶ „Gazette de Varsovie” 1907, 21, s. 1.

²⁷ We wstępie do podręcznika Murraya dla aktorów cytuję fragment tej recenzji, zob. *O aktorach...*, s. 10-11.

²⁸ Klimowicz pisze: „19 marca 1807 r. uczczono zaś spektaklem *Cudu* imieniny cesarzowej francuskiej Józefiny, żony Napoleona”, M. Klimowicz, *Wstęp*, [w:] W. Bogusławski, *Cud albo Krakowiaki i Górale*, Wrocław 2005, s. LXVII (*Biblioteka Narodowa*, 162).

²⁹ E. Szwankowski, *Teatr Bogusławskiego w latach 1799-1814*, Wrocław 1954, s. 275.

Znaczenie recenzji jest natomiast kapitalne w przesądzeniu o rewolucyjności *Cudu*... oraz niemal wieszczym przewidywaniu przyszłej kariery sztuki: „zawsze będzie się w Polsce podobać, gdyż tchnie entuzjazmem patriotyzmu”. Te dwa aspekty podkreślone w marcu 1807 roku przez niechętnego Bogusławskiemu Murraya³⁰ przesądzają, że hipotezy o związku śpiewogry ojca sceny narodowej z insurekcją kościuszkowską, formułowane przez badaczy dwudziestowiecznych, znajdują jasne potwierdzenie. W 1998 roku Mieczysław Klimowicz pisze:

Najwięcej kontrowersji, sprzecznych hipotez pojawiło się po ostatniej wojnie w interpretacji politycznej wymowy *Cudu*. Zgromadzony materiał, chociaż na prawach hipotezy [...] dotyczy napisania tej sztuki przez Bogusławskiego na polecenie spiskowców jako wezwania do rewolucji³¹.

Klimowicz stwierdza „na prawach hipotezy”, bo pamięta, co napisał Zbigniew Raszewski o *Krakowiakach i Góralach* w roku 1963: „Sztuka Bogusławskiego nie była rewolucyjna, ale wyrażała sympatię dla rewolucji”³². W roku 1807, a zatem zaledwie trzynaście lat po premierze (w 1794 roku, przed wejściem armii Aleksandra Suworowa, zagrano tylko trzy przedstawienia) i mimo wieloletniego zakazu grania *Cudu*... w Warszawie³³, mamy dowód, że opinia o jego mocy wywrotowej nie tylko od początku funkcjonowała w umysłach warszawiaków, ale wręcz przekształcała się w zetknięciu z mitem napoleońskim w polski mit patriotyczno-niepodległościowy, który trwa do naszych czasów. Murray pisze o tym z niejakim zdziwieniem, ale i on mocno czuje jak owa „raczej przeciętna” narodowa opera komiczna „pobudza w sercach ludu nienawidzącego niewolnictwa wrodzone uczucia wolności i niepodległości”, tak mocno obecne w myśli oświeceniowej.

Ostatnim, jak wszystko na to wskazuje, dziełem Murraya były: *Observations sur la critique et l'analyse raisonnée en matière de littérature, adressées aux élèves de l'école dramatique* (Uwagi o krytyce i rozumowym analizowaniu literatury, przeznaczone dla uczniów szkoły dramatycznej) napisane po 1818 roku. Szkoła dramatyczna w Warszawie powstała w 1811 roku z inicjatywy Bogusławskiego i Murray, jako znawca teatru, był jak najbardziej predestynowany do udzielania lekcji adep-

³⁰ Murray był klasykiem w sensie, jaki nadawali temu słowu tzw. klasycy warszawscy, którzy nie lubili repertuaru nieregularnego. Bogusławski w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku przechodził zaś coraz częściej na pozycje preromantyczne i w teatrze preferował repertuar nieregularny. Dlatego oceniał *Cud*... jako „rzecz samą w sobie przeciętną”.

³¹ M. Klimowicz, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 210.

³² Z. Raszewski, *Staroświeccyzna i postęp czasu*, Warszawa 1963, s. 199.

³³ Szwankowski ustalił, że po powrocie z Lwowa do Warszawy w 1799 roku Bogusławski tylko raz zagrał *Cud*... w stolicy, a potem, do grudnia 1806 roku, grał go tylko, w złagodzonej wersji, w Poznaniu i Kaliszu, por. E. Szwankowski, *op. cit.*, s. 275.

tom sztuki dramatycznej. Rękopis, co wynika z jego treści, powstał jednak nie tylko z powodów dydaktycznych. Jest jeszcze jednym świadectwem samodzielnego myślenia Francuza. W czasach, gdy po kongresie wiedeńskim główny rusyifikator Polaków, Mikołaj Nowosilcow zalecił tajnej policji ostre cenzurowanie działalności publicystycznej na terenie Królestwa Polskiego, Murray wyraża opinie, które w żadnym wypadku nie mogły ok. 1818 roku liczyć na druk:

Jeśli chcemy w sposób szczerzy popierać rozwój nauki, literatury i sztuki, najbardziej skutecznym sposobem byłoby całkowite zrezygnowanie z cenzurowania wszelkich pism [...]. Powiem więcej: władze zwierzchnie nie powinny mieć prawa, nawet po wydrukowaniu, wstrzymywania obiegu żadnego dzieła [...]. Prawo do publikowania swych myśli jest jak prawo do oddychania. To życie wolnego człowieka (*Le droit de publier ses pensées est comme le droit de respirer. C'est la vie de l'homme libre*)³⁴.

Na polskim gruncie podobne słowa można znaleźć dopiero ćwierć wieku później u Edwarda Dembowskiego.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Główne Akt Dawnych, Korespondencja króla Stanisława Augusta, List Muraya, k. 757; Instrukcja, k. 758.
- Bogusławski W., *Cud albo Krakowiaki i Górale*, Wrocław 2005 (Biblioteka Narodowa, 162).
- Délicourt L. A., *Essai critique sur l'éducation publique que l'on donne dans la Prusse méridionale autrefois Pologne*, Biblioteka Jagiellońska, BJ St. Dr. 30549 I.
- Dębowski M., *Francuskie konteksty teatru polskiego w dobie oświecenia*, Kraków 2001.
- Dębowski M., *La salle de lecture de Jean Potocki vue par Emmanuel Murray*, [w:] *Jean Potocki ou le dédale des Lumières*, éd. F. Rosset, D. Triaire, Montpellier 2010, s. 23-28.
- Klimowicz M., *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
- Murray E., *O aktorach i grze teatralnej / Des acteurs et du jeu théâtral*, przeł. i oprac. M. Dębowski, Kraków 1992.
- Murray E., *Observations sur la critique et l'analyse raisonnée en matière de littérature, adressées aux élèves de l'école dramatique*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6011.
- Raszeński Z., *Staroświecczyzna i postęp czasu*, Warszawa 1963.
- Rosset F., *Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej*, przeł. K. Błoński, Kraków 1997.
- Starobinski J., *1789: Emblematy rozumu*, przeł. M. Ochab, Warszawa 1997.

³⁴ E. Murray, *Observations sur la critique et l'analyse raisonnée en matière de littérature, adressées aux élèves de l'école dramatique*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6011, s. 80, 80b. Murray przytacza tu słowa szwedzkiego filozofa Ezajasza Tegniera.

Szczepaniec J., Murray Emanuel Mikołaj, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 274-278.

Szwankowski E., *Teatr Bogusławskiego w latach 1799-1814*, Wrocław 1954.

Textes choisis de l'Encyclopédie, éd. A. Soboul, Paris 1952.

W stronę Francji... Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia, red. E. Wichrowska, Warszawa 2007.

EMANUEL MURRAY (1751-1822) – DEFENDER OF THE POLISH ENLIGHTENMENT

Emanuel Murray (1751-1822) is a very interesting figure of the Stanislaus Enlightenment and the first decades of the nineteenth century. He was a military man, academic teacher, journalist, translator, literary critic, theaterologist and a historian. Murray's achievements in the above professions, which he practiced for half a century in Krakow, Warsaw and Puławy, should have attracted the attention of many researchers of the Polish culture. However, they did not. With just one book published in Warsaw in 1800, the Polonised Frenchman fell into deep oblivion. His numerous manuscripts found today in Polish libraries, primarily in Krakow, prove that the story was unjust to Murray. The main argument for defining Murray as the defender of the Polish Enlightenment is his book *De l'état des études, des lettres et des mœurs en Pologne pour servir de réponse à l'essai critique sur l'éducation polonaise* (*On the state of science, literature and morals in Poland – answer to a critical essay on Polish education*) which in March 1800 was published by Le Brun in Warsaw. Murray's other works also testify to his attachment to the reforms carried out during the reign of Stanislaus August. He remained faithful to the ideas of Stanislaus Enlightenment until the end of his life.

Keywords: Enlightenment, Poland, France, Murray, ideological dispute

Dominika Świątoniowska

Udzielnego książątka zmagania z Uniwersytetem

(o Stanisławie Wodzickim 1764-1843)

Stanisław Wodzicki należał bez wątpienia do grona najważniejszych postaci życia polityczno-społecznego Krakowa pierwszej połowy XIX wieku. Jego ożywiona działalność polityczna i uwikłanie w sprawy Uniwersytetu Jagiellońskiego (taką nazwę krakowska uczelnia nosi od 1817 roku) przypada na ostatnie lata życia Jacka Idziego Przybylskiego (1756-1819), którego wspomniął raz, w liście z 15 września 1819 roku, donosząc przyjacielowi o jego śmierci: „Straciliśmy tu p. Jacka Przybylskiego, pracowitego a niesmacznego wierszopisa, zresztą zasłużonego a moralnego człowieka”¹. Nie wiadomo, czy Przybylski był mu dobrze znany, ale chyba nieobce były mu jego wiersze, choć – jak widać – walorów poetyckich w nich nie dostrzegł. Najprawdopodobniej Wodzicki preferował charakterystyczną dla rokoka poetykę żartu. Sam tak pisał o swojej twórczości:

I tak w świeżej młodości pisało się wiersze, obyczajem ówczesnych rymotwórców, à propos pięknych oczek. Zalety tego rodzaju w poezji były wszystkie w dowcipie, a dowcip był tylko u Woltera. Naśladowcy, mając go ledwo po szczypcie, prędko spowszednieli; co zwierzywszy, na swoje szczęście, nigdy się z ich wydrukowaniem nie kwapiłem².

Jednak to nie dokonania poetyckie Wodzickiego, a polityczne decyzje i wybory wzbudziły wokół jego postaci wiele kontrowersji. W 1935 roku Wanda Bobkowska, publikując *Korespondencję Metternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego*, uzna-

¹ R. Żurkova, *Krakowskie miscellanea kulturalno-obyczajowe z listów Stanisława Wodzickiego (1818-1824)*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1963, s. 200.

² S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*, Kraków 1874, s. 9-10. Kategoria dowcipu we *Wspomnieniach* Wodzickiego jest nie tylko wyznacznikiem wdzięcznej i przyjemnej w odbiorze twórczości, ale również wskazuje osoby inteligentne, błyszczące w środowisku dzięki swym towarzyskim umiejętnościom.

ła go za osobę kierującą się żądzą władzy i nienawiścią osobistą wobec ówczesnego rektora Uniwersytetu Walentego Litwińskiego, posiadającego władzę, której on sam pragnął dla siebie³. W zasadzie opinia o Wodzickim jako zagorzałym przeciwniku Uniwersytetu i jednoznacznie negatywnej postaci została powtórzona także w późniejszych opracowaniach dotyczących krakowskiej wszechnicy⁴. W uwagach nad jego listami zostało stwierdzone, że był to „człowiek z reakcyjnym i wstecznym poglądem na otaczającą go rzeczywistość”⁵, dla którego uniwersytet był „solą w oku”⁶.

W opinii sobie współczesnych prezes Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej Krakowskiej był postrzegany różnie. W 1868 roku biskup krakowski Ludwik Łętowski (1786-1868), charakteryzując Wodzickiego w swoich *Wspomnieniach*, pisał we fragmencie zatytułowanym *Kamaryla Wodzickich*:

Dom prezesostwa Wodzickich był to mały dwór jakby jakiegoś ksiązątka niemieckiego, z dworzanami na małe kopyto, z pochlebcami i zausznikami, wyjadaczami i fa-worytami, gdzie plotkowano, obiadowano, w karty grano, a wszystko niewinnie tylko nudno⁷.

Ambroży Grabowski (1782-1868), któremu Kraków zawdzięcza zachowanie dla potomności wielu ważnych informacji o zabytkach miasta i jego okolic, w swoich *Wspomnieniach* był nader powściągliwy w stosunku do osoby Wodzickiego i z całej jego działalności jako prezesa wspomniał jedynie okoliczności jego rezygnacji

³ W. Bobkowska, *Korespondencja Metternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego 1820-1829*, Kraków 1935, s. XVII.

⁴ K. Mrozowska, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1815-1850*, [w:] M. Chamicówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1963, s. 168.

⁵ R. Żurkowska, *op. cit.*, s. 191.

⁶ P. Hapanowicz, *Hrabia Stanisław Wodzicki (1764-1843) – kontrowersyjny mąż stanu*, [w:] *Wolne Miasto Kraków 1815-1846. Ludzie – wydarzenia – tradycja*, red. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015, s. 295. Artykuł w sposób skrótowy przedstawia działania Wodzickiego bez wnikania w zawilości ówczesnego życia polityczno-społecznego Krakowa. Nazywa go „pierwszorzędnym stronnikiem” Rosji, ponieważ liczył on na liberalne rządy Aleksandra I. Sympatia Wodzickiego, podobnie jak księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i wielu innych, dla nowego cara wynikała z początkowo odbieranych jako liberalne zamiarów monarchy, stąd lojalizm wielu Polaków, także konserwatystów: Stanisława Staszica, bpa Jana Pawła Woronicza, i popularność cara w krakowskim minipaństwie (zob. A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 252, 262). Co ciekawe, autor przypisuje Senatowi Rządzącemu pod kierownictwem Wodzickiego decyzję o zburzeniu ratusza krakowskiego jako symboliczny wyraz jego niechęci do mieszczaństwa; skądinąd wiadomo, że decyzja o zburzeniu tego budynku, jak i wielu innych w ówczesnym Krakowie, wynikała z braku środków na ich remont. Sprostowania wymaga także informacja o śmierci Wodzickiego – zmarł i został pochowany w Niedźwiedziu, natomiast jego pogrzeb odbył się w Krakowie w kościele Mariackim (*Nowy Korbut*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1970, s. 439; L. Górnicki, *Przemowa na pogrzebie ś.p. Stanisława hrabi Wodzickiego*, Kraków 1843).

⁷ L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1956, s. 155-156.

z urzędu. Wymienił także tytuły czterech artykułów politycznych, które miały naświetlić okoliczności tej rezygnacji⁸. Natomiast o samym Wodzickim wspomniał tylko w kontekście jego wspaniałego ogrodu w Niedźwiedziu i wyprzedawaniu z niego roślin przez synów po śmierci właściciela⁹. Franciszek Salezy Gawroński (1787-1871), znany galicyjski pamiętnikarz, napisał jedynie, że wydarzenia roku 1831 i usunięcie Wodzickiego ze stanowiska prezesa podjęto z inspiracji akademika Jacka Gudrajczyka, który miał do pomocy w tym zdarzeniu namówić młodzież krakowską¹⁰. Samego Wodzickiego scharakteryzował jako „męża światłego i sumiennego”¹¹. Nie wiadomo, czy o zmaganiach Wodzickiego z Uniwersytetem z wcześniejszego okresu pamiętnikarze galicyjscy zapomnieli, czy też nie było potrzeby ich relacjonowania, gdyż i tak było wiadomo, po jakiej stronie każdy z nich się opowiadał. Łętowski był przeciw Wodzickiemu, bo zagłosował w 1827 roku za nowym prezesem Senatu Rządzącego, czego rodzina Wodzickich nie mogła mu zapomnieć¹², Grabowski nie opowiedział się po żadnej ze stron, a Gawroński w działaniach Wodzickiego nie widział nic niestosownego.

Kim był ten arystokratyczny „tyran”, który wystawił sobie tak niepochlebne świadectwo i na czym polegały jego zmagania z Uniwersytetem?

I. KSIĄŻĄTKO

Stanisław Wodzicki (1764-1843)¹³ pochodził z arystokratycznej rodziny, posiadającej znaczny majątek ziemski w Niedźwiedziu, w Krakowie zamieszkującej pałac przy ul. św. Jana 11. Otrzymał wykształcenie prawnicze zgodnie z wolą ojca Franciszka, aby doglądać spraw majątkowych rodziny. Przez swoją matkę Zofię z Krasieńskich był spokrewniony ze słynną królewiczową polską Franciszką z Krasieńskich Wettyn, której spraw sądowych doglądał, bywając w Lublinie. Poza praktycznym wykształceniem zdobytym na potrzeby rodziny również praktycznie podszedł do sprawy ożenku, zawierając związek małżeński z Anną z Jabłonowskich, córką

⁸ A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 1, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 117-118.

⁹ Idem, *Wspomnienia*, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 149-150.

¹⁰ F. S. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31. Kronika pamiętnikowa (1787-1831)*, Kraków 1910, s. 30-31.

¹¹ *Ibidem*, s. 30.

¹² L. Łętowski, *op. cit.*, s. 170; Łętowski sam przyznał, że poparł w zasadzie intrygę Feliksa Łubieńskiego (1758-1848), który wystawiając na nowego prezydenta Józefa Nikorowicza, chciał w ten sposób utorować drogę dla swojego syna Tomasza. Łętowski jako senator od 1827 roku zagłosował na nowego prezesa, za co spotkała go krytyka ze strony szlachty popierającej Wodzickiego.

¹³ Informacje dotyczące Wodzickiego zredagowano na podstawie S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości...*, chyba że podano inaczej.

księżniczki Katarzyny z Ossolińskich Jabłonowskiej. Rodzinne związki znakomicie predysponowały Stanisława do bycia „książątkiem”. Jednak zanim pochodzenie i wykształcenie uczyniły z niego jedną z najważniejszych osób w Rzeczypospolitej Krakowskiej, był także poetą. W czasach swojej młodości pisywał eleganckie kabały i bilety poetyckie „dla pięknych oczek” spod znaku rokokowej muzy, którymi uprzyjemniał zebrania krakowskiego towarzystwa. Inspirował się twórczością Stanisława Trembeckiego w epitalamionach (*Epitalamion Laurze z Filonem*) i Ignacego Krasickiego w bajkach (*Szczurów i myszów Rzeczypospolita*). Czasem pisywał utwory sentymentalne (*Do księżycy, W Łobzowie*), nigdy też nie pozostawał obojętny na bieżące sprawy kraju (*Nad mogiłami pod Maciejowicami*). Znał i tłumaczył lub parafrazował dzieła poetów francuskich, wśród nich Voltaire’a, Jeana-Baptiste’a Josepha Willarta de Grecourta, Jeana Baptiste’a Rousseau czy Antoina Léonarda Thomasa. Jego odą *Do Jaśnie Wielmożnego Stanisława Potockiego wojewody ruskiego* napisaną w 1788 roku z okazji daru patriotycznego magnata dla kraju zachwycał się Franciszek Karpiński¹⁴. Ostatecznie Wodzicki zaprzestał twórczości poetyckiej wraz z końcem XVIII wieku¹⁵.

Młodość Wodzickiego przypadła na burzliwe czasy. Jako dziecko wraz z dziadkami uciekł na Węgry przed przemarszem Rosjan walczących z konfederatami barskimi, potem w 1769 roku, umieszczony na pensji pani Camelin w Krakowie, słuchał relacji o walkach konfederatów pod murami miasta, a jako młodzieniec został generałem-majorem milicji województwa sandomierskiego. W czasie insurekcji kościuszkowskiej, wbrew woli rodziców, zbierał dla jej wspomnienia depozyty po klasztorach¹⁶, a w 1818 roku już jako prezes Senatu Rządzącego, żegnał bohatera swej młodości mową pogrzebową, wygłoszoną nad jego trumną w katedrze wawelskiej. W 1813 roku jako prefekt Krakowa apelował w odezwie do mieszkańców o ofiary na rzecz żołnierzy powracających do ojczyzny po bitwie pod Lipskiem¹⁷. Wreszcie nadszedł 20 listopada 1815 roku – Wodzicki został powołany dekretem cara Aleksandra I na prezesa Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa. Kandydatura ta wypłynęła od Marcina Badeniego (1751-1824)¹⁸, ministra sprawiedliwości

¹⁴ Wodzicki zawarł znajomość z Karpińskim przez księdza Dymitra Krajewskiego, który był nauczycielem domowym młodego Stanisława, zob. *ibidem*, s. 240.

¹⁵ Szerzej o twórczości poetyckiej Wodzickiego zob. *idem*, *Zabawki*, oprac. D. Świątoniowska, Kraków 2011.

¹⁶ *Idem*, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 36, 345, 351.

¹⁷ *Idem*, *Prefekt Departamentu Krakowskiego do szanownych obywateli i obywaterek departamentu krakowskiego*, Kraków 1813.

¹⁸ Marcin Badeni (1751-1824) – podobnie jak Wodzicki był zwolennikiem Konstytucji 3 maja, senator wojewoda Królestwa Kongresowego w 1815 i 1819 roku; minister sprawiedliwości w 1820 roku. Utrzymywał kontakty z Franciszkiem Karpińskim, Kajetanem Koźmianem, Stanisławem Staszicem, Julianem Ursynem Niemcewiczem.

w Królestwie Polskim, przy poparciu księcia Adama Czartoryskiego. Swoje rządy nowy prezes rozpoczął od kilku inicjatyw społecznych. Już w 1816 roku zostało powołane do życia Towarzystwo Naukowe oraz Towarzystwo Dobroczynności.

Zanim nadszedł rok 1820, który rozpoczął na dobre zmagania Wodzickiego z Uniwersytetem¹⁹, fragmenty z jego listów pisanych do Marcina Badeniego w latach 1818-1824 świadczą, że w pewnym stopniu interesował się sprawami dotyczącymi uczelni i to nie tylko w związku z politycznymi konsekwencjami, jakie mogły pociągnąć działania studentów. W liście z 2 maja 1818 roku „wróg Akademii” prosił Badeniego o zasięgnięcie opinii odnośnie do wystawionej na sprzedaż kolekcji polskich numizmatów, której nabycie chciał zarekomendować Akademii²⁰. W tej korespondencji nie brak także uwag o krakowskich akademikach, przedstawianych Badeniemu w różnym kontekście. Wspomnianego Przybylskiego cenil za walory moralne, istotne dla Wodzickiego przy doborze kadry akademickiej, którą zdarzyło się mu krytykować, zwłaszcza za naganne prowadzenie się. W jednym z listów do Badeniego (z 20 lipca 1821 roku) pisał mu o księdzu Feliksie Jarosińskim, powołanym w 1821 roku na wakujące miejsce w katedrze teologii. Wcześniej Komisja Organizacyjna odebrała Jarosińskiemu katedrę logiki za buntownicze kazania wobec różnowierców i masonów oraz naganne obyczaje. Był to ten sam duchowny, którego Kraków znał m.in. z tego, że „tarzał się w nocy pijany w rymsztoku, przyszedł pijany na wykład, a studenci dla żartu rozebrali i zostawili na wpół nagiego i śpiącego”²¹. Wreszcie był to ten, „który w urzędowym piśmie nie uznawał zwierzchności rządu, Akademii, konsystorza i trzech opiekuńczych monarchów, chcąc samemu tylko papieżowi odpowiadać; co w podobnymże urzędowym piśmie domagał się od Akademii, aby profesora Bandtkiego egzorcyzmowano, bo miał 7 diabłów”²². Niemniej jednak Wodzicki wspierał akademików, o czym świadczy zachowany panegiryk *Do portretu ś.p. Stanisława Wodzickiego dnia 1 grudnia 1873 roku* doktora Józefa Brodowicza, napisany w osiemdziesiątym czwartym roku życia profesora, a pięćdziesiątym pierwszym roku pobytu w Krakowie²³:

¹⁹ Własną relację z wydarzeń roku 1820 Wodzicki zamieścił w swoich *Pamiętnikach*. Zob. idem, *Pamiętniki Hr. Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888, s. 84-176. Autor opisuje tu swoje zmagania z uniwersytetem aż po rok 1826.

²⁰ R. Żurkowa, *op. cit.*, s. 199.

²¹ *Ibidem*, s. 216.

²² *Ibidem*, s. 216.

²³ Maciej Józef Brodowicz (1790-1885): profesor UJ, lekarz, od 1823 roku kierownik kliniki lekarskiej UJ, po objęciu kliniki rozpoczął reformowanie i porządkowanie systemu nauczania. Dwukrotny rektor UJ w latach 1839-1841 i 1847-1848. W 1848 roku przyczynił się do uratowania uczelni przed zamknięciem. Uważany za austrofila, spotykał się z niechęcią studentów i środowiska krakowskiego, w związku z tym w 1850 roku zrezygnował z profesury i przeszedł na emeryturę. Jak podaje K. Mrozowska (*op. cit.*, s. 168), jako profesor nie miał żadnych zainteresowań naukowych, jego poglądy naukowe nie uległy zmianie w ciągu długoletniej kariery akademickiej. Jednak

Otwarłeś mi szerokie Twym staraniem pole
Do pocziwej i plennej pracy w mym zawodzie;
Tobie, iż mogłem tutaj poznać bardzo wiele,
Tak w świeckim towarzystwie, jakoż w Kościele
Zacnych i przyjacielskich oraz ku mnie ludzi,
Których pamięć, gorącą wdzięczność w duszy budzi,
Gdyż czyniąc im lekarskie usługi w potrzebie,
Żyłem ciągle w dostatkach na smacznym ich chlebie²⁴.

II. ZMAGANIA Z UNIWERSYTETEM

Historia zmagania Wodzickiego jako prezesa Senatu Rządzącego z Uniwersytetem jest długa – obejmuje całość jego rządów w Krakowie, w sumie szesnaście lat (1815-1831). Warto przyjrzeć się zwłaszcza początkom tej walki, ponieważ większość opracowań zajmujących się działalnością Uniwersytetu w tym okresie wspomina jedynie tzw. sprawę Jana Wądrzyńskiego, zapominając o równie ważnej i powiązanej z nią sprawie Juliusza Miszewskiego, która zakończyła postrzeganie Wodzickiego jako zasłużonego działacza i polityka Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Przedsmak zmagania z Uniwersytetem przyniósł rok 1819 i przybycie do Krakowa „warszawskich bambitów”, w tym Mikołaja Chomentowskiego. Jak pisze Wodzicki w liście do Marcina Badeniego, „porozmawiawszy z nimi po ojcowsku”, wyperswadował im ich strój (ogromne kapelusze), które miały rzekomo wskazywać na ich solidarność z niemieckimi związkami karbonariuszy²⁵. Studenci po rozmowie z prezesem porzucili plan podróży mineralogicznej w Karpaty i udali się do Częstochowy²⁶. Okazało się, że student Chomentowski był synem przyjaciela Wodzickiego; towarzyszył mu także Świejkowski, siostrzeniec Elżbiety z Lubomirskich Potockiej, żony Ignacego. Prezes łagodnie pisał do Klemensa Metternicha o tym studenckim wybuchu manifestowania swojej solidarności z ruchami karbonarskimi i prosił Badeniego w liście o łagodne przedstawienie całego zajścia Mikołajowi Nowosilcowowi²⁷.

dzięki zdolnościom organizatorskim i pracowitości przyczynił się do podniesienia poziomu klinik szpitalnych i instytucji uniwersyteckich.

²⁴ Biblioteka PAU i PAN, rkps, sygn. 12225, k. 3.

²⁵ O tym, jak bardzo wszelkie związki karbonariuszy i odwołania do nich spotykały się ze szczególnym zainteresowaniem państw Świętego Przymierza, zob. m.in. A. Zamoyski, *Urojone widmo rewolucji. Tajne spiski i tłumienie ruchów wolnościowych 1789-1848*, przeł. M. Ronikier, Kraków 2016. Autor omawia szeroko m.in. kwestie związane z Metternichem i tajnymi związkami młodzieżowymi.

²⁶ R. Żurkova, *op. cit.*, s. 199.

²⁷ W. Bobkowska, *op. cit.*, s. LVI.

Zupełnie inny obrót przybrała sprawa z roku 1820. Wydarzenia te w literaturze przedmiotu są przedstawiane jako jedynie pretekst, który posłużył Wodzickiemu do rozprawienia się z przeciwnikiem politycznym, rektorem Walentym Litwińskim. W Wolnym Mieście Krakowie profesorowie uczelni, nauczyciele szkół licealnych oraz studenci stanowili trzon inteligencji, byli bacznie obserwowani przez przeciwną im szlachtę na czele z Wodzickim oraz dwory opiekuńcze²⁸. Zmagania z Uniwersytetem zaczęły się od oskarżenia studenta piątej klasy liceum św. Anny, Jana Wądrzyńskiego, o kradzież pieniędzy właścicielki zamieszkiwanej przez niego stancji²⁹. Został on zatrzymany przez urzędnika policji Antoniego Kosteckiego na trzy dni. Doszło wówczas w mieście w dniach 26-28 lipca do zamieszek, którymi pokierować miał Juliusz Miszewski (1801-1826)³⁰. Studenci uformowali na Błoniach szeregi i ruszyli zdemolować mieszkanie Kosteckiego. W sierpniu i wrześniu władze uniwersyteckie pod kierunkiem rektora Litwińskiego przeprowadziły śledztwo, z którego wynikało, że to właśnie Miszewski namawiał pozostałych studentów do wymuszenia publicznych przeprosin za obrazę ich honoru. Przesłuchiwany 15 września, po powrocie z wakacji, przyznał się, że „zemstę radził, ale nie tę, którą popełnili, mówiąc: Jeżeli jesteście osobiście obrażonymi, jeśli nie znajdziecie obrońcy praw swoich, mścić się wam wypada”³¹. Na swoją obronę miał dodać, że przekonał studentów do rezygnacji z zamiaru zdobycia broni i otoczenia gmachu policji. Mimo tych prób odparcia zarzutów okazało się, że krakowskie zamieszki roku 1820 zapoczątkował „młodzieniec wielkiego ducha, gorącego serca, poświęcający się dla przyjaciół i dla bliźnich, bez obawy i namysłu”³².

14 września, tuż przed zakończeniem śledztwa, odbyła się narada Wielkiej Rady Uniwersytetu przy współudziale prezesa Senatu Rządzącego Wodzickiego, senatora Feliksa Grodzickiego, prezesa sądu Józefa Nikorowicza oraz trzech przedstawicieli państw opiekuńczych, mająca na celu uspokojenie uczniów i studentów. Jej owocem był nowy kodeks karności szkolnej, przewidujący reorganizację personalną Komitetu Akademickiego, sprawującego dozór nad liceami, oraz represje karne

²⁸ K. Mrozowska, *op. cit.*, s. 142.

²⁹ Przebieg wypadków krakowskich z lat 1820/1821 zredagowano na podstawie H. Barycz, *Juliusz Miszewski zapomniany przywódca młodzieży krakowskiej*, [w:] idem, *Wśród gawędziarzy pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, s. 80-113, chyba że wskazano inne źródło.

³⁰ Juliusz Miszewski (1801-1826): urodzony w Wielkopolsce, przybył do Krakowa w roku 1818, gdzie uczęszczał do V klasy liceum św. Anny i zamieszkiwał przy ul. św. Anny 330. Po wydarzeniach krakowskich z 1820 i 1821 roku udał się do Wrocławia, potem jako malarz do Rzymu, gdzie zmarł w wyniku tragicznego wypadku – podczas wyjazdu plenerowego spadł z wysuniętego cypla do Tybru. Jego przyjaciele, wśród nich Wojciech Korneli Stattler, ufundowali tablicę z epitafium przy kościele Santa Maria dei Monti w Rzymie. Stattler wspomina dwa obrazy Miszewskiego *Brutusa* i *Madonnę*, których los jest nieznany.

³¹ H. Barycz, *Juliusz Miszewski...*, s. 80-113.

³² *Ibidem*, s. 80-113.

dla uczestników lipcowych zamieszek. Usunięto czterech uczniów klasy V, m.in. Wądrzyńskiego, zaś dwudziestu jeden absolwentów klasy VI, niedopuszczonych do podjęcia studiów, ostatecznie przyjęto na uczelnię wpisem warunkowym³³. Miszewski wniósł petycję w sprawie czterech wydalonych uczniów do biskupa Jana Pawła Woronicza, który jednak solidaryzował się ze stanowiskiem Wodzickiego.

Niedługo potem, 6 października 1820 roku, Miszewski na ogólnostudenckim zebraniu w prywatnym mieszkaniu Girtlejowej w Rynku Głównym założył pierwszą w Krakowie organizację młodzieżową „Orzeł Biały”. Stowarzyszenie powstało w następstwie lipcowych zamieszek i rewolucyjnej atmosfery roku 1820 w liceum św. Anny. Jego celem było stworzenie wspólnoty koleżeńskej, pielegnowanie przyjaźni, umysłowe i moralne doskonalenie się, zachowanie godności narodowej, praca na rzecz podniesienia z upadku kraju i Uniwersytetu. Jak zaznaczył Henryk Barycz, Kraków był ostatnim dużym ośrodkiem na ziemiach polskich, w którym studenci zorganizowali się w ten sposób. Powstałe stowarzyszenie nie przeszło ewolucji od pracy samokształceniowej, społecznej i literackiej do fazy działań politycznych. Wyrosło z buntu przeciw ówczesnej rzeczywistości, dlatego mocniej akcentowało hasła wolnościowe i patriotyczne, o czym świadczy sama nazwa – „Orzeł Biały”.

Wbrew wrażeniu Wodzickiego w chwili założenia organizacja nie posiadała cech tajnego związku, bowiem 8 października 1820 roku stowarzyszenie wystosowało pismo do władz akademickich o jego zatwierdzenie. Zaznaczono w nim, że „ma [ono] za cel Naukę, a za hasło Cnotę”. Naczelnikiem stowarzyszenia został Miszewski; posiadało ono także kanclerza, marszałka, sekretarza i podskarbiego. Jednak informacja o jego zorganizowaniu dotarła do rektora dzień wcześniej, kiedy to na polecenie Wodzickiego przybyli do niego senatorowie Grodzicki i ks. Antoni Bystrzanowski z zawiadomieniem o powstaniu tajnego stowarzyszenia. Rektor wysłał dziekanów Wydziału Filozoficznego oraz wizytatora prof. Romana Markiewicza na miejsce spotkania, aby ustalić jego cel, jednak w międzyczasie policja doniosła Wodzickiemu, że tajne zebranie zakończono. Natomiast u rektora zjawiła się trzyosobowa delegacja (bez Miszewskiego) z zawiadomieniem o powstaniu stowarzyszenia. Rektor nakazał się rozejść i zaniechać „dalszych schadzek”, odkładając decyzję o zalegalizowaniu związku do następnego dnia i przedstawienia tekstu statutu. Po zapoznaniu się z tymże, odmówił jego zatwierdzenia (9 października 1820 roku), zapewniając, że

rząd i najjaśniejsi trzej protektorowie tego kraju na istnienie takowego nie tylko nie pozwolą, ale owszem samo żądanie złe skutki na proszących ściągnąć by mogło, przy tym oświadczył im, iż mogą pracować w zawodzie literackim i doświadczyć swych talentów bez związków, pod powagą i dozorem swoich nauczycieli³⁴.

³³ Wśród dwudziestu jeden uczniów był także Jacek Gudrajczyk, późniejszy przywódca rewolty, która w styczniu 1831 roku doprowadziła do obalenia rządów Wodzickiego.

³⁴ H. Barycz, *Juliusz Miszewski...*, s. 80-113.

Sam Miszewski, przywołany potem przez rektora, zadeklarował, że sam nie będzie do niego należał i odradzi to innym. Sprawę pozornie zakończyło przemówienie rektora w Collegium Maius do zgromadzonych studentów i przypomnienie, że bez zgody rządu nie można zawiązywać stowarzyszeń. 11 października Litwiński złożył Wodzickiemu raport z dołączonym statutem stowarzyszenia. Rektor zamierzał zwykłymi środkami administracyjnymi – zwiększeniem karności szkolnej i usunięciem buntowników – uspokoić i zapewnić normalne funkcjonowanie podległych mu katedr. Komitet Akademicki wydał decyzję o usunięciu czterech bohaterów rozruchów lipcowych, w tym Wądrzyńskiego. Senat Rządzący z kolei zdecydował się usunąć Miszewskiego z miasta.

Napięcie jednak utrzymywało się nadal – na początku grudnia Wodzickiemu przesłano anonimowo odezwę w sprawie składki na wydalonych z uczelni studentów. Prezes przekazał rektorowi do urzędowego zbadania sprawę autorstwa proklamacji, skalę jej rozpowszechnienia i wyniki oddziaływania. 10 grudnia do Senatu Rządzącego wpłynęło wyjaśnienie, że dziekani nie mają płatnych agentów oraz że Wodzicki, rozporządzając policją i całą siłą zbrojną, może najszybciej ustalić winnych. Senat wystosował z kolei notę, w której uznano, że to właśnie rektor jest najbardziej kompetentny w tej sprawie. Po dwumiesięcznych badaniach na uczelni udało się ustalić m.in., że odezwę kolportowano przed wykładami profesora literatury Pawła Czajkowskiego i wykładami z prawa. W styczniu 1821 roku na ulicach Krakowa pojawiły się nieudolnie zredagowane karteczki z wezwaniem spiskowców na zebrania (najpewniej była to prowokacja Nowosilcowa). Natomiast Wodzicki, Kostecki, senator Grodzicki i wizytator Roman Markiewicz otrzymali anonimy z pogrózkami chłosty lub śmierci w razie dalszych represji wobec młodzieży. Podejrzania padły od razu na Miszewskiego; w jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję, ale nic nie znaleziono. Senat Rządzący z początkiem lutego podjął natomiast działania w celu usunięcia niewygodnych studentów. Dwóch wezwano do gmachu policji, uwięziono, a potem związanych wywieziono z miasta. Dzień po tym wydarzeniu Miszewskiemu wręczono paszport na wyjazd do Poznania bez prawa do powrotu.

Wyjazd Miszewskiego 9 lutego 1821 roku przerodził się w manifestację. Żegnani przez niego studenci uformowali wojskową kolumnę, okrążyli rynek, skręcili na ul. Sławkowską, potem oddali strzały przy Górnych Młynach i domu Kosteckiego. Pod wieczór już tylko 30-osobowa grupa dotarła do Krzeszowic, gdzie zatrzymała się w oberży, a 11 lutego Miszewski wraz z dwoma towarzyszami wyruszył do Wrocławia. Wójt Krzeszowic w czasie pobytu studentów w miasteczku wysyłał raporty do krakowskiej policji, prosząc o wsparcie i oskarżając ich o złe zachowanie. Tymczasem w Krakowie szalało śledztwo w sprawie odprowadzenia Miszewskiego i ustalenia przyczyny wzburzenia krakowskiej młodzieży. W specjalnie powołanej komisji zasiadli prezes sądu apelacyjnego i członek Wielkiej Rady Uniwersytetu Józef Nikorowicz, senatorowie Wojciech Kucieński i ks. Mateusz Dubiecki, rektor

Litwiński, Markiewicz i sekretarz Uniwersytetu Józef Emanuel Jankowski. Przesłuchano podejrzanych o przynależność do tajnego związku studentów oraz osoby mające z nimi styczność (właściciele stancji). Komisja działała surowo, bez wytycznych Wodzickiego, z którego się śmiano, że „sam jest przyczyną wszystkich zamieszek, że boi się bez żadnego do tego powodu”³⁵. Jako winnego spowodowania zamieszek w mieście uznano Kosteckiego i zdecydowano o jego przeniesieniu na inne stanowisko. Rektor natomiast został powiadomiony przez rosyjskiego rezydenta Stanisława Kostkę Zarzeckiego, że jeśli sytuacja się nie uspokoi, namiestnik Królestwa Józef Zajączek przekaże carowi Aleksandrowi I prośbę o odwołanie z Krakowa studentów pochodzących z Królestwa Polskiego i o zakaz uczęszczania przez nich na uczelnię. Mimo wszystko po mieście nadal krążyły zakazane pisma i wiersze. Utrzymał się także założony przez Miszewskiego i kierowany przez Juliana Doraua Związek Polskiego Burschenschaftu³⁶.

W połowie maja 1821 roku doszło do ponownych zamieszek w związku z usunięciem z sali wykładowej Feliksa Litwińskiego, krewnego rektora, oskarżonego o szpiegowanie kolegów, donosicielstwo i zadawanie się z kobietą lekkich obyczajów. Decyzją Rady Rectorskiej relegowano kilku studentów, którzy brali udział w zamieszkach i widywali się z Miszewskim.

10 października 1821 roku Wodzicki wysłał notę delatorską do Metternicha, w której skarżył się na kierowane pod jego adresem pogroźki. Ich anonimowy autor odgrażał się, że gdy tylko go zabije, to urządzi wielki bal z okazji uwolnienia od tyrana³⁷. Ponadto Wodzicki zdawał w nocy relację z krzeszowickiej wyprawy Miszewskiego i jego udania się z towarzyszami na Śląsk oraz zaproponował szczegółowy projekt zmian w statucie uczelni, m.in. składanie przez profesorów raportów przed Wielką Radą³⁸. Jak stwierdziła Bobkowska, owa nota przewyższała zaciętością wszystkie inne, unicestwiając na zawsze wysiłki podjęte później przez Wodzickiego w *Pamiętnikach*, aby zatrzeć plamę na swojej obywatelskiej działalności³⁹.

III. WINNY

Wydarzenia roku akademickiego 1820/1821 przyczyniły się do jednoznacznie negatywnej oceny Wodzickiego w literaturze. Jego działania wpisywały się bowiem, jak zauważają historycy, w długotrwały spór pomiędzy zwolennikami prezesa, ary-

³⁵ *Ibidem*, s. 80-113.

³⁶ Burschenschaft – niemieckie stowarzyszenie studentów o charakterze samokształceniowym i politycznym. Pierwszy tego typu związek powstał w Jenie w 1815 roku.

³⁷ W. Bobkowska, *op. cit.*, s. 32 (list z 10 października 1821 roku).

³⁸ *Ibidem*, s. 36.

³⁹ *Ibidem*, s. XLIV.

stokracją i szlachtą z jednej strony a partią miejską i Uniwersytetem, któremu przewodził Walenty Litwiński⁴⁰, z drugiej. Można także przeczytać i to, że

o zniszczeniu autonomii, [...] likwidacji swobód akademickich, zmniejszeniu uprawnień rektora Walentego Litwińskiego rozmyślał Wodzicki już od jesieni 1818 roku. Czekał tylko na dogodny moment i wkrótce, bo już w 1820 roku nadeszła ta „upragniona chwila”⁴¹.

Pretekstem do obalenia autonomii uczelni było wystąpienie młodzieży licealnej i tzw. sprawa Wądrzyńskiego⁴².

Warto zadać sobie pytanie, czy człowiek, który uczestniczył w insurekcji kościuszkowskiej, organizował zbiórkę na bandażę dla żołnierzy wracających spod Lipska, tłumaczył w ramach pomocy na język francuski korespondencję urzędową, działał na rzecz powstania krakowskich Plant, interesował się tym, co byłoby można zakupić dla uczelni, nagle postanowił walczyć z Uniwersytetem?

Równo czterdzieści lat po śmierci Wodzickiego pamięć o nim była jeszcze dość żywa, aczkolwiek jak pisał Mieczysław Krzywosąd-Kępieński w 1883 roku:

Dziś kiedy uspokoiły się już wszelkie namiętności, kiedy przebrzmiały krzyki opozycji i zapasy stronnictw, a miejsce ich zajęła zimniejsza rozważa i ściślejsza krytyka historyczna, będzie może na czasie zastanowić się bliżej nad urzędowaniem Stanisława Wodzickiego, a przypatrzwszy się dokładniej całej jego działalności, uchylić czoła przed prawdziwą cnotą, herkulesową pracą i niespożytą zasługą⁴³.

Zachowane relacje z pierwszych miesięcy działalności Senatu Rządzącego wskazują, czym zajmowali się senatorowie i akademicy: ustalenie nowego orderu Cinnacina dla zasłużonych ojców narodu oraz wyodrębnienie klasy patrycjusz (senator Wincenty Szaster), wprowadzenie kosztownie wyszywanych mundurów galowych oraz wysyłanie ambasadorów do państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jak zanotował Kępieński, mieszczaństwo cechowały „przeważnie egoizm i próżność”⁴⁴, których dowody zawierają protokoły z posiedzeń Senatu z lat 1815-1817. Kolejną plagę Rzeczypospolitej Krakowskiej według niego stanowił zryw do nauki prawa na Uniwersytecie i zasiadania na urzędach sędziowskich. Rektor Litwiński miał obsadzać ową „próżniaczą młodzież” za pomocą sejmów i sejmików

⁴⁰ R. Dutkova, *Litwiński Walenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 494-495.

⁴¹ S. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1830*, Warszawa 1957, s. 179.

⁴² K. Mrozowska, *op. cit.*, s. 155.

⁴³ M. Krzywosąd-Kępieński, *Stanisław hr. Wodzicki*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 4, s. 10.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 12.

wszelkie trybunały i magistraty. Jego działalność w tej sferze, zdaniem Kępieńskiego, była źródłem późniejszych zatargów Senatu z Uniwersytetem i ściągnęła przykre konsekwencje na całą Rzeczpospolitą Krakowską oraz Wodzickiego. Argumentuje to tym, że przez pierwsze trzy lata Senat był wypełniony głównie przez szlachtę i duchowieństwo, które posiadało majątki i nie „ciulało” ich jak mieszczaństwo. Władza działała więc zgodnie nad uporządkowaniem spraw wewnętrznych, powołując stowarzyszenia naukowe i dobroczynne oraz regulując stosunki ekonomiczne.

Jednak załamanie nastąpiło w roku 1820, kiedy doszło do zatargu Senatu z rektorem Litwińskim, sprzymierzonym z pruskim „opiekunem” Ernestem Reibnitzem⁴⁵, sprytnym, inteligentnym i chciwym. Litwiński krył się za jego plecami i trząsł całą Komisją Akademicką, która rościła sobie prawo do obsadzania urzędów wszystkich stopni⁴⁶ – nawet woźnych. Obydwaj, Litwiński z Reibnitzem, sprzedawali katedry uniwersyteckie na sekretnych licytacjach, gdzie cena zaczynała się od 500 talarów. Zdobyte w ten sposób pieniądze chowali do kieszeni lub trwonili na „rozpustne orgie i hulanki”⁴⁷ organizowane w mieszkaniu rektora przy ul. św. Jana. Ponadto w krótkim czasie rektor obsadził na siedmiu katedrach prawniczych swoich zwolenników, doczekał się pięciu swoich profesorów w Senacie i dziesięciu w Reprezentacji Krajowej. Nie powołał ich z grona emerytów, którzy mieli czas niezajęty wykładami, ale spośród profesorów czynnych, którzy byli mu podlegli. Z wykształcenia prawnik, posiadał także przyjaciół i kolegów w sądownictwie, w czasach Księstwa Warszawskiego był prokuratorem departamentu krakowskiego. Będąc z kolei rektorem, zatrzymał dla siebie katedrę profesora oraz urząd sędziego. Statut Organiczny z 1817 roku przygotowany pod jego redakcją dawał mu pełnię władzy nad uczelnią⁴⁸. Jego działalność podsumował Wodzicki, a potem Kępieński – „de facto

⁴⁵ O bliskich wpływach i znajomościach np. Litwińskiego z Reibnitzem, które miały mieć znaczenie dla obrony interesów wszechnicy, wspomina także Mrozowska (*op. cit.*, s. 143), nie precyzuje jednak, jaki charakter te kontakty posiadały, co z kolei podaje Wodzicki (*Pamiętniki...*, s. 94) oraz Krzywosąd-Kępieński (*op. cit.*, t. 4, s. 15-16). Ernst Wilhelm von Reibnitz (1766-1829): prawnik, komisarz pruski w Wolnym Mieście.

⁴⁶ Komisja Organizacyjna, działająca w latach 1815-1818, została powołana w celu unormowania ustroju politycznego oraz społeczno-gospodarczego Wolnego Miasta Krakowa. Powołano także Komitet Akademicki dla opracowania materiałów do nowego statutu uniwersyteckiego. Nominacje wyższych urzędników były zastrzeżone dla dworów opiekuńczych. W 1818 roku po dwóch latach pracy przyjęto Statut Organiczny Uniwersytetu pod redakcją Litwińskiego. Wszystkie ustanowione organizacje akademickie były mu podległe. Dochody ze stanowisk uniwersyteckich to 19 000 zł, nie licząc dochodów ze sprzedaży katedr, podczas gdy prezes senatu zarabiał 12 000 zł (M. Krzywosąd-Kępieński, *Stanisław hr. Wodzicki*, „Biblioteka Warszawska” 1884, t. 1, s. 16-19).

⁴⁷ *Ibidem*, t. 4, s. 16.

⁴⁸ Statut Organiczny z 1817 roku (wprowadzony w 1818 roku) składał się z dwóch części, pierwsza z nich zawierała uchwałę o zmianie nazwy z Akademii Krakowskiej na Uniwersytet Jagielloński. Zawierał wiele niekonsekwencji, powtórzeń i sprzeczności w przepisach w części

począł panować nad krajem⁴⁹; nad Uniwersytetem zresztą teŜ – Wielka Rada Uniwersytetu składała się z dziewięciu członków – w tym sześciu profesorów podległych rektorowi.

Wedle relacji Kępieńskiego przyczyny wielkiego sporu Senatu z Uniwersytetem swoje źródło miały właśnie w osobie rektora Litwińskiego i jego sposobie panowania nad krajem. Wypadki związane ze sprawą Wądrzyńskiego, zebranie się studentów na Błoniach, ostentacyjny przemarsz przez Rynek i wyprawa krzeszowicka z punktu widzenia ówczesnych stosunków politycznych⁵⁰ były po prostu niebezpieczne dla Rzeczypospolitej Krakowskiej, zwłaszcza że według Kępieńskiego sąd rektorski zazwyczaj uniewinniał studentów. Tak więc ich bezkarne wybryki, relacjonowane zapewne w listach mieszkańców wysyłanych do innych zaborów, mogły poważnie zaszkodzić Wolnemu Miastu. Nie był to osąd osamotniony, bo w 1904 roku do podobnej konkluzji doszedł Bronisław Łoziński, stwierdzając, że wybryki młodzieŜy krakowskiej, nieposkromionej przez Litwińskiego, doprowadziły do zamieszek niebezpiecznych dla Wolnego Miasta i samego prezesa. W liście do hrabiego Aleksandra Stadnickiego z 16 paŹdziernika 1820 roku Wodzicki pisał, że car Aleksander I w drodze na zjazd w Opawie ominął Kraków, zaś gdy Nowosilcow miał się tu na kilka dni zatrzymać dla zgłębienia uniwersyteckich spraw, studenci zamiast się uspokoić założyli klub i przez dwa dni obradowali. Jak dalej pisze Wodzicki:

Sam jestem między młotem a kowadłem. Wstręt mam nieprzewycięŹony do wyjawienia przed dworami tego, co się dzieje. Wstrzymałem się do tego czasu, szukając łagodniejszych środków i ukłaďów domowych, które się nie udają. Bezpieczeństwo zaś miasta, ocalenie przyszłego pokolenia, wola senatu i głos światlejszej publiczności o to wołają; wstrzymuje jednak bo jaŹn kałania własnego gniazda i uprzedzania obcych przeciw charakterowi narodowemu. W tym duchu przez pięć lat unikałem wszelkiej skargi, a teraz czekam tylko na Nowosilcowa, czy on swoim przełoŹeniem nie skłoni dobrowolnie akademików do potrzebnej reformy. Pierwsza to jest gorycz w dzisiejszem urzędowaniu mojemu, ale duŹo mojego zdrowia kosztująca⁵¹.

pierwszej i drugiej, odnoszących się do organizacji wydziałów, opracowania programów, języka wykładów (K. Mrozowska, *op. cit.*, s. 147-148), które podnoszono jako dowód nieudolności akademików i niskiego poziomu uczelni (M. Krzywośaď-Kępieński, *op. cit.*, t. 4, s. 16).

⁴⁹ M. Krzywośaď-Kępieński, *op. cit.*, t. 4, s. 21.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 14. Wodzicki w 1821 roku otrzymał listy od Metternicha wysyłane do niego ze zjazdu w Laibach, gdzie naradzano się nad postępowaniem ze związkami uniwersyteckimi młodzieŜy niemieckiej (S. Wodzicki, *Pamiętniki...*, s. 108, 125).

⁵¹ B. Łoziński, *Z listów prezesa Rzeczypospolitej Krakowskiej (Stanisława hr. Wodzickiego)*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. 2, s. 377. NaleŹy dodać, że Łoziński był współpracownikiem konserwatywnego „Czasu”, którego nakładem w 1872 roku ukazały się *Wspomnienia* Wodzickiego. Podobnie „Biblioteka Warszawska” była miesiécznikiem liberalno-konserwatywnym, stąd obrona Wodzickiego na jej łamach wydaje się zupełnie naturalna, jednak pozostaje zdroworozsądkowa w tonie zarówno u Łozińskiego, jak i Kępieńskiego.

Zmiana kierunku po donosach o krakowskich wypadkach widoczna była w mowie na otwarciu sejmu w Królestwie Polskim. Gdy carski dwór wracał przez Kraków, nie zatrzymał się w mieście⁵². W kolejnym liście z 20 listopada 1820 roku Wodzicki smutnie przewidywał, że zaczynają zwyciężać wpływy zniechęcające cara do Polaków, ale jego sympatia, na której Wodzicki opierał istnienie Rzeczypospolitej Krakowskiej, nadal się utrzymuje⁵³.

W liście do Badeniego z 6 grudnia 1820 roku pisał o odezwach klubów karbo-narskich, które czytała cała publiczność:

Jeżeli to mimo puszcze, rządy Senatowi zadadzą wspólność, rozmazawszy, zaszkodzę temu krajowi, a może Polsce. Upamiętać się jednak nie chcą, a lubo klub pierwszy zatailem, a nade wszystko mowę prezesa jego, oni przysięgą wzajemną obwiązani, schadzki w innym miejscu miewają⁵⁴.

Swoją obawę ponowił w kolejnym liście z 10 grudnia 1820 roku. Pisał w nim, że choć dla honoru narodu starannie ukrywał karbonarskie odezwy, to jeśli rząd się o nich dowie, może zechcieć „zdeptać gniazdo takowych burzycielów”⁵⁵.

Rząd w końcu się dowiedział. Wodzicki, prowadząc stałą korespondencję dyplomatyczną z rezydentami dworów opiekuńczych, pisał także o niedających się dłużej ukryć wypadkach, do których doszło w Krakowie. Ów kontakt listowny jest zwykle podnoszony jako główny zarzut przeciw Wodzickiemu. „Walka” miała się rozpocząć już w okresie działania Komisji Organizacyjnej, miała być przez Wodzickiego podtrzymywana i realizowana coraz perfidniejszymi sposobami, prowadząc aż do zdrady interesu narodowego⁵⁶. W 1821 roku rektor Litwiński złożył urząd, przyjęto także nowy Statut Komisarzski, regulujący działanie uczelni i stawiający nad nią kuratora. Projekt tego, co miało się w nim znaleźć, przygotował Wodzicki i przesłał Metternichowi w grudniu. W 1822 roku car podpisał dekret zabraniający młodzieży Królestwa Polskiego przybywania na studia do Krakowa⁵⁷. Wtedy to Wodzicki postanowił udać się na audiencję do władcy. Początkowo miało do niej dojść w Chrzanowie, gdzie imperator miał nocować, jednak plany się zmieniły i do spotkania doszło w Sławkowie. Wodzicki nie mógł się przedostać do cara, ponieważ książe Siergiej Wołkoński tłumaczył, że ten jest zagniewany na Kraków za wybryki studenckie, a na prezesa za nieuszanowanie incognito monarchy. Na to Wodzicki

⁵² *Ibidem*, s. 378.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ R. Żurkowa, *op. cit.*, s. 211 – mowa o „Orle Białym” Miszewskiego i jego mowie założycielskiej.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ K. Mrozowska, *op. cit.*, s. 152.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 158-159.

miał odpowiedzieć, że w takim razie stanie z pismem wśród zgromadzonej ludności, bo jako senator Królestwa Polskiego ma do tego prawo. Dopiero wówczas został dopuszczony do cara. Owo zagniewanie Aleksandra I było wynikiem znanych z historii działań Wielkiego Księcia Konstantego, który przedstawił Kraków jako gniazdo rewolucjonistów, w którym zawiązał się związek Burszów. Skutkiem tego po przybyciu do Warszawy car podpisał zakaz udawania się młodzieży z Królestwa na studia do Krakowa. Wodzicki wystosował wówczas pismo, w którego rezultacie zakaz ten został złagodzony⁵⁸.

Wodzicki pisał zresztą w listach do Antoniego Stadnickiego z 1822 roku o nie-dobrych skutkach wynikających z zawiązywania się w krajach Świętego Przymierza związków studenckich, które przyniosły aresztowania w Prusach czterdziestu czterech, a w Warszawie sześćdziesięciu siedmiu studentów i młodych urzędników, oraz o zarządzeniu przez rezydenta pruskiego badania wybranych osób w Krakowie i zawieszenia jednego z sędziów⁵⁹. W 1823 roku Wodzicki relacjonował Stadnickiemu niekorzystne warunki, jakie nastały w Wolnym Mieście – zawyżone opłaty celne, wstrzymywanie młodzieży przybywającej na nauki z Królestwa, ewidencjonowanie wszystkich, którzy przybywali na zimę do miasta. Zmiana ta wywołała zdziwienie i mnienie, że odbywający się właśnie zjazd w Weronie przyniesie koniec Rzeczypospolitej Krakowskiej⁶⁰.

Cała ta sytuacja doprowadziła do zastraszającego wszystkich szpiegostwa. Jednym z takich szpiegów był pułkownik Antoni Guszowski, jak relacjonował Wodzickiemu biskup Łętowski⁶¹. Wreszcie w liście z 16 stycznia 1824 roku prezes pisał do Stadnickiego, że Castlereagh⁶² pierwszy niekorzystnie przedstawił carowi Kraków, powiadamiając go o tym, że to właśnie tu listy radykalnych angielskich karbonariuszy są przekładane na język polski i trafiają do odległych miejsc. Według prezesa zaś w mieście zaledwie trzy osoby znały język angielski. Ponadto „rezydenci mogą przetrząsać pocztę, więc gdyby istotnie tak było, spiszek takowy wyszedłby w ciągu dwóch lat, zaś wiadomy rezydentom Związek Burszów jest przez wszystkich

⁵⁸ B. Łoziński, *op. cit.*, s. 381-383.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 379 (list z 2 kwietnia 1822 roku).

⁶⁰ *Ibidem*, s. 380. Związek Burszów Polskich – tajna patriotyczna organizacja w Krakowie w latach 1821-1822.

⁶¹ *Ibidem*, s. 383: „pułkownik Guszowski u starego przyjaciela codziennie był w domu przyjmowany. Jednego dnia Książd ibidem zaproszony był na obiad. Kilku dobranych było przyjaciół, którzy, w szczerości serca, o okolicznościach dzisiejszych mówili ze sobą. Wraca pułkownik wieczór na wista, a wyciągając chustkę, upuszcza papier, nie spostrzegłszy zaś zguby, po skończonej partyi wychodzi. Ktoś podnosi leżące na ziemi pismo, ale jakież wszystkich było zdziwienie, gdy w niem wierny znaleźli raport tego, co każdy z nich w poufałości powiedział”.

⁶² Rober Stewart, wicehrabia Castlereagh (1769-1822), brytyjski dyplomata, odpowiedzialny za przygotowanie koalicji antynapoleońskiej oraz jeden z ważniejszych dyplomatów kongresu wiedeńskiego.

tolerowany”⁶³. Łoziński, opracowując wybrane listy z korespondencji Wodzickiego ze Stadnickim z lat 1820-1824, wskazał dość precyzyjnie, że to nie ten pierwszy knuł i spiskował. Robili to umiejętnie inni, natomiast rezydenci przypatrywali się tym wewnątrzkrajowym rozgrywkom z obojętnością „albo raczej z wewnętrznym zadowoleniem, że się przygotowuje sytuacja, dogodna do sprzątnięcia z karty europejskiej wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego Krakowa. Pierwszym krokiem do tego celu było obalenie roztropnej i oględnej prezydentury Wodzickiego”⁶⁴.

ZAKOŃCZENIE

Rektor Litwiński zmarł w 1823 roku, rażony apopleksją. Podobno nagły atak był wywołany poczuciem niewdzięczności za ofiarną pracę na rzecz Uniwersytetu⁶⁵. Wodzicki w 1827 roku, mimo wcześniej wspomnianych intryg, został ponownie wybrany na prezesa, jednak w roku 1831 zrezygnował z urzędu na skutek naciśku studentów i innych środowisk krakowskich, oskarżony o to, że chciał uciec do Wiednia⁶⁶. Wyjechał do Niedźwiedzia, gdzie zajmował się ukochanym ogrodem i dyktowaniem pamiętników. W 1835 roku wybito na jego cześć medal, uznając jego ofiarną i niełatwą służbę na rzecz Rzeczypospolitej Krakowskiej. W swoich wspomnieniach doceniał Litwińskiego jako przeciwnika, choć piętnował brak, jego zdaniem, działania na korzyść ogółu:

było to człowiek nadzwyczaj bystry, umysł ruchliwy i inteligentny, a spożytkowany dla dobra ogółu mógłby niewątpliwie dużo mu przynieść korzyści. Niestety, Litwiński przy swoich zdolnościach, nie wiedział, co dobre dla ogółu, używał swych talentów i doświadczenia nie na korzyść społeczeństwa; charakter dwuznaczny, chciwy, egoistyczny, przy tym nad miarę ambitny, używał darów natury za czynnik, który mu tworzył pozycję materialnie bardzo dostatnią, a intrygami dobijał się znaczenia i rzeczywistej w kraju przewagi, której używał do zaspokojenia swych ambitnych celów⁶⁷.

W *Pamiętnikach* Wodzicki zamieścił korespondencję, jaką prowadził z Metternichem i Nowosilcowem, ale także z Badenim, bo uważał, że nie ma nic do ukrycia. Jak zapisał: „mając jednak sumienie zupełnie czyste, mając przy tym niezbite przekonanie, że dotrwałem na stanowisku, wytrwawszy w mych obowiązkach twardych

⁶³ B. Łoziński, *op. cit.*, s. 384.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ K. Mrozowska, *op. cit.*, s. 158.

⁶⁶ F. S. Gawroński, *op. cit.*, s. 30-31.

⁶⁷ S. Wodzicki, *Pamiętniki...*, s. 96-97.

i nad wyraz trudnych”⁶⁸. Bobkowska uznała jednak w świetle korespondencji Wodzickiego z Metternichem zebranej z wiedeńskiego archiwum, że *Pamiętniki* stanowiły jedynie próbę oczyszczenia się z piętna zdrady, które prezes czuł na sobie⁶⁹. Ta sama badaczka stwierdziła również, że o ile można znaleźć jeszcze usprawiedliwienie dla jego działalności w czasie obrad Komisji Organizacyjnej i konserwatywnych przekonań dzielonych przez obóz magnacki, w zasadzie aż po rok 1820, o ile pewne zapatrywania da się jeszcze tłumaczyć bezkrytycznie przyjmowanymi sugestiami Nowosilcowa, którego gościł w Niedźwiedziu i z którym stykał się w Warszawie, o tyle korespondencja z Metternichem nosi piętno zdrady narodowej⁷⁰.

Zmagania Wodzickiego z Uniwersytetem w początkowej ich fazie, tutaj omówionej – sprawa Wądrzyńskiego i Miszewskiego, wzajemna niechęć prezesa i rektora Litwińskiego – pokazują, że doświadczenie rozbiorów kraju i otrzymanie szansy na wyciągnięcie z tego wniosków, jaką stwarzało Wolne Miasto Kraków, nie wpłynęło na decyzje żadnej ze stron konfliktu. Okazało się także, że sprawa Wądrzyńskiego tylko wywołała pożar, a prawdziwym zagrożeniem, którego tak bał się Wodzicki, była działalność Miszewskiego, zapomnianego inspiratora krakowskich wypadków roku 1820.

Mimo wszystko trudno uwierzyć, że Wodzicki, który początkowo wzbraniał się przed objęciem urzędu prezesa w czasach Wolnego Miasta Krakowa, będąc w podszłym już wieku, tak daleko odszedł od ideałów młodości. Jednoznaczny ogląd sprawy komplikują zazębiające się i nakładające na siebie kwestie interesów stronnictw liberalnego i arystokratyczno-ziemiańskiego, ówczesnej polityki europejskiej i krakowskiej, politycznej gry i zręcznej dyplomacji, tajnych związków młodzieżowych w Krakowie, lawirowania pomiędzy trzema przedstawicielami państw zaborczych, osobiste kontakty Wodzickiego (z Metternichem) i Litwińskiego (z Reibnitzem). Całość tworzy skomplikowaną sieć, w której trudno o jednoznaczną aprobatę dla decyzji podejmowanych po obu stronach krakowskiej barykady. Jak zauważył Barycz, drobne zdarzenie z 1820 roku udało się rządowi austriackiemu wykreować na międzynarodową aferę, która zagrażała bezpieczeństwu państw Świętego Przymierza, dawała zaborczej władzy możliwość powrotu do wyniszczającej wobec uczelni polityki sprzed 1809 roku i przekształcenia Uniwersytetu wedle modelu austriackich szkół akademickich⁷¹.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 6.

⁶⁹ W. Bobkowska, *op. cit.*, s. XVII.

⁷⁰ *Ibidem*, s. LXXX.

⁷¹ H. Barycz, *Alma Mater Jagellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1958, s. 271-279. Autor opisuje m.in., jak działania rządu austriackiego skutecznymi odpiły profesorów akademickich z Krakowa w 1805 roku oraz jak reorganizacja uczelni miała doprowadzić ją do poziomu szkoły zawodowej, przygotowującej do wykonywania określonego zawodu, nie zaś zaszczepiającej zdolność do samodzielnego myślenia i podejmowania badań naukowych.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksandrowska E., Mikulski T., Wodzicki Stanisław, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1970, s. 439-445.
- Barycz H., *Alma Mater Jagellonica. Studia i szkice z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1958.
- Barycz H., *Juliusz Miszewski zapomniany przywódca młodzieży krakowskiej*, [w:] H. Barycz, *Wśród gawędziarzy pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, s. 80-113.
- Bobkowska W., *Korespondencja Metternicha w sprawie Uniwersytetu Krakowskiego 1820-1829*, Kraków 1935.
- Chamcówna M., Mrozowska K., *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1963.
- Dutkova R., *Litwiński Walenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 494-495.
- Gawroński F. S., *Pamiętnik r. 1830/31. Kronika pamiętnikowa (1787-1831)*, Kraków 1910.
- Górnicki L., *Przemowa na pogrzebie ś.p. Stanisława hrabi Wodzickiego*, Kraków 1843.
- Grabowski A., *Wspomnienia*, t. 1-2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909.
- Hapanowicz P., *Hrabia Stanisław Wodzicki (1764-1843) – kontrowersyjny mąż stanu*, [w:] *Wolne Miasto Kraków 1815-1846. Ludzie – wydarzenia – tradycja*, red. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015.
- Krzywosąd-Kępieński M., *Stanisław hr. Wodzicki*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 4; 1884, t. 1.
- Łętowski L., *Wspomnienia pamiętnikarskie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1956.
- Łoziński B., *Z listów prezesa Rzeczypospolitej Krakowskiej (Stanisława hr. Wodzickiego)*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. 2.
- Mrozowska K., *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1815-1850*, [w:] M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1963.
- Biblioteka PAU i PAN, rkps. 12225, k. 3.
- Wachholz S., *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1830*, Warszawa 1957.
- Wodzicki S., *Pamiętniki Hr. Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888.
- Wodzicki S., *Prefekt Departamentu Krakowskiego do szanownych obywateli i obywaterek departamentu krakowskiego*, Kraków 1813.
- Wodzicki S., *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*, Kraków 1874.
- Żurkowska R., *Krakowskie miscellanea kulturalno-obyczajowe z listów Stanisława Wodzickiego (1818-1824)*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1963.

A PRINCE'S STRUGGLE WITH THE UNIVERSITY (on Stanisław Wodzicki, 1764-1843)

The article presents the figure of Stanisław Wodzicki (1768-1843), one of the most prominent people in the political arena of Krakow in the early nineteenth century. During his presidency of the Senate of the Free City of Krakow, in 1820, a dispute arose between the Senate and the Jagiellonian University and its then rector, Walenty Litwinski. The source of the conflict was the case of Wądrzyński, a student accused of stealing money and riots caused by this fact in the city. At that time, a student demonstration started in the Błonia commons, and set out to destroy the apartment of an official of the Krakow police. The matter was additionally complicated by student associations of Krakow. For the countries of the Holy Alliance, such unions, explicit or conspiratorial, were perceived as a threat to the pan-European order, and their activity in Kraków was a reason to intervene. As a result of these events, the autonomy of the University was limited and transformed according to the model of Austrian academic institutions. Wodzicki, as the president of the Senate, was in charge of diplomatic correspondence with the representatives of the partitioning powers, in which Krakow's events were described in detail. For some researchers, his correspondence and a number of decisions that he took then bear the mark of national treason, for others they are an effect of the then-imposed situation and unnecessarily publicized Krakow incidents. In the network of clashing reasons, views and political games, Wodzicki's attitude still seems to be controversial and difficult to assess.

Keywords: Stanisław Wodzicki, Walenty Litwiński, Jan Wądrzyński, dispute, university

Indeks nazwisk

- Agricola Rudolf 63
Aigner Chrystian Piotr 84
Ajzyk raw Jekeles 99, 103
Aleksander I Romanow, car Rosji i król Polski 83, 175, 186-187, 191, 202, 204, 264, 266, 272, 275, 277
Aleksander Wielki, król Macedonii 175
Aleksandrowska Elżbieta 10, 12, 25, 215, 226, 243-245, 280
Alembert Jean le Rond de 19, 35, 256
Alting Menso 26
Anakreont z Teos 184
Apraksin Iwan Aleksandrowicz 52-53
Apraksin Stiepan Stiepanowicz 53
Arakiełowicz Symforian 49
Ariosto Ludovico 18, 173, 222-223
Awraham, Żyd kazimierski 104
Awram, Żyd kazimierski 100, 104

Badeni Marcin 266-268, 276, 278
Bajer, Żyd kazimierski 103
Bałaban Majer 97, 108
Bandtke/Bandtke Jerzy Samuel 32-33, 35, 42-46, 76, 210, 212, 267
Bańkowski Andrzej Jan 119
Barthélemy Jean-Jacques 187
Barthius (Gaspard z Barth) 183
Baruch Maksymilian 80
Barycz Henryk 210, 212, 264, 269-270, 279-280
Bąbel Agnieszka 236, 245

Bąkowska Eligia 9
Bąkowski Klemens 85, 93, 168, 212
Bednarska-Ruszajowa Krystyna 167, 171, 212
Benevolo Leonardo 77, 93
Benisz Benedykt 91-92
Berkovitz Jay R. 96, 108
Berl, rabin kazimierski 105
Berlamelamed, Żyd kazimierski 103
Bertius Petrus 34, 36
Bieniarzówna Janina 52, 73, 82, 90, 93, 95, 99, 108
Binosz, Żyd kazimierski 101
Black Jeremy 9, 25
Błoński Krzysztof 51, 74, 252, 260
Bobkowska Wanda 263-264, 268, 272, 279-280
Bogusławski Wojciech 20-21, 248, 250, 257-260
Bohusz Franciszek Ksawery 49
Boisgelin de Kerdu Pierre-Marie-Louis 69, 73
Boksenboim Yaacov 96, 108
Bon Le, oberżystka francuska w Krakowie 70
Borek Piotr 49, 73
Borowiejska-Birkenmajerowa Maria 87, 93, 98, 108
Borowska Katarzyna ze Zborowskich 248-249
Borowski Andrzej 88, 93

- Borowski Leon 77
 Boryś Wiesław 119, 122-124
 Boufflers Stanislas Jean de 240, 245
 Boy-Żeleński Tadeusz 91
 Brodowicz Maciej Józef 267
 Brodziński Kazimierz 21, 76
 Brzostowski P. 255
 Brzozowski Wawrzyniec 232, 245
 Budrewicz Tadeusz 78, 93
 Buffon Georges Louis Leclerc de 18
 Buła Janina 177, 212
 Buszewicz Elwira 36, 46
 Buszkiewicz, księgarz wileński 217
 Butterwick Richard 10, 26
 Bystrzanowski Antoni 270

 Camelin, właścicielka pensji w Krakowie 266
 Camões Luís Vaz de (Kamoens) 17, 127, 164, 184, 198, 221, 223
 Carriere Jan Salomon la 187, 219
 Castlereagh Robert 277
 Cellarius (Keller) Christoph 36
 Chachulski Tomasz 21, 24, 26, 49, 74
 Chamcówna Mirosława 19, 21, 25, 168, 212, 264, 280
 Charkiewicz Juwenalis 49
 Chaunu Pierre 9, 25
 Chemperek Dariusz 49, 73
 Chłosta-Sikorska Agnieszka 233, 246
 Chmiel Adam 91
 Chodani Jan Kanty Kalikst 162, 191
 Choisy Klaudiusz 58-59
 Chojnowski Zbigniew 12, 26
 Chomentowski Mikołaj 268
 Chreptowicz J. 255
 Chromiński Kazimierz Bronisz 162-163
 Chwałba Andrzej 264
 Cieśla Hanna 77, 93
 Colla Domenico 241
 Colla Giuseppe 241
 Condorcet Nicolas de 256
 Coxé William 34, 37-39, 41, 43-46, 56-61, 63-64, 66-69, 73, 235-236, 244
 Crescentyn Piotr 211
 Ciceron (właśc. Marcus Tullius Cicero) 181
 Cyłkow Izaak 128, 136, 138, 142, 146, 148, 158, 165
 Czacki Tadeusz 88, 173
 Czajkowski Paweł 168-170, 271
 Czartoryska Izabela 87-88
 Czartoryski Adam Jerzy 264, 267
 Czartoryski Adam Kazimierz 185, 251, 255
 Czeppe Maria 231-232, 234, 240-241, 243-244

 Dąbrowski Roman 16, 25, 164, 167-168, 212
 Dajnowski Maciej 45
 Daniel, bibl. 236
 Danton Georges 256
 Dariusz, król perski 175
 Davies Simon 10, 26
 Dębińska Urszula z Morsztynów 185
 Dębowski Marek 15, 232, 245, 248, 250, 260
 Decius Jodocus Ludovicus 34
 Defoe Daniel 18
 Dekert (Dekiert) Jan
 Delicourt L. A. 251-256, 260
 Delille Jacques 18
 Dembowski Edward 260
 Demel Juliusz 98, 108
 Dernałowicz Maria 241, 245
 Diderot Denis 18-19, 35-37, 39, 254
 Długosz Jan 34, 88
 Dmítruk Krzysztof 11-12, 24-25
 Dmochowski Franciszek Ksawery 84, 93, 113-114, 125, 163-164, 168, 175, 187-188, 252
 Dobrzyniecka Janina 247
 Dołęga Chodakowski Zorian 77
 Dorau Julian 272
 Dormus Katarzyna 233, 246
 Doroszewski Witold 119
 Drozdowski Jan 236-237
 Dubiecki Mateusz 271
 Dufour Piotr 188, 217, 219-222, 224
 Dumouriez Charles 248
 Durini Angelo Maria 238
 Duszak Anna 12, 25
 Dutkova Renata 273, 280

- Dygdała Jerzy 13, 25
Dziki Sylwester 168, 171, 212
- Elimelech, rabin kazimierski 103
Engeström Lars von 62-65, 73
Ersch Johann Samuel 32, 34-37, 39-45
Estreicher Karol (młodszy) 35, 46, 75, 93, 247-248
Estreicher Karol (starszy) 217, 222, 226, 232, 244
Estreicher Stanisław 33, 76-77, 81, 93, 191, 213, 265
- Fabricio Johann Christian 218
Fejwusz, rabin kazimierski 102
Figeac Michel 70-71, 73
Fijałkowski Marcin 19, 21, 25, 113, 171
Florczak Zofia 13, 25, 113, 124
Florkiewicz Zofia 76
Florian Jean Pierre Claris de 18
Folga-Januszewska Dorota 24, 26
Fontenelle Bernard Le Bouvier de 18
Forster Georg 60-62, 73, 225
Fortia de Piles Alphonse Toussaint 69, 73
Forycki Maciej 35, 46
Frankowski Janusz 128, 165
Freigius Johann Thomas 183
Freylichówna Judyta 107-108
Frycz Jerzy 86, 91, 93
Fryderyk II Wielki, król pruski 221
Furet François 10, 26
- Garampi Giuseppe 233-234
Garnysz Maciej Grzegorz 191
Garwolczyk Maciej 210
Gąsowski Tomasz 78, 93
Gaugnini Alessandro (Aleksander Gwa-
gnin) 34
Gawiński Jan 18
Gawroński Andrzej 42
Gawroński Franciszek Salezy 265, 278, 280
Genlis Stephanie Félicité Ducrest de Saint
Aubin 18
Gessner Salomon 185, 219
Girtlejowa, mieszcza krakowska 270
- Goethe Johann Wolfgang von 87
Goliński Zbigniew 7, 10, 19, 25, 67, 73-74, 127, 165, 216, 220, 226, 237, 245
Got Jerzy 248
Gothofredus Johannes Ludovicus 34
Górnicki Leopold 264, 280
Grabowska-Kuniczuk Agata 236, 245
Grabowski Ambroży 33, 35, 46, 75-81, 85-89, 91-94, 191, 212, 251, 264-265, 280
Gradowski Maciej 167, 213
Graffigny Françoise d'Issembourg d'Hap-
poncourt de 18, 188, 221
Grebel (Groebel) Antoni Ignacy 76, 184-185, 193, 196, 198, 210, 220-221
Grebel (Gröbel) Ignacy 171-175, 177, 181, 198, 215-221, 224-227
Grecourt Willart de Jean Baptiste Joseph 266
Grodzicki Feliks 269-271
Gröll Michał 216, 219-222, 224-225
Gruber Johann Gottfried 32
Gruszka Zbigniew 236, 245
Grzegorz z Nazjanzu, św. 184
Grześkowiak-Krwawicz Anna 232, 245
Grzeszczuk Stanisław 215-216, 219-220, 222, 226
Guizot François 91
Gudrajczyk Jacek 265, 270
Gumpel syn Menaszego 100
Gusdorf George 9, 25
Gustaw III, król Szwecji 62
Guszkowski Antoni 277
- Haller Annette 96, 108
Haller Jan 43, 58
Hammer Seweryn 167, 213
Hapanowicz Piotr 264, 280
Hazard Paul 9, 25
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 87
Heinsius Daniel 183
Helcel Antoni Zygmunt 33, 46
Hen Józef 232, 244
Henryk III Walezy, król Polski 70
Henryk IV Burbon, król Francji 195
Herder Johann Gottfried 87

- Herostrates 233, 240
 Hezjod z Beocji 127, 164, 181, 184, 193-194, 206, 220
 Hieronim ze Strydonu (właśc. Eusebius Sophronius Hieronymus), św. 129
 Himonowska Magdalena z Przybylskich 163
 Hoffmanowa Klementyna z Tańskich 92, 94
 Hombek Danuta 171-172, 213, 215-216, 219-220, 226
 Homer 76, 127, 168-169, 175, 179-180, 182-183, 186-193, 195-196, 198, 201-205, 208, 210, 220
 Horacy (właśc. Quintus Horatius Flaccus) 17, 181, 183-185, 190, 192, 197, 204
 Horodyński Piotr 51, 74
 Humbert Szczepan 84
 Hunburg Friedrieich 194

 Icek, Żyd kazimierski 106
 Idatte Krzysztof 184

 Jaakow, Żyd kazimierski 98
 Jabłonowska Katarzyna z Ossolińskich 265
 Jabłoński Mariusz 264, 280
 Jabłoński Zbigniew 248
 Jacek Odrowąż, św.
 Jacki Jerzy 241, 245
 Jakimyszyn-Gadocha Anna 97
 Jakub, bibl. 139
 Jan Chryzostom, św. 184
 Jan III Sobieski, król Polski 41-43, 53, 58-59
 Jan ze Stebnicy 210
 Janiszewska Aleksandra 23, 27
 Jankowski Aleksander 12, 25
 Jankowski Józef Emanuel 272
 Januszowski Jan 211
 Jaros Violetta 12, 26
 Jaroński Feliks 267
 Jaroszewski Tadeusz Stefan 84, 93
 Jaucourt Louis de 38-39
 Jeremiasz, bibl. 127, 129, 165, 168
 Jezierski Franciszek Salezy 31-32, 37-38, 40-42, 45-46
 Jędrzejczak Danuta 167
 Józef II Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 63-64
 Józef, bibl. 241
 Józefina Bonaparte, cesarzowa Francuzów 257-258
 Judasz Iskariota, bibl. 233
 Juwenalis (właśc. Decimus Iunius Iuvenalis) 181, 183

 Kaleta Roman 233, 244-245
 Kaliszewski Wojciech 55, 74
 Kant Immanuel 179
 Kapłon Andrzej 224, 226
 Karczewski Wincenty 191
 Karol V Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 43
 Karol X Gustaw, król Szwecji 39, 41, 63
 Karpiński Franciszek 266
 Kasprzyk Jerzy 236, 245
 Katarzyna II, carowa rosyjska 56, 231
 Kaulfus Jan Samuel 77
 Kausch Johann Joseph 65-71, 73
 Kazimierz III Wielki, król Polski 43, 56, 59, 89-90
 Kinga, św. 64
 Kitowicz Jędrzej 241, 245
 Kleczewski Stanisław 49
 Klemens XIV, papież 235
 Klemensiewicz Zenon 123-124
 Kleszczowa Izabela 13, 26-27
 Klimowicz Mieczysław 258-260
 Klonder Andrzej 12, 25
 Klonowic Sebastian 18
 Klopstock Friedrich Gottlieb 17, 19
 Książnin Franciszek Dionizy 77, 168
 Koch Jan Ludwik 179, 216, 219
 Kochanowski Jan 88, 175
 Kochanowski Piotr 18, 173, 223
 Kochowski Wespazjan 63
 Kolumb Krzysztof 182
 Koluthos z Lykopolis 202
 Kołłątaj Hugo 20, 22, 67, 69, 77, 168, 185, 233, 249, 253
 Komorowski Józef Korczak 243
 Konopczyński Władysław 53, 59, 74

- Konstantyn Pawłowicz Romanow, wielki książę rosyjski 277
Kosicki L. 210, 213
Kossakowska Katarzyna 236
Kostecki Antoni 269, 271
Kostkiewiczowa Teresa 7, 10, 13, 19, 24-26, 67, 73-74, 127, 165, 224, 226, 237-239, 245
Kościuszko Tadeusz 42
Kotzebue August Friedrich von 18
Kowalczyk Małgorzata Ewa 49, 73
Kownacki Tymoteusz 171
Kozmian Kajetan 266
Krahelska Halina 51, 73
Krajewski Dymitr 266
Krasicka Jadwiga 53, 58-59, 73
Krasicki Ignacy 17, 21, 31-32, 36, 38, 42-43, 46, 84, 93, 224, 266
Krasnowolski Bogusław 98, 109
Kraszewski Józef Ignacy 62, 73, 235, 245
Kromer Marcin 18, 34
Krzywosąd-Kępieński Mieczysław 273-275, 280
Ksenofont 184
Kucharski Adam 49, 73
Kucieński Wojciech 271
Kurz Józef 242
Kuźma Erazm 17, 26
Kwintus ze Smyrny 175, 182-183, 186, 189, 191, 196, 201-204, 208, 210

Laboureur Jean Le 34, 45
Labrosse Claude 10, 26
Langer Sebastian 205, 208
Lanhaus Jakub 49
Lebrun (Le Brun) Tomasz 220, 250-251, 261
Leitzmann Albert 60
Lewaszkiwicz Tadeusz 121, 123-124, 167, 213
Libl Łopiesz 99
Libl Popech [Poper] 100, 103
Libura Hanna 36, 46
Lichocki Filip Nereusz 13, 26
Linde Samuel Bogumił 31-32, 34-36, 46, 117, 123-124, 202

Lindsey Teofil 195
Linowski Zygmunt 242
Lipski Jan Aleksander 42
Lisser Mechel 96, 109
Litt Stefan 96, 109
Litwiński Feliks 272
Litwiński Walenty 264, 269, 271-273, 276, 278-279, 281
Lityński Jan 89, 91
Liwiusz (właśc. Titus Livius) 184
Lubomirski Stanisław Herakliusz 18
Ludwik Filip, król Francuzów 91
Ludwik XV, król Francji 248
Ludwik XVI, król Francji 83
Lukrecjusz (właśc. Titus Lucretius Carus) 18

Łach Stanisław 128, 165
Ławski Jarosław 12, 26
Łepkowski Józef 210, 213
Łętowski Ludwik 264-265, 280
Łoziński Bronisław 275, 277-278, 280
Łubieński Tomasz 265
Łubieński Władysław Aleksander 231, 265
Łukarska Beata 12, 26
Łuskina Stefan 171-172, 177, 224
Łuszczkiewicz Władysław 84

Maciejewski Janusz 236, 245
Madyda Władysław 167, 213
Maj Jan 18, 128, 161, 171-173, 178-179, 181, 197-198, 219, 221, 223-225
Maksimowicz Krystyna 236-237, 245
Malczewski Antoni 124
Malka, Żydówka kazimierska 100
Małach Estera 56, 59
Małachowski Stanisław 255
Małecki Jan M. 52-54, 58, 61, 63, 65, 73, 95, 98-99, 108-109
Maria Teresa Habsburg, cesarzowa rzymsko-niemiecka 55
Markiewicz Roman 270-272
Massalski Ignacy 248
Matecki Józef 175
Mateusiak Anna 72

- Mayenowa Maria Renata 113, 124
 Mazurkowa Bożena 49, 53, 55, 72-74, 238, 245
 Mączyński Wojciech 53, 58-59, 74
 Meisl Josef 96, 109
 Mencil Tadeusz 78, 109
 Metastasio (Metastazjusz, właśc. Pietro Trapassi) 241
 Metternich Klemens 268, 272, 275-276, 278-279
 Męciński Adam 185
 Michał, rabin kazimierski 105
 Michalik Jan 248
 Michalski Jerzy 12, 26
 Mickiewicz Adam 119
 Miechowita Maciej (właśc. Maciej Karpiga) 34, 210
 Mikołajczyk Małgorzata 12, 26
 Mikołajewska Anna 51, 73-74
 Mikos Jarosław 9, 25
 Mikulski Tadeusz 280
 Milton John 17, 127, 164, 185, 193, 196, 220-222
 Minasowicz Józef Epifani 175, 238, 245
 Mirabeau Honoré 256
 Mirek Małgorzata 33, 46, 168-169, 213
 Miszewski Juliusz 268-272, 276, 279
 Mitkowski Józef 95, 108
 Młodziejowski Andrzej 234
 Mniszech Jerzy 241
 Montaigne Michel de 120
 Monteskiusz (właśc. Montesquieu Charles Louis de Secondat) 18
 Morawska Teofila Konstancja z Radziwiłłów 49
 Morawski Franciszek 77
 Mordechaj, rabin kazimierski 107
 Mordechaj, Żyd kazimierski 100-102
 Mortier Roland 9, 26
 Mosze, rabin kazimierski 107
 Mosze, Żyd kazimierski 106
 Mrozowska Kamilla 264, 267, 269, 273-276, 278, 280
 Muczkowski Józef 81-82, 210, 213
 Murray Emanuel 8, 247-261
 Myśliński Michał 45-46
 Nagurczewski Ignacy 175
 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 78, 257-258
 Naruszewicz Adam Stanisław 13-14, 26, 184-185, 238-240, 245
 Neeman Pinchas 102
 Netto Fryderyk Christian 220
 Niedźwiedź Jakub 88, 93
 Niemcewicz Julian Ursyn 77, 240, 245, 249, 266
 Nikorowicz Józef 265, 269, 271
 Nowack Karl Gabriel 33
 Nowaczyński Adolf 124
 Nowicka-Struska Anna 49, 73
 Nowosilcow Mikołaj 260, 268, 271, 275, 278-279
 Ochab Maryna 256, 260
 Odrowąż Iwo 71
 Ogińska Aleksandra
 Ogiński Michał Kleofas 255
 Ogonowska Agnieszka 45-46
 Olechowski Józef 232-233, 240, 245
 Olma Marceli 49, 73
 Opalek Kazimierz 171, 213
 Opaliński Łukasz 18, 222
 Opaska Janusz 83
 Oraczewski Feliks Szczęsny 15-16, 21-24, 26, 168, 216
 Orman (Orman-Michta) Elżbieta 44, 46, 243-244
 Ossoliński Józef Maksymilian 185
 Ossowski Franciszek 232
 Ostrowski Antoni 234
 Ostrowski Teodor 233
 Owidiusz (właśc. Publius Ovidius Naso) 179, 181, 195-196
 Pachonński Jan 172, 213, 224, 226
 Pałucki Michał 234
 Paprocki Bartosz 210
 Paweł Piotrowicz, wielki książę rosyjski 64
 Paweł z Pragi 64
 Piccolomini Eneaszy Sylwiusz 34
 Pichowicz, księgarz lubelski 217

- Piller Antoni 187, 219
Pindar 184
Piotrowiak Dariusz 53, 74
Pirożyński Jan 219, 226
Platerowa Katarzyna z Sosnowskich 49
Platt Julian 13, 26, 240, 245
Pliniusz Starszy (właśc. Gaius Plinius Secundus) 185
Pluta Paweł 55, 74
Pokrzywniak Józef Tomasz 168
Polkowski, ksiądz 209
Pomeau René 9-10, 26
Poniatowski Józef Antoni 42, 49
Poniatowski Michał Jerzy 232-233
Poniatowski Stanisław, bratanek króla 255
Poniatowski Stanisław, król zob. Stanisław August Poniatowski
Pope Alexander 18, 192, 198, 220
Popiołek Bożena 233, 246
Popławski Antoni 21
Popowski Remigiusz 128, 136, 138, 148, 150, 154, 158, 165
Popsz Eleazar (Iczhak) 103, 107
Poser Jan August 217
Poskuta Diana 248
Potkański Stanisław 232
Potocka Elżbieta z Lubomirskich 268
Potocki Artur 89-91
Potocki Ignacy 22, 268
Potocki Jan 249
Potocki Piotr 53
Potocki Stanisław Kostka 22, 24, 77
Potocki Stanisław Szczyński 240
Pruszc Piotr Hiacynt 210
Przybylski Ignacy 163
Przybylski Jacek Idzi passim
Pszczółowska Lucylla 113, 124
Ptolemeusz 34, 36
Pufendorf Samuel von 34
Puszet (de Puget) Józef 15-16, 21
Putanowicz Alojzy 69

Rabowicz Edmund 244
Rączka Jan Władysław 91, 93
Radwański Feliks 44, 76, 89-90, 93

Rander Mosze 102-104
Raszewski Zbigniew 241-242, 245, 259-260
Raynal Guillaume Thomas François 18
Réau Louis 9, 26
Rechele, Żydówka kazimierska 103
Rederowa Danuta 99, 109
Reibnitz Ernest 274, 279
Reklewski Wincenty 76
Repnin Nikołaj Wasiljewicz 53, 231, 236-237, 244, 246
Robespierre Maximilien 256-257
Roche Daniel 10, 26
Ročko Agata 49, 73-74
Rokiczana Krystyna 56
Ronikier Michał 268
Rosset François 50-51, 74, 250, 252, 260
Roszczynialska Magdalena 45-46
Rott Dariusz 35, 46
Rousseau Jean Baptiste 266
Rousseau Jean Jacques 217, 253, 256
Roza, Żydówka kazimierska 100
Rożek Michał 81, 93
Rüdiger Bettina 32-33, 46
Rudnicki Kazimierz 231, 234, 240, 245
Rybicka Elżbieta 12, 26
Rykaczewski Grzegorz Gabriel 174
Rzewuski Seweryn 236-238, 244
Rzewuski Wacław 17, 238, 244

Saint-Just Louis de 256
Saint-Pierre Bernardin de 18
Salmonowicz Stanisław 11, 15, 26
Sánchez Espinosa Gabriel 10, 26
Sander Heinrich 172, 188, 218-219
Sarnicki Stanisław 34
Scewola (właśc. Gaius Mucius Cordus) 184
Schlobach Jochen 26
Siarczyński Franciszek 113
Sierakowski Wacław 21, 241
Sierakowski Sebastian 83
Simon Simonides 182
Sinko Zofia 244-245
Skorzeplancka Melania 22, 27
Skowron Ryszard 79, 93
Słowacki Juliusz 124

- Snopek Jerzy 7, 11, 14, 18-20, 22, 27, 55, 69, 74, 127, 165, 167-168, 171, 173, 175, 191, 213
Sobieski Jakub 43
Sobieski Marek 43
Soboul Albert 254, 261
Socha Klaudia 116, 171, 175, 206, 210, 213
Soczyński Karol 81-84
Sołtyk Kajetan Ignacy 8, 15, 42, 71, 161, 231-238, 240-244, 246
Sołtyk Maciej 243
Sołtyk Michał 71, 185
Sołtyk Stanisław Kostka 243
Sołtyk Tomasz 243
Sołtykowicz Józef Florian 21, 168, 171
Stachowiak Lech 128, 136, 138, 142, 148, 150, 158, 165
Stachowicz Michał 42, 205-208
Stackelberg Joanna 241
Stackelberg Otto Magnus 241
Stadnicki Aleksander 275
Stadnicki Antoni 277-278
Stanisław August Poniatowski, król Polski 13, 19, 22-23, 36, 38, 41-43, 52, 56, 60, 180, 185, 231, 235, 239, 241, 243, 246, 249-250, 255-257, 261
Stanisław Leszczyński, król Polski 39
Stanisław ze Szczepanowa, św. 236
Stankiewicz-Kopeć Monika 36, 46, 75, 78, 93
Sarnawski Jerzy 167
Starobinski Jean 256, 260
Starowolski Szymon 34, 63
Starzeński Melchior 17
Starzyk Piotr 240, 245
Staszic Stanisław 77, 264, 266
Stattler Wojciech Korneli 269
Stefańczyk Andrzej P. 207, 213
Stępniewska-Janowska Barbara 44, 46
Straszewski Florian 44-45
Strus Andrzej 128, 165
Studencki Zbigniew 12, 26
Suchodolska Ewa 34, 46, 56, 73
Sulejewicz-Nowicka Monika 236, 245
Surowiecki Wawrzyniec 86
Suwała Halina 9, 25
Suworow Aleksandr 259
Swift Jonathan 18
Sygiert Józef 18, 21
Sygietyński Antoni 124
Symonides z Keos 184
Szarfenberg Marek 210
Szaster Wincenty 273
Szczepaniec Józef 171-172, 213, 217-218, 226, 247-248, 261
Szeptycki Wincenty Leon 77
Szopowicz Franciszek 171
Szpak Jan 52
Szwankowski Eugeniusz 258-259, 261
Ślesiański Władysław 83-84, 89, 93
Ślęczka Ryszard 233, 246
Śliwiński Władysław 124
Śmigiel Jolanta 70, 73
Śniadecki Jan 20, 22, 77, 113, 251
Śniadecki Jędrzej 20
Świątoniowska Dominka 44, 46, 266
Świejkowski, siostrzeniec Elżbiety Potockiej 268
Świtkowski Piotr 218, 224
Tacyt (właśc. Publius Cornelius Tacitus) 184-185
Tarczewskij, pijar 223
Taszycki Witold 167, 213
Tegner Ezajasz 260
Teokryt z Syrakuz 184
Thomas Antoine Leonard 266
Thou (Thuanus) Jacques Auguste de 34
Tkaczewski Dariusz 12, 26
Tomal Maciej 96-97
Trembecki Stanisław 20, 239, 266
Trentowski Bronisław 124
Triaire Dominique 232, 245, 250, 260
Tryfiodor Egipcjanin 202
Trzeciński Andrzej 19, 21, 24, 113-115, 168-169, 171
Tschabuschingg Adolf von 18, 217
Turski Feliks 42
Tyberiusz Korunkanisz (właśc. Tiberius Coruncanius) 184

- Ulewicz Tadeusz 13, 25
Uljasz Adrian 33, 47
Ungler Florian 210
Unglerowa Helena 211
Urbańska Monika 72
- Viomenil Antoine 248
Volney Constantin François 18
- Wachholz Szczęśny 90, 93, 273, 280
Wacław II, król Czech i Polski 44
Wądrzyński Jan 268-269, 271, 273, 275, 279, 281
Warzecha Julian 128, 165
Węgierski Tomasz Kajetan 23, 77
Wergiliusz (właśc. Publius Vergilius Maro) 127, 164-165, 180-181, 184-185, 188-189, 199, 210
Wettyn Franciszka z Krasieńskich 265
Wężyk Franciszek 21, 77, 92, 94
Wichowa Maria 236, 245
Wichrowska Elżbieta 252, 261
Wieland Christoph Martin 19
Wietor Hieronim 210
Wikarjak Jan 167, 213
Winckelmann Johann Joachim 87
Witczak Krzysztof Tomasz 167
Władysław I Łokietek, król Polski 38, 42
Władysław II Jagiełło, król Polski 69
Władysław IV Waza, król Polski 43
Włodek Ignacy 20
Wodzicka Anna z Jabłonowskich 265
Wodzicka Zofia z Krasieńskich 265
Wodzicki Franciszek 265
Wodzicki Stanisław 8, 44, 46, 171, 263-281
Wójcicki Jacek 127-128, 167, 236, 245
Wojciech św. 236
Wojtas Helena 249
Wolska Barbara 234, 238, 242, 245-246
Wolski Mikołaj 182
Wolter (Voltaire; właśc. François-Marie Arouet) 17, 127, 165, 167, 179, 217, 221, 254, 263, 266
Wołkoński Siergiej 276
- Woronicz Jan Paweł 21, 42, 77, 87, 264, 270
Wraxall Nathaniel William 51-56, 58, 61, 63, 68-69, 73
Wróbel Łukasz 233, 246
Wujek Jakub 128, 133, 136, 149-151, 153, 155-156, 165
Wybicki Józef 257
Wyspiański Stanisław 124
Wytrzens Günter 9, 27
Wywiałkowski Żegota 116
- Zabłocki Franciszek 168
Zabuesing Johann Christoph von 216-217
Zajączek Józef 272
Zali, rabin kazimierski 105
Załuski Andrzej Stanisław 42
Załuski Józef Andrzej (Jędrzej) 70, 161, 234, 238, 244
Zamoyski Adam 268
Zaręba Alfred 167, 213
Zarubin Przemysław 95, 97, 109
Zarycki Tomasz 14, 27
Zarzecki Stanisław Kostka 272
Zawadzki Józef 77
Zawadzki Remigiusz 49
Zawadzki Wacław 34-35, 46, 50-51, 60, 64-65, 70, 73-74, 235, 244
Zedler Johann Heinrich 32, 34, 36-40, 42-43
Zegadłowicz Emil 124
Ziejka Franciszek 85, 88, 93
Zientara Włodzimierz 51, 73-74
Zincke Paul 60
Zirpolo Lilian H. 207
Zoilos z Amfipolis 182-183
Zöllner Johann Friedrich 15, 27
Zygmunt I Stary, król Polski
Zygmunt II August, król Polski 43, 58
Zygmunt III Waza, król Polski 38
- Żerek-Kleszcz Hanka 12, 27
Żmigrodzki Piotr 118, 125
Żurkowska Renata 263, 267-268, 276, 280
Żytkowicz Leonid 80, 85, 89, 93

Dwóchsetlecie śmierci Jacka Idziego Przybylskiego (1756-1819), postaci zajmującej jedno z czołowych miejsc w panoramie życia intelektualnego Krakowa w epoce oświecenia, skłania do refleksji nad jego wieloraką aktywnością i niezwykle bogatym dorobkiem, który pozostawił. Jako m.in. prefekt Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej, profesor „starożytności”, języka i literatury greckiej, tłumacz wielu bardzo ważnych dzieł z literatury powszechnej, a także autor utworów oryginalnych, wysoko oceniany mówca, zasłużony edytor cieszył się dużym uznaniem współczesnych mu krakowian, lecz przez późniejszych badaczy oświeceniowego piśmiennictwa został odsunięty na pozycję drugo- czy nawet trzeciorzędą. Rocznicowa okoliczność stała się zachętą do podjęcia badań mających na celu zweryfikowanie tych opinii i wzbogacenie wiedzy o dziele Przybylskiego, a zarazem – ponieważ można uznać go za postać w dużej mierze charakterystyczną dla krakowskiego oświecenia – o życiu intelektualnym i kulturalnym Krakowa oraz regionu w drugiej połowie XVIII i pierwszych dekadach XIX wieku. Rezultatem tych badań jest niniejsza książka, która zawiera dwanaście rozpraw poświęconych różnym zagadnieniom mieszczącym się w ramach obszaru zainteresowania wskazanego przez jej tytuł. Bez wątpienia uzupełnia ona dotychczasowy obraz krakowskiego oświecenia, a przy tym pokazuje problemy godne dalszego namysłu i poszukiwań badawczych.